

Życie prywatne Polaków w XIX wieku

„W zwierciadle rzeczy”



tom X

Łódź–Olsztyn 2022

ŻYCIE PRYWATNE POLAKÓW W XIX WIEKU

TOM X „W ZWIERCIADLE RZECZY”





WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŻYCIE PRYWATNE POLAKÓW W XIX WIEKU

TOM X „W ZWIERCIADLE RZECZY”

REDAKCJA NAUKOWA
JAROSŁAW KITA
MARIA KORYBUT-MARCINIAK

 **WYDAWNICTWO**
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ–OLSZTYN 2022

Jarosław Kita – Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii
Katedra Historii Polski XIX wieku, ul. A. Kamińskiego 27a, 90-219 Łódź

Maria Korybut-Marciniak – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Humanistyczny, Zakład Europy Wschodniej
ul. Kurta Obitzta 1, 10-725 Olsztyn

KOMITET REDAKCYJNY SERII
„Życie prywatne Polaków w XIX wieku”
Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak, Jacek Kowalewski

RECENZENT
prof. dr hab. *Marek Przeniosło*

REDAKTOR INICJUJĄCY
Natasza Koźbiał

KOREKTA
Beata Otocka

KOREKTA TECHNICZNA
Leonora Gralka

SKŁAD I ŁAMANIE
Tomasz Pietras

PROJEKT OKŁADKI
Piotr Dziemidowicz

Na okładce wykorzystano obraz Georga Friedricha Kerstinga
„W lustrze” (1827) ze zbiorów Kunsthalle w Kilonii (domena publiczna)

© Copyright by Authors, Łódź 2022
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2022

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.10561.21.0.K
Ark. wyd. 19,00; ark. druk. 24,00

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Współwydawcą jest Instytut Historii UWM

<https://doi.org/10.18778/8220-764-4>

ISBN 978-83-65171-51-1 (wersja papierowa Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)
ISBN 978-83-8220-763-7 (wersja papierowa Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)
ISBN 978-83-8220-764-4 (wersja elektroniczna Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)



Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. 42 635 55 77



SPIS TREŚCI

Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak, „*W zwierciadle rzeczy*” – wprowadzenie ... 7

ZDROWIE I HIGIENA W PERSPEKTYWIE RZECZY

Jarosław Kita, *Urządzenia do balneoterapii w polskich uzdrowiskach w XIX wieku* 19

Marta Milewska, *Warunki i urządzenia sanitarne w mieszkaniach XIX-wiecznych
płocczan na przykładzie dzielnicy żydowskiej i mieszkań płockich stróżów* 43

Daria Domarańczyk-Cieślak, *W laboratorium XIX-wiecznego psychologa* 63

Anita Napierała, *Piękno a zdrowie. Krytyka kosmetyki w dyskursie higienicznym
drugiej połowy XIX w.* 73

Anna Malinowska, *W damskiej gotowalni. Zwyczaje higieniczne kobiet w XIX
wieku na przykładach ze zbiorów Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie* 95

ŻYCIORYSY ZAPISANE W PRZEDMIOTACH

Dariusz Złotkowski, *Materialna spuścizna po Stanisławie Polakowskim – na-
uczyciela przełomu XIX i XX wieku* 117

Ilona Florczak, *Świat rzeczy przedstawiciela inteligencji warszawskiej w okresie
międzypowstaniowym – przykład Juliana Bartoszewicza* 147

Krzysztof Marchlewicz, *Rzeczy z mieszkania przy Southampton Street. Pośmiert-
ny inwentarz uczestnika Nocy Listopadowej jako świadectwo emigrancie-
go losu* 161

Maria Korybut-Marciniak, *Głosy uwięzione w zielnikach. Zapomniane badaczki
flory litewskiej w XIX wieku* 173

Marta Kłak-Ambrożkiewicz, „...wyczerpać najprzód wszelkie źródła do tegoż przedmiotu” – Jan Matejko	193
Aldona Łyszkowska, <i>(Nie)zwykłe podarunki w (nie)zwykłej codzienności Kraśnińskich</i>	209

TEATRY ŻYCIA PRYWATNEGO

Izabela Lewandowska, <i>W warmińskiej chacie i zagrodzie przełomu XIX i XX wieku – życie codzienne w świetle zbiorów Muzeum Warmińskiego Gospodarstwa (Muzyjum Warniyskygo Gburstwa) w Giławach</i>	227
Kinga Raińska, <i>Sekrety panieńskich pokoi. Przedmioty pożądania XIX-wiecznych nastolatek w świetle literatury poradnikowej</i>	243
Alicja Adamus, Karolina Studnicka-Mariańczyk, <i>Wyprawa ślubna, ekspensy domu i podróży Józefy z hrabiów Potockich Ostrowskiej (1784–1859)</i>	263

RZECZY MÓWIĄ

Jolanta Załączny, <i>Świadkowie pobytu w Cytadeli, towarzysze zesłania. O rzeczach w otoczeniu więźniów</i>	287
Jolanta Kowalik, <i>Tożsamość urzędniczego munduru w Imperium Rosyjskim w XIX wieku</i>	313

NEKROPOLIE – OSTATNI ŚWIADKOWIE ŻYCIA

Emilian Prałat, <i>„Sic transit gloria mundi” – krypty wybranych rodów ziemiańskich południowej Wielkopolski</i>	331
Wojciech Jerzy Górczyk, <i>Cmentarz opinogórski. Ślady ludzkich życiorysów</i>	355

JAROSŁAW KITA

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX w.



<https://orcid.org/0000-0002-8374-2848>

MARIA KORYBUT-MARCINIAK

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Wydział Humanistyczny, Instytut Historii



<https://orcid.org/0000-0001-8196-5119>

„W ZWIERCIADLE RZECZY” - WPROWADZENIE

Oddajemy w Państwa ręce kolejny, jubileuszowy, już dziesiąty tom serii wydawniczej *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*. Podobnie jak wcześniejsze tomy, ten również zrodził się z potrzeby innego opowiadania o przeszłości¹. Tym razem proponujemy nową perspektywę poznawczą, inny ogląd życia prywatnego i życia codziennego epoki – przez pryzmat materialnego otoczenia ludzi. Prywatność „w zwierciadle rzeczy”, czyli skoncentrowanie uwagi na środowisku materialnym, w którym upływało życie Polaków pod zaborami, pozwoliło na przybliżenie indywidualnych prywatnych światów, ukazanie scen i rytmu życia codziennego, krajobrazów

¹ Do tej pory w serii wydawniczej ukazały się następujące monografie: *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 1, „Portret kobiety”. *Polki w realiach epoki*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Łódź–Olsztyn 2014; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 2, „Portret kobiety”. *Polki w realiach epoki*, red. J. Kita, M. Sikorska-Kowalska, Łódź–Olsztyn 2014; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 3, „Portret kobiety”. *Polki w realiach epoki*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, M. Klempert, Łódź–Olsztyn 2014; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 4, „Marginesy”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2021; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 5, „Świat dziecka”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2016; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 6, „Moda i styl życia”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2017; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 7, „Prywatne światy zamknięte w listach”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2018; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 8, „O mężczyźnie (nie)zwyczajnie”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2019; *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 9, „Kariera w optyce prywatności”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2020.

kulturowych oraz przestrzeni życia, które pozostawały w cieniu. Przedmioty otaczające człowieka można analizować przez pryzmat ich użyteczności, typologii, genezy, zasięgu terytorialnego. Tradycyjne badania kultury materialnej gubiły często kontekst społeczny artefaktów. Warto przyjrzeć się ich roli w szerszej perspektywie. Z pozoru bezgłośnie przedmioty, gromadzone w ciągu życia, otaczające człowieka, selekcionowane, chronione, odrzucone, stanowią zwierciadło, które przy odpowiednim zestawie pytań, potrafi przemówić. Świat rzeczy otaczających człowieka odzwierciedla realia jego codziennej egzystencji, jego mentalność, standard życia, wyznawane wartości, upodobania estetyczne, więzi rodzinne, charakter codziennych zajęć, sposoby spędzania wolnego czasu, przynależność grupową, stosunek do mody, religii, przemian cywilizacyjnych.

W humanistycznym dyskursie naukowym w latach 90. XX w. pojawiła się tendencja zwrotu ku materialności. *Powrót do rzeczy* stanowił alternatywę wobec tradycyjnego podejścia w badaniach humanistycznych. Postawienie na pierwszym planie przedmiotów pozwoliło na interpretacje świata człowieka, stwarzając nową perspektywę². Na gruncie antropologii zrodził się nurt „biografii rzeczy”. Życiorysy rzeczy były poddawane obserwacji antropologicznej i archeologicznej. Badano znaczenia i funkcje rzeczy oraz krajobrazów kulturowych w ich pierwotnym kontekście kulturowym, a także analizowano biografie w perspektywie ich długiego trwania³.

Prezentowana monografia wieloautorska jest próbą implikacji koncepcji *zwrotu ku rzeczom* w badaniach na życiem prywatnym społeczeństwa polskiego w długim XIX stuleciu. Autorzy poszczególnych rozdziałów skoncentrowali się na środowisku materialnym, w którym upływało życie Polaków z różnych grup społecznych i środowisk na ziemiach poszczególnych zaborów, na emigracji i na syberyjskim zesłaniu. Historia życia prywatnego w sposób szczególny uprawnia badaczy do oglądu minionej rzeczywistości przez pryzmat rzeczy, które wypełniały przestrzenie miast, wsi, domów, pokoi, miejsc tymczasowego pobytu. Nadawane przedmiotom znaczenia, ich rola w codzienności, „intymne związki” człowieka z rzeczami, a także wytwory materialne ludzi epoki, pozwalają na głębsze zrozumienie przeszłości. Postrzeganie epoki poprzez materialne relikty wskrzesza do życia ludzi,

² E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2005; *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn-Toruń 2008.

³ I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy. Utowarowienie jako proces*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, wyboru dokonali M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2005, s. 249–274; D. Kobiałka, *Biografia rzeczy jako sposób interpretowania roli i znaczenia dziedzictwa*, [w:] *Z rzeką w tle. Biografia Śluzy Katedralnej / Framed by the River. The Biography of the Cathedral Lock*, red. M. Kępski, Poznań 2015, s. 44–49.

przybliżyć ich problemy dnia powszedniego, pozwala na skrócenie dystansu do ich doświadczeń i zrozumienie decyzji. Wymaga ona od badaczy wrażliwości i wyobraźni. Skupienie się na relacjach łączących ludzi i rzeczy odświeża i pogłębia spojrzenie na ludzką egzystencję⁴.

Prezentowane studia i szkice są pokłosiem ustaleń badaczy, którzy wzięli udział w VIII ogólnopolskiej sesji naukowej *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*. „W zwierciadle rzeczy”, zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie. Odbывała się ona w trybie hybrydowym w Olsztynie, 9 października 2020 r. Autorzy tekstów są reprezentantami ośmiu polskich ośrodków naukowych i muzealnych: Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. J. Długosza w Częstochowie, Akademii Finansów i Biznesu Vistula – Filia Akademii im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusk, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, Muzeum Narodowego w Krakowie. Teksty zostały oparte na źródłach rękopiśmiennych i publikowanych (pamiętnikach, dziennikach, wspomnieniach, listach), źródłach materialnych (zbiory muzealne, miejsca pochówku), a także oficjalnej dokumentacji urzędowej, XIX-wiecznej prasie i poradnikach z epoki. Odsłaniają różnorodne teatry życia prywatnego Polaków i przedmioty, które znajdowały się w ich otoczeniu. Materialne ślady, będące wytworem XIX-wiecznych bohaterów, ale również te zastane i oswojone w realiach epoki, przy odpowiednim zestawie pytań stały się chętnymi do opowieści świadkami radości, dramatów, niepokojów, wrażeń – całego wachlarza odczuwania, formowania i rozumienia minionego świata. Oddanie głosu rzeczom pozwoliło nasycić obraz życia prywatnego Polaków dodatkowymi barwami, przez co stał się on pełniejszy i bardziej wyrazisty.

Uwaga redaktorów serii wydawniczej *Życie prywatne Polaków w XIX wieku* skupia się chronologicznie na długim wieku dziewiętnastym, którego cezury wyznaczają lata 1795–1918. Tak jak w przypadku poprzednich tomów, także i w tym pojawiają się wątki wykraczające poza epokę – co jest nie do uniknięcia w przypadku biografii ludzi, a przede wszystkim biografii rzeczy, na których skupiono uwagę. Ślady materialne, które stały się podstawą badań autorów, również rozproszone były po całej Europie. Zgromadzone w tomie teksty zostały pogrupowane w pięć tematycznych części.

⁴ Cf. D. Kobiałka, *Kufer pełen wspomnień: (Auto)biograficzne podejście do dziedzictwa*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Archeologica” 2017, nr 32, s. 191–192; B. Latour, *Przedmioty także posiadają sprawczość*, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 537–549.

Kilka tekstów skupia się wokół zagadnień higieniczno-zdrowotnych społeczeństwa polskiego i ich materialnych świadectw. XIX stulecie to okres dynamicznego rozwoju medycyny i przełomu bakteriologicznego, a także wyraźnego wzrostu świadomości higienicznej i wdrażania nowoczesnych urządzeń sanitarnych. W kręgu tematycznym zatytułowanym *Zdrowie i higiena w perspektywie rzeczy* znajduje się pięć tekstów. Urządzeniom służącym poprawie zdrowia XIX-wiecznych Polaków rozdział poświęcił Jarosław Kita (Uniwersytet Łódzki). Ukazał on na wybranych przykładach ewolucję urządzeń służących wodolecznictwu, będących na wyposażeniu zarówno tych uznanych, jak i tych lokalnych polskich uzdrowisk, zakładów wodoleczniczych czy też przyrodoleczniczych. Wraz z rozwojem balneologii i postępem techniki urządzenia te zmieniały swój wygląd, zmieniał się też materiał, z którego były wykonane, ale ich przeznaczenie nie ulegało większym zmianom.

Z kolei Marta Milewska (Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie, Akademia Finansów i Biznesu w Warszawie, Instytut Historii) w tekście *Warunki i urządzenia sanitarne w mieszkaniach XIX-wiecznych płocczan na przykładzie dzielnicy żydowskiej i mieszkań płockich stróżów* przybliża problematykę wpływu warunków mieszkaniowych na stan zdrowia mieszkańców gubernialnego Płocka w drugiej połowie XIX w. Autorka przeprowadziła analizę wyposażenia mieszkań, ich metrażu, rozkładu i gęstości zaludnienia, co odsłoniło wręcz katastrofalne warunki higieniczne panujące w mieszkaniach w dzielnicy żydowskiej oraz w domach płockich stróżów. Przedstawione zostały urządzenia sanitarne, sieć wodociągowa, asenizacja oraz kwestie ogrzewania i oświetlenia mieszkań. Refleksje zostały oparte na analizie raportów Komisji Budowlanej Rządu Gubernialnego oraz na ówczesnej prasie.

Daria Domarańczyk-Cieślak (Uniwersytet Łódzki) przenosi czytelnika do laboratoriów XIX-wiecznych psychologów, w których przeprowadzano pierwsze doświadczenia z zakresu psychofizjologii. Szczególne miejsce zajmowały eksperymenty badające procesy poznawcze oraz naturę ludzkich emocji. Autorka zarysowuje historię laboratoriów europejskich i na tym tle charakteryzuje pierwsze tego typu pracownie na ziemiach polskich w przededniu wybuchu Wielkiej Wojny.

W następnym rozdziale, *Piękno a zdrowie. Krytyka kosmetyki w dyskursie higienicznym drugiej połowy XIX wieku*, Anita Napierała (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), przyjrzała się panującym trendom kosmetycznym docierającym na ziemię polskie i ich krytyce przeprowadzonej przez ówczesnych polskich higienistów. Szkic prezentuje poglądy i opinie na temat kosmetyki i kosmetyków zawarte w polskim czasopiśmiennic-

twie oraz poradnikach na temat zdrowia i higieny z drugiej połowy XIX w. Argumenty zwolenników higieny zostały omówione w kontekście dziewiętnastowiecznych koncepcji estetycznych dotyczących ciała, związanych z tym standardów urody damskiej i męskiej oraz ich relacji z higienicznymi postulatami profilaktyki zdrowotnej.

W szkicu Anny Malinowskiej (Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie) pt. *W damskiej gotowni. Higiena kobiet w XIX wieku* czytelnik poznaje przestrzeń, w której dziewiętnastowieczne damy dbały o higienę osobistą, oraz jej wyposażenie. Tekst został oparty na analizie wybranych przedmiotów pochodzących ze zbiorów Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Przegląd urządzeń służących do podtrzymania zdrowia i urody posłużył autorce do ukazania przemian, jakie następowały w zwyczajach higienicznych na przestrzeni epoki.

W drugim obszarze tematycznym, zatytułowanym *Życiorysy zapisane w przedmiotach*, zamieszczone zostały teksty odnoszące się do różnorodnych wątków o charakterze mikrohistorycznym. Autorzy, opierając się na spuściźnie materialnej, podjęli się rekonstrukcji biografii lub oświetlenia wybranych wątków życiorysowych postaci zarówno znanych, jak i anonimowych. Dariusz Złotkowski (Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. J. Długosza w Częstochowie) w rozdziale zatytułowanym *Materialna spuścizna po Stanisławie Polakowskim – nauczycielu przełomu XIX i XX wieku*, udowadnia, jak istotną rolę w biografistyce spełniają rzeczy. W przedmiotach zgromadzonych w domu rodzinnym wiejskiego nauczyciela – Stanisława Polakowskiego w Poraju – znalazły odbicie pasje, zainteresowania, możliwości finansowe, stosunek do nowych technologii i wynalazków. Zachowanym i przeanalizowanym przez autora artefaktom przez lata towarzyszyła świadomość rodziny, że te pamiątki po ojcu są równie cenne jak zachowane słowo pisane.

Podstawą źródłową kolejnego szkicu: *Świat rzeczy przedstawiciela inteligencji warszawskiej w okresie międzypowstaniowym – przykład Juliana Bartoszewicza* jest spis ruchomości pozostałych po Julianie Bartoszewiczu, znanym historyku, redaktorze czasopism, nauczycielu gimnazjalnym i kolekcjonerze pamiątek naszej przeszłości. Jego autorce, Ilonie Florczak (Uniwersytet Łódzki), analiza materialnego otoczenia historyka, posłużyła do ukazania prywatnego świata przedstawiciela środowiska inteligencji warszawskiej w okresie międzypowstaniowym.

Z kolei Krzysztof Marchlewicz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) w artykule: *Rzeczy z mieszkania przy Southampton Street. Pośmiertny inwentarz uczestnika Nocy Listopadowej jako streszczenie emigranckiego losu*, poprzez analizę przedmiotów po zmarłym emigrancie, Teodorze

Karolu Jeleńskim, spojrział z szerszej perspektywy na różne aspekty życia codziennego Wielkiej Emigracji osiadłej w Londynie. Pośmiertny inwentarz nieruchomości Jeleńskiego stał się świadectwem trudnego położenia materialnego emigrantów i lustrem pamięci o powstańczej przeszłości. Poprzez rzeczy zachowane w mieszkaniu emigranta autor podjął próbę wnikięcia w intymny świat bohatera i odszukania tego, co określało jego tożsamość.

Pretekstem do następnego szkicu: *Głosy uwięzione w zielnikach. Zapomniane badaczki flory litewskiej w XIX wieku* autorstwa Marii Korybut-Marciniak (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) były zachowane w muzeach lub mające odbicie wyłącznie w przekazach źródłowych zielniki tworzone przez Polki, mieszkanki guberni północno-zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego. Opracowane zbiory florystyczne dały asumpt do rekonstrukcji biograficznych kresowych florystek, których prace miały nie tylko wartość estetyczną, ale były wykorzystywane w badaniach botanicznych i trafiały do kolekcji naukowych. Artykuł przybliży życiorysy kobiet wykształconych i pełnych pasji: Marii Twardowskiej (1857–1907) i Tekli Symonowiczówny (1838–1900), których zainteresowania florą krajową wykraczały poza modne tworzenie kompozycji kwiatowych. Autorka rozdziału, za pośrednictwem zielników, poszukuje odpowiedzi dotyczących kondycji kobiet w społeczeństwie ziem litewsko-białoruskich w XIX w.

Marta Kłak-Ambrożkiewicz (Muzeum Narodowe w Krakowie) w artykule zatytułowanym: „...wyczerpać najprzód wszelkie źródła do tegoż przedmiotu” – *Jan Matejko*, podjęła się zadania przedstawienia znakomitego artysty przez pryzmat kolekcji artefaktów, unikatowych przedmiotów związanych z bohaterami historii. Kolekcjoner-artysta często traktował zabytkowe przedmioty jako rekwizyty malarskie. W Szkole Sztuk Pięknych, której dyrektorem był w latach 1873–1893, stworzył tzw. gabinet kostiumów, do którego ofiarował cenne zbiory judaików, tkanin wschodnich, dawnej broni. Autorka odkrywa intencje malarza, którego celem było prezentowanie zbioru kolekcjonerskiego szerokiej publiczności. Współcześnie idea ta jest realizowana jako stała ekspozycja muzealna i wystawy czasowe.

Ostatni tekst w tej części tematycznej, Aldony Łyszkowskiej (Muzeum Romantyzmu w Opinogórze) *(Nie)zwykłe podarunki w (nie)zwykłej codzienności Krasińskich*, koncentruje się wokół prezentów, którymi obdarowywano się w najbliższej rodzinie poety Zygmunta Krasińskiego. W starannie obmyślanych upominkach jak w zwierciadle odbijają się uczucia, przywiązanie, szacunek, prestiż i duma arystokratów, a nawet rodowy konserwatyzm. Przez pryzmat XIX-wiecznych podarków Krasińskich poznajemy ówczesne zwyczaje, mentalność i relacje rodzinne. Zza owych rzeczy wyłaniają się ludzie sentymentalni, obdarzeni fantazją i dobrym smakiem.

Autorzy tekstów zamieszczonych w trzecim kręgu tematycznym: *Teatry życia prywatnego* podejmują dyskurs naukowy dotyczący miejsc, w których toczyło się życie prywatne Polaków w XIX stuleciu. Izabela Lewandowska (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) w tekście *W warmińskiej chacie i zagrodzie przełomu XIX i XX wieku – życie codzienne w świetle zbiorów Muzeum Warmińskiego Gospodarstwa (Muzyjum Warnijskygo Gburstwa) w Giławach* prezentuje życie codzienne ludności warmińskiej w drugiej połowie XIX wieku na podstawie zbiorów zgromadzonych w oryginalnej chacie we wsi Giławy. Chałupa została zbudowana w 1880 r. na terenie kolonii wsi w otoczeniu lasów i pól. Mieści się tam Muzeum Warmińskiego Gospodarstwa. Autorka przybliży nie tylko zabytkowe sprzęty w oryginalnych wnętrzach, ale też układ domu wkomponowany w warmiński pejzaż. W tekście została omówiona warmińska zagroda i chałupa jako przykłady tradycyjnego budownictwa wiejskiego, a także zbiory etnograficzne – wyposażenie izb mieszkalnych, kuchni, sieni oraz piwnicy.

Sekrety panieńskich pokoi. Przedmioty pożądania XIX-wiecznych nastolatek na podstawie literatury poradnikowej to tytuł szkicu Kingi Raińskiej (Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie). Autorka podjęła problematykę przestrzeni domowej i konwenansów związanych z wyposażeniem pokoi XIX-wiecznych panien. Punktem wyjścia stały się domy zamożnego mieszczaństwa i wydzielone w nich przestrzenie prywatne. Szkic przenosi uwagę czytelnika do wnętrz domów, szczegółowo omawiając umeblowanie, kolorystykę wnętrz, niezbędne pannom przedmioty codziennego użytku. Posłużyło to do ukazania rytmu życia codziennego, zajęć oraz kultury czasu wolnego w środowisku mieszczańskim.

Artykuł Karoliny Studnickiej-Mariańczyk i Alicji Adamus (Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie) pt. *Wyprawa ślubna, ekspensy domu i podróży Józefy z hrabiów Potockich Ostrowskiej (1781–1859)*, którego podstawę źródłową stanowią spisy przedmiotów oraz wydatki podróżne, przybliży realia życia prywatnego XIX-wiecznych pań wywodzących się z kręgów zamożnego ziemiaństwa Królestwa Polskiego. Bohaterka szkicu pochodziła ze znakomitej rodziny Pilawitów Potockich i poprzez zawarte małżeństwo weszła w krąg rodzinny Ostrowskich herbu Korab mających siedzibę w Maluszynie nad Pilicą.

Do kręgu tematycznego *Rzeczy mówią* zostały włączone dwa teksty, których autorki „wysłuchały” się w głosy przedmiotów i dokonały ich interpretacji. W artykule Jolanty Załącznej (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, Filia Akademii im. Aleksandra Gieysztora w Puławach): *Świadkowie pobytu w Cytadeli, towarzysze zesłania. O rzeczach w otoczeniu więźniów* dokonano

analizy materialnego otoczenia więźniów słynnego X Pawilonu – zbiorów znajdujących się w Muzeum Niepodległości w Warszawie. Autorka, skupiając uwagę na ubogim wyposażeniu i nielicznych przedmiotach osobistych, które towarzyszyły skazańcom w więzieniu, a potem na zesłaniu, zaprezentowała codzienność uwięzionych, która nie zawsze malowała się w ciemnych barwach. Przedstawiła nie tylko niecodzienne wyroby twórcze (biżuteria z chleba), ale również pomysłowe sposoby komunikacji więźniów, gry towarzyskie, korzystanie z używek.

Z kolei Jolanta Kowalik (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) podjęła temat mundurów urzędniczych – przepisowych ubiorów w rosyjskiej służbie cywilnej, do której licznie wstępowali również Polacy, głównie z ziem zabranych. W tekście opartym na źródłach prawnych, memuarach i źródłach literackich, zatytułowanym *Tożsamość urzędniczego munduru w Imperium Rosyjskim w XIX wieku*, podjęła rozważania nad aspektem przywiązania człowieka do uniformu, znaczenia munduru w środowisku urzędniczym i roli, jaką odgrywał w identyfikacji społecznej XIX-wiecznego Imperium Rosyjskiego.

Epilog kompozycyjny tomu stanowi dział tematyczny *Nekropolie – ostatni świadkowie życia*. Emilian Prałat (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), autor pierwszego artykułu zamieszczonego w tej części, pochyla się nad tradycją funeralną. Przedmiotem szkicu „*Sic transit gloria mundi*” – krypty wybranych rodów ziemiańskich południowej Wielkopolski jest analiza pod kątem kulturowym, ideowym i artystycznym wybranych wielkopolskich krypt znajdujących się w podziemiach kościołów w Brodnicy, Głuchowie i Łękach Starych, które stały się miejscem spoczynku przedstawicieli kilku ważnych rodów szlachecko-ziemiańskich, m.in. Chłapowskich, Koźmianów, Żółtowskich.

Ostatni rozdział prezentowanego tomu – *Cmentarz opinogórski. Ślady ludzkich życiorysów* – autorstwa Wojciecha Jerzego Górczyka (Muzeum Romantyzmu w Opinogórze) charakteryzuje kaplicę grobową Krasińskich oraz zachowane nagrobki na cmentarzu w Opinogórze. Autor nie tylko podjął się artystycznej analizy poszczególnych nagrobków i krypt. Opis miejsc ostatniego spoczynku daje mu asumpt do nałożenia kalki minionego życia. W tekście zostały scharakteryzowane relacje Krasińskich – przede wszystkim te rodzinne i przyjacielskie. Na cmentarzu odkrywa również świadectwa przywiązania członków rodu do nauczycieli, opiekunów, rezydentów, urzędników i służby.

Redaktorzy mają świadomość, że prezentowany tom nie wyczerpuje tematyki i prowokuje jedynie do dalszego dyskursu nad życiem prywatnym Polaków w XIX stuleciu. Pryzmat „rzeczy” otworzył dodatkowe spektrum możliwości badawczych sfery życia codziennego i intymnego społeczeństwa polskiego pod zaborami. W artykułach nie zabrakło refleksji dotyczących mentalności ludzi epoki, do której drzwi otwierały właśnie źródła materialne. Otaczające Polaków w XIX w. formy dały możliwość obserwowania zmian w obrębie kultury, umożliwiły wniknięcie do niedostępnych środowisk społecznych, a ukazanie biografii poprzez „rzeczy” rzuciło nowe światło na postaci badane dotychczas wyłącznie za pośrednictwem źródeł pisanych. „Zwierciadło rzeczy” może stać się inspiracją do dalszych studiów nad społeczeństwem polskim w dobie rozbiorów.

BIBLIOGRAFIA

- Domańska Ewa, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2005.
- Kobiąłka Dawid, *Biografia rzeczy jako sposób interpretowania roli i znaczenia dziedzictwa*, [w:] *Z rzeką w tle. Biografia Śluzy Katedralnej / Framed by the River. The Biography of the Cathedral Lock*, red. M. Kępski, Poznań 2015, s. 44–49.
- Kobiąłka Dawid, *Kufer pełen wspomnień: (Auto)biograficzne podejście do dziedzictwa*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Archeologica” 2017, nr 32, s. 191–192.
- Kopytoff Igor, *Kulturowa biografia rzeczy. Utowarowienie jako proces*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, wyboru dokonali M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2005, s. 249–274.
- Latour Bruno, *Przedmioty także posiadają sprawczość*, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 537–549.
- Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn–Toruń 2008.
- Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013.
- Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 1, „Portret kobiety”. *Polki w realiach epoki*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Łódź–Olsztyn 2014.
- Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 2, „Portret kobiety”. *Polki w realiach epoki*, red. J. Kita, M. Sikorska-Kowalska, Łódź–Olsztyn 2014.
- Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 3, „Portret kobiety”. *Polki w realiach epoki*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, M. Klempert, Łódź–Olsztyn 2014.
- Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 4, „Marginesy”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2021.

Życie prywatne Polaków w XIX wieku, t. 5, „Świat dziecka”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2016.

Życie prywatne Polaków w XIX wieku, t. 6, „Moda i styl życia”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2017.

Życie prywatne Polaków w XIX wieku, t. 7, „Prywatne światy zamknięte w listach”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2018.

Życie prywatne Polaków w XIX wieku, t. 8, „O mężczyźnie (nie)zwyczajnie”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2019.

Życie prywatne Polaków w XIX wieku, t. 9, „Kariera w optyce prywatności”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2020.

SUMMARY

„In the Mirror of Things” – Introduction

The next, tenth jubilee volume of the publishing series *Private Life of Poles in the 19th Century*, similarly to the previous volumes, was also born out of the need for a different story about the past. This time we propose a new cognitive perspective of the private life and everyday life of the epoch – its view – through the prism of people’s material surroundings. Privacy „in the Mirror of Things”, that is focusing attention on the material environment in which the life of Poles under the partitions passed, allowed for the introduction of individual private worlds, showing scenes and the rhythm of everyday life, cultural landscapes, living spaces that remained in the shadows. Objects surrounding a person can be analyzed through the prism of their usefulness, typology, genesis, and territorial scope. Traditional studies of material culture have often lost the social context of artifacts. It is worth looking at their role in a broader perspective. Seemingly silent objects, collected by life, surrounding a person, selected, protected, rejected, constitute a mirror that can speak with an appropriate set of questions. The world of things surrounding a person reflects the reality of his daily existence, his mentality, standard of living, professed values, aesthetic preferences, family ties, the nature of everyday activities, ways of spending free time, group membership, attitude to fashion, religion, and civilization changes.

The editors are aware that the presented volume is not exhaustive and only provokes further discourse on the private life of Poles in the 19th century. The prism of „things” opened up an additional spectrum of research possibilities in the sphere of everyday and intimate life of Polish society under the partitions. The articles did not reflect on the mentality of the people of the era to which the door was opened by material sources. The forms surrounding Poles in the nineteenth century made it possible to observe changes within culture, made it possible to penetrate into inaccessible social environments, and the presentation of biographies through „things” shed new light on the figures studied so far only through written sources. „The Mirror of Things” may become an inspiration for further studies on Polish society during the partitions.

Keywords: introduction, multi-author monograph, private life, Poles, 19th century

ZDROWIE I HIGIENA
W PERSPEKTYWIE RZECZY

JAROSŁAW KITA

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX w.



<https://orcid.org/0000-0002-8374-2848>

URZĄDZENIA DO BALNEOTERAPII W POLSKICH UZDROWISKACH W XIX WIEKU

Balneoterapia, a w szczególności zawierająca się w niej hydroterapia, czyli wodolecznictwo, to współcześnie metoda lecznicza polegająca na zewnętrznym stosowaniu wody, przede wszystkim mineralnej, pod różnymi postaciami: ciekłej, stałej i gazowej. Podstawę działania leczniczego stanowi woda o odpowiedniej temperaturze lub pod odpowiednim ciśnieniem, a zabiegi dostosowane są do konkretnej terapii. Wśród zabiegów leczniczych do najważniejszych należą przede wszystkim różnego typu kąpiele lecznicze – całkowite i częściowe, polewania, omywania i natryski, zawijania i okłady, a także kuracja pitna wód mineralnych i inhalacje (wziewania)¹. Hydroterapia to przede wszystkim zabiegi wodolecznicze ogólne i miejscowe z użyciem zwykłej wody o różnej temperaturze i ciśnieniu. Do zabiegów hydroterapeutycznych należą różnorodne natryski i kąpiele, masáže podwodne, polewania i okłady². W okresie interesującego mnie w tym tekście tzw. długiego wieku XIX (1795–1914) pojęcia „balneoterapia” i „hydroterapia” traktowano w zasadzie zamiennie i do wszelkich zabiegów wodoleczniczych stosowano zarówno wody mineralne, jak i zwykłą wodę. W encyklopedii Samuela Orgelbranda z 1862 r. pojawia się tylko pojęcie *hidropatyja*, ale dosyć obszerne w treści. Zdefiniowano je jako „[...] leczenia Pryśnicowe zimną wodą. Leczenie wielu chorób, za pomocą wody zimnej, było już znajomem w najodleglejszej starożytności”³. W wydaniu późniejszym tej encyklopedii z 1898 r. znaleźć można już hasło *hydroterapja*, które definiowano jako „metoda leczenia chorób wodą, przeważnie o niskiej temperaturze. Postępowanie hydroterapeutyczne obejmuje rozmaite części, mianowicie owijanie

¹ Szerzej *vide*: J. W. Kochański, *Balneologia i hydroterapia*, Wrocław 2002, rozdział I.

² *Ibidem*, rozdział II.

³ *Encyklopedyja powszechna*, t. 11, Warszawa 1862, s. 799.

mokreми prześcieradłami, natryski z zimnej wody, kąpiele, półkąpiele, picie wody czystej i t.p. [...]”⁴. W haśle tym jako najważniejszy wskazywano zakład hydroterapeutyczny S. Kneippa w Bad Wörishofen. Natomiast w Królestwie Polskim za „dobrze urządzone” uznano zakłady wodolecznicze w Nałęczowie, Nowym Mieście i Grodzisku⁵. Dopiero w późniejszych latach, już w XX w., wraz z rozwojem lecznictwa uzdrowiskowego, zaczęto odrębnie definiować balneoterapię i hydroterapię.

Hydroterapia znana była już w cywilizacjach starożytnego Wschodu i w łaźniach rzymskich⁶. Odeszła nieco w zapomnienie w okresie średniowiecza⁷, ponownie została „odkryta” w XVIII w.⁸, a jej szczególny rozkwit nastąpił w XIX stuleciu. Była wówczas cenioną metodą leczniczą i dopiero w okresie szybkiego postępu cywilizacyjnego oraz rozwoju nauk podstawowych pod koniec tego wieku zaczęła być odsuwana na drugi plan. Jednym z najważniejszych prekursorów wodolecznictwa był w tym okresie Vincenz Priessnitz

⁴ S. Orgelbranda *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 7, Warszawa 1898, s. 219.

⁵ *Ibidem*.

⁶ Rzymskie termy były w zasadzie podobnie zbudowane i wyposażone. Po rozebraniu się w szatni (*apodyterium*), przechodziło się do małej sali ciepłej (*tepidarium*), aby przygotować organizm do wysokich temperatur panujących w następnej sali z gorącą wodą (*caldarium*). W dalszej części, w obszernej sali o kopulastym sklepieniu (*frigidarium*) znajdowały się baseny z zimną wodą. W caldariach znajdowały się wanny jednoosobowe (*solium*) oraz wieloosobowe (*alveus*). Późniejszym wynalazkiem stały się baseny do pływania z ciepłą wodą (*callida piscina*). Nie było pryszniców, stąd też niewolnicy polewali swoich panów letnią wodą. Poza kąpielami zimnymi i ciepłymi zażywano też kąpeli parowych w tzw. parniach (*sudatorium*). *Vide*: M. Wolny, *Wiedza medyczna w starożytnym Rzymie (III w. p.n.e. – I w. n.e.) jako podłoże kultury uzdrowiskowej w Imperium Romanum*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa w Europie*, red. B. Płonka-Syroka, t. 1, *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie*, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2012, s. 15–37; L. Winniczuk, *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1983, s. 418 i n.

⁷ Przyczynami tej sytuacji były m.in.: powszechna pauperyzacja społeczeństwa zachodniej Europy po upadku cesarstwa rzymskiego i epoki karolińskiej; osiedlenie się na tym terenie ludów, których standard i styl życia, poziom higieny, wiedzy i praktyk medycznych różniły się od rzymskich; a przede wszystkim wpływ miały ograniczenia o charakterze religijnym, chociażby stosunek Kościoła katolickiego do nagości, z czym wiązały się obawy przed złym wpływem terapii u wód na moralność prywatną i publiczną. *Vide*: K. Ashenburg, *Historia brudu*, tłum. A. Górską, Warszawa 2009, s. 45 i n.; M. Chudzikowska-Wołoszyn, *Z Karolem Wielkim w akwizgrańskiej kąpieli. O wczesnośredniowiecznym ascetyzmie w konfrontacji z kąpielową kulturą Rzymian*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa w Europie*, red. B. Płonka-Syroka, t. 1, *Historia...*, s. 43–63.

⁸ Jednak tylko nieliczne dotychczasowe publikacje wskazują na to ożywienie przed 1800 r. *Vide*: *Encyklopedia powszechna*, t. 11, s. 799; W. Piotrowski, *Polska medycyna oświeceniowa*, Jawor 1997, s. 44; A. Kucharski, *Staropolska turystyka uzdrowiskowa w XVIII wieku*, „Czaszy Nowożytnie” 2010, t. 23, s. 121–148; A. Wdowik, *Zdrojowe salony Europy. Polacy w Bath oraz Spa w 2. połowie XVIII wieku (w świetle wybranych źródeł biblioteczno-archiwalnych w Wielkiej Brytanii oraz Belgii)*, „Wiek Oświecenia” 2017, t. 33, s. 205–248.

(1799–1851)⁹, a na jego doświadczeniach bazował ksiądz Sebastian Kneipp (1821–1897)¹⁰, który rozwinął i usystematyzował zabiegi hydroterapeutyczne wykorzystywane w owym czasie przez lekarzy. Swoje doświadczenia i metody terapeutyczne stosowane w założonym przez siebie uzdrowisku Bad Wörishofen opisał w pracy pt. *Meine Wasser-kur (Moje leczenie wodą)* z 1886 r. Publikacja ta, jak i inne autorstwa księdza-hydroterapeuty, została wydana w wielu nakładach i wielokrotnie była tłumaczona na różne języki¹¹.

Do stosowanych przez S. Kneippa zabiegów wodoleczniczych należały: okłady, kąpiele, parowanie, polewanie, omywanie, opaski, picie wody¹². Do tych zabiegów wykorzystywane były różnego typu urządzenia i utensylia, które wraz z upływem czasu i rozwojem cywilizacyjnym ulegały modernizacji, ale faktycznie nie zmieniały przez lata swojej funkcji i roli. Należy przy tym podkreślić, iż bardziej nowoczesna infrastruktura znajdowała się w tych najbardziej prestiżowych zakładach wodoleczniczych, natomiast w niejednym z prowincjonalnych i drugorzędnych zakładów aż do wybuchu Wielkiej Wojny używano często najprostszych oraz nieraz już przestarzałych urządzeń i akcesoriów. Na przykładzie wybranych polskich miejscowości uzdrowiskowych (zarówno najbardziej prestiżowych, jak i tych mniej znaczących na rynku uzdrowiskowym) postaram się zasygnalizować, jakie urządzenia i akcesoria wykorzystywane były w XIX w. w polskich zakładach wodoleczniczych. Ponadto zamierzam wskazać, jakie zmiany zachodziły w wyposażeniu zakładów hydropatycznych, jeśli chodzi o urządzenia i sposoby ich wykorzystywania podczas zabiegów z użyciem wód zimnych, ciepłych i mineralnych.

Zakład wodoleczniczy ks. S. Kneippa stał się wzorcowy dla tego typu ośrodków powstających w XIX w. na terenie Europy Zachodniej, a także na ziemiach polskich. Niejeden z polskich zwolenników wodolecznictwa przebywał na praktyce w Bad Wörishofen, przenosząc stamtąd do Galicji i Królestwa

⁹ Vincenz Priessnitz (1799–1851) – samouk, zwolennik medycyny niekonwencjonalnej, spopularyzował w pierwszej połowie XIX w. metody wodolecznictwa. W Gräfenbergu (Jesionik) założył zakład wodoleczniczy, który został oficjalnie uznany przez władze austriackie. Przez dwie dekady przebywało w nim ok. 36 000 kuracjuszy.

¹⁰ Sebastian Kneipp (1821–1897) – kontynuator wodolecznictwa w drugiej połowie XIX w. Ksiądz katolicki z Bawarii, proboszcz w Bad Wörishofen, gdzie opisał i kontynuował metody V. Priessnitza. Założył wodolecznicę, która stała się wzorcową dla innych tego typu europejskich zakładów. Wydał szereg książek, w których propagował hydroterapię, dietetykę, ziołolecznictwo, ćwiczenia fizyczne.

¹¹ W ciągu pierwszych czterech lat, które upłynęły od jej pierwszego ukazania się, doczekała się aż 32 wydań w j. niemieckim i rozeszła w nakładzie ponad 100 000 egzemplarzy, a w 1894 r. ukazało się już 50. jubileuszowe wydanie. Podaję za: *Przedmowa do 33 wydania*, [w:] S. Kneipp, *Moje leczenie wodą na podstawie przeszło 40-letniego doświadczenia*, Kempten (Bawaria) 1903, s. IV (w tłumaczeniu na j. polski). Tym wydaniem będę posługiwał się w tekście.

¹² S. Kneipp, *Moje leczenie...*, s. 15.

Polskiego nie tylko stosowane przez S. Kneippa rodzaje zabiegów, ale także naśladując wyposażenie tamtejszej wodolecznicy¹³. Stąd też należy zacząć od przybliżenia urządzeń i sprzętów, które wykorzystywano w Bad Wörishofen, a tym samym i w polskich zakładach. Ksiądz S. Kneipp nie przykładał wagi do tego, by zapewnić kuracjuszom luksus; wręcz przeciwnie, panowały u niego dość siermiężne warunki. Liczyła się przede wszystkim skuteczność zabiegów, stąd też w jego zakładzie wodoleczniczym wykorzystywano bardzo proste urządzenia i akcesoria. Do kąpeli częściowych – zimnych i ciepłych – służyły różnego typu wanny i wanienki, a jeśli kuracjuszy było zbyt wielu, to do tych zabiegów wykorzystywano szerokie, najczęściej drewniane cebrażyki. Obok wanien o tradycyjnych kształtach, nieco innych używano do kąpeli nasiadowych. Tak zwaną wannę nasiadówkę i kąpiel w niej obrazują ryciny z podręcznika ks. S. Kneippa (ryc. 1 i 2).



Ryc. 1. Wanna do kąpeli nasiadowych
Źródło: S. Kneipp, *Moje leczenie...*, s. 42



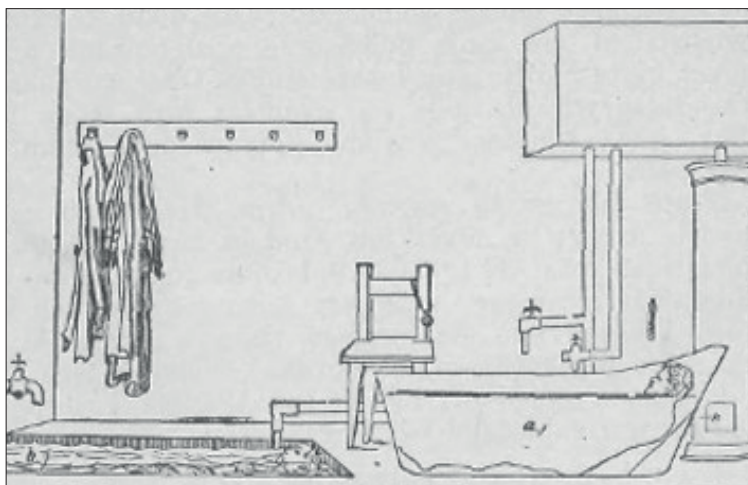
Ryc. 2. Kąpiel nasiadowa zimna
Źródło: S. Kneipp, *Moje leczenie...*, s. 43

Do odbycia kąpeli całkowitych ciepłych i zimnych służyły specjalne łazienki. Umieszczano w nich obszerne wanny, w których kuracjusz mógł zanurzyć się po szyję, napełniane podgrzaną w specjalnych kotłach wodą. Kąpiel ciepła zawsze (najlepsza woda 31–33°R)¹⁴, według zaleceń ks. S. Kneippa, kończyła się krótkim zanurzeniem, także po szyję, w znajdującym się obok basenie (zwanym też wówczas jeziorkiem) z zimną wodą¹⁵. Ryc. 3 przedstawia taką łazienkę z zakładu w Bad Wörishofen.

¹³ Tytułem przykładu można podać, iż najbardziej znani i zasłużeni dla rozwoju hydroterapii na ziemiach polskich lekarze przebywali w lecznicach V. Priessnitza i S. Kneippa: dr Teodor Teofil Matecki, dr Jan Bieliński, dr Ludwik Sauvan i inni.

¹⁴ Czyli w przeliczeniu 38,75–41,25°C.

¹⁵ S. Kneipp, *Moje leczenie...*, s. 53–56.



Ryc. 3. Łazienka do kąpeli całkowitych ciepłych i zimnych
Źródło: S. Kneipp, *Moje leczenie...*, s. 54

Bardzo proste akcesoria stosowano podczas tzw. kąpeli częściowych. Ksiądz S. Kneipp do najważniejszych spośród tego typu zabiegów zaliczał kąpiel głowy, do której zupełnie wystarczyło jakiekolwiek naczynie postawione na stołku (zob. ryc. 4). Podobnie mało skomplikowane utensylia wykorzystywano podczas zabiegów nazwanych polewaniami. W tym przypadku wystarczały konewki oraz cebrzyki lub miednice do polewań częściowych, np. kolan, ud, pleców (zob. ryc. 5). W przypadku polewań całkowitych, obok nieodłącznych i w tym przypadku konewek, używano dodatkowo wanienek (zob. ryc. 7). W Bad Wörishofen do tego typu polewań używano blaszanych konewek o pojemności 13–15 litrów z dużym otworem rury¹⁶. Do polewań górnych stosowano również specjalne bojłery zamieszczone u góry, z których polewanie odbywało się poprzez rurę o szerokim przekroju (ryc. 6).

Jeszcze innych akcesoriów używano podczas różnego rodzaju zabiegów wodoleczniczych, w których wykorzystywano parę wodną. Zabiegi parowania całego ciała odbywały się w specjalnie do tego celu skonstruowanych szafkach z drzwiczkami z przodu i z otworem na górze, przed który wystawiało się głowę. Parę dostarczano z zewnątrz rurą z zamkniętego kotła, w którym podgrzewano wodę. Kuracjusz otrzymujący zabieg parowania stał lub siedział w szafce i obserwował jedynie zamontowany przed jego oczami termometr. Aby para nie uciekała, jego szyję okrywano suchym płótnem. Po takim

¹⁶ *Ibidem*, s. 83.

gorącym zabiegu następowało schłodzenie ciała poprzez kąpiel w znajdującym się w pobliżu basenie (jeziorku) z zimną wodą¹⁷.



Ryc. 4. Polewanie głowy

Źródło: S. Kneipp, *Moje leczenie...*, s. 62



Ryc. 5. Polewanie ud

Źródło: S. Kneipp, *Moje leczenie...*, s. 77



Ryc. 6. Polewania górne

Źródło: S. Kneipp, *Moje leczenie...*, s. 82



Ryc. 7. Polewania całkowite

Źródło: S. Kneipp, *Moje leczenie...*, s. 79

¹⁷ *Ibidem*, s. 65.

**Ryc. 8.** Parowanie głowyŹródło: S. Kneipp, *Moje leczenie...*, s. 68**Ryc. 9.** Parowanie nógŹródło: S. Kneipp, *Moje leczenie...*, s. 72

Ksiądz S. Kneipp z czasem uznał, że lepsze efekty zdrowotne przynosiły parowania częściowe, a zabiegi tego typu wymagały dużo mniejszego przygotowania i całkiem prostych akcesoriów. Niezbędny był mały, ale wysoki cebrazyk zaopatrzony u góry w uchwyty, na których kuracjusz mógł oprzeć dłonie. Cebrazyk powinien być nakrywany szczelnym wiekiem. Ponadto potrzebne były dwa stołki i wielki wełniany koc do okrycia całego pacjenta. Na stołku niższym stawiano cebrazyk z wrzącą wodą, natomiast stołek wyższy służył do siedzenia. Tak skonstruowane „urządzenie” pozwalało na parowanie głowy, piersi i pleców (zob. ryc. 8). W przypadku parowania dolnych części ciała akcesoria były podobne. Kuracjusz siadał na stołku, przed nim stawiano cebrazyk wypełniony wrzątkiem. Po obu stronach uchwytów kładziono dobrze zabezpieczone deseczki, na których pacjent stawiał stopy. Kiedy kuracjusz usiadł i postawił nogi nad wrzątkiem, okrywano go szczelnie grubym, wełnianym kocem. Para ogarniała wówczas nogi i brzuch. Aby nie dolewać wrzątku, zalecano, by co jakiś czas delikatnie wkładać do cebrazyka rozpalony kawałek cegły, a tym samym podnosić temperaturę wody i siłę pary (zob. ryc. 9). W tego typu zabiegach parowania zbędne były jakiegokolwiek wymyślne urządzenia i jak widać wystarczały dosyć proste, ale całkiem skuteczne akcesoria.

W każdej wodolecznicy jednym z najistotniejszych elementów wyposażenia były także baseny (jeziorka) do kąpieli lub obszerne wanny. Tytułem przykładu, prekursor wodolecznictwa w Europie V. Priessnitz, w początkach lat trzydziestych XIX stulecia w Gräfenbergu (Jesenik), zainstalował w łaźni

zakładu kąpielowego olbrzymią jak na owe czasy wannę o średnicy 10 m, wewnątrz której usytuowana była mała fontanna; kuracjusze mogli w niej nawet pływać. Był on zwolennikiem hartowania ciała poprzez lodowate prysznice (wymyślił więc, by woda spadała na pacjenta z wysokości kilku metrów). Pierwszy prysznic jego konstrukcji był po prostu zlokalizowaną na wolnym powietrzu rynną, z której woda bezpośrednio ze źródeł spadała na głowy kuracjuszy¹⁸.

Wzorując się na ośrodkach wodolecznictwa stworzonych w Niemczech i w Czechach, zakłady hydropatyczne zaczęły powstawać także na ziemiach polskich, zarówno w miejscowościach uzdrowiskowych, jak również w dużych miastach, takich jak Warszawa, Lwów, Kraków i inne. Jeżeli chodzi o miejscowości uzdrowiskowe, to po wielu z nich nie pozostał do dzisiaj żaden ślad, a w XIX stuleciu należały one do ważnych krajowych kurortów (Sławinek, Nowe Miasto, Grodzisk Maz., Ojców, Chojny, Jaworze i inne)¹⁹. Znajdowały się w nich nieraz obszerne zakłady przyrodolecznicze, wykorzystujące metody leczenia wodą. Niektóre z tych miejscowości upadły jako uzdrowiska, gdyż ich właściciele nie byli w stanie zainwestować odpowiednich środków finansowych w modernizację i wprowadzić nowych urządzeń służących do hydroterapii. Pod koniec XIX stulecia wymagano przestrzegania surowych jak na tamte czasy zasad higienicznych i spełnienia norm będących konsekwencją przełomu bakteriologicznego. Miejscowości wykorzystujące leczenie wodą, które nie wprowadzały nowoczesnych, bardziej sterylnych urządzeń stosowanych w balneoterapii, musiały upaść bądź wegetowały, nastawiając się na najmniej wymagających kuracjuszy z niewielkimi zasobami pieniężnymi. Wyposażenie w nowoczesne i higieniczne urządzenia służące do hydroterapii nie było jedynym czynnikiem decydującym o sukcesie uzdrowiska czy też zakładu przyrodoleczniczego, ale z pewnością jednym z najistotniejszych.

Na początku XIX w. pierwsze polskie miejscowości uzdrowiskowe, w których stosowano wodolecznictwo, były wyposażone w bardzo proste urządzenia i akcesoria, niestety – co należy podkreślić – niesprzyjające przestrzeganiu zasad higienicznych. Tytułem przykładu, w jednej z pierwszych miejscowości uzdrowiskowych w przestrzeni Królestwa Polskiego, w Goździkowie²⁰, przeżywającej swój rozkwit przed powstaniem listopadowym, w dwóch domach znajdowały się łaźienki z wannami do kąpieli – było ich łącznie 16. Jak mo-

¹⁸ W. Jasiński, *Priessnitz, Rikli, Kneipp*, Lwów 1895, s. 9 i n.

¹⁹ *Vide*: J. Kita, *Zapomniane polskie uzdrowiska*, Łódź 2016.

²⁰ Goździków to obecnie niewielka wieś w gminie Gielniów, położona kilka kilometrów od Przysuchy (woj. mazowieckie) przy trasie drogowej nr 12 pomiędzy Piotrkowem Trybunalskim a Radomiem. Było to pierwsze uzdrowisko w Królestwie Polskim, założone już ok. 1818 r. i wykorzystujące bardzo wysokie parametry wód mineralnych o znaczących wartościach leczniczych. Szerzej *vide*: J. Kita, *Zapomniane polskie...*, s. 85–97.

żemy wyczytać z artykułu zamieszczonego na łamach czasopisma „Tygodnik Polski i Zagraniczny” z 1818 r., do łazienek „wodę z dwóch źródeł ssaną przez dwie pompy, dostarczają do każdej wanny dwie rury, jedna prosto od źródła idąca, druga od kotła z wodą już ogrzaną”²¹. W następnych latach niewiele się w tym systemie zmieniło. Wanny były drewniane i nieprzypisane do poszczególnych pacjentów, co budziło niezadowolenie ówczesnego autorytetu, prof. Uniwersytetu Warszawskiego Adama Kitajewskiego, przeprowadzającego w 1821 r. kolejną analizę chemiczną wód goździkowskich²². Tego typu wanny bardzo trudno było utrzymać w czystości. Ponadto ich niewielka liczba sprawiała, że były nieustannie wykorzystywane przez kolejnych kuracjuszy, a to także nie pozwalało ich odpowiednio wyczyścić pomiędzy kąpielami. Co więcej, rury dostarczające wodę do kąpieli również były drewniane. W 1824 r. wanien służących do kąpieli zdrowotnych było już 25, ale nadal były drewniane. Dodatkowe trzy wanny umieszczono w budynku zamieszkanym przez administratora zakładu i przeznaczono do kąpieli dla ubogich. Na terenie kompleksu uzdrowskiego znajdowały się trzy źródła, w tym jeden z wodą źródłaną do picia. Studzienki w dosyć prosty sposób zabezpieczono przed czynnikami atmosferycznymi, gdyż posiadały drewnianą (modrzewiową) obudowę i przykryte były daszkami. Obok ujęć wody mineralnej służącej do picia i kąpieli zdrowotnych istniała także studnia ze zwykłą wodą do gotowania²³.

Przez cały okres funkcjonowania „łazienek goździkowskich”, do wybuchu powstania listopadowego, właściciel uzdrowiska i dziedzic tutejszych dóbr ziemskich Wojciech Tarczewski nie podejmował większych inwestycji w nowe urządzenia i aparaturę, ponieważ każdego roku przyjeżdżało bardzo wielu gości i wszystkie pokoje były przez cały kąpielowy sezon zajęte. Z drugiej strony nie można wykluczyć, że dalsza modernizacja infrastruktury „goździkowskich łazienek” przekraczała już możliwości finansowe właściciela. Może na to wskazywać próba ratowania uzdrowiska przez lekarza z Przysuchy, doktora Walentego Ratajskiego²⁴, który wraz z kilkoma miejscowymi obywatelami zamierzał powołać spółkę udziałową. Nic jednak z tych działań nie wyszło²⁵. Profesor medycyny Adam Rudnicki, opisując uzdrowisko

²¹ Bywalec, *Goździkowskie wody*, „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. 4, nr 41, s. 29.

²² A. M. Kitajewski, *O wodach Goździkowskich*, „Pamiętnik Warszawski” 1821, t. 20, czerwiec, s. 245.

²³ Bywalec, *Goździkowskie wody...*, s. 32–33; A. Rudnicki, *O własnościach, skutkach i sposobie użycia wody mineralnej żelaznej, znajdującej się we wsi Goździkowie, Województwie Sandomierskim, w Polsce*, Warszawa 1827, s. 4.

²⁴ Doktor Walenty Ratajski prowadził w pobliskim miasteczku prywatną praktykę i w sezonie letnim wspierał swoją wiedzą także kuracjuszy przebywających w Goździkowie. Nie był on jednak tzw. lekarzem zdrojowym i nie przebywał na stałe w uzdrowisku.

²⁵ J. Kita, *Zapomniane polskie...*, s. 94.

w 1827 r., wskazywał, że do kąpeli leczniczych służyły wyłącznie przestawiane wanny, brakowało nowoczesnej aparatury do kąpeli miejscowych, tzn. „kroplistej, pryskającej i strumieniowej”. Łazienki usytuowane były w parterowych, drewnianych domach²⁶. Czy doszłoby do modernizacji goździkowskiej infrastruktury leczniczej, niestety się nie dowiemy, gdyż kres temu uzdrowisku położyły zniszczenia dokonane przez wojska rosyjskie podczas powstania listopadowego w 1831 r. za udział właściciela w wojnie z Rosją.

Podobne konstatacje dotyczące prymitywnego wyposażenia zakładu, powstałego nieco później niż ten w Goździkowie, można odnieść do innej miejscowości z funkcjami uzdrowiskowymi. Chodzi o podlubelski Sławinek, obecną dzielnicę Lublina, który w 1819 r. wszedł w posiadanie Pawła Wagnera, zamożnego obywatela tego miasta. Wykorzystując obficie tryskające wody żelaziste w majątku, w 1824 r. założył on niewielki i bardzo prymitywnie wyposażony zakład zdrojowo-kąpielowy. W chwili powstania w sławinkowskim zakładzie były tylko cztery drewniane wanny, a w następnych latach w kilku łazienkach umieszczono 24 tego typu proste wanny służące do kąpeli żelazistych. Przez kolejne lata, ze względu na znakomite parametry lecznicze tutejszych wód mineralnych, uznawanych za jedne z najlepszych tego typu w Europie, oraz walory klimatyczne i krajoznawcze okolicy, do Sławinka wciąż przyjeżdżali kuracjusze, „pomimo zaniedbania miejscowego”²⁷. Jednak właściciele (po śmierci Pawła Wagnera jego spadkobiercy – żona i syn Julian oraz dzierżawca W. Jakubowski) utrzymywali łazienki otwarte przez cały tydzień i były one czyste i schludne. W czystości utrzymywano także ujęcia wód i miejsce do picia wody mineralnej²⁸. Modernizacja i rozwój podlubelskiego zakładu kąpielowego nastąpiły dopiero po powstaniu styczniowym, m.in. w konsekwencji pożaru, który w 1873 r. niemal doszczętnie strawił łazienki kąpielowe²⁹. Kompleks łazienkowy szybko jednak odbudowano i umieszczono w nim 16 kabin z 24 wannami. Jak widać, ich liczba była aż przez pół wieku stała, ale tym razem połowę wanien wybito blachą cynkową, co poprawiło nieco warunki sanitarne w Sławinku. W 1875 r. wydano w nich już 4000 kąpeli³⁰.

Uzdrowisko w Sławinku polecane było w wielu przewodnikach i na łamach prasy, nawet pozakordonowej, czy też przez Lubelskie Towarzystwo

²⁶ A. Rudnicki, *O własnościach, skutkach...* (ostatnia strony przedmowy).

²⁷ J. Dąbrowski, *Rozbiór wód mineralnych i źródlanych guberni lubelskiej*, „Tygodnik Lekarski” 1847, nr 10, s. 80.

²⁸ *Sławinek i jego mineralne żelazne wody*, „Tygodnik Lekarski” 1856, nr 25, s. 195–196; *Sławinek i jego mineralno-żelazne wody*, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 144, s. 3.

²⁹ „Przegląd Lekarski” 1873, nr 42, s. 347.

³⁰ T. Żyliński, *Ruch chorych w Sławinku (od 1868–1875)*, „Gazeta Lekarska” 1878, nr 46, s. 414.

Lekarzy, stąd nowy właściciel, Stanisław Mędrkiewicz (1852–1909), zainwestował znaczne środki w jego dalszą modernizację³¹. Nie tylko zamówił nową analizę tutejszej wody mineralnej, która potwierdziła jej bardzo wysokie wartości zdrowotne, ale przede wszystkim wystawiono nowy i większy zakład wodoleczniczy z łazienkami „o 16 numerach”, w których zainstalowano już wanny miedziane i ocynkowane, spełniające wszelkie ówczesne wymagania higieniczne. Ponadto ulepszono sposób podgrzewania wody do kąpiei ciepłych. W nowym budynku każdą łazienkę wyposażono w stolik, lustro, sofę i dywanik, a na specjalne życzenie kąpiącego się także w grzebień i ręcznik. Ponadto nowy właściciel zdecydował się oczyścić i odnowić oba ujęcia wody mineralnej – „Duże” i „Kazimiera” – oraz na nowo je ocembrować³². Dzięki temu w 1881 r. wydano aż 10 146 kąpiei wannowych, co stawiało zakład sławinkowski w czołowie krajowych uzdrowisk³³. Lata osiemnastego XIX w. to najlepszy okres w dziejach uzdrowiska, które wcale nie odbiegało znacząco od najbardziej prestiżowych polskich kurortów, zarówno pod względem wanień przeznaczonych do kąpiei, jak i innych akcesoriów oraz stosowanych środków leczniczych. Doktor Władysław Olechnowicz tak napisał w przewodniku:

Środki lecznicze: woda żelazista ze źródła „Kazimiera” używana tylko do picia. Kąpiele żelaziste ze „Źródła Dużego”. Hydroterapia stosowana według wymagań dzisiejszej nauki. Kąpiele borowinowe, elektryczne i wszelkie sztuczne, solne, aromatyczne, gazowe, igliwiowe. Elektryczność, masaże. [...] Wszelkie wody mineralne, sztuczne i naturalne³⁴.

W zakładach powstających w drugiej połowie XIX w., jeśli ich właściciele posiadali odpowiednio duże środki finansowe, instalowano dosyć nowoczesne urządzenia służące wodolecznictwu, które zbliżone były do tych stosowanych nawet w najbardziej prestiżowych kurortach, również zagranicznych. Tytułem przykładu, w 1869 r. Karol Klobassa, właściciel Bóbrki³⁵, dzięki

³¹ Vide: J. Kita, *Zapomniane polskie...*, s. 237–258.

³² *Wody mineralne w Sławinku*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 229, s. 318; A. Orłowski, *Rozbiór chemiczny wód mineralnych w Sławinku*, Lublin 1882, s. 5; J. Zawadzki, *Ze zdrojowisk krajowych II*, „Kłosy” 1889, nr 1257, s. 68–69.

³³ A. Orłowski, *Rozbiór chemiczny...*, s. 8–9.

³⁴ W. Olechnowicz, *Sławinek, zakład leczniczy, zdrojowo-kąpielowy, wody żelaziste w Królestwie Polskim pod Lublinem*, Lublin 1887, s. 15.

³⁵ Bóbrka to wieś położona w powiecie krośnieńskim, wchodząca wówczas w skład majątku ziemskiego Zręcina, którego właścicielem był Karol Klobassa-Zręcki (Zrencki), od 1886 r. hrabia z nadania cesarza Franciszka Józefa I. Właściciel jednej z pierwszych i najnowocześniejszych kopalni ropy na świecie. Tytuł arystokratyczny otrzymał najpewniej za zasługi na polu rozwoju przemysłu naftowego, którego był jednym z pionierów, nie tylko w skali Galicji. Vide:

środkom finansowym uzyskanym z wydobycia ropy naftowej założył zakład leczniczo-kąpielowy, w którym zainstalowano nowoczesną pompę włączną służącą do wydobycia wody mineralnej, napędzaną początkowo ręcznie, a niebawem przez maszynę parową. Pompę tę skonstruował pracujący przy eksploatacji ropy inż. Henryk Walter. Wydobywana woda przeznaczona do kąpeli w „źródle bobrzeckim”, jak nazywano zakład, przesyłana była żelaznymi rurami ze studni do kotła przykrytego pokrywą, gdzie ją podgrzewano. Natomiast ta przeznaczona do picia dostarczana była bezpośrednio do pompy, z której napełniano kubki. W 1871 r. dr Walerian Macudziński, po pobycie w zakładzie Karola Klobassy, opublikował kilkunastostronicową broszurkę o wodach w Bóbrce, będącą w zasadzie głównym źródłem informacji o tamtejszym zakładzie kąpielowym. Ten niewielki zakład był początkowo (1870 r.) dosyć skromnie wyposażony i dysponował tylko czterema pokojami kąpielowymi z wannami. Pomimo to w pierwszym roku działalności w zakładzie leczniczo-kąpielowym w Bóbrce odbyło się aż 5042 kąpiele całkowite i tylko 70 kąpeli nasiadowych. Korzystało z nich wówczas 176 kuracjuszy³⁶. Stąd można zakładać, iż łazienki kąpielowe wykorzystywane były przez wiele godzin dziennie i przy niewielkiej liczbie wanień, choć wówczas całym nowoczesnym, ich stan sanitarny pozostawiał wiele do życzenia, tym bardziej, iż korzystali z nich kuracjusze z chorobami o różnej etiologii, m.in. z chorobami skórными (np. wyprysk, świerzbiączka, liszaj), z kiłą w różnych postaciach, z nieżytem błon śluzowych. Doktor W. Macudziński wskazywał także na braki w różnych pomocniczych przyrządach oraz akcesoriach lekarskich i kąpielowych, ale starał się ten stan wytłumaczyć pisząc: „[...] jakich niepodobna było na razie w nowo powstającym zakładzie leczniczym nagromadzić”³⁷.

W następnym roku kąpielowym, 1871, właściciel, widząc zainteresowanie swoim zakładem, zainwestował w jego infrastrukturę leczniczą i kuracjom oddano do użytku nowe łazienki, usytuowane w wystawionym obszernym piętrowym budynku, który został umiejscowiony przy samym ujęciu wody mineralnej³⁸.

Zakład ten, pomimo coraz to nowocześniejszego wyposażenia, w tym wanień miedzianych i emaliowanych, po kilkunastu latach prowadzenia działalności leczniczej upadł ze względu na konkurencję zdecydowanie bardziej

S. Brzozowski, Karol Klobassa-Zręcki, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Wrocław 1966–1967, s. 639–640.

³⁶ „Przegląd Lekarski” 1870, nr 36, s. 288; W. Macudziński, *Wiadomość o Bóbrce*, Jasło 1871, s. 17–18.

³⁷ W. Macudziński, *Wiadomość o Bóbrce...*, s. 20.

³⁸ *Ibidem*, s. 5.

opłacalnego wydobycia ropy i zanieczyszczenia wód mineralnych oraz okolicy przez przemysł naftowy. Choć właściciel dysponował ogromnymi środkami finansowymi na modernizację infrastruktury zdrojowej i sprowadzanie najbardziej nowoczesnych urządzeń i akcesoriów, jak niewiele w tym czasie na ziemiach polskich, to wytrzymałość kuracjuszy, nawet tych mniej zasobnych finansowo, miała jednak swoje granice. Roponośna okolica nie sprzyjała pobytom kuracyjnym. Jak pisał wspomniany dr W. Macudziński:

Zapach ropy i strumyki brudnej wody osadzającej się przy swych brzegach czarną skorupa asfaltu, wskazują nam już z daleka, że zbliżamy się do sławnej kopalni Bobrzeckiej, gdzie i nasza zbawienna woda się wydobywa³⁹.

Stąd też w Bóbrce nie powstał kurort na miarę pobliskich miejscowości: Iwonicza-Zdroju i Rymanowa-Zdroju.

Pod koniec interesującego mnie okresu do najnowocześniejszych urządzeń służących do hydroterapii należały „wanny emaliowane porcelaną, miedziane i drewniane, [...] natryski dające strumień wody temperatury określonej, rury prowadzące wodę [...] wewnątrz emaliowane”⁴⁰. W takie urządzenia i infrastrukturę kąpielową wyposażony był chociażby zakład leczniczych w Czarnieckiej Górze w przededniu wybuchu Wielkiej Wojny⁴¹. Tutejsza wodolecznica, powstała w 1891 r., usytuowana była w murowanym budynku połączonym krytą werandą służącą do spacerów w deszczowe dni, z głównym budynkiem uzdrowiska (tzw. internatem). W łazienkach kąpielowych zaprowadzono elektrykę i centralne ogrzewanie, korzystając z własnej kotłowni. W budynku leczniczym znajdowały się: gabinet lekarski, poczekalnia, sala męska do zabiegów hydropatycznych z kabinami do rozbierania się oraz dwie mniejsze sale dla kobiet. Sale hydropatyczne i gabinet lekarski wyposażone były w najnowocześniejsze urządzenia i sprzęt wysokiej jakości. Założyciel zakładu, dr Michał Misiewicz z Łodzi, zadbał także

³⁹ *Ibidem*, s. 4.

⁴⁰ Bardzo obrazowy opis uzdrowiska Czarniecka Góra przez wybuchem Wielkiej Wojny zamieścił przebywający w niej wówczas ks. Jan Wiśniewski. *Vide*: J. Wiśniewski, *Dekanat konecki*, Radom 1913, s. 56–58.

⁴¹ Czarniecka Góra to niewielka wieś pięknie położona w dolinie rzeki Czarnej, w gminie Stąporków, kilka kilometrów od stacji kolejowej w Niekłaniu. W niektórych XIX-wiecznych opisach zakładów zdrojowo-kąpielowych jako nazwę zdrojowiska podawano właśnie Niekłan. „Gazeta Lekarska” 1891, nr 13, s. 252; Cz. Jankowski, *Z wrażeń z letniej wycieczki. Niekłan*, „Kurier Warszawski” 1891, nr 214, s. 1; M. Zieleniewski, *Ilustrowany opis krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych, hydropatycznych i klimatyczno-leczniczych*, Kraków 1894, s. 67. *Vide*: J. Kita, *Zapomniane polskie...*, s. 43–63.

o odpowiedni i fachowy nadzór na kąpielami prowadzonymi według wzorów S. Kneippa. W tym też celu sprowadził do Czarnieckiej Góry „bademeistera z Wörishofen”⁴².

Już w 1905 r. syn założyciela, inż. Zygmunt Misiewicz, przeprowadził kolejne prace zmierzające do modernizacji zakładu i podniesienia jego poziomu, aby był bardziej konkurencyjny wobec innych tego typu obiektów. Cały zakład został skanalizowany i na każdym piętrze głównych budynków znajdowała się ubikacja oraz umywalki z wodą źródlaną w kranach, zdatną do picia. Nowy właściciel sprowadził również najnowsze urządzenia do zabiegów elektrycznych (tzw. kąpeli elektrycznych) i natryskowych oraz do kąpeli kwasowęglowych. Ponadto zakupiono specjalną wagę „Fairbanks” służącą do ważenia kuracjuszy⁴³. Dzięki temu oferowano im szeroką gamę zabiegów hydropatycznych, czyli kąpeli mineralnych, solankowych, solankowo-igłowiowych, kwasowęglowych i elektrycznych w nowoczesnych wannach i odpowiednich warunkach higienicznych, a przy okazji wykorzystywano najnowocześniejsze akcesoria do masażu i gimnastyki leczniczej⁴⁴. Pomimo że pobyt i koszty zabiegów w Czarnieckiej Górze nie należały do najtańszych, to do uzdrowiska przyjeżdżało coraz więcej kuracjuszy oraz letników zamieszkujących okoliczne wille, którzy również korzystali, jako tzw. eksterni, z zabiegów hydropatycznych w zakładzie. Byli to przede wszystkim przedstawiciele ówczesnej klasy średniej, przeważnie mieszkańcy Warszawy, Łodzi, Kielc i Radomia, a znaczny odsetek stanowili przedstawiciele społeczności żydowskiej⁴⁵.

Pod koniec XIX w. działał nowocześnie urządzony i wyposażony w utensylia oraz urządzenia służące do balneoterapii zakład hydropatyczny „Goplana” w Ojcowie, który w 1894 r. wystawił właściciel tutejszego uzdrowiska Ludwik hr. Krasiński. Zakład ojcowski spełniał wszelkie ówczesne wymagania bakteriologiczne, m.in. posiadał własną biologiczną oczyszczalnię wody używanej do kąpeli. Wykorzystywano w nim bardzo czystą wodę źródlaną, pozbawioną szkodliwych domieszek i bakterii chorobotwórczych. Woda stosowana do kąpeli miała również stałą temperaturę. Doprowadzano ją do zakładu z okolicznych ujęć wody źródlanej i nagrzewano do 60°C w bez-

⁴² „Gazeta Lekarska” 1893, nr 20, s. VI; „Gazeta Lubelska” 1899, nr 101, s. 2; „Gazeta Kielecka” 1893; „Biesiada Literacka” 1893; L. Korczyński, *Zarys balneoterapii i balneografii krajowej*, Kraków 1900, s. 288.

⁴³ *Czarniecka Góra pod Niekłaniem. Uzdrowisko przyrodolecnicze w Górach Świętokrzyskich. Informator z 1911 roku*, [Warszawa 1911], s. 11–12.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 14; Cf. M. Zieleniewski, *Nasze zakłady zdrojowo-kąpielowe i hydropatyczne tudzież uzdrowiska klimatyczno-lecznicze*, [w:] Józefa Czecha *Kalendarz Krakowski na rok 1894*, s. 101.

⁴⁵ *Czarniecka Góra pod Niekłaniem...*, s. 7, 10; J. Kita, *Zapomniane polskie...*, s. 50, 53.

piecznych kotłach cyrkulacyjnych. Następnie galwanizowanymi rurami przepompowywano ją do dwóch zbiorników, jednego z zimną wodą i drugiego z gorącą, a z nich dostarczano do kąpeli wodę wymieszaną, o temperaturze odpowiedniej dla konkretnego kuracjusza. Do kąpeli służyły wanny porcelanowe, z których każda umieszczona była w osobnym pokoju kąpielowym⁴⁶. Z pewnością zapewniało to kuracjom intymność.

Ponadto zakład „Goplana” dysponował obszerną salą natryskową, wyposażoną w najnowocześniejszą katedrę natryskową Winternitza⁴⁷. Dzięki temu można było poddawać kuracjuszy różnego typu kąpielom natryskowym o odpowiedniej temperaturze, zalecanej przez lekarza zakładowego. Obok sali natryskowej znajdowały się przebieralnie, oddzielne dla kobiet i mężczyzn, a ponadto pokoje do masażu i „wszelkich manipulacji hydropatycznych”⁴⁸. Wszystkie łazienki, sala natryskowa, gabinety, przebieralnie oraz nowoczesnie wyposażony gabinet lekarski z przyrządami do badań laboratoryjnych i elektroterapii, mieściły się na parterze obszernego trzypiętrowego budynku zakładu „Goplana”. Natomiast w jego piwnicach umieszczono pompę mechaniczną ssąco-tłoczącą, podającą wodę aż do ostatniego piętra⁴⁹.

Pod koniec XIX w. jednym z najlepszych na ziemiach polskich był zakład przyrodolecznicy w Nowym Mieście nad Pilicą, uznawany nawet na łamach prasy za jedną z trzech najbardziej prestiżowych tego typu placówek w Europie⁵⁰. Jego założycielem był dr Jan Bieliński, który – zanim jeszcze podjął własną działalność w Nowym Mieście – praktykował w różnych zagranicznych zakładach, w tym w słynnym Gräfenbergu⁵¹. Dzięki zachowanym źródłom można prześledzić ewolucję rozwoju i wyposażenia w sprzęt Zakładu

⁴⁶ Z. Mierzyński, *Ojców uzdrowisko klimatyczne leśno-górskie*, Kraków 1895, s. 14–16, 43–45.

⁴⁷ Było to urządzenie, które umożliwiało wykonywanie wielu zabiegów przy użyciu jednego pulpitu sterowniczego. Zapewniało również szybką i dowolną zmianę temperatury i ciśnienia wody.

⁴⁸ H. Dobrzycki, *Zdrowiska, zakłady lecznicze i stacje klimatyczne w guberniach Królestwa Polskiego i najbliższych guberniach Cesarstwa oraz prywatne zakłady lecznicze w Warszawie*, Warszawa 1896, s. 121.

⁴⁹ Z. Mierzyński, *Ojców uzdrowisko...*, s. 15; „Rozwój” 1899, nr 110, s. 8; „Nowiny Lekarskie” 1902, nr 5, s. 355. O Ojcowie szerzej vide: J. Kita, *Zapomniane polskie...*, s. 207–235.

⁵⁰ „Tydzień” 1881, nr 31, s. 4. Vide szerzej: J.M. Kozera, *Nowe Miasto nad Pilicą – pierwszy dziewiętnastowieczny Zakład Przyrodolecznicy w Królestwie Polskim*, „Medycyna Nowożytna” 2005, nr 1–2, s. 139–162; J. Kita, *Zapomniane polskie dziewiętnastowieczne uzdrowiska*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa w Europie*, red. B. Płonka-Syroka, t. 3, *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, t. 1, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2013, s. 489–507; A. Furmańczyk, *Zakład Przyrodolecznicy w Nowym Mieście nad Pilicą jako przykład XIX-wiecznych idei uzdrowiskowych*, [w:] *ibidem*, s. 509–532.

⁵¹ J. Kita, *Zapomniane polskie...*, s. 178–179.

Przyrodoleczniczego w Nowym Mieście⁵². Doktor J. Bieliński wzorował się na zakładzie S. Kneippa, ale z czasem komfort pobytu w placówce nad Pilicą zdecydowanie przewyższał Bad Wörishofen. Prześledźmy więc, jak rozwijała się infrastruktura i wyposażenie Zakładu w ciągu czterech dekad jego istnienia, do wybuchu Wielkiej Wojny.

W chwili założenia w 1874 r. były tu tylko: mała łazienka z czterema metalowymi wannami, dwa jeziora (baseny), natryski do kąpeli ogólnych i miejscowych oraz najbardziej niezbędne przyrządy do leczenia wodnego. Już w następnym roku zwiększono liczbę wanien w nowych łazienkach do 12, a liczbę jezior do trzech. Ponadto ocembrowano ujęcia dwóch źródeł, z których woda była doprowadzana do łazienek i jezior. Jeszcze poważniejsze inwestycje w urządzenia i wyposażenie podjęto przed kolejnym sezonem kąpielowym w 1876 r. Doktor J. Bieliński wybudował kolejny obszerny budynek łazienek z 15 wannami i natryskami oraz trzema jeziorami (basenami), z których jedno służyło do ciepłych kąpeli. W 1878 r. znowu nastąpiły zmiany w wyposażeniu zakładu, m.in. wprowadzono przenośne wanny, dzięki czemu kuracjusze mogli korzystać z kąpeli w swoich mieszkaniach i pokojach. Taki sposób przeprowadzania kąpeli umożliwiało podłączenie wody ciepłej i zimnej do pomieszczeń w wystawionym rok wcześniej komfortowym budynku mieszkalnym „Marylin”. Rok 1879 przyniósł kolejną nowość w postaci dobrze wyposażonego nowego gabinetu elektrycznego, w którym zaczęto przeprowadzać zabiegi. W końcu w 1881 r. znacznie rozbudowano łazienki i urządzono natryski szklane. W ten sposób w niewielkiej i prowincjonalnej osadzie (Nowe Miasto utraciło prawa miejskie w 1870 r.) powstał nowoczesny i świetnie wyposażony Zakład Przyrodoleczniczy, o którym pisało: „[...] nie pomylimy się bynajmniej, twierdząc, że zakład w Nowym Mieście pod względem obszerności zajmuje pierwsze miejsce w Królestwie”⁵³.

W kolejnych latach istniejące obiekty były regularnie modernizowane i wyposażane w najnowocześniejsze urządzenia i akcesoria. Zabiegi wykonywane były w kilku domach łaźiebnych, jak wówczas nazywano łaźnie (zob. ryc. 10–13). Największym i najważniejszym z nich były łazienki wodolecznicze wyposażone we wszystkie przyrządy służące do hydroterapii. W kolejnym budynku mieściły się łazienki mineralne, z kabinami do urządzania sztucznych kąpeli mineralnych, aromatycznych i igliwiowych. W osobnym pawilonie wykonywano masaże, prowadzono gimnastykę leczniczą z przyrządami oraz poddawano pacjentów elektroterapii (zob. ryc. 14). Doktor J. Bieliński zadbał o wieżę ciśnień, będącą zbiornikiem wodnym

⁵² Biblioteka Kórnicka PAN, Materiały do balneologii krajowej, mf. 7441, *List dra Jana Bielińskiego do dra Michała Zieleniewskiego, 2 II 1883 r.*

⁵³ „Kłosy” 1889, nr 1262, s. 158.



Ryc. 10. Sala z jeziorkiem (basenem) w Nowym Mieście
Źródło: „Kłosy” 1878, nr 724, s. 308



Ryc. 11. Sala do kąpiei tuszowych w Nowym Mieście
Źródło: „Kłosy” 1878, nr 724, s. 309



Ryc. 12. Kąpiele nasiadowe
Źródło: „Kłosy” 1877, nr 638, s. 188



Ryc. 13. Polewania i natryski
Źródło: „Kłosy” 1877, nr 638, s. 189

regulującym ciśnienie wody w instalacjach wodociągowych w łazienkach, ubikacjach i w całym zakładzie; tym samym zapewniono czystość i odpowiednie warunki sanitarne⁵⁴. Niestety w październiku 1914 r., podczas ostrzału artyleryjskiego przez wojska niemieckie, większość budynków Zakładu Przyrodoleczniczego wraz z nowoczesnym wyposażeniem uległo zniszczeniu. Zakład dra J. Bielińskiego nigdy nie wrócił do swojej przedwojennej świetności.

W miejscowościach uzdrowiskowych położonych nad rzekami i strumieniami stosowano także kąpiele rzeczne, które również były uznawane za jeden z zabiegów hydroterapeutycznych. Przez znaczną część XIX w. można je było jednak opisać przy pomocy komentarza zamieszczonego na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w 1881 r., który dotyczył znanej wówczas, choć przede wszystkim z galaktoterapii, miejscowości Kulaszne⁵⁵:

[...] kąpiele są w stanie zupełnie patriarchalnym. Istnieje bowiem tylko otwarta szopa do rozbierania się; kąpać się zaś wypada pod otwartym niebem [...]. Zresztą goście tutejsi bywają zwykle tak uprzejmi i skromni, że do kąpeli mężczyźni i kobiety chodzą kolejno, a gdy osobniki jednej płci używają tej przyjemności, indywidua płci drugiej nie wychodzą nawet na ten brzeg rzeczutki, skąd można by mimo woli być niedyskretnym widzem⁵⁶.

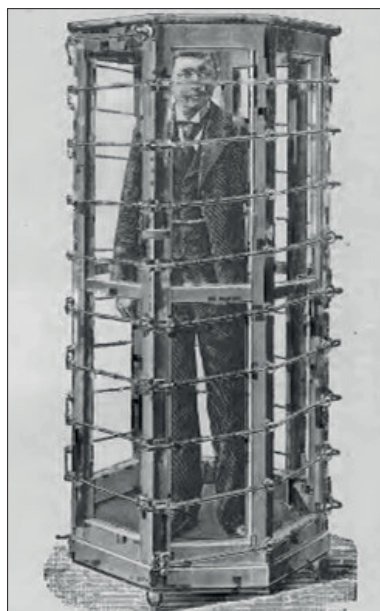
⁵⁴ H. Dobrzycki, *Zdrowiowska, zakłady lecznicze...*, s. 112–116; L. Korczyński, *Zarys balneoterapii...*, s. 381.

⁵⁵ Kulaszne – wieś położona w obecnej gminie Komańcza na Podkarpaciu. Założycielem zakładu klimatyczno-żętycznego w 1875 r. był właściciel majątku ziemskiego Leonard Truskolaski herbu Ślepowron z Płonnej. W niedługim czasie żętyca z Kulasznego została uznana za jedną z najlepszych na ziemiach polskich. *Vide*: M. Urbanik, *Galaktoterapia w polskich uzdrowiskach w XIX wieku*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa w Europie*, red. B. Płonka-Syroka, t. 3, *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, t. 1, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2013, s. 469–487; J. Kita, *Zapomniane polskie...*, s. 149–158.

⁵⁶ „Tygodnik Ilustrowany” 1881, nr 311, s. 380.

Z pewnością opis ten oddaje rzeczywistość panującą w niejednej z ówczesnych polskich miejscowości uzdrowiskowych. Krytyka na łamach tak poczytnego tygodnika zrobiła jednak swoje i już trzy lata później w Kulusznie dokonano poważnych modernizacji w tym zakresie. Pojawiły się nie tylko nowe urządzenia do kąpieli natryskowych i wannowych (w wodzie z czystej, górskiej rzeki), do tej pory tutaj niestosowanych, ale „[...] nad rzeką Oslawą stanęły wygodne łaźienki” do kąpieli rzecznych. Ponadto nabyto przyrządy do prowadzenia zabiegów inhalacyjnych⁵⁷. Pomimo inwestycji w urządzenia do hydroterapii oraz serwowania smacznej żętycy Kuluszne jako stacja klimatyczno-żętyczna w kolejnych latach szybko podupadło. W innych, bardziej uznanych i cieszących się popularnością uzdrowiskach zaczęto wytwarzać w odpowiednich warunkach higienicznych żętycę, a przede wszystkim dysponowały one odpowiednimi i nowoczesnymi urządzeniami do hydroterapii⁵⁸.

Kąpiele rzeczne, czy – jak je także nazywano – „kąpiele faliste”, odbywały się w wielu miejscowościach uzdrowiskowych położonych nad rzekami. Wystawiano nad nimi coraz bardziej eleganckie letnie łaźienki, obowiązkowo osobne dla pań i panów. Takie stanęły m.in. obok ojcowskiego zakładu „Goplana” nad Prądnikiem⁵⁹ czy też w Nowym Mieście, gdzie również zorganizowano przenośne łaźienki do kąpieli w Pilicy na otwartym powietrzu, rzecz jasna osobne dla przedstawicieli obu płci. Ponadto pomiędzy łaźienkami rzeczными a budynkami mieszkalnymi kursował specjalny omnibus do przewożenia słabych i bardziej chorych kuracjuszy, a także zorganizowano szkołę pływania⁶⁰.



Ryc. 14. Kąpiel elektrostatyczna, początek XX w.

Źródło: X. Górski, *Polski Przewodnik po Zdrojowiskach*, Kraków 1904

⁵⁷ L. Korczyński, *Zarys balneoterapii...*, s. 357.

⁵⁸ Vide: *Przewodnik po zdrojowiskach i miejscowościach klimatycznych Galicji obejmujący: zdrojowiska, uzdrowiska, zakłady lecznicze, latowiska, miejscowości klimatyczne oraz miejscowości posiadające źródła mineralne, wreszcie stacje turystyczne i sportów zimowych*, z mapą, oprac. S.A. Lewicki, M. Orłowicz, T. Praschil, Lwów 1912, s. 96.

⁵⁹ H. Dobrzycki, *Zdrojowiska, zakłady lecznicze...*, s. 121.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 113.

Z pewnością tekst nie wyczerpuje w żadnej mierze tematu, a jego zamierzeniem jest jedynie zasygnalizowanie tego zagadnienia. Przeprowadzone analizy odnoszą się tylko do wybranych miejscowości uznawanych w XIX stuleciu za uzdrowiska, w których urządzono zakłady wodolecznicze czy też szerzej – przyrodolecznicze. W zakładach tych do prowadzonych zabiegów z wykorzystaniem wody stosowano różnego typu urządzenia i akcesoria. Najbardziej przydatne były proste przedmioty, takie jak konewki, cebrzyki, miski, węże, koce. Przez cały ten okres niezmiennie używane były wanny, początkowo drewniane, z czasem zastępowały je drewniane obijane blachą, aż końcu i te zastąpiono wannami miedzianymi, ocynkowanymi lub emalowanymi czy fajansowymi. Te ostatnie w początkach XX w. dominowały już we wszystkich najbardziej liczących się wodolecznicach. Wymogi higieniczne wymuszały postęp w tym zakresie, stąd wraz z upływem lat ulepszenia następowały też w sposobach wydobywania wody, zabezpieczania jej przed zanieczyszczeniem i w sposobie dostarczania do łazienek. Drewniane początkowo rury zaczęto zastępować miedzianymi, ocynkowanymi czy też glazurowanymi. Do wydobywania wody i jej przemieszczania stosowano pompy ręczne, a z czasem elektryczne. Nieodzownym wyposażeniem natrysków stały się prysznice z odpowiednimi dyszami, które wcześniej były jedynie rurami o średnicach nawet kilkucalowych. Pod koniec wieku zaczęto wprowadzać coraz to bardziej skomplikowane urządzenia służące do leczniczych natrysków (katedra natryskowa Winternitza) czy tzw. elektrokapielem. Pojawiały się nawet urządzenia do ogrzewania odzieży i ręczników wykorzystywanych podczas zabiegów. Rywalizacja na rynku usług hydropatycznych zmuszała do wprowadzania najnowszych urządzeń i akcesoriów, zapewniających kuracjom komfort i odpowiednie warunki sanitarne. W innym wypadku inwestycja w przemysł uzdrowiskowy najczęściej kończyła się dla właścicieli fiaskiem. Wydarzenia Wielkiej Wojny doprowadziły do wielkich zniszczeń infrastruktury uzdrowiskowej oraz urządzeń i sprzętów. Po zakończeniu działań wojennych część zakładów, np. Nowe Miasto nad Pilicą, nie powróciło już do dawnej świetności.

Poza moim zainteresowaniem znalazły się zakłady hydropatyczne powstające w ostatnich dekadach przed wybuchem Wielkiej Wojny w dużych miastach Królestwa Polskiego (Warszawa, Łódź, Kalisz) czy też Galicji (Lwów, Kraków, także Zakopane). Urządzane były one w przestrzeni miejskiej, prowadziły działalność przez cały rok i od samego początku były bardzo dobrze wyposażone w nowoczesne urządzenia i utensylia, gdyż powstawały już w czasach przełomu bakteriologicznego i zdecydowanie większej dbałości elit miejskich o warunki higieniczne. Do najbardziej znanych tego typu miejskich zakładów należały m.in. Zakład Hydropatyczny „Kisielki” we Lwowie,

Zakład Wodoleczniczy dra Chramca w Zakopanem, Zakład Wodoleczniczy dra W. Brodowskiego w Warszawie, Zakład Kąpielowy Matecznego w Krakowie czy też Zakład Hydropatyczno-Leczniczy „Chojny” w Łodzi.

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne

Biblioteka Kórnicka PAN

Materiały do balneologii krajowej, mf. 7441.

Źródła drukowane

Czarniecka Góra pod Nieklaniem. Uzdrowisko przyrodolecznicze w Górach Świętokrzyskich. Informator z 1911 roku, [Warszawa 1911].

Dobrzycki Henryk, *Zdrojowiska, zakłady lecznicze i stacje klimatyczne w guberniach Królestwa Polskiego i najbliższych guberniach Cesarstwa oraz prywatne zakłady lecznicze w Warszawie*, Warszawa 1896.

Encyklopedia powszechna, t. 11, Warszawa 1862.

Kneipp Sebastian, *Moje leczenie wodą na podstawie przeszło 40-letniego doświadczenia*, Kempten (Bawaria) 1903.

Mierzyński Zdzisław, *Ojców uzdrowisko klimatyczne leśno-górskie*, Kraków 1895.

Olechnowicz Władysław, *Sławinek, zakład leczniczy, zdrojowo-kąpielowy, wody żelaziste w Królestwie Polskim pod Lublinem*, Lublin 1887.

Orłowski Antoni, *Rozbiór chemiczny wód mineralnych w Sławinku*, Lublin 1882.

Przewodnik po zdrojowiskach i miejscowościach klimatycznych Galicyi obejmujący: zdrojowiska, uzdrowiska, zakłady lecznicze, latowiska, miejscowości klimatyczne oraz miejscowości posiadające źródła mineralne, wreszcie stacje turystyczne i sportów zimowych, z mapą Galicyi, rozkładem jazdy i 200 ilustracyami w tekście, oprac. S.A. Lewicki, M.Orłowicz, T. Praschil, Lwów 1912.

Rudnicki Adam, *O własnościach, skutkach i sposobie użycia wody mineralnej żelaznej, znajdujący się we wsi Goździkowie, Województwie Sandomierskim, w Polsce*, Warszawa 1827.

S. Orgelbranda *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 7, Warszawa 1898.

Zieleniewski Michał, *Ilustrowany opis krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych, hydropatycznych i klimatyczno-leczniczych*, Kraków 1894.

Zieleniewski Michał, *Nasze zakłady zdrojowo-kąpielowe i hydropatyczne tudzież uzdrowiska klimatyczno-lecznicze*, [w:] Józefa Czecha *Kalendarz Krakowski na rok 1894*.

Prasa

- „Biesiada Literacka” 1893.
„Gazeta Kielecka” 1893.
„Gazeta Lekarska” 1878; 1891; 1893.
„Gazeta Lubelska” 1899.
„Gazeta Warszawska” 1856.
„Kłosy” 1889.
„Kurier Warszawski” 1891.
„Nowiny Lekarskie” 1902.
„Pamiętnik Warszawski” 1821.
„Przegląd Lekarski” 1870; 1873.
„Rozwój” 1899.
„Tydzień” 1881.
„Tygodnik Ilustrowany” 1880; 1881.
„Tygodnik Lekarski” 1847; 1856.
„Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818.

Opracowania

- Ashenburg Katherine, *Historia brudu*, tłum. A. Górską, Warszawa 2009, rozdz. II.
- Brzozowski Stanisław, Karol Klobassa-Zręcki, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Wrocław 1966–1967, s. 639–640.
- Chudzikowska-Wołoszyn Małgorzata, *Z Karolem Wielkim w akwizgrańskiej kipieli. O wczesnośredniowiecznym ascetyzmie w konfrontacji z kąpielową kulturą Rzymian*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa w Europie*, red. B. Płonka-Syroka, t. 1, *Kultura uzdrowiskowa w Europie*, red. B. Płonka-Syroka, t. 1, *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie*, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2012, s. 43–63.
- Furmańczyk Agnieszka, *Zakład Przyrodolecznicy w Nowym Mieście nad Pilicą jako przykład XIX-wiecznych idei uzdrowiskowych*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa w Europie*, red. B. Płonka-Syroka, t. 3, *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, t. 1, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2013, s. 509–532.
- Jasiński Władysław, Priessnitz, Rikli, Kneipp, Lwów 1895.
- Kita Jarosław, *Zapomniane polskie dziewiętnastowieczne uzdrowiska*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa w Europie*, red. B. Płonka-Syroka, t. 3, *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, t. 1, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2013, s. 489–507.
- Kita Jarosław, *Zapomniane polskie uzdrowiska*, Łódź 2016.
- Kochański Jan Wiesław, *Balneologia i hydroterapia*, Wrocław 2002.
- Korczyński Ludomił, *Zarys balneoterapii i balneografii krajowej*, Kraków 1900.
- Kozera Justyna Małgorzata, *Nowe Miasto nad Pilicą – pierwszy dziewiętnastowieczny Zakład Przyrodolecznicy w Królestwie Polskim*, „Medycyna Nowożytna” 2005, nr 1–2, s. 139–162.
- Kucharski Adam, *Staropolska turystyka uzdrowiskowa w XVIII wieku*, „Czasy Nowożytne” 2010, t. 23, s. 121–148.

- Piotrowski Wiktor, *Polska medycyna oświeceniowa*, Jawor 1997.
- Urbanik Monika, *Galaktoterapia w polskich uzdrowiskach w XIX wieku*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa w Europie*, red. B. Płonka-Syroka, t. 3, *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, t. 1, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2013, s. 469–487.
- Wdowik Agata, *Zdrowe salony Europy. Polacy w Bath oraz Spa w 2. połowie XVIII wieku (w świetle wybranych źródeł biblioteczno-archiwalnych w Wielkiej Brytanii oraz Belgii)*, „Wiek Oświecenia” 2017, t. 33, s. 205–248.
- Winniczuk Lidia, *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1983.
- Wiśniewski Jan, *Dekanat konecki*, Radom 1913.
- Wolny Miron, *Wiedza medyczna w starożytnym Rzymie (III w. p.n.e. – I w. n.e.) jako podłoże kultury uzdrowiskowej w Imperium Romanum*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa w Europie*, red. B. Płonka-Syroka, t. 1, *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie*, red. B. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2012, s. 15–37.

SUMMARY

Devices for balneotherapy in Polish spa in XIX century

In the nineteenth century, there was a renaissance in the use of water in medicine, a method that was already used in antiquity, but also a rapid boom in various types of treatments with the use of water, including mineral ones. Vincenz Priessnitz (1799–1851) and priest Sebastian Kneipp (1821–1897), who founded a hydrotherapy facility in Bad Wörishofen, contributed primarily to the development of hydrotherapy in 19th century Europe. It was this town that was modeled on by other hydrotherapy supporters in the 19th century, establishing their own natural medicine facilities. Various devices and accessories were used during these treatments. Along with the rapid development of hydrotherapy, the equipment used in this water therapy was modernized, in which, however, the most important thing was the bathtub. The aim of the article is to show this evolutionary process on the example of selected Polish spa towns (in Galicia and the Kingdom of Poland) where hydrotherapeutic treatments were used throughout the long 19th century. The reflections were based on the analysis of information sources and brochures issued by health resorts as well as texts published in the press at that time. Iconographic material also played an important role.

Keywords: hydrotherapy, devices and accessories, spas, 19th century, Galicia, the Kingdom of Poland

MARTA MILEWSKA

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie
Akademia Finansów i Biznesu w Warszawie, Instytut Historii



<https://orcid.org/0000-0003-3283-4037>

WARUNKI I URZĄDZENIA SANITARNE W MIESZKANIACH XIX-WIECZNYCH PŁOCCZAN NA PRZYKŁADZIE DZIELNICY ŻYDOWSKIEJ I MIESZKAŃ PŁOCKICH STRÓŻÓW

Stan sanitarny Płocka jako miasta gubernialnego nie był zadowalający, chociażby ze względu na warunki mieszkaniowe tutejszej ludności. Przeludnione mieszkania i wnętrza domów sprzeczne z podstawowymi wymaganiami higienicznymi można było spotkać niemal przy każdej płockiej ulicy. Kontrola przeprowadzona w mieście przez Komisję Budowlaną w 1875 r. wykazała, że większość budynków nie nadawała się do użytkowania. W protokołach pokontrolnych pojawiały się też informacje mówiące o zakwalifikowaniu danej budowli do rozbiórki. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku jednego z budynków, zlokalizowanego przy ulicy Szerokiej i należącego do Marionera. Komisja uznała, że znajdująca się w podwórzu oficyna tego domu grozi zawaleniem i w związku z tym powinna zostać rozebrana¹. Mieszkańcy mieli opuścić tę nieruchomość w ciągu tygodnia. W protokole pokontrolnym zamieszczono też informację, że jeśli właściciel nieruchomości w wyznaczonym terminie nie rozpocznie wyburzania, to miejscowa policja ma prawo wszcząć wobec niego odpowiednie środki przymusu. Komisja podjęła też podobną decyzję w stosunku do jednej z nieruchomości (brak jej numeru) przy ulicy Rybaki².

¹ Archiwum Państwowe w Płocku (dalej: APP), Akta miasta Płocka (dalej: AMP), sygn. 10501, k. 18.

² *Ibidem*, k. 23.

Kontrole budowlane przeprowadzane w Płocku miały na celu usunięcie budowli stanowiących zagrożenie dla życia ludzkiego, a także utrzymanie porządku budowlanego w mieście. Wyeliminowanie budynków nieadekwatnych do potrzeb mieszkańców wymagało jednak czasu i nakładów finansowych. Komisja budowlana zalecała więc właścicielowi nieruchomości najpierw gruntowny remont, a jeśli polecenie takie nie zostało wykonane, to dopiero w dalszej kolejności wydawano decyzję o rozbiórce budynku mieszkalnego. Należy jednak zaznaczyć, że z uwagi na gęstość zaludnienia i trudności lokalowe wielu rodzin decyzję o rozbiórce podejmowano w ostateczności. W 1886 r. komisja budowlana dokonała oględzin płockich nieruchomości znajdujących się przy ulicach: Bielskiej, Szerokiej, Tumskiej, Stary Rynek, Więziennej, Płockiej i Misjonarskiej. W protokołach pokontrolnych wykazano wiele zaniedbań w dziedzinie budowlanej. Wśród najczęściej wymienianych przewinień pojawiały się: wilgoć, zagrzybienie mieszkań, powyginane ściany i drewniana zabudowa grożąca zawaleniem³. W protokole z 26 lipca 1892 r. dotyczącym kontroli budynków znajdujących się przy ulicy Dobrzyńskiej zapisano, że w najgorszym stanie technicznym był jednopiętrowy dom pokryty dachówką, w którym z prawej strony od wejścia wyraźnie wygięła się ściana narożna, w wyniku czego część domu nie nadawała się do mieszkania, zalecono więc jego kapitalny remont⁴. W dokumentach z kontroli budowlanych sygnalizowano też, że poważnym problemem w wielu nieruchomościach był niewłaściwy sposób odprowadzania nieczystości. Komisja alarmowała zwłaszcza w przypadku nieruchomości nr 324 i 325 przy ulicy Więziennej. Budynki te nie były wyposażone w zbiornik gromadzący nieczystości, dlatego przesiąkały one na sąsiednie podwórze i rozciąły nieprzyjemną woń. Komisja zaleciła właścicielowi nieruchomości, aby posesję zaopatrzył w „jamę ziemną”, w której nieczystości mogłyby się gromadzić⁵.

Pod względem budowlanym i sanitarnym najtrudniejsze warunki występowały w Płocku w dzielnicy żydowskiej, która położona była w samym centrum miasta. Dzielnica ta obejmowała następujące ulice: Grodzką, Stary Rynek, Jerozolimską, Synagogalną, Niecałą, Szeroką i Tylną. Niepokojące sygnały dotyczące warunków sanitarnych w mieszkaniach w dzielnicy żydowskiej docierające do Płockiego Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego w 1904 r. skłoniły towarzystwo do przeprowadzenia ankiety, która wykazała liczne niedostatki mieszkaniowe i zaniedbania higieniczne tej dzielnicy⁶.

³ APP, AMP, sygn. 11952, k. 8–10.

⁴ APP, AMP, sygn. 12388, b.p.; M. Milewska, *Opieka medyczna w guberni płockiej w latach 1865–1915*, Pułtusk 2012, s. 49.

⁵ APP, AMP, sygn. 11826, b.p.

⁶ *Dzielnica żydowska w Płocku. Odczyt wygłoszony w dniu 14 marca 1904 roku w oddziale Towarzystwa Higienicznego w Płocku przez Bronisławę Golde, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1904, nr 38, s. 1.*

Niepokojące informacje dotyczące stanu mieszkań w dzielnicy żydowskiej pojawiły się w raporcie z kontroli budowlanej przeprowadzonej 17 października 1888 r.⁷ W raporcie tym zapisano, że poza dużym zagęszczeniem w dzielnicy żydowskiej, na pierwszy rzut oka widać, że budynki podparte balami „[...] ze zrujnowanymi, trzęsącymi się schodami” to „kryjówki nędzy”, które szkodziły zdrowiu ludzkiemu i groziły zawaleniem⁸. Ponury obraz zabudowy w dzielnicy żydowskiej wyłaniał się też z opisu zamieszczonego na łamach płockiej prasy. W jednym z numerów „Ech Płockich i Łomżyńskich” z 1904 r. czytamy:

Domy liczące kilka pięter, zwężające się ku górze, posiadające małe, wąskie pokoje, jeszcze węższe korytarze i klatki schodowe oraz wąskie ulice i przejścia powodowały, że nie tylko domy, ale i cała dzielnica żydowska wyglądem przypominały czasy średniowiecza. Brak światła i powietrza zaś powodowały, że dzielnica ta była ogniskiem różnych chorób epidemicznych⁹.

Niestety, mimo zaleceń pokontrolnych właściciele nieruchomości nie kwapili się z remontami, dlatego w początkach XX w. domy w dzielnicy żydowskiej wyglądem nadal zbliżone były do budynków z czasów średniowiecza.

Typowy budynek w dzielnicy żydowskiej był jedno- lub dwupiętrowy, z dwoma lub trzema oknami frontowymi. Wewnątrz budynku znajdował się wąski, ciemny korytarz prowadzący na schody. Na parterze i pierwszym piętrze korytarz był z reguły zupełnie pozbawiony światła. Na najwyższe piętro światło docierało poprzez otwory w dachu. W domu takim znajdowało się 5–7 mieszkań, w zależności od ilości pięter, średnio po dwa mieszkania na każdej kondygnacji. Podobny rozkład miały też budynki zlokalizowane przy ulicach: Niecałej, Synagogalnej i części ulicy Szerokiej. Z zewnątrz wyglądały one przyzwoicie, ale ich wnętrza zarówno rozmiarami, jak i pod względem rozkładu były sprzeczne z podstawowymi zasadami higieny¹⁰. Trudniejsze warunki lokalowe zaobserwowano na ulicy Szerokiej. Krzywe i połamane schody, wąskie i ciasne klatki schodowe z trudnością pozwalały przecisnąć się człowiekowi. Fatalna sytuacja panowała jednak w budynkach o dużym zagęszczeniu ludności. Do takich miejsc należały domy Starego Rynku z długimi i krzywymi oficynami. Widok, jaki przedstawiał się przechodniom, nie należał do estetycznych – obok prowadzących do nich furtek znajdowały się ustępy dla mieszkańców tych domów i śmietniki¹¹.

⁷ APP, AMP, sygn. 12215, b.p.

⁸ *Z higieny miasta*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1899, nr 31, s. 2.

⁹ *Dzielnica żydowska w Płocku...*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1904, nr 39, s. 1.

¹⁰ *Ibidem*, nr 41, s. 1.

¹¹ *Ibidem*, nr 42, s. 1.

Mieszkania w gubernialnym mieście Płocku można było też sklasyfikować w zależności od ich położenia, czyli były to mieszkania: piwniczne, parterowe, piętrowe i poddaszowe. Zadaniem Bronisławy Golde, na 200 mieszkań w dzielnicy żydowskiej najwięcej było piętrowych – 110 (55%), a w dalszej kolejności znalazły się: mieszkania parterowe – 48 (24%), poddasza – 27 (13,5%), najmniej zaś piwnicznych – 15 (7,5%)¹². Warto zaznaczyć, że wśród mieszkań piętrowych dominowały jednopokojowe, przedzielone drewnianą ścianką niedochodzącą do sufitu. Ścianka ta miała oddzielać kuchnię od reszty mieszkania¹³. Pod względem gęstości zaludnienia stan mieszkań ludności żydowskiej również pozostawiał wiele do życzenia. Na 200 żydowskich mieszkań przypadały w sumie 1304 osoby, czyli na jedną rodzinę przeciętnie 5,17 osób, a na każdą izbę około cztery osoby¹⁴. Aby dać pełne wyobrażenie o tragicznym stanie sanitarnym dzielnicy żydowskiej w Płocku, należy zaznaczyć, że w Warszawie na jedno pomieszczenie mieszkalne w analogicznej dzielnicy przypadały średnio dwie osoby. Wśród mieszkań zajmowanych przez ludność żydowską w Płocku pod względem metrażu dominowały małe, ciasne mieszkania niespełniające norm higienicznych. W zależności od tego, ile metrów przypadało na jedną osobę, liczba mieszkań w dzielnicy żydowskiej w Płocku przedstawiała się następująco: do 5 m² – 26 mieszkań, 5–10 m² – 82 mieszkania, 10–15 m² – 46 mieszkań, 15–20 m² – 23 mieszkania i powyżej 20 m² – 23 mieszkania¹⁵. Najwięcej było mieszkań o powierzchni nieprzekraczającej 10 m². W sumie stanowiły one 41% wszystkich mieszkań w dzielnicy żydowskiej. Gęstość zaludnienia pozostawała też w prostym stosunku do objętości mieszkań. Zależność tę pokazuje tabela 1.

Tabela 1

Liczba mieszkań w dzielnicy żydowskiej w Płocku według metrażu w 1904 roku

Objętość powietrza w mieszkaniu w m ³	Liczba mieszkań	Liczba mieszkań w %
0–20	7	3,5
20–30	17	8,5
30–50	85	42,5

¹² *Ibidem*.

¹³ M. Milewska, *Opieka medyczna...*, s. 50–51.

¹⁴ *Dzielnica żydowska w Płocku...*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1904, nr 43, s. 1.

¹⁵ *Ibidem*, nr 44, s. 1.

Objętość powietrza w mieszkaniu w m ³	Liczba mieszkań	Liczba mieszkań w %
50-75	58	29,0
75-100	22	11,0
100	11	5,5

Źródło: *Dzielnica żydowska w Płocku. Odczyt wygłoszony w dniu 14 marca 1904 roku w oddziale Towarzystwa Higienicznego w Płocku przez Bronisławę Golde, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1904, nr 43, s. 1*

Z powyższego wynika, że w dzielnicy żydowskiej najczęściej było mieszkań o objętości powietrza 30–50 m³. Mieszkania te były zarazem najbardziej przepełnione, ponieważ na jedno pomieszczenie mieszkalne przypadało w nich około pięciu osób¹⁶. Ich wartość rynkowa, pomimo tego że nie zapewniały wymaganej objętości powietrza oraz podstawowych urządzeń sanitarnych, nie była niska, co wskazuje na poważne braki w infrastrukturze mieszkaniowej. Generalnie tym większa była cena za 1 m² mieszkania, im było ono mniejsze¹⁷. W dzielnicy żydowskiej odnotowano też przypadki, że w jednej piwnicy mieszkało 10 osób, czyli na jedną osobę przypadały zaledwie 2 m³ powietrza¹⁸. Podsumowując, można stwierdzić, że wśród 200 mieszkań w dzielnicy żydowskiej w Płocku w 177 mieszkaniach objętość powietrza przypadająca na jedną osobę znacznie odbiegała od średniej wielkości podyktowanej względami higienicznymi. Według prof. Ufelmana objętość powietrza mogła wynosić 10 m³ na jedną osobę tylko w tych mieszkaniach, gdzie powietrze było trzy razy na godzinę odświeżane, ponieważ w ten sposób ilość odświeżanego powietrza mogła wynosić 60 m³. Istotną rolę odgrywała jednak wysokość mieszkania. W celu zapewnienia właściwej cyrkulacji powietrza podyktowanej względami higienicznymi wysokość mieszkań powinna być sięgać 3,13 m. Większość mieszkań nie przekraczała jednak dwóch metrów, sporadycznie jedynie wynosiła 2,40 m, co także wskazuje na brak świeżego powietrza w siedzibach żydowskich¹⁹. Ciasnota, wilgoć i brak możliwości prawidłowego usuwania nieczystości były dodatkowymi czynnikami negatywnie wpływającymi na jakość powietrza w mieszkaniach dzielnicy żydowskiej. Pod względem świeżego powietrza upośledzone były tutaj nie tylko

¹⁶ *Ibidem*, nr 43, s. 1.

¹⁷ *Ibidem*, nr 44, s. 1.

¹⁸ *Ibidem*, nr 43, s. 1.

¹⁹ *Ibidem*, nr 44, s. 1.

mieszkania, ale też i same ulice. Wąskie, ciasne, bez żadnego naturalnego ani sztucznego ścieku były stałym zbiornikiem odpadów. Wśród mieszkańców Płocka nie brakowało głosów mówiących, że „porównanie tej dzielnicy do jednej wielkiej kloaki z prawdą bardzo by się nie minęło”²⁰.

Stan sanitarny płockiej dzielnicy żydowskiej bywał też poruszany na łamach prasy medycznej. W czasopiśmie „Lekarz” podano, że w Płocku w dzielnicy żydowskiej znajdowały się w sumie 124 jednoizbowe lokale zamieszkałe przez 670 osób. Na podstawie wymienionych wyżej liczb uznano, że ilość m³ świeżego powietrza przypadająca w tych mieszkaniach na jedną osobę była niewystarczająca. W dalszej części artykułu pojawiły się uwagi dotyczące wilgoci w mieszkaniach, braku ustępów i śmietników oraz niewłaściwego sposobu odprowadzania nieczystości²¹. Powyższe zarzuty, choć dotyczyły dzielnicy żydowskiej, to stawiały w złym świetle stan sanitarny całego gubernialnego miasta Płocka.

Interesującym problemem byłoby prześledzenie warunków mieszkaniowych w odniesieniu do jednej kategorii zawodowej. W przypadku Płocka materiał źródłowy pozwala na taką analizę w stosunku do stróżów. W Płocku była to grupa zawodowa żyjąca w opłakanych warunkach higienicznych, a konstatację tę bez popełnienia poważniejszego błędu można też odnieść do innych miast Królestwa Polskiego. Warunkami bytowymi stróżów zainteresował się Płocki Oddział Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego, dlatego w odniesieniu do tej grupy w 1905 r. została przeprowadzona ankieta. W świetle badań ankietowych ustalono, że w Płocku stróże zajmowali 283 mieszkania. W ogólnej liczbie mieszkań należących do stróżów wyodrębniono: suterenowych – 111 (39,2%), parterowych – 98 (34,6%) poddaszowych – 65 (23%) i piętrowych – 9 (3,2%)²².

Najgorsze pod względem higienicznym warunki występowały w mieszkaniach suterenowych i poddaszowych, za najlepsze zaś uchodziły mieszkania znajdujące się na piętach. Warto zaznaczyć, że z ogólnej liczby mieszkań należących do stróżów, 125 w żaden sposób nie spełniało podstawowych wymagań stawianych pomieszczeniom mieszkalnym przeznaczonym dla ludzi. Przeciętna wysokość mieszkań stróżów wynosiła 2,19 m, co było sprzeczne z podstawowymi wymaganiami higieny – mieszkanie nie powinno

²⁰ *Ibidem*, nr 42, s. 1.

²¹ *Wiadomości drobne z Płocka*, „Lekarz” 1903, nr 14, s. 335.

²² A. Chmielińska, *O życiu stróżów w Płocku (Materiał zebrany na zasadzie ankiety)*, „Zdrowie” 1906, z. 10, s. 659; *Z oddziału Towarzystwa Higienicznego*, „Echa Płockie i Włocławskie” 1905, nr 66, s. 1.

być niższe niż 3,5 m²³. Na podstawie ankiety udało się ustalić następujące dane dotyczące mieszkań stróżów: przeciętną powierzchnię mieszkania – 13,77 m², i średnią powierzchnię przypadającą na jedną osobę – 3,06 m². Mieszkania stróżów były więc bardziej przepełnione – 4,5 osoby na 1 m² w porównaniu z mieszkaniami położonymi w dzielnicy żydowskiej²⁴.

Stan sanitarny mieszkań stróżów również pozostawiał wiele do życzenia. „Mieszkancom suterelowym towarzyszyły ciemne korytarze, brak podłóg, wilgoć, ciasnota, brak światła i szczury, z którymi mieszkańcy prowadzili ciągłą walkę”²⁵. Zadaniem A. Chmielińskiej, mieszkanie suterelowe można było scharakteryzować w następujący sposób:

Piwnica, małe okienko, nie wysunięte nad poziom, ściany, mimo lata, mokre. W szczupłej izbie znajduje się kłapa, nad nią wielka beczka, do której spływa [...] nie woda zaskórna, lecz płynne odchody miejsc ustępowych, przylegających tuż do mieszkania stróża²⁶.

Na podstawie powyższego opisu można więc stwierdzić, że sutereny, w których zamieszkiwali płoccy stróże, uchodziły za najbardziej zawilgoczone mieszkania.

Nie lepsze warunki panowały też w mieszkaniach stróżów na poddaszach. W jednym z opisów takiego mieszkania czytamy:

Ulica Szeroka Nr 30. Izdebka na poddaszu, przy temperaturze zewnętrznej 18°C upał nie do zniesienia. [...] cztery cienkie ścianki zewnętrzne, w wielu miejscach brak tynku. Gdy deszcz pada, woda leje się do izby. [...] wilgoć, zimą mróz, dziecko przebywające stale w izbie odmroziło sobie nogi [...] obok mieszkania ustęp i śmietnik [...] ²⁷.

Charakterystycznym elementem mieszkań poddaszowych bywały też cienkie, dziurawe ścianki, małe okna i przeciekająca przez dach woda. Zawilgocenie mieszkań stróżów w Płocku przedstawia tabela 2.

²³ A. Chmielińska, *O życiu stróżów...*, s. 666.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ M. Milewska, *Opieka medyczna...*, s. 52.

²⁶ A. Chmielińska, *O życiu stróżów...*, s. 660.

²⁷ *Ibidem*, s. 661.

Tabela 2

Mieszkania stróżów w Płocku pod względem zawilgocenia

Lokalizacja mieszkań	Suche	Trochę wilgotne	Wilgotne	Bardzo wilgotne
Sutereny	7	18	23	63
Partery	13	33	22	30
Poddasza	13	20	19	13
Piętra	3	3	1	2
Suma	36	74	65	108

Źródło: A. Chmieleńska, *O życiu stróżów w Płocku (Materiał zebrany na zasadzie ankiety)*, „Zdrowie” 1906, z. 10, s. 664

Zawilgocenie było poważnym problemem mieszkań zajmowanych przez stróżów. Na podstawie danych z tabeli 2 wynika, że 87,3% mieszkań stróżów należało do grupy zawilgoconych. Wśród mieszkań zawilgoconych najwięcej – 38,2% – było tzw. mieszkań bardzo wilgotnych. Wilgoć widoczna od piwnic aż po górne piętra domów była nie tylko problemem lokali zajętych przez stróżów i mieszkań w dzielnicy żydowskiej, ale powszechnym problemem na terenie całego miasta. Płock, mimo że położony był na wysokim brzegu nad Wisłą, to i tak uchodził za miasto wilgotne. Na problem ten zwrócono też uwagę na łamach „Korespondenta Płockiego”:

Nie ma w całym mieście ani jednego suchego parterowego, a często i piętrowego mieszkania, a dobrze poszukawszy znajdziemy nawet na drugim piętrze mieszkania, których ściany obficie przesycone wilgocią, pokrywały się bujnym zarostem grzybków²⁸.

Pleśniąjącą w płockich mieszkaniach odzież, meble i sprzęty użytku codziennego najczęściej tłumaczono budową geologiczną miasta.

Na tragiczne warunki sanitarne w mieszkaniach wskazuje też relacja A. Chmieleńskiej z jej wizyty w jednym z mieszkań należących do stróżów. Czytamy w niej:

²⁸ *Listy z Płocka o Płocku*, „Korespondent Płocki” 1876, nr 10, s. 1.

Zaszłam do izdebki stróża na jednej z bardziej oddalonych ulic. Na przestrzeni 9 m² mieszkała rodzina złożona z 7-miorga osób: ojciec, matka, córka dorosła, syn 17-sto letni i troje drobiazgu, z których najmłodsze paromiesięczne. Córka dogorywała na suchoty, w łóżku obok niej leżało dwoje dzieci, nie miały ubrania, pierzyna chroniła je od chłodu. Gdy po paru dniach przyszłam do nich chora od dwóch dni nie żyła. W małej, dusznej, pełnej woni rozkładającego się ciała, izbie, kładły się do snu dzieci²⁹.

Na podstawie powyższego opisu można stwierdzić, że wiele spośród mieszkań należących do płockich stróżów pod względem powierzchni, światła i zdrowotności nie odpowiadało podstawowym zasadom dotyczącym higieny. Badania ankietowe wykazały, że zaledwie kilka mieszkań stróżów spełniało odpowiednie wymagania sanitarne, w tym mieszkań: suterenowych – 1, poddaszowych – 1, parterowych – 4 i piętrowych – 4³⁰. Tylko 10 mieszkań z ogólnej liczby 283 należących do stróżów w Płocku posiadało odpowiednie standardy. W 1905 r. w lokalnej prasie pisano: „[...] kto chce mieć służbę ten niech pamięta o jej najelementarniejszych potrzebach”³¹. Apel ten był odpowiedzią na coraz częściej pojawiające się przypadki przerabiania piwnic przylegających niemal do ustępów na mieszkania dla stróżów.

Warunki higieniczne w mieszkaniach płocczan rzutowały na ogólny obraz stanu sanitarnego miasta. O ogólnych zaniedbaniach sanitarnych w Płocku można było przeczytać w jednym z numerów „Głosu Płockiego”, a mianowicie: „Płock pod względem higienicznym stoi na równi z zapadłą osadą mongolską”³². Surowa ocena stanu sanitarnego Płocka niewątpliwie wiązała się z nieuregulowaną kwestią odprowadzania nieczystości. W środku miasta można było spotkać rynsztoki, które zamieniały się w potoki nieustannie ciekących ścieków. Sytuacja ta była efektem braku należytego odprowadzania nieczystości z mieszkań. Mieszkańcy, chcąc pozbyć się nieczystości ze swoich lokali, odprowadzali je wprost na ulicę³³. Pewien „pomysłowy i praktyczny obywatel miasta”, jak podano w „Głosie Płockim”, zamieszkujący przy ulicy Królewieckiej, umieścił na podwórzu zlew kloaczny, nakryty drzwiami, z którego nieczystości przy pomocy odpowiedniego urządzenia wypompowywał na ulicę. Dół często przepełniony nieczystościami wydzielал tak nieprzyjemny zapach, że lokatorzy mieszkań przy ulicy Kolegialnej i Tumskiej nie mogli uchylać okien³⁴. W jednej ze skarg do władz miasta pisano: „Może

²⁹ A. Chmieleńska, *O życiu stróżów...*, s. 661–662.

³⁰ *Ibidem*, s. 664.

³¹ *Nadzór sanitarny*, „Echa Płockie i Włocławskie” 1905, nr 59, s. 2.

³² *Płock pod względem higienicznym*, „Głos Płocki” 1913, nr 46, s. 2.

³³ APP, AMP, sygn. 12743, b.p.

³⁴ *Ibidem*.

istnieje w Płocku jakaś odnośna władza, która zbadałaby śmiertelność studnię i zakazała pompowania na ulicę tej pachnącej wody przez co ochroniłaby przechodniów przed jakąś dżumą lub cholerą³⁵. Liczne skargi przechodniów spowodowały, że sprawą zlewu kloaczego stanowiącego zagrożenie dla ogółu zajęły się władze miasta.

Nieuregulowana kwestia odprowadzania nieczystości z mieszkań w Płocku miała negatywne konsekwencje dla poszczególnych jego dzielnic. W dzielnicy Powiśle u podnóża schodów cementowych rozciągał się smrodliwy śmietnik, a za nim ustęp rażący powonieniem cuchnącymi gazami. W kierunku biegu Wisły bulwar zaśmiecony był odpadkami, które tworzyły jeden duży śmietnik³⁶. Całe wzgórze od podnóża aż do wierzchołka wypełniały otwory rynsztokowe, do których wciąż wylewano nieczystości z beczek. Dopelnieniem obrazu urągającego higienie były odchody ludzkie, spotykane w miejscach, w których brakowało ustępów. Brak możliwości odpowiedniego usuwania nieczystości powodował, że ludzie czynili wszystko, aby pozbyć się ich ze swoich mieszkań. Niosło to jednak ze sobą poważne niebezpieczeństwo, o którym pisano też na łamach lokalnej prasy: „[...] tolerujemy brud, zgniliznę, truciznę, wyziewy, ohydę fizyczną a potem narzekamy, że szkarlatyna dziesiątkuje nam dzieci [...]”³⁷.

Niewłaściwe warunki sanitarne mieszkań wynikające z niewłaściwej asenizacji występowały też na przedmieściu od strony Wisły, czyli w tzw. dzielnicy Rybaki. Na łamach lokalnej prasy informowano, że nieczystości, które trzema kałużami z Rybaków spływają do Wisły podczas upałów strasznie cuchną, co rodzi widmo pojawienia się w mieście Płocku groźnej choroby epidemicznej – cholery³⁸. W dzielnicy Rybaki można było dostrzec pewne prymitywne urządzenia systemu zbiornikowego – budki stojące nad płytkimi dołkami w ziemi. Nieczystości stałe z mieszkań zgromadzone w ten sposób wykorzystywano do użyźniania ziemi w ogrodach, zaś płynne przesiąkały do wody zaskórnej³⁹.

Podobnie przedstawiała się sytuacja w dzielnicy żydowskiej, bardzo zagęszczonej, nie istniał tam żaden system urządzeń kloacznych. O problemie tym pisano na łamach „Korespondenta Płockiego”; w *Listach z Płocka o Płocku* czytamy: „Szczęśliwy ludek tego rewiru żyje sobie na podobieństwo ptaków w powietrzu i zaspokaja potrzeby naturalne jak się zdarzy, byle tylko policja miejscowa nie złapała na gorącym uczynku”⁴⁰. Odchody ludzkie spotykano

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Rybaki w świetle higieny*, „Głos Płocki” 1910, nr 71, s. 1.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Porządki miejskie*, „Głos Płocki” 1909, nr 38, s. 2.

³⁹ A. Zaleski, *Dezyderaty sanitarne miasta Płocka*, „Zdrowie” 1903, z. 6–7, s. 890.

⁴⁰ *Listy z Płocka o Płocku*, „Korespondent Płocki” 1876, nr 15, s. 2.

właściwie wszędzie, w tym także w miejscach publicznych. Wystarczyło wejść do pierwszego lepszego domu w dzielnicy żydowskiej, aby zobaczyć połamane poręcze, ściany pozbawione tynku, kupy śmieci i pokłady błota na klatce schodowej oraz nieproporcjonalną do gospodarstwa lokatora liczbę kubłów przepełnionych nieczystościami. Domy w dzielnicy żydowskiej pozbawione były bowiem kloak⁴¹.

Tylko nieliczne domy w Płocku posiadały zbiorniki na nieczystości płynne wykonane z desek, kamienia lub cegły. Niestety nie rozwiązało to problemu, mimo że nieczystości, pomyje kuchenne, mydliny i śmieci umieszczano w specjalnych śmietnikach, ponieważ zbiorniki te miały dno ziemne, co umożliwiało posoce przesiąkanie do gruntu i studni⁴². Słusznie więc znany płocki lekarz Aleksander Zaleski uznał, że brak wyposażenia mieszkań w ustępy i śmietniki oraz niewłaściwy sposób usuwania nieczystości pogarszał ich stan sanitarny i sprzyjał szerzeniu się chorób zakaźnych⁴³. Nieuregulowana kwestia usuwania nieczystości z mieszkań stała się przyczyną wstrętnej woni, która dawała o sobie znać zwłaszcza w miesiącach letnich. Przykry zapach spowodował, że płocczanie nie mogli otwierać okien w ciągu dnia i wietrzyć swoich mieszkań, a to z kolei pogarszało ich stan sanitarny.

Wietrzenie mieszkań było ważne, ponieważ w ciągu dnia płocczanie nie mogli wylewać nieczystości do rynsztoków. Mieszkańcy miasta byli zobowiązani do zlewania pomyj do beczek i przechowywania ich w swoich domach. Beczki z nieczystościami trzymano przez cały dzień w mieszkaniach i dopiero wieczorem po rozkładzie nieczystości, czyli ich zacuchnięciu, można je było wylać do ścieków. Zarządzenia te utrudniały funkcjonowanie i sprawiały, że płocczanie mieli ciągły kontakt z wieloma bakteriami chorobotwórczymi.

Nadzór nad przestrzeganiem tych zaleceń powierzono policji, która ściśle przestrzegała, by rynsztoki w ciągu dnia były suche, a wylewanie ścieków odbywało się wieczorem, o ile to możliwe – o jednej porze w całym mieście⁴⁴. Procedura usuwania nieczystości szczególnie dawała się we znaki mieszkańcom w najgęściej zaludnionej części miasta oraz tam, gdzie można było spotkać ciasne ulice żydowskie i domy pozbawione dziedzińców. Należy też zaznaczyć, że jeśli mieszkańcy Płocka z różnych powodów, nie zdążyli wylać nieczystości wieczorem na ulicę, to musieli trzymać je w domu jeszcze przez kolejny dzień. Wieczorem nieczystości były wprawdzie usuwane z mieszkań, ale za to ulice miasta, zważywszy na cuchnącą woń, stawały się miejscem nie do wytrzymania. O problemie tym tak pisała w swoim raporcie wizytująca żydowskie mieszkania Bronisława Golde:

⁴¹ *Dzielnica żydowska w Płocku...*, nr 41, s. 1; nr 42, s. 1.

⁴² *Listy z Płocka o Płocku...*, s. 2.

⁴³ A. Zaleski, *Dezyderaty sanitarne...*, s. 890.

⁴⁴ *Z miasta, „Korespondent Płocki” 1883, nr 53, s. 1; M. Milewska, Opieka medyczna...*, s. 54.

[...] główny proces wypróżniania beczek odbywa się wieczorem lub nad ranem. [...] przez szereg miesięcy, podczas których po ulicach tych chodziłam w małych rynsztokach [...] sączyła się wstrętna posoka, która swobodnie oddychać nie pozwalała⁴⁵.

Płocczanie z czasem zdali sobie sprawę, że przetrzymywanie nieczystości w mieszkaniach i oddychanie nieczystym powietrzem obniża odporność i powoduje, że człowiek staje się bardziej podatny na choroby epidemiczne, dlatego coraz częściej zdarzały się przypadki pozbywania się nieczystości z mieszkań również w ciągu dnia.

Nieuregulowana kwestia odprowadzania nieczystości z mieszkań w Płocku spowodowała, że ich wylewanie wprost na ulicę stało się czymś zwyczajnym. Na łamach „Korespondenta Płockiego” alarmowano: „[...] Powszechny jest u nas zwyczaj wylewania przeróżnych nieczystości płynnych do rynsztoków ulicznych czy to w podwórzach się znajdujących lub wprost gdziekolwiek na podwórza albo w beczki pod oknami stojące”⁴⁶. Ci, którzy pozbywali się nieczystości ze swoich mieszkań, wylewając je na ulice, zapominali o tych, których mieszkania znajdowały się przy głównych ulicach Płocka. Lokatorzy tych mieszkań mieli poważny kłopot z wietrzeniem pomieszczeń, otwarcie okna było bowiem jednoznaczne z wprowadzeniem do nich zatrutego i cuchnącego powietrza. Sytuację tę pogarszał fakt, że z zaniedbanych i brudnych wylotów kanałowych znajdujących się w centrum Płocka wydostawało się zanieczyszczone powietrze z tak wstrętną wonią, że okoliczni mieszkańcy musieli szczelnie zamykać okna⁴⁷.

Wietrzenie mieszkań w centrum miasta, zwłaszcza przy ulicy Piekarskiej, utrudniała znajdująca się na jednej z posesji suszarnia skór, zlokalizowana w odległości zaledwie dwunastu kroków od Starego Rynku. Do suszarni tej co drugi dzień przywożono skóry do suszenia⁴⁸. Woń padliny rozchodziła się po całym śródmieściu i nie pozwalała mieszkańcom otwierać okien. Liczne skargi mieszkańców do władz miejskich nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Władze uspokajały, że suszarnia zlokalizowana między ulicami Płocką i Królewiecką, w miejscu otoczonym przez ogrody i sady, nie stanowi zagrożenia dla zdrowia ludzkiego i nie podnosi ryzyka pojawienia się chorób epidemicznych⁴⁹. Mieszkania płocczan nie były wyposażone w sprawną wentylację, a pozbawienie ich także możliwości wietrzenia w znacznym stopniu

⁴⁵ *Dzielnica żydowska w Płocku...*, nr 42, s. 1.

⁴⁶ *Wiadomości bieżące*, „Korespondent Płocki” 1876, nr 57, s. 2; *Wylewanie nieczystości*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1900, nr 63, s. 2.

⁴⁷ *Nieporządki miejskie*, „Głos Płocki” 1911, nr 76, s. 2.

⁴⁸ *O higienę*, „Głos Płocki” 1909, nr 68, s. 2.

⁴⁹ APP, AMP, sygn. 12751, b.p.

przyczyniało się do pogorszenia ich stanu sanitarnego. Na trudności z wietrzeniem mieszkań skarżyły się też osoby, których mieszkania znajdowały się na obrzeżach Płocka. Od strony Bielska teren wypełniały wyziewy z pól pochodzące z wylewanych na grunty rolne nieczystości miejskich. Nie stosowano się bowiem do zaleceń mówiących o konieczności przygotowywania odpowiednich kompostów i nieczystości z tych beczek wylewano bezpośrednio na pola⁵⁰. Proceder ten szkodził zdrowiu oraz utrudniał regularne wietrzenie pomieszczeń.

Elementem wpływającym na stan sanitarny mieszkań w Płocku był też dostęp do bieżącej wody. Inicjatywa budowy wodociągów pojawiła się stosunkowo wcześniej, bo już pod koniec XV w. Król Jan Olbracht w 1498 r. pozwolił miastu wybudować wodociąg i pobierać opłaty za wodę na konserwację urządzeń i potrzeby miasta⁵¹. Inwestycja ta wymagała dużych nakładów finansowych, dlatego miasto się jej nie podjęło⁵². Brak wodociągu spowodował, że Płock przez długi czas był zaopatrywany w wodę przez „woziwodów”. „Wiadrami czerpali oni wodę wprost z Wisły do drewnianych beczek umieszczonych na wozach, a następnie rozwozili ją po ulicach miasta i sprzedawali na kubelki po ustalonej cenie”⁵³. W Płocku można było też spotkać tzw. roznosicieli – osoby z dwoma kubelkami zawieszonymi na „szońdach”, które chodziły po wodę do rzeki dla swoich odbiorców⁵⁴. Kwestia wodociągów nie została uregulowana, mimo że korzystanie z bieżącej wody znacznie poprawiłoby stan sanitarny płockich mieszkań. Na problem ten zwrócono też uwagę na łamach prasy medycznej. W 1876 r., w jednym z numerów „Medycyny”, napisano:

Płock jest miastem liczącym 24 tysiące mieszkańców. Stosunki zdrowotne miasta są opłakane. Grunt miejski przesiąknięty posoką. [...] Kilkadziesiąt studni już policja w ostatnim czasie zamknęła. Reszta temuż losowi ulec powinna⁵⁵.

Powyższe uwagi zmotywowały władze miasta do działania, o czym można było przeczytać na łamach lokalnej prasy. W jednym z numerów „Korespondenta Płockiego” w 1877 r. czytamy: „[...] projekt założenia wodociągów nie śpi lecz idzie ciągle naprzód”⁵⁶. Słowa brzmiały obiecująco, ale na ostateczną

⁵⁰ *Zatrute powietrze*, „Głos Płocki” 1913, nr 72, s. 3.

⁵¹ M. Milewska, *Opieka medyczna...*, s. 60.

⁵² T. Żebrowski, *Z dokumentów płockich. X wieków Płocka*, Płock 1971, s. 49.

⁵³ M. Milewska, *Opieka medyczna...*, s. 60.

⁵⁴ K. Staszewski, *Wspomnienia z lat minionych. Płock bez wodociągów*, „Życie Mazowsza” 1936, nr 1, s. 23.

⁵⁵ *Płock. Wodociągi. Kronika Krajowa*, „Zdrowie” 1876, nr 11, s. 184.

⁵⁶ *Wodociągi płockie*, „Korespondent Płocki” 1877, nr 80, s. 1.

decyzję władz dotyczącą przyznania koncesji na budowę wodociągu miasto Płock musiało jeszcze poczekać wiele lat. O pierwszym, a zarazem prymitywnym wodociągu pisano w następujący sposób:

Na dnie parowu, naprzeciwko placu poreformackiego, na wybrzeżu Wisły, przemysłowiec płocki Salomon Świętosławski, wybudował w 1880 r. mały budynek murowany, zaopatrzony w pompę, która miała dostarczać wodę za pomocą rury żelaznej do zbiornika urządzonego przy ulicy Dobrzyńskiej⁵⁷.

Niestety ten prowizoryczny wodociąg nie posiadał ani osadników, ani filtrów, dlatego woda była mętna, zanieczyszczona i nie nadawała się do użycia⁵⁸. Należy zaznaczyć, że sprzedaż wody była prowadzona wiadrami i beczkami w najbardziej ruchliwych punktach miasta i w specjalnie wybudowanych do tego celu budkach. A. Handzel w referacie poświęconym płockim wodociągom wymienił następujące miejsca sprzedaży wody: „na Starym Rynku, na Więziennej – około poczty, na Szerokiej, w Nowym Rynku, Płońskiej i Dobrzyńskiej, siódma zaś budka [...] w wieży ciśnień”⁵⁹. Dodatkowo na skwerze floriańskim wybudowano fontannę i trzy krany służące do polewania ulic. Na podstawie tych informacji można przyjąć, że mieszkańcy zajmujący lokale w pobliżu wymienionych ulic mieli większe możliwości zaopatrzenia się w wodę.

Wodociągi w Płocku zaczęły funkcjonować w 1896 r. W ciągu pierwszych sześciu lat (1897–1902) łącznie zużyto ponad 28 mln wiader wody, czyli zapotrzebowanie na wodę wzrosło w porównaniu z wcześniejszymi latami. W 1902 r. na każdego mieszkańca dziennie przypadało zaledwie sześć litrów wody, co według założeń higienicznych było niedostateczną ilością. Niemieckie stowarzyszenie biegłych specjalistów w zakresie urządzeń gazowych i wodnych na posiedzeniu w Wiesbaden w 1894 r. określiło ilość wody potrzebnej dla każdego człowieka dziennie: do picia, gotowania i mycia 20–30 litrów, na pranie 10–15 litrów, na klozet 5–6 litrów i na wannę 350 litrów, zaś higieniści angielscy i amerykańscy przyjęli jako normę 112 litrów wody dziennie na potrzeby człowieka. Zestawiając te dane z ilością wody, która trafiła do mieszkań w Płocku, można stwierdzić, że wodociągi wpłynęły na poprawę sytuacji w dostępie do wody, ale brak bezpośredniego podłączenia mieszkań do bieżącej wody przesądził o fatalnym stanie sanitarnym mieszkań⁶⁰.

⁵⁷ K. Staszewski, *Wspomnienia z lat minionych...*, s. 23.

⁵⁸ APP, AMP, sygn. 12004, k. 23.

⁵⁹ A. Handzel, *Wodociągi płockie*, „Zdrowie” 1904, z. 1, s. 21.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 23.

Pojawienie się w Płocku wodociągów wpłynęło na poprawę zdrowia mieszkańców miasta. Na podstawie danych dotyczących analizy wody, przedstawionej na łamach prasy przez kierującego płockim laboratorium higieniczno-bakteriologicznym J. Wichrowskiego, opracowano tabelę 3:

Tabela 3

Stan czystości wody filtrowanej i niefiltrowanej

	Woda niefiltrowana	Woda filtrowana
Części stałych	239	190
Części organicznych	19	13
Ilość bakterii w 1 cm ³	2400	64

Źródło: *Z Towarzystwa Higienicznego*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1903, nr 86, s. 2

Z tabeli 3 wynika, że woda nieoczyszczona zawierała znaczną ilość drobnoustrojów, które były szkodliwe dla zdrowia ludzkiego. Woda filtrowana niewątpliwie była zdrowsza od nieoczyszczonej, mimo że nie odpowiadała ona jeszcze w pełni wymaganiom higienicznym. Zwiększenie dostępu do wody filtrowanej wpłynęło na zmniejszenie śmiertelności w wyniku chorób epidemicznych⁶¹. Urządzenia wodociągowe miały zbawienny wpływ na zdrowie mieszkańców, ale tylko wtedy, gdy były jedynym źródłem zaopatrywania się mieszkańców w wodę. Problem polegał jednak na tym, że w Płocku z wody wodociągowej nie mogli korzystać wszyscy jego mieszkańcy. Na łamach płockiej prasy podano, że z 550 istniejących posesji miejskich w 1903 r. bieżącą wodę doprowadzono jedynie do 146 domów⁶².

Wodociągi w Płocku w drugiej połowie XIX w. nie obejmowały też wszystkich dzielnic miasta. Największe trudności w korzystaniu z wody wodociągowej miała dzielnica Powiśle. Na problem ten zwrócono uwagę podczas jednego z posiedzeń Płockiego Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego w 1905 r. Zdaniem członków wspomnianego towarzystwa, dopóki mieszkańcy Powiśla będą korzystać z zanieczyszczonej wody zaczerpniętej z Wisły, to dezynfekcja ich mieszkań i podwórzy nie przyniesie oczekiwanych rezultatów. Analiza wody, z której korzystali mieszkańcy Rybaków, wykazała, że w jednym litrze wody występowało 20 miligramów substancji

⁶¹ *Z Towarzystwa Higienicznego*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1903, nr 86, s. 2.

⁶² *Ibidem*.

organicznych i 7000 bakterii w jednym cm³, podczas gdy w takiej samej ilości wody filtrowanej znaleziono jedynie 64 bakterie. Doprowadzenie bieżącej wody do mieszkań w dzielnicy Powiśle należało uznać, jak wskazywano, za jedną z najpilniejszych potrzeb miasta. Problem zaopatrywania mieszkań w wodę w dzielnicy Powiśle nie został jednak w pełni rozwiązany do 1910 r. Na łamach lokalnej prasy, miejscowy oddział Towarzystwa Higienicznego domagał się wzniesienia drugiej budki wodociągowej dla dzielnicy Powiśle oraz obniżenia ceny wody dla ludności tej dzielnicy do 10 kopiejek za 100 wiader wody. Z powodu takiej drożyzny niewielu mieszkańców Rybaków z niej korzystało⁶³.

Brak dostępu do bieżącej wody w mieszkaniach, w połączeniu z jej stosunkowo wysoką ceną, skutkowało tym, że w mieszkaniach płocczan w drugiej połowie XIX w. oszczędnie gospodarowano wodą. Do 1901 r. cena za 100 wiader wody wynosiła ponad 30 kopiejek. Opłata ta była zbyt wygórowana dla niezamożnej części mieszkańców Płocka. Ludność mogła więc pozwolić sobie na zakup mniejszej ilości wody niż wskazywały na to względy higieniczne, a także potrzeby sanitarne ich mieszkań. Badania wody studziennej przeprowadzone w 1902 r. wykazały, że woda pochodząca z większości studni nie nadawała się do użytkowania przez ludzi. W prasie apelowano do właścicieli domów, aby stróżom i lokatorom pozwolili korzystać z wody wodociągowej⁶⁴. Niestety, ludność Płocka korzystała z zanieczyszczonej wody studziennej jeszcze przez szereg lat. Brak bieżącej wody oraz innych urządzeń sanitarnych w mieszkaniach płocczan w konsekwencji spowodował powstawanie szkodliwych bakterii chorobotwórczych i wyziewów, które szkodziły zdrowiu mieszkańców⁶⁵.

Konkludując, należy zaznaczyć, że przedstawione wyżej zaniedbania składają się na ponury obraz stanu sanitarnego mieszkań płocczan w drugiej połowie XIX w. Warunki mieszkaniowe, brak wentylacji, przepełnienie pomieszczeń, niewłaściwa cyrkulacja powietrza, brak bieżącej wody i problemy z asenizacją pozwalają stwierdzić, że pomimo ogólnej tendencji zmierzającej do upowszechniania higieny, w Płocku zapomniano o związku między warunkami bytowymi a stanem zdrowia. Bolesław Prus w swojej relacji z pobytu w Płocku w 1880 r., na łamach „Kuriera Warszawskiego” pisał:

⁶³ *Narady higieniczne*, „Echa Płockie i Włocławskie” 1905, nr 32, s. 2; *Towarzystwa Higienicznego*, „Głos Płocki” 1910, nr 76, s. 2; *Sekcja higieny miejskiej*, „Echa Płockie i Włocławskie” 1905, nr 60, s. 2.

⁶⁴ A. Handzel, *Wodociągi płockie...*, s. 26.

⁶⁵ *O kanalizacji słów parę na czasie*, „Głos Płocki” 1908, nr 61, s. 1.

Pierwsze wrażenie jest bardzo przyjemne. Ulice Płocka niektóre wcale długie, są wygodne, doskonale wybrukowane, czyste i przecinają się pod kątami prostymi. Chodniki asfaltowe, dość szerokie, bez wybojów. Domy jakby świeżo odmalowane, najwyżej dwupiętrowe, zwykle jednopiętrowe lub parterowe. Ich rozmaita wielkość, struktura i barwa, ich czerwone dachówki, mnóstwo ogrodów i skwerów nadają miastu pozór wesołości i dobrobytu⁶⁶.

Bolesław Prus w odniesieniu do miasta Płocka użył słowa „pozór”, ale równie dobrze można się tym słowem posłużyć w stosunku do mieszkań zlokalizowanych w dzielnicy żydowskiej, jak i tych należących do płockich stróżów. Pozór ten dostrzegali także sami mieszkańcy, porównując miasto i mieszkania do strojnej, wymalowanej i wypudrowanej dziewczyny w ładnej sukience, której bieliznę ze względu na czystość lepiej było pozostawić bez komentarza⁶⁷. W rzeczywistości w Płocku można było wskazać wiele brudnych, zawilgoconych i zaniedbanych mieszkań, które stały w jawnej sprzeczności z podstawowymi zasadami higieny przełomu XIX i XX w.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Płocku

Akta Miasta Płocka, sygn. 10501, 11952, 12388, 11826, 12215, 12743, 12751, 12004.

Źródła drukowane

Chmieleńska Anna, *O życiu stróżów w Płocku (Materiał zebrany na zasadzie ankiety)*, „Zdrowie” 1906, z. 10.

Dzielnica żydowska w Płocku. Odczyt wygłoszony w dniu 14 marca 1904 roku w oddziale Towarzystwa Higienicznego w Płocku przez Bronisławę Golde, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1904, nr 38; nr 41; nr 42; nr 43.

Handzel A., *Wodociągi płockie*, „Zdrowie” 1904, z. 1.

Listy z Płocka o Płocku, „Korespondent Płocki” 1876, nr 10; nr 15.

⁶⁶ B. Prus, *Wista do Płocka*, „Kurier Warszawski” 1880, nr 101, s. 2; S. Milewski, *Omówienie artykułu Bolesława Prusa p.t. „Wista do Płocka” wydrukowanego w „Kurjerze Warszawskim” w 1880 roku*, „Notatki Płockie” 1965, nr 2, s. 40–41.

⁶⁷ *Z higieny miasta*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1899, nr 31, s. 2.

- Nadzór sanitarny*, „Echa Płockie i Włocławskie” 1905, nr 59.
Narady higieniczne, „Echa Płockie i Włocławskie” 1905, nr 32.
Nieporządki miejskie, „Głos Płocki” 1911, nr 76.
O higienę, „Głos Płocki” 1909, nr 68.
O kanalizacji słów parę na czasie, „Głos Płocki” 1908, nr 61.
Płock pod względem higienicznym, „Głos Płocki” 1913, nr 46.
Płock. Wodociągi. Kronika Krajowa, „Zdrowie” 1876, nr 11.
Porządki miejskie, „Głos Płocki” 1909, nr 38.
Prus Bolesław, *Wisłą do Płocka*, „Kurier Warszawski” 1880, nr 101.
Rybaki w świetle higieny, „Głos Płocki” 1910, nr 71.
Sekcja higieny miejskiej, „Echa Płockie i Włocławskie” 1905, nr 60.
Staszewski Kazimierz, *Wspomnienia z lat minionych. Płock bez wodociągów*, „Życie Mazowsza” 1936, nr 1.
Wiadomości bieżące, „Korespondent Płocki” 1876, nr 57.
Wiadomości drobne z Płocka, „Lekarz” 1903, nr 14.
Wodociągi płockie, „Korespondent Płocki” 1877, nr 80.
Wylwanie nieczystości, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1900, nr 63.
Z higieny miasta, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1899, nr 31.
Z miasta, „Korespondent Płocki” 1883, nr 53.
Z oddziału Towarzystwa Higienicznego, „Echa Płockie i Włocławskie” 1905, nr 66.
Z Towarzystwa Higienicznego, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1903, nr 86.
Z Towarzystwa Higienicznego, „Głos Płocki” 1910, nr 76.
Zaleski Aleksander, *Dezyderaty sanitarne miasta Płocka*, „Zdrowie” 1903, z. 6–7.
Zatrute powietrze, „Głos Płocki” 1913, nr 72.

Opracowania

- Milewska Marta, *Opieka medyczna w guberni płockiej w latach 1865–1915*, Pułtusk 2012.
Milewski Stanisław, *Omówienie artykułu Bolesława Prusa p.t. „Wisłą do Płocka” wydrukowanego w „Kurierze Warszawskim” w 1880 roku*, „Notatki Płockie” 1965, nr 2.
Żebrowski Tadeusz, *Z dokumentów płockich. X wieków Płocka*, Płock 1971.

SUMMARY

Sanitary conditions and devices in the apartments XIX-century płocczans on the example of the Jewish quarter and flats in Płock watchman

The nineteenth century favored the appearance of a new sanitary devices. Unfortunately, these inventions were delivered to Polish soil with a long delay, including the inhabitants of the provincial city of Płock. The article is therefore an attempt to present the sanitary condition of flats in Płock in the second half of the nineteenth century, using the example of a watchman in the Jewish district and Płock flats. The aim of the article is to draw attention to the relationship between the sanitary condition of apartments and the health of the city's inhabitants. The analysis of the housing equipment, their size, distribution and population density allowed to outline the almost catastrophic hygienic conditions in the apartments of the above-mentioned social groups. The sad picture of the hygienic conditions in the apartments in the Jewish district and in the apartments of Płock guards was complemented by the lack of access to running water and improper sanitation. The above omissions allowed to establish that the apartments of the Jewish population in Płock and the Płock watchmen were deprived of basic sanitary facilities, which favored the spread of epidemic diseases.

Keywords: sanitary condition, hygiene conditions, flats, inhabitants, devices, health condition

DARIA DOMARAŃCZYK-CIEŚLAK

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny



<https://orcid.org/0000-0001-6004-6447>

W LABORATORIUM XIX-WIECZNEGO PSYCHOLOGA¹

Psychologia ma długą przeszłość, ale krótką historię².

Hermann von Ebbinghaus

Wiek XIX jest uznawany za czas bardzo dynamicznych przemian w nauce. Usamodzieliły się bądź powstały nowe dyscypliny, takie jak socjologia, archeologia czy antropologia. Dyscypliną, której przedmiot zainteresowań podzielony był pomiędzy filozofię, medycynę (przede wszystkim psychiatrię) i pedagogikę, była psychologia.

Psychologia naukowa, określana także mianem eksperymentalnej, ma swoje korzenie w Niemczech. Przyjętą powszechnie datą powstania psychologii jako odrębnej nauki jest rok 1879, kiedy to niemiecki filozof i psycholog Wilhelm Wundt (1832–1920) założył na Uniwersytecie w Lipsku pierwsze na świecie laboratorium doświadczalne³. Znaczenie tego wydarzenia doskonale ilustruje wypowiedź współczesnego amerykańskiego psychologa Jamesa

¹ Artykuł został napisany na podstawie książki D. Domarańczyk-Cieślak, *Początki psychologii naukowej na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX wieku w świetle prasy Królestwa Polskiego i Galicji*, Łódź 2020. Publikacja jest drukowaną wersją rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Jarosława Kity na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego.

² R. Gerrig, P.G. Zimbardo, *Psychologia i życie*, Warszawa 2009, s. 8.

³ Historia psychologii odnotowuje, że pierwsze laboratorium psychologiczne powstało w 1875 r. na Uniwersytecie Harvarda, a jego twórcą był Wiliam James. Jednak zdaniem L.T. Benjamina, Jr., miało ono charakter bardziej pokazowy i odtwórczy niż badawczy i odkrywczy. Dlatego uznaje się, że pierwsze amerykańskie laboratorium psychologiczne zostało założone w 1883 r. przez G. Stanleya Halla na Uniwersytecie Johnsa Hopkina.

Capshew: „Trwałym motywem w historii współczesnej psychologii nie jest ani osoba, ani wydarzenie, lecz miejsce – laboratorium eksperymentalne”⁴.



Ryc. 1. Wilhelm Wundt (trzeci z lewej) ze współpracownikami w laboratorium psychologicznym w Lipsku

Źródło: <http://www.cyberus.ca/~pballan/PsyExperts.htm> (dostęp: 31.12.2020)

W artykule Teresy Rzepey dotyczącym laboratorium W. Wundta zamieszczone zostały niepublikowane wcześniej listy Władysława Witwickiego⁵ do Kazimierza Twardowskiego⁶. Opisano w nich pracownię doświadczalną wiedzianą okiem polskiego naukowca. Wyjątkowo emocjonalnie nacechowana relacja została opatrzona datą 27 kwietnia 1902 r. Oto jej treść:

Byłem wczoraj na wstępnym, pierwszym posiedzeniu w laboratorium Wundta. Jest tak 13 prac w toku, a około 30 kilku ludzi bierze w nich udział. Tematy z optyki i akustyki przeważnie. Każdą pracę prowadzi jeden, a kilku pomaga jako media i tym podobne osoby. Otóż ja będę należał do dwóch takich robót. Jedną prowadzi Dr Wirth i chodzi mu o ilościowe określenie kontrastów następczych przy wrażeniach wzrokowych, jeśli dobrze pamiętam drugą p. Gent, Niemiec, który bada zmianę ciśnienia w tętnicach pod wpływem uczuć, za

⁴ L.T. Benjamin, Jr, *Historia współczesnej psychologii*, Warszawa 2013, s. 17.

⁵ Władysław Witwicki (1878–1948) – polski psycholog, filozof, tłumacz, uczeń Kazimierza Twardowskiego, uznawany za autora pierwszego pełnego polskiego podręcznika do psychologii.

⁶ Kazimierz Twardowski (1866–1938) – polski psycholog, filozof, twórca filozoficzno-psychologicznej szkoły lwowskiej, jeden z założycieli Polskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz inicjator czasopisma „Ruch Filozoficzny”.

pomocą pletysmografu⁷. Pierwsza praca jest już na ukończeniu i koło Zielonych Świąt zacznie Dr Wirth z tymi samymi współpracownikami robić drugą podobną, a mianowicie badania kontrastów barw i porównywanie barw po sprowadzeniu ich do jednej jasności. Do tej będę zatem także należał. Bardzo się z tego cieszę, bo w tym kierunku skorzystam b[ardzo] wiele, a przy tym będę zaglądał do innych prac i z nimi się także zapoznam [...]. Widziałem wczoraj pletysmograf, uważałem jego proste urządzenie i bardzom się zapalił do robienia takich rzeczy tanim kosztem we Lwowie. Tu u Wundta odrysowuję to. Nie wszystkie instrumenty i co potrafię, to będę robił po powrocie do Lwowa. Mój szwagier jest mechanik (Leon Popławski), we Lwowie jest fabryka „Perkun” i mechanicy na uniwersytecie i technice. Te rzeczy dadzą się robić z pewnością – Gdyby tak do Lwowa kiedyś Japończycy i Włosi przyjeżdżali do laboratorium, jak do Lipska jadą⁸.

Ciekawe samoobserwacje W. Witwickiego przynosi natomiast jego list do K. Twardowskiego z 9 maja 1902 r.:

[...] W laboratorium siedzę często i biorę udział w pracach. Przy pletysmografie siedziałem dwa razy, ale krzywa mojego pulsu jest dotychczas za niska dla eksperymentującego. Drgnienia są bardzo częste, ale tak słabe, jak się rzadko zdarza. Ma to świadczyć o tym, że ustawicznie jestem pod wpływem jakiś uczuć, które tu nazywają *Spannungsgefühle* (znowu Wundt). Nikt się nie bawi tu w analizę psychologiczną tego *Spannung*. Przyjmują to za jednolity objaw i koniec. Powiedział mi eksperymentator, że jeśli się nie potrafię uspokoić tak, żebym miał puls równie wysoki jak inni, to znaczy normalny, doświadczzeń ze mną nie będzie robił. Całym moim dążeniem zatem jest na razie być spokojnym⁹.

Kolejny opis lipskiej pracowni znajduje się pod datą 14 czerwca 1902 r.:

[...] Co się zajęć w laboratorium tyczy, to najpierw słucham wykładu asystenta Wirtha, który usiłuje na nim objaśnić kwestie eksperymentalnej psychologii, omawiać zastosowanie aparatów będących w instytucie do rozwiązywania tych kwestii i demonstrować ich używanie. Robi to jednak w sposób tak niezręczny, że go prawie zawsze nikt nie rozumie. Radzę sobie na to w ten sposób, że oglądam potem aparaty sam i o wyjaśnienie ich budowy i zastosowania pytam tych, co z ich pomocą pracowali lub pracują sami [...]. Aparatów wszystkich nie obrysowuję, jak to zrazu myślałem robić, bo widzę że w nich nie o indywidualną tę lub inną formę zewnętrzną chodzi, a o zasadę ich

⁷ Pletyzmograf – narzędzie służące do określania zmian objętości części ciała, wykorzystuje się go m.in. do określenia objętości płuc.

⁸ T. Rzepa, *O psychologii Wilhelma Wundta i eksperymentach prowadzonych w lipskim laboratorium*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Psyche” 1998, nr 235, s. 11–12.

⁹ *Ibidem*, s. 13.

budowy. A zasada budowy aparatu wpływa sama z kwestii, którą się chce badać. Co do robienia ich na własną rękę, to myślę dalej, że wiele z nich można by istotnie skonstruować we Lwowie. Samemu, z niewielkim nakładem pieniędzy. Byleby prąd elektryczny mieć do rozporządzenia i trochę pieniędzy na rzeczy, których samemu zrobić niepodobna, np.: metalowe konstrukcje, transmisje, zegary, itp., a przy tym dużo czasu i miejsca [podkr. W.W.] nieco, to by można wiele prac eksperymentalnych wykonywać we Lwowie na miejscu. I przy tych robotach eksperymentalnych uważam, że mi brak podstaw fizjologicznych dla psychologii i że mam niedostateczne, a przynajmniej niezupełne, przygotowanie fizykalne¹⁰.

Inaczej natomiast wspominał W. Wundta i lipskie laboratorium jego amerykański uczeń James Cattell¹¹. Według jego relacji „ojciec psychologii naukowej” nie przebywał w swojej pracowni dłużej niż pięć do dziesięciu minut dziennie. Ponadto:

Jego metody nie były dość oryginalne. Przychodził do laboratorium z plikiem kartek, na których rozpisывał zadania eksperymentalne i rozdzielał je wśród swoich asystentów, nie troszcząc się zupełnie o ich zainteresowania. Później sprawdzał wyniki i podejmował decyzje, które z nich opublikuje w swoim czasopiśmie¹².

W lipskim laboratorium rozpoczęto badania m.in. nad szybkością reakcji psychicznych, spostrzeżeniami, uwagą, pamięcią i wzruszeniami. Zdaniem Michaiła G. Jaroszewskiego zakres tematyczny prowadzonych w nim badań na początku wyznaczony został przez:

[...] trzy główne kierunki badawcze, na których skrzyżowaniu pojawiła się psychologia eksperymentalna: a) badanie wrażeń i spostrzeżeń (pochodne od fizjologii narządów zmysłowych), b) psychofizyka, c) badanie czasów reakcji. Później dołączone zostały jeszcze dwa zagadnienia: asocjacje i uczucia¹³.

Na gruncie europejskim następna pracownia psychologiczna została założona w 1881 r. w Getyndze i miała być nawet lepiej wyposażona niż ta prowadzona przez W. Wundta. W Paryżu tego typu placówka powstała najpierw w 1889 r. na Sorbonie, a następnie w Collège de France. Z kolei

¹⁰ *Ibidem*, s. 14–15.

¹¹ James Catell (1860–1944) – amerykański psycholog, asystent w laboratorium Wilhelma Wundta, redaktor takich czasopism jak „Science” czy „Psychological Review”.

¹² M.G. Jaroszewski, *Historia myśli psychologicznej*, t. 2, Warszawa 1987, s. 57.

¹³ *Ibidem*.



Ryc. 2. Wilhelm Wundt (siedzi na krześle) w lipskim laboratorium

Źródło: domena publiczna, <https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Wundt-research-group.jpg> (dostęp: 31.12.2020)

w Berlinie laboratorium oficjalnie rozpoczęło swoją działalność w 1894 r., jednak już od ośmiu lat przeprowadzano w nim ćwiczenia eksperymentalne. Pracownia w Genewie działała w 1893 r. i w tym samym czasie powstała także placówka w Bonn. W Imperium Rosyjskim w 1885 r. w Klinice Chorób Nerwowych w Kazaniu prowadzono doświadczenia psychologiczne, a profesjonalną pracownię otworzono w Petersburgu. W Wiedniu w 1895 r. rozpoczęto ćwiczenia eksperymentalne, ale wobec wprowadzonego przez władze zakazu zaprzestano ich i prace wznowiono w Pradze, będącej w granicach monarchii Habsburgów. W następnym roku założono pracownię w Rennes, zaś w 1899 r. kolejne: w Zurychu i Würzburgu. W 1901 r. taka placówka powstała w Cambridge. Natomiast na ziemiach polskich pierwsza pracownia psychologiczna zaczęła działać na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1903 r. dzięki staraniom Władysława Heinricha¹⁴, zaś dwa lata później we Lwowie powstała druga taka pracownia, działająca pod kierunkiem K. Twardowskiego¹⁵.

¹⁴ Władysław Heinrich (1869–1957) – polski filozof, psycholog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, redaktor naczelny „Kwartalnika Filozoficznego”.

¹⁵ W. Szewczuk, *Wielki spór o psychikę*, Warszawa 1972, s. 137–138.

Pierwsze prywatne laboratorium psychologiczne na ziemiach polskich założył w Wiśle Julian Ochorowicz¹⁶, nazywany „ojcem polskiej psychologii”. Samo miasteczko leżące w Beskidzie Śląskim zostało określone przez badaczkę Paulinę Sołowianiuk w książce *Jasnowidz w salonie, czyli spirytyzm i paranormalność w Polsce międzywojennej* jako nieformalne „zagłębienie rodzimej psychologii”¹⁷.



Ryc. 3. „Ochorowiczówka” – widok współczesny, dziś siedziba Muzeum Magicznego Realizmu w Wiśle, fot. własna, sierpień 2020 r.

¹⁶ Julian Ochorowicz (1850–1917) – polski filozof, psycholog, wynalazca, zajmował się hipnozą i zjawiskami mediumicznymi. Do jego najważniejszych dzieł należą: *Jak należy badać duszę? Czyli o metodzie badań psychologicznych* (1869); *Z dziennika psychologa* oraz *Zjawiska mediumiczne* (1913).

¹⁷ P. Sołowianiuk, *Jasnowidz w salonie, czyli spirytyzm i paranormalność w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2014, s. 17.



Ryc. 4. Kamień z tablicą Juliana Ochorowicza przed „Ochorowiczówką”, fot. własna, sierpień 2020 r.

Do zakupionej przez Juliana Ochorowicza willi nazywanej „Ochorowiczówką” zapraszani byli m.in. Maria Konopnicka, Bolesław Prus (występujący w *Lalce* Ochocki był wzorowany właśnie na J. Ochorowiczu), Henryk Sienkiewicz oraz Władysław Reymont. Swoją nietuzinkową postacią i badaniami (kontynuował prace z psychologii doświadczalnej w swoim prywatnym laboratorium oraz przeprowadzał seanse spirytystyczne) sprawił, że z niewielkiej górskiej miejscowości Wisła stała się kurortem uzdrowiskowym. W latach 1908–1909 J. Ochorowicz gościł w swoim laboratorium Stanisławę Tomczykową – medium, którą poddawał hipnozie. W czasie seansów pokazywano lewitujące przedmioty oraz udawano, że medium potrafi zatrzymać wzrokiem np. zegar. Licznie przybywający uczestnicy praktyk hipnotycznych i mediumicznych wzbudzali u mieszkańców miasteczka niepokój i strach. Coraz częstsze nieprzychylnie opinie sąsiadów oraz chęć powrotu do ośrodka wymiany myśli naukowej sprawiły, że w 1912 r. Ochorowicz postanowił przeprowadzić się do Warszawy¹⁸.

¹⁸ *Ibidem*.



Ryc. 5. J. Ochowicz z medium Stanisławą Tomczykową podczas seansu spirytystycznego

Źródło: T. Rzepa, B. Dobroczyński, *Historia polskiej myśli psychologicznej*, Warszawa 2009, s. 87

W artykule *O psychologii Wilhelma Wundta i eksperymentach prowadzonych w lipskim laboratorium* T. Rzepa przedstawiła założenia badawcze dla grupy naukowców – psychologów. W kolejności należało do nich:

1. dokonać analizy zjawisk psychicznych i wyróżnić w nich podstawowe składniki (czyli nierozkładalne pierwiastki psychiczne, zatem – wrażenia i uczucia);
2. zrekonstruować pojęciowo treści złożone z tych składników, a więc ustalić prawa rządzące połączeniami pierwiastków w zjawiska psychiczne;
3. określić warunki fizjologiczne, w jakich przebiegają elementarne zjawiska psychiczne¹⁹.

Powyższe cele realizowane były w psychologicznych laboratoriach eksperymentalnych, które – po tym założonym w Lipsku – zaczęły powstawać coraz liczniej na świecie.

¹⁹ T. Rzepa, *O psychologii Wilhelma Wundta...*, s. 9.

Zakładanie laboratoriów psychologicznych wiązało się z rozwojem nauki i medycyny oraz usamodzielnieniem psychologii jako dyscypliny. Psychologia łącząca w sobie zagadnienia medycyny (psychiatrii zwłaszcza), filozofii i pedagogiki, mogła wreszcie wykształcić swoją metodologię i narzędzia. Pomimo pojawienia się nowej nauki wymienione wyżej dyscypliny dalej podejmowały w swoich tematach zagadnienia psychologiczne. Zdaniem Bożeny Urbanek, w rozwoju specjalistycznej opieki psychiatrycznej na ziemiach polskich można wydzielić następujące etapy:

Pierwszy – obejmuje przełom XVIII i XIX wieku i cechuje się zmianą funkcji szpitala/oddziału dla umysłowo chorych z biernej, czyli izolacji, na czynną, z przewagą jednak działań mechaniczno-chirurgicznych. Szpitale/oddziały stopniowo przestają pełnić wyłącznie rolę przytułków, zabezpieczających jedynie minimum egzystencji podopiecznym.

W drugim – od lat 30. XIX w. kształtuje się przekonanie polskich lekarzy o niezbędności stosowania w terapii metody psychicznej, pomimo braku możliwości praktycznego jej stosowania oraz dominowania w szpitalnictwie leczenia somatycznego. Pozostawia się w tym okresie nadal duże pole do tzw. działań uzdrowicielskich sił natury.

W trzecim – w drugiej poł. XIX stulecia, zmieniają się poglądy na etiologię i rokowanie chorób psychicznych. Odchodzi się od pojmowania tych chorób jako nieuleczalnych, a przewagę w psychiatrii zdobywa stopniowo kierunek pozytywny. Wprowadza się środki i sposoby oddziaływania z zakresu psychologii. Pielęgnowanie chorych psychicznie jest coraz częściej włączane w sferę działań terapeutycznych. Warunki pobytu i leczenia chorych stają się częścią terapii. Rozwija się publicystyka naukowa.

W czwartym – od lat 70. XIX stulecia, coraz częściej stosowana jest terapia oparta na zasadach eklektyzmu; łączenie szkół i teorii. Pojawiają się nowe formy psychiatrycznej opieki, w tym pozaszpitalnej. Rozszerza się zakres metod psychologicznych. Zarysowują się podstawy do psychoanalizy, która zyska sobie pełną akceptację w początkach XX wieku²⁰.

Na podstawie powyższych punktów zauważyć można, że dzięki rozwojowi psychologii jako nauki – zakładania laboratoriów eksperymentalnych w drugiej połowie XIX w., zdecydowanie poprawiło się leczenie chorych psychiatrycznie. Prowadzone doświadczenia pozwoliły lepiej poznać ludzką naturę – procesy zachodzące w umyśle oraz emocje. Rozwijające się w dalszych latach nowe metody diagnostyki oraz pomocy pacjentom pozwoliły w bardziej humanitarny sposób leczyć i podchodzić do chorych i potrzebujących.

²⁰ B. Urbanek, *Przemiany w teorii i praktyce opieki psychiatrycznej na ziemiach polskich w XIX wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1998, z. 2, s. 88.

Mimo że psychologia naukowa narodziła się w Lipsku, to także na ziemiach polskich znajdujących się pod zaborami znaleźli się wybitni naukowcy zakładający swoje laboratoria. Uczniowie W. Wundta przenosili osiągnięcia z jego pracowni na grunt polski, a następnie sami poszerzali granicę psychologii o nowe odkrycia. Polska nauka nie ustępowała tej na świecie, a nasi rodzimi badacze często podejmowali innowatorskie badania na różnych płaszczyznach.

BIBLIOGRAFIA

- Benjamin Ludy T., Jr, *Historia współczesnej psychologii*, Warszawa 2013.
- Domarańczyk-Cieślak Daria, *Początki psychologii naukowej na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX wieku w świetle prasy Królestwa Polskiego i Galicji*, Łódź 2020.
- Gerrig Richard, Zimbardo Philip G., *Psychologia i życie*, Warszawa 2009.
- Jaroszewski Michał G., *Historia myśli psychologicznej*, t. 2, Warszawa 1987.
- Rzepa Teresa, *O psychologii Wilhelma Wundta i eksperymentach prowadzonych w lipskim laboratorium*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Psyche” 1998, nr 235.
- Sołowianiuk Paulina, *Jasnowidz w salonie, czyli spirytyzm i paranormalność w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2014.
- Szewczuk Włodzimierz, *Wielki spór o psychikę*, Warszawa 1972.
- Urbanek Bożena, *Przemiany w teorii i praktyce opieki psychiatrycznej na ziemiach polskich w XIX wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1998, z. 2.

SUMMARY

In a 19th century psychologist's laboratory

This article deals with the topic of the first psychological laboratories in the world. Their history began in 1879 when Wilhelm Wundt established his experimental laboratory in Leipzig, where numerous experiments in psychophysiology were carried out under his direction, those examining the cognitive processes and the nature of human emotions being of particular importance. That is why the year 1879 is recognised as the symbolic date of birth of psychology as a separate and independent science. Soon afterwards, more and more psychological laboratories were established across Europe and the USA which significantly spurred the development of this newly born science. Some experimental laboratories were also set up on the Polish territories under partitions – in Cracow, Lvov and Warsaw. At the initiative of Julian Ochorowicz, called ‘the father of Polish psychology’, a private laboratory was established in the town of Wisła, where hypnotic and spiritualistic séances together with scientific experiments were carried out. And, therefore, the town itself has become the informal capital of Polish psychology.

Keywords: laboratory, psychology, history

ANITA NAPIERAŁA

Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Historii, Pracownia Historii Kultury



<https://orcid.org/0000-0003-1255-8768>

PIĘKNO A ZDROWIE. KRYTYKA KOSMETYKI W DYSKURSIE HIGIENICZNYM DRUGIEJ POŁOWY XIX W.

Włoski profesor antropologii, autor znanych prac na temat higieny Paolo Mantegazza (1831–1910) stwierdzał, że XIX stulecie pod względem upiększania ciała wyróżnia się na tle innych epok „pomysłowością i rozmiarem”¹. W książce zatytułowanej *Wiek obłudy* z 1888 r. pisał:

Weźmy dla przykładu jedną z tych dam, które widzimy przechadzające się po bulwarze, albo też lśniące całym też blaskiem swej piękności w teatralnej łoży. Może ona nam zaprezentować:

- 1) Włosy ufarbowane na kolor czarny lub złoty
- 2) Brwi gęstsze i czarniejsze niż naturalne
- 3) Oczy podkreślone ołówkiem
- 4) Usta ufarbowane różem
- 5) Zęby sztuczne
- 6) Policzki napudrowane i ze sztucznymi różyczkami
- 7) Piersi wyższe niż naturalnej wazko ściągnięte
- 8) Nogi mniejsze niż naturalne
- 9) Paznokcie bardziej różowe niż naturalne
- 10) Zmarszczki sztucznie pokryte kosmetykami².

¹ P. Mantegazza, *Wiek obłudy*, tłum. J. Lorentowicz, Warszawa 1890, s. 42–43. *Vide*: P. Mantegazza, *Hygiena piękności*, Warszawa 1891.

² *Ibidem*. W cytatach, tytułach prac zachowano oryginalną pisownię.

Opis ten może wydawać się przesadzony lub zbyt krytyczny, wskazuje jednak na pewien ogólny trend, który dostrzegany był również przez polskich publicystów w omawianym okresie. W 1884 r. w czasopiśmie „Bluszcz” stwierdzano, że sztuka makijażu – „podnoszenia wdzięków u pięknych Warszawianek” – za pomocą środków upiększających stawała się powszechna³. Na ulicach miasta, jak pisano, można było spotkać kobiety bielone, różowane, z podkreślonymi brwiami i oczami⁴. Z kolei w „Dwutygodniku dla Kobiet” z 1883 r. z dezaprobatą zauważano, że kosmetyki w ostatnich dekadach stały się elementem codziennej toalety.

U nas kosmetyki skryły się w cieniu, używano ich w sekrecie podług zachowanych recept prababek, i nawet w miastach bielone piękności nieczęsto się spotykało – aż dopiero w ostatnim lat dziesiątku, z otwarciem różnych zakładów farmaceutyczno-chemicznych, bielenie jest na porządku dziennym⁵.

Dotyczyło to także mężczyzn, którzy, choć w mniejszym stopniu niż kobiety, chętnie korzystali z pomad do włosów, wód i pudrów. Michał Bałucki w *Albumie kandydatek do stanu małżeńskiego* stwierdzał, że kosmetyka przestała być już sekretem⁶. Z charakterystycznym dla swojej twórczości komizmem pisał: „Jawność ich nastąpiła równocześnie prawie z jawnością rozpraw sądowych, a sztuka malowania twarzy dała u nas pierwsze popędy do rozbudzenia malarstwa”⁷. Polscy publicyści, podobnie jak wspomniany Paolo Mantegazza, dostrzegali w tych nowych obyczajach pewien rodzaj oszustwa i ułudy.

Kłamię twarz: kłamią zazwyczaj i usta; kłamią oczy: to i sercu nie całkiem zawierzyć można; udaje rumieniec młodość i świeżość: to i zdrowiu, i metryce niełatwo zaufać. Farbowanym lisom przysłowie nie każe dowierzać, chyba też i malowanym kobietom [...]

– konstatowano w „Bluszczu”⁸.

Przykłady tego rodzaju wypowiedzi, zawartych w analizowanym materiale źródłowym, można mnożyć. Świadczą one o tym, że problem był dostrzegany i wzbudzał kontrowersje. Pudrowanie, bielenie twarzy, farbowanie

³ Pogawędka, „Bluszcz” 1884, nr 38, s. 302.

⁴ *Ibidem*.

⁵ J.D., *Piękność i kosmetyki*, „Dwutygodnik dla Kobiet” 1883, nr 8, s. 88.

⁶ M. Bałucki, *Album kandydatek do stanu małżeńskiego*, Warszawa 1888, s. 27.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Pogawędka...*, s. 302.

włosów, czyli najogólniej rzecz ujmując – stosowanie kosmetyków, postrzegane było jako zjawisko nowe i szybko się upowszechniające.

Do drugiej połowy XIX w. kosmetyki, jak i makijaż, były przede wszystkim kojarzone ze środowiskiem świata artystycznego i w takim zakresie je aprobowano. Dla pozostałych były to środki, które najczęściej wyrabiano się domowymi sposobami, a przy ich stosowaniu, zgodnie z dobrym tonem, należało zachować pewien umiar i dyskrecję. W manualikach, poradnikach i kalendarzach przeznaczonych dla kobiet zamieszczano wiele przepisów, w jaki sposób przygotowywać kosmetyki w domu⁹. Wraz z rozwojem chemii i farmacji w państwach europejskich rozkwitł przemysł kosmetyczny, który stał się ważnym elementem gospodarki i konsumpcji dla warstw wyższych i średnich społeczeństwa. Na ziemiach polskich nie należał on do znaczących gałęzi produkcji, ale wzrost popytu na kosmetyki, które w większości pochodziły z importu, był zauważalny. W 1861 r. lekarz i propagator higieny Karol Gregorowicz oceniał, że liczba sklepów z „pięknidłami” zbliżona była do liczby straganów z bułkami i chlebem, co uznawał za nieszczęście ludzkości¹⁰. Rodzime kosmetyki produkowano w laboratoriach chemicznych, aptecznych i licznych mniejszych zakładach. W latach osiemdziesiątych XIX w. w Królestwie Polskim istniało kilkadziesiąt tego rodzaju wytwórni i zakładów, wśród których wyróżniała się – wielkością, sławą i jakością produktów – fabryka Fryderyka Pulsa, założona w 1852 r.¹¹ Z nią konkurowały dwa inne, większe zakłady: powstała w 1859 r. fabryka perfum i mydeł toaletowych Jana Daniela Sommera (1834–1906), której produkty zdobywały medale na międzynarodowych oraz krajowych wystawach przemysłowych i higienicznych¹² oraz rodzinna fabryka Hipolita Majewskiego – Warszawskie Laboratorium Chemiczne – istniejąca od 1879 r.¹³ W relacji z Wszechrosyjskiej Wystawy Przemysłowej z 1870 r., zamieszczonej w czasopiśmie „Kłasy”, pisano: „Wszelkiego rodzaju kosmetyków na wystawie jest wielka obfitość, a pomiędzy

⁹ Vide np.: E. de Celnart, *Manualik damski, czyli sposób odbywania paryskiej gotowalni*, Wrocław 1848; *Przewodnik dla dam, czyli rady dla poci pięknej*, Warszawa 1842; *Bławatek. Kalendarzyk damski na rok 1870*, Lwów 1870.

¹⁰ [K.] Gregorowicz, *Hygiena popularna. O szkodliwości używania pięknideł (kosmetyków) pachnideł i tym podobnych środków*, [w:] *Kalendarz Illustrowany dla Polek na rok 1861*, Warszawa 1861, s. 123.

¹¹ Vide: W.J. Baranowski, *Historia kosmetyki. Fryderyk Puls*, „Polish Journal of Cosmetology” 2012, nr 1, s. 26–29; J. Bloch, *Przemysł fabryczny Królestwa Polskiego w okresie dziesięcioletnim 1871 do 1880 z uwzględnieniem stanu poprzedniego*, Warszawa 1884, s. 32–34.

¹² Cf. F. Krajewski, *Przemysł Królestwa na Wszechrosyjskiej Przemysłowej Wystawie Cesarstwa w Petersburgu 1870*, Warszawa 1870, s. 38.

¹³ Cf. M. Krajewska, *Listy Marii Konopnickiej do rodziny Majewskich w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*, „Napis. Pismo Poświęcone Literaturze Okolicościowej i Użytkowej” 2017, nr 23, s. 120.

niemi wyroby z Królestwa Polskiego zajmują miejsce wcale niepoślednie”¹⁴. W zaborze pruskim funkcjonowało kilkanaście mydlarni i wytwórni artykułów kosmetycznych¹⁵. W katalogu wystawy przemysłowej z 1895 r. wymienienia się trzy poznańskie fabryki – mydła Ludwika Ascha, perfum Artura Warschauera oraz mydeł S. Engela¹⁶. Niewielki był przemysł kosmetyczny w Galicji. Tu jednak w 1875 r. powstała, jak głosiły reklamy, pierwsza krajowa fabryka perfum i kosmetyków założona przez farmaceutę Jana Ihnatowicza (1848–1918), która w krótkim czasie stała się najbardziej znaną, polską fabryką kosmetyków. Posiadała ona własne sklepy we Lwowie, w Przemyśle i Krakowie, a jej produkty uchodziły za renomowane¹⁷. Proszki wybielające zęby, pomady do włosów, pudry i wody kolońskie produkowała też Lwowska Fabryka Chemiczna „Tlen” (zał. w 1899 r.), znana z opracowanej przez prof. Napoleona Cybulskiego wody do ust „Tlenol” oraz wody po goleniu „Bay Rum”¹⁸. Na rynku dominowały jednak produkty importowane i jak można sądzić na podstawie ówczesnych reklam, największą popularnością cieszyły się artykuły angielskie, francuskie i niemieckie. Na przykład reklama perfumerii Pohoreckiego przyciągała klientów „najnowszymi i najmodniejszymi” francuskimi perfumami, a Zakład Fryzjerski Aleksandra Kocha w Warszawie zachęcał do kupowania „najświeższych i najlepszych” kosmetyków z Paryża, Londynu, Wiednia i Berlina¹⁹. Według rozporządzeń Rady Lekarskiej i ustaw ministerialnych Cesarstwa Rosyjskiego, wydawanie pozwoleń na sprzedaż kosmetyków należało do władz lekarskich poszczególnych guberni²⁰. Handel kosmetykami nie był jednak w szczególny sposób kontrolowany, sprzedawano je w aptekach, drogeriach, zakładach fryzjerskich, perfumeriach oraz magazynach mód²¹. Były to też produkty szeroko reklamowa-

¹⁴ *Wszechrosyjska wystawa przemysłowa, „Kłasy” 1870, nr 270, s. 135.*

¹⁵ J. Bartyś, *Produkcja przedmiotów konsumpcji bezpośredniej*, [w:] *Historia Kultury materialnej w zarysie od 1870 do 1918 r.*, t. 6, red. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 264.

¹⁶ *Katalog urzędowy drugiej Poznańskiej Prowincjonalnej Wystawy Przemysłowej w Poznaniu 1895*, Poznań 1895, s. 76.

¹⁷ *Vide: Katalog Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie 1894*, wyd. 2, Lwów 1894, s. 215, *cf.* też [karta ogłoszeniowa nr 20].

¹⁸ J. Bartyś, *Produkcja przedmiotów...*, s. 263; *Vide też: Uczestniczkom Zjazdu Kobiet Polskich w Krakowie poświęca Lwowska Fabryka Chemiczna „Tlen”* [druk ulotny], Kraków 1913.

¹⁹ W. Gomulicki, I. Szmidberg, *Illustrowany przewodnik po Warszawie*, Warszawa 1880, karta reklamowa [b.s.].

²⁰ K. Wenda, W. Wiarogórski, *Kosmetyki ich skład chemiczny, zastosowanie i szkodliwość z dołączeniem odnośnego prawodawstwa w kraju naszym obowiązującego*, Warszawa 1887, s. LVII–LXIX.

²¹ W projekcie ustawy aptekarskiej komisji Rady Lekarskiej w Petersburgu pisano: „Handel kosmetykami odbywa się na ogólnych zasadach handlu. W miastach powiatowych, osadach, miasteczkach i wsiach, gdzie nie ma sklepów z kosmetykami, aptekom służy prawo utrzymywać

ne²². Reklamy rozmaitych środków kosmetycznych – do włosów, zębów, oczu i cery, czyli „płci” – oraz sprowadzanych z zagranicy perfum i pachnących wód wypełniały ostatnie stronicie niemal każdej gazety²³. W polskich czasopismach drugiej połowy XIX w., zwłaszcza tych przeznaczonych dla kobiet, zajmowały sporą część działów ogłoszeń.

Rozwój rynku kosmetycznego spowodował wzrost zainteresowania lekarzy i higienistów kwestią wpływu kosmetyków na zdrowie. W prasie o profilu społeczno-kulturalnym, poradnikach i czasopismach poświęconych zdrowiu i higienie, problem ten omawiano stosunkowo często, zazwyczaj w tonacji przestrogi i ostrej krytyki. Dominowało przeświadczenie, że reklamowane kosmetyki nie sprzyjają zdrowiu, a nierzadko są dla niego szkodliwe. Wątpliwości budziły: ich skuteczność, skład chemiczny, sposoby produkcji i sprzedaży. Próbowano przekonać czytelników, a zwłaszcza czytelniczki, że kosmetyki wytwarzane były tylko dla zysku, najczęściej przez producentów nieposiadających odpowiedniej wiedzy, a niekiedy przez zwykłych szarlatanów, którzy wykorzystywali łatwowierność konsumentów²⁴.

Celem artykułu jest scharakteryzowanie poglądów na temat produktów kosmetycznych i kosmetyki zawartych w wybranych polskich publikacjach dotyczących zdrowia i higieny z drugiej połowy XIX w.²⁵ Zamieszczone w rozproszonych przekazach źródłowych (czasopismach dla kobiet, poradnikach i prasie specjalistycznej) opinie, w większości krytyczne, wskazują, że w omawianym czasie zachodziły istotne zmiany w zakresie myśli kosmetycznej i związanych z nią praktyk. Z jednej strony były one efektem rozwoju przemysłu i handlu oraz upowszechniania się kosmetyki, z drugiej, ściśle wiązały się z powstaniem naukowej higieny, która proponowała własną koncepcję profilaktyki zdrowotnej, opartą na fizjologii, anatomii i analizach chemicznych²⁶. Zwolennicy higieny domagali się weryfikacji dotychczasowych zaleceń kosmetycznych, które często stały w sprzeczności z propagowanymi przez nich zasadami zdrowego życia.

i sprzedawać kosmetyki, bez obowiązku wykupywania jakich bądź świadectw lub patentów”. *Projekt ustawy aptekarskiej, opracowany przez specjalną komisję, wybraną przez Radę Lekarską Cesarstwa w Petersburgu*, „Wiadomości Farmaceutyczne” 1888, nr 15, s. 356.

²² Kosmetyki należały do produktów, które w początkach historii reklamy odegrały istotną rolę. Pierwsze reklamy tego rodzaju artykułów pojawiły się w europejskich gazetach już w XVII i XVIII w. Cf. J. McDonough, K. Egołf, *The Advertising Age Encyclopedia of Advertising*, Routledge 2003, s. 407.

²³ Vide: A. Janiak-Jasińska, *Aby wpadło w oko... O reklamie handlowej w Królestwie Polskim na podstawie ogłoszeń prasowych*, Warszawa 1998, s. 85–89.

²⁴ K. Wenda, W. Wiarogórski, *Kosmetyki ich skład chemiczny...*, s. IX.

²⁵ Przyjmując „długie trwanie” XIX w., niektóre z analizowanych źródeł pochodzą z początku XX w.

²⁶ Vide: A. Napierała, *Higiena prywatna w polskich publikacjach popularnych i popularnonaukowych w drugiej poł. XIX i na początku XX w. Koncepcje i porady*, Poznań 2018.

Kosmetyka rozumiana jako „sztuka pielęgnowania i upiększania ciała” nie była, rzecz jasna, wynalazkiem XIX w.²⁷ Znana z najstarszych przekazów historycznych, funkcjonująca w XVIII- i XIX-wiecznych tekstach pod nazwą kalotechniki, zawsze wzbudzała sprzeczne opinie²⁸. Moraliści przestrzegali przed używaniem środków upiększających, które kojarzyły im się ze zbytkiem, pychą i grzechem. Bywały też okresy w historii, gdy regulowano te kwestie prawnie, na przykład zabraniając stosowania makijażu. W XVIII stuleciu w Europie Zachodniej sztuka makijażu i pudrowania ciała przy użyciu proszków bielących, nierzadko toksycznych, przeżywała apogeum wśród warstw wyższych²⁹. Na początku kolejnego stulecia w kanonie urody damskiej znów zaczęła dominować naturalność, a zalecenia mówiły o umiarkowaniu w stosowaniu środków upiększających³⁰. Produkcja przemysłowa i rozwój handlu artykułów kosmetycznych, który nastąpił w drugiej połowie XIX w., zmieniły skalę zjawiska oraz zasadniczo przekształciły praktyki w tym zakresie. W literaturze przedmiotu wskazuje się na kilka czynników, które ukształtowały nowe podejście do „sztuki upiększania ciała”. Wśród nich wymienia się: rozwój nauk przyrodniczych, chemii i farmacji oraz wykorzystanie ich osiągnięć w produkcji przemysłowej. Czynniki te z kolei spowodowały gwałtowny wzrost konsumpcji, która w dużej mierze opierała się na reklamie, marce oraz powstających domach towarowych³¹. Wśród przyczyn społecznych autorzy publikacji z zakresu historii kosmetyki wymieniają przede wszystkim emancypację kobiet, dla których inspiracją coraz częściej stawały się wizy słynnych artystek scen teatralnych, oraz pewne „rozprężenie moralne” wynikające z demokratyzacji społeczeństwa³². W tej konwergencji czynników znaczącą rolę odegrały niewątpliwie nowe standardy profilaktyki zdrowotnej związane z rozwojem naukowej higieny. Powstanie „rynku upiększania”, jak

²⁷ Cf. F.H. L[ewestam], *Kosmetyka*, [w:] *Encyklopedia Powszechna*, 1864, t. 15, s. 653–654; *vide* też: W. Jankowiak, *Kosmetyki w praktyce aptecznej i przemysłowej na ziemiach polskich do 1939 r.*, Poznań 2015, s. 6. Rozprawa doktorska: WBC, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/444707/edition/356517> (dostęp: 15.02.2022).

²⁸ O kalotechnice *vide*: T. Tripplin, *Kalotechnika, czyli sztuka zachowania piękności*, Warszawa 1856.

²⁹ Cf. A. Ramsbrock, *The Science of Beauty. Culture and Cosmetics in Modern Germany 1750–1930*, tłum. D. Burnett, Palgrave 2015, s. 15–29; F. Gunn, *The artificial face. History of Cosmetics*, Newton Abbot 1973; I. Rudowska, *Kosmetyka wczoraj i dziś*, Warszawa 1989; G. Vigarello, *Historia urody. Ciało i sztuka upiększania od renesansu do dziś*, tłum. M. Fal-ski, Warszawa 2011, s. 116–117; E. Riecke, *Hygiena skóry, włosów i paznokci*, tłum. L. Feuerstein, Lwów 1907, s. 28.

³⁰ A. Callier, *Hygiena piękności. Praktyczny poradnik dla prawdziwie eleganckich kobiet na podstawie najlepszych źródeł*, Kraków–Warszawa 1903, s. 80.

³¹ G. Vigarello, *Historia urody...*, s. 170–188.

³² F. Gunn, *The artificial face...*, s. 140.

nazwał to zjawisko Georges Vigarello, było bowiem efektem nowego podejścia do kwestii zdrowia indywidualnego i publicznego³³. Poprawianie urody rozmaitymi kosmetykami, jak twierdził wspomniany autor, wpisywało się w głoszone postulaty pielęgnowania ciała za pomocą gimnastyki, masażu i metod korekcyjnych³⁴. Zmianie ulegały standardy estetyczne, ale też ogólna kultura ciała, która wymagała jego modelowania zgodnie z kanonem piękna, kojarzonego wówczas z młodością i zdrowiem.

W cytowanym wyżej artykule zatytułowanym *Piękność i kosmetyki* przyznawano, że piękno urody nie należy do pojęć, które można jednoznacznie zdefiniować³⁵. Mimo różnorodności gustów istniały jednak pewne ogólne reguły, które określały piękny wizerunek. Autor/ka wspomnianego artykułu wymieniał/a wśród nich: harmonię (szczegółów z całością), naturalność i zdrowie³⁶. W tych estetycznych założeniach kategoria zdrowia odgrywała kluczową rolę. Nieposzlakowana uroda mogła być tylko jego efektem. Zgodnie z ówczesnymi standardami urody damskiej, cera powinna być delikatna, gładka, bez zmarszczek, piegów i wszelkich niedoskonałości. Karnacja – jasna, lekko zabarwiona różem (bladoróżowa) na policzkach, a usta w kolorze wiśni miały kontrastować z białą zębów³⁷.

Lekki ten rumieniec jeszcze więcej ur. dodaje twarzy, a świetnie purpurowe barwy ust w półzamkniętych, gdy pozwolą jeszcze ujrzeć brzegi zębów perłowej białości, wówczas dopiero odmaluje się wierny obraz pięknej, czarstwej, pełnej zdrowia i życia twarzy kobiecej

– pisał dr Romuald Płaskowski³⁸.

Szczególnie należało dbać o włosy, nadawały one bowiem charakteru urodzie. Ceniono włosy długie, gęste i lśniące. Rzęsy powinny być także długie i czarne, a łuki brwiowe regularne i zaokrąglone – „należycie włosem ubarwione”³⁹. Idące za tymi wytycznymi kobiety pudrowały twarz w jasnych kolorach, rumieniły policzki różem, a oczy i rzęsy zagęszczaly olejem rycynowym lub kokosowym i podkreślały czarną kredą. Paznokcie polerowały i lekko barwiły, a usta delikatnie podkreślały, ponieważ pomadki (szminki) do ust nie

³³ G. Vigarello, *Historia urody...*, s. 171.

³⁴ *Ibidem*, s. 174.

³⁵ J.D., *Piękność i kosmetyki...*, s. 87.

³⁶ *Ibidem*; F. Oesterlen, *Hygiena publiczna i prywatna*, tłum. H. Łuczkiwicz, Warszawa 1877, s. 702.

³⁷ Dr Prosalus, *Jak osiąść piękną powierzchowność. Najnowsza metoda pielęgnowania oczu, nosa włosów i zębów. Podręcznik praktyczny dla pań i panów*, Lwów 1908, s. 62.

³⁸ [R.] Płaskowski, *Hygiena kobiet. Głowa, twarz i włosy*, cz. 5, „Bluszcz” 1866, nr 34, s. 147.

³⁹ *Ibidem*.

były, nawet wśród zwolenniczek kosmetyki, w pełni akceptowane⁴⁰. Według definicji zamieszczonej w *Encyklopedii Orgelbranda* z 1864 r., do kosmetyków zaliczano oleje, maści, pudry, blansze i róże. Definicja obejmowała również strój oraz zabiegi związane z „przyprawianiem” niektórych sztucznych części ciała, np. zębów i włosów⁴¹. Do najbardziej popularnych upiększających środków należały bielidła do twarzy i ciała, róże oraz pudry. Ponadto kremy (w tym słynny „cold-cream”) i olejki poprawiające wygląd cery; usuwające piegi, znamiona, krosty, a także wygładzające zmarszczki⁴². W skład kosmetyków wchodziły wody oparte na substancjach roślinnych (rózane, cytrynowe, migdałowe) oraz octy wybielające karnację, a także różnego rodzaju mydła toaletowe, których zadaniem było „udelikacenie płci” (skóry). Szeroko reklamowane były również środki do pielęgnacji włosów: pomady, farby, fiksatory (brylantyny) oraz olejki, które zgodnie z obietnicami sprzedawców i producentów miały przywracać im gęstość i połysk, zapobiegać siwieniu lub wypadaniu⁴³. Popularnością cieszyły się produkty na porost włosów oraz środki depilujące. Inną grupę kosmetyków stanowiły artykuły do pielęgnacji zębów: proszki, eliksiry i wody do płukania ust⁴⁴. W kreowaniu pięknego wizerunku za pomocą sztuki makijażu posługiwano się ołówkami do oczu, czeridłami do brwi i rzęs oraz kolorowymi pomadami. Prężnie rozwijał się też handel perfumeryjny. Wody kolońskie, toaletowe, perfumy oraz wonne olejki uzupełniały cały ten arsenał środków. Największą popularnością i prestiżem cieszyły się importowane perfumy francuskie oraz angielskie, których zapachy zmieniały się z każdym modowym sezonem⁴⁵. Znamienny jest fakt, że w czasach, gdy środowiska higieniczne zwracały uwagę na czystość i konieczność systematycznych kąpieli, dostrzegając nawet w grupach o wyższym statusie społecznym ogromne zaniedbanie w tej sferze, na rynku konsumenckim dostępnych było kilkanaście, o ile nie kilkadziesiąt rodzajów mydeł i różnych środków myjących. Wyjaśnienie tej, z dzisiejszego punktu widzenia, paradoksalnej sytuacji wymagałoby sięgnięcia do innego typu źródeł, które pozwoliłyby znaleźć odpowiedź na pytania o skalę produkcji i handlu kosmetykami na ówczesnych ziemiach polskich oraz ich zastosowaniu w poszczególnych grupach społecznych. Niemniej jednak, opisywana w analizowanych źródłach różnorodność dostępnych na rynku kosmetyków budzi zdziwienie w kontekście niskiej oceny poziomu higienicznego polskiego społeczeństwa⁴⁶.

⁴⁰ Cf. A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX w.*, Warszawa 2009, s. 57–61.

⁴¹ F.H. L[ewestam], *Kosmetyka...*, s. 653–654; cf. W. Jankowiak, *Kosmetyki w praktyce...*, s. 7.

⁴² [K.] Gregorowicz, *Higiena popularna...*, s. 125.

⁴³ P. Mantegazza, *Wiek obłudy...*, s. 50.

⁴⁴ Szczegółowy opis kosmetyków do skóry, twarzy, włosów i zębów, *vide*: K. Wenda, W. Wiarogórski, *Kosmetyki ich skład chemiczny...*, s. XII–XXXI.

⁴⁵ *Historia pachnideł*, „Gospodyni Wiejska” 1877, nr 39, s. 47.

⁴⁶ Cf. A. Napierała, *Higiena prywatna...*, s. 139–145.

Zgodnie z ówczesnymi definicjami kosmetyka miała służyć przede wszystkim utrzymaniu naturalnego, zdrowego wyglądu lub maskowaniu niedoskonałości powstałych w wyniku starzenia lub choroby⁴⁷. W takim stopniu była ona społecznie akceptowana i dopuszczalna, oczywiście w ściśle wyznaczonej granicy, poza którą zaczynała się „śmieszna sztuczność”. W dziewiętnastowiecznej estetyce urody istotną bowiem linię podziału wyznaczał konflikt między tym, co naturalne, a nienaturalne.

Krytyka

Pod ogólną nazwą „kosmetyki” higieniści wyróżniali niekiedy jej trzy rodzaje: kosmetykę leczniczą, higieniczną oraz upiększającą. Pierwsza związana była z formowaniem się nowej dziedziny medycyny – dermatologii⁴⁸. Kosmetyka higieniczna spełniała funkcje profilaktyczne, jej celem było zachowanie naturalnego piękna ciała. Zadaniem kosmetyki upiększającej było natomiast ukrywanie wszelkich wrodzonych lub nabytych niedoskonałości oraz „nadanie pozorów zdrowia”⁴⁹. O ile kosmetyka higieniczna i lecznicza nie wywoływały większych kontrowersji, uznawano je bowiem za elementy niezbędne w pielęgnacji ciała i służące zdrowiu, o tyle kosmetyka upiększająca wzbudzała ostrą krytykę. Analizując materiał źródłowy trudno znaleźć (nie wliczając reklam) artykuły, które wyrażałyby się o niej z aprobatą. Zdawano sobie jednak sprawę, że stosowanie kosmetyków i sztuka makijażu mają długą tradycję, a popularność kosmetyki była tylko starym zjawiskiem ubranym w nowe szaty⁵⁰. W tekstach, których autorami nie byli lekarze i higieniści, krytykowano przede wszystkim niedyskrecję, próżność i przesadę, które wprowadzały dysharmonię w wyglądzie i często narażały osobę nadużywającą „pudrów i blansz” na nieprzyjemne i ironiczne uwagi. W powszechnym odbiorze zbyt widoczny makijaż, przypominający charakteryzację ze scen teatru, uznawany był za nieestetyczny i niemoralny. W czasopiśmie „Świt” z 1885 r. z sarkazmem pisano o otwarciu kolejnej fabryki kosmetyków, jednocześnie życząc czytelnikom, by ich jednym środkiem kosmetycznym pozostała kryniczna woda⁵¹. W innym numerze tego samego czasopisma informowano o zawiązanej w Łodzi Lidze Antykosmetycznej, doceniając odwagę jej założycielek, które, jak stwierdzano, „sprzeciwiły się toaletowej tradycji”⁵². Stanowisko

⁴⁷ L. Fleury, *Wykład z Hygieny w szkole lekarskiej w Paryżu. Lekcja XVIII–XXIV*, tłum. K. Jurkiewicz, Warszawa 1856, s. 278.

⁴⁸ Vide np.: J. Starkman, *Skóra i jej choroby jako też leczenie, zapobieganie i pielęgnowanie*, Warszawa 1889.

⁴⁹ F.H. L[ewestam], *Kosmetyka...*, s. 653.

⁵⁰ Cf. J.D., *Piękność i kosmetyki...*, s. 86; A. Callier, *Hygieny piękności...*, s. 75.

⁵¹ *Z domu i ze świata*, „Świt” 1885, nr 5, s. 40.

⁵² *Zero. Rachunki*, „Świt” 1885, nr 11, s. 83–84.

lekarzy i zwolenników higieny było jasno określone – kosmetyka szkodziła zdrowiu. Należało zatem przestrzec społeczeństwo przed jej stosowaniem. W taki oto sposób uzasadniał to podejście Karol Gregorowicz:

Hygiena opiekująca się zdrowiem, a tem samem i urodą publiczną, obowiązana jest przestrzegać ludzi próżnych i nieświadomych, że w zalecanych przez spekulacyą środkach znajdują się po największej części zgubne dla zdrowia zaprawy, że środki zalecane jako upiększające, są właściwie środkami ubrzdajającemi, że zatem do zdrowego należy rozumu, odrzucić te wszystkie co ze składu swojego zjadliwemi są truciznami i pochlebiają tylko miłości własnej, próżności i źle zrozumianej chęci podobania się⁵³.

W poradach o treści higienicznej próbowano przekonać czytelników i czytelniczki do porzucenia zwyczaju stosowania kosmetyków, wskazując przede wszystkim na ich negatywne skutki zdrowotne. W tym celu odwoływano się do ustaleń fizjologii i anatomii, opisywano skład chemiczny wybranych kosmetyków, a także analizowano ich etykiety i reklamy, udowadniając nieskuteczność oraz demaskując handlowe oszustwa. Za pierwszą tego rodzaju pracę, omawiającą kosmetyki w kontekście naukowej higieny, opublikowaną w języku polskim, można uznać *Wykłady higieny* francuskiego lekarza Louisa Fleury’ego (1815–1872), które na początku lat pięćdziesiątych XIX w. ukazywały się we fragmentach na łamach „Tygodnika Lekarskiego”. W wydanym w 1856 r. tomie 3 *Wykładów* zamieszczone zostały analizy chemiczne najbardziej popularnych kosmetyków⁵⁴. Na podstawie badań przeprowadzonych przez higienistę Jeana-Baptiste’a Alphonse Chevalliera (1793–1879), L. Fleury ocenił ich wartość w kontekście zdrowia oraz wskazał możliwe skutki uboczne. Jednocześnie polecał higieniczne zamienniki, które w większości opierały się na nieszkodliwych produktach roślinnych. Nie wnikając w szczegóły owych rozbiorów chemicznych, można przytoczyć najważniejsze wnioski autora. Po pierwsze, uznawał on, że większość kosmetyków sprzedawanych pod różnymi „kuszącymi i wymyślnymi” nazwami miało podobny skład, a ich działanie było zbliżone lub jednakowe⁵⁵. Opisując kosmetyki do włosów, stwierdzał, że zawierają one przede wszystkim tłuszcze wołowe, baranie lub niedźwiedzie, do których dodano olejki zapachowe, najczęściej jaśminowy, różany lub bergamotowy⁵⁶. Po drugie, zdaniem autora, nie było środków do pielęgnacji skóry i makijażu, które nie miałyby skutków ubocznych⁵⁷.

⁵³ [K.] Gregorowicz, *Hygiena popularna...*, s. 123.

⁵⁴ L. Fleury, *Wykład z Higieny...*, s. 278–293.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 280.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 288.

Głównie z tego powodu, że niemal wszystkie zawierały materię nieorganiczne, które, zamykając pory, hamowały metabolizm skóry. Wiele z nich posiadało też w swoim składzie substancje toksyczne. Tego rodzaju kosmetyki, jak przekonywał autor, nie tylko szkodziły wyglądowi skóry, ale wpływały na cały organizm, stając się przyczyną różnorodnych chorób. Analizy Chevalliera, opisane również w innych analizowanych źródłach, wykazały, że w popularnych kosmetykach często znajdowano sublimat (chlorek rtęci), merkuriusz (rtęć) ołów i biel ołowianą (węglan ołowiu), która powodowała tzw. kolkę ołowiową, a ponadto blejwas, mogący wywoływać porażenie mięśni, oraz bizmut, przyczyniający się do pęknięcia skóry⁵⁸. „Cała dzisiejsza kosmetyka, to jeden skład trucizn” – głosił prof. Kleczyński w wykładach publikowanych na łamach „Bluszczu”⁵⁹. Podobnie brzmiące tezy powtarzano we wszystkich poradach higienicznych dotyczących pielęgnacji ciała, powołując się na przeprowadzane badania chemiczne. W 1887 r. ukazała się broszura, wydana na okoliczność wystawy higienicznej w Warszawie, zatytułowana *Kosmetyki, ich skład chemiczny, zastosowanie i szkodliwość dla zdrowia [...]*⁶⁰. Było to pierwsze polskie opracowanie z zakresu higieny i zdrowia, które kompleksowo opisywało najważniejsze zagadnienia i problemy związane z kosmetyką i kosmetykami. Autorzy tej pracy uznali za konieczne przedstawienie opinii publicznej wyników badań na temat składu poszczególnych kosmetyków, ich użyteczności i szkodliwości, wychodząc z założenia, że kwestia ta ma istotne znaczenie dla zdrowia, zarówno w wymiarze prywatnym, jak i publicznym. W broszurze poddano ocenie podstawowe substancje, które były wykorzystywane w produkcji środków upiększających, przedstawiono też skład chemiczny konkretnych kosmetyków. Wnioski autorów były jednoznaczne: kosmetyki w większości zawierały substancje, które szkodziły zdrowiu lub były nieskuteczne, a ich sprzedaż powinna podlegać większej kontroli.

W wielu innych poradnikach i artykułach o treści higienicznej podawano wyniki analiz chemicznych wybranych kosmetyków, zwracając uwagę czytelników na zjawisko ich fałszowania⁶¹. W poradniku A. Schroota podano listę zagrażających zdrowiu artykułów. Na przykład, niejaki „Albion” – upiększający skórę – zawierał chlorek ołowiu i rtęci. Bielidła różnych marek, głównie oparte były na blejwasie, czyli na bieli ołowianej. „Wody różujące” zawierały tlenek cynku, a woda do czernienia włosów sprzedawana pod nazwą

⁵⁸ S. Janikowski, *Nowiny z medycyny publicznej. Kosmetyki*, „Tygodnik Lekarski” 1861, nr 50, s. 442.

⁵⁹ D. Dobrski, *Wiadomości z Hygieny. Popularne odczyty o hygiene profesora Kleczyńskiego miane w Wiedniu*, „Bluszcz” 1872, nr 20, s. 160.

⁶⁰ K. Wenda, W. Wiarogórski, *Kosmetyki ich skład chemiczny...*

⁶¹ *Vide*: A. Fischer Dückelmann, *Kobieta lekarką domową. Lekarski podręcznik dla kobiet*, tłum. T. Jaroszevska, Warszawa 1908, s. 200–202.

„Eud de Bahama” posiadała w swym składzie cukier ołowiany⁶². Chcąc przekonać kobiety do porzucenia sztuki makijażu, niektórzy autorzy polecali im kąpiele lub zmywanie twarzy wodą z dodatkiem siarki. Siarka sprawiała, że zawarte w kosmetykach metale stawały się czarne, a skóra nabierała sino-czarnego lub żółtego koloru, co miało być widocznym dowodem toksycznego działania kosmetyków⁶³. Zdecydowanie odradzano farbowanie włosów, a zwłaszcza stosowanie środków, które miały pobudzać ich porost⁶⁴. Tego rodzaju zabiegi mogły wywoływać „uderzenia krwi do głowy”, utratę wzroku i słuchu oraz apopleksję (udar mózgu)⁶⁵. Produkty na porost włosów, zdaniem autorów porad, wiele obiecywały, ale najczęściej były nieskuteczne i niebezpieczne⁶⁶. Przestrzegano przed używaniem żelazek do włosów i zalecano umiar oraz ostrożność w stosowaniu pomad i pudrów, które przyczyniały się do ich wysuszenia i wczesnego wypadania. Opisywany przez farmaceutę Alfonsa Bukowskiego – jako przykład szkodliwego kosmetyku – środek do farbowania włosów, sprowadzony z wytwórni w Berlinie, zawierał octan ołowiu, kwas siarczany oraz olejek różany, i zdaniem autora mógł wywoływać chroniczne kolki⁶⁷. Interesującą analizę popularnych kosmetyków na porost włosów przedstawił dr Leon Luster w „Gospodyni Domowej”, pokazując jednocześnie metody ich produkcji⁶⁸. Znany środek, występujący pod nazwą „Barenpomade”, który według reklam powinien składać się z tłuszczu niedźwiedziego, zawierał tylko „najzwyczajniejszy łój”. Doktor Luster pisał, że po ujawnieniu tego oszustwa okazało się, że producent obniżał koszty produkcji przez fałszowanie składu: „gdy mu tłuszczu z tkanki podskórnej niedźwiedzia zabrakło, przetapiał nerki i wątrobę (mimo to, iż na nerkach ani wątrobie włosy nie rosną)”⁶⁹. Po zbadaniu chemicznym okazało się, że inny amerykański środek o podobnym przeznaczeniu – „Lovacrin”, którego etykieta głosiła, że złożony był z nafty, żółtka, taniny, olejku jaśminowego, koniaku i arniki, posiadał w swoim składzie tylko koniak, olejek jaśminowy i pomornik. Informację tę autor podsumował żartobliwie: „środki te, po wypiciu, odniosłyby może lepszy skutek, aniżeli po wcieraniu ich w skórę”⁷⁰. Kolejny opisany przez dra Lusterą produkt, występujący pod nazwą „Petroliny”, który

⁶² A. Schroot, *Życie i zdrowie człowieka. Hygiena popularna dla wszystkich*, tłum. A. Fabian, Warszawa 1890, s. 242.

⁶³ Cf. L. Natanson, *Hygiena praktyczna*, cz. 1, Warszawa, s. 277.

⁶⁴ L. Fleury, *Wykład z Hygieny...*, s. 286; P. Mantegazza, *Wiek obłudy...*, s. 109–110.

⁶⁵ [K.] Gregorowicz, *Hygiena popularna...*, s. 127.

⁶⁶ L. Fleury, *Wykład z Hygieny...*, s. 283; F. Oesterlen, *Hygiena publiczna...*, s. 699.

⁶⁷ A. Bukowski, *Kilka słów o kosmetykach*, „Wiadomości Farmaceutyczne” 1886, nr 13, s. 288.

⁶⁸ [L.] Luster, *Tajemnice z dziedziny kosmetyków*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 25, s. 205.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ *Ibidem*.

powinien zawierać naftę, okazał się wodą chinową⁷¹. W proszkach i eliksirach do zębów analizy chemiczne odkrywały kwas salicylowy, który wprowadzie wybielał zęby, a więc był skuteczny, ale niszczył ich szkliwo⁷². Opinie na temat środków do pielęgnacji zębów były zazwyczaj bardzo krytyczne. Podobnie wyrażano się na temat „tajemniczych mazideł” do makijażu, które zdaniem krytyków powodowały przebarwienia skóry, przedwczesne zmarszczki i blizny⁷³. Z nieco większą akceptacją traktowano perfumeryę. Perfumy uznawano bowiem za środki poprawiające nastrój i mogące działać korzystnie na zdrowie, ale tylko pod warunkiem, że były stosowane z umiarem⁷⁴. Używanie modnych, ciężkich, ambrowych i piżmowych esencji mogło zaburzać pracę układu nerwowego, powodować omdlenia, migrenę, a nawet wywoływać histerię, nie tylko u użytkowników tego rodzaju zapachów, ale także u osób postronnych⁷⁵.

Oprócz zasadniczego argumentu dotyczącego zdrowia, zwolennicy higieny wskazywali również na inne negatywne aspekty ówczesnej kosmetyki. Zanikała dyskrekcja, makijaż zdobywał akceptację nie tylko w środowiskach artystycznych. Zjawisko to budziło negatywne komentarze. Doktor Natanson w *Hygienie praktycznej* twierdził, że „emaliowanie twarzy powoduje śmieszne maski, na które bez wstrętu patrzeć nie można, a twarz malowana zawsze wygląda pretensjonalnie i niemądrze”⁷⁶. Autorzy porad ze stanowczością krytykowali także modę na zagraniczne kosmetyki. Ubolewał nad tym zjawiskiem wspomniany Alfons Bukowski, który pisał, że cudowne działanie tych artykułów polegało tylko na tym, że były pochodzenia zagranicznego⁷⁷. Jego zdaniem, kosmetyki krajowe nie zawierały szkodliwych składników i mogły z powodzeniem zastąpić reklamowane produkty zagraniczne⁷⁸. Do podobnych argumentów odwoływano się również w reklamach i kalendarzach Warszawskiego Laboratorium Chemicznego, które podkreślały jakość produktów wytwarzanych pod okiem medyków i specjalistów⁷⁹.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² Cf. Dr Prosalus, *Jak osiąść piękno...*, s. 31–32.

⁷³ Cf. [K.] Gregorowicz, *Hygiena popularna...*, s. 125–126; cf. Q, *Kosmetyka skóry*, „Gospodyni Miejska i Wiejska” 1882, nr 17, s. 261.

⁷⁴ *Historia pachnideł...*, s. 47.

⁷⁵ J. Koszutski, *Notatki z dziedziny nauk przyrodniczych*, „Dwutygodnik dla Kobiet” 1880, nr 4, s. 29–30.

⁷⁶ L. Natanson, *Hygiena praktyczna...*, s. 277.

⁷⁷ A. Bukowski, *Kilka słów o kosmetykach...*, s. 287.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 288.

⁷⁹ Vide: *Kalendarzyk Warszawskiego Laboratorium Chemicznego rok 1881*, Warszawa 1881 [b.s.]; *Pamiętka z bazaru urządzanego przez Warszawskie Towarzystwa Dobroczynności z listą Dam, które raczyły przyjąć w nim udział na Rok Pański 1882*, Warszawa 1882, s. 13.

Moda i reklama powodowały, że kosmetyki krajowe przegrywały z importowanymi, mimo że te ostatnie nie należały do tanich.

Były to przeważnie drogie preparaty w pięknych tyglach, słoikach i flaszkach, pięknymi etykietami ozdobione, za które kupujący 2 i 3 rb. płacić musieli, nie wiedząc o tem, iż zawartość równała się wartości 30 do 50 kop.

– przestrzegał dr Luster⁸⁰.

W artykułach i poradnikach porównywano realną wartość poszczególnych artykułów z ich ceną handlową. Na przykład, Alfons Bukowski w cytowanym wyżej artykule donosił, że niezwykle popularny w Warszawie puder o nazwie „Poudre de Riz de Java” produkcji firmy Bourjois w Paryżu, zawierający cynk, krzemian magnezu i śladowe ilości żelaza, kosztował jednego rubla. Autor wyceniał jego wartość rzeczywistą na 20 kopiejek⁸¹. Podobne porównania odnaleźć można w poradniku higienicznym A. Schroota, w którym zamieszczono zestawienie cen najbardziej popularnych kosmetyków⁸². I tak, dla przykładu: balsam brzozowy, który kosztował cztery marki, był wart 30 fenigów, tynktura na porost brody Royera kosztowała trzy marki, a jej wartość oceniana była na 20 fenigów. Podsumowując te zestawienia, autor stwierdzał, że wartość rzeczywista stanowiła zazwyczaj jedną dwunastą części ceny handlowej⁸³. Nie tylko higieniści zwracali uwagę na ten ekonomiczny aspekt ówczesnej kosmetyki⁸⁴. Dość osobliwą opinię na ten temat zawarł autor tekstu opublikowanego w „Gazecie Rolniczej”, pisząc:

Warto, aby i kobiety nasze, przez miłość dla kraju i rodziny, przestały hołdować modom, wymyślanym przez aktorki i loretki paryżkie, albowiem te dziwaczne koki, fioki i przyśpieszające starość kosmetyki, wyciągają mężom i ojcom wiele pieniędzy, za które można byłoby kupić nie jedną maszynę rolniczą⁸⁵.

Krytycy „upiększania ciała” zdawali sobie sprawę, że to reklama decydowała w dużej mierze o popycie na tego rodzaju artykuły.

⁸⁰ [L.] Luster, *Tajemnice z dziedziny...*, s. 205.

⁸¹ A. Bukowski, *Kilka słów o kosmetykach...*, s. 288.

⁸² W poradniku przedstawiono wnioski z badań dra Hermanna Eberhardta Richtera, dotyczące szkodliwości preparatów medycznych i artykułów kosmetycznych, *vide*: A. Schroot, *Życie i zdrowie...*, s. 240–242.

⁸³ *Ibidem*, s. 240.

⁸⁴ [L.] Luster, *Tajemnice z dziedziny...*, s. 205.

⁸⁵ I. Jurewicz, *Z powiatu Lidzkiego* w lipcu 1870 r., „Gazeta Rolnicza” 1870, nr 31, s. 293.

Najwięcej, jednakże dotkliwą plagą cały ród ludzki pod tym względem trapiącą, są owe ciągłe i codzienne reklamy gazeciarskie, wygłaszające chętnie cudowne przetwarzanie i odświeżanie wdzięków

– pisał dr Romuald Płaskowski⁸⁶.

Reklamy kosmetyków przekonywały, że są to produkty bezpieczne, sygnowane nazwiskami słynnych doktorów i powszechnie używane. Z treści jednego wybranego inseratu można się dowiedzieć, że ów reklamowany sklep posiadał wszelkie skuteczne środki na niedoskonałości skóry: udelikatniające „płec”, zabezpieczające od opierzchłości, zmarszczek, pryszczy, nadające biel, delikatność, świeżość i naturalność⁸⁷. Nieufny wobec reklam dr Leon Luster pisał z ironią: „czytając reklamy można by uwierzyć, że niezadługo zawita era, w której zabraknie zupełnie brzydkich”⁸⁸. Autorzy zalecali szczególną ostrożność i sceptycyzm w stosunku do tego rodzaju produktów. Przekonywano, że najczęściej nie odpowiadały one opisywanej jakości, nawet wówczas, gdy nazywane były higienicznymi. W opisywanej wyżej broszurze, wydanej przy okazji wystawy higienicznej w Warszawie, wprost stwierdzano, że „kosmetyki są oszustwem podtrzymywanym przy pomocy reklamy”⁸⁹. Krytyka kosmetyków i kosmetyki była zatem wieloaspektowa, dotyczyła nie tylko kwestii zdrowotnych, ale także moralności, estetyki, a nawet spraw finansowych. Środowiska lekarskie i higieniczne domagały się regulacji prawnych związanych z produkcją i sprzedażą kosmetyków oraz rzetelnej informacji o ich składzie, a publicyści przestrzegali przed ich nadużywaniem. Przede wszystkim jednak próbowano przekonać konsumentów i konsumentki do bardziej świadomej postawy wobec oferty rynku kosmetycznego i racjonalnego postępowania, zgodnego z normami higienicznymi.

Racjonalna kosmetyka

Wobec rozwoju kosmetyki konieczne stało się opracowanie nowych standardów higienicznych w tym zakresie, które byłyby spójne z ustaleniami dermatologii i profilaktyki zdrowotnej. Odpowiedzią była koncepcja racjonalnej kosmetyki, dość elastyczna w swoich wytycznych i zróżnicowana w niuansach porad, ale wyznaczająca ogólny kierunek działań. Racjonalna

⁸⁶ R. Płaskowski, *Hygiena kobiet...*, cz. 5, s. 147.

⁸⁷ W. Gomulicki, I. Szmideberg, *Illustrowany przewodnik...* [karta reklamowa Zakładu Fryzjerskiego oraz Magazynu Perfumeryi krajowej i zagranicznej pod zarządem K. Pohoreckiego], [b.s.]

⁸⁸ [L.] Luster, *Tajemnice z dziedziny...*, s. 205.

⁸⁹ K. Wenda, W. Wiarogórski, *Kosmetyki ich skład chemiczny...*, s. IX.

kosmetyka opierała się na pewnym „zwrocie ku naturze”, a jej podstawowa teza brzmiała: piękno ciała jest wynikiem dobrego zdrowia „ciała i ducha” i żadne środki upiększające go nie zastąpią⁹⁰. Kardynalnym zaleceniem było przestrzeganie podstawowych zasad higieny. Po pierwsze – czystość, po drugie – umiarkowany ruch na świeżym powietrzu i odpowiedni ubiór; zapewniający swobodne oddychanie skórze, po trzecie – właściwe pożywienie⁹¹. Wszystkie porady higieniczne rozpoczynały się od szczegółowego objaśnienia części ciała (skóry, włosów, zębów) pod względem anatomicznym i fizjologicznym⁹². Po takim wstępie zazwyczaj udzielano rozmaitych porad, które w szczegółach niekiedy znacząco się różniły. Zalecenia higieniczne dopuszczały używanie środków kosmetycznych, ale pod warunkiem, że pochodziły one od sprawdzonych sprzedawców, zaufanych producentów i opierały się na bezpiecznych produktach roślinnych. Kosmetyki z ziół, kwiatów, tłuszczów i olejów roślinnych miały zastąpić szkodliwe mikstury⁹³. Zachęcano do wytwarzania kosmetyków domowymi sposobami i podawano receptury bezpiecznych i skutecznych środków⁹⁴. Kosmetyka domowa uznana została za najbardziej właściwą i nieszkodliwą, mimo że np. Władysław Hojnacki, autor wielokrotnie wznawianego poradnika *Hygiena kobiety i kosmetyka*, uważał, że jej działanie polegało w dużej mierze na sugestii⁹⁵.

Dla zobrazowania głównych zasad higienicznych, obejmujących dział kosmetyki, warto przytoczyć kilka przykładów zaleceń i porad zaczerpniętych z analizowanego materiału źródłowego. Z punktu widzenia higieny najważniejsze było zachowanie czystości skóry. Miała ona bowiem istotny wpływ na wszystkie fizjologiczne procesy zachodzące w organizmie. Do spełnienia tego nakazu, jak przekonywali zwolennicy higieny, wystarczyła czysta woda i mydło zastosowane w częstych kąpielach. Czystość zapewniała skórze tzw. przewiew, który służył prawidłowemu funkcjonowaniu gruczołów i powodował, że w naturalny sposób skóra podlegała natłuszczeniu⁹⁶. Podczas kąpieli można było używać m.in. wody lawendowej, różanej, pomarańczowej lub ogórkowej. Często też polecano mleczko migdałowe lub tynkturę ben-

⁹⁰ Cf. P. Mantegazza, *Wiek obłudy...*, s. 3–12.

⁹¹ Vide: A. Napierała, *Higiena prywatna...*; M. Nawrot-Borowska, *Higiena kobiety na terenie ziem polskich w drugiej poł. XIX i w początkach XX w. w świetle zapatrywań teoretycznych*, „Nowiny Lekarskie” 2010, nr 2, s. 129–130.

⁹² Cf. [K.] Koehler, *Pielęgnowanie skóry, włosów i paznokci*, Warszawa 1879.

⁹³ F. Gunn, *The artificial face...*, s. 128.

⁹⁴ Cf. B. Staffe, *Piękność i zdrowie. Praktyczne rady, wskazówki i przepisy dla kobiet*, Warszawa 1894.

⁹⁵ W. Hojnacki, *Hygiena kobiety i kosmetyka*, Lwów–Warszawa 1928, s. 411 (wyd. pierwsze: 1903 r.).

⁹⁶ D. Dobrski, *Wiadomości z Hygieny...*, „Bluszcz” 1872, nr 19, s. 151.

zoesową. Twarz należało przemywać rano (przynajmniej godzinę przed wyjściem na świeże powietrze) i wieczorem, letnią wodą z niewielkim dodatkiem jednej z wymienionych wyżej wód, sody lub odpowiedniego mydła. Mimo że mydło uważane było za jedyny pożyteczny kosmetyk, to autorzy polecali z rozważą traktować różne dostępne w sklepach mydła toaletowe, glicerynowe, perfumowane, które, ich zdaniem, wysuszały i drażniły skórę⁹⁷. Dla utrzymania delikatności cery polecano np. domowe wyroby z mączki ryżowej, krochmalu i pszennych otrębów⁹⁸. Tego rodzaju zabiegi miały być zupełnie wystarczające dla utrzymania świeżości i gładkości skóry. Niemal wszyscy autorzy porad byli zgodni, że nie ma skutecznych środków na usunięcie piegów, zniwelowanie zmarszczek, a reklamowane nowości kosmetyczne nie miały udowodnionego działania⁹⁹. Można jednak było łagodzić mankamenty urody domowymi sposobami przez natłuszczanie twarzy gliceryną lub przemywanie wodą kolońską, mlekiem kwaśnym lub słodkim. Skórę należało natomiast chronić przed ostrym słońcem, najlepiej za pomocą parasolek i wachlarzy oraz zabezpieczać przed przewiewem i nagłymi zmianami temperatury¹⁰⁰. Zasada zachowania czystości dotyczyła również włosów, choć co do częstotliwości ich mycia, zalecenia niekiedy bardzo się różniły. Kosmetyka higieniczna rekomendowała umiarkowane pudrowanie włosów przed ich czesaniem i pomadowanie w sezonie letnim. Zgodnie z zasadami higienicznymi, włosów nie należało farbować ani ozdabiać sztucznymi perukami. Jedyny obowiązkowy zabieg pielęgnacyjny, wymieniany we wszystkich poradach, polegał na ich codziennym czesaniu i szczotkowaniu. Jeśli jednak istniała konieczność farbowania włosów, to niektórzy z autorów polecali w tym celu środki oparte na naturalnych składnikach: wyciągu z rumianku, orzechów, kory wierzby lub bluszczu¹⁰¹. Na wzmocnienie włosów dr Płaskowski rekomendował pomadę chinową z kwasem cytrynowym, uznając wszelkie inne, reklamowane produkty za „dzieło szarlatanów”¹⁰². W celu utrzymania elastyczności skóry zalecano także gimnastykę i ruch na świeżym powietrzu. Dobre krążenie krwi gwarantowało zdrowy wygląd i pożądaną kolor skóry¹⁰³. W poradniku dra Prosalusa zachęcano do uprawiania gimnastyki estetycznej, która pod koniec XIX w. zaczynała zdobywać

⁹⁷ Cf. E. Riecke, *Hygiena skóry, włosów...*, s. 138.

⁹⁸ Cf. A. Callier, *Hygiena piękności...*, s. 33–34.

⁹⁹ R. Płaskowski, *Hygiena kobiet...*, cz. 5, s. 147–148; E. Riecke, *Hygiena skóry, włosów...*, s. 140; P. Mantegazza, *Wiek obłudy...*, s. 109.

¹⁰⁰ [K.] Koehler *Pielęgnowanie skóry...*, s. 19.

¹⁰¹ L. Fleury, *Wykład z Hygieny...*, s. 287.

¹⁰² R. Płaskowski, *Hygiena kobiet...*, cz. 4, „Bluszcz” 1866, nr 23, s. 99–100.

¹⁰³ Cf. D. Dobrski, *Wiadomości z Hygieny...*, „Bluszcz” 1872, nr 19, s. 151.

uznanie w Stanach Zjednoczonych jako jeden z ważniejszych przejawów racjonalnej kosmetyki¹⁰⁴. Kolejnym istotnym czynnikiem mającym wpływ na zdrowy wygląd było odpowiednie żywienie, zgodne z zaleceniami higienicznymi, oraz unikanie chorób, zwłaszcza żołądkowych. Sztuka makijażu nie zyskała akceptacji wśród higienistów. Zdecydowanie odradzano używanie pomadek do ust, pudru i różu. Profesor Kleczyński mówił w swoich wykładach: „Jeden tylko róż, jeden prawdziwie upiększający kosmetyk istnieje na świecie, a tym jest czyste powietrze, świeża woda i regularne życie; innego kosmetyku ludzie nawet znać nie powinni”¹⁰⁵. Inny autor przekonywał w odczytach o kosmetyce higienicznej, że najlepszym różem jest „rumieniec wstydu, skromności”, a bielidłem „bładość smutku i cierpienia”¹⁰⁶. W celu złagodzenia zmarszczek polecano codzienne natłuszczanie twarzy, na przykład „cold creamem” lub przemywanie letnią, czystą wodą, najlepiej deszczową, z dodatkiem cytryny lub innej roślinnej wody. Zabieg ten, jak się powszechnie zgadzało, powinien być powtarzany rano i wieczorem. Zmarszczkom można było także zapobiegać, zachowując umiarkowaną mimikę twarzy lub poprzez stosowanie masażu twarzy¹⁰⁷.

Porady racjonalnej kosmetyki w szczegółach niekiedy bardzo się różniły, ale podstawowa zasada, która głosiła, że prawdziwe piękno ciała jest zawsze naturalne i ściśle wiąże się z dobrym zdrowiem, pozostawała niezmienna. W ten sposób zachowanie ogólnej profilaktyki higienicznej zyskiwało znaczenie kosmetyczne.

Zakończenie

Dziewiętnastowieczny dyskurs higieniczny opisany na podstawie wybranego materiału źródłowego ukazuje zmagania zwolenników higieny ze spontanicznym, nieuporządkowanym, a także nieunormowanym prawnie przemysłem i handlem kosmetycznym. Zasady profilaktyki zdrowotnej stały w sprzeczności z modą i zwyczajami, a kosmetyka w takiej formie, jak przedstawiała się w sklepach i reklamach, uznawana była przez popularyzatorów higieny za niepotrzebną i szkodliwą¹⁰⁸. W ogólnym wymiarze krytyka kosmetyki nie wpłynęła na zmianę przyzwyczajeń czy zmniejszenie się popytu

¹⁰⁴ Dr Prosalus, *Jak osiąść piękną...*, s. 3.

¹⁰⁵ Cf. J. Podwysocki, *Domowy lekarz homeopata podług dzieł dr Heringa, Testa i innych*, Warszawa 1860, s. 311.

¹⁰⁶ Wł.S., *Korespondencja czasopisma Kłosa*, „Kłosa” 1870, nr 281, s. 318.

¹⁰⁷ Cf. A. Ramsbrock, *The Science of Beauty. Culture and Cosmetics in Modern Germany 1750–1930*, tłum. D. Burnett, Palgrave 2015, s. 3–8.

¹⁰⁸ W. Hojnacki, *Hygiena kobiety...*, s. 314.

na rynku kosmetycznym. Przeciwnie, mimo negatywnych skojarzeń, przemysł kosmetyczny wzrastał, a sztuka malowania i upiększania urody powszechniała. Jednak na przełomie XIX i XX w. nastąpiła pewna jakościowa zmiana, polegająca na tym, że w myśli kosmetycznej zaczęła dominować kosmetyka higieniczna, nazywana racjonalną lub nowoczesną, której zasady opierały się na ustaleniach medycyny (dermatologii) i higieny¹⁰⁹. Pojawiły się, również na ziemiach polskich, pierwsze podręczniki racjonalnej kosmetyki, czasopisma specjalistyczne, instytuty piękna, lecznice i zakłady kosmetyczne¹¹⁰. Reklamowane produkty określano najczęściej przymiotnikami: higieniczny lub racjonalny, a rozwój laboratoriów chemicznych pozwalał na bardziej wnikliwie analizy ich zawartości¹¹¹. „Kosmetyka” – pisała autorka poradnika z 1903 r. – z wolna z dziedziny szarlataneryi wkraczać poczyną w granice racjonalnie stosowanej nauki¹¹². Ten proces stopniowego unaukowania kosmetyki, opisany przez Annelie Ramsbrock w pracy *The Science of Beauty*, doprowadził w późniejszym czasie do rozwoju kosmologii¹¹³. W tym kontekście omawiany okres można uznać za czas przejściowy między dawną sztuką pielęgnowania ciała, zwaną kalotechniką, a tzw. racjonalną kosmetyką, która na początku XX w., pod wpływem rozwoju dermatologii i upowszechniania zasad higienicznych, stała się dominującą wykładnią w tej dziedzinie.

¹⁰⁹ E. Riecke, *Hygiena skóry, włosów...*, s. 127, 142.

¹¹⁰ Doktor Leon Luster założył w Krakowie zakład/lecznicę kosmetyki higienicznej, a w 1906 r. ukazał się tygodnik „Kosmetyka”, który można uznać za pierwsze czasopismo popularyzujące racjonalną kosmetykę. Na temat dra L. Lustera *vide*: W.J. Baranowski, *Historia kosmetyki. Dr Leon Luster – założyciel „Miraculum”*, „Polish Journal of Cosmetology” 2011, nr 14(4), s. 233–237. O „Kosmetyce” *vide*: W. Jankowiak, *Kosmetyki w praktyce...*, s. 31.

¹¹¹ W 1897 r. Jan Ihnatowicz wydał czasopismo reklamowe racjonalnej kosmetyki pt. „Poradnik Higieniczno-Kosmetyczny”, które zawierało szczegółowe porady na temat pielęgnowania ciała, włosów i zębów, zgodne z regułami higieny. W pierwszym numerze czasopisma zamieszczono spis produktów kosmetycznych, które można było nabyć w składach i sklepach J. Ihnatowicza, *Higiena i kosmetyka*, „Poradnik Higieniczno-Kosmetyczny” 1897, nr 1; *vide* też: J. Ihnatowicz, *Poradnik Higieniczno-Kosmetyczny dla użytku domowego*, Lwów 1890.

¹¹² A. Callier, *Hygiena piękności...*, s. 262.

¹¹³ *Vide*: A. Ramsbrock, *The Science of Beauty...*, s. 3–8.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

- Bałucki Michał, *Album kandydatek do stanu małżeńskiego*, Warszawa 1888.
- Bławatek. *Kalendarzyk damski na rok 1870*, Lwów 1870.
- Bukowski Alfons, *Kilka słów o kosmetykach*, „Wiadomości Farmaceutyczne” 1886, nr 13, s. 287–289.
- Callier Aleksandra, *Hygiena piękności, Praktyczny poradnik dla prawdziwie eleganckich kobiet na podstawie najlepszych źródeł*, Kraków–Warszawa 1903.
- Celnart de Eliza, *Manualik damski, czyli sposób odbywania paryzkiej gotowalni*, Wrocław 1848.
- Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1864, t. 15.
- Fischer-Dückelmann Anna, *Kobieta lekarką domową. Lekarski podręcznik dla kobiet*, tłum. T. Jaroszevska, Warszawa 1908.
- Fleury Louis, *Wykład z Hygieny w szkole lekarskiej w Paryżu. Lekcja XVIII–XXIV*, tłum. K. Jurkiewicz, Warszawa 1856.
- Gomulicki Wiktor, Szmideberg Ignacy, *Illustrowany przewodnik po Warszawie*, Warszawa 1880.
- Gregorowicz Karol, *Hygiena popularna. O szkodliwości używania piękniś (kosmetyków) pachniś i tym podobnych środków*, [w:] *Kalendarz Illustrowany dla Polek na rok 1861*, Warszawa 1861, s. 122–127.
- Hojnacki Władysław, *Hygiena kobiety i kosmetyka*, Lwów–Warszawa 1928.
- Ihnatowicz Jan, *Poradnik Higieniczno-Kosmetyczny dla użytku domowego*, Lwów 1890.
- Janikowski Stanisław, *Nowiny z medycyny publicznej. Kosmetyki*, „Tygodnik Lekarski” 1861, nr 50, s. 442–444.
- Kalendarzyk Warszawskiego Laboratorium Chemicznego na rok 1881*, Warszawa 1881.
- Katalog Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie 1894*, wyd. 2, Lwów 1894.
- Katalog urzędowy drugiej Poznańskiej Prowincjonalnej Wystawy Przemysłowej w Poznaniu 1895*, Poznań 1895.
- Koehler Klemens, *Pielęgnowanie skóry, włosów i paznokci*, Warszawa 1879.
- Krajewski Franciszek, *Przemysł Królestwa na Wszechrosyjskiej Przemysłowej Wystawie Cesarstwa w Petersburgu 1870*, Warszawa 1870.
- Mantegazza Paolo, *Hygiena piękności*, Warszawa 1891.
- Mantegazza Paolo, *Wiek obłądy*, tłum. J. Lorentowicz, Warszawa 1890.
- Natanson Ludwik, *Hygiena praktyczna*, cz. 1, Warszawa 1891.
- Oesterlen Friedrich, *Hygiena publiczna i prywatna*, tłum. H. Łuczkiwicz, Warszawa 1877.
- Pamiętka z bazaru urządzonego przez Warszawskie Towarzystwa Dobroczynności z listą Dam, które raczyły przyjąć w nim udział na Rok Pański 1882*, Warszawa 1882.
- Podwysocki Jan, *Domowy lekarz homeopata podług dzieł dr Heringa, Testa i innych*, Warszawa 1860.
- Prosalus [b.im.], *Jak osiąść piękną powierzchowność. Najnowsza metoda pielęgnowania oczu, nosa włosów i zębów. Podręcznik praktyczny dla pań i panów*, Lwów 1908.
- Przewodnik dla dam, czyli rady dla płci pięknej*, Warszawa 1842.

- Riecke Erchard, *Hygiena skóry, włosów i paznokci*, tłum. L. Feuerstein, Lwów 1907.
- Schroot A. [b. inf.], *Życie i zdrowie człowieka. Hygiena popularna dla wszystkich*, tłum. A. Fabian, Warszawa 1890.
- Staffe Blanche, *Piękność i zdrowie. Praktyczne rady, wskazówki i przepisy dla kobiet*, Warszawa 1894.
- Starkman Józef, *Skóra i jej choroby jako też leczenie, zapobieganie i pielęgnowanie*, Warszawa 1889.
- Trippin Teodor, *Kalotechnika, czyli sztuka zachowania piękności*, Warszawa 1856.
- Uczestniczkom Zjazdu Kobiet Polskich w Krakowie poświęca Lwowska Fabryka Chemiczna „Tlen” [druk ulotny], Kraków 1913.
- Wenda Kazimierz, Wiarogórski Władysław, *Kosmetyki ich skład chemiczny, zastosowanie i szkodliwość z dołączeniem odnośnego prawodawstwa w kraju naszym obowiązującego*, Warszawa 1887.

Prasa

- „Bluszcz” 1884, nr 34, nr 38; 1872, nr 19, nr 20; 1866, nr 23.
- „Dobra Gospodyni” 1904, nr 25.
- „Dwutygodnik dla Kobiet” 1883, nr 8; 1880, nr 4.
- „Gazeta Rolnicza” 1870, nr 31.
- „Gospodyni Miejska i Wiejska” 1882, nr 17.
- „Kłosa” 1870, nr 270, nr 281.
- „Poradnik Higieniczno-Kosmetyczny” 1897, nr 1.
- „Świt” 1885, nr 5, nr 11.

Opracowania

- Baranowski Wojciech Janusz, *Historia kosmetyki. Dr Leon Luster – założyciel „Miraculum”*, „Polish Journal of Cosmetology” 2011, nr 14(4), s. 233–237.
- Baranowski Wojciech Janusz, *Historia kosmetyki. Fryderyk Puls*, „Polish Journal of Cosmetology” 2012, nr 15(1), s. 26–29.
- Bartyś Julian, *Produkcja przedmiotów konsumpcji bezpośredniej*, [w:] *Historia Kultury materialnej w zarysie od 1870 do 1918 r.*, t. 6, red. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 208–312.
- Bloch Jan, *Przemysł fabryczny Królestwa Polskiego w okresie dziesięcioletnim 1871 do 1880 z uwzględnieniem stanu poprzedniego*, Warszawa 1884.
- Donough Mc John, Egolf Karen, *The Advertising Age Encyclopedia of Advertising*, Routledge 2003.
- Gunn Fenja, *The artificial face. History of Cosmetics*, Newton Abbot 1973.
- Janiak-Jasińska Agnieszka, *Aby wpadło w oko... O reklamie handlowej w Królestwie Polskim na podstawie ogłoszeń prasowych*, Warszawa 1998.
- Jankowiak Wioleta, *Kosmetyki w praktyce aptecznej i przemysłowej na ziemiach polskich do 1939 r.*, Poznań 2015, s. 6. Rozprawa doktorska: WBC, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/444707/edition/356517> (dostęp: 15.02.2022).

- Krajewska Maria, *Listy Marii Konopnickiej do rodziny Majewskich w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*, „Napis. Pismo Poświęcone Literaturze Okolicznościowej i Użytkowej” 2017, nr 23, s. 118–131.
- Lisak Anna, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX w.*, Warszawa 2009.
- Napierała Anita, *Higiena prywatna w polskich publikacjach popularnych i popularnonaukowych w drugiej połowie XIX i na początku XX w. Koncepcje i porady*, Poznań 2018.
- Nawrot-Borowska Monika, *Higiena kobiety na terenie ziem polskich w drugiej poł. XIX i w początkach XX w. w świetle zapatrywań teoretycznych*, „Nowiny Lekarskie” 2010, nr 2, s. 126–136.
- Ramsbrock Annelie, *The Science of Beauty. Culture and Cosmetics in Modern Germany 1750–1930*, tłum. D. Burnett, Palgrave 2015.
- Rudowska Irena, *Kosmetyka wczoraj i dziś*, Warszawa 1989.
- Vigarello Georges, *Historia urody. Ciało i sztuka upiększania od renesansu do dziś*, tłum. M. Falski, Warszawa 2011.

SUMMARY

Beauty and Health

Criticism of cosmetics in the hygienic discourse of the second half of the 19th century

The development of cosmetic trade and industry in the second half of 19th century aroused the interest of hygienists and doctors in the health effects of cosmetics. The usefulness and effectiveness of cosmetic products, their application, methods of production and sales caused a lot of controversy. The controversy arose mainly from the belief that advertised cosmetics are not healthy but were produced for profit, by manufacturers who did not possess proper knowledge. The article discusses the views and opinions on cosmetics contained in Polish periodicals and health and hygiene advice books from the second half of the nineteenth century. The arguments of hygiene advocates are discussed in the context of the nineteenth-century aesthetic concepts of the body, the related standards of male and female beauty and their relation to the then popular hygienic postulates of health prophylaxis.

Keywords: cosmetics, history of cosmetics 19th century, hygiene, hygiene prevention, rational cosmetic

ANNA MALINOWSKA

Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie



<https://orcid.org/0000-0003-3439-2578>

W DAMSKIEJ GOTOWALNI ZWYCZAJE HIGIENICZNE KOBIET W XIX WIEKU NA PRZYKŁADACH ZE ZBIORÓW MUZEUM WARMII I MAZUR W OLSZTYNIE

W każdym mieszkaniu jest zawsze jeden lub kilka pokoi, którym kobieta nadaje piętno sobie właściwe, stosownie do swej istoty moralnej i fizycznej¹.

Higiena jako odrębna dziedzina pojawiła się dopiero w początkowych dekadach XIX w., kiedy to zaczęto publikować pierwsze prace naukowe z tego zakresu. Z czasem zyskała sobie coraz większe grono zwolenników wśród naukowców, pedagogów i w końcu szerszych mas społeczeństwa. Lekarze oraz autorzy poradników ubolewali nad niedostateczną edukacją i świadomością młodych panien, a często również mężatek, które nie potrafiły odpowiednio zadbać o swoje zdrowie. Ich misją było uświadamianie dziewcząt odnośnie do podstawowych zachowań służących dbaniu o higienę. Wyliczali zasadnicze błędy, jakie popełniały, oraz starali się je korygować. Podkreślali również, że braki w świadomości co do prawidłowego dbania o higienę nie dotyczyły jedynie najuboższych warstw społecznych, lecz także kobiet żyjących w dostatku². Wynikało to właśnie z braku wiedzy i błędnych przekonań, które zamiast przysłużyć się pięknu, tylko szkodziły.

¹ B. Staffe, *Piękność i zdrowie: praktyczne rady, wskazówki i przepisy dla kobiet*, Warszawa 1894, s. 4.

² R.E. Riecke, *Hygiena skóry, włosów i paznokci*, Lwów 1907, s. 3; B. Staffe, *Piękność i zdrowie...*, s. 41.

Z tego powodu higiena stała się przedmiotem wykładowym na pensjach żeńskich i w różnego typu szkołach. Czasopisma zamieszczały na swych łamach szereg porad na temat zachowania zdrowia, powstawały również pisma poświęcone wyłącznie zagadnieniom higieny. W ostatnich dekadach XIX w. Zofia Kowerska w taki sposób przekonywała kobiety, że powinny znać podstawowe zasady higieny:

Niech matki nie sądzą, że higiena, jaką znać ogółowi kobiet należy, jest trudną, nieprzystępną, specjalną, wymagającą nadmiernej pracy nauką. Tak bowiem nie jest. Niektóre pensje żeńskie już ją nawet u nas pomieściły w swoim programie. Jest ona bardzo ważną, jedną z najważniejszych wiadomości, jakich nabycie uchronić nas może od tysiąca chorób i wpłynąć starannie na całe nasze życie. Dla kobiety zwłaszcza, jako przyszłej matki, wiadomości te są nieocenionej wagi³.

Poradniki zawierały nie tylko szczegółowe instrukcje dotyczące pielęgnacji skóry, włosów i paznokci, ale również drobiazgowo uwagi, jak powinny wyglądać pomieszczenia, w których tych czynności dokonywano. Autorzy, świadomi różnych uwarunkowań społecznych i majątkowych, proponowali rozwiązania odpowiednie dla każdego. Istotnym aspektem poniższej pracy, oprócz przedstawienia wskazówek dotyczących zdrowego trybu życia zawartych w literaturze poradnikowej, jest ukazanie warunków, w jakich przeprowadzano wszelkie zabiegi kosmetyczne. Ze względu na charakter zbiorów Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, które posłużyły do zobrazowania zwyczajów higienicznych kobiet w XIX w., w niniejszym artykule skupiam się głównie na przedstawicielkach klasy średniej oraz wyższej, które mogły sobie pozwolić na nowoczesne udogodnienia w tej materii.

Prawie w każdym domostwie jedno lub kilka pomieszczeń było przeznaczonych do użytku kobiecego. W dworach ziemiańskich i wśród zamożniejszego mieszczaństwa apartamenty damy nie ograniczały się jedynie do sypialni. Pani domu, poza buduaem, w którym przyjmowała najbliższych i spędzała czas na czytaniu czy robótkach ręcznych, dysponowała również gotownią lub gabinetem toaletowym. To właśnie tam przygotowywała się do rozpoczęcia każdego dnia i kończyła go różnego rodzaju rytuałami pielęgnacyjnymi. Buduar był strefą półprywatną, natomiast gotownia czy pokój toaletowy były strefą ściśle prywatną, gdzie dostęp miały jedynie pokojowe i służące pomagające w codziennej toalecie. Drzwi do gotowni miały być zamykane szczególnie przed męzkim okiem.

³ Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskim*, Warszawa 1894, s. 279.

Mąż powinien widzieć żonę zawsze świeżą, piękną i delikatną jak kwiat, lecz zawsze wierzyć powinien, że we wdzięki te, podobnie jak lilie, ustroiła ją czarodziejska i niewidzialna ręka boskiej natury. Niech on lepiej nie wie, że piękność naszą podnosimy, lub podtrzymujemy za pomocą tysiącznych starań, niech nie przypuszcza, że posiadamy środki do upiększania, środki zupełnie niewinne, lecz mogące wzbudzić jego uśmiech lub szyderstwo⁴.

Małżonek nie powinien zatem oglądać zabiegów podtrzymujących i poprawiających urodę, aby nie stracić złudzeń dotyczących naturalnego piękna towarzyszki swego życia. Gotownia była więc swego rodzaju sanktuarium i azylem dla swojej właścicielki. Oczywiście mówimy tu o najzamożniejszych przedstawicielkach płci pięknej, jeżeli bowiem warunki bytowe były niewystarczające, to wszelkie dodatkowe pomieszczenia zalecano przeznaczać na użytek męża. Lucyna Ćwierczakiewiczowa w jednym ze swych poradnikowych listów pisała:

[...] jeżeli zatem z tej lub owej przyczyny nie możesz mieć pokoju, którybyś wyłącznie na taki swój użytek obrócić mogła, aby kiedy zechcesz, służył Ci za schronienie do cichego spoczynku lub miejsce spokojnej pracy, urządz tak sypialnię, ten kącik Twojego domu, w którym połowa jej do opisanego w drugim moim liście buduaru zbliżoną była, a druga zajmowała właściwą sypialnię [...] ⁵.

To właśnie ze względu na ograniczony metraż przestrzeni życiowej gotownia znajdowała się najczęściej w pokoju sypialnianym i dlatego to tam przeprowadzano podstawowe zabiegi higieniczne. Ułatwieniem było, gdy małżonkowie nie dzielili pokoju, w którym spali, gdyż wtedy tajemnica kobiecych praktyk upiększających była zachowywana. Lecz w przypadku wspólnej sypialni wszelkie damskie sekrety były trudne do ukrycia.

W połowie XIX w. do sypialni na stałe wprowadzono umywalnię. Była to niewielka, niska szafka z marmurowym blatem, na którym stawiano miednicę, dzbanek oraz mydelniczki – z fajansu lub porcelany. W zbiorach Muzeum Warmii i Mazur znajduje się tego typu umywalnia w formie szafki z podwójnymi drzwiczkami, przykryta marmurowym blatem, w którym rytem zaznaczono owal sugerujący ustawienie misy na wodę do mycia. Dodatkowo na kamiennej płycie umocowano wąską półkę na pozostałe akcesoria. Fajansowy komplet toaletowy wytworzony w Polskiej Fabryce Porcelany w Ćmielowie stanowi doskonałe uzupełnienie niezbędnego wyposażenia gotowni.

⁴ B. Staffe, *Piękność i zdrowie...*, s. 4.

⁵ L. Ćwierczakiewiczowa, *Kalendarz na rok 1876. Kolęda dla Gospodyń przez Autorkę 365 obiadów*, Warszawa 1875, s. 27.

Opływowe kształty utensyliów uwydatnia dekoracja w postaci złotych linii. Wewnątrz umywalni trzymano wiadro na brudną wodę. Porcelanowe wiaderko ze zbiorów muzealnych składa się z zasadniczego elementu oraz misy w kształcie półkopuły z okrągłym otworem, która stanowi wyjmowany wkład. Wykonana z wikliny ręczka, przytwierdzona do wystających uchwytów, ułatwiała jego obsługę i przenoszenie. Wiaderko zdobione jest fantazyjnym reliefem wypukłym w postaci wici roślinnej w stylu secesyjnym, podkreślonym szkliwem w kolorach zielonym i złotym. Niewątpliwie są to przykłady przedmiotów wysokiej klasy artystycznej, na które niewiele pań było stać.



Ryc. 1. Fragment wystawy „W damskiej gotowalni”, Morąg 2019 r. Umywalnia z marmurowym blatem [nr inw. Mb-463], XIX/XX w., zestaw toaletowy [nr inw. C-728 OMO], Ćmielów, pocz. XX w., wiaderko na brudną wodę [nr inw. C-874 OMO], XIX/XX w., fot. A. Malinowska



Ryc. 2. Wiaderko na brudną wodę [nr inw. C-874 OMO], k. XIX w., fot. G. Kumorowicz, MWiM

Według baronowej Blanche Staffe, gabinet toaletowy, jeżeli majątek na to pozwalał, powinien być zarówno elegancki, jak i wygodny. Powinno mieścić się w nim wszystko co niezbędne do zachowania higieny i pięknego wyglądu. Obicia ścian powinny mieć barwy bardzo łagodne, aby nie przyćmiewały kolorów sukien i innych strojów. Jedwabne obicia o żywych odcieniach często pokrywano tiulem lub muślinem dla złagodzenia ich intensywności, a także by ochronić tkaninę przed blaknięciem.

Oślaniają też ściany kretonami w duże kwiaty lub płóciennym Jouy, lecz materyały bawełniane i niciane, wyglądają trochę sucho, a przy wielkich, jaszkrawych ich deseniach strój pań nie uwydatnia się dostatecznie, nie wpada w oczy, to jest nie staje się jedynym punktem koncentrującym światło⁶.

Według jej sugestii w gotowalni powinny znajdować się koniecznie dwie toalety – różnych rozmiarów, ale w tym samym stylu⁷. Większa miała służyć

⁶ B. Staffe, *Piękność i zdrowie...*, s. 10.

⁷ *Ibidem*, s. 11.

do różnego rodzaju obmywań z dzbankiem i miednicą porcelanową. Druga zaś – mniejsza, przy której miało odbywać się czesanie – powinna być koniecznie wyposażona w ruchome lichterze po obu stronach w celu zapewnienia dostatecznego doświetlenia.



Ryc. 3. Toaletka z lustrem [nr inw. Mb-520 OMO], koniec XIX w., fot. G. Kumorowicz, MWiM

Znajdować się miało na niej wszystko, co służyło do układania włosów: pudełeczko ze szpilkami, duże pudełko do grzebieni i szczotek. Tutaj też ustawiano delikatne wody pachnące, olejki lub pomady, pudełeczka i puszki do pudru, neseser z przyborami do rąk i paznokci. Wszystkie przedmioty

powinny prezentować się jak najlepiej. Winny być wykonane z drogich materiałów i kruszców, takich jak kość słoniowa, szylkret, pozłacane srebro czy porcelana, i koniecznie utrzymane w jednolitym stylu. Młoda panna najczęściej otrzymywała taki komplet w prezencie ślubnym. Flakony na perfumy przybierały fantazyjne formy wieloboków i były bogato zdobione. Zanim atomizer zrewolucjonizował przemysł perfumierski, buteleczki zatykane były korkami, które bardzo często stanowiły najbardziej dekoracyjny element. Porcelanowe flakoniki pokrywano barwnym szkliwem oraz złotem, a ich niezwykłe kształty to przykłady małych dzieł sztuki.



Ryc. 4. Flakon na perfumy [nr inw. C-885 OMO], poł. XIX w., fot. G. Kumorowicz, MWiM



Ryc. 5. Flakon na perfumy [nr inw. C-814 OMO], poł. XIX w., fot. G. Kumorowicz, MWiM

Bardzo często zestawy akcesoriów toaletowych zamykane były w kuferkach lub szkatułkach. W ten sposób można je było z łatwością przenosić, co zdecydowanie ułatwiało właścicielce dbanie o urodę nawet podczas podróży. Kuferzek ze zbiorów Muzeum jest obłożony brązową skórą, wewnątrz natomiast wyściełany aksamitem w kolorze oberżyny. Zawiera w sobie kilkanaście szklanych pojemniczków z platerowanymi nakrętkami, na których wyryto ornamentalne monogramy i detale luźno nawiązujące do zdobień rokokowych. W wieku przytwierdzono lustro, przydatne we wszelkich zabiegach pielęgnacyjnych. Dodatkowo zestaw został wyposażony w kałamarz, obsadkę na pióro i piaskownicę, co umożliwiało prowadzenie korespondencji lub osobiste zapiski w dzienniku.



Ryc. 6. Kuferek z pojemniczkami toaletowymi [M-826 OM0], poł. XIX w., fot. G. Kumorowicz, MWiM

Niewielkie pojemniczki służyły do przechowywania rozmaitych środków pielęgnacyjnych i upiększających, które kobiety kupowały w aptekach lub wytwarzały je same. W połowie stulecia pojawiło się wiele wydawnictw zawierających skomplikowane receptury na wszelkie przypadłości cery: od wyprysków aż po sposoby na zmarszczki⁸.

Wracając do zasadniczego wystroju gotowalni, należy wspomnieć, iż autorzy poradników jednomyślnie twierdzili, że najistotniejszym aspektem jest spójność stylistyczna. Jednolity garnitur mebli był bardzo pożądany w przypadku wyposażenia pomieszczeń zajmowanych przez płęć piękną. Świadczył nie tylko o statusie społecznym kobiety, ale także o jej roli w samym domostwie. Gotowalnie mężatek były znacznie lepiej umeblowane niż młodych panien, które zazwyczaj wszelkie niezbędne sprzęty mieściły w swo-

⁸ Jednym z najtrafniejszych przykładów literatury tego typu jest *Manualik damski czyli: Sposób odbywania paryskiej gotowalni obejmujący najpewniejsze a nieszkodzące sposoby zachowania piękności, naprawienia wad natury bez nadwężenia zdrowia, sztukę ubierania się przyzwoicie we wszelkich okolicznościach i sposób podobania się*, autorstwa Elisabeth-Felicie Bayle-Mouillart, w którym zawarto wiele przepisów ze szczegółowym podziałem na obszary ciała i typy problemów, jakim miały służyć.

ich pokoikach. Jedynie najbogatsze przedstawicielki płci pięknej mogły sobie pozwolić na tak zwane meble stylowe w typie *empire*, *biedermeier* czy najbardziej ozdobne „ludwiki”. Jeżeli meble wykonane były z różnych gatunków drewna, należało je pomalować na jasny kolor – najlepiej na biało – w celu ujednolicenia i uzyskania tak bardzo pożądanej spójności⁹. W muzealnych zbiorach znajduje się komplet mebli z drugiej połowy XIX w., którego przeznaczenie bezsprzecznie należy wiązać z pokojami zajmowanymi przez płć piękną. Składa się on z szafy z lustrzanymi drzwiami, bieliźniarki, toaletki z lustrem oraz fotela i pary krzeseł.



Ryc. 7. Szafa z lustrzanymi drzwiami [nr inw. Mb-222 OMO], poł. XIX w., fot. G. Kumorowicz, MWiM

⁹ B. Staffe, *Piękność i zdrowie...*, s. 11.



Ryc. 8. Toaletka z owalnym lustrem [nr inw. Mb-223 OMO], poł. XIX w., fot. G. Kumorowicz, MWiM



Ryc. 9. Parawan [nr inw. Mb-481 OMO], poł. XIX w., fot. G. Kumorowicz, MWiM

Przynależą do niego również parawan obity wzorzystą tkaniną (ryc. 9). Wszystkie meble pomalowano na kremowy odcień żółci, a reliefową dekorację w postaci detali geometrycznych i roślinnych podkreślono złotem. Ich lekka forma jest bardzo kobieca w wyrazie – komplet powstał w manierze klasycystycznej, co było efektem XIX-wiecznej mody na style historyzujące.

W literaturze opisywano również dokładne rozmieszczenie sprzętów w gotowalni: „po obu stronach mniejszej toalety stoją szafy. Jedna o trzech bokach lustrzanych. W tych drzwiach środkowe zamknięte, dwoje bocznych wysunięte, stanowią jakby tryptyk, ze wszystkich stron widzieć można uczesanie głowy i ogólny efekt całego ubioru”¹⁰. Natomiast druga szafa powinna być z tego samego gatunku drewna, ale zamiast luster, na drzwiach powinny znaleźć się malowane przez artystę plastyka motywy roślinne, takie jak gałązki lub kwiaty – oczywiście w tonie wystroju całego gabinetu. Antoni Kieniewicz tak opisywał w swych wspomnieniach sypialnię oraz przyległe do niej pomieszczenia w swoim majątku Dereszewicze na Polesiu, którego właścicielem był do roku 1918:

Pomiędzy oknami zwykły stół drewniany obity odpowiednim w kolorze do całego pokoju lekkim materiałem, na którym stoi duże lustro w srebrnych ramach i wszystkie przybory toaletowe srebrne z monogramami Pani; za nim na krześle z boku podróżny duży neseser z krokodylowej skóry i przyborami z szylkretu. Jedno z drugim podarunek ślubny od cici Czapskiej. Z sypialnego pokoju wchodziło się do jednookiennego pokoju wielkości kancelarii. Okno i drzwi obramowane firankami z ładnego kretonu. Jest to ubieralnia mojej Małżonki. A więc umywalnia z blatami z marmuru w niklowych ramach, komoda, szafki; podłoga zasłana dywanem plecionym z pewnego gatunku słomy¹¹.

Toaletka jako zasadniczy element wyposażenia damskiej gotowalni wymaga bardziej szczegółowego omówienia. Jako osobny typ mebla zaistniała w XVIII w. i została rozpowszechniona głównie w drugiej połowie stulecia. We Francji funkcjonowała jako *poudreuse* – mały ozdobny stolik toaletowy z lustrem i rozkładaną płytą wierzchnią, pod którą umieszczano liczne skrytki i szufladki¹². Nazwa mebla wywodzi się od tkaniny zakrywającej większą część toaletki, stosowanej szczególnie często we francuskich modelach. Płótno po francusku to *toile*, z kolei *toilette* określa wszystkie czynności związane z higieną, układaniem włosów i nakładaniem makijażu. W konsekwencji język

¹⁰ *Ibidem*, s. 12.

¹¹ A. Kieniewicz, *Nad Prypecią, dawno temu... Wspomnienia zamierzonej przeszłości*, Wrocław 1989, s. 189–190.

¹² *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, Warszawa 2002, s. 330.

polski zapożyczył słowo „toaleta” i tak narodziła się toaletka¹³. Francuska etymologia nie do końca przypadła jednak do gustu wszystkim paniom, które preferowały polski termin – gotowalnia. Stąd też częste mianowanie gotowalnią nie tylko samego mebla do przeprowadzania zabiegów upiększających, ale również pomieszczenia do tego służącego. Z kolei angielska wersja nazwy toaletki – *vanity table* – odnosi się do próżności, której niewątpliwie oddawały się damy poprawiające swą urodę przed lustrem. W drugiej połowie XIX w. dużą popularnością cieszyły się toaletki wykonane z drewna mahoniowego, z marmurowym blatem, jednak na taki wydatek stać było nieliczne kobiety. Mniej zamożne wybierały toaletki z tańszego drewna lub – jeśli nie mogły sobie na nie pozwolić – wykorzystywały stoły przykryte płóciennym obrusem ozdobionym nicianą lub szydełkową koronką. Takie rozwiązanie gorliwie polecała Ćwierczakiewiczowa:

Jeżeli nie będziesz miała toalety, urządz ją sobie ze stalug drewnianych, stolika prostego nie politurowanego i lustra, opis i wzór tego był również w *Bluszczu*, ze wszelkimi szczegółami; kilkanaście łokci muślinu i perkal kolorowy na podłożenie, to cały przybór, a wierz mi nie ledwie pięknie wygląda, jak bogaty wyrób stolarski, co zadziwia wykonaniem, świadczy o zrobionym wydatku, a nie pociąga przecież oka tym lubym wdziękiem, rozkosznym powabem, którym kobieta otaczać się powinna¹⁴.

Wymienne przybrania toalet nie tylko ułatwiały utrzymanie czystości, ale dawały także możliwość zmiany kolorystyki wystroju. Preferowano barwy pastelowe, takie jak lila, błękit, czy delikatna zieleń¹⁵. Na łamach tygodnika „*Bluszcz*” opublikowano wzór haftu do ozdoby toaletki i przykładową jej aranżację.

Przy toalecie stawiano zazwyczaj niewielkie krzeselka, taborety lub pufy. Najwygodniejsze były takie, które można było z łatwością wsunąć pod blat gotowalni. Na stołach powinno się ustawić naczynia fajansowe w jasnych kolorach. Nad stołami zawiesić półeczki przybrane tak samo jak stoliki, a w przypadku, gdy lustro było zbyt skromne, można je było przyozdobić plisowaną szarfą¹⁶. Po porannej toalecie całość sprzętu nakrywano „welonem”, czyli zasłoną z przezroczystego białego muślinu lub koronki, co zabezpieczało przed kurzem. Zwyczaj ten przetrwał do końca XIX w.¹⁷

¹³ *Ibidem*, s. 416.

¹⁴ L. Ćwierczakiewiczowa, *Kalendarz...*, s. 28.

¹⁵ B. Staffe, *Piękność i zdrowie...*, s. 14.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku*, Warszawa 1989, s. 222.



Ryc. 10. Tualeta garnirowana kretonem. Dodatek do tygodnika „Bluszcz” 1874, nr 38

Źródło: zbiory Biblioteki MWiM

Niezależnie od tego czy gotownia była osobnym pomieszczeniem, czy znajdowała się w sypialni, wiaderka, kubelki do brudnej wody i podobnego rodzaju sprzęty nie powinny być widoczne. Należało je ukrywać za parawanami lub zasłonami i tkaninami, którymi ozdabiano toaletki. Ta kwestia dotyczyła również nocników. Pomimo tego że były utensyliami, które z reguły należało maskować, nie stanowiło to przeszkody w dbaniu o ich estetykę. Porcelanowe urynaliaki były zdobione barwnymi wzorami i fantazyjnymi ornamentami, czego przykładem może być nocnik z końca XIX stulecia, na którym szklivem w kolorze błękitnym oraz kasztanowym namalowano liście kasztanowca oraz błękitne pawie.



Ryc. 11. Nocnik porcelanowy [nr inw. C-783 OMO], XIX/XX w., fot. G. Kumorowicz, MWiM

Przenośny taboret-klozet z połowy XIX w. ze zbiorów Muzeum to forma bardziej rozwinięta od klasycznych nocników. Dzięki konstrukcji pufu mógł sprawiać wrażenie mebla i nie rzucać się w oczy. Wykonany z mahoniu korpus o cylindrycznej formie przykryto obitą tkaniną kłapą, która stanowi siedzisko. Wewnątrz zamocowano deskę z wyciętym otworem, a pod nią ceramiczne wiaderko. Ten wyjmowany wkład był prosty w obsłudze i bardzo higieniczny.

Jeżeli w domostwie obok gabinetu toaletowego nie było łazienki, wnoszono codziennie tak zwany basen lub wannę do obmycia ciała gąbką¹⁸. Zalecano, by gotownia była blisko pokoju sypialnianego. Dla uniknięcia plam od wody radzono, by powierzchnię podłogi wyłożyć ceratą¹⁹. Doktor medycyny Ludwik Natanson – autor poradnika *Hygiena praktyczna* – zaznaczał, że nawet w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. nadal niewiele osób posiadało odpowiednie środki, urządzenia i pomieszczenia, aby przeprowadzać niezbędne zabiegi higieniczne, i sugerował, by brać przykład z Anglików, którzy

¹⁸ B. Staffe, *Piękność i zdrowie...*, s. 13.

¹⁹ H.N. Raisson, *Kodex gotowniany: pismo poświęcone ozdobie i zdrowiu*, Warszawa 1835, s. 64.



Ryc. 12. Przenośny taboret-klozet [nr inw. Mb-541 OMO], poł. XIX w., fot. G. Kumorowicz, MWiM

upowszechnili kąpiele w wannach przenośnych²⁰. Zalecał codzienne kąpiele i bardzo szczegółowo określał, jaka powinna być temperatura wody w stosunku do czasu trwania ablucji. Temperatura pokoju kąpielowego również była bardzo istotna. Pomieszczenia te musiały być odpowiednio nagrzane, zwłaszcza w okresie jesiennym i zimowym. W pokoju powinna być utrzymana temperatura minimum 18 stopni²¹. Ciepłocie wody poświęcano były zazwyczaj jeśli nie całe rozdziały, to długie akapity. Bardzo szczegółowo wskazywano, jaką wodą powinno się myć twarz i poszczególne części ciała. Jeden z lekarzy zalecał mycie twarzy zimą w zimnej wodzie, natomiast w lecie letnią – dla utrzymania harmonii z temperaturą zewnętrzną²². W tej kwestii istniało wiele sprzeczności, a każdy z poradników sugerował stosowanie innych metod. Czas trwania kąpeli również był ściśle określony w zależności od stanu zdrowia. Zalecano pozostawanie w wodzie nie dłużej niż 15 minut, uważano bowiem, że dłuższa kąpiel nie wzmacnia, a osłabia²³. Ważna była

²⁰ L. Natanson, *Hygiena praktyczna. Część 1*, Warszawa 1890, s. 269–270.

²¹ *Ibidem*, s. 270.

²² B. Staffe, *Piękność i zdrowie...*, s. 47.

²³ L. Ćwierczakiewiczowa, *Poradnik porządku i różnych wiadomości potrzebnych kobiecie*, Warszawa 1898, s. 7.

też kolejność obmywanych części ciała. Najpierw obmywano piersi, potem plecy, następnie całe ciało oprócz twarzy, szyi i uszu, które wymagały użycia delikatniejszych materiałów i mniejszych gąbek. Twarzy po umyciu nie należało trzeć, lecz lekko przykładać delikatną tkaninę, zbierając tym samym nadmiar wody²⁴.

Jako środków myjących używano mydła, sody lub boraksu. Za najbezpieczniejsze dla skóry uznawano mydła sodowe o obojętnym odczynie wytwarzane z oliwy lub łoju²⁵. Dodatkowo zaprawiane były wonnymi olejkami (np. z gorzkich migdałów, paczuli) lub piżmem czy proszkami, np. z korzenia fiołka, irysa czy też vetivery²⁶. Zamiennym środkiem czystości był boraks, który działał łagodniej od mydła, ale był za to mniej skuteczny w rozpuszczaniu tłuszczów. Ponadto używano go jako środka antyseptycznego zabijającego bakterie i pleśnie oraz wspomagającego gojenie ran. Natanson potwierdzał również jego działanie wygładzające i oczyszczające cerę²⁷. Stanowczo odradzał natomiast korzystanie z wszelkich specyfików poprawiających urodę, uważając je nie tylko za oszpecające, ale również bardzo szkodliwe ze względu na zawarte w nich trujące substancje, takie jak ołów czy arsen. Wbrew sprzecznym opiniom na temat kosmetyków poprawiających urodę albo korygujących jej mankamenty rozwój przemysłowy sprawił, że stały się one bardzo popularne. Koncerny prześcigały się w wymyślaniu nowych formuł. Na korzyść biedniejszych przedstawicielek płci pięknej działały wysokie ceny nowoczesnych specyfików; ponieważ nie mogły sobie na nie pozwolić, musiały je wytwarzać we własnym zakresie. Sporządzały różnego rodzaju wody, mleczka, proszki czy pomady na bazie naturalnych składników, takich jak olejki roślinne, воск pszczeli, a nawet łój zwierzęcy²⁸. To je w pewnym sensie uchroniło przed niekorzystnymi skutkami działania produkowanych przemysłowo kosmetyków, którymi zamożne kobiety nadwyrężały swoje zdrowie albo – co gorsza – narażały życie. Dlatego już w drugiej połowie XIX w. bardziej światli ludzie, mając świadomość zagrożeń płynących z używania niebezpiecznych substancji, proponowali w poradnikach korzystanie z zamienników, które były pozbawione trucizn. „Doktorowie potępiając słusznie używanie malowideł i materyałów mineralnych, zgadzają się wszyscy na to, że połączenie środków higienicznych i kosmetycznych po prostu zrobionych, najbardziej zachowuje i utrzymuje skórę”²⁹.

²⁴ B. Staffe, *Piękność i zdrowie...*, s. 48.

²⁵ L. Natanson, *Hygiena praktyczna...*, s. 267.

²⁶ *Ibidem*, s. 268.

²⁷ *Ibidem*, s. 269.

²⁸ E.-F. Bayle-Mouillart, *Manualik damski...*, s. 60–63.

²⁹ *Ibidem*, s. 43.

Specjalnej troski wymagały intymne części ciała. Oprócz codziennego obmywania gąbką bardzo popularne było stosowanie irygatorów. W XIX w. irygator był nie tylko przyrządem pomagającym utrzymać higienę, ale wierzono, że jest również doskonałą metodą antykoncepcji. Do przepłukiwania używano wody z mydlinami, pochodnych mocznika, preparatów jodyny, roztworów kwasu octowego, a pod koniec stulecia środków chemicznych, np. lizolu, które były bardzo niebezpieczne dla zdrowia. Już na początku XX w. bardziej świadomi lekarze i higieniści zaczęli odradzać kobietom stosowania tzw. przestrzykiwań czy płukaczek, które źle stosowane, z użyciem zanieczyszczonego sprzętu, nie tylko miały negatywny wpływ na florę bakteryjną miejsc intymnych, ale były też częstą przyczyną infekcji³⁰.



Ryc. 13. Irygator z porcelanowym wkładem Villeroy & Boch, pocz. XX w., własność prywatna Państwa Rzempołuchów, fot. A. Malinowska

³⁰ A. Fischer-Duckelmann, *Kobieta lekarką domową. Podręcznik lekarski do pielęgnowania zdrowia i leczenia w rodzinie, ze szczególnym uwzględnieniem chorób kobiecych i dziecięcych, położnictwa i pielęgnowania dzieci*, Warszawa 1908, s. 499–500.

Prezentowany irygator (ryc. 13) jest własnością prywatną państwa Rzemiołuchów, ma postać zamykanej drewnianej ławeczki, wewnątrz której umieszczono porcelanowy wkład w kształcie owalu (wyprodukowany i sygnowany przez znaną wytwórnię ceramiki Villeroy & Boch – co świadczy o tym, jak bardzo popularne stały się te przyrządy pod koniec stulecia) oraz gumową aparaturę do przeprowadzania zabiegu. To właśnie powszechność stosowania irygatorów jako środka do higieny intymnej sprawiła, że nie budził kontrowersji jego zakup, gdy wykorzystywano go później jako metodę antykoncepcji. Jeszcze w latach trzydziestych XX w. zalecany był jako podstawowy przyrząd higieny intymnej i zabieg zapobiegający ciąży³¹.

Poza zachowaniem odpowiedniej higieny ciała bardzo istotna była również dbałość o czystość własnego otoczenia. Należało zachowywać nienaganną czystość i porządek, czy to w gotowni, czy w sypialni:

[...] umywalnię, którą już wielkiem staraniem czystości otoczyć należy, nie uwierzysz bowiem, jak wilgoć z wody przejmuje jakimś niemiłym odorem drzewo, jak przez brak staranności w utrzymywaniu umywalni, cały pokój przechodzi zaduchem. Należy więc codzień po umyciu suchą ściereczką kazać wytrzeć wewnątrz, miednicę umyć (najlepsza ze wszystkich na świecie jest porcelanowa) jak również dzbanek do wody itp. przybory sypialnego pokoju codzień koniecznie umyć lub wyparzyć [...] ³².

Natanson wyraźnie zaznaczał, że wszystkie przybory toaletowe, takie jak gąbka, mydło, ręczniki, powinny służyć wyłącznie jednej osobie, by zapobiec przenoszeniu się chorób³³. Szczotki i grzebienie należało często i starannie myć oraz przechowywać w zamkniętych pojemnikach lub szufladach. Polecano, aby zaraz po zakończeniu wszelkich czynności higienicznych zająć się czyszczeniem używanych przyrządów³⁴. Jak do każdego zabiegu, tak i do czyszczenia przyborów w poradnikach można było znaleźć szczegółowe instrukcje postępowania, niektóre z nich są zadziwiająco precyzyjne: „potem umieść ją na gotowni obracając włosy do góry, w które zasadz grzebień już dobrze wyczyszczony tym sposobem, ażeby nie wychodził za koniec szczoteczki, lecz żeby przedłużał się ku stronie rękojeści”³⁵.

Na przestrzeni XIX stulecia można zaobserwować szereg zmian zachodzących w zwyczajach higienicznych kobiet. To samo tyczy się również miejsc,

³¹ H. Rubinraut, *Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży*, Warszawa 1934, s. 10.

³² L. Ćwierczakiewiczowa, *Kalendarz...*, s. 29.

³³ L. Natanson, *Hygiena praktyczna...*, s. 270.

³⁴ E.-F. Bayle-Mouillart, *Manualik damski...*, s. 126.

³⁵ *Ibidem*, s. 127.

w których dokonywano czynności związanych z dbaniem o higienę i urodę. Wzmoczone wydawnictwo poradników wspomagało uświadamianie coraz szerszego grona odbiorców w kwestii zachowywania odpowiedniej higieny. Kąpiel z czynności wykonywanej tylko od święta stała się rzeczą powszechną. Kobiety coraz chętniej stosowały różnego rodzaju preparaty poprawiające urodę. Choć początkowo na kompleksowe zabiegi higieniczne mogły pozwolić sobie jedynie te zamożniejsze, to popularyzacja wiedzy oraz rozwój przemysłowy – a co za tym idzie, coraz bardziej przystępne cenowo kosmetyki – ułatwiały do nich dostęp również przedstawicielkom niższych warstw społecznych.

Szczególnie interesujące jest to, iż oprócz porad dotyczących kwestii *stricte* higienicznych, tak wiele uwagi w literaturze poradnikowej poświęcano sposobom urządzania i wystrojowi gotowalni. Świadczy to o tym, że istniała silna potrzeba określenia norm wskazania modnych i pożądanых elementów umeblowania. Chociaż wyposażenie gotowalni było uwarunkowane poziomem majątności właścicielki, to reguły i wytyczne pozostawały te same. Każda kobieta powinna mieć osobny pokój lub nawet niewielki kącik przeznaczony wyłącznie dla własnych potrzeb. Bardziej zamożne mogły sobie pozwolić na rozbudowany system pomieszczeń, w których dokonywały codziennych ablucji, inne musiały się ograniczyć do zacisza sypialni, ale niezależnie od tego wszystkie sprzęty powinny być możliwie jak najlepszej jakości i jednordne stylistycznie. Najważniejszym elementem wyposażenia gotowalni była oczywiście toaletka, koniecznie z lustrem, na której ustawiano wszelkiego rodzaju akcesoria toaletowe. Te z kolei były wybierane pod względem upodobań właścicielki. Bezwzględnie należało dbać o zachowanie porządku i utrzymanie sprzętów w czystości. Na przykładach eksponatów ze zbiorów Muzeum Warmii i Mazur możemy zaobserwować, jak zmieniały się preferencje estetyczne kobiet. Każdy z przedmiotów jest nośnikiem historii swojej właścicielki. Pomimo nadrzędnego czynnika, jakim była jego funkcja użytkowa, to równie istotna była estetyka. Potwierdzają to zwłaszcza takie utensylia jak naczynia na brudną wodę czy nocniki, które należało ukrywać, a które mimo to nie przestawały być kunsztownie wykonanymi przedmiotami. Ale niezależnie od tego, jak prezentowała się damska gotowalnia, czy była urządzona z przepychem, czy może jednak skromniej, według Blanche Staffe: „cały ten pokój świadczy, że w nim zbroi się ona do walk próżności, lub stacza bój o szczęście, broniąc swej piękności przed atakami czasu i trudów życia”³⁶.

³⁶ B. Staffe, *Piękność i zdrowie...*, s. 2.

BIBLIOGRAFIA

- Bayle-Mouillart Elisabeth-Felicie, *Manualik damski czyli: Sposób odbywania paryzkiej gotowalni obejmujący najpewniejsze a nieszkodzące sposoby zachowania piękności, naprawienia wad natury bez nadwężania zdrowia, sztukę ubierania się przyzwoicie we wszelkich okolicznościach i sposób podobania się*, Wrocław 1848.
- Ćwierczakiewiczowa Lucyna, *Kalendarz na rok 1876. Kolęda dla Gospodyń przez Autorkę 365 obiadów*, Warszawa 1875.
- Ćwierczakiewiczowa Lucyna, *Poradnik porządku i różnych wiadomości potrzebnych kobiecie*, Warszawa 1898.
- Fischer-Dückelmann Anna, *Kobieta lekarką domową. Podręcznik lekarski do pielęgnowania zdrowia i leczenia w rodzinie, ze szczególnym uwzględnieniem chorób kobiecych i dziecięcych, położnictwa i pielęgnowania dzieci*, Warszawa 1908.
- Kieniewicz Antoni, *Nad Prypecią, dawno temu... Wspomnienia zamierzchłej przeszłości*, Wrocław 1989.
- Kowecka Ewa, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku*, Warszawa 1989.
- Kowerska Zofia, *O wychowaniu macierzyńskim*, Warszawa 1894.
- Natanson Ludwik, *Hygiena praktyczna. Część 1*, Warszawa 1890.
- Raisson Horace Napoleon, *Kodex gotowalniany: pisemko poświęcone ozdobie i zdrowiu*, Warszawa 1835.
- Riecke Rudolf Erhard, *Hygiena skóry, włosów i paznokci*, Lwów 1907.
- Rubinraut Herman, *Skuteczne i nieszkodliwe sposoby zapobiegania ciąży*, Warszawa 1934.
- Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, Warszawa 2002.
- Staffe Blanche, *Piękność i zdrowie: praktyczne rady, wskazówki i przepisy dla kobiet*, Warszawa 1894.

SUMMARY

In ladies' boudoir. Hygiene of women in the nineteenth century on examples from the collection of Museum of Warmia and Masuria in Olsztyn

The subject matter of this article is an attempt to show the issues related to health and hygiene of women in the 19th century. Its most important aspect is the concept of a boudoir as a private chamber and a kind of sanctuary, in which all activities were carried out in order to maintain hygiene and beautiful appearance. The furnishings of a boudoirs and how they differed depending on the social position and the wealth of the owner will be extensively described, based on the example of exhibits from the Museum of Warmia and Masuria and guidebook literature. By showing objects of everyday use that served the purpose of maintaining hygiene and aesthetic appearance, the article illustrates the process of transformation that took place in women's hygiene habits in the 19th century.

Keywords: hygiene, woman, 19th century, collection of the Museum of Warmia and Mazury in Olsztyn

ŻYCIORYSY ZAPISANE
W PRZEDMIOTACH

DARIUSZ ZŁOTKOWSKI

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im J. Długosza w Częstochowie

Wydział Humanistyczny, Instytut Historii



<https://orcid.org/0000-0001-6593-7345>

MATERIALNA SPUŚCIZNA PO STANISŁAWIE POLAKOWSKIM – NAUCZYCIELU PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU

Gdy w 1995 r. ukazała się drukiem moja książka pt. *Życie zawodowe i rodzinne Stanisława Polakowskiego 1880–1943 nauczyciela szkół wiejskich w świetle jego notatek i korespondencji*, nie przypuszczałem, że powrócę kiedyś do tej jego „materialnej spuścizny”¹ i to pomimo tego że w latach następnych podejmowałem niektóre z wątków szkolnych związanych z bohaterem mojej pracy, takich jak warunki pracy i życia w kilku szkołach wiejskich w guberni piotrkowskiej w latach dziewięćdziesiątych XIX stulecia, które były udziałem kilku jego kolegów, absolwentów Seminarium Nauczycielskiego w Wejwerach rocznik 1898². Przedostatnim efektem przywołanych nawiązań naukowych jest artykuł pt. *Stanisław Keturakis – Litwin w służbie rosyjskiej oświaty na terenie guberni piotrkowskiej w latach 1895–1914*³.

¹ D. Złotkowski, *Życie zawodowe i rodzinne Stanisława Polakowskiego 1880–1943 nauczyciela szkół wiejskich w świetle jego notatek i korespondencji*, Częstochowa 1995, ss. 119.

² Idem, *Obraz szkoły wiejskiej schyłku XIX wieku w relacjach młodych nauczycieli*, [w:] A. Siedlaczek-Szwed, I. Wagner, *Rodzinne i pozarodzinne środowiska wychowawcze*, Częstochowa 2002, s. 61–78. Vide: V. Kudirka, *Veiveriu mokytoju seminaria*, Vilnius 1970; J. Kirys, *Veiveriu mokytoju seminaria*, Vilnius 1961. Podstawę źródłową stanowiły teczki personalne z: Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Łódzka Dyrekcja Szkolna (ŁDS), sygn. 3595, Akta służby nauczyciela Stanisława Polakowskiego 1895–1913; sygn. 2083, Akta służby nauczyciela Stanisława Keturakis 1894–1913; sygn. 1820, Akta służby nauczyciela Josifa Jasaitisa 1898–1904; sygn. 369, Akta służby nauczyciela Franca Bredickiego 1895–1898.

³ D. Złotkowski, *Stanisław Keturakis – Litwin w służbie rosyjskiej oświaty na terenie guberni piotrkowskiej w latach 1895–1914*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2020, nr 42, s. 123–143.

Inspiracją do napisania niniejszego tekstu stał się dla mnie pomysł spojrzenia na historię XIX stulecia poprzez „zwierciadło rzeczy”. Każdy człowiek niezależnie od pochodzenia społecznego, funkcji czy sprawowanego urzędu w miarę upływu czasu jest otaczany przez dokumenty, ale także i przedmioty codziennego użytku. Historycy skupiają się zwykle na pierwszej grupie tych źródeł. A tymczasem, przynajmniej w odniesieniu do XIX stulecia, towarzyszyła mu coraz większa liczba przedmiotów materialnych. Ich liczba, rodzaj i asortyment zakreślają krąg zainteresowań, pokazują stan zamożności. Są one zwykle inne dla nauczyciela, lekarza czy oficera. By współcześnie mogły one do nas „przemówić”, musiały mieć szansę przetrwania. Ponieważ tylko nieliczne z nich zachowały się do dzisiaj, tym bardziej trzeba okazać im zainteresowanie. W niniejszym artykule pragnę podjąć próbę przybliżenia, jakie wytwory materialne towarzyszyły nauczycielowi szkół wiejskich z przełomu XIX i XX w.

Wątek badań historycznych odnoszących się do XIX w. i okresu II Rzeczypospolitej opierających się na źródłach materialnych wymaga, jak sadzę, znacznie szerszego pogłębienia. Dotychczasowa literatura, odnosząca się do badań nad oświatą ludową, przywołana w subiektywnym wymiarze, to przede wszystkim prace: Ryszarda Kuchy⁴, Edmunda Staszyńskiego⁵, Eugenii Podgórskiej⁶, Zenona Kmiecika⁷, Tadeusza Manteuffla⁸, Kazimierza Konarskiego⁹ czy dla okresu Odrodzonej Rzeczypospolitej opracowania autorstwa: Zygmunta Ruty¹⁰ i Klemensa Trzebiatowskiego¹¹. Pozycji materialnej nauczycieli swą pracę poświęcił Antoni Smołański¹². Warto również zasygnalizować rezultaty badań nad oświatą ludową w odniesieniu do ziemi częstochowskiej. Jako jedni z pierwszych szkołami wiejskim zajęli się tu Stanisław Szymański¹³

⁴ R. Kucha, *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*, Lublin 1982.

⁵ E. Staszyński, *Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim (od powstania styczniowego do I wojny światowej)*, Warszawa 1968.

⁶ E. Podgórska, *Poglądy chłopów na funkcję szkoły w drugiej połowie XIX wieku na przykładzie Łaznowa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1961, z. 61.

⁷ Z. Kmiecik, *Ruch oświatowy na wsi. Królestwo Polskie 1905–1914*, Warszawa 1963.

⁸ T. Manteuffel, *Centralne władze oświatowe na terenie b. Królestwa Kongresowego (1907–1915)*, Warszawa 1929.

⁹ K. Konarski, *Dzieje szkolnictwa w b. Królestwie Kongresowym 1915–1918*, Kraków 1923.

¹⁰ Z. Ruta, *Szkolnictwo powszechne w Okręgu Szkolnym Krakowskim w latach 1918–1939*, Wrocław 1980.

¹¹ K. Trzebiatowski, *Szkolnictwo powszechne w Polsce w latach 1918–1939*, Wrocław 1970.

¹² A. Smołański, *Uposażenie nauczycieli w Polsce. Zarys historyczny do 1939 roku*, Opole 1990.

¹³ S. Szymański, *Najstarsze tradycje szkolnictwa w Częstochowie*, „Ziemia Częstochowska” 1965, t. 5, s. 49–58.

i Janusz Lipiec¹⁴. Zagadnienia dotyczące szkół elementarnych podjął również ks. Jan Związek¹⁵.

Droga życiowa Stanisława Polakowskiego

Zanim zostanie podjęta próba charakterystyki spuścizny materialnej pozostałej po Stanisławie Polakowskim, warto w tym miejscu przypomnieć ważniejsze etapy jego życia. Ziemia ojczysta Polakowskich to wieś: Żyliny i Podżyliny, niedaleko Suwałk. Antoni Polakowski, ojciec Stanisława (rocznik 1840), osiadł w miasteczku Kalwarii Suwalskiej nad Szeszupą, dopływem Niemna. Był sędzią śledczym w miejscowym sądzie. Matką Stanisława była Maria z Rachlewiczów. Syn Antoniego i Marii – Stanisław Albin Polakowski – urodził się w 1880 r. Po stracie ojca w wieku 8 lat pozostawał na utrzymaniu matki, która zarabiała na utrzymanie szyciem. Po ukończeniu w 1895 r. szkoły początkowej w Kalwarii Suwalskiej w 1895 r. Stanisław w wieku 15 lat uzyskał stypendium i miejsce w Seminarium Nauczycielskim w Wejwerach koło Kowna, gub. suwalska. Lata nauki w seminarium, 1895–1898, to okres zdobywania wiedzy i młodzieńczych przyjaźni¹⁶.

W okresie nauki seminarzyści musieli opanować przedmioty specjalistyczne i ogólne. Dużo uwagi poświęcano tu pedagogice. Seminarium nauczycielskie było szkołą trzyletnią. Przyjmowano do niej kandydatów, którzy ukończyli 15 lat i byli absolwentami dwuklasowej szkoły początkowej. Program nauki obejmował następujące przedmioty: naukę religii, pedagogiki z praktyką pedagogiczną, języka polskiego, języka rosyjskiego, arytmetyki, geometrii, przyrody, historii Rosji, geografii, kreślenia i rysunku, muzyki i śpiewu kościelnego, gramatyki. W programie było także sadownictwo i ogrodnictwo oraz pszczelarstwo¹⁷.

W okresie trzeciego kursu seminarzyści odbywali także praktykę w szkole wzorcowej. Przy szkole znajdował się sad o powierzchni sześciu hektarów. Posadzonych w nim było około 700 odmian drzew owocowych. Na wakacyjny wyjazd do domu lub na święta otrzymywali darmowe bilety. W trakcie

¹⁴ J. Lipiec, *Materiały do dziejów szkolnictwa oświaty ludowej w okręgu częstochowskim u schyłku XIX wieku*, „Ziemia Częstochowska” 1965, t. 5, s. 59–114; *Szkolnictwo elementarne okręgu częstochowskiego na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Ziemia Częstochowska” 1970, t. 8/9, s. 75–114; *Zarys szkolnictwa*, „Ziemia Częstochowska” 1974, t. 10, s. 165–176.

¹⁵ J. Związek, *Szkoły elementarne w parafii częstochowskiej (1812–1839)*, „Studia Claromontana” 1981, t. 1, s. 272–299.

¹⁶ D. Złotkowski, *Życie zawodowe i rodzinne...*, s. 18–20. Cf. idem, *Obraz szkoły wiejskiej...*, s. 61–78.

¹⁷ Idem, *Życie zawodowe i rodzinne...*, s. 13–14.

roku szkolnego wszyscy uczniowie musieli mieszkać w bursach. Seminarzystów obowiązywał mundur. Nosili oni czapki koloru ciemnoniebieskiego, niebieskie lub czerwone koszule, ciemne spodnie, latem lekkie perkalowe, zimą ciepłe, ściskane pasem marynarki. Na czapkach i guzikach były inicjały VUS (Veiverskij Učebnyj Seminarij). Ponieważ od każdego ucznia wymagano umiejętności gry na instrumencie muzycznym, przy seminarium funkcjonowała niepełna orkiestra symfoniczna. Absolwenci seminarium, kończąc je jesienią 1898 r., mieli po 18–19 lat. Ponieważ w trakcie nauki pobierali stypendium, teraz otrzymywali nakaz pracy. Wielu z nich skierowano do szkół guberni piotrkowskiej¹⁸.

Aby nie powtarzać wiadomości zawartych w przywoływanej pracy, w tym miejscu ograniczę się tylko do wskazania najistotniejszych etapów pracy zawodowej Stanisława Polakowskiego i jego sytuacji rodzinnej:

- w latach 1898–1905 pracował w Dworszowicach Pakoszowych koło Pajęcia jako nauczyciel jednoklasowej szkoły gminnej,
- lata 1905–1910 – praca w szkole w Staropolu,
- lata 1910–1923 – praca w Strzyżowicach,
- ostatnie miejsce pracy to szkoła w Ciągowicach (pow. będziński) 1923–1928,
- na emeryturze, pobyt w Poraju 1929–1943.

Z małżeństwa z Marcjaną Perczak 23 listopada 1905 r. urodziła mu się córka Maria (późniejsza absolwentka Seminarium Nauczycielskiego w Zawierciu 1923–1928, nauczycielka)¹⁹. Stanisław Polakowski miał jeszcze dwie córki: Zofię (1915 – zm. 1924) i najmłodszą Barbarę (1924–2008?) – wieloletnią nauczycielkę plastyki w Zespole Szkół im. P. Findera. W pierwszych placówkach oświatowych towarzyszyła mu matka Maria Polakowska.

Stanisław Polakowski był człowiekiem wymagającym przede wszystkim wobec siebie. W zbyt samokrytycznej i niesprawiedliwej – choć subiektywnej, a i zapewne zbyt ostrej – samoocenie pierwszego okresu swej pracy, w 1908 r. napisał:

Dziesięć lat pracy nad oświatą ludu, a gdzie są owoce tej pracy? Kilkadzieścią dzieci nauczyłem jako tako czytać i pisać, a poza tym co? Nic. Co ja zyskałem? Też nic. Com wiedział, to zapomniałem ani więcej się nie nauczyłem, nie

¹⁸ *Ibidem*, s. 18–20.

¹⁹ Na zawarcie małżeństwa przez nauczyciela w tamtym okresie wymagana była zgoda władz oświatowych. *Vide*: B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe Kielc i powiatu kieleckiego w latach 1864–1915*, Kielce 1983, s. 181–182.

stałem się lepszy, nie wydoskonalilem się nawet w technice nauczania. O kilka dziesiątków zmniejszyłem więc liczbę analfabetów w Polsce – oto moja praca i moje zasługi. [...] Czy ja tylko jestem sam temu winien? Prawda, warunki nie sprzyjały mi [...], a nie było ludzi którzy okazaliby mi pomoc w tem, przeszkody zaś w osobach żandarmów, inspektorów itp. nie pozwalały na jaką bądź pracę nad oświatą i uświadomieniem społecznym normom obywatelskim dorosłym. Muszę wyznać, że ja również niewiele miałem o tych rzeczach pojęcia, bo przecie w seminarium i myśleć nam nie było wolno, a siedząc w zapadłym kącie i czytając parę ocenzonego pism nie można było nabyć tych wiadomości, które były dotychczas owocem zakazanym.

Dopiero gdy się zaczął ruch wolnościowy, otworzyły mi się oczy, zrozumiałem własne położenie i położenie tego ludu. Otworzyły mi się wtedy usta, ale nie na długo: stan wojenny, żyje się z dnia na dzień, aby żyć, aby dociągnąć jak najprędzej do nocy i pójść spać, zapomnieć wszystko [...]. Zmarnowało się dziesięć najlepszych lat, na marne poszła młodość, zapał, wiara w swe siły, zdrowie fizyczne jak i duchowe, chęć do czynu, do życia. Zmarniało wszystko, niby kwiat co wiosną z drzewa oblatuje, umknął kawał życia, podmuch wiatru je zerwał i w błoto rzucił²⁰.

Analiza życia zawodowego S. Polakowskiego, nie pozwala do końca zgodzić się z tą opinią. By historia mogła wypełnić swą misję, obok źródeł i historyka, który się nad nią pochyli, muszą jeszcze pojawić się osoby, które zechcą ją zachować. Tak stało się w przypadku osoby S. Polakowskiego. Nie miejsce tu na powtarzanie argumentów zawartych w przywoływanej pracy, ale tytułem zakończenia tego wątku, pragnę stwierdzić, że wiele lat później, bo dopiero w 2007 r., decyzją mieszkańców i władz oświatowych szkoła w Strzyżowicach przyjęła imię Stanisława Polakowskiego²¹. Poza tym, gdyby tak pesymistyczną ocenę podzielały córki Maria i Barbara, czy podążyłyby drogą ojca?

Stanisław Polakowski „w zwierciadle rzeczy”

Perłą każdej obszerniejszej czy skromnej pracy o charakterze biograficznym, obok oczywiście materiałów archiwalnych, jest możliwość rekonstrukcji życia prywatnego także na podstawie „zwierciadła rzeczy”. Przedmioty towarzyszące człowiekowi w ciągu jego życia, choć z pozoru nieme, mogą dostarczyć wielu i to różnorodnych informacji. Należy się zastanowić, jakie czynniki muszą zaistnieć, by zwierciadło rzeczy „przemówiło”. Otóż, na pierwszym miejscu te źródła, rzeczy, dokumenty muszą zaistnieć fizycznie. Stanisław Polakowski jako nauczyciel, najpierw w czasach carskich, a potem

²⁰ *Cit. per:* D. Złotkowski, *Życie zawodowe i rodzinne...*, s. 41–42.

²¹ U. Dróżdż, *100 lat Szkoły Podstawowej im. Stanisława Polakowskiego*, Strzyżowice 2007.

w Odrodzonej już Polsce, obszernie dokumentował swą pracę pedagogiczną, poczynając od dyplomu ukończenia Seminarium w Wejwerach w 1898 r., a na dokumentach przejścia na emeryturę kończąc. On, a następnie jego córki, pieczołowicie, przez blisko 80 lat, przechowywały tę materialną spuściznę.

Młody nauczyciel, człowiek światły, ciekawy otaczającej go rzeczywistości, prenumerował, czytał i oczywiście gromadził książki, prasę rosyjską i polską; zgromadził ok. 150 sztuk broszur rosyjskich (głównie z lat 1906–1908) i polskich (z lat 20. i 30. XX w.)²². Mając świadomość szybko upływających dni swego życia, głównie na stronach kalendarzyków czy notatników, czynił rozmaite, acz ważne zapiski dotyczące rodziny, pogody, wydarzeń wojennych z 1914 r. Funkcjonując w lokalnym mikrośrodku, ocalił tym samym od zapomnienia nazwiska wielu ludzi i ich sprawy. W miarę upływu czasu pojawiały się przedmioty materialne, takie jak: przywiezione jeszcze z Wejwer skrzypce, maszyna do szycia firmy Singer, aparat fotograficzny, „przrzędy” biurowe. Miejscem, gdzie te dobra materialne można było wreszcie gromadzić, był dom zbudowany w Poraju, po przejściu na emeryturę.

Godnym podkreślenia jest przede wszystkim fakt, że pozyskanym dobrom lub wytworzonym dokumentom i materiałom towarzyszyła świadomość, że są one ważne i należy dołożyć wszelkiej troski, by je zabezpieczyć od zniszczenia czy rozproszenia. A było to istotne zwłaszcza wobec konieczności częstej zmiany miejsca pracy i zamieszkania. Troskę o wspomniane dokumenty i przedmioty umiejętnie przekazał swym córkom Marii i Barbarze Polakowskim, które następnie młodsza z nich Barbara przekazała w ręce historyka piszącego te słowa. Wreszcie trzecim niezbędnym elementem było zwykłe szczęście. Od wypadków dziejowych i klęsk żywiołowych zdołał ocalić strych, a na nim zgromadzone źródła historyczne (!) w domu Państwa Polakowskich. Także i piszący te słowa starał się wypełnić swoją zawodową powinność, czego dowodem są przywołane wcześniej publikacje.

Zeszyty szkolne

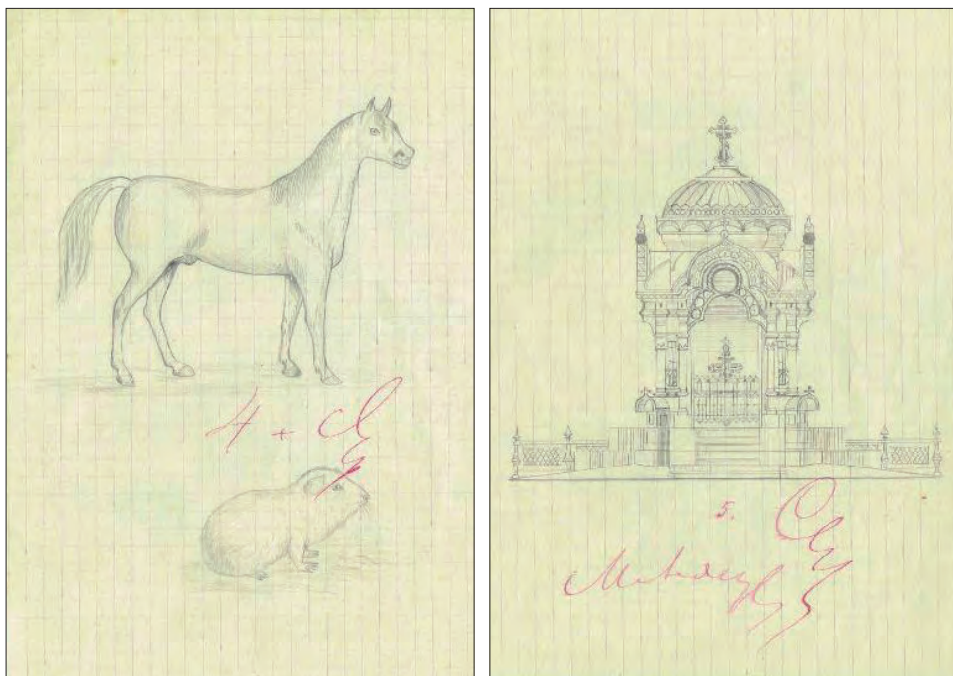
Nawet współcześnie niektórzy z nas zachowali swe zeszyty szkolne. Pozwalają się one przenieść w okres młodości czy dzieciństwa. Po latach, z sentymentem można przeglądać notatki z j. polskiego, matematyki czy rysunków. Szkoda, że obecnie w szkołach nie uczy się już kaligrafii czy zasad sporządzania rysunku (nawet przy indywidualnym braku talentu). Pamiętajmy, że Internet czy telewizja są wynalazkami dopiero naszych czasów. Z lat szkol-

²² Owe warunki życia były oczywiście implikowane także możliwościami finansowymi nauczyciela. *Vide*: A. Smołalski, *Uposażenie nauczycieli w Polsce...*, s. 89–96.

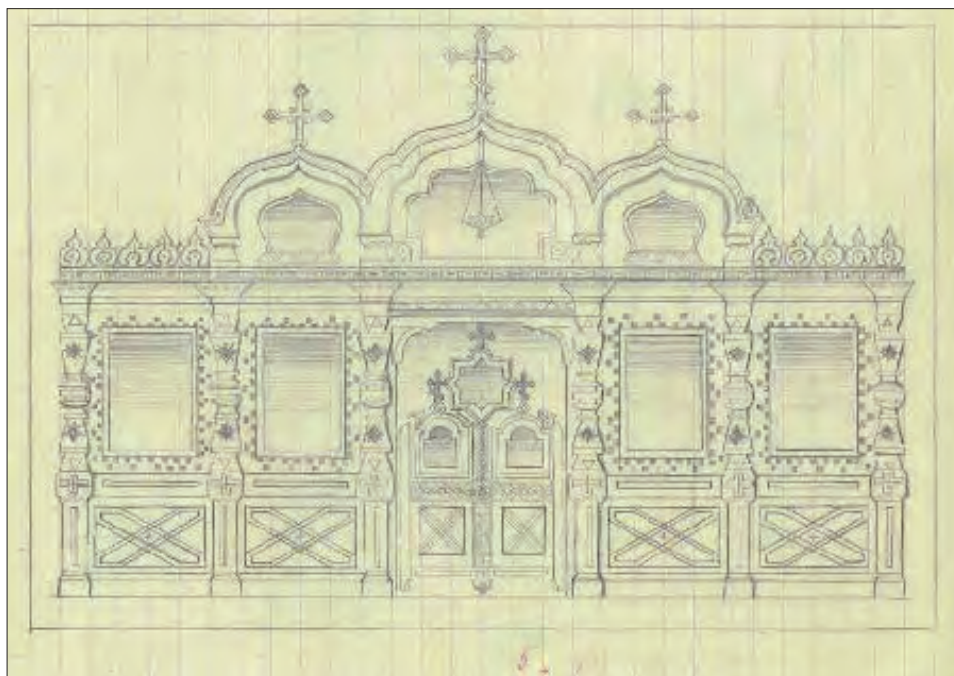
nej nauki S. Polakowskiego (do dziś jest to blisko 125 lat) zachowały się niektóre jego zeszyty. Czyż choćby z tego tytułu nie zasługują na szacunek? Zapisane starannym, kaligraficznym pismem, głównie po rosyjsku:

1. z historii Rosji
2. z kreślarstwa (1895 r.)
3. z arytmetyki
4. z muzyki (Boże cara chrani)
5. z rysunków (4+ za fabrykę)
6. wypisy (1894 r.)
7. wypisy (1895 r.)
8. przyrodoznawstwo (1893 i 1894 r.)

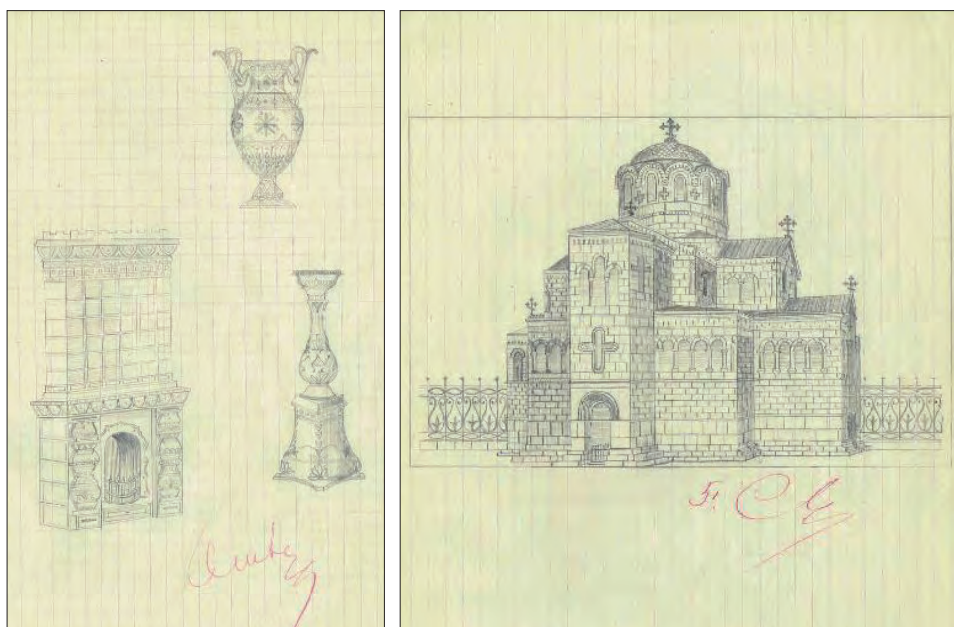
W niniejszym, skromnym objętościowo materiale, niektóre z nich należy pokazać.



Ryc. 1–2. Rysunki S. Polakowskiego, fot. D. Złotkowski



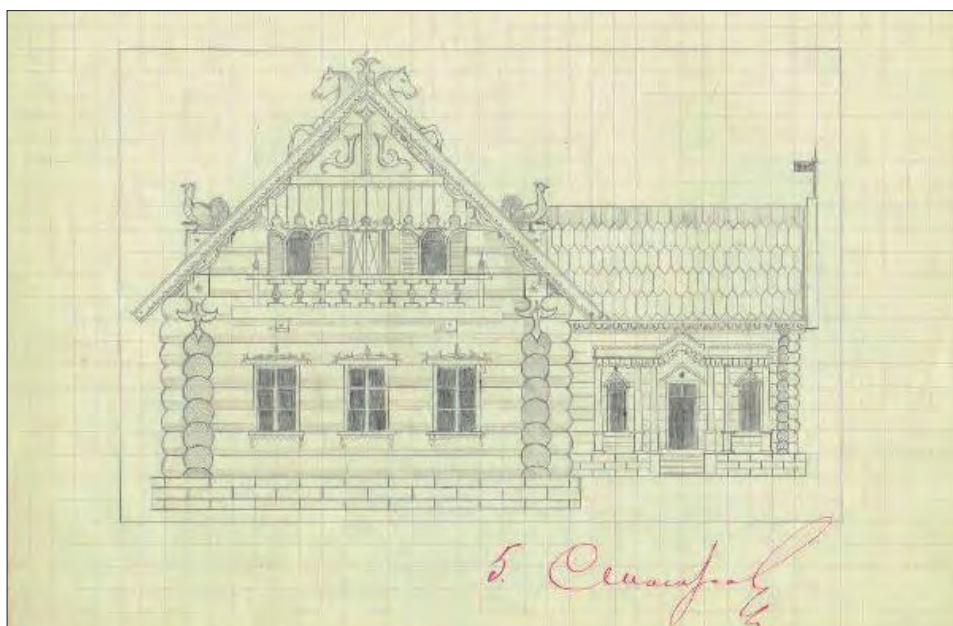
Ryc. 3. Rysunek S. Polakowskiego, fot. D. Złotkowski



Ryc. 4–5. Rysunki S. Polakowskiego, fot. D. Złotkowski



Ryc. 6. Rysunek S. Polakowskiego, fot. D. Złotkowski



Ryc. 7. Rysunek S. Polakowskiego, fot. D. Złotkowski

Kilka przywołanych powyżej rysunków, wykonanych czy raczej odwzorowanych ręką S. Polakowskiego, zasługuje na uwagę. Wykonał je młody „słuchacz” Seminarium Nauczycielskiego w latach 1895–1898. Kończąc naukę w Wejwerach w 1898 r., miał 18 lat. Pod większością z nich, jako ocenę od nauczyciela, uzyskał piątkę. Pamiętając, że jest to odwzorowanie, i tak musi budzić uznanie. Bez zbytnej przesady można go uznać za mistrza „jednej kreski” i to niezwykle pracowitego. Wykonanie takiego rysunku musiało pochłoniąć wiele czasu. Skoro młody wychowanek to uczynił, musiał cenić artystyczne wyobrażenie rzeczy i przedmiotów. Wyprzedzając tu nieco chronologię referowanych spraw, należy stwierdzić, że późniejsza prenumerata czasopism „Siewier” czy „Tygodnik Ilustrowany”, czasopism o charakterze artystyczno-literackim, nie mogła być dziełem przypadku. Stanisław Polakowski musiał mieć w duszy pierwiastek artystyczny.

Przyrządy do pisania

Przeglądając zeszyty z kilku przedmiotów, tych, które wymagały dużo pisania, można podziwiać staranne, kaligraficzne pismo. Uwagę zwraca również fakt, że w zeszytach zupełnie brak kleksów (!), a ich autor posługiwał się „przyrządem” dzisiaj już zupełnie zapomnianym, tj. obsadką ze stalówką. Ta ostatnia była maczana w atramencie. Kałamarze, a były dwa, umieszczono na specjalnej podstawie z ramką na obsadkę. Można w niej dopatrzyć się swego rodzaju „zdobnictwa przemysłowego”.

Prasa

Kolejną ważną grupę źródeł materialnych pozostałych po S. Polakowskim, dostarczających o nim konkretnych informacji, stanowi prasa. Chronologicznie, pierwszym był wydawany w języku rosyjskim tygodnik literacko-artystyczny „Siewier” z 1899 r. Następnie, przedmiotem prenumeraty był także zachowany „Tygodnik Ilustrowany” z lat 1899–1913. W celu kształtowania zainteresowań artystycznych swej starszej córki Marii, zwanej Marynią, w 1914 r. prenumerował dla niej pismo „Przyjaciel Młodzieży”. We wsiach, w których pracował jako nauczyciel, przejawiał zainteresowanie szeroko rozumianą problematyką wiejską. Stąd zachowane w zbiorach rodzinnych roczniki pisma „Plon” z lat 1936–1939.



Ryc. 8. Przybory do pisania, fot. D. Złotkowski



Ryc. 9. „Siewier”, fot. D. Złotkowski



Ryc. 10. „Tygodnik Ilustrowany”, fot. D. Złotkowski

Przywołane pisma ilustrowane, prenumerowane przez młodego nauczyciela szkoły wiejskiej na głębokiej prowincji w guberni piotrkowskiej na przełomie XIX i XX w., były główną formą kontaktu z otaczającym światem. Dodajmy, formą trudną do przecenienia. Dostarczały one najważniejszych informacji z zakresu historii, historii sztuki i literatury. Informacje te wzbogacane przez rysunki i coraz powszechniejsze zdjęcia (!) „ubogaczyły słowem” czytelnika. Czy nie wtedy rozwijała się u S. Polakowskiego „artystyczna dusza”, aby w końcu zaowocować zakupem aparatu fotograficznego i wykonywaniem zdjęć?

Czyż właśnie nie wyrazem tej duszy były słowa napisane przez S. Polakowskiego w dziesięciolecie swojej pracy zawodowej w 1908 roku? Choć dominował obecny w nich pesymizm, warto je przywołać. 29 czerwca napisał:

Sporą część drogi przeszedłem, a przed sobą to widzę com za sobą zostawił [...]. Niby step wielki, pusty i głuchy, a nad nim szare, jesienne chmury i ja wśród nich idę zbłąkany i choć wiem, że przejść go nie starczy mi siły wlokę się naprzód²³.

W innym miejscu stwierdził:

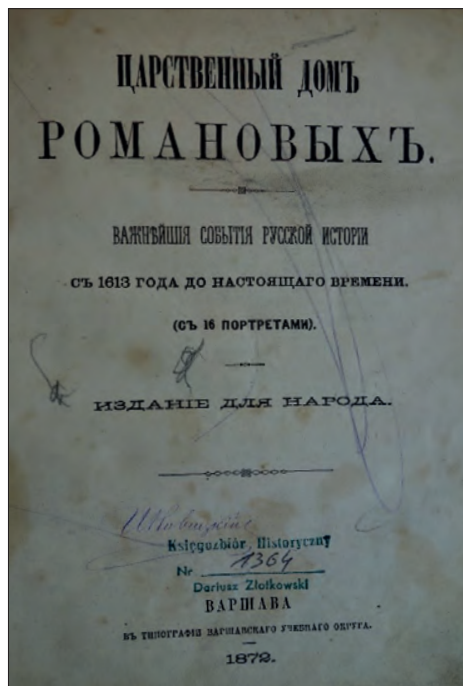
[...] siedząc w zapadłym kącie i czytając parę ocenzonego pism nie można było nabyć tych wiadomości, które były dotychczas owocem zakazanych. Dopiero, gdy zaczął się ruch wolnościowy, otworzyły mi się oczy, zrozumiałem własne położenie i położenie tego ludu. Otworzyły mi się wtedy usta, ale nie na długo: stan wojenny, żyje się z dnia na dzień, aby żyć. [...] Zmarnowało się dziesięć najlepszych lat, na marne poszła młodość, zapał, wiara w swe siły, zdrowie fizyczne i duchowe, chęć do czynu, do życia. Zmarniało wszystko, niby kwiat co wiosną z drzewa oblatuje, umknął kawał życia, podmuch wiatru je zerwał i w błoto wrzucił²⁴.

Książki i broszury w języku rosyjskim

Wśród księgozbioru, jaki zachował się po S. Polakowskim, szczególną uwagę zwracają książki, z których uczył się zapewne w Seminarium Nauczycielskim, a następnie zabrał ze sobą w trudną drogę nauczycielską. Warto tu przywołać następujące tytuły wskazane poprzez kolejne ilustracje:

²³ D. Złotkowski, *Życie zawodowe i rodzinne...*, s. 38–40.

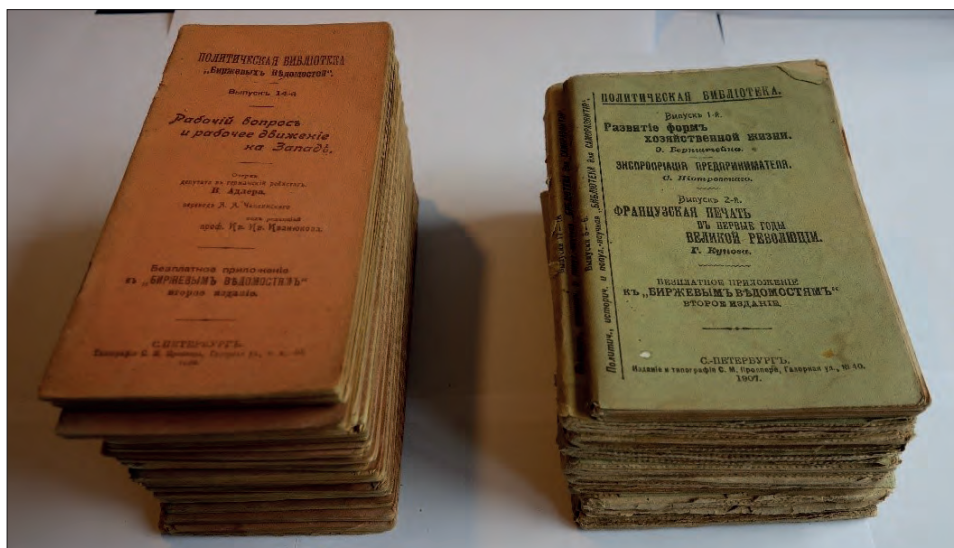
²⁴ *Ibidem*, s. 41–42.



Ryc. 11–14. Książki S. Polakowskiego w języku rosyjskim, fot. D. Złotkowski



Рис. 15–16. Broszury S. Polakowskiego w języku rosyjskim, fot. D. Złotkowski



Ryc. 17. Broszury S. Polakowskiego w języku rosyjskim, fot. D. Złotkowski

Wszak nauczyciel był pośrednikiem między wiedzą zawartą w książkach a jej odbiorcą – uczniem. Jednak bliższe przyjrzenie się ich liczbie, tematyce poruszanych zagadnień, dacie druku (wyraźnie da się tu wyodrębnić okres carski i lata niepodległej Polski), dziedzinie nauki, do której przynależały, ich naukowemu lub popularnonaukowemu sposobowi narracji, pozwoli wyrobić sobie opinię o horyzontach wiedzy ich właściciela i kierunku jego zainteresowań. Stopień zużycia poszczególnych książek pozwoli wreszcie zorientować się w intensywności ich wykorzystywania. Oczywiście fakt posiadania danej książeczki czy broszury nie daje jeszcze pewności, czy posiadać ją przeczytał. Przypuszczenie graniczy tu raczej z pewnością.

Książki, które pozostały po przywołanym nauczycielu, można podzielić na kilka grup. Pierwsze to podręczniki w języku rosyjskim, w których posiadanie S. Polakowski wszedł jeszcze w okresie nauki w seminarium lub bezpośrednio po nim. Grupa druga to książki głównie o charakterze naukowym lub popularnonaukowym, bezpośrednio przydatne w procesie nauczania. Zbiór trzeci stanowią broszurki pochodzące głównie z lat 1906–1908, będące dodatkiem do „Wiadomości Giełdowych”. Można je podzielić na pięć działów: Biblioteczka Popularno-Naukowa, Biblioteczka Wiedzy, Biblioteczka Polityczna, Biblioteczka Historyczna i Biblioteczka Ruchu Wyzwoleńczego.

Przywołane publikacje w języku rosyjskim, z założenia wydającej je władzy carskiej, miały kształtować prawomyślnego obywatela Imperium Rosyjskiego. I przez pierwsze lata po ukończeniu seminarium (1898 r.) funkcję

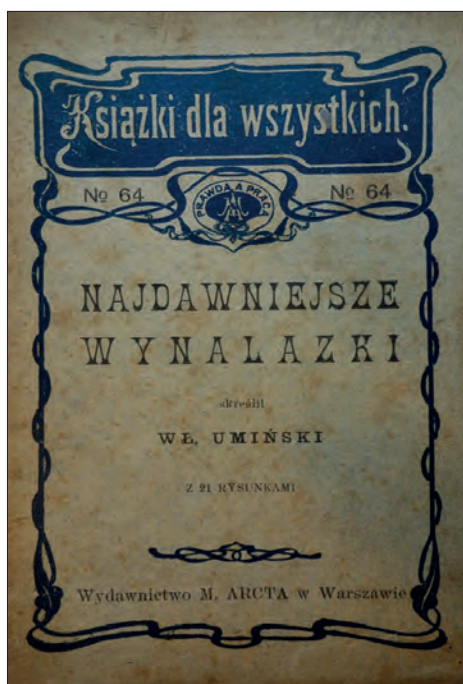
tę spełniały. Jednak kryzys carskiej Rosji, jaki uwidocznił się po przegranej wojnie z Japonią lat 1904–1905, szybko przedostał się na łamy prasy i do publikacji książkowych. Takie treści jak powstanie dekabrystów, tajne towarzystwa w Rosji w pierwszej połowie XIX w., związki zawodowe, socjaldemokraci, antysemityzm, problem żydowski, partie polityczne, samorząd miejski, prawa wyborcze dla kobiet – w odniesieniu do Rosji, jak i liczne „obrazy” z historii Francji, Anglii i Niemiec – musiały u rosyjskiego czytelnika, człowieka myślącego, wywoływać dreszcz emocji. A jeśli do tego, w przypadku Polaków, dodamy pragnienie odzyskania niepodległości, pogłębiane przez publikacje docierające z Krakowa, a później klęski Rosji w pierwszych miesiącach i latach I wojny światowej, otrzymamy pełnię obrazu.

Książki i broszury w języku polskim

Wśród słowa drukowanego ważne miejsce zajmowały książki w języku polskim. Co warto odnotowania, nie da się jednoznacznie stwierdzić, że ukazały się one dopiero po roku 1918, a więc w wolnej już Polsce. Ich wykaz, może niekompletny, można zapewne uznać za reprezentatywny. Daje on obraz tego, co czytał S. Polakowski, a później dorastające córki: Maria i Barbara. Wśród zachowanych tytułów, jeśli nie liczyć książek religijnych (np.: *Książeczki do nabożeństwa*, wydanej w Lesznie jeszcze 1855 r., i *Książeczki do nabożeństwa Marii Polakowskiej* z 1896 r.), obecne były prace: Karola Szajnochy *Szkice historyczne*, Lwów 1858; Władysława Smoleńskiego *Dzieje narodu polskiego*, Warszawa 1898, czy Józefa Dąbrowskiego *Dzieje Polski w streszczeniu*, Warszawa 1907, a więc wydane jeszcze przed wybuchem Wielkiej Wojny. Okres niepodległej już Polski, co zrozumiałe, przyniósł nieskrępowany dostęp do historii i literatury ojczystej.

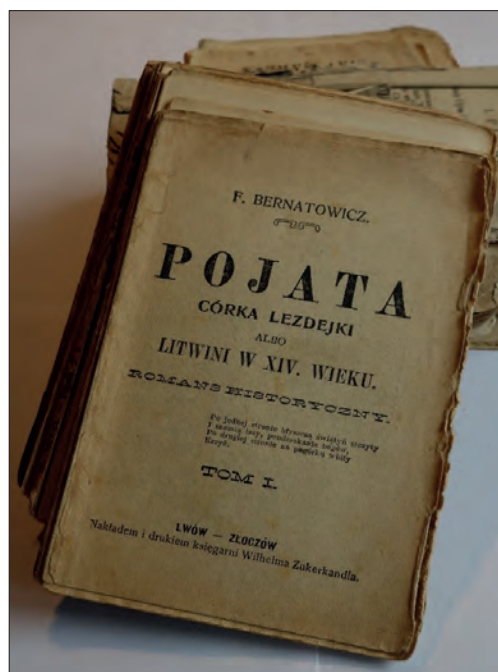
Pewnym ograniczeniem była jedynie cena książek. Znamienne, że z okresu II Rzeczypospolitej liczbowo znowu dominowały tańsze broszurki. Pochodziły one z dwóch serii wydawniczych: mianowicie z „Biblioteczki Powszechnej” i z serii „Książki dla wszystkich”. Wydane w skromnej szacie graficznej dawały jednak dostęp do utworów będących klasyką literatury polskiej i światowej, jak np. Aleksandra Fredry czy Henryka Ibsena.

Wydawcą serii „Biblioteki Powszechnej”, poczynając od roku 1874, była firma księgarska W. Zukerkandel w Złoczowie. W jej reklamie napisano: „wydaje [ona] od roku 1891 najtańsze w Polsce wydawnictwo pod nazwą „Biblioteka Powszechna”. A w charakterystyce zawartości napisano: „na treść tomików Biblioteki Powszechnej składa się wszystko co umysł ludzki zająć potrafi. Więc zawiera ona: dzieła poetyczne, opowieści, nowele, humoreski, dzieła sceniczne (tragedie, dramaty, komedie) tak polskich, jak i obcych



Ryc. 18-21. Broszury S. Polakowskiego w języku polskim, fot. D. Złotkowski

pisarzy. Zawiera Biblioteka Powszechna dzieła ze wszystkich dziedzin wiedzy i nauki, jak z historii, historii literatury itp., z nauk przyrodniczych itd. Zawiera podręczniki do nauki języków, z zakresu rozmaitych sportów, zabaw i gier, uwzględnia wszystkie potrzeby życia praktycznego”²⁵.



Ryc. 22–23. Broszury S. Polakowskiego w języku polskim, fot. D. Złotkowski

Przywołany folder reklamowy w pełni odzwierciedlał tematy, które poruszano na łamach broszur. Obok literatury pięknej, tak polskiej jak i europejskiej, nie brakło prac historycznych ukazujących starania Polaków o odzyskanie niepodległości.

Aparat fotograficzny

Wśród rzeczy po nauczycielu szkół wiejskich S. Polakowskim wyrazem jego pasji, ciekawości świata, w tym nowości technicznych, jest aparat fotograficzny zakupiony w 1914 r. Od wykonania przez Ludwika Dageurra „malo-

²⁵ Biblioteka Powszechna. Nr 226. A. Fredro, *Wielki człowiek do małych interesów. Komedia w pięciu aktach*.

widła działaniem słońca samego wykonanego” w 1839 r.²⁶ do I wojny światowej fotografia w znacznym stopniu została upowszechniona²⁷, jednak do roku 1914 fotografowanie, a tym bardziej osobiste wywoływanie zdjęć utrwalonych na płytkach szklanych, nie było udziałem przeciętnego mieszkańca zaboru rosyjskiego. Stanisław Polakowski i na tej płaszczyźnie był w społeczności wiejskiej guberni piotrkowskiej siewcą postępu.

Swój aparat fotograficzny kupił 23 czerwca 1914 r. Tak precyzyjne ustalenie daty zakupu jest możliwe dzięki rzadkiej tendencji do przechowywania rozmaitych dokumentów. Wśród papierów rodzinnych zachował się bowiem kwit, który pozwala ustalić dokładnie datę zakupu aparatu.

Datę zakupu udało się ponadto potwierdzić dzięki informacjom przekazanym autorowi niniejszego tekstu przez redakcję miesięcznika „Foto”. Aparat S. Polakowskiego „został najprawdopodobniej wyprodukowany przez firmę Contessa Camerawerke pomiędzy rokiem 1909 a 1914. Firma ta została założona w 1908 r. przez dra Augusta Nagla i jego przyjaciela Drexlera i nosiła początkowo nazwę Drexler & Nagel. W 1909 r. nazwę firmy zmieniono na Contessa Camerawerke. Istniała ona do roku 1920, w którym połączyła się z firmą Nettel Camerawerke. Produkowała głównie ręczno-statywowe wysokiej jakości aparaty fotograficzne. „Posiadany [...] aparat fotograficzny pomimo starannego wykonania jest jednym z tańszych i prostszych aparatów tej firmy, o czym świadczy jego prosty obiektyw, nieskomplikowana migawka oraz pojedynczy wysuw miecha”²⁸.

W drugim z listów z redakcji „Foto” dodatkowo ustalono, że: samonaciągowa migawka centralna „Peri” [...] wyprodukowana była przez firmę Alfred Gauthier z Calmbach. Tabliczka z napisem: Stanisław Szalay w Warszawie, Chmielna 40, Marszałkowska 110, była firmówką znanego warszawskiego składu sprzedającego sprzęt fotograficzny, art. fotochemiczne oraz różnego rodzaju akcesoria, a także prowadzącego wypożyczalnię przezroczy²⁹.

²⁶ *Daguerrotyp albo malowidła Daguerra działaniem słońca samego wykonane*, „Magazyn Powszechny” 1839, R. 6, nr 6, s. 44–47; L.J. Daguerre Mondé, *Daguerreotyp i diorama czyli dokładny i autentyczny opis postępowania i aparatu mojego do utrwalania obrazów ciemnicy optycznej (camera obscura)*, Poznań 1840; W. Żdżarski, *Zaczął się od Daguerre’a. Szkice z dziejów fotografii XIX wieku*, Warszawa 1977.

²⁷ *Zaranie fotografii dziennikarskiej w Polsce 1910–1925. Piętnastolecie pierwszej agencji fotograficznej Mariana Fuksa*, [b.r.w.]; M. Janik, *Fotografia w guberniach kieleckiej i radomskiej w latach 1839–1918*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1989, t. 15, s. 85–136; A. Maciesza, *Historia fotografii polskiej w latach 1839–1889*, Płock 1972; A. Czarnowski, *Kalendarium polskiej fotografii krajoznawczej o zasięgu ogólnokrajowym 1839–2004*, Warszawa 2004.

²⁸ List od redakcji miesięcznika „Foto” w Warszawie z dnia 28 lutego 1989 r.

²⁹ List Pawła Paciorkiewicza z redakcji miesięcznika „Foto” w Warszawie z 29 maja 1989 r.: „[...] w roku 1920 nastąpiło połączenie firmy Contessa Camerawerke z firmą Nettel

Stanisław Szalay		8921
Warszawa	Telefon 20-28	Chmielna 46.
w. p. Stanisław Polakowski		
Adres: p.l. Podgórze Uniwersytecki		
Sprzed. w. Strzyżewskich 23.11.14		
	Cena	St. kop.
130-2 aparat	131	75
565-24 lusterko	6	1
1254-10, 126-10 wstążka	60	5
1254-25 wstążka	45	5
545-10 korek	25	5
304-3 x2 klisze	75	5
335-10 kapt.	50	5
podręcznik	45	5
wszystkie wstążki	18	10
trójnog 210-30	3	25
	21	35
otrymano za	10	—
Zaluzione	11	35

Ryc. 24. Dowód zakupu aparatu fotograficznego przez S. Polakowskiego, fot. D. Złotkowski



Ryc. 25. Aparat fotograficzny S. Polakowskiego, fot. D. Złotkowski



Ryc. 26. Lampa do ciemni S. Polakowskiego, fot. D. Złotkowski

Niestety data widniejąca na rachunku, 23 czerwca 1914 r., wskazuje, że rodzina niedługo cieszyła się z zakupu aparatu. Miesiąc później wybuchła I wojna światowa. Warto zauważyć, że wśród zachowanych sprzętów niezbędnych do wywoływania zdjęć znalazła się lampa ciemniowa dająca czerwone światło. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że w domu nie było wtedy elektryczności (Polakowscy mieszkali wówczas – 1910–1923 – w Strzyżowicach). Problem rozwiązano, umieszczając świeczkę za czerwona szybą. Konstrukcja komina lampy umożliwiała dostęp tlenu i swobodne wydostawanie się dymu.

Stanisław Polakowski, jak przystało na prawdziwego pasjonata fotografii, najpierw zgromadził i zapoznawał się z literaturą z tego zakresu. Kolejno wszedł w posiadanie następujących książek:

1. *Fotograf liubitiel Karla Szejra (z 49 rysunkami), S. Petersburg 1908. (w j. rosyjskim),*
2. *Podręcznik przy użyciu wyrobów fotograficznych Firmy J. Hauff & Ska Feuerbach w Wirtembergii, Warszawa 1911,*
3. *Jak fotografować? Napisał Stanisław Szalay, Warszawa 1914*³⁰.

„Zwierciadłem rzeczy” pozostałych po tej konkretnej pasji S. Polakowskiego jest zbiór blisko stu szklanych płytek (rodzaj ówczesnej kliszy). Obrazują one: życie rodziny (głównie z okresu międzywojennego), pracę w szkole, środowisko przyrodnicze miejscowości, w których przyszło mu żyć i pracować. Korzystając z konsultacji Barbary Polakowskiej (najmłodszej z córek), udało się ustalić tożsamość wielu osób. Jako historyk muszę skonstatować, że często ustalenie, kto jest na danym zdjęciu, okazuje się niemożliwe. W opisywanym przypadku jest zupełnie inaczej. Z pozostałych zdjęć można by przygotować i wydać wspaniały obraz życia rodziny nauczycielskiej w pierwszych dekadach XX w. Jest to jednak kwestia na odrębne zagadnienie.

Camerawerk z Sontheim, w wyniku którego powstała firma Contessa-Nettel AG z siedzibą w Stuttgarcie. Dyrektorem technicznym połączonych zakładów został [...] dr August Nagel. I tak było do roku 1926, w którym firma Contessa-Nettel AG weszła w skład nowej spółki o nazwie Zeiss Ikon AG z siedzibą w Dreźnie. Przez kilka lat dr A. Nagel współpracował z tą spółką, jednak poczwąwszy od roku 1928 założył własną firmę w Stuttgarcie pod nazwą Dr August Nagel Camera Werk produkującą wysokiej klasy aparaty fotograficzne. W roku 1932 A. Nagel wszedł we współpracę z firmą Eastman Kodak Co. z Rochester N.Y. W ten sposób powstała nowa firma o nazwie Kodak-Nagel-Works, w której Nagel został szefem rozwoju nowych produktów. W drugiej połowie lat trzydziestych firma zmieniła ostatecznie nazwę na Kodak AG i pod taką funkcjonowała w Stuttgarcie [...].”

³⁰ W latach późniejszych nabył jeszcze: *Cztery rodzaje fotografii. Podręcznik Foto-Gregera*, Poznań 1937(?).



Ryc. 27–28. Książki S. Polakowskiego, fot. D. Złotkowski



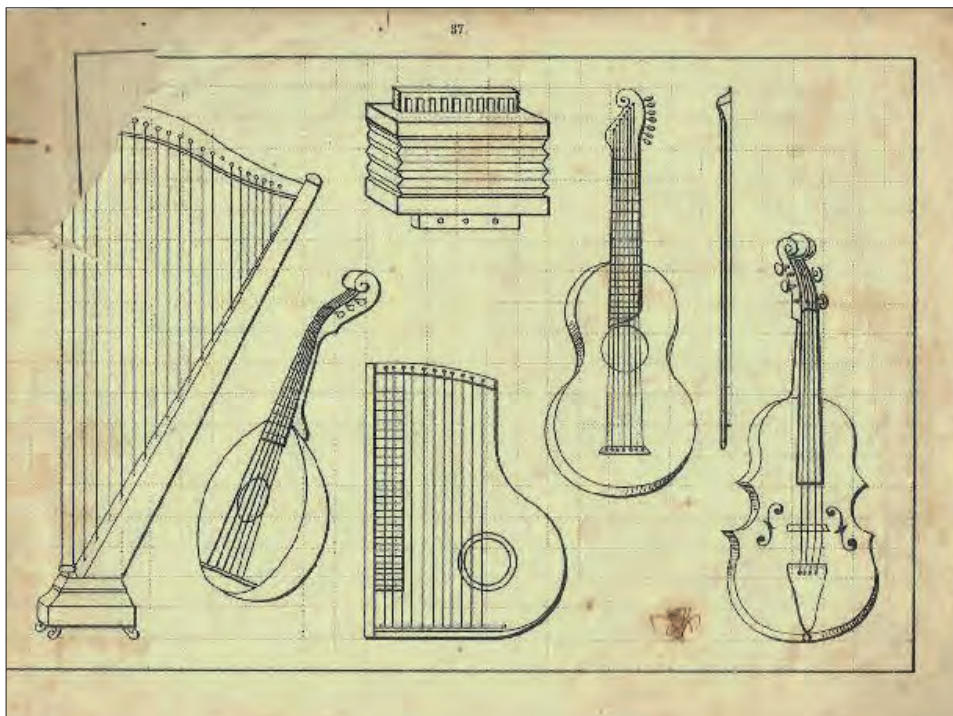
Ryc. 29. Książka S. Polakowskiego, fot. D. Złotkowski



Ryc. 30. Płytką szklaną (negatyw) S. Polakowskiego, fot. D. Złotkowski

Skrzypce

Jak wspomniano wcześniej, od „słuchacza” Seminarium Nauczycielskiego w Wejwerach wymagano umiejętności gry na dowolnym instrumencie muzycznym. Po S. Polakowskim pozostały skrzypce. Fachowa ekspertyza, o którą poprosiłem, wykazała, że nie był to oczywiście Stradivarius, lecz zwykły instrument muzyczny. Piszący te słowa miał okazję widzieć je na własne oczy. Niestety nie dysponuję ich zdjęciem. Fakt posiadania przez S. Polakowskiego skrzypiec można zobrazować wykonanym przez niego rysunkiem (patrz poniżej) i zachowanymi podręcznikami do nauki gry na skrzypcach.



Ryc. 31. Rysunki instrumentów muzycznych – S. Polakowski, fot. D. Złotkowski

Ze wspomnień córki Barbary Polakowskiej wiadomo, że gra na skrzypcach była dla jej ojca nie tylko obowiązkiem zawodowym, lecz prawdziwą przyjemnością.



Ryc. 32–35. Książki S. Polakowskiego, fot. D. Złotkowski

Maszyna Singera

W domu wiejskiego nauczyciela S. Polakowskiego, obok książek, prasy, skrzypiec i aparatu fotograficznego, wyrazem skromnej, lecz chyba ponadprzeciętnej pozycji materialnej jest informacja o pojawieniu się w nim, w Ciągowicach (lata pracy 1923–1928), maszyny do szycia firmy Singer. Stopniowo poprawiająca się kondycja materialna rodziny (po załamaniu w pierwszych latach II Rzeczypospolitej), pomimo kształcących się poza domem córek: Maryni i Barbary, umożliwiła ten zakup.



Ryc. 36. Maszyna do szycia marki Singer, fot. D. Złotkowski

Radio

Ze wspomnień najmłodszej córki Barbary wiadomo, że w latach trzydziestych XX w. w domu pojawił się także radioodbiornik. Niestety nie zachował się on w zbiorach rodzinnych. Na żądanie władz niemieckich musiano go przekazać do Urzędu Gminy w Poraju, w początkowym okresie drugiej wojny światowej. Pośrednim potwierdzeniem faktu, że przed wojną w domu Polakowskich było radio, jest list S. Polakowskiego do siostry Jadwigi Pronaszko, datowany w Poraju 27 maja 1940 r. Warto przytoczyć jego obszernie fragmenty:

W ubiegłą sobotę Opatrzność przez dziwny zbieg okoliczności nas ocaliła. Około czwartej po południu, podczas przeciągającej nad Porajem burzy z gromami, siedziałem na łóżku, Basia z Marynią w jej pokoiku odrabiały lekcje, a matka rozmawiała w ganku z „podróżną”. Kiedy na dworze zaczęły się rozlegać coraz silniejsze grzmoty, wyszedłem do kuchni, żeby zobaczyć skąd wieje wiatr i czy prędko przejdą chmury. Stałem oparty o szafkę pod oknem, gdy weszła Basia i stanęła obok. Naraz słyszę straszny huk, zadzwoniło mi w uszach, posypało się wapno ze ściany. Zdawało mi się żem ogluchł. Zdażyłem powiedzieć: uderzyło w nasz dom, albo tuż obok. Wpada Marynia. Mamusia umiera. My na ganek – matka obsuwa się bezwładnie na podłogę z ławki na której siedziała [...]. Wtedy przez kuchnię wchodzę do małego pokoiku, a tam pełno dymu [...] Rozglądam się, cały pokoiak zsypany odłamkami tynku i potłuczonych szyb, rama okienna przy moim łóżku górną częścią gdzie wchodził drut od anteny, wsadzona do wewnątrz, łóżko, etażerka, szafka, stół wszystko zasypane rumowiskiem. [...] Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, co wisiał nad szafką Basi, przy samym oknie, trochę się tylko skrzywił [...]. Można wnioskować, że piorun się rozczepił, jedna odnoga uderzyła w antenową żerdź i wpadła do mieszkania, a druga odnoga uderzyła w przewody elektryczne³¹.

Niestety, nie wiadomo, z jakiej literatury fachowej korzystał S. Polakowski przed kupnem radioodbiornika. Jeśli porównać przygotowanie teoretyczne, jakie zdobył w przypadku fotografowania, a następnie podjęcie decyzji o zakupie aparatu fotograficznego w 1914 r., można przypuszczać, że zakup radioodbiornika tym bardziej musiał być poprzedzony studiowaniem literatury fachowej. Ponieważ ta się nie zachowała, nie sposób stwierdzić, czy mógł to być jeden z tytułów podanych w przypisie³². Znając oszczędność bohatera niniejszego tekstu, można przyjąć, że również mogły to być tanie, bardziej przystępne tytuły³³. Bezspornym wydaje się fakt poprzedzenia decyzji o zakupie analizą radiowej literatury fachowej.

Gdy człowiek umiera, pozostającym po nim elementem jego ziemskiej egzystencji, tak też jest w przypadku wiejskiego nauczyciela Stanisława Polakowskiego, są towarzyszące mu w życiu książki, zdjęcia, pamiątki, produkty takie jak chociażby aparat fotograficzny, maszyna do szycia, odbiornik radiowy. Przedmioty te pokazują krąg jego zainteresowań, stan możliwości finansowych, wreszcie zwracają uwagę na poszerzającą się dostępność istot-

³¹ List S. Polakowskiego do siostry Jadwigi Pronaszko, Poraj 27 maja 1940 r., sygn. 9108.

³² F. Konieczny, *Zbiór przepisów o radiofonii dotyczących radiostacji odbiorczych*, Warszawa 1929; S. Noworolski, *Zasady radiofonii. Książka dla amatorów i techników*, Warszawa 1928, lub tegoż autora, *Zasady radiofonii w popularnym a ścisłym wykładzie*, Warszawa 1928.

³³ Np. *Radiofonia Polska* lub *Radiofonizujemy Polskę*, Nakładem Zarządu Głównego Związku Rezerwistów, Warszawa 1939.

nych nowinek technicznych. Przedstawiony tekst jest skromną próbą dopełnienia obrazu życia człowieka z przełomu XIX i XX w. poprzez pryzmat rzeczy, które zgromadził, i w jakimś stopniu są one zwierciadłem jego charakteru i możliwości.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Łodzi

Łódzka Dyrekcja Szkolna

sygn. 2083, Akta służby nauczyciela Stanisława Keturakisa 1894–1913.

sygn. 3595, Akta służby nauczyciela Stanisława Polakowskiego 1895–1913.

Archiwum prywatne Dariusza Złotkowskiego

Spuścizna Stanisława Polakowskiego

List od redakcji miesięcznika „Foto” w Warszawie z dnia 28 lutego 1989 r.

List Pawła Paciorkiewicza z redakcji miesięcznika „Foto” w Warszawie z 29 maja 1989 r.

Opracowania

Czarnowski Adam, *Kalendarium polskiej fotografii krajoznawczej o zasięgu ogólnokrajowym 1839–2004*, Warszawa 2004.

Cztery rodzaje fotografii. Podręcznik Foto-Gregera, Poznań [sprzed 1939].

Daguerre Mandé Louis Jacques, *Daguerreotyp i diorama czyli dokładny i autentyczny opis postępowania i aparatu mojego do utrwalania obrazów ciemnicy optycznej (camera obscura)*, Poznań 1840.

Daguerrotyp albo malowidła Daguerra działaniem słońca samego wykonane, „Magazyn Powszechny” 1839, R. 6, nr 6, s. 44–47.

Drożdż Urszula, *100 lat Szkoły Podstawowej im. Stanisława Polakowskiego*, Strzyżowice 2007.

Fotografliubitiel Karla Szejra (z 49 rysunkami), S. Petersburg 1908.

Janik Maciej, *Fotografia w guberniach kieleckiej i radomskiej w latach 1839–1918*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1989, t. 15, s. 85–136.

Kmiecik Zenon, *Ruch oświatowy na wsi. Królestwo Polskie 1905–1914*, Warszawa 1963.

Konarski Kazimierz, *Dzieje szkolnictwa w b. Królestwie Kongresowym 1915–1918*, Kraków 1923.

Konieczny Feliks, *Zbiór przepisów o radiofonii dotyczących radiostacji odbiorczych*, Warszawa 1929.

- Kucha Ryszard, *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*, Lublin 1982.
- Kudirka Juozas, *Veiveriu mokytoju seminaria*, Vilnius 1970.
- Lipiec Janusz, *Materiały do dziejów szkolnictwa oświaty ludowej w okręgu częstochowskim u schyłku XIX wieku*, „Ziemia Częstochowska” 1965, t. 5, s. 59–114.
- Lipiec Janusz, *Szkolnictwo elementarne okręgu częstochowskiego na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Ziemia Częstochowska” 1970, t. 8/9, s. 75–114.
- Lipiec Janusz, *Zarys szkolnictwa*, „Ziemia Częstochowska” 1974, t. 10, s. 165–176.
- Maciesza Aleksander, *Historia fotografii polskiej w latach 1839–1889*, Płock 1972.
- Manteuffel Tadeusz, *Centralne władze oświatowe na terenie b. Królestwa Kongresowego (1907–1915)*, Warszawa 1929.
- Noworolski Stanisław, *Zasady radiofonii w popularnym a ścisłym wykładzie*, Warszawa 1928.
- Noworolski Stanisław, *Zasady radiofonii. Książka dla amatorów i techników*, Warszawa 1928.
- Podgórska Eugenia, *Poglądy chłopów na funkcję szkoły w drugiej połowie XIX wieku na przykładzie Łanowa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1961, z. 61.
- Podręcznik przy użyciu wyrobów fotograficznych Firmy J. Hauff & Ska Feuerbach w Wirtembergii*, Warszawa 1911.
- Ruta Zygmunt, *Szkolnictwo powszechne w Okręgu Szkolnym Krakowskim w latach 1918–1939*, Wrocław 1980.
- Smołalski Antoni, *Uposażenie nauczycieli w Polsce. Zarys historyczny do 1939 roku*, Opole 1990.
- Staszyński Edmund, *Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim (od powstania styczniowego do I wojny światowej)*, Warszawa 1968.
- Szabat Barbara, *Szkolnictwo początkowe Kielc i powiatu kieleckiego w latach 1864–1915*, Kielce 1983.
- Szalay Stanisław, *Jak fotografować?*, Warszawa 1914.
- Szymański Stanisław, *Najstarsze tradycje szkolnictwa w Częstochowie*, „Ziemia Częstochowska” 1965, t. 5, s. 49–58.
- Trzebiatowski Klemens, *Szkolnictwo powszechne w Polsce w latach 1918–1939*, Wrocław 1970.
- Zaranie fotografii dziennikarskiej w Polsce 1910–1925. Piętnastolecie pierwszej agencji fotograficznej Mariana Fuksa [b.r.w.].
- Złotkowski Dariusz, *Obraz szkoły wiejskiej schyłku XIX wieku w relacjach młodych nauczycieli*, [w:] A. Siedlaczek-Szwed, I. Wagner, *Rodzinne i pozarodzinne środowiska wychowawcze*, Częstochowa 2002, s. 61–78.
- Złotkowski Dariusz, *Stanisław Keturakis – Litwin w służbie rosyjskiej oświaty na terenie guberni piotrkowskiej w latach 1895–1914*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2020, nr 42, s. 123–143.
- Złotkowski Dariusz, *Życie zawodowe i rodzinne Stanisława Polakowskiego 1880–1943 nauczyciela szkół wiejskich w świetle jego notatek i korespondencji*, Częstochowa 1995.
- Związek Jan, *Szkoły elementarne w parafii częstochowskiej (1812–1839)*, „Studia Claromontana” 1981, t. 1, s. 272–299.
- Żdżarski W., *Zaczęło się od Daguerre’a. Szkice z dziejów fotografii XIX wieku*, Warszawa 1977.

SUMMARY

Material legacy of Stanisław Polakowski, a teacher from the turn of the 19th and 20th centuries

In 1995, my book entitled *Życie zawodowe i rodzinne Stanisława Polakowskiego 1880–1943 nauczyciela szkół wiejskich w świetle jego notatek i korespondencji* (*Professional and Family Life of Stanisław Polakowski, 1880–1943, a Rural School Teacher in the Light of His Notes and Correspondence*) was published. One usually reconstructs the life path and professional achievements of a given person on the basis of written sources. This article attempts to show how precious preserved material legacy can be. In case of the aforesaid teacher, the „treasure” consisted of notebooks and textbooks from his school years, a violin brought from Veiveriai, and press and books from the turn of the 19th and 20th centuries in Russian and Polish. Notes made on the margins of small calendars or notepads concerning his family, the weather or war events of 1914 turned out to be very useful, too. Gradually, other objects were added to the list: a camera, a radio set, a Singer sewing machine. Those artifacts have survived in a family house of the Polakowski family in Poraj, built during his retirement. Over the years, the family was aware that their father’s personal belongings were as precious as written sources. It is worth the mention that in 2007 the inhabitants of Strzyżowice and its education authorities decided to choose Stanisław Polakowski as the patron of the local primary school.

Keywords: „treasure”, the Polakowski family, camera, radio set, Singer sewing machine, press and books

ILONA FLORCZAK

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii
Katedra Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii



<https://orcid.org/0000-0001-7957-061X>

ŚWIAT RZECZY PRZEDSTAWICIELA INTELIGENCJI WARSZAWSKIEJ W OKRESIE MIĘDZYPÓWSTANIOWYM – PRZYKŁAD JULIANA BARTOSZEWICZA

Podstawą źródłową niniejszego tekstu jest znaleziony podczas kwerendy w Archiwum rodziny Bartoszewiczów spis ruchomości pozostałych po zmarłym 5 listopada 1870 r. Julianie Bartoszewiczu, znanym w epoce międzypowstaniowej historyku, redaktorze czasopism, nauczycielu gimnazjalnym i kolekcjonerze pamiątek przeszłości.

Inwentarze ruchomości, czy inaczej spisy ruchomości, są bardzo popularnymi źródłami wykorzystywanymi przez badaczy. Studia oparte na tego rodzaju źródłach na większą skalę prowadzone były i są na Zachodzie Europy – przede wszystkim we Francji, Niemczech czy Holandii. Stan badań i perspektywy ich rozwoju na Zachodzie opisała już w 2005 r. badaczka z Múnster Ruth-E. Mohrmann na łamach „Kwartalnika Historii Kultury Materialnej”¹. O możliwościach wykorzystania inwentarzy mienia w badaniach nad kulturą XIX w. na ziemiach polskich pisała natomiast Elżbieta Mazur². Z kolei o wartości naukowej źródeł notarialnych z XIX w., do których należą inwentarze mienia, pisała również Agnieszka Moczulska³. Badaczki zwróciły uwagę na schemat, według którego spisywano majątek zmarłego, na luki występujące w źródle, a wreszcie na masowość tego rodzaju źródeł i wynikające z tego

¹ R.E. Mohrmann, *Pośmiertne inwentarze mienia – krytyka źródła, problemy badawcze*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” (dalej: KHKM) 2005, t. 53, nr 2, s. 137–146.

² E. Mazur, *Wykorzystanie inwentarzy w badaniach nad kulturą XIX wieku na ziemiach polskich*, KHKM 2003, t. 51, nr 2, s. 177–182.

³ A. Moczulska, *Inwentarze, protokoły licytacji, intercyzy i testamenty zawarte w aktach notarialnych z obszaru Królestwa Polskiego w XIX wieku*, „Studia Źródłoznawcze” 1977, t. 22, s. 217–224.

problemy badawcze, takie jak np. konieczność przeprowadzenia odpowiedniej selekcji i brak możliwości syntetycznego opracowania całości zagadnienia przez jednego badacza⁴. Jednocześnie badacze przedmiotu podkreślają przydatność pośmiertnych inwentarzy mienia i podobnych dokumentów na wielu płaszczyznach badawczych, nie ograniczając ich jedynie do historii kultury materialnej. Tego rodzaju źródła z pewnością stanowią pewne (nie zawsze pełne) odzwierciedlenie stanu posiadania, jak również pozwalają przybliżyć życie codziennego zmarłego i jego najbliższej rodziny⁵. Dzięki analizie inwentarza możemy przyjrzeć się bliżej sytuacji materialnej, warunkom życia, zwyczajom czy też poznać warsztat pracy i zainteresowania osoby, po której pozostał spis ruchomości⁶. Obecnie w literaturze przedmiotu pojawia się coraz więcej tekstów traktujących inwentarze ruchomości jako główny przedmiot rozważań – szczególnie dotyczy to okresu do XVIII w., choć nie brakuje też prac odnoszących się do wieku XIX⁷.

Inwentarz ruchomości pozostałych po zmarłym historyku został sporządzony według obowiązujących w owym czasie reguł⁸ na mocy postanowienia III Wydziału Sądu Pokoju w Warszawie, w początkach 1871 r. (dokładna data nie została podana w dokumencie). Zawierał on w układzie tabelarycznym spis rzeczy należących do Juliana Bartoszewicza, które były dziedziczone przez wdowę Kazimierę i dwójkę nieletnich wówczas dzieci: Kazimierza i Teresę. Warto dodać, że w kompetencjach sądu pokoju pozostawało w tym czasie również wyznaczenie opiekunów dla nieletnich. W przypadku dzieci zmarłego historyka zostali nimi: matka oraz Józef Wiczorkowski, bliski znajomy rodziny, członek Rządzącego Senatu, prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie⁹. Być może to właśnie oni, jako opiekunowie nieletnich, wystąpili do sądu z prośbą o spisanie inwentarza¹⁰. W tym miejscu należy również

⁴ Elżbieta Mazur miała na myśli zasoby Notariatu Warszawskiego z lat 1808–1924. E. Mazur, *Wykorzystanie inwentarzy...*, s. 177.

⁵ R.E. Mohrmann, *Pośmiertne inwentarze...*, s. 143.

⁶ A. Klonder, D. Główska, *Inwentarze mienia w badaniach kultury Europy od średniowiecza po nowożytność*, KHKM 2003, t. 51, s. 164, 168.

⁷ Dla przykładu: Z. Dambek-Giallelis, *Inwentarz przedmiotów pozostawionych przez Antoniego Malczewskiego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2019, t. 35, s. 297–311; P. Szkutnik, *Inwentarz ruchomości z 1862 roku ks. Andrzeja Chylińskiego proboszcza parafii Męka w dekanacie sieradzkim*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2020, t. 114, s. 371–386.

⁸ Dokument składał się niejako z dwóch części – pierwsza zawierała informacje o okolicznościach powstania aktu, tj. datę, miejsce i rodzaj czynności, oraz wyliczała osoby, które brały udział w czynności, druga zaś dotyczyła przedmiotu aktu, a więc spisu przedmiotów pozostałych po zmarłym. Cf. A. Moczulska, *Inwentarze, protokoły...*, s. 218.

⁹ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Archiwum rodziny Bartoszewiczów (dalej: ArB), sygn. 1448, k. 18.

¹⁰ E. Kowecka, *Dwa inwentarze ruchomości mieszkańców Warszawy z XIX w.*, „Studia z Dziejów Rzemiosła i Przemysłu” 1970, t. 10, s. 134.

wspomnieć o przepisach prawa majątkowego dotyczących stanu posiadania małżonków i obowiązujących w Królestwie Polskim, aby móc w pełni zrozumieć, dlaczego większość przedmiotów codziennego użytku będących w posiadaniu rodziny zaliczono w poczet ruchomości należących do Juliana Bartoszewicza. W myśl przepisów Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego z 1825 r. własność męża stanowiły te składniki majątkowe, które posiadał w chwili zawarcia małżeństwa, oraz wszystko, co nabył w czasie jego trwania, a także jego wynagrodzenie za pracę czy wreszcie wszelkie pożytki pochodzące z jego majątku¹¹. Można więc założyć, że przedmioty wymienione w inwentarzu mienia zostały zakupione z dochodów Bartoszewicza, gdyż żona, zgodnie z ówczesnym obyczajem, nie pracowała. Przepisami prawa można też wytłumaczyć brak niektórych przedmiotów w inwentarzu; dla przykładu – w skład majątku męża wchodziła deska do prasowania¹², ale już nie żelazko, możemy domyślać się zatem, że stanowiło, być może, część składową majątku żony. Wyżej wspomniany inwentarz sporządzono według kryterium rzeczowego – ruchomości pozostałe po zmarłym podzielono na sześć grup (tzw. tytułów¹³), zawierających łącznie 68 pozycji (w numeracji ciągłej). Przy każdej pozycji określono wartość poszczególnych przedmiotów w rublach.

Rzeczy, o których była mowa w spisie, znajdowały się w mieszkaniu zajmowanym przez Bartoszewiczów przy ul. Aleksandryi pod numerem 2779. Było to trzypokojowe mieszkanie z przedpokojem na pierwszym piętrze w oficynie kamienicy wybudowanej przez hrabiego Seweryna Uruskiego. Do dyspozycji rodziny pozostawała piwnica oraz wspólna przestrzeń na strychu wykorzystywana do suszenia bielizny¹⁴. Podobnie jak większość mieszkańców Warszawy Bartoszewicz nie posiadał prawa własności do zajmowanego lokalu. Wspomniane mieszkanie wynajmował za kwotę 300 rubli rocznie (czyli 1200 złp.), płatne kwartalnie, po 45 rubli, czyli niewiele ponad przeciętną kwotę, którą należało zapłacić w Warszawie za podobny lokal¹⁵.

¹¹ D. Wiśniewska-Jóźwiak, „Postanawiają, iż co do majątku, jaki posiadają i jaki mieć mogą...”. *Intercyzy w małżeńskim prawie majątkowym Królestwa Polskiego na przykładzie Łodzi (1841–1875)*, Łódź 2012, s. 51.

¹² APŁ, ArB, sygn. 794, k. 21.

¹³ Był to system rzeczowy wzorowany na systemie niemieckim. Z. Dambek-Giallelis, *Inwentarz przedmiotów...*, s. 297.

¹⁴ APŁ, ArB, sygn. 794, k. 64. Do mieszkania na Sewerynowie Julian Bartoszewicz wprowadził się zapewne po powrocie z Końskich, gdzie przebywał na „zesłaniu” w latach 1847–1849. Właśnie tam poznał swą przyszłą żonę Kazimierzę z Zapałowskich. Do Warszawy powrócił już po ślubie i wraz z żoną zamieszkał w mieszkaniu na Sewerynowie. Szerzej o pobycie i pracy Juliana Bartoszewicza w Końskich *vide*: I. Florczak, *Jak dawniej kochano – kobiety w życiu Juliana Bartoszewicza*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013, s. 414–418.

¹⁵ A. Łupienko, *Koszty związane z wynajmem mieszkania w Warszawie w latach 1864–1914*, KHKM 2014, t. 62, nr 1, s. 44.

Cena wynajmu była uzależniona od usytuowania mieszkania, które w tym przypadku znajdowało się w Śródmieściu, nieopodal Krakowskiego Przedmieścia, jednak umiejscowione było w oficynie, nie zaś w części frontowej (bardziej prestiżowej) kamienicy, więc cena za wynajem była nieco niższa¹⁶. Wspomniana wyżej kwota została zapisana w kontrakcie najmu z 1859 r. Kontrakt zawarto na okres trzech lat, z możliwością przedłużenia. Wiadomo, że rodzina Bartoszewiczów zajmowała mieszkanie na Sewerynowie przed 1859 r.¹⁷, a także po 1870 r., czyli po śmierci Juliana. W 1862 r. Bartoszewicz otrzymał posadę kustosa w Bibliotece Głównej z pensją 4000 złp.¹⁸ (czyli ok. 600 rubli rocznie). Do 1866 r. pracował również jako nauczyciel w gimnazjum rządowym, a od 1861 r., przez krótki czas, także w Instytucie Muzycznym w Warszawie, gdzie zarabiał ok. 1000 rubli rocznie. Warto dodać, że po uwolnieniu od pracy w szkolnictwie choć posiadał prawo do emerytury (po przepracowaniu 24 lat w zawodzie nauczyciela), nie otrzymywał jej, gdyż nie ukończył ustawowo wymaganych 50 lat¹⁹. Roczna opłata za wynajem mieszkania stanowiła więc blisko $\frac{1}{3}$ dochodów z pensji głowy rodziny z pracy w Bibliotece Głównej. Warto dodać, że poza regularną pensją otrzymywał Bartoszewicz wynagrodzenie za publikowane w różnych periodykach teksty. Dodatkowy dochód zapewniało mu też pisanie dzieł na zamówienie wydawców – np. w 1857 r. za napisanie książki pt. *Pogląd na stosunki Polski z Turcją i Tatarami...* otrzymał 90 rubli²⁰, natomiast dwa lata później

¹⁶ *Ibidem*, s. 41.

¹⁷ Wspominał o tym Wiktor Gomulicki, pisząc we wspomnieniach o małym ciasnym mieszkaniu, w którym zamieszkał Julian Bartoszewicz wraz z żoną. „Gmach ten [kamienica, w której mieszkała rodzina Bartoszewiczów – I.F.] wybudował hr. Seweryn Uruski, stąd nazwa miejsca [...]. Tu mieszkał w ciasnym mieszkaniu z liczną [?] rodziną i swym księgozbiorem Julian Bartoszewicz i tu zapewne na świat przyszedł jego syn Kazimierz”. Warto dodać, że Kazimierz Bartoszewicz urodził się w 1852 r. W. Gomulicki, *Opowiadania o starej Warszawie*, oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1960, s. 421–422.

¹⁸ Z. Gloger, *Julian Bartoszewicz 1821–1870*, [w:] *Pisma rozproszone*, t. 1, 1863–1876, red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014, s. 391, <https://ksiaznicapodlaska.pl/site/gloger/t1/VI.pdf> (dostęp: 15.01.2021).

¹⁹ W szkołach Królestwa Polskiego Bartoszewicz przepracował ponad 20 lat, więc według przepisów ustawy emerytalnej dla nauczycieli posiadał prawo do $\frac{1}{4}$ kwoty emerytury. Zgodnie z nimi na fundusz emerytalny pobierano początkowo 4%, a następnie 6% zarobków. Warunkiem otrzymania emerytury było jednak ukończenie 50. roku życia. E. Kula, *Opera et studio. Wizerunek nauczycieli rządowych szkół średnich w Królestwie Polskim w latach 1862–1873*, Kielce 2012, s. 169. Więcej na temat kariery zawodowej Juliana Bartoszewicza vide: I. Florczałk, *Nauczyciel w służbie państwowej. Między poczuciem obowiązku a własnymi aspiracjami. Przypadek Juliana Bartoszewicza (1821–1870)*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm i legalizm. „Dusza urzędnika” – ludzie i ich kariery*, red. A. Szmyt, Olsztyn 2015, s. 51–66.

²⁰ APŁ, ArB, sygn. 810, k. 2.

za napisanie *Historii literatury polskiej* – ok. 450 rubli²¹. Druga wspomniana umowa zawarta z wydawcą Michałem Glücksbergiem przewidywała napisanie 30 arkuszy tekstu w cztery miesiące, co zapewne nie było zadaniem łatwym dla kogoś, kto musiał godzić pracę zawodową z obowiązkami redaktora głównego pisma codziennego²² i z pracą naukową. Niemniej jednak *Historia literatury polskiej* okazała się dużym sukcesem, choć spotkała się również z wieloma uwagami ze strony znawców przedmiotu. W 1861 r. budżet Bartoszewicza zasiłił również niespodziewany spadek – zmarły w Odessie Michał Konarski, właściciel majątku na Ukrainie, zapisał historykowi w testamencie 10 000 złp. (ok. 1500 rubli) jako rodzaj stypendium na badania naukowe²³. Dodatkowy dochód był jednak nieregularny, a podstawą utrzymania rodziny było wynagrodzenie otrzymywane za pracę w szkołach, a od 1862 r. także w Bibliotece Głównej.

Trzypokojowe mieszkanie z przedpokojem zajmowane przez rodzinę Bartoszewiczów można zaliczyć do grupy średnich, stanowiących ok. 25% mieszkań wynajmowanych w mieście²⁴. Badania źródłowe przeprowadzone przez Ewę Kowecką wykazały, że przedstawiciele inteligencji warszawskiej w okresie do 1870 r. wynajmowali zazwyczaj mieszkania 3–4-pokojowe²⁵. Mieszkanie Bartoszewiczów zostało umeblowane i zaopatrzone w sprzęty zakupione przez niego samego, gdyż jedynym elementem zapewnionym przez właściciela lokalu była umieszczona w kuchni tzw. kuchnia angielska²⁶. Umeblowanie i wyposażenie mieszkania pozostawało więc w gestii najemcy, ale koszty wynajmu nieumeblowanego lokalu były zdecydowanie tańsze. Tego rodzaju praktyka była powszechna w drugiej połowie XIX w. w Warszawie²⁷.

W inwentarzu meble zostały umieszczone w pierwszej grupie ruchomości należących do zmarłego. Ze względu na fakt, że inwentarz sporządzono, jak już wspomniano wyżej, według układu rzeczowego, najbardziej wówczas

²¹ *Ibidem*, sygn. 811, k. 2–3.

²² Mowa o wydawanych w Warszawie „Dzienniku Warszawskim”, a od 1854 r. „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, w którym w latach 1854–1858 Bartoszewicz pełnił funkcję redaktora głównego.

²³ Z. Gloger, *Julian Bartoszewicz...*, s. 391. Taką samą sumę otrzymali również Wacław Aleksander Maciejowski, Karol Szajnoch i Józef Lompa.

²⁴ E. Kowecka, *Mieszkania warszawskie w XIX wieku (do 1870 r.)*, [w:] *Wybrane problemy kultury materialnej miast polskich w XVIII i XIX wieku*, Wrocław i in. 1983, s. 39; A. Łupienko, *Koszty...*, s. 42, 44.

²⁵ E. Kowecka, *Mieszkania warszawskie...*, s. 96.

²⁶ APŁ, ArB, sygn. 794, Kontrakt najmu mieszkania, k. 64–65. Kuchnia angielska była mурwana z cegły lub kafli i przykryta jednolitą płytą żelazną, na ziemiach polskich była stosowana od lat 30. XIX w. *Vide*: A. Sieradzka, *Przechadzki po dawnych wnętrzach, czyli jak niegdyś mieszkano w Polsce*, Warszawa 2012, s. 142–143.

²⁷ A. Łupienko, *Koszty...*, s. 42.

popularnego na ziemiach polskich, trudno określić, w jakich pomieszczeniach się znajdowały poszczególne meble. Posługując się ustaleniami literatury przedmiotu²⁸, opisujących wygląd mieszkań warszawskich, można się domyślać, że w salonie stały wymienione na początku spisu meble palisandrowe, czyli kanapa, stół przed kanapę, dwa fotele i sześć krzeseł – a więc typowy „garnitur”, który występował w pokoju reprezentacyjnym mieszkania średniozamożnych mieszkańców Warszawy. Bardziej wskazane byłyby co prawda okazalsze meble mahoniowe, nieco droższe, ale palisandrowe (kolonialne) były również cenione i nie odstawały od kanonu. Dopełnieniem wyposażenia salonu był jesionowy stół – jeden z dwóch wymienionych w inwentarzu, tym bardziej konieczny, gdyż salon zapewne pełnił również rolę jadalni – a także składany stolik do kart. W dalszej kolejności spisano meble znajdujące się w innych pomieszczeniach, np. sypialni, gabinecie pana domu i kuchni. Były one zdecydowanie tańsze, bo wykonane z drewna, które można było spotkać na ziemiach polskich, a więc jesionowe i olchowe do pozostałych pokoi, a najtańsze, sosnowe do kuchni. W sypialni z pewnością znajdowało się łóżko jesionowe (zapewne było też drugie należące do żony) oraz dwie szafy do sukien. Tutaj też ustawiono komody, w których przechowywano bieliznę i pościel²⁹. Trzeci pokój, który w XIX-wiecznych domach zamieszkałych przez rodziny inteligenckie w drugiej połowie XIX w. przeznaczano zazwyczaj dla dzieci, w domu Bartoszewiczów pełnił funkcję gabinetu pana domu, czyli miejsca przeznaczonego do pracy pisarskiej³⁰. Znajdowało się w nim jesionowe biurko, ustawione blisko okna, regały pełne książek i wygodny fotel. Dopełnieniem wyposażenia była kanapa i stojący przed nią stół. Tak zapamiętał gabinet Juliana Bartoszewicza jeden z jego znajomych i współpracowników Wacław Szymanowski:

Pracownią jego był niewielki [podkreślenie – I.F.] pokój, w obranem umyślnie zacisznem mieszkaniu, w którym kilkanaście ostatnich lat życia swojego przepędził. Tam siedział on zwykle w głębi przy oknie, pochylony nad papierami, zapełniającami skromny jesionowy stoliczek. Całą od wejścia prawą

²⁸ Dla przykładu: idem, *Wyposażenie mieszczańskich mieszkań w Warszawie (1864–1914)*, KHKM 2016, t. 64, nr 1, s. 85–102; idem, *Kamienice czynszowe Warszawy 1864–1914*, Warszawa 2015; S. Kowalska-Glikman, *Drobnomieszczaństwo w dziewiętnastowiecznej Warszawie*, Warszawa 1987; E. Kowecka, *Mieszkania warszawskie...*, s. 92–123.

²⁹ Cf. A. Łupienko, *Wyposażenie mieszczańskich mieszkań...*, s. 93.

³⁰ Można się jedynie domyślać, że dzieci spały w salonie lub na kanapie w pokoju pana domu. Taka praktyka była stosowana w mniej zamożnych rodzinach, których nie było stać na wynajęcie większego mieszkania. E. Kowecka, *Mieszkania warszawskie...*, s. 96; A. Łupienko, *Kamienice...*, s. 433.

ścianę tego pokoiku, ogołoczonego prawie z mebli, zajmowały półki, na których znajdowała się biblioteka Bartoszewicza³¹.

Nieco inaczej z kolei wspominał mieszkanie Bartoszewiczów Zygmunt Gloger, etnograf i kolekcjoner, znajomy rodziny, pisząc o tym samym gabinecie:

Pracownią śp. Juliana w ciągu ostatnich lat kilkunastu był spory [podkreślenie – I.F.] pokój (jeden z trzech stanowiących mieszkanie rodziny w cichym zakątku miasta położone). Dokoła tego pokoju stały szafy, komody i skrzynki książkami i papierami napełnione. Kanapa i [stojący] przed nią stół, stanowiące całe umeblowanie, dźwigały także potężne stosy książek. W głębi przy oknie, po lewej stronie od wejścia, w głębokim fotelu siadywał zawsze Bartoszewicz pochylony nad papierami zapełniającymi jesionowe biurko³².

Z pewnością na biurku, obok wspomnianych wyżej papierów, była umieszczona jedna z trzech wymienionych w spisie rzeczy lamp naftowych³³ oraz inne przedmioty potrzebne w pracy pisarskiej, takie jak pióro, kałamarz z atramentem, suszka (przrząd służący do szybkiego osuszania atramentu), nóż do otwierania listów i do ostrzenia piór, stos luźnych kart, przyciski do papieru, czy laski laku³⁴, zapewne też popielnica bądź kraszuarka³⁵. Tylko ten ostatni przedmiot został wpisany do inwentarza³⁶, pozostałe wyżej wymienione rzeczy zostały pominięte – być może nie miały wymiernej wartości i dlatego nie znalazły się w spisie³⁷. Wyodrębnienie osobnego pokoju do pracy dla głowy rodziny w niewielkim (jak na owe czasy) mieszkaniu nie było zjawiskiem powszechnym. Zazwyczaj pan domu musiał się zadowolić wydzieloną częścią salonu, gdzie ustawiano stolik lub biurko do pracy³⁸. Osobny pokój przeznaczony do pracy, której historyk poświęcał większość czasu po

³¹ W. Szymanowski, *Julian Bartoszewicz*, „Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 150, s. 230.

³² Z. Gloger, *Julian Bartoszewicz...*, s. 393.

³³ Lampy olejowe wyszły z użycia w latach 60. XIX w. E. Kowecka, *Mieszkania warszawskie...*, s. 108.

³⁴ Takie przedmioty znajdowały się na biurkach w gabinetach męskich w XIX w. Cf. A. Sie radzka, *Przechadzki po dawnych...*, s. 80.

³⁵ Kraszuarka (spluwaczka) – popularny w XIX w. przedmiot, znajdujący się w mieszkaniach, kawiarniach itp.

³⁶ APŁ, ArB, sygn. 1448, k. 20. E. Kowecka, *Mieszkania warszawskie...*, s. 117. Bartoszewicz był posiadaczem aż dwóch kraszuarek, więc można przypuszczać, że często z nich korzystał.

³⁷ Ewa Kowecka zauważyła jednak, że w inwentarzach pośmiertnych inteligencji warszawskiej tego rodzaju przedmioty były odnotowywane. Tym bardziej dziwi fakt, że nie uwzględniono ich w inwentarzu po historyku zajmującym się pracą pisarską, dla którego wyżej wymienione rzeczy były niezbędne. E. Kowecka, *Mieszkania warszawskie...*, s. 113.

³⁸ *Ibidem*, s. 96.

powrocie ze szkoły lub biblioteki, miał mu zapewnić odpowiednie warunki do studiowania źródeł historycznych oraz pisania artykułów i rozpraw, których publikacja przynosiła mu dodatkowy dochód potrzebny do utrzymania rodziny. Zapewne spędzał w nim większość wolnego od obowiązków zawodowych czasu – wszyscy jego współpracownicy i znajomi (choćaby wspomniani wyżej Wacław Szymanowski i Zygmunt Gloger) zgodnie podkreślali niezwykłą pracowitość warszawskiego historyka.

Kuchnię wyposażono w stół, stołki, dwie szafki kuchenne i przypuszczalnie miejsce do spania przeznaczone dla służby. Zapewne w kuchni przechowywano też część przedmiotów, które wymieniono w inwentarzu pośmiertnym, a więc rondel mosiężny, część zastawy stołowej (szklanki, talerze, sztucce – choć równie dobrze mogły być one przechowywane w ustawionych w salonie komodach), balię do prania, stągiewki drewniane używane do przechowywania wody, konewkę do jej przynoszenia i szafliki³⁹. Opierając się jedynie na inwentarzu, można stwierdzić, że wyposażenie kuchni było nader skromne. Trudno jednak uwierzyć, aby czteroosobowej rodzinie wystarczył zaledwie jeden rondel. Wy tłumaczeniem tego stanu rzeczy może być fakt, iż pozostałe sprzęty kuchenne zaliczono w poczet majątku żony, dlatego nie zostały umieszczone w spisie ruchomości zmarłego męża.

Do drugiej grupy rzeczy wchodzących w skład spadku po Julianie Bartoszewiczu zaliczono wspólnie garderobę, bieliznę i pościel. Oszacowano stan posiadania zmarłego historyka, zapisując nawet liczbę gatek płóciennych (6) czy chustek bawełnianych do nosa (6), wskazując również na stan ich zużycia. Do odzieży należącej do zmarłego zaliczono: najdroższe ze wszystkich ubrań futro (warte aż 20 rubli!), palto watowe, frak mundurowy, tużurek⁴⁰ letni, dwie pary spodnie i dwie kamizelki, szlafrok flanelkowy i takiż kaftan⁴¹, dziewiętnaście (!) koszul lnianych, dwie pary butów oraz gumowe kalosze⁴². Porównując garderobę Bartoszewicza z innymi dostępnymi w literaturze przedmiotu inwentarzami mienia, można zauważyć, że nie należał on do grupy elegantów, jego garderoba była raczej skromna, jednak nie odbiegała od ówczesnej normy⁴³. Rzecz ciekawa – do ruchomości zaliczano również

³⁹ APŁ, ArB, sygn. 1448, k. 20–21. Stągiewka – wysokie naczynie na wodę. Szaflik – okrągłe, drewniane naczynie z jednym lub dwoma uchwyty. Szafliki w tym czasie były powszechnie używane w domach warszawskich i często służyły do mycia. E. Kowecka, *Mieszkania warszawskie...*, s. 115.

⁴⁰ Tużurek – długi, dwurzędowy surdut, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/tuzurek;5509686.html> (dostęp: 15.01.2021).

⁴¹ Zapewne mowa w tym wypadku o długiej koszuli przeznaczonej do spania. Cf. *Kaftan*, [w:] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 2, Warszawa 1808, s. 935.

⁴² APŁ, ArB, sygn. 1448, k. 20.

⁴³ O garderobie XIX-wiecznego mężczyzny *vide*: M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław i in. 1988, s. 750–766.

pościel, poszewki, ręczniki, czyli przedmioty, które zwyczajowo wchodziły w skład wiana żony, jednak zgodnie z tym, co zaznaczyłam na początku, musiały zostać zakupione z dochodów pana domu i dlatego też zostały zaliczone do jego majątku. Liczba poszewek na pościel była skromna, jednak podobnie jak w przypadku ubrań – typowa dla omawianego okresu historycznego⁴⁴. Podobnie jak garderoba, tak i pozostałe przedmioty umieszczone w tytule II inwentarza nosiły ślady zużycia.

Do kategorii *Kosztowności* zaliczono tylko jeden przedmiot – mianowicie złoty pierścionek o niewielkiej wartości jednego rubla, zapewne pamiątkę ze ślubu. Z kolei do ruchomości należących do zmarłego historyka, a umieszczonych w IV tytule (*Różne ruchomości*), zaliczono również przedmioty stanowiące podstawowe wyposażenie domu, przede wszystkim przedmioty codziennego użytku, takie jak zastawa stołowa, wyposażenie kuchni (noże, widelce, rondel, młynek do kawy itp.), balia, deska do prasowania, a także przedmioty służące do dekoracji domu: modne wówczas muslinowe firany, płócienne rolety czy też „landszachty” (obrazy, pejzaże) umieszczone za szkłem. Te przedmioty służyły zapewne do dekoracji salonu, najbardziej reprezentacyjnego pokoju w mieszkaniu, w którym przyjmowano gości⁴⁵. Prawdopodobnie w salonie umieszczono też jeden z dwóch samowarów (tombakowy, droższy)⁴⁶, zegar ścienny i fajansową zastawę do kawy. Dopełnieniem wystroju salonu było oświetlenie w postaci dwóch lamp wykonanych z brązu.

Łączna wartość ruchomości należących do Juliana Bartoszewicza wyniosła 233 rubli i 40 kopiejek. Do spadku po zmarłym historyku doliczono również jego księgozbiór, którego wartość była niemal dwukrotnie wyższa od opisanych wyżej ruchomości. Do inwentarza dołączono rzeczowy (bardzo lakoniczny) spis książek, których wartość oszacowano na 409 rb. i 19 kop.⁴⁷ Spis nie został sporządzony przez wyznaczonego do spisania inwentarza Edwarda Zuberbiera – świadczy o tym odmienny charakter pisma na dokumencie – być może został sporządzony w innym czasie niż sam inwentarz. Biblioteki nie zawsze były wyliczane w inwentarzach, stąd można mniemać, że wiele rodzin inteligenckich książek nie posiadało lub ich zawartość nie przedstawiała realnej wartości⁴⁸. Jednak biblioteka Bartoszewicza stanowiła pokaźną kolekcję gromadzoną przez wiele lat na potrzeby pracy naukowej. Znalazło się w niej 2057 książek o różnej tematyce. Liczba zgromadzonych

⁴⁴ E. Kowecka, *Mieszkania warszawskie...*, s. 106–107.

⁴⁵ A. Łupienko, *Kamienice...*, s. 418.

⁴⁶ W inwentarzu został wymieniony również drugi, mosiężny. APŁ, ArB, sygn. 1448, k. 20.

⁴⁷ *Ibidem*, sygn. 794, k. 87.

⁴⁸ E. Kowecka, *Mieszkania warszawskie...*, s. 113.

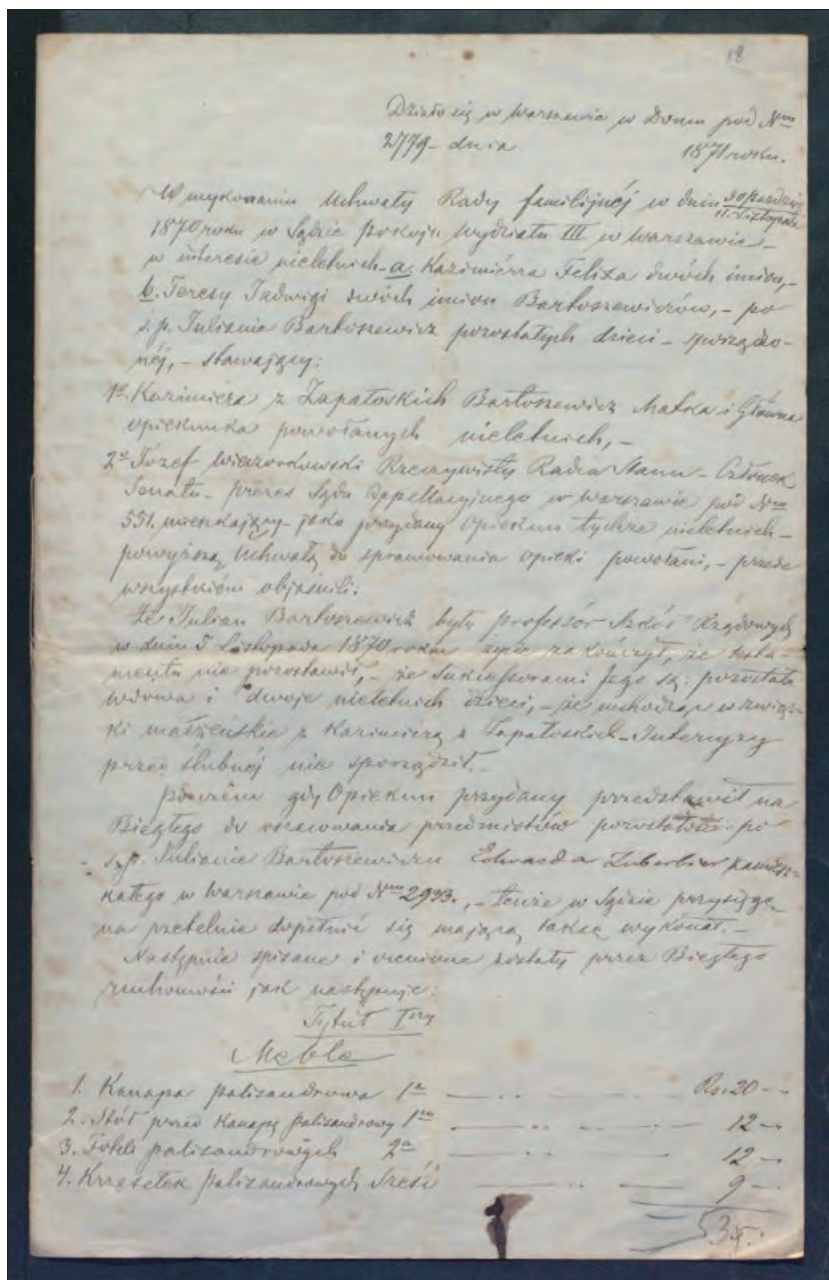
przez historyka dzieł była imponująca, biorąc pod uwagę fakt, że w innych domach inteligencji rzadkością były biblioteki liczące ponad 100 woluminów⁴⁹. W kolekcji najwięcej było, co zrozumiałe, dzieł o szerokiej tematyce historycznej. Nie zabrakło również książek związanych z kwestiami religijnymi, wydań literatury pięknej polskiej i europejskiej czy dzieł dotyczących historii prawa. W zbiorach znalazły się również kalendarze, różne słowniki i leksykony. Spis, będący uzupełnieniem inwentarza ruchomości, miał charakter ogólny i podawał w przybliżeniu wartość poszczególnych kategorii dzieł w rublach⁵⁰. „Bibliotekę miał piękną – wspominał po śmierci historyka Zygmunt Gloger – złożoną z paru tysięcy szacownych dzieł, które sam nabywał za zaoszczędzone od skromnych potrzeb pieniądze [...]”⁵¹. Z innych źródeł wiemy natomiast, że w skład kolekcji wchodziły zarówno cenne starodruki z XVI w., jak i dzieła wydane w pierwszej połowie XIX w. i podarowane Julianowi Bartoszewiczowi przez autorów. Księgozbiór uzupełniały również zbiory czasopism: całe roczniki „Tygodnika Ilustrowanego” czy „Biblioteki Warszawskiej”, a więc tytułów, których Bartoszewicz był bliskim współpracownikiem przez wiele lat. Kolekcję dopełniał zbiór gazet pisanych z XVIII w. oraz duża liczba rękopisów i materiałów źródłowych, których w inwentarzu mienia nie wymieniono, nie traktując cennych rękopisów i źródeł historycznych jako odrębnej części spadku.

W inwentarzu pozostała pusta pozycja dotycząca gotowizny, czyli mówiąc dzisiejszym językiem – pozostałej po zmarłym gotówki. Z dalszych losów rodziny wiadomo jednak, że Bartoszewicz pozostawił niewielki kapitał, dzięki któremu jego syn Kazimierz mógł rozpocząć studia w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ Dzieła należące do Bartoszewicza podzielono na 9 kategorii: 1. Religia i teologia. Dzieje i rzeczy kościelne Wymowa kaznodziejska – 41 rb. 27 kop.; 2. Prawo i administracja. Historia prawa polskiego. Prawo kanoniczne Rzeczy polityczne i moralno-społeczne – 33 rb. 17 kop.; 3. Historia powszechna. Historia polska. Monografie. Heraldyka. Archeologia. Biografie. Kalendarzyki historyczno-polityczne – 145 rb. 28 kop.; 4. Literatura powszechna i polska – 49 rb. 17 kop.; 5. Powieści. Dramaty. Komedia – 21 rb. 19 kop.; 6. Język. Gramatyka. Dykjonarze (słowniki) – 19 rb. 40 kop.; 7. Czasopisma. Dzieła zbiorowe. Kalendarze – 90 rb. 58 kop.; 8. Geografia. Nauki ścisłe – 13 rbs. 51 kop.; 9. Miscellanea – 6 rb. 62 kop. APŁ, ArB, sygn. 794, k. 87. Część dzieł składających się na zbiory Bartoszewiczów wymienił z tytułu Stanisław Lipecki w broszurze poświęconej przekazanej miastu Łodzi kolekcji rodzinnej. S. Lipecki, *Zbiory Juliana i Kazimierza Bartoszewiczów*, Kraków 1929, s. 6–9. Bibliotekę rodzinną scharakteryzowała również Zofia Zielińska-Klimkiewicz, *Księgozbiór Bartoszewiczów – przeszłość i teraźniejszość*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Librorum” 1998, t. 8, s. 81–86.

⁵¹ Z. Gloger, *Julian Bartoszewicz...*, s. 393.



Ryc. 1. Strona ze spisu ruchomości pozostałych po Julianie Bartoszewiczu

Źródło: Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum rodziny Bartoszewiczów, sygn. 1448, k. 18

Wydaje się, że sporządzony po zmarłym historyku inwentarz nie zawiera wszystkich przedmiotów należących do zmarłego, w związku z tym obraz rzeczy, którymi otaczał się historyk, wydaje się niepełny. Oczywiście braki niektórych z nich zasygnalizowano już w tekście (mowa o utensyliach koniecznych do pracy pisarskiej). Wspomniano również o tym, że część przedmiotów codziennego użytku mogła stanowić własność żony i z tego powodu zostały pominięte w spisie ruchomości. Być może wynika to ze sposobu sporządzania inwentarza przez urzędnika. Wśród wymienionych przedmiotów brakuje np. drobnych osobistych rzeczy; dla przykładu – nieodłącznego w XIX w. nakrycia głowy, parasola, męskich przyborów toaletowych (tj. brzytwy czy grzebienia) lub popularnej w owym czasie laski. Warto dodać, że inwentarz nieruchomości (a raczej kopię, którą otrzymała rodzina i która została zachowana w archiwum rodzinnym), podpisała wdowa po zmarłym historyku, która – według wymogów proceduralnych – była obecna przy spisywaniu dokumentu. Być może to ona wskazywała rzeczy należące do zmarłego męża i miała w ten sposób wpływ na to, co zostało uznane za własność zmarłego.

Świat rzeczy Juliana Bartoszewicza nie odbiegał od podobnych światów innych przedstawicieli inteligencji warszawskiej w tym czasie, szczególnie w zakresie wyposażenia mieszkania i posiadanej garderoby. Przeciętna liczba mebli⁵², skromna garderoba i ograniczona liczba przedmiotów codziennego użytku – urządzenie mieszkania nie wyróżniało się na tle ówczesnej normy ani jakością, ani liczbą rzeczy. Wyjątek, co należy podkreślić, stanowiła jedynie pokaźna biblioteka, której zawartość jednoznacznie definiowała zainteresowania i pasje jej posiadacza. Stworzona przez Bartoszewicza kolekcja, będąca swoistym warsztatem jego pracy, była też znacznie bardziej cenna, niż wskazywał na to szacunek wyrażony w rublach. Jej wartość wyraźnie świadczyła o stosunku historyka do rzeczy materialnych, dla którego najwięcej znaczyły pamiątki przeszłości w postaci rękopisów i starych ksiąg.

⁵² Według inwentarza Bartoszewicz posiadał 47 mebli, co stanowiło przeciętny stan posiadania rodzin inteligenckich w Warszawie w tym czasie. Cf. E. Kowecka, *Mieszkania warszawskie...*, s. 95.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Łodzi

Archiwum rodziny Bartoszewiczów, sygn. 794, 810, 811, 1448.

Opracowania

Dambek-Giallelis Zofia, *Inwentarz przedmiotów pozostawionych przez Antoniego Malczewskiego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2019, 35, s. 297–311.

Florczak Ilona, *Jak dawniej kochano – kobiety w życiu Juliana Bartoszewicza*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013, s. 403–420.

Florczak Ilona, *Nauczyciel w służbie państwowej. Między poczuciem obowiązku a własnymi aspiracjami. Przypadek Juliana Bartoszewicza (1821–1870)*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm i legalizm. „Dusza urzędnika” – ludzie i ich kariery*, red. A. Szmyt, Olsztyn 2015, s. 51–66.

Gloger Zygmunt, *Julian Bartoszewicz 1821–1870*, [w:] *Pisma rozproszone*, t. 1, 1863–1876, red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014, <https://ksiaznicapodlaska.pl/site/gloger/t1/VI.pdf> (dostęp: 15.01.2021).

Gomulicki Wiktor, *Opowiadania o starej Warszawie*, oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1960.

Gutkowska-Rychlewska Maria, *Historia ubiorów*, Wrocław i in. 1968.

Klonder Andrzej, Główka Dariusz, *Inwentarze mienia w badaniach kultury Europy od średniowiecza po nowożytność*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2003, t. 51, s. 164, 168.

Kowalska-Glikman Stefania, *Drobnomieszczaństwo w dziewiętnastowiecznej Warszawie*, Warszawa 1987.

Kowecka Ewa, *Dwa inwentarze ruchomości mieszkańców Warszawy z XIX w.*, „Studia z Dziejów Rzemiosła i Przemysłu” 1970, t. 10, s. 133–152.

Kowecka Ewa, *Mieszkania warszawskie w XIX wieku (do 1870 r.)*, [w:] *Wybrane problemy kultury materialnej miast polskich w XVIII i XIX wieku*, Wrocław i in. 1983, s. 7–132.

Kula Ewa, *Opera et studio. Wizerunek nauczycieli rządowych szkół średnich w Królestwie Polskim w latach 1862–1873*, Kielce 2012.

Linde Samuel Bogumił, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 2, Warszawa 1808.

Lipecki Stanisław, *Zbiory Juliana i Kazimierza Bartoszewiczów*, Kraków 1929.

Łupienko Aleksander, *Kamienice czynszowe Warszawy 1864–1914*, Warszawa 2015.

Łupienko Aleksander, *Koszty związane z wynajmem mieszkania w Warszawie w latach 1864–1914*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2014, t. 62, s. 37–53.

Łupienko Aleksander, *Wyposażenie mieszczańskich mieszkań w Warszawie (1864–1914)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2016, t. 64, nr 1, s. 85–102.

Mazur Elżbieta, *Wykorzystanie inwentarzy w badaniach nad kulturą XIX wieku na ziemiach polskich*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2003, t. 51, nr 2, s. 177–182.

- Moczulska Agnieszka, *Inwentarze, protokoły licytacji, interczy i testamenty zawarte w aktach notarialnych z obszaru Królestwa Polskiego w XIX wieku*, „Studia Źródłoznawcze” 2011, t. 22, s. 217–224.
- Mohrmann Ruth E., *Pośmiertne inwentarze mienia – krytyka źródła, problemy badawcze*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2005, t. 53, nr 2, s. 137–146.
- Sieradzka Anna, *Przechadzki po dawnych wnętrzach, czyli jak niegdyś mieszkano w Polsce*, Warszawa 2012.
- Szkućnik Piotr, *Inwentarz ruchomości z 1862 roku ks. Andrzeja Chylińskiego proboszcza parafii Męka w dekanacie sieradzkim*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2020, t. 114, s. 371–386.
- Szymanowski Wacław, *Julian Bartoszewicz*, „Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 150.
- Wiśniewska-Jóźwiak Dorota, *„Postanawiają, iż co do majątku, jaki posiadają i jaki mieć mogą...”. Interczy w małżeńskim prawie majątkowym Królestwa Polskiego na przykładzie Łodzi (1841–1875)*, Łódź 2012.
- Zielińska-Klimkiewicz Zofia, *Księgozbiór Bartoszewiczów – przeszłość i teraźniejszość*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Librorum” 1998, t. 8, s. 63–98.

SUMMARY

The world of things of a representative of the Warsaw intelligentsia in the inter-uprising period – the example of Julian Bartoszewicz

Julian Bartoszewicz's world of things did not differ from similar worlds of other representatives of the Warsaw intelligentsia at that time, especially in terms of home furnishing and wardrobe. An average amount of furniture, a modest wardrobe and a limited number of everyday items – the furnishings of the apartment did not differ either in quality or quantity from the standard in second half of 19th century. The only exception, which should be emphasized, was the large library, the content of which clearly defined the interests and passions of its owner. The collection created by Bartoszewicz, which was a specific workshop of his work, was also much more valuable than the estimate expressed in rubles indicated. Its value also clearly indicated the historian's attitude to material things, for whom manuscripts and old books were the most important.

Keywords: Julian Bartoszewicz, inventory of movable property 19th century, Warsaw 1832–1870, material culture of the 19th century

KRZYSZTOF MARCHLEWICZ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Historii, Zakład Historii XIX wieku



<https://orcid.org/0000-0002-8640-9039>

RZECZY Z MIESZKANIA PRZY SOUTHAMPTON STREET POŚMIERTNY INWENTARZ UCZESTNIKA NOCY LISTOPADOWEJ JAKO ŚWIADECTWO EMIGRANCKIEGO LOSU

W sobotę 7 maja 1836 r., o godzinie dziewiątej rano, w jednym z londyńskich szpitali zmarł przebywający tam od kilku dni Teodor Karol Jeleński (według innych zapisów nazwisko to brzmiało Jeliński). Jego pogrzebem zajęła się londyńska rodzina Morewoodów, która – według londyńskiego korespondenta „Rocznika Emigracji Polskiej” – „czule swój żal nad jego stratą objawiła, chodząc około pogrzebu jak gdyby to członka ich rodziny chowano”¹. Pięć dni później, 12 maja 1836 r., na cmentarzu All Souls w dzielnicy Kensal Green zmarłego uchodźcę pożegnała przeszło setka rodaków, w tym reprezentujący dwa różne obozy polityczne Wielkiej Emigracji generał Józef Dwernicki i hrabia Władysław Zamoyski. Wśród zgromadzonych nie było podobno „ani jednego, który by żywo nie czuł straty poniesionej, bo Jeleński był od wszystkich kochany”². Śmierć młodego jeszcze, bo trzydziestoparoletniego człowieka nie była wprawdzie całkowitym zaskoczeniem, ale mimo to przeprowadzono sekcję zwłok. Diagnoza lekarzy brzmiała – wylew krwi do mózgu³. Emigracyjni towarzysze powiązali to z patriotycznym życiorysem zmarłego.

¹ „Rocznik Emigracji Polskiej”, Paryż 1836, s. 91.

² *Ibidem*. W tzw. *Cmentarzyku* Jana Bartkowskiego jako miejsce pochówku Jeleńskiego błędnie wskazany jest cmentarz Paddington; *vide*: J. Bartkowski, *Spis Polaków zmarłych w emigracji od roku 1831*, oprac. L. Krawiec, „Materiały do Biografii, Genealogii i Heraldyki Polskiej”, t. 7–8, Rzym 1985, s. 188; *vide* także: *Spis zmarłych emigrantów od 1831 do 1842 włącznie*, „Noworocznik”, Poznań 1843, s. 138.

³ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCK), Korespondencja K. Lacha Szyrmy, sygn. 5523 II, s. 213–214, K. Lach Szyrma do K. Sienkiewicza, Londyn 10 V 1836.

Teodor Jeleński urodził się w 1802 r. w Brudzewie we wschodniej Wielkopolsce⁴. Niektóre źródła emigracyjne podważają tę datę, wskazując, że w chwili śmierci miał on trzydzieści dwa lata; przesunąłoby to przyjście Jeleńskiego na świat na rok 1803–1804⁵. Szkoły kończył w Brudzewie i w Łowiczu, po czym w październiku 1822 r. wstąpił na Wydział Nauk i Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego⁶. Studia te jednak przerwał i zaciągnął się do armii Królestwa Polskiego. Służył w niej jako sierżant w 5. pułku piechoty liniowej, z którego skierowano go do warszawskiej Szkoły Podchorążych Piechoty. Wraz z innymi podchorążymi wziął udział w wydarzeniach Nocy Listopadowej. 9 grudnia 1830 r. otrzymał nominację podporucznikowską i wrócił do 5. pułku piechoty liniowej. W trakcie powstańczych kampanii awansował na porucznika. W stopniu tym służył w nowo sformowanym 20. pułku piechoty liniowej. Powstanie zakończył jako kapitan, a przekroczywszy granicę Królestwa, schronienie przed rosyjskimi represjami znalazł początkowo w Saksonii⁷.

Jako aktywnego uczestnika wydarzeń w Warszawie z 29 listopada 1830 r. władze Królestwa Polskiego wyłączyły go z ogłoszonej przez cara amnestii i w 1832 r. skazały zaocznie na karę śmierci. Związana z tym była konfiskata wszelkiego pozostawionego w kraju majątku. Jeleński przebywał wtedy w Dreźnie i właśnie tam miały miejsce wypadki, które – zdaniem części emigrantów – znalazły swój smutny finał w Londynie cztery lata później. Któregoś dnia kapitan Jeleński został aresztowany przez saską policję i poddany męczącemu przesłuchaniu. Przewidując, że finałem owej indagacji może być wydanie go w ręce Rosjan, postanowił zbiec z więzienia. Jak się do tego zabrał, zrelacjonował Eustachemu Januszkiewiczowi Leonard Niedźwiecki:

[...] zrywa się z posłania, obwija chustami prawe ramię i odsadziwszy się na kroków kilka od okutych i zaryglowanych drzwi, z całym impetem, jaki dusza rozburzona rozwinąć może, uderza na nie; drzwi pryskają i on na drugą ich stronę na schody wylatuje. Więzienie jego było u samego strychu, na dole szyl-dwachy; zawód tyli – rozpacz wielka, krok zaczęty, wbiega do pobocznej sali – piętro drugie – pusta – przybiega do okna – krata stara, nie wytrzymałaby mocnego pchnięcia – pchnął i niedługo myśląc włązi w nie – i buch! z drugiego piętra na ziemię, na bruk. Nogi się pod kolanami ugięły, budowa ciała

⁴ Vide: R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 2, Warszawa 1996, s. 216; R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808–1831. Słownik biograficzny*, Warszawa 1977, s. 372.

⁵ L. Niedźwiecki do E. Januszkiewicza, Londyn 9 V 1836, [w:] L. Niedźwiecki, *Listy wybrane z lat 1832–1839*, oprac. S. Makowski, Warszawa 2009, s. 94.

⁶ R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu...*, s. 372.

⁷ R. Bielecki, *Słownik biograficzny...*, t. 2, s. 216.

jak grzmotem uderzona wzruszyła się i bez ruchu prawie pozostał na ziemi – wzmógł się trochę – podwłókł i ukląkł znowu – oparł się o mur, odpoczywał, ale nim dziewięć kroków podczołgać się zdołał, policja go zdybała. Widziano, że zbity, zawołano lekarza, ten wierzyć nie chciał naprzód, że ma kości całe, a widząc, że całe, nie mógł pojąć i podziwiał. – Nie dziw się, nie dziw, Niemcze – rzekł Jeleński – to są kości polskie⁸.

Nieudana próba ucieczki miała wszakże pewien pomyślny skutek. Wśród mieszkańców stolicy Królestwa Saksonii zyskał bowiem Jeleński pewną sympatię i zrozumienie, które ostatecznie uchroniły go przed przekazaniem władzom rosyjskim. W którym roku opuścił Drezno i co robił w następnych miesiącach – nie zdołałem ustalić. Prawdopodobnie przebywał w którymś z krajów niemieckich, może w Belgii, bo nie było go raczej we Francji, a na pewno w Anglii. Do Londynu dotarł wiosną 1835 r. Od 9 czerwca 1835 r. pobierał comiesięczne zasiłki przyznane przez brytyjską Izbę Gmin, a wypłacane polskim uchodźcom przez londyńskie Literackie Towarzystwo Przyjaciół Polski⁹. Dorabiał doń malowaniem i sprzedażą swoich prac. Z jego artystycznego talentu korzystały między innymi członkinie Towarzystwa Dam Angielskich na Rzecz Pomocy Polskim Uchodźcom¹⁰. Nie udzielał się politycznie, czego przyczyną mogły być nasilające się kłopoty ze zdrowiem. O tych ostatnich Leonard Niedźwiecki pisał tak:

[...] powietrze mu ciągle nie sprzyjało, na początku wiosny [1836 r. – K.M.] krew mu się do głowy rzucać zaczęła, po nocach dusiła. Chciał ją puszczać – nie radzono; dano lekarstwa – nie było lepiej; przenieśli go do szpitala – tam dzień i noc siostry opiekujące się chorymi nad nim czuwały – ciągle gorzej. Zdecydowano się nareszcie puścić mu krew, ale tyle jej od razu wypłynąć nie mogło, ile się uzbierało – uderzyła w głowę i w jednej chwili był w objęciach śmierci¹¹.

Co naprawdę zabiło Teodora Jeleńskiego, trudno orzec. Jak wspomniałem, oficjalna diagnoza mówiła o wylewie krwi do mózgu. Niedźwiecki zdawał się sugerować, że jego przyczyną mogła być zbyt późno podjęta przez lekarzy

⁸ L. Niedźwiecki do E. Januszkiewicza, Londyn 9 V 1836, [w:] L. Niedźwiecki, *Listy wybrane...*, s. 94–95.

⁹ M. Paszkiewicz, *Lista emigrantów polskich otrzymujących zasiłki od rządu brytyjskiego w latach 1834–1890*, „Materiały do Biografii, Genealogii i Heraldyki Polskiej”, t. 2, Buenos Aires–Paryż 1964, s. 77–78.

¹⁰ L. Niedźwiecki do J. Szyrmowej, Londyn 28 VIII 1835, [w:] L. Niedźwiecki, *Listy wybrane...*, s. 51–52.

¹¹ L. Niedźwiecki do E. Januszkiewicza, Londyn 9 V 1836, [w:] L. Niedźwiecki, *Listy wybrane...*, s. 95.

decyzja o terapeutycznym wytoczeniu choremu krwi. Jan Bartkowski wspominał wszakże, że w ciągu pięciodniowego pobytu w szpitalu krew puszczano Jeleńskiemu aż kilkanaście razy, co diagnozę powyższą stawia przynajmniej po znakiem zapytania¹². Emigracja chciała w każdym razie wierzyć, że była to niejako śmierć na posterunku, a spowodowały ją wcześniejsze przeżycia zmarłego. Niedźwiecki przywoływał powtarzane przez Jeleńskiego wspomnienie dramatycznego skoku z więziennego okna i cytował jego słowa: „Zdało mi się, że czułem, jak mi szpiki w kościach u kolan opadły”¹³. W „Roczniku Emigracji Polskiej” stwierdzono zaś wprost: „Nagle to wstrząśnienie stało się przyczyną jego choroby”¹⁴.

Jeszcze przed pogrzebem na All Souls Cemetery, Komitet Ogółu Emigracji Polskiej w Londynie ustanowił komisję, która 9 maja 1836 r. odwiedziła mieszkanie zmarłego przy Southampton Street nr 20. Do położonej tuż przy ruchliwym rynku owocowo-warzywnym Covent Garden kwatery udało się pięciu weteranów powstania listopadowego: Jan Proszkowski, Franciszek Kirkor, Stanisław Milewski, Bolesław Wysiekierski i Ludwik Kozanecki. Sporządzili tam dokument zatytułowany „Emigracja Polska w Anglii. Protokół Komisji wyznaczonej do uczynienia spisu pozostałości po zmarłym ob. Teodorze Jelińskim [tak w oryginale – K.M.]. Londyn 1836”. Znajduje się on obecnie wśród przechowywanych w Bibliotece Polskiej w Paryżu papierów Komitetu Ogółu Emigracji Polskiej i jest niczym innym jak pośmiertnym inwentarzem znalezionej w kwaterze Jeleńskiego dobytku. Z uwagi na jego wartość dla rekonstruowania pewnych aspektów życia codziennego uczestników Wielkiej Emigracji w Anglii chciałbym go tutaj pokrótce omówić¹⁵.

* * *

Nie wymaga dokumentacyjnego dowodu stwierdzenie, że zdecydowana większość prowadzących tak zwane normalne życie, a więc aktywnych zawodowo, realizujących swoje zainteresowania i funkcjonujących w określonym kręgu społecznym ludzi, obrasta z czasem pewną ilością rozmaitych przedmiotów. Wśród ruchomości tych są rzeczy stare i nowe, bezwartościowe

¹² J. Bartkowski, *Wspomnienia z Powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, oprac. E. Sawrymowicz, Kraków 1961, s. 314.

¹³ L. Niedźwiecki do E. Januszkiewicza, Londyn 9 V 1836, [w:] L. Niedźwiecki, *Listy wybrane...*, s. 95.

¹⁴ „Rocznik Emigracji Polskiej”, Paryż 1836, s. 91.

¹⁵ Biblioteka Polska w Paryżu (dalej: BPP), Akta KOEPL, sygn. 602, s. 389–390, Emigracja Polska w Anglii. Protokół Komisji wyznaczonej do uczynienia spisu pozostałości po zmarłym ob. Teodorze Jelińskim. Londyn 1836.

i cenne, ważne i nieważne. W zależności od zamożności oraz typu osobowości „zbieracza”, proporcje pomiędzy nimi bywają różne. Specyfika losu uchodźców powoduje, że zwykle mają oni przy sobie dużo więcej rzeczy subiektywnie ważnych niż nieważnych. Częste zmiany miejsca pobytu, niedostatek i ograniczona przestrzeń, jaką dysponują, skłaniają uciekinierów do tego, by – przynajmniej do osiągnięcia minimum życiowej stabilizacji – przechowywać jedynie to, co istotne, co niezbędne, co może się jeszcze przydać. To, co coś znaczy. Właśnie dlatego pośmiertny katalog rzeczy zmarłego w Londynie polistopadowego emigranta odzwierciedlać może nie tylko stan posiadania będący wyznacznikiem materialnego poziomu jego życia. Stwarza on również szanse na to, by spróbować wnikać w świat jego ducha i poszukać tego, co określało jego tożsamość.

Na pierwszym miejscu listy rzeczy znalezionych w mieszkaniu przy Southampton Street wysłannicy londyńskiego Ogółu wpisali znaną w kufurze „nominację przez Kommissję Urzędową Wojny na porucznika do Pułku 20 piechoty liniowej”¹⁶. Jeśli wyglądała ona tak jak inne dokumenty tego typu, to stanowiła spory, częściowo drukowany arkusz papieru, który składano potem trzy- lub czterokrotnie. Odręcznie wpisane były na nim personalia awansowanego i przydział do jednostki, a całość opatrzona była pieczęcią Komisji Wojny oraz podpisami ministra i kilku urzędników. W protokole nie podano daty owej nominacji, ale świadczyła ona o tym, że podczas powstania listopadowego T. Jeleński rozstał się z macierzystym 5. pułkiem piechoty. Jako oficer zasilił kadrę formowanego od podstaw – początkowo pod nazwą 2. pułku województwa mazowieckiego – 20. pułku piechoty liniowej¹⁷. Szlak bojowy dowodzonej przez pułkowników Antoniego Klimkiewicza i Władysława Podczaskiego jednostki wiódł spod Grochowa, przez Węgrów, Liw, Nur, Ostrołękę, Nasielsk, Międzyrzec, Terespol, Kazimierz Dolny do Józefowa¹⁸. Nominacja powstańczej Komisji Wojny nie bez powodu znalazła się na pierwszym miejscu naszego inwentarza. Była ona właściwie jedynym i najważniejszym materialnym „dowodem tożsamości” zmarłego. To ona identyfikowała go wobec władz brytyjskich i nieznanym mu wcześniej towarzyszom wygnania. Pieczołowite jej przechowywanie, a może także zapisany w inwentarzu pod pozycją nr 17 *Sztylet jeden*, mogłyby świadczyć o tym, że Jeleńskiemu wciąż bliski był żołnierski i powstańczy etos. Że – jakkolwiek niezbyt aktywny organizacyjnie – wciąż identyfikował się z ogólnymi celami wychodźczej wspólnoty.

¹⁶ *Ibidem*, s. 389.

¹⁷ Informacji tej brakuje w biogramie Jeleńskiego, zamieszczonym przez Roberta Bieleckiego w *Słowniku biograficznym oficerów powstania listopadowego*.

¹⁸ B. Gembarzewski, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925, s. 73.

A więc emigrant polityczny, traktujący pobyt na obczyźnie jako swoiste przedłużenie rozpoczętej w listopadzie 1830 r. walki¹⁹. Emigrant żyjący nadzieją powrotu i od dłuższego czasu ponoszący psychologiczny ciężar zerwania kontaktu z krajem. Na pozycjach od 3 do 6 w inwentarzu znajdujemy: *Krzyż drewniany z wizerunkiem Jezusa Chrystusa, Pugilares z jego listami prywatnymi, Książkę do Nabożeństwa pod tytułem Wybór Modłów, Dwa kajeta z różnemi wierszami*²⁰. Jak pisałem gdzie indziej, w początkowych latach istnienia Wielkiej Emigracji intensywność życia religijnego jej uczestników nie była szczególnie wysoka. Miał na to wpływ względnie młody wiek emigrantów, formacja intelektualna wielu z nich, a także rezerwa wobec postrzeganego jako krytyk polskiego zrywu z 1830 r. papieża Grzegorza XVI²¹. Sceptycy, myślący jeszcze kategoriami oświeceniowymi i pochłonięci polityką eks-powstańcy dopiero pod naciskiem trudów przedłużającego się wygnania zaczęli szukać konsolacji w praktykach pobożnościowych. To oczywiście uogólnienie, bo byli i tacy, którzy zawsze poważnie traktowali swoją wiarę. Jeleński mógł już w Polsce nie rozstawać się z drewnianym krucyfiksem i – taka identyfikacja wydaje się najbardziej prawdopodobna – *Wyborem Modłów dla prawdziwych Czcieliów Naywyższego Twórcy*. Kolejne wydania tego popularnego modlitewnika wychodziły spod pras oficyny założonej przez wrocławskiego księgarza Wilhelma Gottlieba Korna od końca XVIII w.²² Zawierał on różne modlitwy okolicznościowe, rozważania, a także zamieszczone na końcu *Maxymy zmierzające do roztropnego postępowania*. Jedna z nich brzmiała: „Naucz się znosić cierpliwie tve dolegliwości i zmartwienia”²³. To, jak często krzepił się owymi myślami T. Jeleński, jest nie do ustalenia, ale na emigracji mogły one nabrać dla niego dodatkowego znaczenia.

Podobnie jak listowne kontakty utrzymywane z bliskimi sobie osobami. Wiele innych powodów i przesłanek uczyniło z XIX stulecia „złoty wiek” epistolografii, ale w przypadku emigrantów o szczególnej roli korespondencji w ich życiu decydowała głównie specyfika położenia. Otoczeni na co dzień obcym im językowo, mentalnie i społecznie żywiołem ludzkim, potrzebę podzielenia się z kimś swoimi myślami odczuwali nawet ci, którzy w normalnych

¹⁹ Cf. S. Kalemka, *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003, s. 17–18.

²⁰ BPP, Akta KOEPL, sygn. 602, s. 389.

²¹ K. Marchlewicz, *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich 1831–1863*, Poznań 2008, s. 170–183.

²² Między 1805 a 1822 r. ukazało się co najmniej osiem polskich edycji tej książeczki. Mniej prawdopodobne, choć możliwe, jest to, że Jeleński miał ze sobą w Londynie *Wybór modłów dla prawdziwych czcieliów Trójcy Św.* (Częstochowa 1808) albo *Wybór modłów od ś.p. Piusa VI papieża wyłożonych* (Wilno 1826); vide: K. Estreicher, *Bibliografia Polska XIX stulecia*, t. 5, Kraków 1880, s. 183.

²³ *Wybór Modłów dla prawdziwych Czcieliów Naywyższego Twórcy*, Wrocław 1809, s. 131.

okolicznościach nigdy nie chwyciliby za pióro. Szkoda, że nie znamy nazwisk nadawców znalezionych w pugilaresie Jeleńskiego listów. Pozwoliłoby to zrekonstruować sieć towarzyskich kontaktów zmarłego i odpowiedzieć na pytanie, czy docierały doń jakieś informacje od krewnych, których zostawił podobno w Prusach²⁴. Nieznane są również wypełniające dwa wspomniane kajeciki poezje. Czy były to wyłącznie wiersze samego T. Jeleńskiego, czy też utrwał on także utwory innych? Z pewnością znaleźlibyśmy wśród nich teksty, które najlepiej oddawały emocje i stan umysłu wkraczającego w dojrzały wiek emigranta.

Pozostałe pozycje sporządzonego 9 maja 1836 r. inwentarza są już przede wszystkim świadectwem emigracyjnej biedy oraz podejmowanych przez kapitana Jeleńskiego rozmaitych prób stawienia jej czoła. Członkowie komisji znaleźli bowiem w mieszkaniu dwa *woreczki od pieniędzy paciorkowe* i *pugilaresik haftowany do biletów*, lecz niestety żadnej gotówki. W pugilaresie mogło znajdować się – wymienionych osobno u końca listy – *Biletów zastawnych sztuk 10 wynoszących summe £ 7, szylingów 7, na rzeczy zastawione w Lombardzie*²⁵. Teodor Jeleński znał więc instytucję będącą ostatnią deską ratunku niezamożnych Brytyjczyków i cudzoziemców, czyli rozślawiony przez Karola Dickensa *pawn shop*. Zajmujący sporą część inwentarza wykaz garderoby zmarłego wskazuje z kolei na to, że jakkolwiek miał on co na siebie włożyć, ubiór ten przedstawiał wiele do życzenia. W kwaterze znajdowało się bowiem:

Chustek z szyi kolorowych w różnych kolorach 4, jedna półchustka jedwabna i od nosa sztuk 2 białych, Kołnierzyków z szyi perkalowych sztuk 8, Podkoszulków 9, Trzy kolorowe letnie stare kamizelki i jedna sukienna czarna stara, Kaftanik flanelowy jeden, Koszula biała płócienna jedna, Skarpetki bawełniane niebieskie jedne, Gatki [nieczyt.] jedne, Trzy pary spodni podartych i poprutyh i frak granatowy stary, wreszcie – Pudełko z kapeluszami staremi i w nim koszula płócienna stara²⁶.

Powtórzmy, że na tle innych towarzyszy tułaczki – którzy np. na zmianę użytkowali w szóstkę dwa fraki²⁷, uparcie łatali koszule lub posuwali się nawet do kradzieży części garderoby²⁸ – problemy Jeleńskiego z odzieżą nie

²⁴ L. Niedźwiecki do E. Januszkiewicza, Londyn 9 V 1836, [w:] L. Niedźwiecki, *Listy wybrane...*, s. 95.

²⁵ BPP, Akta KOEPL, sygn. 602, s. 390.

²⁶ *Ibidem*, s. 389–390.

²⁷ J. Bartkowski, *Wspomnienia...*, s. 277.

²⁸ BPP, Akta KOEPL, sygn. 600/f, s. 465–502, Akta Sądu Honorowego Emmigracyi Polskiej w Londynie w Sprawie między Obywatelami Raulinem a Drożdżewskim.

były prawdziwie pałace. Zastawianie przez niego posiadanych rzeczy w lombardach wskazuje jednak na to, że nie potrafił on zaspokoić swoich potrzeb z otrzymywanego co miesiąc zasiłku rządowego. W grupie, do której był zaszeregowany, wynosił on wtedy dwa funty, co odpowiadało niezłym zarobkom angielskich pracowników fizycznych²⁹. Przeszłość i emigracyjne świadectwa o Jeleńskim pozwalają się domyślać, że źródłem jego kłopotów finansowych nie było życie ponad stan czy niewolące wielu emigrantów hazard i alkohol. To prawdopodobnie choroba i wydatki na leczenie zmuszały byłego kapitana 20. pułku piechoty do daleko idącego przekraczania własnego budżetu.

Teodor Jeleński miał w rękach – i to dosłownie – pewien sposób na jego uzupełnienie. Przedstawiającymi największą wartość materialną ruchomościami znalezionymi w jego mieszkaniu były przedmioty związane z uprawianym przezeń malarstwem. W inwentarzu znalazły się – kolejno – *Paka różnych rysunków, Pakiecik z farbami, Pudło od kapelusza z różnymi materiałami do malarstwa i innymi drobnymi rzeczami, Paczka pędzli do malowania, Tablica drewniana jedna i dwa małe rajzbrety* [tj. rysownice – K.M.], *Sześć płócien malarskich różnej wielkości, Sztalugi malarskie jedne i Zwierciadło małe, Cztery arkusze tektury, Arkusz siniego papieru, Cztery gipsowe części ciała, Kopia olejna nieskończona* [portretu – K.M.] *Hiszpańskiej dziewczyny*³⁰. Można słusznie przypuszczać, że wraz ze służącym jako komoda *Kufrem skurzanym*, to właśnie malarskie utensylia stanowiły dominujący akcent we wnętrzu wynajmowanej przez T. Jeleńskiego kwatery.

Dodatkowe zajęcie zmarłego było kolegom dobrze znane. Pewnie dlatego w gromadce inwentaryzatorów przybyłych na Southampton Street znajdował się inny emigrant parający się malarstwem, Ludwik Kozanecki. Lekcjami rysunku, malowaniem na zamówienie albo sprzedażą własnych prac dorabiali w Wielkiej Brytanii również Aleksander Molinari, Napoleon Płoszczyński, Karol Samocki, Piotr Jastrzębski, Karol Węgierski... Wszyscy oni, podobnie jak T. Jeleński, starali się dorobić do rządowego zasiłku w sposób, o którym nie można było powiedzieć, że nie licuje z godnością szlachcica, oficera i emigranta. Wiele wskazuje na to, że wymienieni wyżej artyści mieli od T. Jeleńskiego albo nieco więcej talentu albo po prostu szczęścia. Napoleon Płoszczyński dostał posadę w London University College i przez wiele lat uczył tam rysunku. Ludwik Kozanecki odznaczony został za swoje prace medalem londyńskiej Royal Academy, a K. Węgierski portretował brytyjskich arystokratów (w tym syna króla Jerzego III i patrona Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski – Augusta Fryderyka księcia Sussex)³¹. Kłopoty finan-

²⁹ M. Paszkiewicz, *Lista emigrantów...*, s. 60.

³⁰ BPP, Akta KOEPL, sygn. 602, s. 390.

³¹ *Vide*: K. Marchlewicz, *Wielka Emigracja...*, s. 167.

sowe miał w latach trzydziestych A. Molinari, który ostatecznie przeniósł się do Paryża. Zrobić w Anglii majątek na malarstwie było w każdym razie niezwykle trudno. Teodor Jeleński nie był malarzem złym. Po jego śmierci „Kronika Emigracji Polskiej” pisała, że „bawiac [...] w Dreźnie, po rewolucji, znacznie postąpił w sztuce malarskiej, co mu dało zarobek i wziętość, gdy przybył do Londynu”³². Z inwentarza wynika wszakże, że owa „wziętość” była pojęciem względnym. Malującemu motyle dla sympatyzujących z Polakami Brytyjek i nękanemu problemami zdrowotnymi wygnaćowi trudno było kupić nowe spodnie i utrzymać się bez zaciągania długów³³.

W następnych dniach powołana przez Ogół komisja prawdopodobnie wykupiła cenniejsze rzeczy T. Jeleńskiego z lombardu, rozporządziła majątkiem zmarłego i uregulowała jakąś część ciążących na nim zobowiązań³⁴. Towarzystwo tułaczki musieli być radzi, że przynajmniej jeden z poważniejszych wydatków związanych ze śmiercią T. Jeleńskiego nie spadł na ich barki. Trzy funty i trzy szylingi za indywidualny grób dla zmarłego na All Souls Cemetery zapłacił Joseph Morewood Esq.³⁵ Morewoodowie byli rodziną, której opiece polecono T. Jeleńskiego jeszcze w Niemczech³⁶, a to, że po jego śmierci wykosztowali się na osobny grób, a nie opłacili jedynie miejsca w kwaterze zbiorowej (tzw. *common grave*) – co było udziałem wielu chowanych w Londynie Polaków – świadczy o tym, że T. Jeleński rzeczywiście miał dar jednania sobie ludzkiej sympatii³⁷. Niedługo trwała też jego pośmiertna samotność na All Souls Cemetery. Już 7 czerwca 1836 r. emigranci pochowali obok niego Ksawerego Komorowskiego, dwudziestoletniego uchodźcę z Krakowa, który zmarł na tyfus wkrótce po przybyciu do Anglii³⁸.

³² „Kronika Emigracji Polskiej”, 1836, t. 4, 15 V 1836, s. 302.

³³ L. Niedźwiecki do J. Szyrmowej, Londyn 28 VIII 1835, [w:] L. Niedźwiecki, *Listy wybrane...*, s. 51–52.

³⁴ Dalsze materiały Komisji w: BPP, Akta KOEPL, sygn. 602, s. 390–392. *Ibidem* – wykaz przedmiotów, które albo wykupiono z lombardu, albo Jeleński miał je ze sobą w szpitalu.

³⁵ K. Grodziska, *Polskie groby na cmentarzach Londynu*, Kraków 1995, s. 57. Skrót Esq. (od słowa *esquire* – na język polski tłumaczonego najczęściej jako Wielmożny Pan) dodawano w dziewiętnastowiecznej Anglii do nazwisk osób o wysokim statusie społecznym, nieposiadających wszakże dziedzicznego tytułu szlacheckiego. Mogli to być młodszy synowie utytułowanej szlachty, osoby sprawujące niektóre urzędy królewskie albo przedstawiciele nieangielskich rodzin szlacheckich.

³⁶ „Rocznik Emigracji Polskiej”, Paryż 1836, s. 91.

³⁷ Cf. przywołana w *Cmentarzyku* opinia Korneliusza Piotrowskiego o T. Jeleńskim; *vide*: J. Bartkowski, *Spis Polaków...*, s. 188; także komentarz brzmiący: *Zacny ten młodzieniec powszechnie był szanowanym* zamieszczony w „Kronice Emigracji Polskiej”, 1836, t. 4, 15 V 1836, s. 302.

³⁸ L. Niedźwiecki do E. Januszkiewicza, Londyn 7 VI 1836, [w:] L. Niedźwiecki, *Listy wybrane...*, s. 108.

* * *

Zawartość londyńskiego inwentarza ruchomości Teodora Jeleńskiego trudno uznać za niezwykłą czy zaskakującą. Jest ona za to jeszcze jednym i dobrym potwierdzeniem tego, co o codzienności tamtejszej gałęzi Wielkiej Emigracji mówią inne dostępne nam źródła. Problemy materialne, choroby, mniej lub bardziej udane radzenie sobie z niedostatkiem, a przy tym pamięć o powstańczej przeszłości i szukanie w religii nadziei na przyszłość – wszystko to składało się na wspólny mianownik losu wielu polistopadowych emigrantów. Ich korespondencja, dzienniki i wspomnienia utrwalają obraz zagubienia i trudnego odnajdywania się zdeklasowanej szlachty w obcym krajobrazie społecznym. Czasem jest w nich także wypowiedziany bądź niemy wyrzut, że ci, którzy ofiarnie służyli ojczyźnie i sprawie wolności, żyć muszą w nędzy lub na łasce innych.

Choć to rzeczywistości w zasadzie nieporównywalne – bo i czasy, i zasady rekrutacji, i status formacji całkiem odmienne – kusi mimo to zestawienie inwentarza rzeczy kapitana armii Królestwa Polskiego Teodora Jeleńskiego z inwentarzem ruchomości Stanisława Ważyńskiego, towarzysza chorągwi husarskiej księcia wojewody krakowskiego z 1712 r. Stanisław Ważyński, według znawcy dziejów polskiej jazdy Radosława Sikory – „jeden z uboższych husarzy”, po śmierci na służbie zostawił po sobie majątek, którym obdzielić można by było co najmniej kilku Jeleńskich. Składały się nań między innymi: cztery konie z rzędami i kulbakami, wóz okuty żelazem, para gdańskich pistoletów, pistolet francuski, flinta dla pachołka, ładownica pokryta safianem, oprawny w srebro pałasz, szabla z głownią tatarską, pancerz wenecki, tarcza typu kałkan, karwasze świątnickie, półkirysie tatarskie, kilkanaście (znoszonych wprawdzie) kontuszy, żupanów, pasów, czapek, burek i opończy, a do tego „srebro z rządzika sprute, dwa i ćwierć łokcia sukna francuskiego koralowego”, pościel, poduszki, kilimy, kobierce...³⁹ Przypomnijmy, że były to jedynie rzeczy, z którymi S. Ważyński odbywał swoją służbę u księcia.

Oczywiście – Stanisław Ważyński rzeczy tych nie zakupił z żołnierskiej lafy. W husarskich chorągwiach służbę odbywali jedynie ci, których było na to stać. Ważyński nie był też emigrantem, który monarszą decyzją został pozbawiony majątku. Nie zmienia to faktu, że biedująca na wychodźstwie oficerska elita rozwiązanego przez cara Mikołaja I Wojska Polskiego mogła z zazdrością myśleć o swoich świetnych poprzednikach i tym mocniej pragnąć odrodzenia niepodległej Rzeczypospolitej. Żaden z nich tego nie doczekał. Zostawili oni jednak po sobie znacznie więcej, niż mogłoby to sugerować kilkadziesiąt pozycji pośmiertnego inwentarza z maja 1836 r.

³⁹ R. Sikora, *Husaria. Duma polskiego oręza*, Kraków 2019, s. 252–255.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie

Korespondencja Krystyna Lacha Szyrmy, sygn. 5523 II.

Biblioteka Polska w Paryżu

Akta Komitetu Ogółu Emigracji Polskiej w Londynie, sygn. 600/f, sygn. 602.

Źródła drukowane

Bartkowski Jan, *Spis Polaków zmarłych w emigracji od roku 1831*, oprac. L. Krawiec, „Materiały do Biografii, Genealogii i Heraldyki Polskiej”, t. 7–8, Rzym 1985.

Bartkowski Jan, *Wspomnienia z Powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, oprac. E. Sawrymowicz, Kraków 1961.

Niedźwiecki Leonard, *Listy wybrane z lat 1832–1839*, oprac. S. Makowski, Warszawa 2009.

Wybór Modłów dla prawdziwych Czcieliów Naywyższego Twórcy, Wrocław 1809.

Wybór modłów dla prawdziwych czcieliów Trójcy Św., Częstochowa 1808.

Wybór modłów od ś.p. Piusa VI papieża wyłożonych, Wilno 1826.

Prasa

„Kronika Emigracji Polskiej”, Paryż 1836.

„Noworocznik”, Poznań 1843.

„Rocznik Emigracji Polskiej”, Paryż 1836.

Opracowania

Bielecki Robert, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 2, Warszawa 1996.

Estreicher Karol, *Bibliografia Polska XIX stulecia*, t. 5, Kraków 1880.

Gembarzewski Bronisław, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925.

Gerber Rafał, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808–1831. Słownik biograficzny*, Warszawa 1977.

Grodziska Karolina, *Polskie groby na cmentarzach Londynu*, Kraków 1995.

Kalembka Sławomir, *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003.

Marchlewicz Krzysztof, *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich 1831–1863*, Poznań 2008.

Paszkiewicz Mieczysław, *Lista emigrantów polskich otrzymujących zasiłki od rządu brytyjskiego w latach 1834–1890*, „Materiały do Biografii, Genealogii i Heraldyki Polskiej”, t. 2, Buenos Aires–Paryż 1964.

Sikora Radosław, *Husaria. Duma polskiego oręża*, Kraków 2019.

SUMMARY

Items from lodgings on Southampton Street. Posthumous inventory of Polish insurgent from 1830 as a reflection of the fate of emigrants

This article is an overview of the posthumous inventory of things belonging to captain Teodor Karol Jeleński, who died of cerebral hemorrhage in London on May 7th, 1836 at the age of thirty-two. The inventory is now kept at Bibliothèque Polonaise à Paris together with other documents related to the history of the Polish political emigration in the United Kingdom. During the November Uprising Jeleński fought against the Russians as an officer in the 20th Infantry Regiment. Then he went into exile and spent the first years of emigration in Saxony. As a result of police repression, he had to seek an asylum in England. The state of his possessions described in the inventory reflects the hardships and difficulties of everyday life of the Polish refugees in London and proves that Jeleński made attempts to supplement his scanty resources by earning as a painter. Among his belongings were also items suggesting that he could still identify himself with the political goals of Polish emigration and he was seeking some kind of consolation in religion.

Keywords: Great Emigration, England, posthumous inventory, Teodor Jeleński

MARIA KORYBUT-MARCINIAK

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Wydział Humanistyczny, Instytut Historii



<https://orcid.org/0000-0001-8196-5119>

GŁOSY UWIĘZIONE W ZIELNIKACH ZAPOMNIANE BADACZKI FLORY LITEWSKIEJ W XIX WIEKU

Botanizowanie” – zamiłowanie do penetrowania flory, zbierania roślin, ich preparowania, opisywania ich cech i właściwości oraz tworzenia zielników zostało rozpowszechnione we Włoszech w dobie renesansu. „Zimowe ogrody”, „martwe ogrody”, „suche ogrody”, jak określano zbiory zasuszonych i opisanych roślin, zyskały na popularności w Europie w XVIII w., kiedy nastała moda na tworzenie gabinetów przyrodniczych. Największy wkład w badania botaniczne położył Karol Linneusz, który w swoim zielniku zebrał i usystematyzował 14 tysięcy okazów flory. Stworzył on wzorzec uprawiania botaniki i opracował zunifikowany system binominalnego opisu okazów przyrody w języku łacińskim, co otworzyło możliwość eksploracji i systematyki roślin w wieku XIX¹. Kolekcje zasuszonych roślin – nazywane herbariami lub herbarzami – tworzone w celach naukowych i dydaktycznych również na ziemiach polskich. Powstające w dobie renesansu zbiory odpowiednio preparowanych roślin miały przede wszystkim na celu rozpowszechnienie wiedzy o ich użyteczności – opisywano głównie ich właściwości lecznicze². Tzw. herbarze opatrzone ilustracjami ukazywały się również drukiem³. Należy podkreślić, że zauważalny wkład w badania botaniczne miały kobiety. Pierwszy odnotowany polski zielnik z zasuszonych

¹ A. Zemanek, J. Pawłowski, *Karol Linneusz (1707–1778) w trzechsetną rocznicę narodzin*, „Prace Komisji Historii Nauki PAU” 2010, t. 10, s. 206–223.

² Szerzej na temat technologii wykonywania zielników *vide*: S. Popławska, I. Zając, *Artystyczne i naukowe zielniki z zasuszonymi roślinami. Problematyka konserwacji zielników w formie kodeksu*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2018, nr 1, s. 67–87.

³ *Vide* prace: Stefana Falimirza *O ziołach i ich mocy* z 1534 r., Hieronima Spiczyńskiego *O ziołach tutecznych i zamorskich i o mocy ich, a k temu księgi lecarskie* z 1542 r., czy Zielnik Szymona Syreńskiego z 1613 r.

roślin skomponowała Anna Wazówna (1568–1625), pasjonatka przyrody, zwana królową polskiej botaniki⁴. Autorką jednego z największych zbiorów roślin w XVIII w. była wojewodzina braclawska – księżna Anna Jabłonowska z Sapiehów (1727–1800)⁵. Kobięce zainteresowanie botaniką było związane z naturalnym instynktem i rolą kobiety, jaką od wieków pełniła w rodzinie i społeczeństwie. To przedstawicielki płci pięknej zajmowały się zbieraniem ziół, obserwowaniem ich właściwości leczniczych, poznawaniem ich użyteczności w ramach gospodarstwa domowego, wykorzystywaniem ich walorów smakowych. Wiedza na temat właściwości roślin była przekazywana z pokolenia na pokolenie. Zielarki – wiejskie kobiety, które posiadały praktyczną wiedzę na temat właściwości roślin, służyły pomocą osobom nękanym różnymi dolegliwościami. W XIX w. w środowisku wiejskim na ziemiach polskich nazywano je lekarkami, a ich działalność lekarowaniem⁶. Wśród chłopów cieszyły się one dużym szacunkiem, a ich „fitoterapie” były często jedyną formą leczenia stosowaną w tej grupie społecznej.

W dobie oświecenia wiedza dotycząca flory zaczęła służyć celom naukowym. Rozwój nauk przyrodniczych owocował licznymi kolekcjami botanicznymi i gromadzeniem eksponatów botanicznych w ośrodkach uniwersyteckich przy powoływanych katedrach historii naturalnej i w towarzystwach naukowych. Pomimo faktu, że płeć piękna do lat sześćdziesiątych XIX stulecia nie miała możliwości zdobycia wyższego wykształcenia, a co za tym idzie również prowadzenia samodzielnych badań naukowych i publikacji ich wyników, to kobiety odegrały znaczącą rolę w rozwoju nauk botanicznych. Bliski związek kobiet ze światem roślin nigdy nie został zanegowany – damy zakładały ogrody, sprowadzały nowe gatunki roślin do ich ozdoby, tworzyły roślinne kompozycje – na co miały społeczne przyzwolenie. Zbieranie kwiatów, tworzenie florystycznych dzieł artystycznych i zielników było kojarzone z kobiecą wrażliwością. Tę niszę wykorzystwały nie tylko do realizacji zamierzeń estetycznych – botanika stała się polem, na którym mogły wykazać również swoje zdolności badawcze. Można zaryzykować stwierdzenie, że flora stała się ich przyczółkiem do emancypacji. Prowadziły na własną rękę rzetelne studia, poznawały metodykę naukową lub dostarczały materiałów do badań, były współpracowniczkami zespołów naukowych, dzięki którym

⁴ A. Zemanek, *Odnalezienie prawdopodobnych śladów pierwszego polskiego zielnika królewny Anny Wazówny*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1996, nr 41/3–4, s. 197–206.

⁵ *Księżna Anna z Sapiehów Jabłonowska (1728–1800). W 200. rocznicę zgonu*, red. A. Wołk, Z. Wójcik, Siemiatycze 2001.

⁶ Cf. E. Orzeszkowa, *Ludzie i kwiaty nad Niemnem*, [w:] *Drobiazgi*, t. 2, Warszawa 1952, s. 284–300; K. Szczęśniak, *Zamowy białoruskie oraz inne teksty ludowego „lekarowania” jako dowód na przenikanie się języków i kultur na obszarze byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „Acta Baltico-Slavica” 2013, t. 37, s. 85–98.

systematyzowano rośliny, opisywano nowe gatunki, poszerzano stan badań nad szatą roślinną ziem polskich. Gromadzone latami zbiory florystyczne były wykorzystywane w naukowych publikacjach i często trafiały do kolekcji naukowych. Nazwiska kresowych florystek warte są przypomnienia.

Zielniki tworzone przez Polki z ziem litewsko-białoruskich opowiadają o życiu codziennym, pasjach, marzeniach, tęsknotach i nadziejach. Zbieranie i suszenie roślin było popularnym sposobem wypełniania wolnego czasu – zwłaszcza wśród kobiet wywodzących się z warstwy ziemiańskiej. Zielniki to również zwierciadła cichej emancypacji kresowych Polek. Warunki polityczne na terenach wcielonych do Rosji od trzeciej dekady XIX w. ograniczały legalną działalność Polaków na polu działalności społecznej, kultury, nauki, literatury. Społeczna apatia po powstaniu listopadowym i zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego, pogłębiona represjami po powstaniu styczniowym, zablokowała wszelkie możliwości rozwoju życia kulturalnego i naukowego. W zaistniałych warunkach trudno było też mówić o ruchu emancypacyjnym. Ale jak pisała o życiu Polaków na Litwie Eliza Orzeszkowa – „Wszystkich nas życie płynie korytem podwójnym: zwierzchnim i spodnim; ostatniego nikt nie widzi”⁷ – podobnie było z ruchem emancypacyjnym. Emancypacja na Kresach przybrała formę konspiracyjną. Ziemianki kresowe z pokolenia urodzonego w okresie międzypowstaniowym czuły się przytłoczone wąskimi ramami dotychczasowej egzystencji i coraz odważniej realizowały się na szerszym polu użyteczności społecznej, czego świadectwem było podnoszenie poziomu wykształcenia, zakładanie tajnych pensji, szkół ludowych, ochronek dla dzieci, aktywność w różnego rodzaju organizacjach dobroczynnych, wspieranie księży katolickich. Mieszkanki Kresów dowodziły swoich zdolności, zaangażowania, dociekliwości również na gruncie botaniki. W artykule zamierzam przybliżyć dwa portrety badaczek-amatorek flory ziem litewsko-białoruskich w XIX w.: Marii Twardowskiej ze Skirmuntów i Tekli Symonowiczówny – dam, których ślady życia zostały utrwalone w zasuszonych kwiatach.

Zanim przejdę do kolekcji zielnikowych mniej znanych florystek, chciałabym przypomnieć o zbiorach florystycznych jednej z najbardziej znanych kresowych Polek w XIX stuleciu – Elizy Orzeszkowej. Jej zamiłowanie do botaniki, tworzenia zielników i albumów florystycznych jest powszechnie znane i podkreślane przez jej biografów⁸. Odwiedzając dom Orzeszkowej (dziś

⁷ E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, t. 6, Wrocław 1971, s. 205.

⁸ *Vide*: F. Ignatowicz, S. Kucharski, S. Majewski, *Zielniki Elizy Orzeszkowej oraz ich losy*, Białystok 2001; H. Ozonkova, *Zielnik pani Elizy*, „Ziemia Lidzka” 2004, nr 1, s. 4–7; E. Tiszczenko, *Botaniczna działalność Elizy Orzeszkowej w Grodnie*, „Analecta” 2007, nr 16/1–2, s. 65–68; A.M. Kielak, *Eliza Orzeszkowa – znawczyni sztuki zielarskiej*, „Analecta” 2007, nr 16/1–2, s. 55–64.

Muzeum Elizy Orzeszkowej) w Grodnie, można obejrzeć stworzone przez pisarkę kompozycje z zasuszonych roślin, umieszczone na ścianach w szklanych gablotach. Jej fascynacje nadniemeńską przyrodą oraz wrażliwość estetyczna zaowocowały powstaniem dzieł plastycznych, których głównym komponentem były suszone rośliny. Jednak zainteresowania przyrodą nie ograniczały się wyłącznie do sfery artystycznej. Odbywając wędrówki po Grodzieńszczyźnie, obserwując zwyczaje ludności wiejskiej, Orzeszkowa zbierała informacje na temat roślin i ich użyteczności w gospodarstwie i kuracjach leczniczych oraz o ich nazewnictwie ludowym, korzystając z doświadczeń tamtejszych zielarek. Wiedza zgromadzona podczas badań terenowych została wykorzystana nie tylko w dziełach literackich – *Nad Niemnem*, *Ludzie i kwiaty nad Niemnem*, *Cham*, *Oblicze matki* – ale doprowadziła do powstania zielników z opisem nazw łacińskich i zwyczajowych w języku polskim i białoruskim. Na zielniki pisarki uwagę zwrócili historycy nauki i stały się one przedmiotem badań etnofarmaceutycznych w Instytucie Historii Nauki PAN. Jeden z zielników zachował się w zbiorach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (PTPN). Przedstawia on wartość źródła do dziejów botaniki, etnografii i historii kultury. Zielnik stał się obiektem badań Ewy Kamińskiej⁹ i Marii Kielak, a wielopłaszczyznowa analiza zbioru zaowocowała monografią pt.: *Zielnik Elizy Orzeszkowej. Nieznany zabytek botaniczny przechowywany w zbiorach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*¹⁰. Zebrane, opisane i w odpowiedni sposób spreparowane rośliny z okolic Grodna, po śmierci pisarki zostały przekazane Franciszkowi Chłapowskiemu – kierownikowi Wydziału Przyrodniczego Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, który przekazał je z kolei Muzeum Przyrodniczemu w Poznaniu. W czasie II wojny światowej zbiory Towarzystwa zostały skonfiskowane przez Niemców, a zielnik Orzeszkowej uznano za zaginiony. Odnaleziono go w 1966 r. i ponownie włączano do zbiorów¹¹. Wiele innych florystycznych kolekcji i obrazów pisarki, rozproszonych w Polsce i Europie, odnaleziono¹². Ale to była Eliza Orzeszkowa, której botanizowanie uzupełniało literackie dzieło życia. Zbiory botaniczne dam pozostających na drugim planie nie były przedmiotem poszukiwań i studiów. O śladach „botanizowania” kresowych Polek dowiadujemy się z szczątkowych źródeł, często o charakterze prywatnym.

⁹ E. Kamińska, *Ziołoznawstwo i ziołolecznictwo w publikacjach Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Historia leków naturalnych*, red. B. Kuźnicka, t. 1, *Źródła do dziejów etnofarmacji polskiej*, Warszawa 1986, s. 25–88.

¹⁰ A.M. Kielak, *Zielnik Elizy Orzeszkowej. Nieznany zabytek botaniczny przechowywany w zbiorach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Poznań 2004.

¹¹ *Ibidem*, s. 28–35.

¹² B. Kuźnicka, *Zielniki i albumy florystyczne Elizy Orzeszkowej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2006, nr 51/2, s. 69–78.

Zielnik Marii Twardowskiej ze Skirmuntów

O zielniku Marii Twardowskiej ze Skirmuntów dowiadujemy się z jej pośmiertnej noty biograficznej z 1908 r., która ukazała się w „Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”. Jej autor – Franciszek Chłapowski, prezes PTPN, przedstawił krótki życiorys florystki, zwracając szczególną uwagę na uczyniony przez nią zapis testamentowy. Na jego mocy przekazany został Towarzystwu zielnik, złożony z roślin zbieranych na terenie Litwy¹³. Franciszek Chłapowski podkreślił walory zielnika, który wzbogacał zbiory PTPN i w odróżnieniu do innych kolekcji florystycznych był uporządkowany i kompletny¹⁴. O autorce zielnika wiemy niewiele¹⁵. Jakub Mowszowicz zawarł jej lakoniczny biogram w *Słowniku biologów polskich*¹⁶. Zielnik przekazany Towarzystwu zaginął w czasie II wojny światowej. Nazwisko jego autorki zostało utrwalone jedynie w botanice, w nazwie rośliny – *Hieracium Twardowskianum* – odmiany jastrzębca występującego na Polesiu.

Maria Twardowska ze Skirmuntów należała do pokolenia Polek urodzonych na ziemiach litewsko-białoruskich w dobie międzypowstaniowej. Przyszła na świat w 1858 r. jako najstarsza córka Konstantego Skirmunta h. Dąb (1828–1880) i Gabrieli Umiastowskiej (1839–1922). Nieznana jest dokładna data jej narodzin. Istnieją też rozbieżności co do miejsca urodzenia¹⁷. Rodzina Skirmuntów była znana i poważana na Litwie. Jej pozycja majątkowa w dobie zaborów była stabilna. Wśród jej członków znaleźli się wybitni ziemianie – inicjatorzy przemysłu rolno-spożywczego, modernizatorzy rolnictwa oraz działacze polityczni. Aleksander Skirmunt (1798–1870), dziad Marii, zainicjował przemysł fabryczny w Pińszczyźnie¹⁸; jej stryjeczny brat Konstanty Skirmunt (1866–1949) pełnił funkcję wiceprezesa Grodzieńskiego Towarzystwa Rolniczego, należał do Rady Państwa w Petersburgu, a w rządzie Wincentego Witosa był ministrem spraw zagranicznych (1921–1922)¹⁹. Młodszy

¹³ F. Chłapowski, *Śp. Maria ze Skirmuntów Twardowska*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1908, t. 34, s. 317–320.

¹⁴ *Ibidem*, s. 320.

¹⁵ Ostatnio ukazał się artykuł naświetlający życiorys Marii Twardowskiej: M. Korybut-Marciniak, K. Studnicka-Mariańczyk, *Zielnik Marii Twardowskiej (1858–1907) jako pretekst do szkicu biograficznego kresowej botaniki*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2021, nr 66/3, s. 85–103.

¹⁶ J. Mowszowicz, *Twardowska Maria (1858–1907)*, [w:] *Słownik biologów polskich*, red. S. Felisiak, Warszawa 1987, s. 548–549.

¹⁷ Franciszek Chłapowski podaje, że urodziła się w Mołodowie. Jakub Mowszowicz zamieścił informację, że urodziła się w Szemetowszczyźnie; *vide*: F. Chłapowski, *Śp. Maria ze Skirmuntów...*, s. 319; J. Mowszowicz, *Twardowska Maria...*, s. 548.

¹⁸ S. Konarski, *Aleksander Skirmunt (1798–1870)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 38, Wrocław 1997–1998, s. 175–176.

¹⁹ *Vide*: M. Nowak-Kiełbikowa, *Konstanty Skirmunt (1861–1931)*, [w:] PSB, t. 38, Wrocław 1997–1998, s. 177–183; eadem, *Konstanty Skirmunt. Polityk i dyplomata*, Warszawa 1998;

brat Marii – Kazimierz Skirmunt (1861–1931) był nieoficjalnym rzecznikiem kościoła polskiego w Watykanie²⁰. Najmłodszy z rodzeństwa Marii – Bolesław Skirmunt (1869–1941), modernizator dóbr rodowych, został wybrany z powiatu święciańskiego na członka I Dumy Państwowej²¹. Środowisko rodzinne Skirmuntów stanowiли ludzie wykształceni, zaangażowani na rzecz lokalnej społeczności, dzierżący różne stanowiska publiczne.

Dzieciństwo Marii Skirmunt przypadło na okres powstania styczniowego i represji popowstaniowych. Spędzała je ze swoimi młodszymi braćmi – Kazimierzem i Bolesławem – oraz siostrą Józefą w majątku rodzinnym Szemetowszczyzna w guberni wileńskiej²². Rodzice dbali o wykształcenie potomstwa w duchu tradycji narodowych. Służyła temu między innymi zgromadzona przez Konstantego Skirmunta bogata biblioteka²³. Edukacja Marii rozpoczęła się w rodzinnym domu. Szczególną wagę przykładano do nauki języków obcych – Skirmuntówna pobierała lekcje francuskiego i niemieckiego. Dzięki pomocy brata Kazimierza opanowała również grekę i łacinę, co okazało się w późniejszym czasie bardzo istotne w rozwijaniu zainteresowań botanicznych²⁴. Po osiągnięciu pełnoletności postanowiła podjąć dalszą edukację, wstępując na Wyższe Kursy dla Kobiet Baranieckiego w Krakowie²⁵. Zakład Baranieckiego, funkcjonujący od 1868 r., przyciągał damy, które odczuwały potrzebę wyższej edukacji i pragnęły wyjść poza kulturowe schematy, zdobywać wiedzę i umiejętności umożliwiające uczestnictwo w życiu publicznym, niezależność, realizację pasji. Tak było w przypadku Skirmuntówny. Podjęła naukę na wydziale przyrodniczym, którego kurs obejmował zajęcia z astronomii, fizyki, chemii, botaniki, zoologii, mineralogii i higieny²⁶. Chcąc jak najlepiej wykorzystać okres studiów, zapisała się też na dodatkowe zajęcia u Edwarda Franciszka Janczewskiego (1846–1918), profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, autora prac z zakresu anatomii roślin, autora zielnika żmudzkiej flory²⁷. Prawdopodobnie to on rozwinął w niej pasję do tworzenia

R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904*, Warszawa 2001; K. Skirmunt, *Moje wspomnienia 1866–1945*, oprac. E. Orlof, A. Pasternak, Rzeszów 1998.

²⁰ H. Fokciński, *Kazimierz Skirmunt (1861–1931)*, [w:] PSB, t. 38, Wrocław 1997–1998, s. 177.

²¹ *Ziemiaństwo polskie XX wieku. Słownik biograficzny*, t. 3, cz. 1, Warszawa 1992, s. 143.

²² R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 4, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s. 368.

²³ T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 4 [Dodatki], Poznań 1882, s. 438–440.

²⁴ F. Chłapowski, *Śp. Maria ze Skirmuntów...*, s. 317.

²⁵ J. Rostański, *Historia Kursów Wyższych dla Kobiet im. A. Baranieckiego*, Kraków 1900, s. 1–7.

²⁶ J. Kras, *Wyższe Kursy dla Kobiet im. A. Baranieckiego w Krakowie 1868–1924*, Kraków 1972, s. 28–29.

²⁷ Z. Kosiek, *Janczewski Edward*, [w:] *Słownik biologów polskich...*, s. 223–224; T. Majewski, *Edward Franciszek Glinka Janczewski (1846–1918)*, [w:] *Złota Księga Uniwersytetu Jagiel-*

kolekcji zielnikowych. Wiedza, którą zyskała podczas kursów i zajęć prywatnych, otworzyła przed nią możliwości opisu flory w sposób naukowy. Pobyt w Krakowie trwał trzy lata. Po ukończeniu studiów Skirmuntówna wróciła do domu rodzinnego. Miała wówczas 21 lat, w świetle XIX-wiecznych norm społecznych był to wiek, w którym kobieta powinna przygotowywać się do zamążpójścia. Rodzina nie liczyła się z zainteresowaniami Marii, dalsza nauka i pozostawanie w stanie panieńskim były nieakceptowalne. Trudno orzec, czy kandydat do jej ręki – Józef Twardowski herbu Ogończyk – zyskał przychylność narzeczonej. Bardziej prawdopodobne się wydaje wcześniejsze zaaranżowanie związku przez rodziców. Do zawarcia małżeństwa doszło 8 lipca 1880 r. w Szmetowszczyźnie²⁸. Józef Twardowski był posiadaczem dóbr ziemskich w powiecie pińskim, właścicielem Weleśnicy²⁹; tam po ślubie zamieszkali młodzi małżonkowie. Dwór weleśnicki nad rzeką Jasiołdą otoczony był rozlewiskiem i stanowił interesujący pod kątem botanicznym teren³⁰. Młoda małżonka penetrowała pobliski park i okolice majątku w poszukiwaniu okazów roślinnych, obserwowała środowisko przyrodnicze i oddawała się fachowej lekturze. Po czterech latach spokojnego pożycia małżeńskiego doszło do dramatycznego wydarzenia. Józef Twardowski w 1884 r. doznał paraliżu i do końca życia pozostał osobą niepełnosprawną. Obowiązki zarządzania majątkiem i opieki nad mężem spadły na Marię. Nie powstrzymało jej to jednak od badań miejscowej flory³¹. Pomimo wielu obowiązków znajdowała czas na czytanie naukowych opracowań z zakresu botaniki. Systematycznie zbierała i opisywała roślinność występującą w majątkach, w których przebywała najczęściej: Weleśnicy i Szmetowszczyzny.

Wyniki swoich obserwacji oraz artykuły z zakresu nauk przyrodniczych zaczęła ogłaszać w warszawskich czasopismach: popularnonaukowym „Wszechświecie” i *stricte* naukowym „Pamiętniku Fizjograficznym”. Teksty Twardowskiej zamieszczane we „Wszechświecie” charakteryzowały się szeroką rozpiętością tematyczną. Nie ograniczała się w nich do botaniki. Często przyjmowały one formę komentarzy do badań i doniesień europejskich przyrodników. Relacjonowała wyniki doświadczeń naukowych, publikowała

łońskiego, red. A. Zemanek, cz. 1, *Biografie Uczonych*, Kraków 2000, s. 75–82; P. Köhler, *Botanika w Towarzystwie Naukowym Krakowskim, Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności (1815–1952)*, Kraków 2002.

²⁸ T. Żychliński, *Złota księga...*, R. 3, s. 238.

²⁹ K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, t. 9, Lipsk 1839–1845, s. 156; T. Żychliński, *Złota księga...*, R. 1, Poznań 1879, s. 379–380; R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 2, s. 148.

³⁰ R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 2, s. 148–149.

³¹ W. Dybowski, *Ś.P. Maria Twardowska. Wspomnienie pośmiertne*, „Dziennik Wileński” 1907, nr 286, s. 1; E. Jankowski, *Wspomnienia ogrodnika*, oprac. A. Szwejczerowa, A. Brachfogel, Warszawa 1972, s. 397; F. Chłapowski, *Śp. Maria ze Skirmuntów...*, s. 317.

opisy efektów wykorzystywania roślin w produkcji (np. kauczuku). W czasopiśmie publikowała wyniki własnych obserwacji litewskiej flory³². Podczas współpracy z czasopiśmie ukazało się 86 tekstów jej autorstwa³³.

W „Pamiętniku Fizjograficznym” ogłosiła 11 artykułów³⁴. Prezentowała w nich wyniki badań i obserwacji prowadzonych od roku 1883³⁵. W 1907 r., już po jej śmierci, w piśmie naukowym opublikowany został ostatni artykuł Twardowskiej, w którym podjęła się charakterystyki zielnika profesora farmacji i farmakologii Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego – Jana Fryderyka Wolfganga (1775–1859)³⁶. Zielnik Wolfganga interesował ją już w latach osiemdziesiątych XIX w. Dają temu świadectwo zachowane listy Twardowskiej do Józefa Bielińskiego³⁷. W pismach do lekarza-historyka, który na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych gromadził materiał do monografii Uniwersytetu Wileńskiego, przez co miał dostęp do wielu materiałów, zwracała się z prośbami wynotowania roślin umieszczonych w zielniku Wolfganga. Szczególnie interesowały ją gatunki roślin z okolic Pińska³⁸.

Maria Twardowska podjęła też współpracę z wydawnictwem florystycznym „Flora Polonica Exsiccata” Antoniego Rehmana i Eustachego Wołoszczaka, ukazującym się we Lwowie. Przesyłała do wydawnictwa zebrane przez siebie, opisane i oznaczone rośliny z okolic Pińska. Jedną z nadesłanych do Lwowa roślin był nieznany wcześniej gatunek jastrzębca, który został przez Rehmana i Wołoszczaka opisany pod nazwą *Hieracium Twardowskianum*³⁹. Władysław Dybowski, badacz jastrzębców na Nowogródczyźnie, uznał *Hieracium Twardowskianum* za bardzo interesujący⁴⁰.

³² M. Twardowska, *Notatka o kilku rzadszych roślinach flory litewskiej*, „Wszechświat” 1891, t. 10, nr 51, s. 814–815; eadem, *Notatka o skrzypach znalezionych na Litwie w r. 1901*, „Wszechświat” 1903, t. 12, nr 8, s. 122–123.

³³ We „Wszechświecie” spotykamy różne wersje podpisów pełnym nazwiskiem i imieniem: „Twardowska Marya”, „Marya ze Skirmuntów Twardowska”, oraz inicjałami: „M.T.”

³⁴ T. Majewski, *Botanika w warszawskich czasopismach*, „Pamiętnik Fizjograficzny” i „Wszechświat”, „Analecta” 2005, nr 14/1–2, s. 151.

³⁵ M. Twardowska, *Spis roślin znalezionych w okolicy Szemetowszczyzny na Litwie*, „Pamiętnik Fizjograficzny” 1883, t. 3, dział III, s. 274–291.

³⁶ Eadem, *Notaty florystyczne z Szemetowszczyzny i Weleśnicy*, „Pamiętnik Fizjograficzny” 1907, t. 19, dział III, s. 41–43.

³⁷ A. Wrzosek, *Bieliński Józef*, [w:] PSB, t. 2, Kraków 1936, s. 52.

³⁸ Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka (dalej: LMAVB), f. 7-518, *Listy Marii Twardowskiej ze Skirmuntów do Józefa Bielińskiego z lat 1886–1895*.

³⁹ <http://powo.science.kew.org/taxon/224409-1> (dostęp: 30.11.2020); <https://compositae.landcareresearch.co.nz/?Page=NameDetails&NameId=32EFB728-F520-44EC-AC40-5EA001B5C19F> (dostęp: 30.11.2020).

⁴⁰ W. Dybowski, *O jastrzębcach nowogródzkich*, „Wszechświat” 1897, t. 16, nr 10, s. 156–157.

Prowadziła też konsultacje z innymi badaczami polskiej flory: Józefem Rostafińskim, Władysławem Dybowskim, Franciszkiem Chłapowskim. W archiwach i bibliotekach zachowały się jedynie ułamki współpracy: m.in. listy Twardowskiej skierowane do Józefa Rostafińskiego z lat osiemdziesiątych⁴¹. Z pewnością utrzymywała ściśle kontakty z Władysławem Dybowskim, choć brakuje śladów w formie korespondencji. Bolesław Hryniewiecki⁴², autor pracy pt. *Udział kobiety polskiej w rozwoju botaniki*, informował o jej pomocy w przygotowywanym przez Dybowskiego zielniku⁴³. Jej kontakty z Franciszkiem Chłapowskim potwierdza wspomniana wcześniej pośmiertna nota biograficzna.

W życiorysie litewskiej florystki warto zwrócić uwagę na fakt, że pomimo ograniczonej mobilności, spowodowanej sytuacją rodzinną, koniecznością opieki nad niepełnosprawnym mężem i obowiązkami związanymi z zarządkiem majątku, „drogą korespondencyjną” utrzymywała kontakty międzyaborowe z badaczami flory. Wart podkreślenia jest zwłaszcza jej dorobek publikacyjny. Należy pamiętać, że u schyłku XIX w. nieliczne kobiety ogłaszały swoje teksty w czasopismach naukowych i popularnonaukowych. Jednym z największych osiągnięć M. Twardowskiej był akces do Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie⁴⁴. W 1904 r. Komisja przyjęła M. Twardowską jako współpracowniczkę – była pierwszą kobietą przyjętą do tego grona⁴⁵.

W realiach społeczno-kulturowych na ziemiach litewsko-białoruskich u schyłku wieku XIX M. Twardowska nie była wyróżniającą się osobą. Przeciwnie, starała się sprostać konwenansom, była wierna wartościom religijnym, aktywnie uczestniczyła w życiu lokalnej społeczności⁴⁶. Realizowała ideał społecznego posłannictwa pań z dworu. Aktywnie działała między innymi w Katolickim Towarzystwie Dobroczynności w Pińsku, które otaczało

⁴¹ A. Piekiełko-Zemanek, P. Köhler, *Józefa Rostafińskiego Odezwa do nie botaników o zbieranie ludowych nazw roślin i udział w niej Marii Twardowskiej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1986, nr 31/2, s. 474–478.

⁴² W. Gajewski, *Bolesław Hryniewiecki (1875–1963)*, „Acta Societatis Botanicorum Poloniae” 1963, t. 32, nr 3, s. 463–472.

⁴³ Z. Wójcik, *O Władysławie Dybowskim (1838–1910) i jego działalności naukowej*, „Analecta” 2003, nr 12/1, s. 171; B. Hryniewiecki, *Udział kobiety polskiej w rozwoju botaniki*, Warszawa 1933, s. 14.

⁴⁴ *Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1903/1904*, Kraków 1907, s. 52–54; *Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1906/1907*, Kraków 1907, s. 48–50; F. Chłapowski, *Śp. Maria ze Skirmuntów...*, s. 320.

⁴⁵ P. Köhler, *Dzieje botaniki w Towarzystwie Naukowym Krakowskim, Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności (1815–1952)*, „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności” 2003, t. 5, s. 86.

⁴⁶ F. Chłapowski, *Śp. Maria ze Skirmuntów...*, s. 320.

opieką głównie ubogie dzieci⁴⁷. Brała udział w tajnym nauczaniu, czego świadectwem są publikacje edukacyjne skierowane do mieszkańców wsi⁴⁸.

Zmarła przedwcześnie w wieku 49 lat (15 listopada 1907 r.)⁴⁹. Jej śmierć poprzedzona była chorobą, którą – według relacji jej znajomych – znosiła z pokorą⁵⁰. Pochówek M. Twardowskiej miał miejsce na cmentarzu katolickim w Pińsku – do dziś zachował się jej nagrobek⁵¹. W czasie I wojny światowej majątek w Weleśnicy uległ zniszczeniu – spłonął dwór wraz z dokumentami rodzinnymi, dziełami sztuki, zbiorami florystycznymi⁵². Jedno z najważniejszych dzieł jej życia – zielnik – ocalał przed ogniem w zbiorach PTPN. O dalszych losach zielnika M. Twardowskiej mamy informacje szczątkowe. Znalazł się on w Muzeum Przyrodniczym⁵³. W „Nowym Kurierze” z 1927 r. ukazującym się w Poznaniu możemy przeczytać o eksponatach w Oddziale Przyrodniczym Muzeum Wielkopolskiego, wśród których znajdował się również zbiór M. Twardowskiej:

Zobaczmy same zbiory. W sali głównej dział zoologiczny i botaniczny. Oprócz grzybów reprezentują dział ten obszerne herbarja, m.in. zbiory Branda, prof. Raciborskiego ze Lwowa, prof. Szulczewskiego z Poznania i śp. Marji z Skirmuntów Twardowskiej⁵⁴.

Wystawa herbariów przetrwała do wybuchu II wojny światowej⁵⁵. Wiadomo, że zbiory zostały przez okupantów niemieckich zarekwirowane w październiku 1939 r.⁵⁶ Zielnik Twardowskiej zaginął. Nieliczne rośliny zebrane i opisane ręką M. Twardowskiej znajdują się między innymi w Państwowym

⁴⁷ D. Szpopier, *Gente Lithuana, natione Lithuana: myśl polityczna i działalność Konstancji Skirmuntt (1851–1934)*, Gdańsk 2009, s. 89.

⁴⁸ *Gorzałka*, tłum. M. ze Skirmuntów Twardowska, Warszawa 1894; *O oszczędności słów kilka dla ludzi pracujących*, tłum. M. ze Skirmuntów Twardowska, Warszawa 1895.

⁴⁹ J. Mowszowicz, *Twardowska Maria...*, s. 549.

⁵⁰ W. Dybowski, *Ś. P. Maria Twardowska...*, s. 1.

⁵¹ A. Lewkowska, J. Lewkowski, W. Walczak, *Zabytkowe cmentarze na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej. Województwo poleskie*, Warszawa 2000, s. 136.

⁵² R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji...*, t. 2, s. 149.

⁵³ R. Meissner, *Chłapowski Franciszek (1846–1923)*, [w:] *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, red. A. Gąsiorowski, J. Topolski, Warszawa–Poznań 1981, s. 101; *Poczet członków Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1857–2007*, red. A. Pihan-Kijasowa, Poznań 2008, s. 111–112; A. Wrzosek, *Chłapowski Franciszek (1845–1923)*, [w:] PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 302–303.

⁵⁴ „Nowy Kurier” 1927, R. 38, nr 1, s. 5.

⁵⁵ A. Wróblewski, *Historia zbiorów przyrodniczych*, „Roczniki Historyczne” 1957, R. 23, s. 505.

⁵⁶ T. Grabski, *Oddział Przyrodniczy Muzeum Wielkopolskiego na Jeżycach w okresie międzywojennym*, „Kronika Miasta Poznania” 2000, nr 2, s. 242.

Uniwersytecie Iwana Franki we Lwowie, w Muzeum Historii Naturalnej Ukrainiejskiej Państwowej Akademii Nauk, w Szwedzkim Muzeum Historii Naturalnej w Sztokholmie, w Muzeum Botanicznym w Berlinie. Najliczniejszy ocalały zbiór znajduje się w Muzeum Historii Naturalnej w Londynie⁵⁷.

Zielnik Tekli Symonowiczówny

Tekla Symonowiczówna (1838–1900), wilnianka, wieloletnia nauczycielka, florystka, autorka zielników, ma swój krótki biogram w *Słowniku biologów polskich*⁵⁸. Jej wkład w badania litewskiej szaty roślinnej odbił się cichym echem w wydawnictwach i czasopismach ukazujących się u schyłku XIX w. na ziemiach polskich. W *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Józef Bieliński, autor hasła *Wilno*, zazaczył jej wkład w opisanie roślinności miasta i okolic⁵⁹. Podkreślano jej wkład w badanie „flory krajowej” w pracach okresu dwudziestolecia międzywojennego⁶⁰. Ślady zachowane w źródłach informują, że gromadzone przez T. Symonowiczównę zbiory florystyczne po jej śmierci trafiły do Instytutu Botanicznego w Pradze czeskiej i Akademii Umiejętności w Krakowie⁶¹.

Lucjan Uziębło w poświęconej jej pośmiertnej nocie biograficznej informował o współpracy, jaką T. Symonowiczówna nawiązywała z botanikami z Pragi, Wiednia, Lwowa, Tyrolu i Petersburga. Jej zielniki określił jako imponujące. Roślinność w nich zamieszczona pochodziła z Wilna i powiatu wileńskiego, a także ziemi lidzkiej i Grodzieńszczyzny. Wileńska kolekcja T. Symonowiczówny, według relacji autora noty, zawierała 600 okazów roślin. Lucjan Uziębło, pisząc tekst wkrótce po śmierci botaniczki, wyrażał nadzieję, że jej kolekcja pozostanie na ziemiach polskich⁶². Część jej herbarium, jak podaje „Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie”, znalazła się w zbiorach Muzeum Komisji Fizjograficznej⁶³. Większość zbiorów trafiła do Muzeum Narodowego Czeskiego w Pradze⁶⁴.

⁵⁷ Jstor. Global Plants: https://plants.jstor.org/search?filter=people&so=ps_group_by_genus_species+asc&Query=Twardowska (dostęp: 16.08.2020).

⁵⁸ J. Mowszowicz, *Symonowiczówna Tekla*, [w:] *Słownik biologów polskich...*, s. 516.

⁵⁹ J. Bieliński, *Wilno*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, t. 13, Warszawa 1893, s. 493.

⁶⁰ W. Sławiński, *Przyczynek do znajomości okolic Wilna, cz. 1, Historia i bibliografia*, Wilno 1922; B. Hryniewiecki, *Udział kobiety polskiej...*, s. 13–15.

⁶¹ W. Sławiński, *Przyczynek do znajomości...*, s. 28.

⁶² L. Uziębło, *Ś.p. Tekla Symonowiczówna*, „Tygodnik Ilustrowany” 1900, nr 28, s. 540.

⁶³ „Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie” 1901, s. 82–83.

⁶⁴ J. Mowszowicz, *Symonowiczówna...*, s. 516.

Tekla Symonowiczówna, córka posiadacza niewielkiego majątku ziemskiego i urzędnika sądowego Henryka Symonowicza i Eufemii Łazarowicz⁶⁵, należała do zubożałej rodziny drobnoszlacheckiej. Miała trudne dzieciństwo⁶⁶. Jej ojciec zmarł, gdy Tekla ukończyła 13. rok życia. Jej rodzina stanęła wówczas w obliczu ubóstwa – matka Tekli nie tylko nie miała żadnych środków materialnych na utrzymanie siebie i potomstwa, ale musiała też spłacić wierzycieli zmarłego męża. Po spieniężeniu wszelkich ruchomości i częściowej spłacie długów po Henryku Symonowiczu zamieszkała wraz z dziećmi (Tekla była najstarszą córką, miała jeszcze dwie młodsze siostry) w murach klasztoru dominikańskiego w Wilnie⁶⁷. Utrzymywała się z doraźnie dawanych lekcji języka rosyjskiego. Edukacja córek stała się dla Eufemii Symonowicz jedyną szansą na uzyskanie przez nie samodzielności i niezależności finansowej. Dzięki wsparciu rodziny T. Symonowiczówna została umieszczona w pensjonacie Karoliny Głowackiej w Wilnie⁶⁸. Zaliczano ją do grona najlepszych wychowanek⁶⁹. Nauce poświęcała cały czas wolny. Po ukończeniu szkoły i złożeniu egzaminu nadającego uprawnienia do domowego nauczania, zgodnie z planami matki została guwernantką. Była to wówczas jedyna możliwość pracy zarobkowej kobiet ze środowiska szlacheckiego. Jeszcze przed ukończeniem 18. roku życia wyjechała do pracy – na początku na Żmudź, później do innych dworów w guberniach północno-zachodnich⁷⁰. Początki pracy w oświacie były dla niej niełatwe. Wyjazd z Wilna, rozłąka z rodziną i osamotnienie osadzonej na kilkuletnie kontrakty młodej nauczycielki okazały się trudne do zniesienia, czego świadectwem są zachowane listy⁷¹.

⁶⁵ Na temat jej matki szerzej *vide*: M. Korybut-Marciniak, *Widać z listów, że nas kochał [...] Kobiecte portrety w świetle korespondencji rozproszonej rodziny kresowej (1845–1877)*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 7, *Prywatne światy zamknięte w listach*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2018, s. 139–142.

⁶⁶ Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (dalej: LVIA), f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Materiały do pamiętników*, k. 40.

⁶⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Eufemii Symonowicz do Artura Dolińskiego*, 2 października 1854, k. 595–597.

⁶⁸ Rządowy pensjonat wzorowy dla panien został powołany w 1848 r. Otrzymywał on subsydium rządowe w wysokości 2500 rs. Podlegał on nadzorowi Wileńskiego Instytutu Szlacheckiego, który miał prawo do egzaminów i wydawania zaświadczeń nauczycielkom domowym; *vide*: J. Godlewska, *Wileński Instytut Szlachecki (1834–1863)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1985, s. 109–110.

⁶⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Natalii Mongin do Artura Dolińskiego*, 2 września 1852, k. 298.

⁷⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 22 lipca 1856, k. 236; LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 24 lipca 1856, k. 241.

⁷¹ Kilkadziesiąt listów Tekli Symonowiczówny do wuja Artura Dolińskiego zachowało się w zbiorze korespondencji tego ostatniego: LVIA, f. 135, inw. 20, sygn. 98, *Listy II 1855–1870 A.D.*, k. 1–905.

Motywowana koniecznością zarobkowania przez 17 lat wytrwała w pracy oświatowej na kontraktach z rodzinami ziemiańskimi. Trzeba pamiętać, że po powstaniu styczniowym była to już oświata tajna, a praca pedagogiczna w polskich dworach była obciążona dużym ryzykiem. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych powróciła do Wilna – tam nadal prowadziła tajną działalność pedagogiczną, udzielając lekcji młodzieży z zaufanych rodzin⁷². Dbała o zaszczepienie w młodych umysłach wartości narodowych. Czytała polskojęzyczne czasopisma: „Kłoso” i „Kronikę Rodziną”⁷³. Była wielbicieleką utworów Stanisława Moniuszki⁷⁴.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych XIX stulecia lat zajęła się zgłębianiem nauk przyrodniczych. Trudno ustalić, jakie czynniki wpłynęły na rozbudzenie botanicznej pasji. Eksploracja flory mogła być sposobem na wypełnienie czasu wolnego. Nie miała rodziny, a jako guwernantka często skarżyła się na brak rozrywek – zatrudniona przez rodziny ziemiańskie mieszkała w dworach i po wykonaniu obowiązków nauczycielskich miała czas do własnej dyspozycji. Trudno ocenić, na ile jej pierwsze zbiory botaniczne miały charakter pomocy dydaktycznych, a na ile stanowiły pożyteczną rozrywkę. Tekla Symonowiczówna zbierała okazy roślin, odpowiednio je preparowała i opisywała. W szczątkowo zachowanej korespondencji T. Symonowiczówny pojawiają się informacje dotyczące jej badań terenowych. W 1892 r. w liście do ciotki, Tekli Łazarowicz, opisywała zakres swoich prac florystycznych prowadzonych w okolicach należącego do rodziny majątku – Pryciun:

Pracuję nad zbieraniem roślin tylko koło Wilna i w paru odleglejszych miejscowościach, nie mogę na pewno stwierdzić, jakie gatunki są rzadsze, a jakie pospolitsze w naszym kraju, bo to co obfitsze w okolicach Wilna występuje może zupełnie się gdzie indziej nie okazywać. Z drugiej strony rośliny rzadko spotykane koło Wilna mogą być pospolite na całym obszarze Litwy. Czy nasze rośliny są rozpowszechnione w innych krajach, tego nie wiem, bo nad tem nie pracowałam. Mogę wymienić cztery nazwy takich roślin, których nie ma w spisie Jundziłła⁷⁵, albo wymienia je dodając, że rosną tylko na Wołyniu

⁷² M. Korybut-Marciniak, „Widać z listów, że nas kochasz...”, s. 142–145.

⁷³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 24 sierpnia 1869, k. 857–859.

⁷⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 2 lutego 1862, k. 615–616. *Vide* też: M. Korybut-Marciniak, *Patriotyzm w domowym zaciszu. Sekrety dam kresowych*, [w:] *Niepodległość z kobiecą twarzą. Różne przejawy aktywności kobiet w drodze do niepodległości*, red. J. Załęczny, Warszawa 2019, s. 119–122.

⁷⁵ Chodziło o pracę profesora botaniki na Uniwersytecie Wileńskim – Józefa Jundziłła (1794–1877) pt.: *Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie dziko rosnących, iako i oswojonych podług wydania szesnastego układu roślin Linneusza*, Wilno 1830.

i Podolu i są to: goździk pierzasty, oscytropis pilosa, leniec bezprzysadkowy, kruszczyk purpurowy⁷⁶.

Na temat jej florystycznych prac pojawiały się wzmianki w czasopiśmie. Władysław Dybowski wymieniał kilkakrotnie jej nazwisko we „Wszechświecie”, informując o okazach, przez nią dostarczanych⁷⁷. Z pewnością znajomość z Dybowskim była wieloletnia, a brat Benedykta był jej stałym konsultantem w sprawach botanicznych. „Bluszcz” w 1891 r. informował o jej herbarium w *Kronice działalności kobiecej*:

P. Tekla Symonowiczówna z Wilna zebrała [...] bardzo piękny zielnik, zawierający rzadkie rośliny z okolic Wilna. Zielnik ten skoro dopełniony zostanie, posłuży twórczyni jego do opracowania flory okolic wileńskich od dawnego czasu już niebadanej. P. Symonowiczówna pracuje w tym kierunku od lat kilku i zielnik jej wyświadcza nauce przyrodoznawstwa niemałą usługę [...]. Zajęcie się botaniką może wytworzyć dla kobiety na wsi zamieszkałej, nie tylko bardzo miłe, ale i bardzo korzystne czasu użytkowanie⁷⁸.

Wkrótce po zainicjowaniu przez Antoniego Rehmana i Eustachego Wołoszczaka we Lwowie wydawnictwa zielnikowego „Flora Polonica Exsiccata” stała się jego stałą współpracowniczką. Duszą tej inicjatywy wydawniczej był Włodzimierz Dybowski i zapewne to on mobilizował T. Symonowiczównę do nadsyłania zebranych na ziemi litewskiej okazów. Była ona jedną z najgorliwszych współpracowniczek wydawnictwa. W latach 1893–1901 podjęło z nim współpracę 29 osób, nadsyłając 1000 gatunków roślin. Tekla Symonowiczówna dostarczyła 106 gatunków z okolic Wilna i Lidy⁷⁹. Przed śmiercią nie miała świadomości, że odnalazła okaz nieznanego dotąd gatunku sasanki – występującej między Dyneburgiem a Wilnem, które botanik łotewski A. Zemels na cześć Tekli, która zebrała pierwsze okazy tej rośliny, opisał pod nazwą *Pulsatilla Teklae*⁸⁰. Gatunek sasanki, który T. Symonowiczówna umieściła i scharakteryzowała w swoim zielniku, występował między innymi w okolicach Pryciun, które A. Zemels odwiedził w 1924 r.⁸¹ już po śmierci T. Symonowiczówny.

⁷⁶ LMAVB, f. 151-960, *List Tekli Symonowiczówny do Tekli Łazarowicz*, 30 czerwca 1892, k. 10–11.

⁷⁷ W. Dybowski, *Przyczynek do flory Nowogródzkiej*, „Wszechświat” 1899, t. 18, nr 19, s. 299–300; idem, *Korespondencja Wszechświata*, „Wszechświat” 1891, t. 10, nr 8, s. 135–136.

⁷⁸ *Kronika działalności kobiecej*, „Bluszcz” 1891, R. 27, nr 14, s. 111.

⁷⁹ B. Hryniewiecki, *Udział kobiety polskiej...*, s. 14.

⁸⁰ A. Zemels, *O dwóch gatunkach sasanki we florze polskiej*, [w:] *Prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*, t. 3, Wilno 1927, s. 37–40.

⁸¹ *Ibidem*, k. 39.

Tekla Symonowiczówna nie założyła własnej rodziny. Zmarła w Wilnie 3 maja (19 kwietnia) 1900 r. w wieku 62 lat. Przyczyną śmierci było zapalenie płuc⁸². Jej skromny nagrobek zachował się w jednej z najstarszych części wileńskiego cmentarza Rossa (kwartał XII) w dziesięcioosobowej rodzinnej kwaterze⁸³. Zbiory roślinne T. Symonowiczówny uległy rozproszeniu. Niestety nie znajdziemy ich w polskich kolekcjach botanicznych. Obecnie okazy z zielnika przesłanego po jej śmierci do Muzeum Narodowego Czeskiego znajdują się w katedrze Botaniki Uniwersytetu Karola w Pradze⁸⁴. Losy zielnika, który trafił do Muzeum Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie, nie są znane. Rośliny zebrane przez T. Symonowiczównę, które przesyłała do wydawnictwa „Flora Polonica Exsiccata”, znajdują się w Muzeum Historii Naturalnej w Londynie⁸⁵.

* * *

Głosy uwięzione w zielnikach przynoszą informacje wielowątkowe odnośnie kondycji kobiet w społeczeństwie ziem litewsko-białoruskich w XIX stuleciu. Tworzenie kolekcji roślinnych wiązało się z życiem prywatnym – w ten sposób kobiety wypełniały czas wolny, dawały upust swojej wrażliwości estetycznej i społecznemu posłannictwu (kolekcje dydaktyczne). Zielniki niosą jednak więcej informacji. Zamrożenie życia politycznego, kulturalnego i naukowego Polaków na Kresach po powstaniu styczniowym zwiększało determinację społeczności polskiej w zdobywaniu wykształcenia. Dla wielu światłych Polaków Kresy nie były stracone, zewnętrzna akceptacja nie oznaczała marazmu – przeciwnie, była równoważona przez ciche, tajne, długodystansowe, nierzucające się w oczy działanie na polu kultury, edukacji, nauki. Działalność kresowych botaniczek-amateerek jest jednym ze świadectw takiej postawy. Jeżeli przyjrzymy się zielnikom, to odsłonią one zbiory flory miejscowej, roślinności „krajowej”. Skrupulatne zbieranie, opisanie i konserwowanie roślin było czynione z misją scharakteryzowania przyrody dawnej Rzeczypospolitej. Jest w nich ukryta intencja zachowania pamięci o przynależności guberni zachodnich Rosji do Polski. Być może głosy uwięzione w zielnikach nie wybrzmiewają donośnie, ale to lokalne działanie

⁸² A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*, oprac. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014, s. 126.

⁸³ M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa*, Olsztyn 1993, s. 133.

⁸⁴ J. Chrtek, V. Jirasek, *Contribution to the systematics of species of the Poa L. genus*, „Preslia” 1962, nr 3, s. 40–41.

⁸⁵ https://plants.jstor.org/stable/10.5555/al.ap.person.bm000348927?searchUri=filter%3Dpeople%26so%3Dps_group_by_genus_species%26Basc%26Query%3DSymonowicz (dostęp: 4.09.2020).

i wkład w opisanie otaczającej przyrody wyraża pozytywistyczną ideologię pracy u podstaw. Gdy przyglądamy się autorkom zbiorów, ukazują się nam kresowe florystki, miłośniczki przyrody i etnografii – pracownice prowadzące badania terenowe ciche emancypantki, tajne nauczycielki, społecznice, kobiety wykształcone i niestrudzone w dążeniu do samokształcenia. Są to damy, które dokładały starań, by ich praca służyła przyszłym pokoleniom. Przesyłały swoje kolekcje do instytucji naukowych (przede wszystkim polskich), gdzie dostrzegały szansę na ich zachowanie, zabezpieczenie przed rozproszeniem i właściwe spożytkowanie. W swojej pracy stosowały metody naukowe, posiłkowały się fachową literaturą, a ustalenia konsultowały ze specjalistami. Kresowe botaniczki nie szukały poklasku, pracowały wytrwale, często dostarczały materiałów do prac badawczych innych przyrodników. To wreszcie kobiety, które nie wykraczały poza kanon społeczno-obyczajowy, wiodły ciche, jednostajne życie, z dala od wielkich wydarzeń politycznych i głośniejszych salonów towarzyskich.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Lietuvos mokslo akademijos Vrublevskių biblioteka

f. 7-518, *Listy Marii Twardowskiej ze Skirmuntów do Józefa Bielińskiego* (1886–1895).

f. 151-960, *List Tekli Symonowiczówny do Tekli Łazarowicz*, 30 czerwca 1892.

Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas

f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Eufemii Symonowicz do Artura Dolińskiego*, 2 października 1854.

f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Natalii Mongin do Artura Dolińskiego*, 2 września 1852.

f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Antoniego Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 24 lipca 1856.

f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 22 lipca 1856.

f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 24 sierpnia 1869.

f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *List Tekli Symonowiczówny do Artura Dolińskiego*, 2 lutego 1862.

f. 1135, inw. 20, sygn. 98, *Listy II 1855–1870 A.D.*

f. 1135, inw. 20, sygn. 103, A. Doliński, *Materiały do pamiętników*.

Źródła drukowane i prasa

„Nowy Kurier” 1927, R. 38, nr 1.

„Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie” 1901.

Chłapowski Franciszek, *Śp. Maria ze Skirmuntów Twardowska*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1908, t. 34, s. 317–320.

Doliński Artur, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*, oprac. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014.

Dybowski Władysław, *Korespondencja Wszechświata*, „Wszechświat” 1891, t. 10, nr 8, s. 135–136.

Dybowski Władysław, *O jastrzębcach nowogródzkich*, „Wszechświat” 1897, t. 16, nr 10, s. 156–157.

Dybowski Władysław, *Przyczynek do flory Nowogródzkiej*, „Wszechświat” 1899, t. 18, nr 19, s. 299–300.

Dybowski Władysław, *Ś.P. Maria Twardowska. Wspomnienie pośmiertne*, „Dziennik Wileński” 1907, nr 286, s. 1.

Gorzałka, tłum. Maria ze Skirmuntów Twardowska, Warszawa 1894.

Jankowski Edmund, *Wspomnienia ogrodnika*, oprac. A. Szwejcerowa, A. Brachfogel, Warszawa 1972.

Jundziłł Józef, *Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie dziko rosnących, iako i oswojonych podług wydania szesnastego układu roślin Linneusza*, Wilno 1830.

Kronika działalności kobiecej, „Bluszcz” 1891, R. 27, nr 14, s. 111.

Niesiecki Kacper, *Herbarz Polski*, t. 9, Lipsk 1839–1845.

O oszczędności słów kilka dla ludzi pracujących, tłum. M. ze Skirmuntów Twardowska, Warszawa 1895.

Orzeszkowa Eliza, *Listy zebrane*, przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, t. 6, Wrocław 1971.

Orzeszkowa Eliza, *Ludzie i kwiaty nad Niemnem*, [w:] *Drobiazgi*, Warszawa 1952.

Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1903/1904, Kraków 1904.

Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1906/1907, Kraków 1907.

Skirmunt Konstanty, *Moje wspomnienia 1866–1945*, oprac. E. Orlof, A. Pasternak, Rzeszów 1998.

Sławiński Witold, *Przyczynek do znajomości okolic Wilna, cz. 1 – Historia i bibliografia*, Wilno 1922.

Twardowska Maria, *Notatka o kilku rzadszych roślinach flory litewskiej*, „Wszechświat” 1891, t. 10, nr 51, s. 814–815.

Twardowska Maria, *Notatka o skrzypach znalezionych na Litwie w r. 1901*, „Wszechświat” 1903, t. 12, nr 8, s. 122–123.

Twardowska Maria, *Spis roślin znalezionych w okolicy Szemetowszczyzny na Litwie*, „Pamiętnik Fizjograficzny” 1883, t. 3, dział III, s. 274–291.

Uziebło Lucjan, *Ś.p. Tekla Symonowiczówna*, „Tygodnik Ilustrowany” 1900, nr 28, s. 540.

X.Y.Z., *Kartka z dziejów Kościoła Katolickiego w Rosyi. Biskupstwo Mińskie*, Kraków 1887.

Z ziemi pagórków leśnych, z ziemi łąk zielonych. Książka zbiorowa poświęcona pamięci Adama Mickiewicza w stuletnią rocznicę Jego urodzin, Warszawa 1899.

Zamels A., *O dwóch gatunkach sasanki we florze polskiej*, [w:] *Prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*, t. 3, Wilno 1927, s. 37–40.

Żychliński Teodor, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 4 [Dodatki], Poznań 1882.

Opracowania

Aftanazy Roman, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 4, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993.

Gajewski Waław, *Boławstaw Hryniewiecki (1875–1963)*, „Acta Societatis Botanicorum Poloniae” 1963, t. 32, nr 3, s. 463–472.

Godlewska Janina, *Wileński Instytut Szlachecki (1834–1863)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1985, s. 103–166.

Grabski Tadeusz, *Oddział Przyrodniczy Muzeum Wielkopolskiego na Jeżycach w okresie międzywojennym*, „Kronika Miasta Poznania” 2000, nr 2, s. 236–242.

Hryniewiecki Boławstaw, *Udział kobiety polskiej w rozwoju botaniki*, Warszawa 1933.

Jackiewicz Mieczysław, *Wileńska Rossa*, Olsztyn 1993.

Kamińska Ewa, *Ziołoznawstwo i ziołolecznictwo w publikacjach Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Historia leków naturalnych*, red. B. Kuźnicka, t. 1, Źródła do dziejów etnofarmacji polskiej, Warszawa 1986, s. 25–88.

Kielak Anna Maria, *Eliza Orzeszkowa – znawczyni sztuki zielarskiej*, „Analecta” 2007, nr 16/1–2, s. 55–64.

Kielak Anna Maria, *Zielnik Elizy Orzeszkowej. Nieznany zabytek botaniczny przechowywany w zbiorach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Poznań 2004.

Köhler Piotr, *Botanika w Towarzystwie Naukowym Krakowskim, Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności (1815–1952)*, Kraków 2002.

Köhler Piotr, *Dzieje botaniki w Towarzystwie Naukowym Krakowskim, Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności (1815–1952)*, „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności” 2003, t. 5, 79–94.

Köhler Piotr, *Zielniki botaników ośrodka wileńskiego z lat 1780–1840 w Kijowie, Krakowie i Wilnie*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1994, t. 19/1, s. 109–116.

Korybut-Marciniak Maria, *Patriotyzm w domowym zaciszu. Sekrety dam kresowych*, [w:] *Niepodległość z kobietą twarzą. Różne przejawy aktywności kobiet w drodze do niepodległości*, red. J. Załączny, Warszawa 2019, s. 119–122.

Korybut-Marciniak Maria, *Widać z listów, że nas kochasz [...]. Kobiecte portrety w świetle korespondencji rozproszonej rodziny kresowej (1845–1877)*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 7, *Prywatne światy zamknięte w listach*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2018, s. 127–148.

Korybut-Marciniak Maria, Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Zielnik Marii Twardowskiej (1858–1907) jako pretekst do szkicu biograficznego kresowej botaniczki*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2021, nr 3, s. 85–103.

Kras Janina, *Wyższe Kursy dla Kobiet im. A. Baranieckiego w Krakowie 1868–1924*, Kraków 1972.

- Krasińska Izabela, *Ruch abstynencki w Wielkopolsce w latach 1840–1902*, „Folia Historica Cracoviensia” 2013, t. 19, s. 247–278.
- Księżna Anna z Sapiechów Jabłonowska (1728–1800). W 200. rocznicę zgonu, red. A. Wołk, Z. Wójcik, Siemiatycze 2001.
- Kuźnicka Barbara, *Zielniki i albumy florystyczne Elizy Orzeszkowej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2006, nr 51/2, s. 69–78.
- Lewkowska Anna, Lewkowski Jacek, Walczak Wojciech, *Zabytkowe cmentarze na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej. Województwo poleskie*, Warszawa 2000.
- Majewski Tomasz, *Botanika w warszawskich czasopismach „Pamiętnik Fizjograficzny” i „Wszechświat”*, „Analecta” 2005, nr 14/1–2, s. 147–165.
- Marczak Michał, *Przewodnik po Polesiu*, Brześć 1935.
- Mowszowicz Jakub, Twardowska Maria (1858–1907), [w:] *Słownik biologów polskich*, red. S. Feliśiak, Warszawa 1987, s. 548–549.
- Ozonkowa Helena, *Zielnik pani Elizy*, „Ziemia Lidzka” 2004, nr 1, s. 4–7.
- Piekietko-Zemanek Alicja, Köhler Piotr, *Józefa Rostafińskiego Odezwa do nie botaników o zbieranie ludowych nazw roślin i udział w niej Marii Twardowskiej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1986, nr 31/2, s. 471–480.
- Pijaństwo i alkoholizm w piśmiennictwie Królestwa Polskiego w XIX i na początku XX wieku. *Aspekty społeczne, pedagogiczne i kulturowe*, wybór źródeł i oprac. A. Bołdyrew, Łódź 2019.
- Poczet członków Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1857–2007, red. A. Pihan-Kijasowa, Poznań 2008.
- Popławska Sylwia, Zajac Izabela, *Artystyczne i naukowe zielniki z zasuszonymi roślinami. Problematyka konserwacji zielników w formie kodeksu*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2018, nr 1, s. 67–87.
- Rostafiński Józef, *Historia Kursów Wyższych dla Kobiet im. A. Baranieckiego*, Kraków 1900.
- Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930. Województwo poleskie, województwo wołyńskie*, oprac. T. Epsztajn, S. Górzyński, Warszawa 1996.
- Szczęśniak Krystyna, *Zamowy białoruskie oraz inne teksty ludowego „lekarowania” jako dowód na przenikanie się języków i kultur na obszarze byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „Acta Baltico-Slavica” 2013, t. 37, s. 85–98.
- Szpoper Dariusz, *Gente Lithuana, natione Lithuana: myśl polityczna i działalność Konstancji Skirmuntt (1851–1934)*, Gdańsk 2009.
- Tiszczenko Eugeniusz, *Botaniczna działalność Elizy Orzeszkowej w Grodnie*, „Analecta” 2007, nr 16/1–2, s. 65–78.
- Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu*, „Rozwój” 1903, nr 279, s. 6.
- Wołkowycki Dan, *Zróżnicowanie szaty roślinnej pogranicza Europy Środkowo-Wschodniej i Północno-Wschodniej*, [w:] *Z Mazowsza na Polesie, Zróżnicowanie i ochrona szaty roślinnej pogranicza Europy Środkowej i Północno-Wschodniej*, red. A. Obidziński, Warszawa 2010, s. 9–37.
- Wójcik Zbigniew, *O Władysławie Dybowskim (1838–1910) i jego działalności naukowej*, „Analecta” 2003, nr 12/1, s. 165–175.
- Wróblewski Aleksander, *Historia zbiorów przyrodniczych*, „Roczniki Historyczne” 1957, R. 23, s. 501–508.

- Zemanek Alicja, *Odnalezienie prawdopodobnych śladów pierwszego polskiego zielnika królewny Anny Wazówny*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1996, nr 41/3–4, s. 197–206.
- Zemanek Alicja, Pawłowski Jerzy, *Karol Linneusz (1707–1778) w trzechsetną rocznicę narodzin*, „Prace Komisji Historii Nauki PAU” 2010, t. 10, s. 206–223.
- Ziemianie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, t. 3, cz. 1, Warszawa 1992.
- Złobin Edward, „*Niechaj Polska zna, jakich synów ma*”. Rok 1863 na Pińszczyźnie, „Echa Polesia” 2013, nr 1, s. 20–22.

Netografia

- <http://powo.science.kew.org/taxon/224409-1> (dostęp: 30.11.2020).
- <https://compositae.landcareresearch.co.nz/?Page=NameDetails&NameId=32EFB728-F520-44EC-AC40-5EA001B5C19F> (dostęp: 30.11.2020).
- https://plants.jstor.org/search?filter=people&so=ps_group_by_genus_species+asc&Query=Twardowska (dostęp: 16.08.2020).
- https://plants.jstor.org/stable/10.5555/al.ap.person.bm000348927?searchUri=filter%3Dpeople%26so%3Dps_group_by_genus_species%26Basc%26Query%3DSymonowicz (dostęp: 4.09.2020).

SUMMARY

Voices trapped in herbaria. Forgotten female researchers of Lithuanian flora in the 19th century

The development of natural sciences in the nineteenth century resulted in creation of numerous botanical collections and the accumulation of herbarium collections in university centers at the established natural history and in the center's societies. An important assessment is that women, until the 1860s, were unable to obtain higher education, and thus also to conduct independent research and publication of their results, women played a significant role in the development of botanical sciences. The article gives a closer look at portraits of Polish women from Kresy, authors of herbariums, forgotten female researchers of the flora of Lithuanian-Belarusian lands in the 19th century: Maria Twardowska of Skirmunt (1857–1907) and Tekla Symonowiczówna (1838–1900).

Keywords: Borderlands, herbaria, women's history, natural sciences, 19th century

MARTA KŁAK-AMBROŹKIEWICZ

Muzeum Narodowe w Krakowie



<https://orcid.org/0000-0002-9956-7730>

...WYCZERPAĆ NAJPRZÓD WSZELKIE ŹRÓDŁA DO TEGOŻ PRZEDMIOTU – JAN MATEJKO

Związek i bliskość Jana Matejki z rzeczą, przedmiotem czy artefaktem najlepiej oddaje słowo jego dawnego profesora Władysława Łuszczkiewicza:

Dziecię Krakowa zlał się z pomnikami grodu, należał do osobliwości i pamiątek miasta, a gdy go brakło, to jakby runął jeden z gmachów, pełen wspomnień dawnej wielkości. Pamięć wielkiego krakowianina przeszła teraz na własność całego kraju – duch mistrza rozwiął się po ziemiach polskich i panuje wszędzie nad umysłami rodaków¹.

Między innymi właśnie W. Łuszczkiewiczowi J. Matejko zawdzięczał umiejętność rejestrowania przeszłości, ocalanie przedmiotów i wydarzeń. Jan Matejko to nie tylko utalentowany malarz, wychowawca wielu pokoleń polskich artystów, lecz także badacz starożytności, wielbiciel zabytków, kolekcjoner. Właściciel kolekcji artefaktów, unikatowych przedmiotów związanych z bohaterami historii. Biografia rzeczy, w biografii malarza, w biografii dzieła, w biografii domu, który stał się muzeum. Dzieje odtworzone na podstawie źródeł – kwitów, inwentarzy, fotografii, korespondencji – zgodnie z mottem artysty: „wyczerpać najprzód wszelkie źródła do tegoż przedmiotu”.

W jednej z rozmów z sekretarzem J. Matejko wypowiedział słowa zanotowane przez Mariana Gorzkowskiego:

Przystępując do jakiejś pracy artystycznej Matejko, jak nieraz mi potem wspominał, miał stałą i niewzruszoną zasadę: „wyczerpać najprzód wszelkie źródła do tegoż przedmiotu i dopiero wtedy do malowania obrazu przystąpić. Chcę

¹ W. Łuszczkiewicz, *Jan Matejko. Szkic do życiorysu Mistrza*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 1893, szp. 97.

– mawiał on zwykle – mieć w osobie to przekonanie wewnętrzne, że kończąc obraz i podpisując na nim moje nazwisko, tak go skończyłem jak tylko mogłem najlepiej”².

Jan Matejko urodzony w 1838 r. w Krakowie jako dziewiąte dziecko nauczyciela muzyki Franciszka Matejki, Czecha osiadłego w Polsce (wyznania katolickiego), i Joanny Karoliny Rossberg (wyznania ewangelickiego), córki krakowskiego siodlarza, dorastał w skromnych warunkach. Po śmierci matki (w 1845 r.) w wychowaniu dzieci pomagała ojcu jej siostra Katarzyna z Rossbergów Zamoyska. W rodzinie o korzeniach czesko-niemieckich dzieci wzrastały w atmosferze umiłowania polskiej historii. Bracia przyszłego artysty – Zygmunt i Edmund – brali udział w Wiośnie Ludów (1848 r.). Najstarszy – Franciszek – pracował jako adiunkt Biblioteki Jagiellońskiej i to on przynosił do domu książki oraz ryciny historyczne, które zafascynowały młodego J. Matejkę. Po ukończeniu szkoły św. Barbary uczył się on w gimnazjum św. Anny. W wieku 14 lat został przyjęty do krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Od 1846 r. Kraków znajdował się w granicach Cesarstwa Austriackiego; Szkoła Sztuk Pięknych w Krakowie podlegała Ministerstwu Wyznań i Oświaty w Wiedniu. Życie w tym czasie w Krakowie tak opisał Władysław Sabowski:

Najsmutniejsze to chwile w dziejach Krakowa; ulice całe zawałone gruzami, których obywatelstwo nie sprząta nawet, bo wszystkich opanowuje jakaś apatia [...]. Na Wawelu, gdzie zasiadali królowie, teraz dom przytułku dla starców niedołężnych i kalek lub koszary dla wojska, w ratuszu burmistrzuje urzędnik mianowany przez namiestnictwo, armaty stojące na Rynku przed odwachem strzegą, by przypadkiem spod kapoty mieszczańskiej nie wyjrzała rogata, polska dusza [...]. Gruzy, niedola, nędza, panowanie niemczyzny – oto obraz Krakowa do roku 1860³.

Pasje kolekcjonerskie J. Matejki budzą się jeszcze w czasach dziecięcych. Jego przyjaciel malarz, Izydor Jabłoński, wspominał:

[...] gromadził kawałki materyi rozmaitych, szmatki, płatki, limliki, wstążki, frędzle, galonki, które mu były pomocne jako wzory barw i łamania się światła na fałdach niby draperyi⁴.

² M. Gorzkowski, *Jan Matejko. Epoka od r. 1861 do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu*, Kraków 1993, s. 4–5.

³ R. Grodecki, K. Lepszy, J. Feldman, *Kraków i ziemia krakowska*, Lwów 1934, s. 233.

⁴ I. Jabłoński, *Wspomnienia o Matejce*, Lwów 1912, s. 11.

Natomiast o zainteresowaniach kolegi historią pisał:

W zapalczywych dyskusjach z dziedziny historii pomiędzy Tadeuszem Wojciechowskim, Ludwikiem Kubalą, nieraz był pokonanym, gdyż jego: „a bo to prawda!” nie zawsze było uzasadnione przekonywującymi argumentami. Dziwna rzecz, że wobec tylu odwiedzających Jana, nie spotkało się tam w pracowni Józefa Szujskiego, a znali się dobrze, schodzili w pracowni P. Filippiego, u Franciszka; fotografowali się w grupie 1863 r. i wszystko, co wyszło z druku Szujskiego, skwapliwie czytał [dostarczone przez brata Franciszka – M.K.-A.] i nie zaniedbał słyszeć w teatrze jego utworów, oceniając, a jednak czuć było, że pomiędzy nimi jakby ten najszczytniejszy zakład stanął – kto więcej zdoła dla sprawy Ojczyzny zdziałać?⁵

Początki zbioru kolekcjonerskiego sięgają lat pięćdziesiątych XIX w., kiedy to jako student krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych J. Matejko po raz pierwszy mógł zobaczyć dzieła sztuki prezentowane na Wystawie Dawnych Mistrzów (1854 r.) oraz na Wystawie Krakowskich Starożytności (1855 r.). W Krakowie nie było wówczas muzeów publicznych, stąd wymienione wystawy cieszyły się ogromną popularnością i były kilkakrotnie przedłużane. Przyszły artysta kopiował dawne portrety, badał technikę starych obrazów i rysował z natury zabytkowe przedmioty. Zainteresowanie J. Matejki przeszłością i zabytkami było ogromne. Uczestniczył w pracach Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych Towarzystwa Naukowego, którego był członkiem od roku 1862, w komisjach konserwatorskich i muzealnych. Studiował wiedzę z historii i sztuki:

Matejko ma wiele dawnych naukowych notatek i książeczek, w których zapisywał to, co niegdyś odczytał. Mając lat kilkanaście, już pracował nad sobą, studiował dzieła dotyczące malarstwa architektury; gdy Łepkowski niedawno dziwił się, że nie odbywając nauk ściśle akademickich ma jednak tak gruntowne o architekturze pojęcia, Matejko mu odpowiedział, że nad naukami pracował w domu⁶.

Na przykładzie kilku dzieł malarza można ukazać niezwykley związek rzeczy – artefaktu w kolekcji z realium malarskim. W 1864 r., w związku z pięćsetną rocznicą założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, krakowskie Towarzystwo Naukowe przystąpiło do odnowienia grobowca Kazimierza Wielkiego. W dniu 14 czerwca 1869 r., w trakcie prac renowacyjnych, natrafiono wewnątrz sarkofagu na insygnia i szczątki królewskie. Jan Matejko uczestniczył w komisyjnym otwieraniu królewskiego grobu i przy tej okazji wykonał

⁵ *Ibidem*, s. 59.

⁶ M. Gorzkowski, *Jan Matejko...*, s. 177.

szkice ołówkowe czaszki królewskiej, insygniów i ostróg króla Kazimierza Wielkiego. Jeszcze w tym samym roku namalował obraz olejny, przedstawiający to ważne dla badań nad historią Polski wydarzenie.



Ryc. 1. *Wnętrze grobu Kazimierza Wielkiego*, MNK IX-9. Matejko Jan (1838–1893) [autor], 1869, olej, deska wys. 60,5 cm, szer. 47,5 cm

Obraz przedstawia wnętrze grobu rozświetlone pochodnią wsuniętą przez otwór wybity w murze. Do środka zagląda młody mężczyzna, nadając przedstawieniu aury odkrywanej właśnie tajemnicy. We wnętrzu widać szczątki trumny, tkanin, kości, czaszkę w koronie i berło. Nieco udramatyzowana przez artystę kompozycja nawiązuje do autentycznego wydarzenia. Kolekcja ma także związek z warsztatem artystycznym malarza i odegrała ogromną rolę w jego twórczości. Wiele zabytkowych przedmiotów pochodzących ze zbioru stało się rekwizytami do jego obrazów, bowiem jedną z głównych reguł warsztatu J. Matejki było przedstawienie konkretnych przedmiotów.



Ryc. 2. Szkic do obrazu *Wnętrze grobu Kazimierza Wielkiego* – Studium berła, IX-776. Matejko Jan (1838–1893) [autor], około 1869, wys. 30,5 cm, szer. 21,5 cm rysunek, ołówek papier



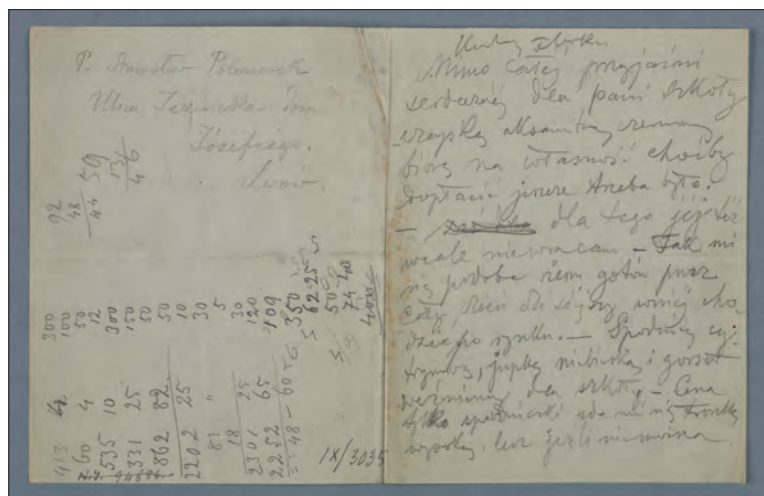
Ryc. 3. Szkic do obrazu *Wnętrze grobu Kazimierza Wielkiego* – Studium z natury ostróg królewskich, MNK IX-779. Matejko Jan (1838–1893) [autor], 1869, wys. 21,5 cm, szer. 30,5 cm rysunek, karton, ołówek



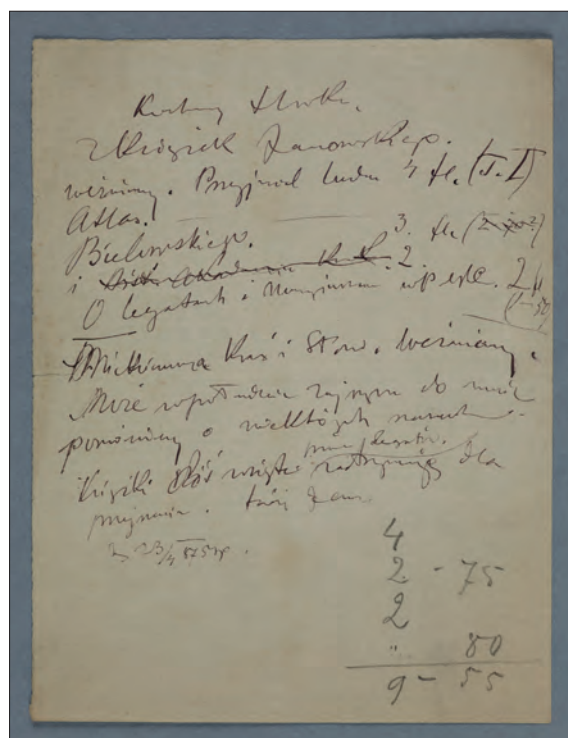
Ryc. 4. Korona grobowa Zygmunta I Starego, MNK IX-3623. XVI wiek, wymiary: wys. 10 cm, szer. 19 cm, śr. 19 cm, złocenie, srebro, złoto

W tym czasie moda na kolekcjonowanie pamiątek narodowych i tzw. starożytności rozpowszechniła się w Krakowie szczególnie mocno. A przecież już w dzieciństwie J. Matejko zbierał tkaniny. Równocześnie zaczął tworzyć swój „skarbczyk”. Stworzył zespół rysunków i przerysów-kopii ze starych rycin, obrazów, rzeźb, architektury i rzemiosła artystycznego. Jan Matejko gromadził zbiory przez ponad trzydzieści lat, pozyskując je w różnorodny sposób. Często pomagali mu w tym przyjaciele i znajomi, jak Izydor Jabłoński (1835–1905), Florian Cynk (1838–1912), Marian Gorzkowski (1830–1911) czy Józef Łepkowski (1826–1894). Powszechnie wiadomo o jego zamiłowaniu do zabytkowych przedmiotów, stąd też często otrzymywał takowe do kolekcji. Seweryna Czajkowska (b.d.) ofiarowała J. Matejce kilka przedmiotów ze swojej kolekcji, Tomasz Pryliński (1842–1895) ofiarował pięć głów rzeźbionych w drzewie, Izydor Jabłoński – czepce, a sekretarz J. Matejki, Marian Gorzkowski, ofiarował artyście kilka cennych zabytków. Jako osoba bardzo popularna J. Matejko często otrzymywał wartościowe dary także od anonimowych ofiarodawców. Do takiego zdarzenia doszło między innymi przy „podrzuceniu” do domu malarza korony grobowej Zygmunta I Starego czy żupana wuja Jana III Sobieskiego.

W 1873 r. przeprowadził się wraz z rodziną do domu przy ulicy Floriańskiej 41 w Krakowie. W domu, w którym się urodził, wiele cennych nabytków kolekcjonerskich pełniło także funkcję użytkową: meble, tkaniny, rzemiosło



Ryc. 5. List Jana Matejki do Floriana Cynka w sprawie kupna przez P. Abramowicza czapki aksamitnej, spodnicy cytrynowej, jubki niebieskiej, gorsetu i gobelinu, MNK IX-3035. 6 kwietnia 1875



Ryc. 6. List Jana Matejki do Floriana Cynka w sprawie zakupu książek od Janowskiego, MNK IX-3037. 23 kwietnia 1875

artystyczne, czyniąc siedzibę rodziny modną i atrakcyjną. W ostatnich miesiącach życia J. Matejko zaoferował swoje zbiory Wydziałowi Krajowemu we Lwowie⁷. Opisał je także szczegółowo. Artyście nie udało się doprowadzić do sprzedaży bądź przekazania całej kolekcji jakiemuś muzeum, ale po jego śmierci ideę prezentacji kolekcji realizuje muzeum biograficzne.

Jak pisał Zdzisław Żygulski, kompozycje J. Matejki zawierają trzy elementy: wierność historyczną, wierność ideologiczną oraz wierność przedmiotową. Ta wierność przedmiotowa, uwiarygodniana dzięki studiom nad artefaktami, miała dla J. Matejki ogromne znaczenie⁸.

Wśród wielu podróży, jakie odbył, najbardziej interesującą rozpoczął we wrześniu 1872 r. na zaproszenie kuzyna. Udał się z żoną przez Bałkany, Warnę na Bliski Wschód. Przez kilka tygodni przebywał tam u swojego kuzyna Henryka Gropplera (1822–1887)⁹. Uległ fascynacji Wschodem. Interesowały go jak zwykle zabytki, architektura i niezwykle rzemiosło artystyczne. W grupie artefaktów przywiezionych przez J. Matejkę znajdują się tureckie i perskie dywany, tkaniny namiotowe i makaty. Zbiory malarza obejmują również broń i ubiór wojskowy pochodzący przede wszystkim z Persji. Janowi Matejce udało się stworzyć zbiór – własną zbrojownię, która do dziś zachowała się w zbiorach jego muzeum biograficznego. Liczy ona ponad 90 obiektów. Do kolekcji należą fragmenty uzbrojenia polskiej husarii, uzbrojenia zachodnioeuropejskiego oraz uzbrojenia wschodniego¹⁰. Z dostarczeniem do Krakowa zakupionych podczas wояży przedmiotów było sporo kłopotów związanych z ekspedycją, jak i opłatami celnymi. Zawilość spraw malarz opisał w jednym z listów do kuzyna:

Mój drogi Henryku! zaledwie jedną sprawę z Tobą zdołałem załatwić, już drugą z pod pachy wyciągam [to trochę niepoetycznie – M.K.-A.]. Oto po całkowitym spłaceniu u Wolffa [jeszcze przed Bożym Narodzeniem – M.K.-A.] resztującej zaliczki, jakoś mi łaskaw był dać na drogę, ciągnąć Cię myślę z innej strony. Brat mój Kazimierz od dawna przygotował dla Ciebie paczkę z książkami i dziennikami, jakie trzymasz w kraju, – czekał tylko na moje dodatki, o których chcę mówić.

⁷ Pisma Jana Matejki do Wydziału Krajowego we Lwowie z dnia 2 czerwca 1893 r., Zbiory Domu Jana Matejki w Krakowie (dalej: ZDJM).

⁸ Z. Żygulski jun., *Uzbrojenie w „Hołdzie Pruskim” J. Matejki – przyczynek do problemu warsztatu malarskiego artysty oraz do dziejów muzealnictwa i kolekcjonerstwa polskiego*, „Rozprawy i sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie za rok 1953”, t. 3, Kraków 1957, s. 21–60.

⁹ M. Szukiewicz, *Stambulski epizod w życiu Matejki*, [w:] *Matejko – studia i szkice*, Kraków 1938, s. 100–104.

¹⁰ Z. Żygulski jun., *Jan Matejko jako znawca broni*, [w:] *Studia do dziejów dawnego uzbrojenia i ubioru wojskowego*, cz. 8, Kraków 1982, s. 51–75.

1-mo. Ponieważ nie wiem, czy Żona moja wygotowała lub wybudowała już list do Siostry, a nie wiem, czy w razie przeciwnym wygotuje jeszcze lub wybuduje takowy, przeto w zastępstwie chwilowym proszę o łaskawe a serdeczne przyjęcie drobiazgów, jakie w Kaziowej paczce znajdziecie tj. 12 łyżeczek do czarnej kawy, i kilku mich szkiców, które razem nakleić każcie sobie na karton większy niż ćwiartka wielkości Waszego domu dla uczczenia rzeczy tak znakomitych jak te, które odbieracie.

2-do. Kubek zaś z załączonym listem racz przesłać p. Różyckiemu w Brusie, a raczej chłopczykowi jego którego do chrztu św. trzymać miałem.

3-tio. Marsza Beethovenowskiego mimo całej usilności nie znalazłem w księgarni, musiałem zapisać dopiero, a nie chcąc już dłużej marudzić, bez tegoż list posyłam. Wkrótce skończę Kopernika, fotografię, więc postaram się w akompaniamencie marszowym kurierem wypędzić z Krakowa.

Balot z dywanami otrzymałem dawno, miałem opłacić od niego cła, coś nie pamiętam 805, 678, 910, 139, 800, 000, 397, 853, 210, 000, 000 florenów a wszystko srebrem, ale dzięki najłaskawszemu wstawieniu się Najjaśniejszej Pani Akademii Umiejętności w Krakowie zostałem zwolniony od tego haraczu tytułem jej członka nie honorowego, ale nadzwyczajnie niezwykłego, jakim po dziś dzień jeszcze jestem. Żałowałem tylko, że nie znalazłem skrzynki, którą darowaną miałem wobec świadków 150-ciu, a o którą upomnieć się nie omieszkam jeszcze kiedyś, gdy np. ów dywan czerwony w palmy od Ludwika nabędziemy lub inne graty bezecne sprowadzać będziemy. Nie całuję Was wcale, bom zły okropnie na Was wszystkich i wszystko, co tylko na kuli ziemskiej się znajduje pod słońcem. Bóg z Wami.

Jan, nadworny malarz króla polskiego

Jaśkowi Bóg zapłać za opakowanie. Wszystko w najlepszym porządku doszło bez najmniejszego uszkodzenia. Od Żony mojej i dziatwy pozdrowienia dla Wujostwa tureckiego¹¹.

Jan Matejko kilkakrotnie planował podróż do Włoch. Udał się tam wspólnie z żoną w roku 1878. Przebywał w Trieście, Wenecji, Neapolu, Padwie, Bolonii i Florencji. Zwiedzał nie tylko zabytki architektury, ale też skarbcze uniwersyteckie, biblioteki i antykwariaty. Podróż ta również wzbogaciła zbiory kolekcjonerskie artysty¹². Kupował dużo, wykonywał szereg dokumentacji. Stworzył również Gabinet Kostiumów w kierowanej przez siebie Krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych. Wszystko to przynosiło niezwykle efekty

¹¹ List Jana Matejki do Henryka Gropplera, Kraków 1873 r., ZDJM.

¹² „Zrobiłem tu wielkie głupstwo, kupiłem za kilka milionów mebli. [...] Signorowi Rietti, antykwariuszowi zapłaciłem tu 1000 franków, resztę zaś zwrócę po powrocie do Krakowa, to jest gdy odbiorę rzeczy kupione od niego [...]. Drobiazgi niektóre wysłane stąd zatrzymać proszę bez pokazywania komu bądź, również jak ornat przeznaczony do Pleszowa. Dla szkoły chcę jutro wziąć 100 fotografii z tutejszej galerii obrazów, wydam więc znowu trochę pieniędzy [...]” – z listu Jana Matejki do Mariana Gorzkowskiego z 20 listopada 1878 r. *Cit. per:* M. Gorzkowski, *Jan Matejko...*, s. 180.

w pracy artystycznej i dydaktycznej. Jeden z uczniów, Wincenty Wodzinowski (1866–1940), tak wspominał korektę swojej pracy przeprowadzoną przez dyrektora J. Matejkę:

Zdumiałem się jak z tego labiryntu nadzwyczajnie wyszedł, zachowawszy wszystkie szczegóły. Patrząc na jego robotę, która trwała z pół godziny, nauczyłem się więcej malowania fałd draperii aniżeli przez poprzednie parę lat gdzie profesorowie robili korektę i mieli wykład, jak się powinno malować¹³.

Współcześnie nadal trzon pozostającej pod opieką muzeum kolekcji stanowią tkaniny – ubiory, makaty, dodatki do stroju. Malarz zgromadził ubiory związane z minionymi epokami. Do kolekcji szat i paramentów liturgicznych należą także kapy kościelne, ornaty i dalmatyki – najstarsze, z wieku XV, aplikowane srebrnym czy złotym haftem. Wśród paramentów liturgicznych znajdują się rękawice, haftowane manipularze, stuły, palki i *velum*. Zainteresowanie J. Matejki strojem ludowym wyraża zbiór etnograficzny – stroje krakowskie i rzeszowskie, fragmenty stroju śląskiego, ozdoby stroju góralskiego, wreszcie ubiory z terenów Rosji i Bliskiego Wschodu – w większości z XVIII i XIX w. W bogatej tematycznie kolekcji J. Matejki znalazły się zabytki sztuki żydowskiej. Zgromadzone przez malarza *judaica* to przede wszystkim szereg elementów stroju: gorsety, bindy, załóżki oraz biżuteria datowana na wieki XVII i XVIII. Posiadał również imponującą kolekcję napierśników i czepców żydowskich. Wyróżniają się one bogactwem kompozycji oraz wielością zastosowanych technik zdobienia. Dziś są to zabytki o wyjątkowej wartości historycznej¹⁴. Zabytki sztuki złotniczej, łączące w sobie biżuterię, zegary, wyroby ludwisarskie i ślusarskie, to ponad 200 obiektów¹⁵.

Polskie rzemiosło artystyczne reprezentują przedmioty użytkowe związane z obyczajem ucztowania, wystroju wnętrz, a osiągnięcia złotników krakowskich drugiej połowy XIX w. ilustruje biżuteria zdobiona koralami oraz łańcuszki wykonane z połączanego mosiądzu, w większości projektowane przez Mistrza¹⁶. Swoisty „design” związany z przygotowywaniem rysunków dla złotników czy krawców dodatkowo podkreśla niezwykle związki artysty z przedmiotem. Z korespondencji na podstawie listów, biletów wizytowych i kwitów dowiadujemy się, że malarz kupował książki wydawane współ-

¹³ W. Wodzinowski, *Moje wspomnienia o Matejce*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 31.

¹⁴ S. Odrzywolski, *Zabytki sztuki żydowskiej*, [w:] Krzysztofory R. 1982, Kraków 1986, s. 140–160.

¹⁵ M. Kłak-Ambrożkiewicz, *Złotnictwo z kolekcji Jana Matejki – katalog wystawy w Muzeum Sztuki Medalierskiej*, Wrocław 1999, s. 27.

¹⁶ Eadem, *Rzemiosło artystyczne z kolekcji Jana Matejki – katalog wystawy w Muzeum Mie-
dzi*, Legnica 1996, s. 26.

cznie oraz stare druki. Część księgozbioru zachowała się w zbiorach Muzeum Domu Jana Matejki i świadczy o szerokich zainteresowaniach artysty. Znajdują się tam dzieła klasyczne: *Kronika* Marcina Bielskiego (1495–1575) i Joachima Bielskiego (1540–1599), dzieła Długosza (1415–1480), *Roczniki krakowskie* i *Roczniki historyczne*, prace z dziedziny sztuki, filozofii, teologii etc. Z każdej podróży biblioteka wzbogacała się o zbiory książkowe, przewodniki po europejskich ekspozycjach muzealnych oraz fotografie.

Wśród zabytków sztuki gotyckiej wyróżniają się rzeźbione w drzewie kapitele z końca XV w. autorstwa Wita Stwosza (1447–1533). Jeden z oryginalnych kapiteli ostatniej kondygnacji Ołtarza Mariackiego, na których umieszczono stojące figury św. Wojciecha i św. Stanisława. Piętnastowieczne oryginały ze względu na zniszczenia zostały wymienione podczas restauracji ołtarza w latach 1866–1871. Polichromowany, sześcioboczny trzon oplata ornament z ażurowych, złożonych splotów, liści akantu. Rozszerzający się ku górze trzon nakrywa profilowane, sześcioboczne, złożone zwieńczenie.

Relacja Edwarda Łepkowskiego zawiera informację, że dwa gotyckie kapitele J. Matejko zabrał do swoich zbiorów w 1866 r., ratując je w ten sposób przed całkowitym zniszczeniem. Artysta był bardzo zaangażowany w ochronę krakowskich zabytków, należał do Komitetu Odbudowy Wawelu, brał udział w restauracji Sukiennic i kościoła Mariackiego. Jan Matejko od wczesnej młodości interesował się postacią i twórczością Wita Stwosza. Dochoł z wystawy namalowanego przez siebie obrazu *Ociemniały Wit Stwosz z wnuczką* (1865 r.), jak również ze sprzedaży fotografii obrazu wykonanej przez Karola Beyera, przeznaczył na restaurację ołtarza w kościele Mariackim. Kapitele wraz z kamiennym żebrem, gipsową służką oraz szczytem gotyckiego tryptyku zostały подарowane do muzeum w 1897 r. przez Tadeusza Stryjeńskiego. Nie wiadomo jednak, w jaki sposób w ich posiadanie wszedł T. Stryjeński, który wielokrotnie współpracował z J. Matejką na rzecz ratowania krakowskich zabytków.

Artysta posiadał dwa tryptyki: tryptyk wotywny z pierwszej połowy XV wieku przedstawiający adorację Matki Boskiej, drugi – wykonany prawdopodobnie w latach 1515–1520 – przedstawia tzw. Dużą Rodzinę Najświętszej Marii Panny. Do zabytków gotyckich należy również rzeźbiona, drewniana skrzynia. Cenny i autentyczny jest także krzyż drewniany o późnoromańskiej formie z początku XIV w., wykonany z blachy miedzianej zdobionej przedstawieniem pasji i postaciami czterech ewangelistów. Współcześnie stanowią cenne świadectwo sztuki gotyckiej w Małopolsce.

Muzeum Narodowe w Krakowie wiele zawdzięcza J. Matejce, przede wszystkim nowatorskie podejście do polityki zarządzania zbiorami – ich gromadzenia, inwentaryzacji czy ekspozycji. W praktyce zajmował się tymi

sprawami wyłoniony spośród członków komitetu organizacyjnego wydział muzealny. 27 lipca 1883 r. powierzono Matejce przewodnictwo komitetowi, który organizował instytucję. Artysta wspólnie z Marianem Sokołowskim (1839–1911), historykiem sztuki, apelował o pozyskiwanie dzieł świadczących o historii kultury – zabytków malarstwa, rzeźby, sztuki cechowej, archeologii i rzemiosła artystycznego. Nabytki dokumentowano także fotograficznie. Jan Matejko szczególnie interesował się uzupełnianiem zbiorów muzealnych, a jednym z jego zamierzeń było włączenie do zbiorów wyrobów rzemiosła artystycznego, które bardzo cenił. Stawiał wysokie wymagania ekspozycji muzealnej, która, według niego, pełnić powinna rolę edukacyjną i wyrabiać poczucie piękna. Jednocześnie doceniał znaczenie zabytków mogących stanowić cenny materiał do badań.

W okresie kadencji J. Matejki zaczęto także formować dział sztuki cechowej, którego projektodawcą był profesor Mariann Sokołowski. Obok pozyskania cennych przedmiotów pochodzących z kościołów Małopolski rozpoczęto starania o nabycie zabytków cechów krakowskich. Wiele uwagi poświęcał również J. Matejko uzupełnianiu galerii obrazami współczesnych mu artystów¹⁷. Jako przewodniczący wydziału muzealnego odmawiał wyrażenia zgody na zakup w przypadku, gdy wniosek dyrekcji muzeum dotyczył nieznanego mu obrazu, nieprzedstawionego w oryginale lub co najmniej w postaci dokładnych fotografii. Interesował się zagadnieniami związanymi z konserwacją obiektów muzealnych, co omawiano wówczas na posiedzeniach wydziału¹⁸. Malarz przekazał ze swych zbiorów do Muzeum Narodowego między innymi Krucyfiks z Wiśnicza z 1500 r., obraz ze szkoły Łukasza Cranacha *Lukrecja* oraz medal pamiątkowy z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Od początku działalności J. Matejko poświęcał wiele uwagi zabytkom architektury w mieście. W roku 1892, mimo jego ogromnych starań, Rada Miasta Krakowa podjęła decyzję o wyburzeniu zabudowań gmachu Świętego Ducha¹⁹. Od tej pory pozostawał w konflikcie z władzami Krakowa i w 1893 r., kilka miesięcy przed śmiercią, w trosce o przyszłe losy kolekcji zwrócił się do Wydziału Krajowego we Lwowie, oferując swoje zbiory do muzeum. Tak pisał:

¹⁷ „[...] Matejko był pierwszą osobą w zebraniach, w rzeczach sztuki głos jego stanowczy”, *cit. per: W. Łuszczkiewicz, Jan Matejko. Szkic...*, s. 97.

¹⁸ A. Kopff, *Rola Matejki w dziejach Muzeum Narodowego*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie za rok 1953, t. 3, Kraków 1957, s. 14.

¹⁹ Kościół Św. Ducha położony na dzisiejszym pl. Św. Ducha w Krakowie został zburzony w związku z budową Teatru Miejskiego (obecnie im. J. Słowackiego).

Zbierając od dawna, jeszcze od rozpoczęcia na tle dziejowych wypadków prac moich malarskich, różne zabytki przeszłości, które przeważnie miały związek z historią kraju naszego i przyczyniły się do wyświecenia artystycznego ruchu w najrozmaitszym kierunku, miałem sposobność, a nieraz bardzo szczęśliwe zdarzenia, zgromadzić ważne i obfite źródło tychże zabytków z różnych epok starożytności. Wszystkie te zbiory stanowią jakby główną podstawę, przeznaczoną do muzealnych w kraju naszym, zbiorów. Ujęte w całość i umieszczone razem, mogłyby one zaciekać nie tylko tych wszystkich, którzy dziejami przeszłości trudnią się, lecz nawet i cały wykształcony ogół społeczeństwa naszego. Zbiór ten gromadziłem u mnie latami, a nie tylko pewna moja wprawa oraz wiedza w doborze i ocenianiu wartości tychże zabytków, lecz nadto szczęśliwe w różnych czasach zdarzenia i okoliczności, które nie łatwo i nie zawsze następują, stały się powodem, że mając dawniej nieco pieniędzy mogłem te zbiory kupować, zgromadzać i dotąd starannie je przechowywać u siebie. Ocknąwszy się jednak w starych już latach i osłabiony na zdrowiu, bałbym się, aby zbiór ten, z tyloletnim mozołem i kosztem nagromadzony, nie stracił na znaczeniu nie został rozproszony, albo częściowo po różnych miejscach porozdzielany, jak to się stało z niejednymi już zbiorami w naszym kraju²⁰.

Przekazania bądź sprzedaży kolekcji nie udało się J. Matejce sfinalizować. Natomiast Muzeum Narodowe w Krakowie w sprawozdaniu z działalności za rok 1908 udostępniło informacje związane ze zbiorami i domem artysty:

Instytucja Domu Matejki powołaną została – jak wiadomo – do życia przez związane ad hoc „Towarzystwo imienia Jana Matejki”, na którego czele stanął inicjator całego przedsięwzięcia Radca dworu prof. Marian Sokołowski. W lat niespełna 10 po nabyciu od spadkobierców Mistrza realności, zbiorów i artystycznej spuścizny, stworzonym zostało w dzisiejszej swej formie zewnętrznej to zaciszne, od piwnic do poddasza dziwnie jednolicie i harmonijnie skomponowane Muzeum²¹.

Artysta i kolekcjoner, tworząc dzieła malarskie, stał się jednocześnie mecenasem dla odbiorców jego sztuki, uwieczniając artefakty w obrazach oraz tworząc zbiór muzealny.

²⁰ M. Kłak-Ambrożkiewicz, *Rzemiosło artystyczne...*, s. 26.

²¹ *Sprawozdanie Dyrekcyi Muzeum Narodowego w Krakowie za rok 1908*, Kraków 1909, s. 8.

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne

Zbiory Domu Jana Matejki w Krakowie

Korespondencja i pisma Jana Matejki.

Źródła drukowane i opracowania

Gorzkowski Marian, *Jan Matejko. Epoka od r. 1861 do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu*. Kraków 1993.

Grodecki Roman, Lepszy Kazimierz, Feldman Józef, *Kraków i ziemia krakowska*, Lwów 1934.

Jabłoński Izidor., *Wspomnienia o Matejce*, Lwów 1912.

Kłak-Ambrożkiewicz Marta, *Rzemiosło artystyczne z kolekcji Jana Matejki – katalog wystawy w Muzeum Miedzi*, Legnica 1996.

Kłak-Ambrożkiewicz Marta, *Złotnictwo z kolekcji Jana Matejki – katalog wystawy w Muzeum Sztuki Medalierskiej*, Wrocław 1999.

Kopff Andrzej, *Rola Matejki w dziejach Muzeum Narodowego*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie za rok 1953”, t. 3, Kraków 1957.

Łepkowski Edward, *Dom Jana Matejki*, Kraków 1957.

Łepkowski Edward, *Kolekcjonerstwo Jana Matejki*, „Muzealnictwo” 1956, nr 5.

Łuszczkiewicz Władysław, *Jan Matejko. Szkic do życiorysu Mistrza*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 1893.

Odrzywolski Sławomir, *Zabytki sztuki żydowskiej*, [w:] *Krzysztofory R. 1982*, Kraków 1986, s. 140–160.

Sprawozdanie Dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie za rok 1908, Kraków 1909.

Szukiewicz Maciej, *Matejko – studia i szkice*, Kraków 1938.

Wilkoś J., *Towarzystwo imienia Jana Matejki*, [w:] *100 lat Domu Jana Matejki w Muzeum Narodowym w Krakowie*, Kraków 2004.

Wodzinowski Wincenty, *Moje wspomnienia o Matejce*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 31.

Wokół Wita Stwosza, red. D. Horzela, A. Organisty [kat. wyst.], Kraków 2005.

Żygulski Zdzisław jun., *Jan Matejko jako znawca broni*, [w:] *Studia do dziejów dawnego uzbrojenia i ubioru wojskowego*, cz. 8, Kraków 1982.

Żygulski Zdzisław jun., *Uzbrojenie w „Hołdzie Pruskim” J. Matejki – przyczynek do problemu warsztatu malarskiego artysty oraz do dziejów muzealnictwa i kolekcjonerstwa polskiego*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie za rok 1953”, t. 3, Kraków 1957.

SUMMARY

...Exhaust all sources for this subject first – Jan Matejko

The biography of things, in the biography of the painter, in the biography of the work, in the biography of the house that became a museum. History recreated on the basis of sources – receipts, inventories, photographs, correspondence in accordance with the artist's motto.

Jan Matejko (1838–1893) is the author of more than three hundred twenty oil paintings, several thousand drawing sketches, a couple of hundred projects of the polychrome, stained glass, altars and statues. He was a titan, not only artistic. His paintings received the highest awards. Also, honorary memberships of the European artistic associations were bestowed on him. In 1873 Matejko took the management of Cracow Fine Arts School. Matejko the collector – artist, treated very often these monumental objects as the painting requisites not only in his own artistic enterprises but also in the works of students of The Krakow Academy of Art, which was headed by him in 1873–1893. The intention of Jan Matejko was the presentation of the collector's set for broad audience. Currently this idea is being realized as the permanent museum exposition and temporary exhibitions.

Keywords: the biography of things, the biography of the painter, Jan Matejko, the collector

ALDONA ŁYSZKOWSKA

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze



<https://orcid.org/0000-0003-4037-4982>

(NIE)ZWYKŁE PODARUNKI W (NIE)ZWYKŁEJ CODZIENNOŚCI KRASIŃSKICH

Krasińscy to jeden z bardziej znanych polskich rodów magnackich. Starodawna rodzina pieczętująca się herbem Ślepowron, korzeniami sięgająca średniowiecza, pochodząca z Mazowsza, która pretendowała do grona międzynarodowej arystokracji. Spośród członków rodu najbardziej znany jest autor dramatu *Nie-Boska komedia* – Zygmunt Krasiński (1812–1859) – i to właśnie wokół jego osoby i jego najbliższej rodziny skupię się w niniejszym artykule. Oczywiście jest, że Krasińscy otaczali się „niezwykłymi” rzeczami – odziedziczonymi po przodkach, starannie wybieranymi, wykonywanymi przez najlepszych ówczesnych rzemieślników, personalizowanymi. Prezenty, którymi się wzajemnie obdarowywali, również więc były „niezwykłe” – oprócz tego, że służyły nawiązywaniu i podtrzymywaniu relacji międzyludzkich, miały wyjątkowo osobisty charakter, w każdym można znaleźć cząstkę darującego lub obdarowywanego.

Prezenty „literackie”¹

Przy okazji omawiania tematu podarunków wśród rodziny Krasińskich nie sposób nie zacząć od utworów upominkowych pisanych przez Zygmunta Krasińskiego. Cały świat poety był zbudowany z elementów literackich. Co prawda pisanie „do” lub „dla” konkretnego odbiorcy nie jest niczym nowatorskim i niezwykłym, szczególnie w romantyzmie, gdzie niezwykle modne było dedykowanie i personalizowanie utworów, jednak twórczość „upominkową” Krasińskiego wyróżnia przede wszystkim to, że mimo iż takie wiersze pisał niemal przez całe życie – nigdy ich nie opublikował. Przeznaczone

¹ O wierszach-prezentach Zygmunta Krasińskiego pisał M. Szargot, *Ziemia rozdziału – nie-bo połączenia. O liryce Zygmunta Krasińskiego*, Katowice 2000, s. 33–38.

były więc tylko dla tego jednego, konkretnego odbiorcy. Specyfiką tych utworów jest „brulionowość”, „sztambuchowość” i często korespondencyjny oraz okolicznościowy charakter. Część swoich wierszy Z. Krasiński dodawał do upominków *stricte* materialnych, posyłał je np. z krzyżykiem („Weź ten prosty krzyż biały – niechaj strzeże ciebie...”)², z lornetką („Chcę, byś mymi szklami patrzyła na ludzi...”) – Joannie Bóbr-Piotrowickiej, czy z pieczęcią „Przy ofiarowaniu pieczętki Aleksandrowi Potockiemu – Zygmunt Krasiński w chwili odjazdu r. 1840 – sty. 29” – wspomnianemu w tytule adresatowi. Takich przykładów znajdziemy o wiele więcej, bowiem Z. Krasiński literackimi prezentami szczerze obdarowywał swoją rodzinę i przyjaciół. Jako utwory nieprzeznaczone do publikacji są bardzo osobiste, intymne. Stąd też zapewne negatywna w większości recepcja liryki „poety bezimiennego”, czego przykładem może być wypowiedź Marii Janion: „poezja [...] Krasińskiego nie nasuwała nigdy – zdaniem zarówno entuzjastów, jak i przeciwników – okazji do subtelnych rozważań artystycznych”³.

Same prezenty stawały się „zmaterializowaną pamięcią”⁴, zaś dołączone utwory miały być dopełnieniem i objaśnieniem upominku, a jednocześnie rejestrem przedmiotów i przeżyć. Doskonałym przykładem może być tu fragment utworu skierowanego do Delfiny Potockiej:

Z rzeczy krajowych złożon upominek –
 Trzewiki – bulion – kaszę – bursztyn – kminek –
 Bursztyn i kminek w skórzanej szkatułce
 O jednej wewnątrz dzielącej ją półce,
 Z cyframi twymi i czarną koroną,
 Przy czym i chustkę znajdziesz twą złożoną,
 Którą ci zabrał przypadkiem w Budero,
 A teraz znalazł w rzeczach swych dopiero,
 I wnet odsyłam – przy tym San Martyna
 Odsyłam ci także [...]”⁵.

Zygmunt Krasiński, którego Alina Witkowska celnie nazywa „mistrzem ceremoniałów”⁶, nie poprzestawał tylko na inwentarzowym wyliczaniu. Przyjrzemy się początkowi listu pisanego w Munich (Monachium) 19 grudnia 1841 r., gdzie znajdziemy wiersz:

² Wszystkie tytuły i utwory Zygmunta Krasińskiego podawane za najnowszą edycją zbiorową: Z. Krasiński, *Dzieła zebrane*, red. naukowa M. Strzyżewski, t. 1–8, tu: t. 1, Toruń 2017.

³ *Zygmunt Krasiński – ankietę „Życia Literackiego”, „Życie literackie”* 1959, nr 10–13, s. 25.

⁴ A. Witkowska, *Wielcy romantycy polscy. Sylwetki*, Warszawa 1980, s. 201.

⁵ Z. Krasiński, *Dzieła zebrane...*, s. 253.

⁶ A. Witkowska, *Wielcy romantycy...*, s. 201.

Oto paż mój magnetyczny,
Ze snu ulan, lotny, śliczny,
Strojny w stroje *cinquecento*,
Co w wigilii same święto
Stąd się wybrał i tam staje –
Jak sen przebiegł Francji kraje
I Didyszy list oddaje!⁷

opisany w przypisie przez Jana Czubka „Początek listu do Delfiny Potockiej, nad wierszem od lewej miniaturowa akwarela, która przedstawia pazia, oddającego list damie”⁸. Rzecz we fragmencie twórczości „prezentowej” Z. Krasińskiego dzięki słowu nabiera innego znaczenia i wymiaru, przechodzi od wymiaru użytkowego do *sacrum* – staje się pamiątką i symbolem.

Sam utwór, wpisując się w konwencję epoki, również może być podarkiem. Poeta już na początku swojej twórczości chce słowem pisany sprawić przyjemność i chętnie ofiarowuje swoje utwory, poczynając od *Pana Trzech Pagórków* – ukończonego 6 kwietnia 1828 r., w którym początkujący poeta przedstawił fantastyczną etymologię nazwy rodowej miejscowości Opinogóra, i z okazji imienin podarowanego ojcu – gen. Wincentemu Krasińskiemu – wraz z wierszem dedykacyjnym i życzeniami „nieśmiertelnej chwały”⁹.

Prezenty – dzisiejsze eksponaty

Kolejne pokolenia rodu Krasińskich, począwszy od XVI w., konsekwentnie wyszukiwały i gromadziły przedmioty rzadkie i niezwykle, pamiątki rodzinne, dzieła największych artystów, muzealia, dokumenty, tworząc bogate zbiory artystyczne, biblioteczne i historyczne. Formalnie o bezpieczeństwo tej kolekcji zadbał jako pierwszy gen. W. Krasiński, decydując się na włączenie jej do powstałej na mocy statutu z 1844 r. ordynacji i zapewniając jej w ten sposób nienaruszalność. Publiczny charakter zbiorom nadał drugi mąż Elizy Krasińskiej – Ludwik Krasiński, dwukrotnie opiekun nieletnich ordynatów, gdy w imieniu rodu podjął się opieki i udostępnienia zainteresowanym przejętych zbiorów Konstantego Świdzińskiego. Uwieńczeniem prac kilku pokoleń była budowa nowej siedziby Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasińskich, której się podjął ostatni ordynat Edward Krasiński. Wydawało się, że otwarcie gmachu w Warszawie na Okólniku w 1930 r. pozwoli nie tylko właściwie

⁷ Z. Krasiński, *Dzieła zebrane...*, s. 169.

⁸ J. Czubek, *Przypis*, [w:] Z. Krasiński, *Pisma. Wydanie jubileuszowe*, t. 6, Kraków–Warszawa 1912, s. 278.

⁹ Z. Krasiński, *Dzieła zebrane...*, t. 4, s. 141.

zabezpieczyć zbiory, ale przede wszystkim odpowiednio je wyeksponować i udostępnić polskiemu społeczeństwu. Niestety, w wyniku działań wojennych w większości zostały one zniszczone, rozgrabione lub uległy rozproszeniu. Dziś wśród niewielu materialnych pamiątek po Krasińskich zachowało się kilka nietuzinkowych prezentów związanych z osobą Z. Krasińskiego i to właśnie nim poświęcona będzie ta część niniejszego artykułu.

Jednym z najciekawszych eksponatów-podarunków, jednoznacznie kojarzonych z autorem *Nie-Boskiej komedii*, jest zespół 33 srebrnych zabaweczek. Obecnie jest on własnością Muzeum Zamoyskich w Kozłowie (nr inw. MPK/ZM/1327-1359). Został zakupiony w 2004 r. od Antoniego Beliny-Brzozowskiego, który w liście z ofertą sprzedaży przedmiotów pisał:

Zgodnie z rodzinnym przekazem zabawki ofiarowane zostały gen. Wincentemu Krasińskiemu dla jego syna Zygmunta Krasińskiego przez syna Napoleona – taki napis umieściła moja śp. matka – Maria z Bnińskich Belina Brzozowska na pudełku, w którym przechowywała te cenne przedmioty. Zabytki uratowała po pożarze, mającym miejsce w okresie powstania warszawskiego, z gmachu Biblioteki znajdującej się przy ul. Okólnik w Warszawie, Izabela z Krasińskich Belina Brzozowska, matka Jadwigi Belina Brzozowskiej, wówczas już Aleksandrowej Zamoyskiej¹⁰.

Po narodzinach Zygmunta Krasińskiego 19 lutego 1812 r. w Paryżu jego ojciec, gen. W. Krasiński, wówczas dowódca polskich szwoleżerów, spodziewał się, że Napoleon Bonaparte zostanie ojcem chrzestnym jego pierworodnego: „[...] Dziś Cesarz powiedział, iż do chrztu Pana Napoleona Stanisława Zygmunta¹¹ trzymać będzie”¹². Napoleon nie dotrzymał wspomnianej obietnicy, ale bliskie relacje rodziny Krasińskich z cesarzem pozwalają przypuszczać, że faktycznie to on mógł być ofiarodawcą kompletu zabawek. W *Inwentarzu pałacu Krasińskich w Warszawie* znajdujemy zapis mówiący o dwóch kompletach, pierwszy wpisany pod poz. 1402, drugi – pod poz. 1403:

[...] kilkaset sztuk zabawek srebrnych dziecinnych próby 14 w pudełku brzozowym (rubli srebrem 173, kopiejek 70);

¹⁰ A. Belina-Brzozowski, *List z dnia 4 października 2004 r.*, Archiwum Muzeum Zamoyskich w Kozłowie.

¹¹ Syn gen. Wincentego Krasińskiego na chrzcie otrzymał imiona: Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt.

¹² List Wincentego Krasińskiego do Anny Nakwaskiej z 19 lutego 1812 r., *cit. per.*: J. Kallenbach, *U kolebki Zygmunta Krasińskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1912, z. 1, s. 185–186.

oraz odpowiednio:

[...] zabawek różnych srebrnych w pudełku żółtym gwoździkami nabijanym (rubli srebrem 8, kopiejek 25)¹³.



Ryc. 1. Srebrne zabawki Zygmunta Krasińskiego, XIX w., NN, wł. Muzeum Zamoyskich w Kozłowie, fot. M. Krzyżanowski

Inwentarz..., spisany w kancelarii Józefa Noskowskiego, rejenta powiatu warszawskiego, po śmierci Zygmunta Krasińskiego w 1859 r. jednoznacznie wskazuje na istnienie w XIX stuleciu w zbiorach Krasińskich dwóch zespołów zabawek.

Trudno obecnie ustalić, co działo się z przedmiotami w XX w. W *Katalogu wystawy Napoleńskiej* z 1921 r., opracowanym przez Bronisława Gembarzewskiego, pod pozycją 251 wpisano: „Zabawki po królu Rzymskim, darowane małemu Zygmuntowi Krasińskiemu, 150 sztuk srebrnych naczyń, sprzętów, narzędzi codziennego użytku i t. p. Wł. ordyn. hr. Krasińskich”¹⁴. W relacji z tej wystawy Stanisław Lam opisał stan zachowania przedmiotów:

¹³ Z. Krasiński, *Listy do plenipotenty i oficjalistów*, zebrał, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1994, s. 462.

¹⁴ B. Gembarzewski, *Katalog wystawy Napoleńskiej (doby Księstwa Warszawskiego)*, Warszawa 1921, s. 54.

[...] Przechowywano je starannie, widać, że już współcześnie były cenione wysoko. Nawet generał Wincenty Krasiński nie dał Zygmuśowi owych srebrnych zabawek po księciu Reichstadt, jakie wręczył mu dla syna Napoleon [...]. Jak nowe wszystko, tak pielęgnowano¹⁵.

Obecnie wśród zabawek znajdziemy m.in. elementy zastawy stołowej (kielichy, talerze, taca, czajnik, weriera), meble (fotele, stół), akcesoria kuchenne (pojemnik na przyprawy, szatkownicę, formę do wypiekania wafli), sprzęty gospodarskie (miech do kominka, kosz). Wykonano je z różnych stopów srebra, techniką odlewania i wykuwania, kształtowano na matrycy, wypatano ze srebrnych drucików¹⁶. Na wybranych widzimy ozdoby powstałe w wyniku grawerowania (np. miech do kominka), fakturowania (krzesło) i filigranowania (pantofelek).



Ryc. 2. Srebrne zabawki Zygmunta Krasińskiego, XIX w.: imbryk, weriera, kufel, puchar; talerze, NN, wł. Muzeum Zamoyskich w Kozłówce, fot. M. Krzyżanowski

¹⁵ S. Lam, *Wystawa Napoleońska*, „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 20, s. 315.

¹⁶ A. Tomaszewska-Szewczyk, *Dokumentacja prac konserwatorskich przy zespole zabawek ze srebra*, Toruń 2005, s. 3, Archiwum Muzeum Zamoyskich w Kozłówce, MPK/ZM/1327-1359.

Po zakupie przez Muzeum przedmioty zostały poddane konserwacji w Pracowni Konserwacji Metali Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu przeprowadzonej przez zespół w składzie: dr hab. Janusz Krause, mgr Alina Tomaszewska-Szewczyk, Barbara Ziółkowska, mgr Roman Borkowski. Prace toruńskich konserwatorów co prawda nie pozwoliły jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, kiedy te przedmioty powstały, ale udało się odkryć na jednym z talerzy znak miejski, najprawdopodobniej Norymbergi, a na tacy widnieje znak miejski Gdańska, używany w latach 1701–1734, obok imiennego znaku złotnika gdańskiego Gerharda Flacka. To jedyna zabawka datowana na pierwszą ćwierć XVIII w.¹⁷ Autorka dokumentacji konserwatorskiej podaje w wątpliwość jednorodność przedmiotów, nie tylko pod względem datowania, ale i wykonawstwa. Potwierdzałoby to przypuszczenie, że obecny zespół składa się z dwóch niezależnych XIX-wiecznych kompletów, przechowywanych w rodzinie poety, a współcześnie kojarzonych z najbardziej znaną postacią rodu.

Kolejnym interesującym przedmiotem bezpośrednio związanym z Z. Krasińskim jest złoty sygnet z osadzonym żółtawo-czerwonym karneolem. Znajduje się on w zbiorach Muzeum Romantyzmu w Opinogórze (nr inw. MR 1567) i jest eksponowany na wystawie poświęconej autorowi *Nie-Boskiej komedii* w neogotyckim pałacyku. Został zakupiony w 2002 r. od jednego z prywatnych oferentów. Niestety nie jest znana jego droga ze zbiorów Krasińskich do rąk prywatnego kolekcjonera.

W owalnym kamieniu została wyryta dwupolowa tarczka herbowa. Na lewym polu umieszczono herb Radziwiłłów (rodu, z którego pochodziła matka wieszczka): „Trąby”, na prawym Krasińskich: „Ślepowron”. Nad herbami znajduje się dziewięciopalkowa korona hrabiowska i klejnot – kruk z pierścieniem w dziobie, na bokach labry. Być może sygnet ten dokumentował zawarcie związku małżeńskiego gen. W. Krasińskiego z Marią Urszulą z Radziwiłłów. Wewnątrz sygnetu, na obrączce wygrawerowana jest data: „19 febr. 1833” – był to dzień 21. urodzin Z. Krasińskiego. Poeta przebywał wówczas z ojcem w Petersburgu. Przekazanie pierścienia zapewne miało wymowę symboliczną – młody Z. Krasiński wchodził w okres dorosłości, zyskiwał też namiastkę niezależności – zgodnie z zapisem w testamencie zmarłej w 1822 r. matki – otrzymał wówczas z pozostawionego przez nią majątku 20 000 złp.

Na wspomnianej wyżej wystawie biograficznej poświęconej Z. Krasińskiemu znajdziemy także dwa niezwykle portrety *poety ruin*, które zawdzięczają swoją wyjątkowość nie tylko portretowanemu, ale także autorom

¹⁷ *Ibidem*.



Ryc. 3. Sygnet Zygmunta Krasińskiego, pocz. XIX w.,
wł. Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, fot. K. Krakowski

obrazów. Pierwszy z nich powstał w początkach 1847 r. w Nicei. Opinogórskie muzeum zakupiło go w salonie „Patrimonium” w Warszawie (nr inw. MR 14). Ma wymiary 41 x 32 cm. Jest to jedna z najbardziej udanych spośród zachowanych do dziś pięciu prac olejnych Elizy Krasińskiej, żony poety, malarki-amatorki. Zapewne portret był powtarzany na prośby rodziny, gdyż dwie jego repliki znajdują się w Muzeum Narodowym w Warszawie i Muzeum Książąt Czartoryskich, oddziale Muzeum Narodowego w Krakowie.

Nastrój obrazu, który autorka tak zarysowała w swojej korespondencji: „Portret Zygmunta w rodzaju Vandycka, tło ciemne, ubranie z czarnego akсамitu, straszne spojrzenie, brew zmarszczona, a wszystko razem okropne, banditte w trakcie popełniania złego czynu”¹⁸, jest odbiciem osobowości portretowanego. Zygmunt Krasiński jest zwrócony do widza lewym profilem. Rysy twarzy oddano wyraźne: twarz pociągła z wydatnym nosem; oczy brązowe podkreślone brwiami; bokobrody długie i gęste, połączone pod brodą, mały wąsik; włosy ciemne, zaczesane do przodu z widocznymi zakolami. Poeta jest przedstawiony w ciemnym płaszczu z wystającym białym kołnier-

¹⁸ *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, przekład U. Sudolska, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, t. 1, Warszawa 1996, s. 313.



Ryc. 4. Portret Zygmunta Krasińskiego, Eliza z Branicz Krasińska, olej/płótno, 1843, wł. Muzeum Romanizmu w Opinogórze

rzykiem koszuli. Na ciemnym tle jasna plama twarzy. Wartość portretu podnosi fakt, że patrzymy na poetę oczami bliskiej mu osoby: z płótna wyłania się postać tajemnicza, poważna, stanowcza. Takim go widziała (bądź chciała widzieć) Z. Krasińskiego, żona Eliza.

Druga podobizna autora *Nie-Boskiej komedii* – (nr inw. MR 824) – autorstwa Cypriana Kamila Norwida, to szkic piórkowy o wymiarach 12,8 x 9 cm, podmalowany błękitną, zieloną i brązową akwarelą. Całość utrzymano w kolorze sepii z lekkimi akcentami zieleni. Zygmunt Krasiński przedstawiony jest do pasa, *en face*, z głową zwróconą lekko w prawo, odsłaniając prawy profil na tle umownych ruin Rzymu. Prawa ręka ugięta w łokciu przyciska do ciała połą płaszcz, lewa również ugięta w łokciu, przedramieniem oparta jest na fragmencie postumentu. Poeta ubrany jest w surdut i płaszcz, pod szyją ma zawiązany halsztuk. Głowa osadzona jest na krótkiej szyi, twarz pociągła o dużym, prostym nosie. Wąsy krótko przystryżone, broda i bokobrody

okalają twarz. Krótkie włosy odsłaniają lewe ucho. W prawym, dolnym rogu znajduje się symboliczny liść wawrzynu, z napisem wykonanym czerwonym tuszem: „ŚWIT” (być może jest to aluzja do poematu *Przedświt*). Wzdłuż prawej krawędzi autor umieścił sygnaturę: „RYSOWAŁ NORWID 1848”. Na dole napis ołówkiem: „[...] ZYGMUNT KRASIŃSKI”. Podpisy i sygnatura są słabo czytelne.



Ryc. 5. Portret Zygmunta Krasińskiego, Cyprian Norwid, pióro, akwarela/papier, 1848, wł. Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

Zygmunt Krasiński zimę 1847/1848 r. spędzał w Rzymie, gdzie 7 stycznia 1848 r. poznał osobiście C. Norwida:

Z Norwidem zapoznałem się; to nie z kaleczących ni raniących – owszem. Skarb mu wielki dan od Boga, byle go umiał dobrze użyć. To najtrudniejsze; kolory i światło, to nic, ale tęcza uwita, rozpostarta na niebie z nich, foremna, rytmiczna, istna przepaska niebios, to wszystkim, to trudnym – i w każdej

sferze ludzkiej, nie tylko w artystycznej! Miły i uprzejmy duch ten Norwidowy, ale zdaje mi się, że jeszcze sam siebie nie stworzył! Nie wyrzekł w głębiach swych własnych *fiat lux*! Ale przyjdzie ta godzina i stanie się on potęgą!¹⁹

Portret jest jednym z pięciu znanych dzisiaj wizerunków Z. Krasińskiego wykonanych przez C. Norwida. W opinogórskim muzeum znajduje się też reprodukcja medalu nieznanego autorstwa z profilem Z. Krasińskiego z 1859 r. (przygotowana z okazji 100. rocznicy śmierci poety), który latem 1860 r. wykonał i rozprowadził autor *Quidam*. Medal został wykonany wg rysunku C. Norwida z ok. 1852 r., umieszczonego w albumie Konstancji Górskiej. Pod wizerunkiem napis: „C. NORWID/ SCULPS. 1860”. Z prawej strony w pionie napis: „KRASIŃSKI”. Obydwa przedmioty są przede wszystkim świadectwem bliskich relacji obu romantyków.

Wyjątkową pozycję w życiu Z. Krasińskiego zajmował wspomniany już ojciec – gen. Wincenty Krasiński. Nie dziwi zatem fakt, że autor *Nie-Boskiej komedii* starannie przygotowywał dla niego prezenty – nie zawsze spotykały się one z akceptacją, jak ten z 1834 r., czyli miniatura poety, o której generał napisał: „ma coś pocziwego i niegłupiego w swojej fizjonomii”²⁰. Warty wspomnienia jest podarunek dla gen. W. Krasińskiego przygotowany przez Zygmunta w 1855 r. z okazji 73. urodzin ojca. Poeta listownie instruuje Stanisława Krynickiego – plenipotentą „przez 49 lat w Warszawie i w dobrach opinogórskich pracą i przywiązaniem czterem pokoleniom właścieli oddanym”²¹, oraz Michała Rabczewskiego – długoletniego kamerdynera gen. Krasińskiego:

[...] pan Krynicki ma znaleźć fotografie Pani wraz z dziećmi Adziem, Zygmuśiem i Marylką; fotografia zdjęta z obrazu Winterhaltera jest na którymś ze stolików lub może zamknięta na klucz w jednej z szuflad, którą należy otworzyć wytrychem. Na pierwszej stronie bohomaz mający fotografię wyobrażać; fotografię należy zachować aż do 30 stycznia, którego to dnia będziesz łaskaw złożyć ją ode mnie mojemu Ojcu²².

Z dalszej treści listu wynika, iż Z. Krasiński, zdany na pomoc służby, w „bardziej wymagających” decyzjach posługuje się gustem kuzynki Amelii z Bronikowskich Załuskiej:

¹⁹ Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1977, s. 206.

²⁰ J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński*, t. 2, Lwów 1904, s. 152.

²¹ Fragment inskrypcji z nagrobka Stanisława Krynickiego ufundowanego przez wnuka poety Adama Krasińskiego na opinogórskim cmentarzu.

²² Z. Krasiński, *Listy do plenipotentą i oficjalistów...*, s. 98.

[...] postaraj się Pan uprzedziwszy ode mnie panią Załuską, by sama wybrać raczyła w sklepie najpiękniejszy i najstosowniejszy ciemnobłękitny aksamit do szlafroka dla Ojca mego i każ Pan zrobić szlafrok jak najmniej i najcieplej haftowany, podbity jedwabiem jaśniejszego błękitu, o którym także niech raczy dać zdanie pani Załuska²³.

Ostatecznie urodzinowy prezent miał składać się z pudełka z fotografią portretu synowej i wnuków – to wymowny element z punktu widzenia biografii poety: ofiarowuje ojcu nie swoją podobiznę, ale – oczywiście w przenośni – swoją żonę i dzieci, wiedząc, że to sprawi mu największą radość; szlafroka (z korespondencji dowiadujemy się, że ten element garderoby Zygmunta często ojcu ofiarowywał) oraz listów: „Jeszcze o tym później napiszę i prześlę wnuczków liściki i mój na ten dzień do Pana”²⁴. W tym samym okresie Z. Krasiński korespondował w omawianej sprawie ze swoimi synami: Władysławem i Zygmuntem:

Kochani moi, Adziu i Lili! Oto liściki od dziadzi; przesłał też dla Was sto guldenów – oddam je Wam za zobaczeniem. [...] Pomyślcie moi drodzy, co byście Wy dla dziadzi uczynić mogli [...]. Wy nic mu dać nie możecie, czego by on nie miał, prócz jednej rzeczy – to jest waszych modlitw [...]. A Wasze modlitwy jeszcze skuteczniejszymi będą, ile razy je połączycie ze świętą ofiarą mszy w tym samym celu Panu Bogu ofiarowanej. Otóż namyślcie się, ile chcecie kaźden i na ile mszy za całość i zdrowie dziadzi (msza kosztuje guldena)²⁵.

Zgodnie z zapowiedzią 21 stycznia Z. Krasiński napisał: „Oto jest list, który Pan oddasz dopiero 30 stycznia z rana wraz z szlafrokiem i fotografią umieszczoną w pudełku skórą odbitym, przez Bagińskiego sporządzonym, drogiemu Ojcu mojemu”²⁶.

Niestety, wspomniane tu listy, jak i liściki synów poety, nie zachowały się. Dziś nie znajdziemy też szlafroka, ostatnio wymienianego w *Inwentarzu majątku pozostałego po hrabiach Wincentym i Zygmuncie Krasińskich, a przechodzącego na dzieci hr. Zygmunta Krasińskiego „ab intestato”*²⁷ spisany w 1859 r. w dziale „garderoba śp. Generała”. Szczęśliwie zachowała się do dziś najbardziej artystyczna część tego podarku, czyli fotografia zamknięta w skórzanym pudełku, przechowywana w Muzeum Romantyzmu

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, zebrał, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, t. 2, Warszawa 1991, s. 349.

²⁶ Z. Krasiński, *Listy do plenipotentów i oficjalistów...*, s. 100.

²⁷ *Ibidem*, s. 513.



Ryc. 6. Pudełko z fotografią obrazu Franza Xavera Winterhaltera „Portret Elizy Krasińskiej z dziećmi: Władysławem, Zygmuntem i Marią”, NN, 1853, oprawioną przez Karola Bagińskiego, Warszawa, 1855; wł. Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, fot. M. Krzyżanowski

w Opinogórze (nr inw. MR 14). Pudełko o wymiarach 41,2 x 45,4 x 4,3 cm, obciągnięte brązową skórą, ma na wieku tłoczone ozdoby w postaci herbu hrabiowskiego Krasińskich na środku, a wokół niego prostokątnych, ściętych na rogach obwódek. Podpórka jest uchylna, podtrzymują ją trzy tasiemki. W środku znajdziemy nieustalonego autorstwa fotografię w odbiciu lustrzanym obrazu Franza Xavera Winterhaltera (1805–1873) „Portret Elizy Krasińskiej z dziećmi: Władysławem, Zygmuntem i Marią” namalowanego w 1853 r., obecnie eksponowanego w Muzeum Pałacu króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie. Jest oprawiona w formie *passe-partout* i umieszczona pod szkłem. Ramkę obciągnięto czerwonym aksamitem, dziś już silnie spłowiałym. Widać, że Krynicki dobrze zrozumiał intencje Z. Krasińskiego:

[...] każ Bagińskiemu [Karolowi, warszawskiemu introligatorowi – A.Ł.], by nową dał wkoło obklejkę i by zrobił ładne pudełko na całą fotografią ze skóry z wyciskiem na wierzchu herbu mojego, który ma u siebie, zdaje mi się (ale nie herbu Pani, który także jest u niego), na to, by można 30-go złożyć Ojcu tę fotografię w tym skórą obitym pudełku. Tak to pudełko powinno być

zrobione, by za jego otwarciem można fotografią ową oprzeć o nie, w taki sposób, by stała w nim podniesiona, jakby opierała się na jakim pulpicie [...]”²⁸.

Także w korespondencji wspomnianej wyżej Elizy z Branickich Krasińskiej – żony poety – znajdziemy informację na temat interesujących podarków dawanych w kręgu najbliższej rodziny. Z okazji zaręczyn generał Krasiński obdarował przyszłą synową m.in. dwoma „zestawami” biżuterii, jednym z kamieni, drugim z diamentów, oraz portretem Zygmunta²⁹. Nic natomiast nie wspomniano o ewentualnych prezentach od samego poety w okresie narzeczeństwa – „jedyną galanterią na jaką sobie pozwalał”³⁰ Zygmunt był przynoszony codziennie duży bukiet wspaniałych kwiatów.

Podczas powitań w sierpniu 1843 r. w Opinogórze małżonkowie Krasińscy otrzymali:

sноп związany długim, rycerskim łańcuchem ze złota ofiarowanym przez króla Zygmunta jakiemuś przodkowi, mleko i miód w srebrnych wazach, wino w amforach z rubinowego szkła, piwo w złotym pucharze, ziarna pszenicy w bogato zdobionej szkatule w stylu rokoko – a ponadto przedmioty z filigranu, ze srebra, małe miski z onyksu, ziarna z lapis lazuli³¹.

Z dalszych listów dowiadujemy się, że z kolei Wincenty Krasiński, podczas tego pierwszego pobytu synowej w rodowym, wiejskim majątku, podarował jej: srebrny modlitewnik z emalią, pejcz ze złotą rękojeścią, perły swojej matki starościny Antoniny Krasińskiej. Niestety, w dzisiejszych kolekcjach muzealnych nie znajdziemy tych rzeczy. Nie mniej szczodry był sam poeta; z okazji imienin żony w listopadzie 1843 r. przygotował niespodziankę, którą obdarowana później opisywała ze szczegółami siostrze Katarzynie Branickiej:

Wchodzę do salonu i nie poznaję go – pełno w nim kwiatów, w oknach wiszą firanki, a na drzwiach bogate portiery – słowem to pan Zygmunt zrobił mi tę niespodziankę. Wracam z kościoła i nie poznaję mojej sypialni wyłożonej pięknym, miękkim dywanem i ozdobionej kilkoma nowymi wytwornymi meblami – to stało się również za dotknięciem różdżki tego samego czarodzieja³².

²⁸ *Ibidem*, s. 99–100.

²⁹ *Świadek epoki...*, t. 1, s. 186.

³⁰ *Ibidem*, s. 189.

³¹ *Ibidem*, s. 201.

³² *Ibidem*, s. 213.

Młoda żona starała się dotrzymać kroku w poczynaniach Z. Krasińskiego i sama lub za pośrednictwem swojej rodziny, np. siostry Katarzyny Braniczkiej, kupowała ulubione przedmioty codziennego użytku dla Zygmunta: wytworne czarne krawaty, flakony werweny (najlepiej angielskiej), matowy, wytworny, przezroczysty i mocny papier listowy.

Warto w tym miejscu dodać, że Z. Krasiński żonie darował także wiersze, poczynając od 1843 r. i utworu *Dla Elizy. Dopełnienie jej żądania*. Co prawda napisał ich tylko cztery, ale uwagę przyciąga wielka estyma, z jaką odnosił się do żony, której kulminację widzimy w pisanym w 1857 r. wierszu *Do mojej Elizy*.

Niestety koleje losów potomków poety i bieg historii³³ spowodowały, że niewiele spośród prezentów Krasińskich przetrwało do czasów dzisiejszych. W zbiorach muzealnych i bibliotecznych mamy stosunkowo mało pamiątek bezpośrednio związanych z poetą. Część z nich możemy poznać dzięki bogatej, częściowo zachowanej korespondencji Z. Krasińskiego i jego najbliższych. Ta (nie)zwykła codzienność, czyli ciągłe podróże, a w związku z tym rozstania i niejako przymus tworzenia korespondencji, pozwalają nam dziś odtworzyć część z zaginionych rzeczy. Uwagę przyciągają zwłaszcza starannie dobrane prezenty wręczane zarówno przy różnych okazjach, jak i bez okazji, jako dowód przywiązania i szacunku. To w nich, jak w zwierciadle, odbijają się poszczególni członkowie rodziny, ich charaktery, upodobania, wyznawane wartości.

BIBLIOGRAFIA

- Belina-Brzozowski Antoni, *List z dnia 4 października 2004 r.*, Archiwum Muzeum Zamoyskich w Kozłowie.
- Gembarzewski Bronisław, *Katalog wystawy Napoleońskiej (doby Księstwa Warszawskiego)*, Warszawa 1921.
- Kallenbach Józef, *U kolebki Zygmunta Krasińskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1912, z. 1.
- Kallenbach Józef, *Zygmunt Krasiński*, Lwów 1904, t. 2.
- Krasiński Zygmunt, *Dzieła zebrane*, red. naukowa M. Strzyżewski, Toruń 2017, t. 1–8.
- Krasiński Zygmunt, *Listy do Koźmianów*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1977.

³³ Mowa tu przede wszystkim o zniszczeniach majątku w Opinogórze podczas I wojny światowej i gmachu Biblioteki Ordynacji Krasińskich w Warszawie w czasie II wojny światowej.

- Kraśiński Zygmunt, *Listy do plenipotenty i oficjalistów*, zebrał, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1994.
- Kraśiński Zygmunt, *Listy do różnych adresatów*, zebrał, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1991.
- Kraśiński Zygmunt, *Pisma. Wydanie jubileuszowe*, oprac. J. Czubek, t. 6, Kraków–Warszawa 1912.
- Lam Stanisław, *Wystawa Napoleońska*, „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 20.
- Szargot Maciej, *Ziemia rozdziału – niebo połączenia. O liryce Zygmunta Kraśińskiego*, Katowice 2000.
- Świadek epoki. *Listy Elizy z Branickich Kraśińskiej z lat 1835–1876*, przekład U. Sudolska, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 1996, t. 1–4.
- Tomaszewska-Szewczyk Alina, *Dokumentacja prac konserwatorskich przy zespole zabawek ze srebra*, Toruń 2005, s. 3, Archiwum Muzeum Zamoyskich w Kozłowie, MPK/ZM/1327-1359.
- Witkowska Alina, *Wielcy romantycy polscy. Sylwetki*, Warszawa 1980.
- Zygmunt Kraśiński – ankieta „Życia Literackiego”, „Życie Literackie”* 1959, nr 10–13.

SUMMARY

(Un)usual gifts in the (un)usual everyday life of the Kraśiński family

The article focuses on the gifts which the closest family of the poet Zygmunt Kraśiński used to give to each other. The souvenirs, which were carefully thought out, reflect the feelings, affection, respect, prestige, aristocratic pride, and even the ancestral conservatism. For the purposes of the paper, the voluminous family correspondence, Kraśiński's lyric poetry (poems offered as gifts were the poet's specialty) and the collections exhibited in the Museum of Romanticism in Opinogóra were analysed.

The 19th century gifts exchanged by the Kraśińskis are a great source of information about their habits, mentality and relationships between the family members. From behind the souvenirs, there appear sentimental people, gifted with imagination and exquisite taste. Although most of the presents have not survived the vicissitudes of the family, some noteworthy souvenirs have been preserved in the museum collections and in literature.

Keywords: Zygmunt Kraśiński, Museum of Romanticism in Opinogóra, gifts, museum collections

TEATRY ŻYCIA PRYWATNEGO

IZABELA LEWANDOWSKA

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Wydział Humanistyczny, Instytut Historii



<https://orcid.org/0000-0003-0853-7913>

W WARMIŃSKIEJ CHACIE I ZAGRODZIE PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU – ŻYCIE CODZIENNE W ŚWIEŹLE ZBIORÓW MUZEUM WARMIŃSKIEGO GOSPODARSTWA (MUZYJUM WARMIŃSKIEGO GOSPODARSTWA) W GIŁAWACH

Wprowadzenie – wieś i muzeum we wsi Giławy

Wieś Giławy została założona w 1407 r. przez Kapitułę Warmińską na 40 włókach na terenie leśnym w pobliżu Jeziora Serwent. Akt lokacyjny wystawiony został dla Jacoba zwanego Gillau, syna Mykensa Sirwinthen. Stąd funkcjonowały dwie nazwy wsi: Sirwinthen i Gillau, po 1945 r. przyjęto nazwę Giławy, jaką polscy Warmiacy posługiwali się jeszcze w XIX w.¹

Wieś była wielokrotnie niszczona, a potem odbudowana podczas wojen polsko-krzyżackich, np. w 1479 r. w czasie konfliktu z biskupem Mikołajem Tungenem, kiedy to wojska króla polskiego całkowicie wieś zniszczyły. W XVI w. zasiedlono ją przybyszami z Mazowsza. Potem przechodziły tu wojska szwedzkie i napoleońskie. W roku 1820 Giławy zamieszkiwało 109 mieszkańców, w 1861 r. 282 osoby, z których aż 261 posługiwało się językiem polskim. W 1898 r. z inicjatywy miejscowej ludności polskiej zbudowano tu kościół katolicki w stylu neogotyckim pod wezwaniem świętych Jana Chrzciciela i Elżbiety. Obok kościoła znajduje się cmentarz, a na nim mogiły kilkuset zmarłych. W głosowaniu 11 lipca 1920 r. za Polską opowiedziało się

¹ *Przewodnik turystyczny po gminie Purda*, oprac. E. Cyfus, J. Laskowski, J. Weihs, red. I. Lewandowska, Purda 2013, s. 100.

58 mieszkańców wsi, a za Prusami Wschodnimi głosowało 190 osób². W okresie międzywojennym w Giławach była spora mniejszość polska. Według spisu powszechnego z 1910 r. narodowość polską podało 476 osób. Funkcjonowało tu wówczas Koło Młodzieży, chór kościelny i biblioteka. Szkoła dla polskiej mniejszości narodowej istniała w latach 1931–1939³. Obecnie wieś liczy 178 mieszkańców i można w niej zobaczyć kościół parafialny z cmentarzem i plebanią, dwie kapliczki oraz trzy metalowe krzyże, budynek dawnej polskiej i niemieckiej szkoły powszechnej, kilka zabytkowych chałup drewnianych i murowanych z czerwonej cegły⁴.

Przekształcenia krajobrazu spowodowane przemianami uwłaszczeniowymi, separacją i melioracją gruntów, rozpoczęły się już w dziejach nowożytnych, a ich nasilenie nastąpiło w wieku XIX. Wówczas w granicach wsi, ale z dala od jej zwartej zabudowy, powstawały pojedyncze gospodarstwa, zwane „wybudowaniami” lub „wymiarami”, gdyż powstały po komasacji gruntów. Takie gospodarstwa mogły uprawiać grunty najdalej położone, dotychczas nieorabiane. Regulacja, podział pastwisk gminnych i komasacja przyczyniły się do podwojenia powierzchni użytków rolnych. Było to efektem tak zwanej pruskiej drogi do rozwoju kapitalizmu⁵.

W drugiej połowie XIX w., po reformach agrarnych, na wsi warmińskiej zaczęły powstawać tzw. kolonie, w gwarze mówiono o zabudowaniach na *plonach*. Tak też powstał dom pod dzisiejszym numerem Giławy 42. Najprawdopodobniej bogaty gospodarz wybudował go swojej córce, która wraz z mężem zaczynała nowe życie. W księdze wieczystej zapisana jest pod rokiem 1896, jednakże postawiony u wylotu drogi dojazdowej krzyż z wyrytą datą 1880 r. sugeruje, że właśnie wtedy postawiono pierwszą chałupę⁶.

Po wojnie w chacie pod nr 42 na kolonii wsi Giławy mieszkała rodzina Falaszek. On przed wojną nazywał się Valaschek i pochodził z Gąsiorowa. Jego siostra Schafrin mieszkała w Giławach. Valaschek wżenił się w dom na kolonii wsi Giławy, ale nie wiemy, jak nazywała się jego żona. W czasie II wojny światowej był w wojsku niemieckim i wrócił do Polski dopiero w 1948 r. Spolszczył wówczas nazwisko na Falaszek. Miał trzy córki, z których dwie wyszły za braci Wichmannów z pobliskich Wyrand – Reinholda i Hanyśa. Trzecia córka,

² J. Chłosta, *Słownik Warmii (historyczno-geograficzny)*, Olsztyn 2002, s. 116.

³ I. Lewandowska, J. Chłosta, *Śladami polskich szkół na południowej Warmii w latach 1929–1939. W 80-lecie ich utworzenia*, Olsztyn 2010, s. 71–80.

⁴ *Przewodnik...*, s. 101.

⁵ J. Jasiński, *Reformy agrarne na Warmii na początku XIX wieku*, Olsztyn 1967.

⁶ Dzieje tej chałupy i jej prawdziwych oraz fikcyjnych gospodarzy przedstawił w swojej powieści E. Cyfus, *Kele wsi chałupa*, Dąbrówno 2018.

najmłodsza, szybko wyjechała do Niemiec. Potem dołączyła do niej pozostała część rodziny⁷. Wyjeżdżając, całe gospodarstwo musieli oddać na rzecz gminy, która podzieliła je na dwie działki. Na jednej z nich z puli socjalnej ulokowano wdowę po pracowniku leśnym o nazwisku Kamińska. Miała dwie córki. Kiedy dorosły, jedna z nich – Bożena – wyprowadziła się do Wipsowa, druga do Gdańska. Mąż Bożeny zabił się na motorze w Sąplatach, a babcia wzięła do siebie wnuka Darka, który opiekował się nią i pomagał jej w gospodarstwie. Niestety Darek w wieku 22 lat również zabił się na motorze. Ponieważ Kamińska przyjaźniła się w panią Korzeniewską z Giław, po śmierci wnuka chatę odkupił od gminy syn Korzeniewskiej, który „dochował” Kamińską do śmierci. Jednak babcia szybko się załamała i zmarła niecały rok potem⁸.

W 2007 r. XIX-wieczną chatę odkupili od Korzeniewskiego Izabela Lewandowska i Edward Cyfus. Powoli ją restaurują i porządkują. Szukają jej korzeni i historii. Zbierają pamiątki związane z domem i życiem codziennym wiejskiej ludności warmińskiej. W 2013 r. utworzyli na strychu Muzeum Warmińskiego Gospodarstwa. Możemy tam zobaczyć nie tylko zabytkowe sprzęty w oryginalnych wnętrzach, ale też układ domu wkomponowany w warmiński pejzaż. Właściciele mają też stroje regionalne, prowadzą prelekcje dla osób indywidualnych i zorganizowanych grup. To prawdziwy skansen w nowoczesnym wykonaniu. Ponieważ obiekt spełnia dzisiaj walory użytkowe, część eksponatów przeniesiono na strych, bowiem wyszły już z codziennego użycia. Natomiast meble i sprzęty, które są w dalszym ciągu używane przez właścicieli, pozostały na swoich miejscach.

Zasoby tego obiektu stanowią bazę źródłową niniejszego tekstu, który ma na celu przedstawienie życia codziennego ludności warmińskiej na przełomie XIX i XX w. w świetle przedmiotów, którymi się otaczano i które wykorzystywano w pracy i odpoczynku. Oczywiście zasoby Muzeum nie są wyczerpujące, głównie ze względu na ograniczoną przestrzeń oraz na funkcje użytkowe, które do tej pory spełnia. Uzupełniającą rolę w stosunku do źródeł stanowi tu dostępna, aczkolwiek nieliczna, literatura. Tok narracji oparty jest głównie na obserwacji uczestniczącej i partycypacji w zachowanych źródłach. Tam, gdzie to możliwe, nazwano przedmioty w gwarze warmińskiej, by jeszcze bardziej przybliżyć czytelnika do specyfiki tego okresu i tej przestrzeni.

⁷ Wywiad z Henrykiem i Jadwigą Wagner z Purdy, Giławy 21 VII 2013 r., nagranie dźwiękowe w zbiorach autorki.

⁸ Wywiad z leśniczym Aleksandrem Peplowskim, Nerwik 4 VIII 2013 r., nagranie dźwiękowe w zbiorach autorki.

Warmińska zagroda i chałupa jako przykłady tradycyjnego budownictwa wiejskiego

Od drugiej połowy XIX w. gospodarstwo wiejskie (*gburstwo*) zakładane od podstaw miało znacznie więcej przestrzeni na budynki gospodarcze i podwórze (*łoborę*), ponieważ było położone nieco dalej od zwartej zabudowy wsi. Całość otaczał drewniany płot i tradycyjna, zdobiona brama wjazdowa. Często przy wjeździe do zagrody lub skrócie z głównej drogi gospodarze stawiali kapliczkę (*kapelkę*) lub krzyż. Było to wyrazem ich pobożności i uмиłowania Matki Boskiej, której kult rozwinął się na Warmii szczególnie po objawieniach gietrzwałdzkich w 1877 r. Kapliczki przybierały bardzo różne formy. Najczęściej były budowane z czerwonej cegły, jedno-, dwu-, a nawet trzypiętrowe, czasami z dzwonniczką, zawsze jednak z figurką świętych lub maryjną⁹. Kilka lat temu gospodarze zbudowali przy bramie wjazdowej nietypową kapliczkę w formie skrzynkowej, drewnianą ze spadzistym daszkiem, posadowioną na drewnianej nóżce. Wewnątrz znajduje się także drewniana figurka Matki Boskiej, znaleziona na śmietniku w miejscowości Gernsheim w Niemczech, a sprowadzona specjalnie do Giław. Przy skrócie z głównej drogi do opisywanej tu chaty stoi metalowy krzyż z wyrytym napisem 1880 r. Co ciekawe, jest pomalowany na srebrno, a dwa inne w tej wsi są koloru białego i czarnego. Do dzisiaj kultywuje się zwyczaj, że kapliczki i krzyże przystroja się kolorowymi wstążkami (*wstójkami*, *szlejkami*) i dekoruje kwiatkami (*ksiotkami*).

Od wrót prowadziła droga do podwórza, najczęściej zabudowanego w czworobok, na którym stawiano stodołę, oborę dla krów (*krównio*) i chlew (*świniarnio*). Z mniejszych pomieszczeń wymienić należy kurnik, czasami gołębnik, wozownię, czy drwalkę. Były one zbudowane z czerwonych cegieł, czasami na kamiennej podmurówce, kryte dachówką lub strzechą. Bywało i tak, że dół budynku był z cegieł, a nadbudowa drewniana. Celem takiej zabudowy było zachowanie lepszego przepływu powietrza, bowiem przetrzymywano tam siano dla zwierząt, suszono zioła itp. W chlewie był też parnik do gotowania kartofli dla świń, stąd też budynek musiał mieć komin. Przy stodole stał kierat, który wykorzystywał siłę pociągową zwierząt gospodarskich (koni lub wołów) do napędu takich urządzeń jak sieczkarnie, młoc-karnie lub wialnie. Wykorzystywano je podczas draszowania, czyli młócenia zboża.

⁹ J. Jasiński, *Maryjne kaplice i kapliczki przydrożne na Warmii w XIX wieku*, [w:] idem, *Między Prusami a Polską. Rozprawy i szkice z dziejów Warmii i Mazur w XVIII–XX wieku*, Olsztyn 2003, s. 200–212; J. Hochleitner, *Kapliczki Warmii południowej. Przydrożne obiekty kultu jako element ludowego systemu komunikacji*, Olsztyn 2004; S. Kuprianuk, I. Liżewska, *Warmińskie kapliczki* [katalog], Olsztyn 2012.

Młockarnię ustawiano wówczas na środku klepiska w stodole, otwierano na oścież wrota od strony podwórza i tam, dokąd sięgał pas transmisyjny, ustawiano i mocowano silnik diesla, który napędzał młockarnię. Wymłóconą słomę przerzucano luzem do sąsiedka (*sójsieka*), czyli części stodoły służącej do gromadzenia i magazynowania słomy. Wymłócone ziarno wynoszono w workach na strych chałupy i wysypywano luzem na twardą glinianą polepę. Sterta zboża przerzucana była raz lub dwa na tydzień w inne miejsce, aby ziarno schło szybko i nie pleśniało. W zbiorach Muzeum posiadamy szufle wydrążone z jednego pnia drzewa, służące do przesypywania zboża. Natomiast wialnia to maszyna z ręcznie napędzanym dużym kołem zamachowym, wprawiającym w drganie różnej gęstości sita i uruchamiającym zamocowane wewnątrz drewniane łopaty wywołujące wiatr w urządzeniu. Z otworu po jednej stronie sypało się do worka czyste ziarno i to trafiało na strych, z drugiej – oddzielone plewy, które były wykorzystywane na paszę dla świń¹⁰.

Gospodarze przechowywali ziemniaki, brukiew, czasami buraki w wolno stojących na terenach zagród piwnicach (*sklepach*)¹¹. Widać je jeszcze przy niektórych gospodarstwach, nawet we wsi Giławy. Są one częściowo wkopane w ziemię, a częściowo wystające ponad powierzchnię. Niestety przy gospodarstwie pod numerem 42 taka piwnica się nie zachowała. W gospodarstwie nie mogło też zabraknąć drewnianej szopy, w której przechowywano brony, pługi, radła, sierpy służące do żęcia zbóż, cepy do młócenia, maszynę do kopania kartofli, piłę trakową, a także osetkę, którą ostrzono narzędzia gospodarcze, i inne sprzęty, jak kopyto szewskie, koła drewniane czy nożyce do strzyżenia owiec. Sporą część stanowiły narzędzia stolarskie, bowiem każdy gospodarz potrafił wykonać podstawowe prace w drewnie czy naprawić popsułe narzędzia. Spośród elementów znajdujących się w Muzeum wymienić można chociażby strugi, dłuta, ręczne wiertarki i różne wiertła, a także narzędzia rymarskie służące do obróbki skóry niezbędnej w pracach gospodarskich.

Do uprawy ziemi używano początkowo radła oraz sochy, potem brony, kultywatorów i drapaczy. Wszystkie służyły do rozdrabniania i wyrównywania zoranej ziemi. Najstarsze brony były drewniane, późniejsze składały się z kraty zbitej z drewnianych, grubych listew; na ich skrzyżowaniach umieszczano metalowe, kute zęby. Późniejsze brony, używane jeszcze do niedawna, były metalowe. Kultywator z kolei przypominał metalowy drapacz, jego zęby mocowane były na sprężynach, co zwiększało skuteczność działania. Jeszcze do połowy XX w. wiele zasiewów robiono na Warmii ręcznie. Na przykład len czy zboże siano, czerpiąc ręcznie ziarno z zawieszzonej na szyi płachty

¹⁰ E. Cyfus, *Moja Warmia*, Dąbrówno 2012, s. 30.

¹¹ H. Koprowski, *Tradycyjne przetwórstwo żywności*, [w:] *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, red. J. Burszta, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 394.

lnianej albo ze specjalnego drewnianego pojemnika. Ziemniaki i kapustę także sadzono ręcznie, pod motykę. Ziemniaki wykopywano motyką. Zboże początkowo żęto sierpem; nawet w XIX w., gdy pojawiła się kosa, koszenie nią było uznawane za grzeszne i świadczyło o braku szacunku dla zboża, czyli chleba. Kosy używano jedynie do ścinania trawy. Dopiero w końcu XIX stulecia zaczęto stosować kosę do ścinania zboża. Na początku XX w. w gospodarstwach zastąpiły ją konne kosiarki¹².

Ciekawym eksponatem Muzeum jest zachowana osełka stojąca, wykonana z koła młyńskiego, obudowana żeliwną podstawą, do której wlewało się wodę. Podczas ostrzenia kos czy siekier woda nawilżała koło i wzmacniała efekt ostrzenia. Na wyposażeniu gospodarstwa znajdował się także stojak do piłowania drewnianych pni i pieńków do rąbania siekierą drewna na opał. Oczywiście niezbędnym wyposażeniem każdego gospodarstwa był wóz.

Niedaleko podwórza znajdował się staw (*bagno*), niekiedy też rzeka, które były podstawowym źródłem zaopatrzenia w wodę na potrzeby gospodarcze. Staw służył nie tylko jako rezerwuuar wody dla bydła i trzody, ale też hodowano w nim ryby, głównie karasie. Oczywiście nie było to jedyne źródło wody w gospodarstwie, na potrzeby prac domowych budowano studnię z żurawiem. Kiedy po wygranej wojnie prusko-francuskiej z 1870 r. do Prus Wschodnich zaczęły napływać ogromne sumy pieniędzy z kontrybucji, przeznaczano je na meliorację gruntów. To spowodowało stopniowe osuszanie bagien i terenów podmokłych. Z czasem efektem tego był całkowity zanik wody w stawie przy omawianym gospodarstwie. Obecnie są tam tylko tereny podmokłe, nienadające się ani pod uprawę, ani też do spacerowania. Ciekawostką jest, że przy remoncie chaty znaleziono w kuchni rury prowadzące niegdyś do przydomowej studni, można więc stwierdzić, że woda doprowadzana była ze studni bezpośrednio do kranów w kuchni.

Za polami rozciągał się las, stanowiący także niespożyty rezerwuuar pożywienia ówczesnej ludności wiejskiej. Znane powiedzenie, że Warmiak stawia chałupę tam, gdzie ma blisko las i wodę (*las przy dupsie i woda w gambzie*) było więc zgodne z prawdą. Zaraz za podwórzem, a niedaleko stawu, najczęściej mieściło się pastwisko czy łąka (*rozgort*), gdzie wypasały się konie, owce i krowy. Z drugiej strony podwórza znajdował się sad, w którym rosły drzewa typowe dla warmińskiej wsi – jabłonie, grusze, wiśnie, czereśnie i śliwy. Natomiast przed chałupą był ogródek kwiatowy i warzywny. Niezbędne więc były haczki, motyczki, grabie, kosze, drabiny i inne narzędzia służące do pracy w polu i sadzie.

¹² J. Wieczerek, *Uwagi na temat tradycyjnego rolnictwa na Mazurach i Warmii w XVIII i XIX wieku*, „Rocznik Olsztyński” 1968, t. 7, s. 170–176; idem, *Tradycyjne uprawy roli w gospodarstwach chłopskich na Mazurach i Warmii w XIX i XX wieku*, Olsztyn 1970, s. 100–121.

Typowa XIX-wieczna zabudowa wiejska na Warmii i Mazurach to kryta strzechą drewniana chałupa z obciosanych czworokątnie brewion, kładzionych poziomo jedno na drugim i łączonych w narożach w jaskółczy ogon¹³. Chata zbudowana została na kamiennej podmurówce łączonej glinianą polepą, ściany ma od wewnątrz murowane z cegły, na zewnątrz zaś pokryte balami ciosanego drewna. Szczeliny wypychane są mchem. Więźba dachowa zachowała się oryginalna, z nielicznymi uzupełnieniami, dach kryty jest czerwoną dachówką. Strych w XIX w. pełnił funkcję użytkową i służył do suszenia i przechowywania przez zimę zboża, stąd też musiał być suchy, ale też przewiewny. Dzisiaj to właśnie na strychu, zaadaptowanym na minimuzeum, znajduje się większość zbiorów.

Szczyty domów od końca XIX w. zdobiły artystycznie wykonane pazdury. Także okiennice malowane na niebiesko lub zielono z czterema szprosami są odzwierciedleniem dawnych warmińskich zwyczajów budowlanych¹⁴. Ponieważ drewniana substancja zabytkowa ulegała częstym zniszczeniom spowodowanym wojnami, przemarszami wojsk oraz licznymi pożarami, stąd też ustawa z 1866 r. zakazywała pokrywania dachów słomą, a zalecała budowanie z cegły i krycie domów dachówką. Spowodowało to powstanie bardzo charakterystycznego do dnia dzisiejszego krajobrazu warmińskiej i mazurskiej przestrzeni wiejskiej. Dla regionu charakterystyczne są domy z czerwonej, licowej cegły, które często stanowią widoczny i łatwo rozpoznawalny znak dawnej granicy Prus Wschodnich.

Zbiory etnograficzne – wyposażenie izb mieszkalnych

Układ izb jest typowy dla warmińskiej wsi – chodziło się naokoło czarnej kuchni. Ze wszystkich pokoiów wychodzą przewody, które na strychu łączą się w oryginalną wędzarnię kominową. Pokoje są przechodnie, chata posiada dwie sienie – jedną w kierunku podwórza, drugą na ogród. Zachowała się też oryginalna ceglana podłoga w sieni i drewniane podłogi w dwóch izbach. Sufity pokrywają stare deski układane na zakładkę, bez użycia gwoździ.

W pokoju gościnnym (*paradny jizbie*), który był największym pomieszczeniem w całej chacie, na środku stał duży stół, a wokół niego kilkanaście krzeseł. Pokój był na co dzień nieużywany, zawsze wysprzątany, czekający na zaproszonych gości lub ważne uroczystości rodzinne. W pokoju nie

¹³ F. Klonowski, *Drewniane budownictwo ludowe na Mazurach i Warmii*, Olsztyn 1965; M. Bartoś, B. Zalewska, *Architektura w krajobrazie wiejskim Warmii i Mazur*, Olsztyn 2003; I. Liżewska, *Tradycyjne budownictwo wiejskie na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 2007.

¹⁴ R. Dethlefsen, *Bauernhäuser und Holzkirchen in Ostpreußen*, Berlin 1911; idem, *Stadt und Landhäuser in Ostpreußen*, München 1918.

mogło zabraknąć ozdobnej kanapy (*paradny zółfy*), ławek i krzeseł z rzeźbionymi oparciami i charakterystycznymi otworami w kształcie serduszek. Nad stołem wisiała dekoracyjna lampa naftowa (*pitrolowo*), a na ścianach obrazy. Stał też kredens (*kryjdens*) z porcelanowymi i szklanymi filiżankami (*taskami*), talerzykami oraz elegancką zastawą stołową¹⁵. Do ogrzewania służył wielki ozdobny piec kaflowy, w którym palono tylko w razie potrzeby. Ponieważ ta izba była zazwyczaj chłodna, gospodyni układała tam na ławach świeże bochenki chleba. Obecnie z tradycyjnego wyposażenia pokoju gościnnego zachował się w Muzeum zabytkowy kredens, stara XVIII-wieczna szafa z kołkami do wieszania ubrań zamiast wieszaków i stylizowane krzesła z wyciętym serduszkami.

W izbie trzymano szafy na odzież zimową i malowane skrzynie, w których przechowywano potrzebne dokumenty, zapisy, ważne listy, a także wiano lub pościelenie, obrusy i inne wartościowe przedmioty, np. pięknie wyszywane czepce (*mycki*). Były one najbogatszym elementem kobiecego stroju warmińskiego, przekazywanym z pokolenia na pokolenie. Zakładano je w czas oczepin na głowie dziewczynie, która od tej pory stawała się gospodynią (*gburką*). Tradycyjny strój zniknął z życia Warmiaków około połowy XIX w., wraz z upowszechnieniem masowej produkcji i wprowadzeniem na cały rynek niemiecki dużo tańszych ubiorów. Kobięcy strój letni składał się ze spódnicy (*rok*, *kitel*), halki (*unterrok*) i fartuszek (*zapaski*), koszuli zapinanej na guziki i zakończonej stójką lub małym kołnierzykiem. Na to nakładano kamizelkę, rodzaj obcisłego stanika czy gorsetu (*westka*). Całość ozdobiona była kolorowymi wstążkami. Zimą spódnice stawały się długie aż do kostek, na kamizelkę zakładano kubraczek z długimi rękawami (*kabat*), często obszyty barankiem, na nogi wełniane pończochy, a na rękawy grubą chustę. Męski strój chłopięcy to bufiaste spodnie (*buksy*), które wkładano w wysokie skórzane buty (*skorznie*), dalej koszula i kamizelka, a na głowie kapelusz. Natomiast gospodarz (*gbur*) nosił długi płaszcz (*sukmanę*) obwiązany szerokim pasem, tzw. krajką¹⁶. Zimą zakładano wełniane czapki i kożuchy. Obecnie właściciele Muzeum posiadają swoje prywatne stroje stylizowane na tradycyjne, które są wystawione w sieni na specjalnych manekinach.

W sypialni rodziców (*łojców*) czy pokoju dziadków (*ópów*) najważniejszym meblem było łóżko. Było to masywne podwójne drewniane łóżko, albo też dwa pojedyncze, przysunięte do siebie. Duże łóżko miało też niekiedy bal-

¹⁵ B. Beba, *Tradycyjne wyposażenie wnętrz mieszkalnych*, [w:] *Kultura ludowa...*, s. 249–293.

¹⁶ K. Brunner, *Ostdeutsche Volkskunde*, Leipzig 1925; M. Philipp, *Beiträge zur Ermländischen Volkskunde*, Greifswald 1906; T. Modzelewska, *Stroje ludowe Warmii i Mazur*, Olsztyn 1958; F. Klonowski, *Strój warmiński*, z serii: *Atlas polskich strojów ludowych*, cz. 1, *Pomorze i Warmia*, z. 3, Wrocław 1960.

dachim (*podniebzie*). Do łóżka jesienną czy zimową porą wkładano termofor (taki eksponat znajduje się na wyposażeniu Muzeum). W opisywanym okresie był to metalowy, ocynkowany, owalny, ale zarazem płaski pojemnik, z nakrętką lub drewnianym korkiem u góry. Tam wlewano wrzątek i trzymano pod kołdrą, w celu rozgrzania nóg lub innych bolących i zimnych części ciała, najczęściej brzucha czy żołądka. Nad łóżem wisiał koniecznie duży obraz o tematyce religijnej, np. Pan Jezus w Ogrójcu, lub też dwa mniejsze przedstawiające Matkę Boską i Pana Jezusa. Na innej ścianie wisiał też obraz ślubny gospodarzy. Po obu stronach łóżek stały szafki nocne, a na ścianie za wezgłowieciem wisały lampy naftowe. Niezbędnym elementem tego pokoju był piec, wokół którego stały taboreciki, zwane też zydelkami (*tretkami*) lub niewielka ława. Na nich zasiadali dziadkowie, by ogrzać plecy po ciężkim dniu pracy. Tu też stała szafa czy komoda na ubrania i mniejsza komoda z lustrem, tzw. toaletka. Tam gospodyni trzymała swoje grzebienie (*grzezbienie*), spinki do włosów (*tórnotle*), perfumy (*pachnidła*) i inne przybory do upiększania. Zdarzały się też lokówki, które wkładano do pieca, by się rozgrzały do odpowiedniej temperatury. W rogu tego pokoju, na trójkątnej podwieszanej półeczce lub trójkątnej komodzie, gospodyni robiła sobie ołtarzyk, na którym stawiała lichtarze i krzyżyk. Przy nim modliła się codziennie rano lub w święta, gdy śnieg zasypał drogi i nie można się było dostać do kościoła na mszę świętą. Wynikało to z wielkiej pobożności warmińskiego ludu, który nie tylko bardzo rygorystycznie przestrzegał dni postnych, ale też często odmawiał godzinki, różańce i litanie. Do modlitw służyły kancjonały i zbiory pieśni religijnych. Kilka z nich znajduje się na wyposażeniu Muzeum.

W obu pomieszczeniach znajdowały się świeczniki, dziergane i haftowane poduszki, obrusy, serwetki, wazony, a w nich sztuczne kwiaty, malowana ceramika. Na podłodze leżały szmaciaki (*lojferki*). Do dzisiaj w Muzeum Warmińskiego Gburstwa, w tzw. pokoju warmińskim, stoją dwa drewniane łóżka ze zdobionymi oparciami, przykryte dzierganymi płachtami i koronkowymi poduszkami. Na podłodze leżą szmaciaki, a na ścianach wiszą święte obrazy.

Najczęściej używanym pomieszczeniem była izba bezpośrednio sąsiadująca z kuchnią. Tam jedzono posiłki, przesiadywano w wolnym czasie, rozmawiano, wykonywano różne obowiązkowe czynności, np. prasowano. Pod koniec XIX w. w użytkowaniu były żelazka zarówno na węgiel drzewny, jak i na duszę. Obydwa przed użyciem stawiano na rozgrzaną płytę kuchenną (*plotę*) w celu rozgrzania stopy. Żelazko na węgiel miało pokrywkę na zawiasach z tyłu i drewniany uchwyt. Po bokach pokrywy znajdowały się małe otworki, które zapewniały dostęp powietrza. W celu rozżarzenia stygnących węgli wychodzono przed chałupę i machano zamasyżycie żelazkiem. Następnie można było wrócić do prasowania. Natomiast żelazko na duszę było

odlane w całości z żeliwa, z drewnianą rączką. Przez otwór wkładano do środka rozgrzaną w domowej kuchni żeliwną sztabkę (to właśnie była dusza). Takie żelazko musiało mieć na wyposażeniu trzy dusze, na zmianę podgrzewane w palenisku. W opisywanym Muzeum zachowało się kilka żelazek z duszą i na węgiel.

Małe dzieci nie miały odrębnego pokoju i spały w kołyskach, małych łódeczkach lub też w nogach dużych łóżek rodziców. Kiedy nieco podrosły spały w wysuwanej dolnej części drewnianej ławy, zwanej po warmińsku *szlóm-bankiem*/ślómbankiem. Do środka wkładano słomę, a na dzień wsuwano, tworząc znowu ławę do siedzenia. W tej izbie mieścił się też stół z krzesłami, kredens z filiżankami, talerzami, miseczkami i dzbankami (*zbonkami*), czyli codzienną zastawą stołową. Przy stole przesiadywano całą rodziną, wieczorową lub zimową porą czytano „Gazetę Olsztyńską” czy inne czasopisma, a także polskie książki rozprowadzane tu przez Towarzystwo Czytelni Ludowych lub wiejskie biblioteki¹⁷.

Zimą mężczyźni siedzieli w tej izbie i wyplatali kosze, reperowali uprząże, robili chodaki. Kobiety natomiast przędły na kołowrotkach (*kołkach*) owczą wełnę i len, a potem tkwały płótno na krosnach. Babcie cerowały, robiły na drutach rękawice, skarpety, czapki i szaliki, darły lub cięły nożycami w cienkie paski zużytą odzież i niepotrzebne resztki różnych tkanin, z których później na krosnach tkwały chodniczki-szmaciaki. Starsze dziewczynki uczyły się wyszywać makatki, poszewki na poduszki czy obrusy, obrabiały szydełkiem serwetki i chusteczki do nosa. W okresie jesienno-zimowym darły pierze z kaczych i gęsich piór na pierzyny i poduchy. Pięknie opisuje wieczory w warmińskiej chacie Maria Zientara-Malewska: „Mieliśmy dużą izbę z ogromnym piecem, gdzie często przed klepaniem suszono len. Przędki stawiały kółka w dwóch rzędach wzdłuż izby, poprawiały kądziel i szpulkę i zaczynało się przędzenie. Śpiewały różne ludowe pieśni, opowiadały sobie o kłobukach, czarach i strachach”. Jako dzieci „siadaliśmy wokoło matki, ojca i babki na małych zydelkach i niecierpliwie czekaliśmy na pieśni oraz bajki”¹⁸.

Tkactwo wiejskie należało do pospolitych zimowych zajęć kobiet warmińskich, ale także i mazurskich¹⁹. Efektem ich pracy było płótno lniane, tkano

¹⁷ J. Wróblewski, *Polskie biblioteki ludowe w zaborze pruskim i na terenie Rzeszy Niemieckiej w latach 1843–1939*, Olsztyn 1975; A. Wakar, W. Wrzesiński, „*Gazeta Olsztyńska*” 1886–1939, Olsztyn 1986.

¹⁸ M. Zientara-Malewska, *Wieś nad łakami*, oprac. H. Sawicka, Olsztyn 1988, s. 64, 68–69.

¹⁹ W. Barczewski, *Kiermaszy na Warmii*, oprac. J. Chłosta, [reprint z 1923 r.], Olsztyn 2020, s. 103–105; M. Zientara-Malewska, *Warmio moja miła*, Warszawa 1959, s. 121–133; H. Murawska-Koprowska, *Tkactwo i strój*, [w:] *Kultura ludowa...*, s. 341–363; *Warmiacy i Mazurzy. Życie codzienne ludności wiejskiej w I połowie XIX wieku*, red. B. Kuźniewski, Olsztynek 2002, s. 81–89; E. Cyfus, *Moja Warmia...*, s. 107–108.

także z kolorowych ścinek materiałowych chodniki, tzw. szmaciaki, czy podwójne nakrycia na łóżka, derki do przykrycia konia. Na wystawie *Muzyjum Warnijskiego Gburstwa* prezentowane są przyrządy do gręplowania wełny i lnu – ławka, szczotki do czesania, trzepak do lnu, tzw. klepadło, motowidło, cierlica, międlice. Posiadamy także dwa rodzaje kołowrotek stojących, które służyły do skręcania pojedynczych pasemek wełny czesankowej w mocną i długą nić. Czynność ta zwana jest przędzeniem i towarzyszyła ludzkiej cywilizacji od tysiącleci. Niestety Muzeum nie posiada warsztatu tkackiego i krosien (mimo możliwości ich zakupienia), były bowiem zbyt duże i nie zmieściłyby się na ekspozycji.

Zbiory etnograficzne – wyposażenie kuchni, sieni i piwnicy

Opisywana chałupa, budowana w drugiej połowie XIX w., posiadała początkowo czarną kuchnię, umiejscowioną w centralnej części budynku. Wnętrze wylepione było gliną lub wybrukowaną posadzką, na której rozpalano ognisko. Na nim, na żelaznych trójnogach, stawiano żeliwne garnki służące do gotowania. Czarna kuchnia swą nazwę wzięła od okopconych ścian, bowiem dym unosił się do góry przez przewód kominowy. W połowie XIX w. władze administracyjne wydały zakaz używania takich kuchni, ponieważ posługiwanie się otwartym ogniem w drewnianej, poszytej trzcina chałupie powodowało liczne pożary. Pomieszczenie zostało zamknięte od góry, stąd na strychu powstała tzw. wędzarnia kominowa. Wokół czarnej kuchni, w poszczególnych pomieszczeniach ustawiano piece grzewcze, których przewody schodziły się właśnie w tej wędzarni. W jednej z izb trzeba było urządzić białą kuchnię, tj. z dostępem do okien, z kaflową lub ceglana płytą kuchenną z fajerkami. Zmieniając liczbę fajerek, można było regulować szybkość gotowania. Przy piecu zawsze leżał pogrzebacz, szufelka do węgla, haczyk do przesuwania fajerek i poprawiania opału w piecu²⁰. W opisywanej chacie aż do 2007 r. znajdowała się tradycyjna czarna kuchnia (obecnie zamieniona na łazienkę), a do dnia dzisiejszego biała kuchnia z piecem kuchennym opalanym drewnem.

Kuchnia w warmińskiej chacie była izbą dla kobiet, nawet jeśli mężczyźni sprawiali wieprza na święta, robili to w parniku lub sieni, by nie nabrudzić w kuchni. Najważniejszym jej elementem był piec kaflowy z fajerkami, opalany drewnem, często z duchówką, w której przetrzymywano ugotowane potrawy, aby nie wystygły, ale też się nie przypaliły. W kuchni znajdowały się też sprzęty do mycia, czyli miednica, dzbanki z wodą i ręczniki do wycierania. Latem chodzono się kąpać do stawu lub jeziora, a zimą porą codziennie

²⁰ Warmiacy i Mazurzy..., s. 60–62.

myto się w miednicy, tylko raz w tygodniu odbywała się kąpiel w ocynkowej wannie. Jeśli nie było bezpośredniego podłączenia do wody (a w tej chacie warmińskiej było takie), w kuchni koniecznie należało postawić beczki z pokrywą na wodę. Obok niej stały wiadra, w sieni nosidła (*pydy*), a zaraz obok nich lampa naftowa. Na wyposażeniu Muzeum znajduje się kilka lamp używanych od czasu ich wynalezienia przez Ignacego Łukasiewicza w 1853 r. Lampy składają się ze zbiornika na naftę, knota, cylindra i osłony metalowej z uchwytem do przenoszenia. Bardziej ozdobne były przeznaczone do oświetlania izb mieszkalnych, ale były także lampy gospodarcze, do oświetlania podwórza czy obory.

Oto przykład wyglądu kuchni warmińskiej według opisu Edwarda Cyfusa:

Nad stołem na półeczkach stoją pojemniczki z solą, pieprzem, sodą i innymi przyprawami, blaszane kubki i czerpaki. Pod nimi wiszą: wałek, mątewka i łyżki wazowe. Oparta o ścianę stoi na stole stolnica do robienia makaronu. Przy stole stoją trzy taborety. W regale przy stole na półkach stoją miski, talerze, żeliwne garnki do gotowania i jeszcze inne naczynia. W kącie oparta miotła z brzoźowych różg i szczotka do zamiatania. Przy drugiej ścianie stoi piec kuchenny z fajerkami i garnkiem. Na płycie leży pogrzebacz. Z przodu pieca kuchennego jest wanienka z pokrywą na gorącą wodę²¹.

Warto dodać, że w zbiorach Muzeum posiadamy dwie makatki z napisami w języku polskim i niemieckim, które często wisiały na ścianie nad stołem kuchennym bądź też nad łóżkiem w pokoju rodziców czy dziadków.

Najwięcej przedmiotów i sprzętów codziennego użytku zgromadzonych w Muzeum wykorzystywanych było w kuchni i gospodarstwie domowym. Najpierw wymienimy te związane z przygotowywaniem i obróbką żywności²²: były to naczynia i sprzęty do wody, jak nosidła (*pydy*), dłubanki (*kopańki*), czyli niecki drewniane służące do wyrabiania ciasta chlebowego i ciasta na drożdżówki (*kuchy*), czy też łopata (*szufla*) drewniana, którą wkładano chleb do pieca i wyjmowano go po upieczeniu. W zbiorach znalazł się też tłuczek do ubijania kapusty w beczce, przetaki i sita, także plecionki, które służyły do przechowywania i odmierzania sypkich materiałów, jak fasola

²¹ E. Lewandowska, E. Cyfus, *Elementarz warmiński*, Olsztyn 2017, s. 67: „Nad stołom na polickach stojó becherki z soló, psieprzam, sodó i drugami gywyrkami, blachowe bechry i stófy. Pod nami ziszó: wołek, mónewka i szeplefle. Ło ściona łoperto stoi na stole deska do robzianio nudłów. Kele stoła stojó trzy hokry. W rygole przy stole na policach stojó mnisiki, talyrze, gusowe tygłe do warzanio i eszcze druge statki. W kóncie łoperto drapak z brzoźowych zitków i mniotła. Przy drugi ścionie stoi kocher z fajerkami i tyglam. Na plocie leży hok. Łod przodka kochra je tynka z dekelkam na gorónco woda”.

²² Więcej o nich [w:] H. Koprowski, *Tradycyjne przetwórstwo...*, s. 373–382.

czy groch, formy do masła oraz gofrownice. W zbiorach mamy dwa rodzaje urządzeń do wyrobu masła, czyli maselnice (razem cztery sztuki). Jedna jest w formie prostokątnej skrzynki, kręcona na korbkę z dziurkowanymi deseczkami w środku, których ruch ubijał śmietanę na masło. Druga forma jest walcowata, z opuszczaną okrągłą deseczką na trzonku z dziurkami. Wprawianie jej w ruch także powodowało ubijanie śmietany na masło. Każda z maselnic ma przykrywkę, aby kawałki ubijanego masła nie wypryskiwały na zewnątrz. Jeżeli chodzi o XIX-wieczne gofrownice, były one wykonane z żeliwa na fajerki, z ruchomym wkładem na zawiasach. Z tradycyjnych przekazów wiemy, iż po wlaniu gęstego ciasta i położeniu gofrownicy po jednej stronie na płytę pieca kuchennego trzeba było odmówić jedną część modlitwy Zdrowaś Mario (*zdrowaśki*), a następnie przekręcić i piec na drugiej stronie aż do odmówienia drugiej części modlitwy. Ciekawy jest przyrząd zwany centryfugą, do oddzielania śmietany od mleka. W zbiorach znajdują się też naczynia ceramiczne i gliniane – dzbanki, rondle, dwojaki (*spójnioki*), cedzak, a także drewniana prasa do wyciskania twarogu (białego sera) i inne przedmioty użytku codziennego, np. różnej wielkości i kształtu blachy do ciast, sztucce i wałki.

Innym urządzeniem, które ułatwiało życie na warmińskiej wsi, były maszyny do mielenia mięsa czy też do mielenia orzechów, a także rondelki do palenia kawy zbożowej, najczęściej jęczmiennej, ze specjalną obręczą służącą do postawienia na piecową fajerkę. Kawy prawdziwej Warmiacy używali bardzo rzadko, z okazji świąt religijnych lub ważnych uroczystości domowych. Kupowano ją w sklepach kolonialnych, które zaczęły powstawać wraz z rozwojem niemieckiego kolonializmu w drugiej połowie XIX w. Warmiacy potrafili umilać sobie kulinarnie czas wolny. Do tego służyły na przykład maszyny do produkcji lodów. Dwa ich egzemplarze posiadamy we własnych zbiorach, jeden z nich jest XIX-wieczny, z firmy Husgvarna. Jest to drewniana beczułka, która miała w środku metalowy pojemnik. Wlewało się do niego masę na lody, przygotowaną ze śmietany i słodkości (np. wanilii czy bakalii) i przykrywało pokrywką z trzonkiem zakończonym łopatkami. Pojemnik ten był mniejszy niż obwód beczułki, do tej przestrzeni wkładano pokruszony lód i kręcąc korbką wprawiało się łopatki w ruch, ubijając tym samym masę na lody. Można zapytać skąd Warmiacy mieli letnią porą lód? Otóż w czasie ostrych i bardzo długich wówczas zim, wykrawano lód z przerębli, obkładano go sianem i trocinami i przechowywano w piwnicach, w których o każdej porze roku była taka sama, niska temperatura. Taki lód mógł wytrzymać tam nawet przez kilka miesięcy.

W sieni lub piwnicy przechowywano pojemniki drewniane służące jako miary objętości, np. kwarta (*ziertel*). W zbiorach Muzeum zachowało się kilka rodzajów tradycyjnych wag, ręczna pralka wahadłowa, ręczna maglownica,

pułapka na myszy, przyrząd do zdejmowania wysokich butów z cholewami (*skorzní*), tzw. piesek. Mamy także tary drewniane i blaszane służące do prania odzieży. Tara była zazwyczaj umieszczona w balii, a osoba piorąca ręcznie przesuwała (tarła) namoczoną bieliznę po powierzchni tary. W piwnicy trzymano słoiki z przetworami, w tym marmolady, kompoty, syropy, grzybki w occie, beczki z kiszonymi ogórkami i kapustą, a także beczki z solonymi śledziami. Nie zabrakło też baryłek wina z porzeczek (*zina z jonków*). Na kilka tygodni przed świętami bożonarodzeniowymi i wielkanocnymi przygotowywano zapasy różnego rodzaju mięsów, które wędzono w wędzarni kominowej (taka znajduje się w opisywanej chacie) lub też zasalano w beczkach lub dużych glinianych dzieżach albo pieczono w brytfannach i po zapasteryzowaniu w słojach Wecka przetrzymywano w chłodnych piwnicach.

Podsumowanie

Zbiory do Muzeum Warmińskiego Gospodarstwa były gromadzone przez wiele lat, szczególnie w pierwszych latach jego istnienia. Przynosili je ludzie, znajdowano je w opuszczonych gospodarstwach, szopach, na strychach, były to także dary od rodziny i przyjaciół z Polski i Niemiec. Sporo starych sprzętów i mebli zostało zakupionych. W Muzeum znajduje się więcej eksponatów niż przedstawione w niniejszym tekście, który chronologicznie ograniczał się do początków XX w. Nie przedstawiono więc narzędzi i sprzętów zasilanych prądem elektrycznym, przed- i powojennej literatury regionalnej, także niemieckiej, oraz współczesnej sztuki ludowej nawiązującej do tematyki historycznej i kulturowej regionu, w tym rzeźb, grafik i ceramiki.

Wielość materiału etnograficznego zgromadzonego w Muzeum pozwala na poznanie części dawnego życia mieszkańców. Brakuje jednak przykładów innych elementów kultury ludowej, jak zabawek drewnianych i ceramicznych wykonywanych ręcznie przez osoby starsze, instrumentów muzycznych, malowanych skrzyń posażnych, wielu starych mebli itp. Dobrze byłoby założyć księgę inwentarzową, by zliczyć i dokładnie opisać zgromadzone przez lata eksponaty. Jest to zadanie na kolejne lata dla właścicieli Muzeum. Wzbogaciłoby to zbiory i pozwoliło lepiej zrozumieć kulturę ludową warmińskiego ludu.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Wywiad z Henrykiem i Jadwigą Wagner z Purdy, Giławy 21 VII 2013 r., nagranie dźwiękowe w zbiorach autorki.

Wywiad z leśniczym Aleksandrem Pepłowskim, Nerwik 4 VIII 2013 r., nagranie dźwiękowe w zbiorach autorki.

Opracowania

Barczewski Walenty, *Kiermasz na Warmii*, oprac. J. Chłosta, [reprint z 1923 r.], Olsztyn 2020.

Bartoś Magdalena, Zalewska Barbara, *Architektura w krajobrazie wiejskim Warmii i Mazur*, Olsztyn 2003.

Beba Bożena, *Tradycyjne wyposażenie wnętrz mieszkalnych*, [w:] *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, red. J. Burszta, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 249–293.

Brunner Karl, *Ostdeutsche Volkskunde*, Leipzig 1925.

Chłosta Jan, *Słownik Warmii (historyczno-geograficzny)*, Olsztyn 2002.

Cyfus Edward, *Kele wsi chałupa*, Dąbrówno 2018.

Cyfus Edward, *Moja Warmia*, Dąbrówno 2012.

Dethlefsen Richard, *Bauernhäuser Und Holzkirchen in Ostpreußen*, Berlin 1911.

Dethlefsen Richard, *Stadt und Landhäuser in Ostpreußen*, München 1918.

Hochleitner Janusz, *Kapliczki Warmii południowej. Przydrożne obiekty kultu jako element ludowego systemu komunikacji*, Olsztyn 2004.

Jasiński Janusz, *Maryjne kaplice i kapliczki przydrożne na Warmii w XIX wieku*, [w:] idem, *Między Prusami a Polską. Rozprawy i szkice z dziejów Warmii i Mazur w XVIII–XX wieku*, Olsztyn 2003.

Jasiński Janusz, *Reformy agrarne na Warmii na początku XIX wieku*, Olsztyn 1967.

Klonowski Franciszek, *Drewniane budownictwo ludowe na Mazurach i Warmii*, Olsztyn 1965.

Klonowski Franciszek, *Strój warminski*, z serii: *Atlas polskich strojów ludowych*, cz. 1, *Pomorze i Warmia*, z. 3, Wrocław 1960.

Koprowski Henryk, *Tradycyjne przetwórstwo żywności*, [w:] *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, red. J. Burszta, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 365–403.

Kuprianuk Stanisław, Liżewska Iwona, *Warmińskie kapliczki* [katalog], Olsztyn 2012.

Lewandowska Izabela, Chłosta Jan, *Śladami polskich szkół na południowej Warmii w latach 1929–1939. W 80-lecie ich utworzenia*, Olsztyn 2010.

Lewandowska Izabela, Cyfus Edward, *Elementarz warminski*, Olsztyn 2017.

Liżewska Iwona, *Tradycyjne budownictwo wiejskie na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 2007.

Modzelewska Teodora, *Stroje ludowe Warmii i Mazur*, Olsztyn 1958.

Murawska-Koprowska H., *Tkactwo i strój*, [w:] *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, red. J. Burszta, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 341–363.

Philipp Max, *Beiträge zur Ermländischen Volkskunde*, Greifswald 1906.

Przewodnik turystyczny po gminie Purda, oprac. E. Cyfus, J. Laskowski, J. Weihs, red. I. Lewandowska, Purda 2013.

Wakar Andrzej, Wrzesiński Wojciech, „*Gazeta Olsztyńska*” 1886–1939, Olsztyn 1986.

Warmiacy i Mazurzy. Życie codzienne ludności wiejskiej w I połowie XIX wieku, red. B. Kuźniewski, Olsztynek 2002.

Wieczerek Józef, *Tradycyjne uprawy roli w gospodarstwach chłopskich na Mazurach i Warmii w XIX i XX wieku*, Olsztyn 1970.

Wieczerek Józef, *Uwagi na temat tradycyjnego rolnictwa na Mazurach i Warmii w XVIII i XIX wieku*, „*Rocznik Olsztyński*” 1968, t. 7, s. 170–176.

Wróblewski Jan, *Polskie biblioteki ludowe w zaborze pruskim i na terenie Rzeszy Niemieckiej w latach 1843–1939*, Olsztyn 1975.

Zientara-Malewska Maria, *Warmio moja miła*, Warszawa 1959.

Zientara-Malewska Maria, *Wieś nad łąkami*, oprac. H. Sawicka, Olsztyn 1988.

SUMMARY

In a Warmian cottage and farmhouse at the turn of the 19th and 20th centuries – everyday life in the light of the collection of the Warmian Farm Museum (*Muzyjum Warnijskygo Gburstwa*) in Giławy

The article presents the everyday life of the Warmian population in the second half of the 19th century on the basis of the collections gathered in an original cottage in the village of Giławy. The cottage was built in 1880 in a village colony surrounded by forests and fields. In 2013, it houses the Museum of the Warmian Farm. The owners not only live in this house, but also search for its history. They collect souvenirs related to the home and everyday life of the rural population of Warmia. We can see there not only antique furniture in original interiors, but also the layout of the house integrated into the Warmian landscape. The article discusses a Warmia farmstead and a cottage as examples of traditional rural construction, as well as ethnographic collections – furnishings of residential rooms, kitchens, hallways and basements. The multitude of ethnographic material collected in the Museum allows you to get to know and imagine the former life of the inhabitants as if in a mirror.

Keywords: Warmia, everyday life, ethnographic collections, museum

KINGA RAIŃSKA
Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie
 <https://orcid.org/0000-0001-9143-4370>

SEKRETY PANIEŃSKICH POKOI. PRZEDMIOTY POŻĄDANIA XIX-WIECZNYCH NASTOLATEK W ŚWIEŁLE LITERATURY PORADNIKOWEJ

Marzeniem kaŹdej dziewczyny jest mieć swój własny, chociaŹby najmniejszy pokój. Nie inaczej było w XIX w. KaŹda nastolatka marzyła o samodzielności i zacisznym miejscu tylko dla siebie. W zamoŹnych mieszczańskich domach panował zwyczaj, by panience, która wkrótce zacznie pokazywać się w towarzystwie i nawiązywać kontakty, zapewnić osobny pokój. Zadaniem matki było dopilnować, by dziewczyna wkraczająca w wiek dojrzewania otrzymała, jeŹli to było moŹliwe, własny kąt. Dorastająca panna ustępowała miejsca w pokojach dziecinnych reszcie rodzeństwa, a sama zyskiwała miejsce przystosowane do jej potrzeb. Co ciekawe, z chłopcami postępowano na odwrót. Ci musieli dzielić się przestrzenią z braćmi aż do wyjścia z rodzinnego domu.

Nie wszystkie panny miały jednak dość szczęścia, by mieć własny pokój. Oczywiście po wyjściu z najwcześniejszego okresu dzieciństwa nie było już moŹliwe, by dzieliły pomieszczenie z braćmi, ale jeŹeli miejsca było mało, a siostr w wieku zbliŹonym do siebie więcej lub przy rodzinie mieszkała jakaś młoda kuzynka, najprawdopodobniej dziewczęta były skazane na dzielenie pokoju aż do zamążpójścia. JeŹeli między siostrami była większa różnica wieku, panna na wydaniu miała szansę na osobny pokój¹. W niektórych domach panował także zwyczaj, który nakazywał dzielenie pokoju wraz ze swoją nauczycielką².

¹ *Pokój panieński*, <https://czasemancypantek.pl/w-rodzinie/jako-dorosla-panna> (dostęp: 14.06.2020).

² K. z Potockich Nakwaska, *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym przerobione z francuskiego Pani Aglaë Adanson z wielu dodatkami i uzupełnieniem zastosowaniem do naszych obyczajów i potrzeb, przez Karolinę*

Uwagi zawarte w niniejszym artykule odnoszą się przede wszystkim do młodych dziewcząt wywodzących się z domów ziemiańskich i zamożniejszej części rodzin mieszczańskich. W przypadku nastolatków urodzonych w rodzinach chłopskich, robotniczych i większości drobnomieszczańskich nie mogło być mowy nawet o najskromniejszym panieńskim pokoiku. Podstawę źródłową stanowią wybrane poradniki zagraniczne i krajowe wydawane w XIX stuleciu; zamieszczane w nich postulaty ulegały pewnej modyfikacji wraz ze zmianami zachodzącymi w tym dynamicznym długim wieku.

Przez cały XIX w. utrzymywano, że pokój panienki powinien być bardzo skromny i bezpretensjonalny³. Panieńskie pokoje miały mieć jednak nieodparty klimat, który pozwalał od razu odgadnąć, że zamieszkują je młode dziewczęta. Zazwyczaj utrzymywane były w pastelowych kolorach, najczęściej w bladoróżowych lub bladoniebieskich. Ściany pokrywały jasne tapety w drobne kwiatki⁴.

W pokoju dziewiętnastowiecznej nastolatki było niewiele mebli. Do codziennego użytku młoda dziewczyna miała szafę, komodę, proste łóżko, toaletę, biureczko, stolicek przy łóżku, nikiak lub maszynę do szycia i piecyk, by ogrzać pokój. Najczęściej wybierano meble lekkie i proste. Wszystko w dziewczęcym pokoju miało być pozbawione zbędnego przepychu, ten bowiem przysługiwał dopiero buduarowi młodej mężatki⁵. Uważano, że wszystkie sprzęty służące młodym damom powinny być jasne i delikatne, jak ich właścicielki. Starano się, by w miarę możliwości były one polakierowane na biało lub wykonane z jasnego drewna⁶.

Nie zawsze także do panieńskiego pokoju kupowano nowy garnitur mebli. Bywało, że kompletowano je, przeszukując strychy i lamusy. Każda sztuka mogła być z innego drewna i w innym stylu, często były one już niemodne i przez to wyrugowane z reprezentacyjnego buduaru. Pewną jednolitość nadawały im świeże muślinowe pokrycia i pnące rośliny oplatające etażerki i ramki z fotografiami⁷.

Pomieszczenia panieńskie urządzano w miarę podobnym stylu, jednak wszystko zależało od osobistych upodobań właścicielki. Mogły się w nim znajdować instrumenty muzyczne, sztalugi, pulpit, palety, pastele, tusz do rysowania, węgiel do szkiców lub gry planszowe.

z Potockich Nakwaską w 3 tomach, Poznań 1843, s. 31; E. Kowecka, *W salonie i kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Poznań 2008, s. 134.

³ W. Turdza, *Kamienica Hipolitów. Przewodnik*, Kraków 2012, s. 20.

⁴ I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworach kresowych*, Warszawa 2004, s. 33; E. Kowecka, *W salonie i kuchni...*, s. 150.

⁵ E. Kowecka, *W salonie i kuchni...*, s. 150.

⁶ I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci...*, s. 33.

⁷ *Ibidem*, s. 34.

W pokoju XIX-wiecznej panny nie było zbyt wielu dekoracji. Na ścianach wisały pastele lub akwarele o sielskiej tematyce i oczywiście obrazek o tematyce religijnej⁸. Mile widziane były też mapy⁹. Pokój mógł być ponadto zaopatrzony w lustro w ozdobnej ramce, zegar, pozytywkę, zdjęcia w ramach (to oczywiście raczej w ostatnich dekadach wieku) i nieodłączną pasyjkę przy łóżku. Stałym elementem panieńskich pokoi były serwety przykrywające wszelkie możliwe meble¹⁰. W pokoju panieńskim, umieszczano także parawan, za którym skrywano tzw. naczynie nocne. Karolina Nakwaska pouczała swoje czytelniczki:

U nas także łatwiej zobaczyć srebrne lub przynajmniej malowane porcelanowe naczynie nocne niż wygodne krzesło, gdzie byś i rozwolnienia się nie bała. Pouczała także, żeby nie zapomnieć [...] o dużym worku pełnym papieru [...]. Spodziewam się jednak, że to tych wkładać nie będziesz listów od przyjaciół ani żadnych innych. Jest to nie tylko niebezpieczna niedorzeczność, ale nawet i pewne uchybienie piszącemu do ciebie. Smutno mi jest, że ci takie przestrogi i opisy najbrudniejszych rzeczy dawać muszę¹¹.

W pokoju młodej damy nie mogło zabraknąć łóżka, które zwykle spowijały firany z białego tiulu, muślinu lub batystu na błękitnym czy też różowym spodzie. Na łóżku układano kilka warstw pościeli¹². Na początku wieku układano na łóżkach dużo poduszek, ale były one znacznie mniejsze niż obecnie. Później, gdy poduszeczki się zwiększyły, używano zwykle jednej lub dwóch, przy czym pod nimi umieszczano włosiany zagłówek. Jaśki pojawiły się dopiero w drugiej połowie XIX w. Do przykrycia służyły pikowane, puchowe, kryte aksamitem kołdry lub lżejsze z bawełnianej piki¹³. Bieliznę pościelową sztyto z płótna, batystu lub muślinu. Na początku wieku modne były karmazynowe nasypki na poduszki i tegoż koloru kołdry. Ciepła czerwień przebijała przez lekki batyst, sprawiając wrażenie, że pościel jest bladoróżowa. Poszwy i poszewki suto haftowano, mereżkowano, rozszywano koronkowymi wstawkami, obszywano falbankami itp. Do lat sześćdziesiątych nie znano poszew na kołdry, lecz je każdorazowo obszywano w rodzaj prześcieradła zakończonego szerokim obrębem. Później zaczęto używać tzw. kopert na kołdrę, której otwór obrzeżony był „w duże owalne zęby” z dziurkami do zapinania. Kopertę

⁸ *Ibidem*; E. Kowecka, *W salonie i kuchni...*, s. 150.

⁹ K. z Potockich Nakwaska, *Dwór wiejski...*, s. 31.

¹⁰ W. Turdza, *Kamienica Hipolitów...*, s. 21.

¹¹ K. z Potockich Nakwaska, *Dwór wiejski...*, s. 32–33, *cit. per.*: E. Kowecka, *W salonie i kuchni...*, s. 156.

¹² I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci...*, s. 33.

¹³ E. Kowecka, *W salonie i kuchni...*, s. 143.

przypinano do guzików naszytych na kołdrze. W tym czasie zaczęto również używać kościanych szpilek, którymi zastępowano guziki przy poszewkach, te bowiem pękały w czasie maglowania pościeli¹⁴.

Na dzień łóżko przykrywano piękną kapą z ozdobną falbanką. Najczęściej używano kapy w kolorze białym, która obowiązkowo musiała być wykrochmalona¹⁵. Mile było widziane, aby kapę i poduszeczki wykonała własnoręcznie właścicielka pokoju. Od strony ściany zawieszano zwykle makatkę, która chroniła panienkę przed przytuleniem się do zimnej ściany. W oknach zawieszano białe, kunsztownie udrapowane firanki.

Do panieńskiego pokoju wstawiano z reguły białą toaletkę¹⁶. Na niej ustawiano dzban napełniony wodą i misę, w której rano i wieczorem obmywano twarz i ręce. Taki kącik higieniczny zaopatrzony był też w mniejsze naczynia, m.in. w mydelniczkę, pojemnik na szczoteczkę do zębów czy pojemniczki na rozmaite maści. Na blacie toaletki trzymano także rozmaite przedmioty służące do układania fryzur, tj. szczotkę, grzebień, żelazko do robienia loków czy papiloty.

Czesanie i szczotkowanie włosów było ważną częścią, zarówno porannej, jak i wieczornej toalety. W bogatszych domach wynajmowano specjalnie do tej tylko czynności służącego, jednak jak możemy przeczytać w *Manualiku damskim*: „Kobiety, którym niedostatki nie pozwalają codziennie przyzywać perukarza, lub utrzymywania służącej do układania włosów, tworzą najliczniejszą klasę”¹⁷, dlatego w literaturze poradnikowej coraz częściej zaczęły się pojawiać porady dotyczące odpowiedniej higieny głowy oraz właściwego doboru i stylizacji fryzur.

Włosy trzeba było codziennie starannie czesać i szczotkować. Dobrze było używać do tej czynności rzadkiego grzebienia, który rozdzielał włosy na pasma i porządnie je rozczesywał. Przed snem dodatkowo należało zapleść warkocz, by w nocy włosy się nie poplątały. Panienki już od najmłodszych lat uczone były starannego, jak wówczas mówiono, „ubioru głowy”¹⁸. Doskonały

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci...*, s. 33.

¹⁶ K. z Potockich Nakwaska, *Dwór wiejski...*, s. 31.

¹⁷ E. Celnart, *Manualik damski czyli sposób odbywania paryskiej gotowalni obejmujący najpewniej a nieszkodzące sposoby zachowania piękności, naprawienia wad natury bez nadwężenia zdrowia, sztukę ubierania się przyzwoicie we wszelkich okolicznościach i sposób podobania się*, Wrocław 1848, s. 160.

¹⁸ H.N. Raison, *Kodeks gotowalny. Pisemko poświęcone ozdobie i zdrowiu*, Warszawa 1835, s. 20; E.W. Kainko, *Sposób zachowania zdrowia, czerstwości i piękności ciała we wszystkich chwilach życia*, Wrocław 1822, s. 151; *Człowiek wielkiego świata, czyli nauka, jak się na wielkim świecie w pożyciu towarzyskim zachować należy*, Lwów 1823, s. 21; L. Bokiewicz, *Higiena popularna, czyli nauka zachowania zdrowia dla ludu wiejskiego*, Warszawa 1861, s. 78; F.K. Hartman,

przykład lekcji czesania włosów odnajdujemy we *Wspomnieniach podlotka* Zofii Bukowieckiej, gdzie ciocia uczy siostrzenicę prawidłowego robienia fryzury:

Przeczytam ci kurjera, Kostuniu, ty zaś tymczasem czesz się powoli, nie targaj włosów, a staraj się zwłaszcza usiąść je porządnie na głowie, bo zależy mi na tem, abyś wyglądała dobrze i przyzwoicie [...]. Wolno i ostrożnie przeczesuj włosy. – Pleć miękko warkocz, równo, zwłaszcza równo. Wpinaj szpilki tak, aby nie sterczały. – Lekko fryzuj grzywkę, nieładnie robiłaś to na wsi, nie umiesz obchodzić się z żelazkiem, poczekaj, ja ci dopomogę¹⁹.

Po skończonej porannej toalecie należało uporządkować przybory, które posłużyły do ułożenia fryzury. Po zdjęciu papilotów trzeba je było schować: „[...] w pudełko papierowe ażeby wieczór powtórnie wziąć je można było dopóki się zupełnie nie zepsują”²⁰, oraz zebrać szpilki i pozatykać je w poduszeczki. Ponadto zalecano panienkom przetrzeć płótnem sznurki do wiązania włosów, ażeby nie były tłuste oraz: „[...] raz lub dwa razy zwierciadło przed którym ubierały głowę”²¹. Na tym się jednak nie kończyły porządki toaletowe, co jakiś czas bowiem należało wyczyścić grzebienie i szczotki do włosów, co było zajęciem dosyć żmudnym i uciążliwym. W *Manualiku damskim* dorażano młodym damom:

[...] postaw na kolanach lub na gotowalni wanienkę używaną do mycia rąk, poczem wziąwszy grzebień i szczoteczkę, kilkakrotnie zasadź jej włosy pomiędzy zęby grzebienia, pocieraj nią mocno obie jego strony, przyczem wylatywać

Droga do szczęśliwości ludzkiej, czyli sztuka używania rozkoszy ziemskich a zachowania i wydoskonalenia przy tym zdrowia, urody oraz siły cielesnej i dusznej, Kraków 1848, s. 69; F.F. Wilmsen, *Przyjaciel dzieci. Dziełko doręczne dla początkowej młodzieży, zawierające rozmaite nauki z życia ludzkiego wybrane, które i dorosłym przydać się mogą*, Wrocław 1824, s. 189; W. Gutkowski, *Katechizm ekonomiczny dla włościan albo nauka przez pytania i odpowiedzi o rolnictwie, ogrodnictwie, sadownictwie, o utrzymaniu bydła, koni, różnych trzód, drobiu i pszczół, o ekonomii domowej jako o przyzwoitym chodzeniu około gospodarstwa domowego, o nabiale, przędziwie, o użytkowaniu z rozmaitych roślin gospodarskich i o różnych wiadomościach przydatnych gospodyni. Dziełko pożyteczne nie tylko do włościan i najniższej klasy rolników, lecz i dla właścicieli dóbr, posesorów, rzędców dobrami i plebanów*, Warszawa 1806, s. 75; D. Puchalski, *Rady dla włościan pod względem zachowania zdrowia*, Warszawa 1849, s. 40; *Przewodnik dla dam, czyli rady dla płci pięknej*, Warszawa 1842, s. 145–160; D. Puchalski, *Rady dla włościan pod względem zachowania zdrowia*, Warszawa 1849, s. 2–3.

¹⁹ Z. Bukowiecka, *Wspomnienia podlotka: opowiadanie z 50-go wydania powieści Klemeny Helm*, Warszawa 1901, s. 28.

²⁰ E. Celnart, *Manualik damski...*, s. 129.

²¹ *Ibidem*, s. 130.

będzie proszek mniej więcej czarniawy i tłusty, i wpadnie w wanienkę poprzednio w tym celu umieszczoną. Gdy grzebień szczoteczką wyczyścisz, obejrzej go kawałkiem materii wełnianej o której powiem później; ażeby zachować jego lustr jak gdyby był nowy²².

Włosy młodej panienki nigdy nie powinny być wykwinnie trefione, lecz naturalnie uczesane, zawinięte lub splecione w warkocze. Przy fryzurach dziewczęcych zalecano daleko posuniętą skromność²³. Uważano, że „[...] wszelkie sztuki, jak fryzowanie, trefienie” nie tylko wyglądają pretensjonalnie, a przede wszystkim szkodzą włosom²⁴. Bardzo szkodliwe dla włosów było zawijanie loków za pomocą żelazka, co panie właściwie w każdym wieku robiły nader często. Zakazy takich praktyk znalazły swoje miejsce na łamach literatury poradnikowej, gdzie zalecano zamiast żelazka używać papilotów, które nie niszczyły tak bardzo struktury włosa²⁵.

Marzeniem każdej młodej dziewczyny było mieć w pokoju oszkloną szafkę na modne wówczas romanse²⁶. W XIX w. uważano, że romanse nie były odpowiednie dla młodego wieku, gdyż: „[...] umysł zatrudniony czytaniem romansów podobnie jest jak dzieci na rękach noszone, jak żołądek samymi łakociami karmiony”²⁷, dlatego w poradnikach często zwracano uwagę, że czytanie romansów przez młode panienki może być bardzo szkodliwe i niebezpieczne²⁸. Uważano bowiem, że wywołują one przedwczesną dojrzałość i wytwarzają „chorobliwy stan umysłu”, który często stawał się przyczyną hysterii, dlatego też przestrzegano matki, by zabraniały córkom czytania tego typu literatury. Jak mówiono, w romansach kryło się zło, które dawało nie tylko fałszywe pojęcie o życiu, szczególnie sceny miłosne wywierały „[...] echo w systemie fizycznym panien i powodują nienormalne podniecenie jej organów płciowych”²⁹, a „[...] opisy są prawie zawsze podłe i niesmaczne;

²² *Ibidem*, s. 127–130.

²³ I. Poeche, *Brewiarzyk salonowy. Prawidła i wskazówki do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskiem*, Rzeszów 1887, s. 37.

²⁴ J. Swobodówna, E. Horoszkiewiczowa, *O przyzwoitem zachowaniu się młodej panienki*, Kraków 1913, s. 32–33.

²⁵ E. Celnart, *Manualik damski...*, s. 162.

²⁶ I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci...*, s. 33.

²⁷ K. Tańska-Hoffmanowa, *Rozmaitości*, t. 7, Berlin 1849, s. 6.

²⁸ D.K.L. Renner, *Wzór dla dziewcząt jak się przyzwoicie ukształcać powinny*, tłum. E.W. Kainke, Wrocław 1822, s. 52; J. Samson, *Wychowanie dziewcząt w rodzinie. Rady praktyczne matki*, tłum. J. Sadowska, Warszawa 1892, s. 119; K. Sainte-Foi, *Godziny rozmyślań dla młodej kobiety*, Leszno 1857, s. 322; A. Martin, *Uwagi młodym panienkom poświęcone*, tłum. M. Dobrowolski, Warszawa 1855, s. 85.

²⁹ M. Wood-Allen, *Co każda dorastająca panna wiedzieć powinna*, Lwów 1913, s. 68–69.

a miłość bywa tam pospolicie fałszywie malowana, wszystko tam jest szaleństwem lub rozpaczą, albo też sceny zamieniają się w błaznowanie”³⁰.

Anais Martin, przestrzegał, że „młoda panienka, naczytawszy się romanśów, z niechęcią domowe wypełnia obowiązki, oczekując jakiegoś wypadku, który ma ją wznieść do wysokości wymarzonego ideału”³¹. Był on przekonany, że

Ten rodzaj czytania przynosi szkodę rozsądnym nawet panienkom, raz że je oswaja z uczuciem wielkim i świętem, które tylko wtedy szczęście prawdziwe przynosi, kiedy w sercu czystym i niewinnym zaświeci, powtóre że im zabiera większą część czasu przeznaczanego na nauki lub na doskonalenie umysłu³².

Pomimo tego że czytanie romanśów było zabronione, dziewczęta często po nie sięgały. Wiedzieli o tym autorzy poradników, przestrzegając panienki, które nie mogły powstrzymać się przed tego typu lekturą, by wybrały najprzystoitsze z nich, tzn. te, których autorkami były kobiety, np. dzieła pani Félicité de Genlis³³, czy *Malwinę* Marii Wirtemberskiej itp.³⁴

Oprócz romanśów należało unikać również książek nieobyczajnych, nacechowanych złośliwościami³⁵. Dodatkowo poradniki napisane przez księży katolickich radziły odrzucić dziewczętom książki zakazane przez Kościół. Nie wolno im było zatem czytać książek, które w szacie naukowej szerzyły niewiarę np. dzieł Darwina, Renana czy Büchnera itp. Zakazane były także książki niemoralne, do których zaliczano: *Dekameron* Boccaccia, niektóre romanse George Sand, *Nanę* Zoli, *Higienę miłości*, *Fizjologię miłości* Mantegazzy itp. Wreszcie zabraniano czytać dziewczętom czasopisma i gazety szerzące niewiarę³⁶. Wszystkie te zakazane owoce były przedmiotem pożądania wielu dorastających dziewcząt.

Przestrzegano, by młoda dama czytała godzinę, co najwyżej dwie dziennie. W wielu dworach ziemiańskich kobiety, w tym dorastające panny, czytały jednak bardzo dużo. Bardziej niż mężczyźni związane z domem i pozbawione szerszych kontaktów nawet w obrębie własnego środowiska, gorliwie pochłaniały dostępne na wsi lektury. Czytaniem kompensowały sobie brak

³⁰ M. Wandelaincourt, *Mentor czyli książka dla panien i dam młodych. Dziełko przeznaczone osobom Płci żeńskiej, a zwłaszcza damom wychowania panien*, Wrocław 1809, s. 156.

³¹ A. Martin, *Uwagi młodym...*, s. 85.

³² *Ibidem*, s. 85–86.

³³ F. de Genlis, *Adela i Teodor*, Kraków 1784.

³⁴ D.K.L. Renner, *Wzór dla dziewcząt...*, s. 52.

³⁵ *Ibidem*, s. 51.

³⁶ J.A. Łukaszkiewicz, *Złota książka polskiej dziewczicy*, Kraków–Przemyśl 1895, s. 48–49.

szerszych związków z otoczeniem. Zdarzało się, że oprócz błahych romanśów czytały poważniejsze publikacje, jakie udało się im znaleźć w rodzinnych zbiorach bibliotecznych. Czerpane stąd wiadomości z różnych dziedzin umożliwiały w dużym stopniu uzupełnienie niejednokrotnie powierzchownej wiedzy, jaką dziewczętom z dworów dawało tzw. wykształcenie domowe³⁷.

Literatura piękna zajmowała poczesne miejsce w domowych księgozbiorach, panienkom szczególnie polecano dzieła Józefa Ignacego Kraszewskiego, Josepha Conrada Korzeniowskiego, Elizy Orzeszkowej czy Narcyzy Żmichowskiej³⁸. Z poezji preferowano m.in.: Adama Asnyka, Jadwigę Łuszczewską (pseud. Deotyma), Marię Ilnicką, Sewerynę Pruszkową³⁹.

Chwalebny było zgromadzić w domu własną bibliotekę, dlatego zachęcano panienki, by nie żałowały pieniędzy na kupno książek. Zalecano by z drobnych oszczędności zakupić najpierw książki naukowe, potem klasyków polskich, w końcu lektury lżejsze, umilające wolny czas, tzn. powieści, książki podróżnicze czy biografie⁴⁰. Według autorów poradników, najlepszą lekturą dla młodych dziewcząt były książki opisujące wydarzenia autentyczne. Do najczęściej wybieranych przez panienki autorek powieści należały: Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Paulina Krakowowa, Władysława Izdebska, Teresa Jadwiga Papi oraz Maria Zaleska.

W XIX w., szczególnie w jego drugiej połowie, na ziemiach polskich bujnie rozwijała się prasa kobieca. Na wzór zachodnioeuropejski powstawały magazyny kobiece o zróżnicowanej tematyce. Dlatego też kobiety śledziły nowe numery takich pism jak: „Tygodnik Mód i Nowości”, „Niewiasta”, „Noworocznik Ilustrowany dla Polek”, „Bluszcz”⁴¹. Można było tu znaleźć relacje z ważnych wydarzeń kulturalnych, spotkań elity społecznej i kulturalnej. Podejmowano w nich także problemy kobiet dotyczące chociażby wychowania pociech, pożycia małżeńskiego czy działalności filantropijnej⁴². Prasa kobieca pozbawiona była jakichkolwiek zagadnień politycznych i ideologicznych. Często najnowsze numery prasy kobiecej lądowały w pokojach młodych dam, gdzie były zaczytywane przez dziewczęta i ich przyjaciółki.

W panieńskich pokojach nie było zbyt wielu zabawek, jednak zazwyczaj gdzieś w mało widocznym kątku można było znaleźć lalkę, z którą trudno się było rozstać nawet dorastającym panienkom. W życiu najmłodszych do-

³⁷ D. Rzepniewska, *Pojmowanie czasu wolnego w kręgach ziemiańskich*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. 7, Warszawa 2001, s. 51.

³⁸ M. Piotrowska, *Wokół kobiecej rozrywki. Czasopiśmiennictwo lat sześćdziesiątych XIX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego...*, s. 123.

³⁹ *Ibidem*, s. 123–124.

⁴⁰ J.A. Łukaszewicz, *Złota książka...*, s. 44–45.

⁴¹ M. Piotrowska, *Wokół kobiecej...*, s. 115–116.

⁴² *Ibidem*, s. 117.

mowniczek lalka zajmowała szczególne miejsce, była ona nie tylko elementem w naśladowaniu zachowań dorosłych matek, ale także bliską przyjaciółką i powiernicą. Dziewczynki, widząc sposób, w jaki ich matki opiekowały się młodszym rodzeństwem, przenosiły te zachowania na swoje zabawki.

Na co dzień w poszczególnych domach panienki czas wolny spędzały bardzo różnie. Na rodzaj zabaw dziewczęcych wpływ miała nie tylko płeć, która determinowała zachowanie panienek stosownie do ich wieku i stanu, ale także ich wychowanie, którego podstawowym celem było przygotowanie do pełnienia odpowiednich ról społecznych: córki, potem żony i matki. Dorastające panienki często grały m.in. w warcaby, szachy, różnego rodzaju gry strategiczne, nieobce były im również karty.

Ważnym meblem w dziewczęcym pokoju było biurko, przy którym młoda dama odrabiała lekcje, prowadziła pamiętnik, sumowała pierwsze domowe rachunki, pisała listy. Niektóre biurka zaopatrzone były w specjalne „wspomagacze” prostej postawy, aby panienka się nie garbiła. Karolina z Potockich Nakwaska radziła, że „jeśli w pokoju młodej pannicy nie było biurka, powinien zastąpić je duży stół do pisania”⁴³. Uważano, że

[...] młoda panienka nie wdroży się w nałóg porządku, jeśli nie będzie miała, na przykład, własnego do pisania stoliczka, na który by pomieścić mogła kałamarz, opłatki, lak, zapalczkę, lichtarzyk, pieczętę, nożyczki, papier różnego kształtu, szkatułkę do listów z przegródką⁴⁴

oraz piaseczniczkę, wysokie naczynie lub płaską łódeczkę, w której trzymano pióra, wycieraczkę do piór i specjalny nożyk do ich ostrzenia. Mimo iż od początku XIX w. znano już stalówkę, powszechnie używano gęsich piór⁴⁵. Na biurku leżały laski laku w różnych kolorach oraz białe i kolorowe opłatki, z których wycinano pieczęcie do zaklejania listów. Stąd się wzięło powiedzenie „w braku laku dobry i opłatek”. Stała tam również lampa naftowa i lichtarzyk z jedną świecą, nad którą rozgrzewano lak⁴⁶. Z czasem, gdy panienka stawała się panną, a w końcu młodą mężatką, dorabiała się eleganckiego sekretarzysty.

Ważną umiejętnością, jaką miała posiadać panienka, była sztuka epistolarna, dlatego dużo czasu spędzała przy swoim biurku. Biegłość w pisaniu listów, szczególnie dla kobiet, była niezwykle ważna ze względu na utrzymywanie stosunków towarzyskich⁴⁷. Początkowo tajniki korespondencji

⁴³ K. z Potockich Nakwaska, *Dwór wiejski...*, s. 31.

⁴⁴ *Dzieła Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, red. N. Żmichowska, t. 9, Warszawa 1876, s. 381.

⁴⁵ E. Kowecka, *W salonie i kuchni...*, s. 132.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 132.

⁴⁷ S. Bratkowski, *Teoria pisania listów dla młodych Polek*, Warszawa 1830, s. 8.

wykładane były w szkołach, stopniowo jednak funkcję tę zaczęły przejmować poradniki obyczajowe, które jako produkty masowej konsumpcji trafiały nieomal do każdego domu, co wynikało w dużej mierze z potrzeby nabycia umiejętności komunikowania się na piśmie, niezbędnego wówczas w każdej dziedzinie życia. Pomimo tego że panienki mogły korespondować tylko z wąskim gronem odbiorców: matka mogła pisać do córki, córka do matki lub do rodziców i krewnych, przyjaciółki lub rówieśnice do siebie⁴⁸, niepisany zwyczaj obligował je do zapoznania się i wyuczenia ogółu reguł prowadzenia korespondencji. Młode panienki kontakt z żywą korespondencją miały najczęściej poprzez rodziców i opiekunów, którzy czytali listy od krewnych na forum całej rodziny czy też wysyłali listy okolicznościowe w imieniu wszystkich domowników⁴⁹.

W pokoju panińskim można było znaleźć duży wybór papieru listowego. Dobierano go stosownie do adresatów, ich wieku, płci i godności⁵⁰. I choć najlepszym papierem do pisania listów był biały arkusz, dość gruby, matowy, nieprzebijający atramentem na przeciwnej stronie⁵¹, to panienki miały powszechne przyzwolenie do używania kolorowych kartek bądź ozdobnych arkuszy z winietami, rycinami, krajobrazami czy widokami⁵², z czego namiętnie korzystały.

Obok papieru na biurku leżało dobrze zatemperowane pióro⁵³, lak i kościany nożyk służący do wygładzenia brzegów złożonego już listu⁵⁴. Do korespondowania używano zazwyczaj czarnego atramentu, pilnując starannie, by nie stracił on swych walorów estetycznych i nie wyblakł. Pismo suszyło się piaskiem albo bibułą⁵⁵. Dziewczęta mogły lakować listy różnymi kolorami. Dość powszechnie stosowały lak złożony z różowy⁵⁶. W literaturze porad-

⁴⁸ *Ibidem*, s. 157.

⁴⁹ J. Sikorska-Kulesza, *Między nadmiarem a niedostatkiem. Uwagi o czasie wolnym ziemianstwa w XIX w.*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego...*, s. 73.

⁵⁰ P.E. Leśniewski, *Wychowaniec dziewiętnastego wieku czyli przepisy przystojności i dobrego tonu w pożyciu towarzyskim*, Warszawa 1843, s. 169.

⁵¹ L. Alquié de Rieuepeyroux, *Zwyczaje towarzyskie (Le Savoir Vivre) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte*, tłum. Z. Sarnecki, Kraków-Warszawa 1883, s. 41.

⁵² P.E. Leśniewski, *Wychowaniec dziewiętnastego wieku...*, s. 169.

⁵³ F.A.E. Łukaszewski, *Nauka pisania listów czyli praktyczna wskazówka do sporządzania wszelkich w zwyczajnym życiu zachodzących piśmiennych czynności, tak prywatnych i kupieckich, jak też urzędowych i sądowych, tudzież znaczny zbiór wzorów do wszelkiego rodzajów listów, podań, skarg, protokołów, układów, zapisów, świadectw, kwitów, rachunków, weksłów, sprawozdań, obwieszczeń, uwiadomień itp. dla prywatnego i szkolnego użytku*, Lwów 1850, s. 32.

⁵⁴ I. Poeche, *Brewiarzyk salonowy...*, s. 125.

⁵⁵ J. Chociszewski, *Podręcznik do pisania listów w którym wyłożona jasno i treściwie nauka o pisaniu listów, oraz podane liczne wzory tychże, jako też kwity, rewery, rachunki przepisy pocztowe, wpisy do imienników itd., z dodatkiem listownika dla dzieci*, Poznań 1887, s. 8.

⁵⁶ P.E. Leśniewski, *Wychowaniec dziewiętnastego wieku...*, s. 178.

nikowej ostrzegano dziewczęta, że brakiem taktu było wyciśnięcie na liście zamiast pieczęci: monety, napałka czy spinki⁵⁷.

W zaciszu swoich pokoi panienki zakładały także specjalne zeszyty, zwane sztambuchami. Większość dziewcząt posiadała taki album-imiennik z wpisami, malunkami i pamiątkami od przyjaciół, który trzymała w sekretarzyku. Zazwyczaj była to podłużna, książeczka, oprawiona chociażby w safian, zwarta pozłacaną klamerką z wyciśniętym pośrodku imieniem czy tylko monogramem właścicielki. Bywały też sztambuchy w postaci podłużnego pudełka, w którym znajdowały się różnokolorowe kartki do wpisów⁵⁸.

Często sztambuchy panieńskie miały złożone brzegi i wykonane były z miękkiej skóry⁵⁹. Wpisywano do nich wiersze znanych poetów, jak również utwory swojego autorstwa. Jak wspomina Kocia, jedna z bohaterek wspomnień Zofii Bukowieckiej,

[...] wpisałyśmy w swoje albumy ulubione wiersze, zastosowane do okoliczności. Ja nie wahałam się ani chwili co do wyboru stosownej poezji, bo czyż jest piękniejsza nad, tę, w której Mickiewicz mówi i przyjaźni: *Razem młodzi przyjaciele! W szczęściu wszystkiego są wszystkie cele*. Cały ten cudowny ustęp przepisałam starannie w albumie Maryni, a kochana Mimi w moim umieściła prześliczny wiersz Gabrieli Żmichowskiej *Do moich dziewczynek*⁶⁰.

Poza tym można było znaleźć tam rysunki, dedykacje oraz bardzo osobiste wpisy. Wiele panien w sztambuchu starało się kolekcjonować wiersze, które były układane specjalnie dla nich. Na różnych uroczystościach starały się one zdobyć wpisy szczególnie szacownych gości, a bywając w teatrze, operze czy wieczorach poetyckich, często starały się pozyskać wpis od aktora, artysty czy ludzi pióra⁶¹. Wiele młodych kobiet szukało wśród utworów literackich tych szczególnie bliskich ich sercu. Przepisywały one wiersze, często opisy przeżyć wewnętrznych bohatera czy opisy przyrody, a to wszystko po to, aby przesłać ukochanemu jako dowód swoich uczuć⁶². Mogły to być utwory Adama Mickiewicza, Seweryna Goszczyńskiego, Józefa Zalewskiego, Wincentego Pola czy Kornela Ujejskiego. Bywały również utwory przepisywane w całości, m.in. *Pieśni Janusza*, *Skargi Jeremiego* Kornela Ujejskiego, *Maria* Antoniego Malczewskiego, *Pan Tadeusz* czy *Dziady* część III⁶³.

⁵⁷ I. Poeche, *Brewiarzyk salonowy...*, s. 125.

⁵⁸ S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1912, s. 220.

⁵⁹ I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci...*, s. 98.

⁶⁰ Z. Bukowiecka, *Wspomnienia młodej dziewczyny. Opowiadanie z 52-go wydania powieści Klementyny Helm*, Warszawa 1911, s. 54.

⁶¹ I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci...*, s. 98.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ S. Wasylewski, *Życie polskie...*, s. 222.

Jednym z przyjemniejszych zajęć młodych osób w zaciszu własnego pokoju było pisanie dziennika: „[...] jeśli chcesz wiedzieć wszystko dokładnie, odczytaj mój mały dzienniczek jaki [...] skreśliłam, a który był niemal codziennym powiernikiem wrażeń, myśli i tęsknoty mojej”⁶⁴. Bywał on często najbliższym przyjacielem, któremu dziewczęta powierzały najskrytsze myśli. Dzienniki bywały lekturą bardzo interesującą, umieszczano w nich nadzwyczajne wypadki i opisywano wzruszające uczucia zachodzące w życiu młodych pańienek. Stawały się one jednak narzędziem bardzo niebezpiecznym w rękach innych osób, dlatego zalecano przy ich pisaniu wielką ostrożność⁶⁵. Radzono zatem, by pobieżnie traktować wydarzenia codziennie, opisując obszerniej tylko zdarzenia nadzwyczajne, np. spotkania ze sławnymi ludźmi, ale i to bez przesadnych wzruszeń. Bardzo pożytecznym ćwiczeniem dla młodej pańienki było robienie w dzienniku notatek dotyczących zwiedzanych krajów i ludzi spotykanych w podróży⁶⁶.

W pokoju młodej damy, pod oknem, w najjaśniejszym miejscu, stawiano zazwyczaj nikiak lub maszynę do szycia. Właśnie z pomocą takiego niepozornego mebelka powstawały piękne robótki, które często stawały się miłym prezentem dla bliskich wręczanym przy okazji świąt czy imienin. Uważano, że każda młoda dama powinna posiadać stolik do szycia. W jego szufladzie należało trzymać wszystko, co do szycia było potrzebne, a więc: igły, naparstek, szpilki, nożyczki wielkie i małe, scyzoryk, nici białe, kolorowe, bawełnę rozmaitej grubości i gatunku, jedwab, ułożony między kartkami kajetu, guziki różnej wielkości, tasiemki, plecionki, haftki, ołówki, kalkę, wzory do haftu monogramów itp. W szufladzie takiej, mającej oddziały, winien panować wzorowy porządek⁶⁷. Porządne pańienki, jeżeli nie posiadały stoliczka do robótek z przegródkami na przybory do szycia, powinny przynajmniej dysponować szkatułką zaopatrzoną w nici, igły, tasiemki, guziki, ażeby w razie potrzeby nie szukać ich po całym domu⁶⁸. Ponadto, matki powinny koniecznie każdej ze swych córek wyznaczyć jakieś roczne kieszonkowe przeznaczone na zakup materiałów, w ten bowiem sposób dziewczęta miały nauczyć się dobierać sobie odpowiednie tkaniny na ubrania oraz poznawać wartość materiału⁶⁹.

⁶⁴ *Wspomnienia z lat dziecinnych zebrane dla mojej córki przez Matkę Drogosławę*, t. 1, Petersburg 1854, s. 166–167.

⁶⁵ *Poradnik dla młodych osób w świat wstępujących. Ułożony dla użytku tychże*, Poznań 1891, s. 41.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ M. Rościszewski, *Panna dorosła w rodzinie i społeczeństwie. Podręcznik życia praktycznego dla dziewcząt polskich wszelkich stanów*, Warszawa 1905, s. 178.

⁶⁸ Wielkopolańska [W. Reichsteinowa], *Poradnik dla młodych osób w świat wstępujących, ułożony dla użytku tychże przez Wielkopolańkę*, Poznań 1891, s. 34.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 140.

Mieczysław Rościszewski radził:

[...] niech robią ze starego płótna lub perkalu prześcieradła dla lalki, poszewki, koszulki itp. – wszystko to ma być zrobione dokładnie, a dziewczę ma się przejąć tą zasadą, że przyjemna ta nauka na lalce jest podstawą roboty porządnej, jeżeli kiedyś wypadnie ją wykonywać dla siebie lub dla młodszego rodzeństwa⁷⁰.

Uważano, że tego typu zajęcie ćwiczy pracowitość i cierpliwość. Nadto robótka w ręku panny świadczyła o jej skromnym ułożeniu. Po prostu byłoby nieprzyzwoicie, aby dobrze wychowana panna siedziała w salonie z pustymi rękami. Robótka, dając oparcie dla skromnie spuszczonego oczu, umożliwiała pannie w miarę swobodną rozmowę z mężczyzną. A gdy już panna była zaręczona, wtedy zdobyte przez lata umiejętności przydawały się przy przygotowywaniu wyprawy ślubnej, nad którą pracowały wszystkie kobiety w domu⁷¹.

Już w szkole bardzo młode dziewczynki zaczynały naukę prac ręcznych od robienia na drutach, szydełkowania i szycia. I choć pierwsze robótki na drutach były prawie zawsze nierówne i niezbyt czyste, to jednak pozwalały im nabrać doświadczenia. Najlepszym rozwiązaniem było stopniowe rozwijanie umiejętności praktycznych młodej damy⁷². Zadaniem matki było systematycznie uzupełniać braki, które szkoła pozostawiała w wychowaniu dziewcząt, o wiedzę praktyczną z zakresu gospodarstwa domowego⁷³. W *Listach o wychowaniu dziewcząt* biskup Dupanloup wyraził podobny pogląd, iż „szycie i gospodarstwo, zajęcia te tworzą coś pośredniego między poważną pracą umysłową, a czasem wypoczynku wśród dnia”⁷⁴.

Ze wszystkich robótek, jakimi zajmowały się młode osoby, za najpożyteczniejsze uważano szycie własnej garderoby, „wyporządkowanie bielizny”, robienie kapeluszy, a nawet wyrabianie obuwia⁷⁵. Nawet od najzamożniejszych panienek wymagano, by nauczyły się

[...] szyc bieliznę, haftować, a nawet sporządzać ją, ażeby powziąć dostatecznie wyobrażenie o tego rodzaju zatrudnieniu, ażeby później umieć dostatecznie osądzić robotę odbieraną od szwaczek, a z drugiej strony rozumnie rozporządzić swoje obstalunki⁷⁶.

⁷⁰ M. Rościszewski, *Panna dorosła...*, s. 178.

⁷¹ I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci...*, s. 73.

⁷² J. Samson, *Wychowanie dziewcząt...*, s. 136.

⁷³ E. Haufe, *Dziecko i rodzina*, Warszawa 1892, s. 199.

⁷⁴ F. Dupanloup, *Listy o wychowaniu dziewcząt*, tłum. J. Kusztelanówna, Poznań 1914, s. 327.

⁷⁵ Wielkopolananka [W. Reichsteinowa], *Poradnik dla młodych...*, s. 28.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 28.

Radzono dziewczętom, aby prosiły swoje matki o to, by pozwoliły im uczyć się krawiectwa, gdyż w ten sposób można było wiele oszczędzić,

[...] nie tylko przykrywając sobie suknie, pomagając wziętej do domu krawcowej, lub pannie służącej; ale także dając poza dom robotę, potraficie ocenić, co za robotę trzeba zapłacić, ile czasu robota wymaga⁷⁷.

Pierwszą robotą na drutach, którą każda panienka musiała wykonać, była pończocha⁷⁸, przy czym właściwe „wyrobienie pięty” stawało się ciężką próbą cierpliwości. Cierpliwość, jako cnotę uznawaną za nieodzowny atrybut kobiety, starano się wyrabiać od małości. Dlatego też już małym dziewczynkom podsuwano np. splątane zwoje nici, by je całymi godzinami rozsypywały. Dobrze wykonane zadanie, oczywiście bez użycia nożyczek, stanowiło dobrą prognozę na przyszłość i oznaczało, że będą cierpliwe i w małżeńskim stadle⁷⁹.

Wielkim wydarzeniem zwiastującym rychłe zmiany w życiu młodej panicy była zamiana dzieciennego blaszanego naparstka na używany przez dorosłe kobiety. Srebrny naparstek był upominkiem, który otrzymywała od rodziców lub kogoś z bliskiej rodziny panienka, gdy palce przestawały jej już rosnąć, a więc wówczas kiedy zaczynała wchodzić w dorosłość⁸⁰.

Dziewczynka musiała umieć wiązać prostą siatkę, splatać ozdobne sznuruczki, dziergać wstawki i ząbki. W miarę dorastania młoda panienka uczyła się cerować pończochy i reperować odzież, kroić i szyć bieliznę osobistą i pościelową, robić mereżkę itp. Przede wszystkim jednak była wtajemniczana w różne techniki hafciarskie. Wszystkiego tego musiała nauczyć się dostatecznie wcześniej, tak by w momencie, gdy jej zamążpójście zostało już postanowione, mogła brać czynny udział, wraz z całą żeńską połową domu, w szyciu wyprawy ślubnej. Wszystkie sztuki bielizny i pościeli musiały być tu poznaczone monogramem, często zwieńczonym koroną, czasem nawet wyszywano jakąś sentencję⁸¹.

Wiele, zwłaszcza nieco uboższych, panien szyło dla siebie prostsze sukienki oraz wszelkie do nich garniowania. Niedopuszczalne jednak było, by dziewczyna uszyła sobie sama suknię ślubną, miało to bowiem źle wróżyć przyszłemu małżeńskiemu szczęściu. Po ślubie pani domu dużo czasu poświęcała na ręczne roboty, poczynając przede wszystkim od obszywania

⁷⁷ *Ibidem*, s. 140.

⁷⁸ M. Rościszewski, *Panna dorosła...*, s. 175.

⁷⁹ E. Kowecka, *W salonie i kuchni...*, s. 231.

⁸⁰ J. Waydel-Dmochowska, *Dawna Warszawa*, Warszawa 1958, s. 284, *cit. per.*: E. Kowecka, *W salonie i kuchni...*, s. 230.

⁸¹ E. Kowecka, *W salonie i kuchni...*, s. 231–232.

swoich dzieci. Było w zwyczaju, że przyszła matka chociaż w części przygotowywała własnoręcznie wyprawkę dla niemowlęcia, zużywając na nią niejednokrotnie swoją wyprawną bieliznę. Czyniła tak bynajmniej nie ze skąpstwa czy braku pieniędzy, lecz dlatego, że ówczesny pogląd głosił, iż dziecko „dobrze się chowa” w kaftanikach czy koszulach uszytych z matczynej bielizny⁸².

Zalecano panienkom, by przy pracach ręcznych śpiewały, rozmawiały, były swobodne i wesołe, jednak przestrzegano je, by starały się powstrzymać wodze fantazji wywołane nieodpowiednią lekturą i myśleć o ważnych zadaniach, jakie są do spełnienia w życiu⁸³. W najdrobniejszej pracy dziewczęta powinny starać się o dokładność, czystość i dobry smak: „Kto miał poczucie piękna, ten najzwyczajszym rzeczom umie nadać coś przyjemnego i pociągającego”⁸⁴. Dobrze widziana było zatem u panienek nauka rysunków i tzw. robót wykwinnych, które pozwalały nawet proste rzeczy przeznaczone do domowego użytku wykonać z gustem⁸⁵. W XIX w., jak i w wiekach poprzednich, zdolności manualne dziewcząt były nader cenione. W *Złotej książce polskiej dziewczicy* możemy znaleźć nawet stwierdzenie, że najlepszą przyjaciółką niewiasty jest igła. Autor wymienia szereg zalet, jakie niesie ze sobą szycie czy haftowanie:

Ileż to płochych myśli przytłumiła igła; ile goryczy, cierpień, rozdrażnienia, niepokojów ułagodziła igła; w rozpacz, w załamanie, w opuszczeniu, iluż pociech źródłem była igła? [...] Drobne usługi domowe, jakie dziewczica wyświadcza członkom rodziny, gościom, otoczeniu, ustrzegają ją od próżności, czułościowości, hartując jej nerwy i zdrowie. Wśród tych prac kształci się praktycznie twoja wiedza, zastanawiasz się i rozważasz wszystko, zbierasz bogaty plon doświadczeń, wyrabiasz sobie samodzielność⁸⁶.

Roboty kanwowe mogły przyczynić się do oszczędności w domowym budżecie, bo jak podkreślał autor *Wzoru dla dziewcząt*:

Blondyny i koronki zagraniczne są bardzo ozdobną i piękną częścią ubioru kobiecego, lecz wydatek na nie iest zbyt znaczny, czyliż wasze ręce równie zręczne i delikatne nie mogłyby z orszy lub pokrzywki naśladować podobne roboty z mniejszym kosztem i z większą pociechą żeście ie same robiły?⁸⁷

⁸² K. Nakwaska, *Dwór wiejski...*, t. 1, Lipsk 1857, s. 243, *cit. per*: E. Kowecka, *W salonie i kuchni...*, s. 232.

⁸³ J.A. Łukasziewicz, *Złota książka...*, s. 26.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 26.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 27–28.

⁸⁷ D.K.L. Renner, *Wzór dla dziewcząt...*, s. 32.

Jednak zawsze na pierwszym planie powinno stać szycie, naprawianie, przerabianie i przykrawanie. Mile widziane było, gdy dziewczęta jeden dzień w tygodniu przeznaczały np. na naprawianie rzeczy z własnej garderoby⁸⁸. W podobnym tonie wypowiadał się również autor *Panny dorosłej w rodzinie i społeczeństwie*, który utrzymywał, że mądra panna umiejętność zastąpienia szwaczki powinna poczytywać sobie za prawdziwy zaszczyt. Jednak zapatrywania te dalekie były od rzeczywistości. Pomstował on, że

[...] niestety, dziś w opatrzynym pojęciu rzeczy, „kobieta wyższa” czy „lepszego towarzystwa” zajmuje się wprawdzie robotą, ale zbyt kówną; wszystko potrzebne idzie do szwaczki i krawca, a w ręku panien na wydaniu widać po staremu, wyhaftowaną poduszkę, dywanik pantofle itp. rzeczy, które się kupują w sklepach za wysoką cenę⁸⁹.

Bez względu na prace, jakie wykonywała panienka w swoim pokoju, musiała ona dopilnować, aby zawsze panował w nim ład i porządek. Jak pisała Anastazja Dzieduszycka, „12-letnia dziewczyna powinna sama się czesać i ubierać, a w zimowych miesiącach sama sprzątać swój pokój”⁹⁰. Powszechnie uważano, że panienka, która nie była w stanie utrzymać porządku w swoim pokoju, nie mogła dać sobie rady z całym domem w przyszłości. „Nim przeto obejmie ster domu, niech się uczy własne urządzać państwo, własny zakątek”⁹¹.

Do pokoju młodej kobiety nie powinien wchodzić nikt obcy. Nawet domownicy, chcąc wejść do środka, zobowiązani byli zapukać. Dotyczyło to również służących, zwłaszcza płci męskiej⁹². Bardzo potępiano młode damy, które biegały po swoim pokoju w negliżu czy też ubierały się bez skrępowania przy lokajach. Uważano, że jest to „[...] rodzaj upodlenia dla ludzkości, traktować służących, jakby maszyny, nie jak istoty żyjące”⁹³. Dlatego przestrzegano dziewczęta przed frywolnym zachowaniem: „Czy to lokaj, czy chłop, czy Księżę powinnaś być dla niego kobietą, to jest wstydliwą i skromną”⁹⁴.

Pokój XIX-wiecznej nastolatki możemy obejrzeć na wystawie stałej, która powstała w 2012 r. w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa w Kamienicy Hipolitów. Wystawie tej towarzyszy przewodnik, w którym autor tak oto opisał rzeczzone pomieszczenie:

⁸⁸ F. Dupanloup, *Listy o wychowaniu...*, s. 330.

⁸⁹ M. Rościszewski, *Panna dorosła...*, s. 175.

⁹⁰ A. Dzieduszycka, *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych*, Warszawa 1874, s. 223.

⁹¹ *Dzieła Klementyny z Tańskich Hoffmanowej...*, s. 381.

⁹² K. z Potockich Nakwaska, *Dwór wiejski...*, s. 30.

⁹³ *Ibidem*, s. 31.

⁹⁴ *Ibidem*.

Zwyczajnie biedermeierowskie łóżko, niewielka szafa jednodrzwiowa w tym samym stylu oraz stolik. Na nim sztambuch i książka, oczywiście ocenzone przez troskliwą mamę, jako jedna z niewielu rozrywek panienki. Ręczna maszyna do szycia wskazuje na naukę przydatnych dobrej gospodyni umiejętności, tamborek zaś jest wprost niezbędny każdej niewieście. [...] Ozdobą tego pokoju jest malowany cokół z XVIII wieku z motywem girlandy kwiatów. Innych dekoracji jest niewiele: kilka obrazków, doniczka z bluszczem puszczone po ścianie, mandolina, na podłodze niewielki dywanik. W oknie biała, ładnie upięta firanka, oczywiście stolik do robótek. Na parapecie kwiatki. Ot, i wszystko⁹⁵.

Własny pokój to miejsce odpoczynku, relaksu, a także nauki. Jest to miejsce, gdzie nikt nam nie będzie przeszkadzał, w którym można sobie wszystko przemyśleć w samotności i pomarzyć. Po dziś dzień każdy chce mieć trochę prywatności, własny mały świat, gdzie można „wejść” w dowolnym momencie swojego życia. Bez względu na epokę, w której się żyło, większość dziewcząt marzyła o swoim pokoju, w którym mogłaby trzymać swoje skarby i pamiątki – rzeczy dla kogoś pozornie nic nieznaczące, a dla nich samych bezcenne.

BIBLIOGRAFIA

- Alquié de Rieupeyroux Louise, *Zwyczaje towarzyskie (Le Savoir Vivre) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte*, tłum. Z. Sarnecki, Kraków-Warszawa 1883.
- Bokiewicz Leon, *Higiena popularna, czyli nauka zachowania zdrowia dla ludu wiejskiego*, Warszawa 1861.
- Bratkowski Stefan, *Teoria pisania listów dla młodych Polek*, Warszawa 1830.
- Bukowiecka Zofia, *Wspomnienia młodej dziewczyny. Opowiadanie z 52-go wydania powieści Klementyny Helm*, Warszawa 1911.
- Bukowiecka Zofia, *Wspomnienia podlotka: opowiadanie z 50-go wydania powieści Klementyny Helm*, Warszawa 1901.
- Celnart Eliza, *Manualik damski czyli sposób odbywania paryskiej gotowalni obejmujący najpewniej a nieszkodzące sposoby zachowania piękności, naprawienia wad natury bez nadwężenia zdrowia, sztukę ubierania się przyzwoicie we wszelkich okolicznościach i sposób podobania się*, Wrocław 1848.
- Chociszewski Józef, *Podręcznik do pisania listów w którym wyłożona jasno i treściwie nauka o pisaniu listów, oraz podane liczne wzory tychże, jako też kwity, rewery, rachunki przepisy pocztowe, wpisy do imienników itd., z dodatkiem listownika dla dzieci*, Poznań 1887.

⁹⁵ W. Turdza, *Kamienica Hipolitów...*, s. 20–21.

- Człowiek wielkiego świata, czyli nauka, jak się na wielkim świecie w pożyciu towarzyskim zachować należy*, Lwów 1823.
- Domańska-Kubiak Irena, *Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworach kresowych*, Warszawa 2004.
- Dubiecki Marian, *Teresa z Wierzbickich Bułhakowa*, Kraków 1895.
- Dupanloup Feliks, *Listy o wychowaniu dziewcząt*, tłum. J. Kusztełanówna, Poznań 1914.
- Dzieduszycka Anastazja, *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych*, Warszawa 1874.
- Dzieła Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, red. N. Żmichowska, t. 9, Warszawa 1876.
- Genlis de Felicite, *Adela i Teodor*, Kraków 1784.
- Gutkowski Wojciech, *Katechizm ekonomiczny dla włościan albo nauka przez pytania i odpowiedzi o rolnictwie, ogrodnictwie, sadownictwie, o utrzymaniu bydła, koni, różnych trzód, drobiu i pszczół, o ekonomii domowej jako o przyzwoitym chodzeniu około gospodarstwa domowego, o nabiale, przędziwie, o użytkowaniu z rozmaitych roślin gospodarskich i o różnych wiadomościach przydatnych gospodyni. Dziełko pożyteczne nie tylko do włościan i najniższej klasy rolników, lecz i dla właścicieli dóbr, posesorów, rządców dobrami i plebanów*, Warszawa 1806.
- Hartman Filip Karol, *Droga do szczęśliwości ludzkiej, czyli sztuka używania rozkoszy ziemskich a zachowania i wydoskonalenia przy tym zdrowia, urody oraz siły cielesnej i dusznej*, Kraków 1848.
- Haufe E., *Dziecko i rodzina*, Warszawa 1892.
- Kainko Edward Walenty, *Sposób zachowania zdrowia, czerstwości i piękności ciała we wszystkich chwilach życia*, Wrocław 1822.
- Kowecka Elżbieta, *W salonie i kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Poznań 2008, wyd. 2, Poznań 2016.
- Leśniewski Paweł Eustachy, *Wychowaniec dziewiętnastego wieku czyli przepisy przystojności i dobrego tonu w pożyciu towarzyskiem*, Warszawa 1843.
- Łukaszewski Ksawery, *Nauka pisania listów czyli praktyczna wskazówka do sporządzania wszelkich w zwyczajnym życiu zachodzących piśmiennych czynności, tak prywatnych i kupieckich, jak też urzędowych i sądowych, tudzież znaczny zbiór wzorów do wszelkiego rodzajów listów, podań, skarg, protokołów, układów, zapisów, świadectw, kwitów, rachunków, weksłów, sprawozdań, obwieszczeń, uwiadomień itp. dla prywatnego i szkolnego użytku*, Lwów 1850.
- Łukaszewicz Julian Antoni, *Złota książka polskiej dziewczicy*, Kraków–Przemyśl 1895.
- Martin Anais, *Uwagi młodym panienkom poświęcone*, tłum. M. Dobrowolski, Warszawa 1855.
- Nakwaska z Potockich Karolina, *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym przerobione z francuskiego Pani Aglaë Adanson z wielu dodatkami i uzupełnieniem zastosowaniem do naszych obyczajów i potrzeb, przez Karolinę z Potockich Nakwaską w 3 tomach*, Poznań 1843.
- Piotrowska Monika, *Wokół kobiecej rozrywki. Czasopiśmiennictwo lat sześćdziesiątych XIX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001.
- Poeche Izidor, *Brewiarzyk salonowy. Prawidła i wskazówki do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskiem*, Rzeszów 1887.

- Pokój panieński*, <https://czasemancypantek.pl/w-rodzinie/jako-dorosl-a-panna> (dostęp: 14.06.2020).
- Poradnik dla młodych osób w świat wstępujących. Ułożony dla użytku tychże*, Poznań 1891.
- Przewodnik dla dam, czyli rady dla poci pięknej*, Warszawa 1842.
- Puchalski Dominik, *Rady dla włościan pod względem zachowania zdrowia*, Warszawa 1849.
- Raisson Horacy Napoleon, *Kodeks gotowalny. Pisemko poświęcone ozdobie i zdrowiu*, Warszawa 1835.
- Renner Karl, *Wzór dla dziewcząt jak się przyzwoicie ukształtować powinny*, tłum. E.W. Kainke, Wrocław 1822.
- Rościszewski Mieczysław, *Panna dorosła w rodzinie i społeczeństwie. Podręcznik życia praktycznego dla dziewcząt polskich wszelkich stanów*, Warszawa 1905.
- Rzepniewska Danuta, *Pojmowanie czasu wolnego w kręgach ziemiankich*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. 7, Warszawa 2001.
- Sainte-Foi Karol, *Godziny rozmyślań dla młodej kobiety*, Leszno 1857.
- Samson Jules, *Wychowanie dziewcząt w rodzinie. Rady praktyczne matki*, tłum. J. Sadowska, Warszawa 1892.
- Sikorska-Kulesza Jolanta, *Miedzy nadmiarem a niedostatkiem. Uwagi o czasie wolnym ziemianstwa w XIX w.*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. 7, Warszawa 2001.
- Swobodówna Józefa, Horoszkiewiczowa Eugenia, *O przyzwoitem zachowaniu się młodej panienki*, Kraków 1913.
- Tańska-Hoffmanowa Klementyna, *Rozmaitości*, t. 7, Berlin 1849.
- Turda Witold, *Kamienica Hipolitów. Przewodnik*, Kraków 2012.
- Wandelaincourt Antoni Hubert, *Mentor czyli książka dla panien i dam młodych. Dziełko przeznaczone osobom Poci żeńskiej, a zwłaszcza damom wychowania panien*, Wrocław 1809.
- Wasylewski Stanisław, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1912.
- Waydel-Dmochowska Jadwiga, *Dawna Warszawa*, Warszawa 1958.
- Wielkopolanka [Wanda Reichsteinowa], *Poradnik dla młodych osób w świat wstępujących, ułożony dla użytku tychże przez Wielkopolankę*, Poznań 1891.
- Wilmsen Friedrich Philipp, *Przyjaciel dzieci. Dziełko doręczne dla początkowej młodzieży, zawierające rozmaite nauki z życia ludzkiego wybrane, które i dorosłym przydać się mogą*, Wrocław 1824.
- Wood-Allen Mary, *Co każda dorastająca panna wiedzieć powinna*, Lwów 1913.
- Wspomnienia z lat dziecinnych zebrane dla mojej córki przez Matkę Drogosławę*, t. 1, Petersburg 1854.

SUMMARY

Secrets of the maiden rooms. Objects of desire of nineteenth-century teenagers based on handbook literature

Your own room is a place of rest, relaxation and study. It is a place where no one will disturb us, where you can think about everything in solitude and dream. No wonder that every girl's dream is to have her own, even the smallest room. It was no different in the 19th century. Every teenager dreamed of independence and a quiet place just for themselves. It was customary in wealthy bourgeois houses to provide a separate room for a young lady who would soon start showing up in company and making contacts. The growing up maiden gave way to the rest of her siblings in the children's rooms, and she gained a place adapted to her needs. Interestingly, the boys were treated the other way around. They had to share the space with their brothers until they left the family home. To this day, everyone wants to have some privacy, their own little world, where they can „enter” at any time in their life. And no matter what epoch you lived in, most girls dreamt of having a room where they could keep their treasures, souvenirs – things seemingly meaningless to someone, and priceless to themselves.

Keywords: guides, miss, girls' room, 19th century

ALICJA ADAMUS

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie
Wydział Humanistyczny, Instytut Historii



<https://orcid.org/0000-0003-1445-214X>

KAROLINA STUDNICKA-MARIAŃCZYK

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie
Wydział Humanistyczny, Instytut Historii



<https://orcid.org/0000-0002-4116-9350>

WYPRAWA ŚLUBNA, EKSPENSY DOMU I PODRÓŻY JÓZEFY Z HRABIÓW POTOCKICH OSTROWSKIEJ (1784–1859)

Celem niniejszego artykułu jest próba uchwycenia i charakterystyka otoczenia materialnego ziemianki – Józefy z Potockich Ostrowskiej, dokonana na podstawie zachowanych materiałów źródłowych. Kwerenda archiwalna w Archiwum Państwowym w Łodzi, w zbiorze Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, pozwoliła odnaleźć materiał, który nie był dotąd przedmiotem szerszych zainteresowań historyków. Józefa z Potockich Ostrowska jest reprezentantką zamożnych ziemianek pierwszej połowy XIX w. Zarówno Józefa, jak i jej mąż Wojciech Ostrowski, kasztelan, senator i wpływowy polityk, nie stali się przedmiotem biografii historycznych. Problematyka rodów ziemiańskich Potockich i Ostrowskich z Maluszyna poruszana była przez polskich badaczy, m.in. Jarosława Kitę¹,

¹ J. Kita, *Nadpilickie majątki ziemskie Ostrowskich z Maluszyna w XIX wieku w świetle archiwum rodzinnego*, [w:] *Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne*, t. 3, red. B. Wojciechowska, L. Michalska-Bracha, Kielce 2002; idem, *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabitów Ostrowska*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Panie z dworów i pałaców. Materiały III sesji naukowej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie 11–13 października 2006*, t. 1, red. H. Łaskiewicz, Lublin 2007; idem, *Tomasz Potocki (1809–1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007.

Andrzeja Zakrzewskiego², Piotra Czepasa³ czy Karolinę Studnicką-Mariańczyk⁴.

Na wstępie kilka słów poświęcić należy Józefie hrabinie Potockiej (1784–1859)⁵, która urodziła się w Koniecpolu. Była córką Aleksandra Potockiego herbu Pilawa Złota (1756–1812) i Teresy Hutten-Czapskiej herbu Leliwa (ok. 1760–1818)⁶. Józefa przyszła na świat w zamożnej rodzinie ziemiańskiej – jej ojciec, Aleksander Potocki, był ministrem policji Księstwa Warszawskiego, członkiem Rady Stanu, Kawalerem Orderu św. Stanisława i Orderu Orła Białego⁷. Matka, Teresa z Czapskich Potocka, była córką wojewody malborskiego Michała Czapskiego⁸. W posagu wniosła do rodziny Potockich rozległe dobra Koniecpol i Chrzastów z przyległościami.

W dniu 18 października 1809 r. Józefa Potocka została żoną Wojciecha Ostrowskiego herbu Korab (1782–1847)⁹. Matka zapisała córce w wianie:

[...] sumy trzech kroć stu tysięcy złotych polskich, teraz jako wyżej na Posag Jaśnie Wielmożnej Józefie Potocki, Córce swej, tymczasowo przeznaczonej; w Klejnotach, Srebrach, i innych Mobiljach daje, pod Tytułem Wyprawy, Sumę pięćdziesiąt tysięcy Złotych Polskich¹⁰.

Małżeństwo Wojciecha Ostrowskiego z Józefą Potocką umożliwiło mu dalszy rozwój kariery politycznej. To właśnie po sfinalizowaniu zaślubin Wojciech, dzięki zawartej umowie małżeńskiej, został właścicielem dóbr kłucza Radoszewnica, Borowa, Łabędź, Łysiny i Stanisławice¹¹. Majątek będący

² A.J. Zakrzewski, *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców*, Warszawa 2009.

³ P. Czepas, *Od Ostrowskich i Potockich do Gaików. Działalność przemysłowa na terenie gmin Mysłowice i Wielgomłyn od schyłku XVIII do początku XIX wieku*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Etnograficzna” 2008, nr 34.

⁴ K. Studnicka-Mariańczyk, *Organizacja i zarząd w dobrach Ostrowskich na przykładzie klucza Maluszyna w XVIII–XIX wieku*, [w:] *Folwark – wieś – latyfundium. Gospodarstwo wiejskie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. J. Muszyńska, S. Kazusek, J. Pielas, Kielce 2009; *Siedziba ziemiańska rodziny Ostrowskich z Maluszyna*, „Prace Naukowe AJD w Częstochowie. Zeszyty Historyczne” 2009, t. 10; *Siedziba ziemiańska Korabitów Ostrowskich w Maluszynie*, Warszawa 2014.

⁵ ASC parafii rzym.-kat. Maluszyn, akt zgonu nr 26 z 1859 r.

⁶ J. Kita, *Tomasz Potocki (1809–1861)...*, s. 75.

⁷ *Ibidem*, s. 6, 46, 70.

⁸ Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna (dalej: APŁ, APiOM), Papiery osobiste Potockich XVIII w. – 1939 r., sygn. II/97.

⁹ APŁ, APiOM, Papiery osobiste Józefy Wojciechowej z Potockich 1857–1889, sygn. II/67, APŁ, APiOM, Papiery osobiste Aleksandra Ostrowskiego 1831–1860, sygn. II/87.

¹⁰ APŁ, APiOM, Papiery osobiste Józefy Wojciechowej z Potockich 1857–1889, sygn. II/67.

¹¹ K. Studnicka-Mariańczyk, *Domena Ostrowskich z Maluszyna. Przykład przemian kapita-listycznych w polskim rolnictwie XIX wieku*, Warszawa 2014, s. 26.

w rękach Ostrowskich był powiększony również o Podlesie, jednak w późniejszym czasie, tj. w 1815 r., Józefa Ostrowska sprzedała je Franciszkowi Bergerowi¹².

Wojciech Ostrowski i Józefa z Potockich Ostrowska doczekali się dwojga dzieci: Aleksandra i Adelajdy¹³. Józefa Ostrowska była szanowaną osobą i miała duży wpływ na wychowanie swoich dzieci i wnucząt¹⁴. Dotychczas nie zostały opublikowane prace poświęcone jej postaci, co skłoniło autorki artykułu do podjęcia próby przybliżenia życia codziennego mało znanej ziemianki. W materiałach z Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna zachowała się dokładna lista przedmiotów, które – oprócz wyżej wymienionych sum – otrzymała panna młoda, wchodząc w związek małżeński z Wojciechem Ostrowskim¹⁵.

Tabela 1

Spis garderoby Józefy Ostrowskiej

Bielizna	Tuziny	Sztuki	Adnotacje
Koszul dziennych	3	–	–
Koszul nocnych	3	–	–
Spódnic dymowych z garniowaniem zwierzchnich	–	6	–
Spódnic dymowych bez garniowania spodnich	–	6	–
Kaftaników dymowych z garniowaniem	–	6	–
Spódnic perkalowych z garniowaniem zwierzchnich	–	6	–
Spódnic perkalowych bez garniowania do powleczenia	–	6	–
Kaftaników perkalowych z garniowaniem	–	6	–

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ APŁ, APiOM, Papiery Aleksandra Ostrowskiego zebrane przez Ludwikę i Józefa do napisania wspomnień pośmiertnych, sygn. II/73; *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców, z opowiadania i z pamięci zebrane przez hrabinę Helenę Ostrowską*, z rękopisu wydał, wstępem i przypisami opatrzył A.J. Zakrzewski, Warszawa 2009, s. 51.

¹⁵ APŁ, APiOM, Papiery osobiste Józefy Wojciechowej z Potockich 1857–1889, sygn. II/67.

Tabela 1 (cd.)

Bielizna	Tuziny	Sztuki	Adnotacje
Chustek do nosa batystowych	1		–
Chustek płóciennych cieńszych	2	–	z tuzina pod Nr 1 brak 2
Chustek płóciennych nieco grubszych	2	–	z tuzina pod Nr 3 brak 1
Czepków nocnych batystowych	1	–	–
Czepków pod też płóciennych	1	–	–
Ręczników w deseń w owiesek	1	–	–
Ręczników w deseń w muszelki	1	–	–
Ręczników nieco grubszych	1	–	–
Peleryn perkalowych	–	6	–
Gotowalniczek perkalowych	–	4	–
Ubranie na gotowalnię muślinowe gładkie	–	1	–
Ubranie na gotowalnię muślinowe w deseń broche	–	1	–
Poszewczek na poduszki do szpilek muślinowych	–	4	–
Item perkalowych	–	4	–
Grzebieniarzy perkalowych	–	6	–
Serwet do kawy	1	–	do używania wzięte
Serwetek do obcierania miednicy	–	6	P. Śliwińskiej oddane
Pończoch jedwabnych	2	–	–
Pończoch bawełnianych	3	–	–

Źródło: APŁ, APiOM, Papiery osobiste Józefy Wojciechowej z Potockich 1857–1889, sygn. II/67

Tabela 2

Spis garderoby i przedmiotów z posagu Józefy Ostrowskiej

Przedmioty	Tuziny	Sztuki	Adnotacje
Prześcierań spodnich podwójnych	–	6	–
Prześcierań spodnich pojedynczych	–	6	–
Prześcierań do kołder	1	–	te na poszwy porobione
Poszewek na sześć powleczeń	2	–	–
Falban do nich na siedem powleczeń	2	4	–
Kołdry flanelowe pojedyncze	–	2	–
Kołdry pikowe pojedyncze	–	4	–
Kołdra pikowa podwójna	–	1	–
Prześcierań starych do obwijania	–	6	–
Obrusów w deseń w wermiszel	–	2	wszystkie obrusy i serwety do używania
Serwet do nich takichże	2	6	
Obrus w deseń duży obtoczony drobnym	–	1	wzięte i P. Śliwińskiej w dozór oddane
Serwet do niego takichże	1	6	
Ubranie na łóżko, srebra i porcelanę	–		–
Łóżek czarnych z brązami i gradusami [?]	–	2	–
Sienników drelichowych pojedynczych	–	2	–
Dywanów podróżnych pojedynczych w kratę	–	2	–
Dywan w deseń biały z zielonym większy	–	1	–
Piernaty adamaszkowe pojedyncze	–	2	–
Materace adamaszkowe pojedyncze	–	2	–
Poduszek kitajkowych karmazynowych	–	4	–

Tabela 2 (cd.)

Przedmioty	Tuziny	Sztuki	Adnotacje
Kołdra pikowana adamaszkowa biała z frędzlą podwójna	–	1	–
Kołdry sukienne niebieskie pojedyncze z frędzlami złotymi	–	2	–
Wały także z frędzlami i kutasami	–	2	–
Draperie muślinowe do łóżka z haftem złotym	–	–	–
Pawilon adamaszkowy karmazynowy podwójny	–	1	–
Zwierciadło w ramach srebrnych do gotowalni	–	1	–
Pudełek srebrnych do gotowalni	–	6	–
Lichtarzy do gotowalni srebrnych	–	2	–
Miednica srebrna z nalewką	–	1	–

Źródło: jak do tabeli 1

Tabela 3

Spis sukien znajdujących się w posagu Józefy Ostrowskiej

Regestr sukien wyprawnych JW. z Potockich Ostrowskiej spisany w październiku 1809 r.	Adnotacje
Suknia petinetowa	–
Suknia atłasowa biała	–
Suknia aksamitna czarna	–
Suknia lewantinowa różowa	oddana Ramperowej [?]
Suknia lewantinowa żółta	Kleszczewski na wyprawę
Suknia lewantinowa gładka	oddana
Suknia floransowa w paski	–

Regestr sukien wyprawnych JW. z Potockich Ostrowskiej spisany w październiku 1809 r.	Adnotacje
Suknia floransowa popielata	oddana Adeltowej
Suknia madrasowa biała ze szlakiem	–
Suknia kitajkowa różowa na podwleczenie	–
Suknia floransowa żółta na podwleczenie	–
Suknia muślinowa haftowana	–
Suknia muślinowo-batystowa haftowana	–
Suknia perkalowa z tiulem wszywanym	popsuta i tiul na co innego użyty
Suknia perkalowa gładka	–
Suknia perkalowa w pęczki	Kleszczewski na wyprawę
Suknia perkalowa na białym dnie w kwiatki	oddana Helence
Szlafroczek perkalowy w zęby	–
Szlafroczek perkalowy w prążki	–
Szlafroków dymowych 2	–
Tołubków perkalowych 2	przerobione na spódnice
Szlafroczek Josephine biały	oddany Zieliakiewiczównie
Szlafroczek floransowy ciemny	popsuty
Szlafroczek turecki w pasy	oddany Mykalowej
Szlafroczek perkalowy kolorowy ze szlakiem	oddany Kleszczewski
Szubka tyftkowa z sobolami	przerobiony z [...]
Dulieta floransowa biała na wacie	poszyta floransem lila
Szlafroczek floransowy ciemny na wacie	zdarty i wierzch zdjęty
Tołub lewantinowy na wacie	przerobiony na [...]

Tabela 3 (cd.)

Regestr sukien wyprawnych JW. z Potockich Ostrowskiej spisany w październiku 1809 r.	Adnotacje
Płaszczk kaszmirowy	–
Salopka czarna atlasowa	–
Salopa druga czarna atlasowa stara	–
Chustka żółta z bardziej ordynarnego tyftyku	zdartą i oddaną Helence

Źródło: jak do tabeli 1

Przyglądając się wyżej przedstawionej liczbie przedmiotów, można założyć, że w pierwszej tabeli zamieszczono wykaz odzieży przeznaczonej do codziennego użytku (pończochy, ubrania), jak i przedmiotów, które można nazwać bielizną „domową” – ręczników, chustek i poszew na pościel. Ubrania oraz elementy przeznaczone do higieny wymienione w pierwszej tabeli w większości były powszechnie używanymi wówczas przedmiotami. Ponadto były one obowiązkowym elementem wyprawy ślubnej panny młodej. W XIX-wiecznej rzeczywistości wyprawą ślubną panny młodej zajmowała się jej matka. Zajęcie to było mocno absorbujące i wymagało sporych nakładów finansowych. Wyprawę córki wychodzącej za mąż organizowano w zależności od zamożności danej rodziny¹⁶. Na liście przedmiotów, w które wyposażona była panna młoda, znajdowały się: bielizna, odzież, pościel, meble, sprzęt kuchenny. Rodzina wydająca córkę za mąż zakładała, że przedmioty te będą służyły pannie młodej przez kilka lat¹⁷.

Na zaprezentowanej liście znajdują się pozycje, które współczesnego czytelnika mogą zastanowić i zaintrygować. Jako przykład przywołajmy ubranie na gotowalnię. Wbrew pierwszym skojarzeniom, które sugerują odzienie wybierane do kuchni, rzeczywistość przedstawia się zgoła inaczej. Gotowalnię w XIX w. nazywano toaletką, miejsce, przy którym kobiety dbały o swoją urodę. Te bardzo często były wykonane z drewna, obite dodatkowo materiałem oraz przybrane muślinem. Właśnie takie „ubranie” młoda hrabianka zapisuje na swojej liście. Jest to bowiem obicie toaletki, które dodawało walorów estetycznych, ale miało i swoje praktyczne zastosowanie – gdy materiał się ubrudził, wystarczyło go zmienić na nowy. Z wyżej zamieszczonej

¹⁶ H. Wilczyńska, *Dobry ton. Przewodnik towarzyski i salonowy*, Lwów 1878, s. 124–126.

¹⁷ A. Skarbak-Sokołowska, *Czas udręki i czas radości. Wspomnienia*, Wrocław 1977, s. 167.

listy wynika, że Józefa Ostrowska, podobne ubrania na gotowalnię posiadała dwa, w różnych kolorach.

Druga tabela, która prezentuje wyprawę ślubną Józefy z Potockich Ostrowskiej, zawiera ujednoliconą listę, a na niej znajdują się głównie kołdry, prześcieradła, materace, obrusy, serwety – ogólnie rzecz biorąc – przedmioty domowe. Do tego dochodzą przedmioty dekoracyjne – srebrne pudła na toaletkę, ozdoby na łóżko – materiały z haftami, frędzlami. Analizując powyższą listę, można uznać, że młoda dziedziczka, wchodząc w związek małżeński z Wojciechem Ostrowskim, wniosła posag o znacznej wartości, wiele z wymienionych przez nią rzeczy było bowiem w owych czasach towarem luksusowym.

Ostatnia tabela przedstawia listę sukien Józefy z Potockich Ostrowskiej. Na uwagę zasługuje fakt, iż spis obejmuje 23 pozycje, z których 17 stanowią suknie wieczorowe/wyjściowe. Ze szczegółowego ich opisu wynika, że każda była innego koloru, z innego materiału i o innym przeznaczeniu. W garderobie hrabianki nie zabrakło sukni czarnej; powszechnie znanym zwyczajem było wyposażanie panny młodej na każdy wypadek – również żałoby¹⁸. Jako że suknie były wówczas bardzo dużym wydatkiem, jeśli sztyto je u krawca, eksploatowane były przez wiele lat. Liczba sukien wyjściowych posiadanych przez Józefę Ostrowską (zapewne sztytych u krawca) ukazuje majątność domu Potockich Pilawitów z Koniecpola.

Należy podkreślić, że moda na suknie w XIX w. zmieniała się praktycznie co roku. Pojawiały się nowe trendy, które kobiety starały się uwzględnić w swoich strojach. Jak już wyżej wspomniano, koszt sukni był niebagatelnym wydatkiem, dlatego też wiele kobiet zmieniało, dopasowywało lub ulepszało dotychczas posiadane stroje u krawca, zgodnie z panującymi trendami. Suknie XIX-wiecznych dam miały po bokach zakładki, które w późniejszym czasie umożliwiały krawcowi zmianę rozmiaru. W ciągu dziesięciu lat suknie zmieniały swój kształt, kolor i dodatki – proste i ascetyczne przeobrażały się w pstrokate, przesadzone i krzykliwe. Powszechnie znane jest powiedzenie, że moda co pewien czas zatacza koło, powracając zawsze do pewnych wyznaczników kształtujących ją na nowo, jednak widać w niej inspiracje z przeszłości. Poziom majątności Józefy Ostrowskiej pozwalał na zlecenie krawcom rozmaitych przeróbek w sukniach, jednak hrabianka mogła zostać posiadaczką nowych, modnych sukien, nie tracąc przy tym starszych – które mogły

¹⁸ A. Łysakowska-Trzoss, *Ślubne dylematy, czyli co znajdowało się w wyprawie ślubnej dziewiętnastowiecznej arystokratki?*, <https://tytus.edu.pl/2018/08/21/slubne-dylematy-czyli-co-znajdowalo-sie-w-wyprawie-slubnej-dziewietnastowiecznej-arystokratki/> (dostęp: 26.09.2020).

stać się „modowo aktualne” za kilka lat. Zwróciłyśmy uwagę na to, co znalazło się na liście Józefy Ostrowskiej, jednak pewnego elementu tam brakuje. Wśród tylu różnorodnych sukien, w przeróżnych kolorach i z urozmaiconymi dodatkami, nigdzie nie ma wzmianki o sukni ślubnej panny młodej. Był to jeden z najważniejszych elementów przygotowań przedślubnych – co więc znaczy brak takiej sukni na wspomnianej liście? Jedną z najbardziej prawdopodobnych możliwości jest to, że suknia nie była jeszcze uszyta podczas sporządzania spisu. Ciekawostką dotyczącą XIX-wiecznych sukien ślubnych jest to, że powszechnie nie były one szyte z białych materiałów, bardzo często natomiast stosowano rozwiązanie w postaci ubioru pary młodej w tym samym kolorze, np. w błękitcie.

Oprócz sukien wyjściowych, które zostały opisane wyżej, młoda mężatka została uposażona w bieliznę i znaczną liczbę szlafroków. Wśród ziemianek bardzo powszechne były narzutki. Kobiety te nie musiały rano wstawać i rozpoczynać dnia od czynności kuchennych i *stricte* domowych zajęć. W swoich szlafrokach i koszulach nocnych niejednokrotnie spędzały całe dni – oczywiście wtedy, kiedy mogły sobie na to pozwolić. Zapewne były to dni wolne od wizyt gości, robienia zakupów lub innych czynności towarzyskich. Należy również zaznaczyć, że kobiety pochodzące z ziemiaństwa miały „wątłe” zdrowie, co należy rozumieć w ten sposób, że wielokrotnie miewały złe samopoczucie, nie tylko fizyczne, ale i psychiczne. Potrzebowały dni, w których odpoczywały i miały czas tylko dla siebie. Niewątpliwie posiadanie służby pozwalało spędzać cały dzień w łóżku lub oddawać się swoim ulubionym zajęciom. Biorąc pod uwagę wyżej wymienione zwyczaje ziemianek, liczba przedstawionych przez hrabiankę szlafroków nie budzi zaskoczenia.

Oprócz wyżej opisanej wyprawy ślubnej Józefy Ostrowskiej w materiałach archiwalnych Potockich i Ostrowskich z Maluszyna znajdują się również informacje o produktach i kwotach wydawanych przez młodą dziedziczkę na potrzeby maluszyńskiego pałacu. Opis ten dotyczy jednego tygodnia, a dokładnie okresu od 1 do 7 sierpnia. Dzięki dokładnym zapiskom prowadzonym przez panią domu obecnie możemy obliczyć średni tygodniowy koszt żywności spożywanej przez Ostrowskich, jej urozmaicenie, jakość oraz ilość. *Kuchenna książeczka* Józefy Ostrowskiej, jak została nazwana jedna z odnalezionych notatek, przedstawia następujące koszty wyżywienia rodziny Ostrowskich¹⁹:

¹⁹ APŁ, APIOM, Papiery osobiste Józefy Wojciechowej z Potockich 1857–1889, sygn. II/67.

Tabela 4

Wydatki na żywność – 1 sierpnia

Niedziela 1 sierpnia	
Mięso na pieczeń	R* 2 kr** 20 [12 zł 40 gr] R – kr 35 [2 zł 17 gro]
Kalafiory	R – kr 48 [2 zł 98 gr]
Salata, ocet i słonina	R – kr 12 [0 zł 74 gr]
Włoszczyzna	R – kr 15 [0 zł 93 gr]
Masło	R – kr 48 [2 zł 98 gr]
Ziemniaki	R – kr 5 [0 zł 31 gr]
Bułki	R – kr 4 [0 zł 25 gr]
Jaja	R – kr 6 [0 zł 37 gr]
–	Razem: R 5 kr 13 [31 zł 81 gr]
Śmietana	R 1 kr 21 [7 zł 50 gr]
–	Razem: R 6 kr 34 [39 zł 31 gr]

*Skrót R. – rubel – taka forma zapisu rubla występuje w materiale źródłowym.

**Skrót kr. – kopiejka – taka forma zapisu występuje w materiale źródłowym.

Źródło: jak do tabeli 1

Tabela 5

Wydatki na żywność – 2 i 3 sierpnia

Poniedziałek 2 sierpnia	
Mięso	R 2 kr 20 [13 zł 64 gr]
Masło	R – kr 48 [2 zł 98 gr]
Gęś	R 1 kr 40 [8 zł 68 gr]
Marchew i mleko	R – kr 22 [1 zł 36 gr]
Włoszczyzna	R – kr 15 [0 zł 93 gr]

Tabela 5 (cd.)

Poniedziałek 2 sierpnia	
Cebula	R – kr 5 [0 zł 31 gr]
Jaja	R – kr 15 [0 zł 93 gr]
Korzenie	R – kr 6 [0 zł 37 gr]
Bułki	R – kr 4 [0 zł 25 gr]
Mąka	R 1 kr – [6 zł 20 gr]
–	Razem: R 6 kr 55 [40 zł 61 gr]
Śmietana chleb	R 1 kr 20 [7 zł 44 gr]
–	Razem: R 8 k 16 [50 zł 59 gr]
Wtorek 3 sierpnia	
Mięso na pieczeń	R 2 kr 20 [13 zł 64 gr]
Cielęcina	R 1 kr 10 [6 zł 82 gr]
Masło	R – kr 24 [1 zł 49 gr]
Szpinak	R – kr 48 [2 zł 98 gr]
Jaja	R – kr 16 [0 zł 99 gr]
Kapusta i słonina	R – kr 12 [0 zł 74 gr]
Włoszczyzna	R – kr 12 [0 zł 74 gr]
Ziemniaki i cebula	R – kr 10 [0 zł 62 gr]
Bułka i jabłka	R – kr 14 [0 zł 87 gr]
–	Razem: R 4 kr 52 [28 zł 2 gr]
Śmietanka	R 1 kr 24 [7 zł 69 gr]
–	Razem: R 5 kr 76 [35 zł 71 gr]

Źródło: jak do tabeli 1

Tabela 6

Wydatki na żywność – 4 i 5 sierpnia

Środa 4 sierpnia	
Mięso	R 2 kr 20 [13 zł 64 gr]
Baranina	R 1 kr 6 [6 zł 57 gr]
Kurczęta	R 1 kr 45 [8 zł 99 gr]
Marchew i mleko	R – kr 22 [1 zł 36 gr]
Włoszczyzna	R – kr 12 [0 zł 74 gr]
Masło	R – kr 48 [2 zł 98 gr]
Ziemniaki	R – kr 18 [1 zł 12 gr]
Groch biały	R – kr 6 [0 zł 37 gr]
Czosnek i cebula	R – kr 5 [0 zł 31 gr]
Jaja	R – kr 6 [0 zł 37 gr]
Bułka	R – kr 2 [0 zł 12 gr]
Sól	R – kr 20 [1 zł 24 gr]
–	Razem: R 7 kr 30 [45 zł 26 gr]
Śmietana i chleb	R 1 kr 24 [7 zł 69 gr]
–	Razem: R 8 kr 54 [52 zł 95 gr]
Czwartek 5 sierpnia	
Mięso na pieczeń	R 2 kr 20 [(13 zł 64 gr) R – kr 35 [(2 zł 17 gr]
Kalafiory	R – kr 45 [2 zł 79 gr]
Masło	R – kr 48 [2 zł 98 gr]
Kapusta i słonina	R – kr 10 [0 zł 62 gr]
Ziemniaki i włoszczyzna	R – kr 17 [1 zł 5 gr]

Tabela 6 (cd.)

Czwartek 5 sierpnia	
Cebula	R – kr 5 [0 zł 31 gr]
Bułki	R – kr 4 [0 zł 25 gr]
Jabłka	R – kr 8 [0 zł 50 gr]
–	Razem: R 5 kr 12 [31 zł 74 gr]
Śmietanka	R 1 kr 21 [7 zł 50 gr]
–	Razem: R 6 kr 33 [39 zł 25 gr]

Źródło: jak do tabeli 1

Tabela 7

Wydatki na żywność – 6 i 7 sierpnia

Piątek 6 sierpnia	
Makaron	R – kr 34 [2 zł 11 gr]
Masło	R 1 kr – [6 zł 20 gr]
Jaja	R – kr 30 [1 zł 86 gr]
Ziemniaki	R – kr 18 [1 zł 12 gr]
Groch	R – kr 27 [1 zł 67 gr]
Włoszczyzna	R – kr 10 [0 zł 62 gr]
Sałata i ocet	R – kr 9 [0 zł 56 gr]
Mąka	R 1 kr – [6 zł 29 gr]
Ogórki	R – kr 27 [1 zł 67 gr]
–	Razem: R 4 kr 35 [26 zł 97 gr]
Śmietana, bułki, piwo	R 1 kr 21 [7 zł 50 gr]
–	Razem: R 5 kr 56 [34 zł 47 gr]

Sobota 7 sierpnia	
Mieso i cielęcina	R – kr 33 [2 zł 5 gr]
Kurczęta	R 1 kr 45 [8 zł 99 gr]
Masło	R 1 kr – [6 zł 20 gr]
Ryż	R – kr 24 [1 zł 49 gr]
Jaja	R – kr 24 [1 zł 49 gr]
Sałata i ocet	R – kr 15 [0 zł 93 gr]
Bułki	R – kr 6 [0 zł 37 gr]
Cynamon	R – kr 6 [0 zł 37 gr]
Mleko	R – kr 5 [0 zł 31 gr]
Włoszczyzna i koper	R – kr 11 [0 zł 68 gr]
Ziemniaki i cebula	R – kr 20 [1 zł 24 gr]
–	Razem: R 5 kr 9 [31 zł 56 gr]
Jaja	R – kr 5 [0 zł 31 gr]
Śmietana, bułki, piwo	R 1 kr 21 [7 zł 50 gr]
–	Razem: R 6 kr 35 [39 zł 37 gr]

Źródło: jak do tabeli 1

Analiza wyżej przedstawionych zestawień powinna się rozpocząć od przeliczenia rubli i kopiejek na złote i grosze. Oryginalnie w tabeli wydatki zostały zapisane przez Józefę Ostrowską właśnie w rublach i kopiejkach. XIX-wieczny rubel stanowił 6 zł i 20 gr²⁰. Wartość w złotych i groszach, na podstawie powyższego przelicznika, znajduje się w nawiasach kwadratowych obok oryginalnych zapisów hrabianki z maluszyńskiego pałacu.

Tabela pozwala zorientować się w ilości pokarmów spożywanych w ciągu jednego dnia przez rodzinę ziemiańską. W skład codziennej listy zakupowej

²⁰ W. Morawski, *Dziewiętnastowieczne reformy rubla*, „Reformy pieniądza w Polsce i na świecie”, http://mowiawieki.pl/templates/site_pic/files/NBP_odcinek_2.pdf (dostęp: 26.09.2020), s. 83.

wchodziły: mięso, warzywa, pieczywo i jaja. Ilość produktów kupowanych na poczet jednego dnia ówczesnej rodziny była bardzo podobna do obecnych standardów żywieniowych. Mięso, kalafior, sałata, włoszczyzna, ziemniaki to produkty nabywane głównie z myślą o przyrządzeniu dań obiadowych. Warto zwrócić uwagę, iż zakupione produkty były bardzo zróżnicowane. Daje się zauważyć, że codziennie nabywano różnorodne mięsa (kurczęta, gęsi, mięsa na pieczeń, baraninę)²¹, rozmaite warzywa (kalafior, szpinak, biały groch), przyprawy (cynamon) czy alkohole, których wartość stanowiła niejednokrotnie znaczną kwotę. Wszystkie te czynniki wskazują na wysoki poziom życia Ostrowskich. W biedniejszych rodzinach menu obiadowe zdecydowanie nie było tak urozmaicone i bogate. Należy zauważyć, że z produktów znajdujących się na każdej liście zakupowej można było sporządzić kilkudaniowy obiad, co zapewne było realizowane w domowej kuchni Ostrowskich.

Łączna suma wydatków z całego tygodnia przeznaczona na zakupy spożywcze opiewała na kwotę 47 rubli 68 kopiejek, co stanowiło w przeliczeniu 295 zł 62 gr. Takie menu dawało w ciągu miesiąca kwotę prawie 200 rubli (ok. 1200 zł). Jak już wyżej wspomniano, podane rachunki za zakupy dają możliwość wglądu do „kuchni” polskiego ziemiaństwa. Należy przy tym dodatkowo pamiętać, iż szereg produktów wytwarzano we własnym gospodarstwie folwarcznym. Oprócz poznania sum, jakie wydawano na zakup produktów, możemy również stwierdzić: co jadano, na jakim poziomie żyli ówcześni ziemianie oraz jak wpływało to na ich stan zdrowia czy samopoczucie. Nie od dziś wiadomo, iż sposób odżywiania oraz to, jakie produkty trafiają na stół, ma ogromny wpływ na kondycję zdrowotną, a co za tym idzie – długość życia. Józefa Ostrowska dożyła 75 lat, zmarła w 1859 r.²² Do jej długiego życia przyczynił się zapewne zakup dobrej jakości pożywienia, które na stole Ostrowskich gościło codziennie.

Oprócz powyżej przedstawionych materiałów dotyczących wyprawy ślubnej oraz przykładowych tygodniowych wydatków związanych z zakupem produktów spożywczych, w materiałach Potockich i Ostrowskich zachowały się zapiski z podróży Józefy Ostrowskiej do Warszawy, którą odbyła w 1823 r. Notatki te pozwalają dokładnie oszacować wydatki, jakie ponoszono w czasie pobytu w Warszawie. W zapiskach tych uwzględnione zostały koszty podróży, pobytu, wyżywienia itp.²³

²¹ M. Kękuś, *Kuchnia XIX-wieczna: żywność i książki kucharskie*, <https://histmag.org/Kuchnia-xix-wieczna-zywnosc-i-ksiazki-kucharskie-12465> (dostęp: 27.09.2020).

²² J. Kita, *Tomasz Potocki (1809–1861)...*, s. 77.

²³ APŁ, APiOM, Papiery osobiste Józefy Wojciechowej z Potockich 1857–1889, sygn. II/67.

Tabela 8

Przedstawienie wydatków z pięciu dni pobytu w Warszawie, od 1 lipca 1823 r.

Data	Ekspens domu i ludzi	Złote	Grosze
–	Ekspens drogi	104	18
–	w Helenowie ludziom na piwo	6	20
–	Fornalom dwóm strawne na tydzień	12	–
–	naszym 2 ludziom dodatek na tydzień	21	–
Dn. 1	Kuchnia	15	14
Dn. 2	Kuchnia	13	29
Dn. 3	Miesięczne Limańskiemu [?] za październik	36	–
–	Miesięczne Kazimierzowi za październik	36	–
–	Janowi miesięczne ze strawnym za listopad	27	–
–	Ditto przydatek na tydzień	7	–
–	Walentemu za listopad	27	–
–	przydatek na tydzień	7	–
–	Franciszkwowi za listopad	27	–
–	przydatek na tydzień	7	–
–	Kuchnia	13	19
Dn. 4	Kuchnia	29	23
–	3 tuzinów talerzy	90	–
–	2 butelki wina Chablais	8	–
Dn. 5	Kuchnia	5	8
–	za guziki do kurtek	40	–
–	Suma	534	11

Źródło: jak do tabeli 1

Z powyższej tabeli wynika, że koszt samej podróży do Warszawy wynosił 104 zł i 18 gr, co stanowiło największą część wydatków związanych z wyjazdem. Tak wysoki koszt podróży w porównaniu do innych wydatków przeznaczonych na poczet wyjazdu ukazuje specyfikę ówczesnego przemieszczania się – sposób, w jaki podróżowała Józefa Ostrowska, nie należał do tanich. Biedniejsze rodziny udawały się w miejsca znajdujące się nieopodal ich miejsca zamieszkania²⁴. Oprócz samego transportu, w spisanych wydatkach spotykamy się z zapisem: „Fornalom dwóm strawne na tydzień”, co oznacza zapewnienie przez podróżującą wikt dla osób zajmujących się końmi podczas wyjazdu. Porównując dwa wyżej wymienione wydatki – podróży (transportu) oraz pensji fernali zajmujących się końmi podczas wyjazdu – widzimy dużą dysproporcję. Koszt tygodniowego utrzymania robotników folwarcznych wynosił 12 zł.

Dodatkowym kosztem było opłacenie robotników/rolników podróżujących z hrabianką. W wyżej opisanej tabeli zostali oni wspomniani w następujący sposób: „naszym 2 ludziom dodatek na tydzień”. Zapis ten sugeruje, że oprócz wydatków związanych z zapewnieniem służbie pożywienia, wypłacano jej również dodatkowe wynagrodzenie wynoszące 21 zł (tygodniowo). Należy zaznaczyć, iż była to pokaźna kwota, jeśli weźmie się pod uwagę wspomniane przed chwilą sumy przeznaczone na wyżywienie dwóch robotników zajmujących się końmi. Kwota ta jest niemalże dwukrotnością sumy wydawanej na utrzymanie fernali. Kolejnym znaczącym wydatkiem ujętym w powyższej tabeli są opłaty: „miesięczne Limańskiemu za październik, miesięczne Kazimierzowi za październik, Janowi miesięczne ze strawnym za listopad, Walentemu za listopad, Franciszkowi za listopad” – zapisy te to prawdopodobnie wydatki w formie wypłat dla służby/pracowników pracujących dla Ostrowskich. Kwoty te stanowią znaczną część łącznej sumy wydanej przez Józefę z Potockich Ostrowską na wyprawę do Warszawy. Ze względu na to, że użyto w tym zapisie konkretnych nazwisk i imion pracowników, można wysnuć wniosek, iż były to osoby z najbliższego otoczenia dziedziczki małuszyńskiej, wykonujące dla niej prace i biorące udział w podróży.

Kolejny wpis dotyczy spraw kuchennych – jest to lista wydatków związanych z wyżywieniem oraz wyposażeniem kuchni Józefy. Oprócz tego, bardzo istotną informację stanowi wpis o zakupie dwóch butelek wina Chablais. Oprócz kwoty 8 zł mamy tu podaną nazwę wina spożywanego przez Ostrowskich. Butelka trunku kosztowała 4 zł, co należy przyjąć jako stosunkowo niską kwotę – w porównaniu do zapisu: „w Helenowie ludziom na piwo” Józefa

²⁴ M. Olkuśnik, *Nad Wisłą i nie tylko... pikniki, wycieczki, i podmiejskie festyny w Warszawie przełomu XIX i XX wieku*, <https://muzeumwarszawy.pl/wp-content/uploads/2018/06/Olkuśnik-NAD-WISŁA.pdf> (dostęp: 26.09.2020), s. 233.

przeznaczyła aż 6 zł. Wśród pozostałych wyróżnia się wpis „za guziki do kurtek” – 40 zł. Informuje on pośrednio o dostępności podobnych elementów galanterijnych. Prawdopodobnie Józefa zdecydowała się dokonać takiego zakupu, będąc w Warszawie, ponieważ w mniejszych miastach podobne produkty były trudno dostępne. Łączne wydatki za podróż Józefy Ostrowskiej do Warszawy wyniosły 534 zł i 11 gr. Suma ta poświadcza, że podróże podobne do tej odbytej przez Józefę w pierwszej połowie XIX w. były kosztownym przedsięwzięciem, na który pozwolić sobie mogła tylko bogatsza część społeczeństwa.

Po przeanalizowaniu zamieszczonych materiałów archiwalnych nasuwa się wniosek, że rodzina Józefy z Potockich Ostrowskiej bardzo dbała o dobre wyposażenie jej do zamążpójścia. Skrupulatnie przygotowano wyprawę ślubną, na którą przeznaczono spore środki finansowe, oraz zadbano o to, aby pannie młodej niczego nie zabrakło. Suknie, które hrabianka otrzymała w wyprawie, pozwalały jej godnie się zaprezentować w kręgach towarzyskich ziemianstwa. Liczba sukien, naczyń, mebli oraz ozdób znajdujących się na liście wyprawy młodej panny z pałacu koniecpolskiego świadczy o majętności rodziny Potockich.

Kolejnym źródłem, któremu postanowiłyśmy bliżej się przyjrzeć, była tzw. książeczka kuchenna ziemianki. Dzięki zapisom sporządzonym przez Józefę Ostrowską jesteśmy w stanie zrekonstruować menu serwowane w XIX-wiecznym dworze. Rodzina Ostrowskich jadła dużo, zdrowo i różnorodnie. Ich dieta bogata była w mięso, warzywa i przyprawy. Wydatki na zakupy stanowiły jednak spore miesięczne obciążenie dla właścicieli maluszyńskiej domeny.

Jako ostatnie przedstawiono wydatki dziedziczki maluszyńskiej poniesione w związku z podróżą do Warszawy. Z zamieszczonej tabeli wynika, że podróż stanowiła w ówczesnym czasie spory wydatek. Oprócz opłacenia transportu trzeba było opłacić fernali, robotników i służbę oraz zakupić żywność. Dodatkowym elementem znajdującym się w tabeli, niezwiązanym bezpośrednio z podróżą, jest wydatek związany z zakupem guzików. Ta informacja wskazuje na brak tego typu produktów w mniejszych miejscowościach, na ich zakup Józefa Ostrowska zdecydowała się więc podczas podróży do Warszawy.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Łodzi

Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna

sygn. II/97, Papiery osobiste Potockich XVIII w. – 1939 r.

sygn. II/67, Papiery osobiste Józefy Wojciechowej z Potockich 1857–1889.

sygn. II/87, Papiery osobiste Aleksandra Ostrowskiego 1831–1860.

sygn. II/67, Papiery osobiste Józefy Wojciechowej z Potockich 1857–1889.

sygn. II/73, Papiery Aleksandra Ostrowskiego zebrane przez Ludwikę i Józefa do napisania wspomnień pośmiertnych.

ASC parafii rzymsko-katolickiej Maluszyn, akt zgonu nr 26 z 1859 r.

Opracowania

Czepas Piotr, *Od Ostrowskich i Potockich do Gaików. Działalność przemysłowa na terenie gmin Mysłowice i Wielgomłyn od schyłku XVIII do początku XIX wieku*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Etnograficzna” 2008, nr 34.

Dzieje Maluszyna i jego dziedziców z opowiadania i z pamięci zebrane przez hrabinę Helenę [z Morstinów] Ostrowską, wstęp i oprac. A.J. Zakrzewski, Warszawa 2009.

Kękuś Magdalena, *Kuchnia XIX-wieczna: żywność i książki kucharskie*, <https://histmag.org/Kuchnia-xix-wieczna-zywnosc-i-ksiazki-kucharskie-12465> (dostęp: 27.09.2020).

Kita Jarosław, *Nadpilickie majątki ziemskie Ostrowskich z Maluszyna w XIX wieku w świetle archiwum rodzinnego*, [w:] *Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne*, t. 3, red. B. Wojciechowska, L. Michalska-Bracha, Kielce 2002, s. 139–153.

Kita Jarosław, *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabitów Ostrowska*, [w:] *Ziemianstwo na Lubelszczyźnie. Panie z dworów i pałaców. Materiały III sesji naukowej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie 11–13 października 2006*, t. 1, red. H. Łaszkiewicz, Lublin 2007, s. 172–190.

Kita Jarosław, *Tomasz Potocki (1809–1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007.

Łysakowska-Trzoss Agata, *Ślubne dylematy, czyli co znajdowało się w wyprawie ślubnej dziewiętnastowiecznej arystokratki?*, <https://tytus.edu.pl/2018/08/21/slubne-dylematy-czyli-co-znajdowalo-sie-w-wyprawie-slubnej-dziewietnastowiecznej-arystokratki/> (dostęp: 26.09.2020).

Morawski Wojciech, *Dziewiętnastowieczne reformy rubla*, „Reformy pieniądza w Polsce i na świecie”, http://mowiawieki.pl/templates/site_pic/files/NBP_odcinek_2.pdf (dostęp: 26.09.2020).

Olkusnik Marek, *Nad Wisłą i nie tylko... pikniki, wycieczki, i podmiejskie festyny w Warszawie przełomu XIX i XX wieku*, <https://muzeumwarszawy.pl/wp-content/uploads/2018/06/Olkusnik-NAD-WISLA.pdf> (dostęp: 26.09.2020).

Skarbek-Sokołowska Anna, *Czas udręki i czas radości. Wspomnienia*, Wrocław 1977.

Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Domena Ostrowskich z Maluszyna. Przykład przemian kapitalistycznych w polskim rolnictwie XIX wieku*, Warszawa 2014.

Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Organizacja i zarząd w dobrach Ostrowskich na przykładzie klucza Maluszyn w XVIII–XIX wieku*, [w:] *Folwark – wieś – latyfundium. Gospodarstwo wiejskie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. J. Muszyńska, S. Kazusek, J. Pielas, Kielce 2009.

Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Siedziba ziemiańska Korabitów Ostrowskich w Maluszynie*, Warszawa 2014.

Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Siedziba ziemiańska rodziny Ostrowskich z Maluszyna*, „Prace Naukowe AJD w Częstochowie. Zeszyty Historyczne” 2009, t. 10.

Wilczyńska Helena, *Dobry ton. Przewodnik towarzyski i salonowy*, Lwów 1878.

SUMMARY

Wedding expedition, home and travel expenses of Józefa Potocka Ostrowska (1784–1859)

This article presents a biography of Józefa Ostrowska, a little-known figure of a dugout. There is no direct biography entirely devoted to Józef Ostrowska in the literature. The authors of the following text set it as their goal to fill the gap by presenting Józefa's life paths. The second part of the article is an analysis of Józefa's expenses related to her departure to Warsaw and Józefa's dowry, which she received when she entered into a marriage with Wojciech Ostrowski. In the opinion of the authors, this analysis may bring the contemporary reader closer to the realities of the nineteenth-century gentry.

Keywords: Józefa z Potockich Ostrowska, wedding expedition, household expenses, land-owning family, 19th century

RZECZY MÓWIA

JOLANTA ZAŁĘCZNY

Akademia Finansów i Biznesu Vistula,

Filia: Akademia im. Aleksandra Gieysztora w Puławsku



<https://orcid.org/0000-0003-0615-410X>

ŚWIADKOWIE POBYTU W CYTADELI TOWARZYSZE ZEŚŁANIA. O RZECZACH W OTOCZENIU WIĘŹNIÓW

X Pawilon Cytadeli Warszawskiej zajmuje szczególne miejsce w historii Polski i Polaków. Zlokalizowane tam w XIX w. carskie więzienie było jednym z ważniejszych miejsc martyrologii narodu polskiego. Cytadela wzniesiona w Warszawie z nakazu cara – jak to ujął Szymon Askenazy – była kagańcem nałożonym „starym tyrańskim zwyczajem niewolnej ludności [...]”¹. Była nie tylko obiektem fortyfikacyjnym. Zdaniem rosyjskiego historyka Czarniawskiego:

Bunt w 1830 r. pokazał, że dla utrzymania Warszawy w posłuszeństwie i dla uniknięcia w przyszłości przelewu krwi nie wystarczy utrzymanie w tym mieście garnizonu, lecz konieczne jest wzniesienie umocnionego punktu fortecznego, gotowego w razie potrzeby przypomnieć miastu o jego przynależności do państwa rosyjskiego².

Cytadela miała przede wszystkim poskromić zbuntowanych Polaków i – dominując nad stolicą – przypominać o rosyjskim panowaniu. Była narzędziem obcej przemocy. Jak napisał S. Askenazy:

Skupiła w sobie w tym długim i ponurym dziejów polskich okresie moc nieopisanej krzywdy i cierpienia. Stała się wielką kaźnią bojowników za sprawę narodu i wolności. Gościła troiste po kolei ofiary: partyzantki polistopadowej, Powstania Styczniowego i socjalizmu polskiego³.

¹ S. Askenazy, *Przedmowa*, [w:] E. Wawrzukowicz, *Cytadela Aleksandrowska w Warszawie*, Warszawa 1920, s. II.

² *Cit. per:* J. Wągrodzki, *Cytadela Warszawska – przedsiönek Syberii*, „Zesłaniec” 2010, nr 43, s. 3.

³ S. Askenazy, *Przedmowa*..., s. II.

Z tego względu to nie militarne aspekty twierdzy były najważniejsze. O tym, że była ona „posępnym widmem, ciężącym nad wyobraźnią każdego Polaka w czasach niewoli”⁴, decydował właśnie fakt zlokalizowania tam więzienia. Bo choć z reguły nie bito tam podczas przesłuchań, nie torturowano w toku śledztwa⁵, to groza miejsca tkwiła w tym, że każdy, „kto się tu znalazł, musiał się liczyć z wyrokiem śmierci, a w najlepszym razie skazaniem na katorgę”⁶.

Przez X Pawilon przeszli uczestnicy powstania styczniowego, działacze niepodległościowi, członkowie różnych ugrupowań politycznych. Wszyscy wpisali się w walkę narodu polskiego o wyzwolenie spod panowania rosyjskiego, a za swoje zaangażowanie i patriotyczną postawę zapłacili wysoką cenę. Łącznie przed urzędującą tam komisją śledczą stanęło około 40 tysięcy więźniów, tysiące potem trafiło na zesłanie, kilkuset skazanych na śmierć stracono na stokach Cytadeli. Nie bez przyczyny jest więc X Pawilon symbolem walki o wyzwolenie narodowe i symbolem martyrologii wielu pokoleń polskich patriotów⁷. Nazywany jest też przedśionkiem Syberii⁸.

Historią tego więzienia, podobnie jak i całej Cytadeli, od wieku XIX do czasów współczesnych zajmowało się wielu badaczy, m.in. Eugeniusz Wawrzkowicz⁹, Henryk Mościcki¹⁰, Stefan Król¹¹, Jerzy Wągradzki¹². Ich opracowania dotyczą budowy obiektu, losów więźniów czy współczesnych form upamiętnienia. Osobne zagadnienie stanowią muzealia związane z więźniami X Pawilonu. Zostały one pokazane na ekspozycji zatytułowanej „Więźniowie X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej” zlokalizowanej w autentycznych

⁴ W. Sieroszewski, *Wspomnienia*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 3(12), s. 303.

⁵ Bywały jednak sytuacje świadczące o używaniu wobec więźniów przemocy: *Zgon Edwarda Jurgensa zamężonego w czasie śledztwa w Cytadeli*, 1/2 VIII, „Dziennik Poznański” 1863, nr 182, s. 2; *Skatowanie Aleksandra Zamojskiego w czasie przesłuchiwania w Cytadeli*, „Czas” 1862, nr 67, s. 1; *Tortury stosowane wobec więźniów Cytadeli powodem śmierci inż. Czarnieckiego i E. Jurgensa*, „Dziennik Poznański” 1863, nr 201, s. 1–2.

⁶ H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974, s. 323.

⁷ J. Wągradzki, *Cytadela Warszawska i jej rola w zwalczaniu polskich dążeń niepodległościowych*, [w:] *Warszawa i Mazowsze w walce o niepodległość kraju w latach 1794–1920*, red. A. Koseski, A. Stawarz, Warszawa 2001, s. 269–287.

⁸ Idem, *Cytadela Warszawska – przedśionek...*, s. 3–18.

⁹ E. Wawrzkowicz, *Cytadela Aleksandrowska...*

¹⁰ H. Mościcki, *Cytadela Warszawska. Zarys historii budowy*, Warszawa 1963.

¹¹ S. Król, *Cytadela Warszawska. X Pawilon – carskie więzienie polityczne (1833–1856)*, Warszawa 1969; idem, *Cytadela Warszawska*, Warszawa 1978.

¹² J. Wągradzki, *Cytadela Warszawska i jej rola...*, s. 269–287; idem, *Cytadela Warszawska – przedśionek...*, s. 3–18; idem, *Dzieje X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej*, [w:] *Cytadela Warszawska. X i XI Pawilon. Brama Bielańska*, red. T. Skoczek, Warszawa 2014, s. 51–72; *X Pawilon Cytadeli Warszawskiej. Informator o muzeum*, tekst i wybór zdjęć J. Wągradzki, Warszawa b.r.w.; *Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej*, tekst J. Wągradzki, Warszawa [2009].

wnętrzach dawnego carskiego więzienia. Autorzy wystawy postawili sobie za cel ukazanie politycznej i strategicznej funkcji twierdzy w kontekście wydarzeń historycznych, a przede wszystkim więziennej funkcji X Pawilonu, przez pryzmat losów osób skazanych za działalność niepodległościową i polityczną. Autentyczne miejsce wzbogacone odtworzonymi sprzętami, oryginalnymi pamiątkami po więźniach, fotografiami, kopiami dokumentów ze zbiorów muzealnych¹³ stanowi o walorze ekspozycji.

Ekspozyty – depozyty pamięci – tworzą swoistą narrację, opowiadają historię ludzi, inspirują do refleksji nad wydarzeniami z przeszłości. Rzeczy otaczają człowieka, służą mu zarówno w działaniach heroicznych, jak i w zwykłych, prozaicznych czynnościach dnia codziennego. Na rolę rzeczy w aspekcie muzealnictwa zwraca uwagę Jan Świąch, pisząc o relacjach między człowiekiem a rzeczą,

które wymykają się określonym regułom – poczynając od sposobu ich wytworzenia, nabywania, specyficznych form użytkowania, wywoływania całej gamy uczuć, na personifikacji i antropomorfizacji rzeczy kończąc. To właśnie te relacje kształtują ich niematerialny kontekst, czyniąc z rzeczy o określonej formie i funkcji przekąźniki innych treści – różnego rodzaju znaczeń i symboli¹⁴.

Rzeczy stanowią w przypadku wystawy w X Pawilonie wartość dodaną. Wypełniają historyczne wnętrza dodatkową treścią i opowiadają przeszłość obiektu oraz indywidualne historie więźniów. To dzięki nim wystawa staje się

rozwartą księgą zapisaną przedmiotami materialnymi, ale wartość jej nie zależy ani od przynależności każdego z eksponatów do kategorii rarytasów, ani od ich ceny szacunkowej, niezwykłości lub piękna formy – ale od takiego ich zestawienia, aby przemawiały do widza w sposób niemniej przekonujący niż księga pisana¹⁵.

Zgromadzone przedmioty – bohaterowie wystawy – są niczym aktorzy, którym powierzono role do odegrania. Będąc świadkami losów więźniów, opowiadają o ich życiu. Są świadectwem zdarzeń, ale przekazują też znaczenia

¹³ A. Milewska-Młynik, *X Pawilon w zbiorach Muzeum Niepodległości. Pamiątki z lat niewoli i walki o niezawisłość Polski*, [w:] *Cytadela Warszawska. X i XI Pawilon...*, s. 73–92.

¹⁴ J. Świąch, *Muzealium – między kryzysem a potrzebą autentyzmu. Odkrywanie kontekstu*, [w:] *I Kongres Muzealników Polskich*, Warszawa 2015, s. 65. Szerzej na ten temat: E. Domańska, *Problem rzeczy we współczesnej archeologii*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008, s. 27–55.

¹⁵ T. Seweryn, *Metody ekspozycji i struktura Muzeum Etnograficznego*, „Lud” 1959, t. 44, s. 391.

symboliczne, obrazują emocje. W ten sposób wystawa staje się „humanistyczną wizją określonej rzeczywistości kulturowej”¹⁶, a przez zawarte treści zbliża do poznania prawdy historycznej. Przedmioty – dzięki niepowtarzalnemu związkowi z miejscem – wyróżniają się naturalnością, otoczone są swoistą aurą, posiadają „ów niezniszczalny aspekt wiecznego »tu i teraz«, który podlega międzypokoleniowemu przekazowi”¹⁷. To właśnie ta aura nadaje wystawie charakter prawdziwości, niejako legitymizuje muzealną narrację, czyniąc z niej pewnego rodzaju rzeczywistość.

W tym kontekście bohaterami rozważań stanowiących niniejszy tekst staną się rzeczy z otoczenia więźniów i skazańców, będące świadkami ich losów. Przemówią dodatkowo fragmentami wspomnień skazanych, których treść niejednokrotnie może zaskoczyć¹⁸. Literatura wspomnieniowa pozwala być w centrum wydarzeń, patrzeć na realia życia oczami bezpośredniego uczestnika, a nie tylko poznawać je z perspektywy ogólnej.

W odniesieniu do X Pawilonu można mówić o wnętrzach, czyli o jedno- lub wieloosobowych celach, odtworzonych sprzętach więziennych oraz o osobistych pamiątkach po osobach przetrzymywanych w carskim więzieniu. Do celi wchodziło się z korytarza przez ciężkie drzwi, które zamykały się z łoskotem metalowych sztab za każdym skazanym. Ten odgłos przesuwanych zasuw i brzęk kluczy zapadł głęboko w pamięć więźniów. Zamknięcie w celi wywierało ogromne wrażenie na aresztowanych. Adolf Jabłoński zapamiętał: „potrójne rygle skrzypnęły – zostałem sam, i głucho, i ciemno, i duszno, to grób”¹⁹.

Drzwi do celi były mocne, drewniane, pozbawione klamek, „pomalowane olejno na »kazionny« piernikowy kolor, zaopatrzone były w numer i jeden otwór w środku, z blaszaną klapką, który służył do podglądania, co robi więzień w celi, stąd zasłużona jego nazwa »judasz«”²⁰, czyli wizjer, przez który strażnik kontrolował zachowanie więźniów. Szybka wprawiona w drzwi tak była ustawiona, że – na co skarżyła się Jadwiga Prendowska – przez to wąskie szkiełko strażnik mógł zobaczyć całą celę. Do tego „szmer odsuwanej blaszki i to oko wiecznie podpatrujące jest prawdziwie nieznosne. Nigdy więzień nie czuje się sam – nawet umyć się i rozebrać swobodnie nie może”²¹. Walerian Staniszewski zapisał, że w drzwiach były okrągłe okienka o średnicy

¹⁶ J. Święch, *Muzealium...*, s. 67.

¹⁷ W. Benjamin, *Twórca jako wytwórca*, Warszawa 2011, s. 28.

¹⁸ Vide: J. Załęczny, *X Pawilon Cytadeli Warszawskiej w pamiątkach więźniów i zesłańców*, „Niepodległość i Pamięć” 2015, nr 2(50), s. 95–114.

¹⁹ *Dziesięć lat niewoli moskiewskiej napisał Jasińczyk*, Lipsk 1867, s. 11.

²⁰ E. Wawrzukowicz, *Cytadela Aleksandrowska...*, s. 28.

²¹ J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962, s. 192.

około 4 cali. „Od strony korytarza zasłonięte ruchomą klapą blaszaną, którą żandarm podnosił, ile razy chciał więźnia w celi podglądać”²². Na blaszanej klapce od strony zewnętrznej wypisany był numer celi, zaś na wewnętrznej była

wymalowana żrenica oka, powstała z grubego kapniecia farbą i naznaczenia na niej czarnego punktu. To sprawia, że więzień na razie myśli, że w blaszanej znajduje się dziurka, do której stale przytknięte jest oko żandarmskie²³.

Więźniowie dokładali starań, aby odsunąć, a nawet wybić ruchome blaszki pokrywające judasza. Tak działo się w momencie, gdy chcieli zobaczyć przechodzące korytarzem kobiety-więźniarki. Jak wspominał Wacław Sieroszewski, w roku 1879 w X Pawilonie było ich sześć czy siedem, a zainteresowanie wzbudzały ogromne, szczególnie wśród młodszych więźniów.

Kiedy panie wyprowadzano na przechadzkę, judasze na całym korytarzu były atakowane ku rozpaczyc naszych strażników. [...] żandarmi mieli się jednak na baczności i zagrożone otwory zakrywali ręką, a na śmiazków skarżyli się naczelnikowi więzienia²⁴.

Wyposażenie celi było bardzo skromne. Jak opisano je na łamach pisma „Prześwit”, umeblowanie składało się z reguły „ze stolika i łóżka, spluwaczki, waterklozetu i miednicy, czasem i stołka. Meble te zmieniają co pewien czas, zapewne dlatego, by nie ukrywano w nich jakich przedmiotów”²⁵. Stolik i stołek były pomalowane na nieokreślony kolor, z reguły mocno już obdrapane. Opisy więziennych sprzętów był bardzo podobne.

Całe umeblowanie składało się ze stołu, przymocowanego do ściany, ławeczki, także wpuszczonej w ścianę i łóżka, jeżeli tak można nazwać wiszącą na hakach, przymocowanych do stołu i ściany, ramę z płótnem i brudną poduszką²⁶.

²² W. Staniszewski, *Pamiętniki więźnia stanu i zesańca*, tekst do druku przygotowali: A. Gałkowski, W. Śliwowska, posłowiem i przypisami opatrzyła W. Śliwowska, Warszawa 1994, s. 21.

²³ *X Pawilon*, „Przedświt” 1894, nr 5, s. 11.

²⁴ W. Sieroszewski, *Pamiętniki. Wspomnienia*, Kraków 1959, s. 177–178.

²⁵ *X Pawilon*, „Przedświt” 1894, nr 5, s. 11.

²⁶ *Z pamiętników Wład. Daniłowskiego*, [w:] *Cytadela Warszawska. Obrazy i wspomnienia*, Warszawa 1916, s. 108–109.



Ryc. 1. Wnętrze celi więziennej, Archiwum Muzeum Niepodległości

Drewniane, a później metalowe łóżka budziły nieprzyjemne wspomnienia. Żelazne kraty łóżka – wspominała Julia Freyer – „poprzez suchotniczy siennik niemiłosiernie się wpijały w moje biedne ciało”²⁷. Siennik i poduszka były wypchane mocno już zużytą słomą albo zielskiem, badyłami i ostem, które koszone wokół X Pawilonu²⁸. Za przykrycie służył stara, podarta i śmierdząca derka.

O wiele dokładniejszy opis celi odnaleźć można we wspomnieniach Wacława Sieroszewskiego. Jego zdaniem cela, do której trafił, była dość duża,

miała z 5 kroków wszerz i tyleż wzdłuż; bielone wapnem ściany żółciły wszędzie mapy wilgotnych podcieków oraz jakieś brudne, wstrętne plamy, po kątach pleśń i pajęczyna. [...] Podłoga drewniana, brudna, poplamiona, cuchnęła grzybem²⁹.

²⁷ J. Freyer, *Wspomnienia z pobytu w Cytadeli*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1937, nr 2, s. 101.

²⁸ *Dziesięć lat niewoli...*, s. 18.

²⁹ W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 167.

Nadzieję skazanych wzbudzało wysoko umieszczone zakratowane okno, przez które – niestety, tylko w niektórych celach – widać było skrawek błękitnego nieba. Otwieranie okna było surowo zabronione, choć i bez tego zakazu było to niemożliwe z uwagi na ulokowanie okna wysoko ponad podłogą („o półtrzecia łokcia od ziemi”³⁰), a nie wolno było przesuwac mebli, ani tym bardziej na nie wchodzić. Za próbę wdrapania się na pochyły parapet i przy okazji zbitcia szyby, więzień Adolf Jabłoński został zakuty w kajdany³¹.

Zdarzało się, że szyby były matowe albo „czymś dobrze pociągnięte, że nie sposób było dojrzeć cokolwiek, nawet kolor nieba”, jak z żalem pisał Henryk Kamieński³². Szyby były zachlapane wapnem lub białą farbą, natomiast po roku 1899 wykonywano je z matowego lub karbowanego szkła³³. Uzupełnieniem był wywietrznik, nazwany przez Prendowską „blaszanymi trąbami”³⁴, który tak opisał Adolf Jabłoński:

U góry ramy zewnętrznej jedna szyba była z blachy cynkowej, w której umieszczono na ćwierć łokcia długą do góry wzniesioną rurę dla odświeżenia powietrza. W wewnętrznej ramie był lufcik prawie zawsze zamknięty, toteż tylko myśl mogła się przedrzeć przez to okno do świata rzeczywistego³⁵.

Część okien zasłoniętych było „drewnianymi pytlami”, które wpuszczały światło tylko z góry³⁶. Potem na okna założono – jak to określił Wacław Sieroszewski – „»blaszane kagańce«, które zakrywały zupełnie widok, uniemożliwiały rozmowy i przerzucanie z okna do okna sznurków”³⁷.

Trudno nie zgodzić się z opinią Sieroszewskiego, że X Pawilon doskonale spełniał zadanie, jakie stoi przed więzieniem – zupełne wyodrębnienie jednostki z życia społecznego.

Kraty i okute drzwi oraz strażę przed bramami i na korytarzach pozbawiają więźnia swobody ruchów. Grube mury tłumią zupełnie wszelkie płynące z zewnątrz dźwięki, a małe i wysoko zazwyczaj umieszczone okna ze „ślepych” matowymi szybami sprowadzają wrażenia wzrokowe do minimum. Głucha

³⁰ *Dziesięć lat niewoli...*, s. 11.

³¹ *Ibidem*, s. 31.

³² H. Kamieński, *Wspomnienia więźnia*, Wrocław 1977, s. 107.

³³ S. Król, *Cytadela Warszawska...*, Warszawa 1978, s. 36.

³⁴ J. Prendowska, *Moje wspomnienia...*, s. 192.

³⁵ *Dziesięć lat niewoli...*, s. 11–12.

³⁶ B. Szwarce, *X Pawilon*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903, s. 467.

³⁷ W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 194.

cisza, blade światło – oto wieczni towarzysze więźnia. [...] Nikłość wypadków zabija interes do chwili obecnej zupełnie; dusza zwraca się wyłącznie ku rozpamiętywaniu przeszłości lub buja w marzeniach przyszłości³⁸.



Ryc. 2. Elementy wyposażenia celi, fot. Stanisław Załęczny (2020)

W kącie celi stało naczynie służące do załatwiania w nocy potrzeb fizjologicznych. Zwano je z francuskiego *pot de nuit*, czyli nocnik, choć w rzeczywistości było to zwykłe wiadro z pokrywą³⁹. Przynosił je do celi posługacz, a naczyniu – i jak zapisał Kamieński – „daleko było do bezwonnosci”⁴⁰. Na ten „obrzydliwie śmierdzący kubeł”⁴¹ skarżył się też Wacław Sieroszewski.

Ważne miejsce w celi zajmował ogromny – jak odnotował Bronisław Szwarce⁴² – piec opalany z korytarza. Podczas dłuższych oględzin przykuł on uwagę Waleriana Staniszewskiego:

Piec był z polerowanych kafli pod mocnym naciskiem żelaza polewa ustępowała i wychodziły wyraźnie niezatarte napisy. Ile tylko wiedziałem nazwisk bohaterów polskich wstawionych na polach bitwy i męczenników, co poginęli na szubienicach lub zagnani zostali na Sybir, wypisywałem je wszystkie⁴³.

³⁸ *Ibidem*, s. 181.

³⁹ J. Prendowska, *Moje wspomnienia...*, s. 192.

⁴⁰ H. Kamieński, *Wspomnienia więźnia...*, s. 104.

⁴¹ W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 166.

⁴² B. Szwarce, *X Pawilon...*, s. 455.

⁴³ W. Staniszewski, *Pamiętniki więźnia stanu...*, s. 95.

Choć pisanie na ścianach było surowo zabronione, więźniowie nagminnie łamali ten zakaz. Stąd w celach można było odczytać ślady różnych inskrypcji. W celi nr 53 pozostał napis: „W samotności człowiek przemawia do Boga. W ciszy – Bóg przemawia do człowieka”⁴⁴. W innej znalazł się cytat „Milczeć, cierpieć i wojować” z wiersza Wincentego Pola. Popularne były fragmenty z *Pisma Świętego*, a także z poezji Mickiewicza. Zdarzały się również swoiste dzieła, do nich niewątpliwie należało napisanie na piecu – przez Stanisławskiego – martyrologii polskiej.

Polerowany piec umiejscowiony przy ścianie wewnętrznej przykuł również uwagę Sieroszewskiego. Jak zauważył, w wielu miejscach na kaflach zdrapano polewę aż do czerwonej cegły. Staranne poszukiwania i wnikliwe oględziny pozwoliły na odkrycie kilku napisów. Większość pochodziła z roku 1863, niektóre z okresu wcześniejszego. Sieroszewskiemu udało się przemycić do celi stalówkę, próbował więc wydrapać napis, by pozostawić po sobie ślad, ale uniemożliwiła to ingerencja strażnika⁴⁵. Zamiar ten zrealizował później, w celi nr 67. „Na piecu w twardej glazurze wyskrobał drogocenną stalówką swoje nazwisko i datę aresztowania”⁴⁶. W innej celi, do której trafił, odkrył „nazwisko ojca, wyskrobane na podokniu”⁴⁷.

Odkrycie zapisków na ścianach celi wzbudzało zainteresowanie wielu więźniów⁴⁸. Tak było w przypadku Kamieńskiego:

Wszystko, co mogłem zauważyć w pierwszej chwili, to liczne kreski, które wyryli na ścianach moi poprzednicy jakimś ostrym narzędziem. Ale po co? Czy nie był to sposób liczenia czasu? Dni? Miesiące? Czy lat?⁴⁹

Zaintrygowała go nie tylko ukryta treść, długo zastanawiał się, czym można było to wyryć, bo zaznaczenie kresek w tynku paznokciem było niemożliwe. O notowaniu na ścianach wspominał, więziony w X Pawilonie na długo przed Kamieńskim, Adolf Jabłoński. W najciemniejszym kącie celi robił sobie zapiski w formie kalendarza, co dzień rano przekreślając miniony dzień. Wykonywana systematycznie czynność nasunęła mu gorzką refleksję: „Kolumny przekreślonych dni rosły, a jak to było boleśnie patrzeć na tyle zmarnowanego czasu”⁵⁰.

⁴⁴ S. Tokarzewski, [Za sprawę księdza Ściegiennego], [w:] *Pamiętnik X Pawilonu...*, s. 34.

⁴⁵ W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 167–168.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 169.

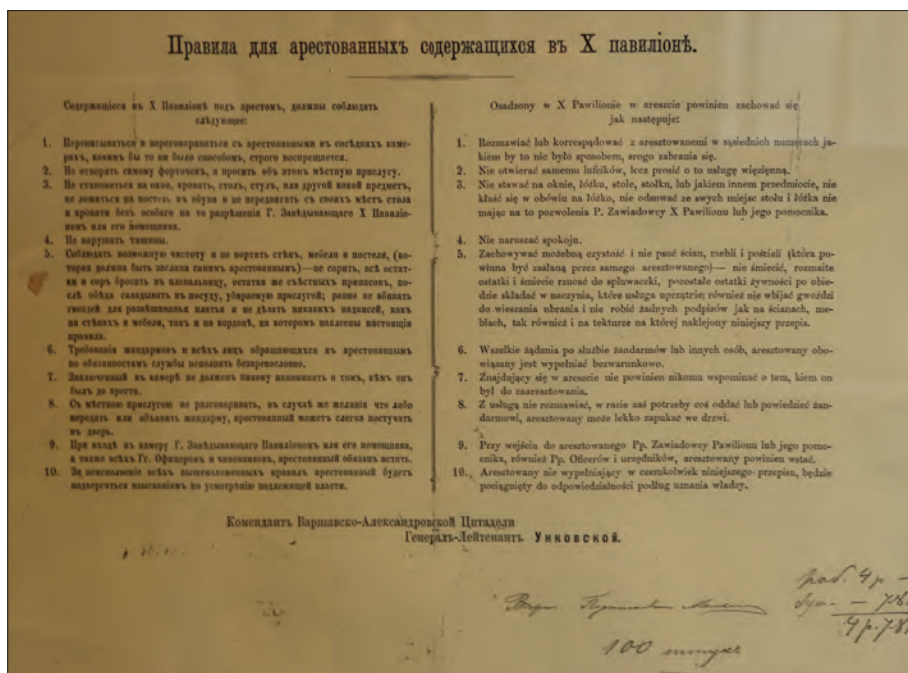
⁴⁷ *Ibidem*. Ojciec Wacława Sieroszewskiego został aresztowany za udział w powstaniu, trafił do Cytadeli, skąd zwolniono go dzięki staraniom jego matki.

⁴⁸ Wiele z nich przytoczył w swoich wspomnieniach J. Gordon, *vide*: *Cytadela Warszawska: obraz więzienia stanu zewnętrzny i wewnętrzny*, [w:] *Manifestacje warszawskie w 1861 r. z dodatkiem „Śpiewów nabożnych” (1861)*, Warszawa 1916, s. 14–20.

⁴⁹ H. Kamieński, *Wspomnienia więźnia...*, s. 98.

⁵⁰ *Dziesięć lat niewoli...*, s. 26.

Szereg napisów na ciemnobrunatnych kaflach piecowych odkrył w swojej celi Bronisław Szwarce. Z wielkim wysiłkiem próbował je odczytać. Była to praca żmudna, bo „wszystkie napisy były jakimś żelazem przekreślone”⁵¹. Udało mu się odcyfrować nazwisko Karola Levittoux oraz ks. Piotra Ściegiennego.



Ryc. 3. Więzienny regulamin, fot. Stanisław Załączny (2020)

Był jeszcze jeden niezwykle ważny element wyposażenia celi – więzienny regulamin. Wydrukowany po rosyjsku i po polsku zawierał 10 ważnych postanowień, stąd można go określić mianem cytadelowego dekalogu. Niektórzy więźniowie nazywali go ironicznie *Magna charta libertatum* (Wielka karta swobód)⁵².

Tak pisał o nim Eugeniusz Wawrzukowicz:

Na ścianie celi zawieszony był w nowszych czasach zbiór przepisów zachowania się w więzieniu w języku rosyjskim i charakterystycznym przekładzie polskim, tzw. Dekalog, który w 10 § wydawał więźnia na łup samowoli nadzorców. Za karę, w razie przekroczenia regulaminu więziennego lub dla

⁵¹ B. Szwarce, *X Pawilon...*, s. 456.

⁵² *X Pawilon*, „Przedświt” 1894, nr 5, s. 11.

wymuszenia zeznania, pozbawiano więźnia w części lub całkowicie tych niezbędnych sprzętów, pozostawiając mu do spania tylko twardy siennik lub jeszcze twardszą podłogę⁵³.

W regulaminie znalazły się zasady normujące życie więźnia. Przede wszystkim zakaz rozmawiania i komunikowania się z przebywającymi w sąsiednich celach, zakaz pisania na ścianach, sprzętach, nakaz dbanie o ład w celi, a ponadto nakaz wykonywania bezwarunkowo poleceń służby więziennej. Za łamanie zakazów czekały więźniów surowe kary. Przekonał się o tym Bronisław Szwarce, kiedy został zadenuncjowany za porozumiewanie się z więźniem z sąsiedniej celi i „za zbrodnie pukania został przeniesiony do kazamat pod samym wałem Cytadeli”⁵⁴.

Porozumiewanie się za pomocą wystukiwanego alfabetu to zupełnie odrębne zagadnienie. Ciche za dnia więzienie, w którym jedynym urozmaicheniem było zatraskiwanie ciężkich drzwi do cel, budziło się wieczorem i zaczynało szemrać. Ze wszystkich stron dochodziły dźwięki podobne do ćwierkania owadów. Nowi więźniowie początkowo nie rozumieli tej więziennej mowy. Tak było w przypadku Sieroszewskiego, który poznał zasady komunikowania dopiero wtedy, gdy znalazł za piecem wyryty na ścianie alfabet, a później zobaczył jego potwierdzenie na naczyniu, w którym przyniesiono mu obiad. Nauczył się wystukiwać wiadomości i mógł już porozumiewać się z innymi więźniami. Choć, jak sam przyznawał, nie doszedł to takiego mistrzostwa i wprawy, by deklamować wiersze, prowadzić dyskusje polityczne czy przysyłać całe strony z książek⁵⁵.

Bronisław Szwarce znał „pukany alfabet z pamiętników Gordona”⁵⁶, więc szybko wdrożył się do takiej konwersacji, bo – jak podkreślał Sieroszewski – „stukanie stwarzało szczególną atmosferę więzienną, budziło pragnienie obcowania, dzielenia się myślami i uczuciami”⁵⁷.

Dodatkowe wyposażenie celi, poza wspomnianymi więziennymi sprzętami, było bardzo skromne. Stanowił je dzbanek na wodę, miska i łyżka. Fakt przyniesienia przez posługacza dzbanka z wodą skwitował krótko Henryk Kamieński: „Nędza więc nie była ostateczna, skoro było pod dostatkiem chleba i dobrej wody”⁵⁸.

⁵³ E. Wawrzakowicz, *Cytadela Aleksandrowska...*, s. 29.

⁵⁴ B. Szwarce, *X Pawilon...*, s. 465.

⁵⁵ W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 175–176.

⁵⁶ B. Szwarce, *X Pawilon...*, s. 457. Gordon nazwał ten sposób porozumiewania „językiem murów” i szczegółowo opisał tok nauki: J. Gordon, *Cytadela Warszawska...*, s. 10, 20–24. O trudnej sztuce porozumiewania się językiem murów pisał Adolf Jabłoński, *Dziesięć lat niewoli...*, s. 22–24.

⁵⁷ W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 187.

⁵⁸ H. Kamieński, *Wspomnienia więźnia...*, s. 101.

Walerian Staniszewski opisał serwis obiadowy składający się

z misek cynowych numerowanych tak, że dla każdej celi była oddzielna miska, i małych glinianych miseczek, które już obiegały po wszystkich numerach. Miski cynowe miały wyryty numer celi, gliniana nie zaopatrzona numerem, wędrowała po celach i służyła do porozumiewania się wzajemnego więźniów za pomocą wyskrobanych na niej napisów⁵⁹.

Miski służyły jednak nie tylko do spożywania posiłków. „Pocziwa miska! jakim ona skarbem stała się z czasem”⁶⁰ – wychwalał to niepozorne naczynie Adolf Jabłoński (ps. Julian Jasieńczyk). Więźniowie pracowicie wydrapywali na nich wiadomości, stanowiły więc swoisty nośnik informacji. Sieroszewski odnalazł na misce wydrapany więzienny alfabet, napisy i daty, „przeważnie z powstania 63 roku”⁶¹. Marian Dubiecki odczytał na metalowej misce pytanie: „Gdzie mieszka Traugutt?”. I odpowiedź: „nr 20”⁶².

Każdy więzień, przybywając do Cytadeli, dostawał łyżkę drewnianą lub blaszaną, która z reguły już ciągle przy nim zostawała. Taka łyżka miała też inne zastosowanie. Jej drewniany trzonek posłużył Jakubowi Gordonowi do wiercenia dziury w ścianie, dzięki której mógł skontaktować się z więźniem z sąsiedniej celi. Ułatwiał to fakt, że ściany były stosunkowo cienkie.

Więzienie bowiem zostało zrobione z koszar, podzielono wielkie izby na małe, za pomocą tarcic, obitych trzcina i tynkowanych. [...] Praca była długa i mozolna, gdyż tylko w upatrzonych chwilach mogliśmy ją wykonywać. A za całe do niej narzędzie były drewniane łyżki, których trzonki służyły nam za świderki. Co wieczór zatykało się szczelnie chlebem zacętą robotę, nie zanedbując zamalowywać zalepionego miejsca zebraną ze ściany farbą⁶³.

Pomysłowość więźniów nie miała granic. Kiedy obstukując ściany, natrafiali na tajemniczy otwór, starannie zatkany papierem, tekturą lub zalepiony gliną i pobielony z wierzchu wapnem, przy użyciu trzonka łyżki lub drzazgi odłamanej ze stołka sprawdzali jego głębokość. Kiedy okazywało się, że otwór prowadzi do sąsiedniej celi, za pomocą patyczka i sznurka przekazywali sobie

⁵⁹ E. Wawrzkowicz, *Cytadela Aleksandrowska...*, s. 30.

⁶⁰ *Wspomnienia Konstantego Wolickiego z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberji*, Lwów 1876, s. 33.

⁶¹ W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 168.

⁶² M. Dubiecki, *Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego*, Kijów 1911, s. 236.

⁶³ *Z Pamiętników J. Gordona*, [w:] *Cytadela Warszawska...*, s. 44.

przesyłki: „w kioskach płóciennych, uszytych z rąbków koszul, nie tylko listy, ale i gazety zdobyte z trudem i kosztem przez żandarmów”⁶⁴.

Choć trudno w to uwierzyć, więźniom udało się stworzyć wewnętrzne połączenie między celami X Pawilonu. Ze szczegółami opisał to Sieroszewski:

wyłamywaliśmy pręty żelazne z łóżek, ostrzyli je na twardych ceglach pieców i używali jako dłut i świderów do przebijania (przy cierpliwym użyciu) nie tylko muru, lecz nawet desek podłóg. Otwory, przebijane niezmiernie ostrożnie i powoli, maskowaliśmy ugniecionym chlebem, pobielonym z wierzchu zeszkrobany z ścian wapnem, za przykładem „naszych ojców” z 63 roku⁶⁵.

Kiedy udało się zrobić w ścianie dziurę, miała ona szereg zastosowań. Służyła do bezpośredniej komunikacji, ale pełniła też inne, wręcz zaskakujące funkcje. Wystarczyło wyciągnąć z siennika słomę i można było doznać nie lada przyjemności. Jakub Gordon wspominał taką sytuację. Sąsiad zza ściany otrzymał od matki paczkę z ciastem, cygarami i winem, bo właśnie przypadał dzień jego imienin. Ciastem podzielić się „było niepodobna, ale cygara paliliśmy wspólnie – ja otwierałem usta, a on puszczał mi ze swoim kłęby dymu – przez słomkę, co złapałem, to i połknąłem”⁶⁶. Wetknięta w ścianę słomka umożliwiła też napięcie się wina. We wspomnieniach więźnia pozostał smak trunku, który nie tylko był zachwycający, ale zdawał się też pokrzepiający, gdy rozlewał się w żyłach.

Z czasem działania więźniów nabrały takiego rozmachu i zuchwałości, że niektóre otwory udało się znacznie powiększyć. Najłatwiej było – przy użyciu „prętów wyjętych z łóżek żelaznych i stoczonych na kaflach w kształt prawdziwego dłuta”⁶⁷ – wyjąć cegły ponad piecem. Potem przez takie dziury przekazywano sobie zwitki papieru, „ciastka, cukier, ba zdarzało się... szklanki gorącej herbaty”⁶⁸.

Do oświetlenia cel wykorzystywano łojowe świece. Umieszczano je w misce z piaskiem albo bezpośrednio na podłodze, na którą strażnik rzucał garść piasku. Świece były obliczone na długość nocy, latem do celi przynoszono 2–3, zimą 6–7 sztuk⁶⁹.

⁶⁴ W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 179.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 180.

⁶⁶ *Wspomnienia Konstantego Wolickiego...*, s. 34.

⁶⁷ W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 187.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 190.

⁶⁹ S. Miłkowski, *Tajemnice Aleksandrowskiej Cytadeli w Warszawie*, Kraków 1900, s. 33.



Ryc. 4. Znienawidzone przez więźniów łożówki, fot. Stanisław Załęczny (2020)

Wzmianki o popularnej i znienawidzonej łożówce pojawiają się niemal we wszystkich wspomnieniach z Cytadeli. Bronisław Szwarce zapamiętał „potężną piaskownicę, w której sterczała zapalona łożówka”⁷⁰. Dawała ona mało światła, ale skutecznie uprzykrzała życie więźniom. Od czasu podpalenia się więźnia Karola Levittoux, świece paliły się całą noc, dzięki temu strażnik widział, co robią więźniowie w każdej celi. Co kilka minut

do celi wchodził posługacz, nożycami odcinał spalony knot, rzucał go na piasek i odchodził. Nieznośny smród od knota [...] trudny jest do wytrzymania, w izbie i tak już pozbawionej świeżego powietrza⁷¹.

Według Bronisława Szwarce,

w nocy zjawiał się z brzękiem po kilka razy żandarm do obcierania łożówki wetkniętej w piaskownicę na podłodze, a która bez też żandarmskiej pomocy wkrótce by się cała roztopiła – musiałem dość długo przyzwyczajać się do tego periodycznego przerywania snu⁷².

⁷⁰ B. Szwarce, *X Pawilon...*, s. 455.

⁷¹ *Konstantego Wolickiego wspomnienia...*, s. 75.

⁷² B. Szwarce, *X Pawilon...*, s. 456.

Nocne budzenie było niesamowite, bo sztaby, na które zamykano drzwi, opadając na blachę, wydawały przeraźliwy, zdaniem Stanisław Miłkowskiego, iście szatański huk⁷³. Podobnie opisywał te nocne wizyty żandarma i posługacza Henryk Kamieński:

Żandarm wchodził od czasu do czasu i palcami skracał knot świecy [...]. Po-tem posługacz zgarnął z kąta kupę brudnego piasku na środek izby, rozsunał go w kształt dość dużego koła, a w środku umieścił świecę. Biedny człowiek wykonywał tę czynność rękoma, a w całej izbie unosił się pył. Miało to być za-bezpieczenie przed pożarem. Gdyby się lichtarz przewrócił, piasek chroniłby podłogę⁷⁴.

Swoistą grą więźniów ze strażnikami było topienie świeczek, które musiały się palić przez całą noc, aż do rana. Żandarmi musieli utrzymać płomień, bo jeśli świeca wypaliła się przed nastaniem świtu, czekała ich kara ze strony przełożonych. Głośne otwieranie drzwi przerywało sen więźniów, ale to nie przeszkadzało im celowo gasić świecę, aby niepokoić żandarmów. Takie poczynania więźniów miały różny finał. Szymon Tokarzewski wspominał sytuację, gdy po celowym zgazzeniu świecy w celi, w której przebywał wraz z księdzem Józefem Staniszewskim, żandarm ujrawszy, że cela pogrążona jest w ciemnościach, podniósł alarm. Wpadli żandarmi, zapalili świeczkę, medytowali, co mogło być powodem jej zgaśnięcia. Tymczasem więźniowie udawali, że są pogrążeni w śnie. Żandarmi doszli do wniosku, że w tę sprawę jakaś nieczysta siła się wplątała⁷⁵.

Taką metodę „walki” ze złośliwym żandarmem, który bez przerwy niemal zaglądał do celi i niepokoił więźniów, podjął – wraz ze współwięźniami – także Walerian Staniszewski.

Jakeśmy zaczęli topić mu świece, tak przed północą zabrakło mu świec we wszystkich trzech numerach [trzech kolejnych celach, w których siedzieli Mroczkowski, Staniszewski i Niżelski – J.Z.], a o północy skądże ich dostać choćby za pieniądze. [...] cel został przez nas osiągnięty, bo już następny dyżurny, kiedy podano wieczorem świecę, zajrzał do mnie przez okienko i powiedział: „Pan! Diełajcie, szto choczetie, tolko nie topicie swieczki”. A ponadto ten sam złośliwy ogar, przyszedłszy na następny dyżur, był już potulny jak baranek i chrapał sobie na korytarzu, kiedyśmy w najlepsze tokowali jak cietrzewie⁷⁶.

⁷³ S. Miłkowski, *Tajemnice Aleksandrowskiej...*, s. 34.

⁷⁴ H. Kamieński, *Wspomnienia więźnia...*, s. 104.

⁷⁵ S. Tokarzewski, *[Za sprawę księdza Ściegiennego]*..., s. 34.

⁷⁶ W. Staniszewski, *Pamiętniki więźnia stanu...*, s. 81. O walce z żandarmami polegającej na gaszeniu nocą w celach świec wspominał też Jakub Gordon, *Cytadela Warszawska...*, s. 47–48.

W więzieniu najbardziej doskwierała osadzonemu samotność i beczynność. Pisał o tym Walerian Staniszewski: „Z tym systemem ścisłej samotności było w związku pozbawienie wszelkiego zajęcia i rozrywki. [...] Wszelka komunikacja ze światem była zupełnie przecięta”⁷⁷. Brak zajęcia był zmorą osadzonych. Męczyło wszystko: „grobowa cisza, ślepe, matowe, gęsto okratowane okna, jednostajne białe ściany, ubogie, niedostateczne pożywienie rychło wyczerpały, pożerały całe bogactwo życia”⁷⁸ – narzekał Wacław Sieroszewski.

Istotnym problemem dla osób wykształconych był „przede wszystkim brak książek i płynąca stąd pewna senność mózgu, skłonność do jego powolnej atrofii”⁷⁹. Dlatego tak ważnym elementem życia stały się docierające do X Pawilonu książki. Wacław Sieroszewski wspominał z rozrzewnieniem moment, gdy otrzymał paczkę, a w niej – oprócz papierosów, bułek i jabłek – kilka obszarpanych, wyszarżałych książek. I choć było to nadzwyczaj lichy romansidło, nie tylko pochłonął je jednym tchem, ale przeczytał wielokrotnie⁸⁰.

Pod koniec lat siedemdziesiątych XIX w. w X Pawilonie funkcjonowała już oficjalnie biblioteka powstała głównie z książek pozostawianych przez więźniów. Pozwalano też sprowadzać książki spoza Cytadeli. Lektury z biblioteki więziennej można było otrzymać „dopiero po pewnym okresie śledztwa, i zwykle przez ciąg pierwszych paru miesięcy nie otrzymuje się ich wcale”⁸¹.

Jak łatwo się domyślać, upodobania czytelnicze były bardzo różne. Wacław Sieroszewski podkreślał, że

największą wartość w więzieniu, jako pocieszycielki i krzepicielki miały dobre powieści i poezja. Następnie – życiorysy i pamiętniki wielkich ludzi [...], a odpowiednio dobrana biblioteka więzienna staje się koniecznym czynnikiem składowym tej żałosnej instytucji⁸².

Dla Romualda Traugutta wsparciem była myśl o Bogu. Poświęcał dużo czasu na modlitwę, więc towarzyszyła mu w celi książeczka do nabożeństwa, a ponieważ był krótkowidzem także okulary⁸³. Jak wspominał Marian Dubiecki:

Podobne sytuacje opisywał Adolf Jabłoński, *vide: Dziesięć lat niewoli...*, s. 14. W X Pawilonie lampy naftowe wprowadzono w 1886 r., a oświetlenie elektryczne dopiero w 1916 r., w okresie okupacji niemieckiej.

⁷⁷ W. Staniszewski, *Pamiętniki więźnia stanu...*, s. 47.

⁷⁸ W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 182.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ *Ibidem*.

⁸¹ *X Pawilon*, „Przedświt” 1894, nr 5, s. 11.

⁸² W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 185.

⁸³ M. Dubiecki, *Romuald Traugutt...*, s. 69 (przyp. 1). Losy okularów były skomplikowane, ocalił je spowiednik Traugutta o. Łukasz (a według innych źródeł o. Feliks Sadowski) i przekazał

w więzieniu miał Traugutt stały prządek dnia, poza który nigdy nie przekraczał. Modlitwa z książki do nabożeństwa, później czytanie, lepienie z chleba, przechadzka, i znowu poranne zajęcia, a wieczorem niemniej długa modlitwa⁸⁴.

Poza lekturą i próbami nawiązania kontaktu ze współwięźniami, osadzeni w X Pawilonie szukali też innych sposobów zabicia czasu. Możliwości nie było zbyt wiele, ale ich pomysłowość była nieograniczona. Na kartach wielu wspomnień pojawiają się informacje, że z chleba wykonywali bransoletki, warcaby czy figury szachowe⁸⁵. Za szachownicę służył blat stołka z wyrzutowanymi polami. Jakub Gordon i Wacław Sieroszewski z żalem odnotowali zabranie warcabów i figurek szachowych przez strażników więziennych⁸⁶.

Więźniowie w celach zbiorowych mieli oczywiście więcej możliwości podjęcia jakichkolwiek zajęć. Miłą zabawą była gra w karty, oczywiście karty zostały wykonane własnoręcznie. Czasem strażnicy pozwalali na spotkania więźniów w jednej celi. Wtedy – jak pisał Konstanty Wolicki –

rozpoczynała się hulanka, wino i łakocie, hojnie nam przez krewnych dostarczane z miasta, należycie spożywane były, fajki dozwolone kopciło się przy gawędzie, nawet karty zjawiały się i niejedna partyjka „landsknechta” i faraona rozegrała się⁸⁷.

Małymi dziełami sztuki są bransoletki wykonane z chleba przez powstańca Eustachego Czarnowskiego podczas pobytu w Cytadeli w roku 1863 (lub 1864 albo 1866). Jedna składa się z 24 małych okrągłych i pięciu większych owalnych, bogato zdobionych paciorków nawleczonych na sznurki i połączonych okrągłym ogniwem. Na ogniwie został umieszczony napis: „Pamiętka/Więzienia/ 1864 r. Listopad/ Dla mojej Oli/ Nr 14”. Na odwrocie ogniwa zostały wyrzeźbione symbole żałoby: kotwica, serce, krzyż, czaszka⁸⁸.

Dubieckiemu. Potem trafiły do zbieracza pamiętek z powstania ks. Józefa Jarzębowskiego. Dziś ta kolekcja znajduje się w zbiorach Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w sanktuarium w Licheniu Starym. Losy te szczegółowo opisała Joanna Rusin, *vide*: J. Rusin, *Okulary Traugutta. Z dziejów przedmiotu i motywu literackiego*, „Tematy i Konteksty” 2016, nr 6(11), s. 442–452. Motyw okularów, które miał Traugutt podczas swej ostatniej drogi na szubienicę na stokach Cytadeli, został potem wykorzystany w literaturze i stał się elementem legendy.

⁸⁴ M. Dubiecki, *Romuald Traugutt...*, s. 237.

⁸⁵ W. Staniszewski, *Pamiętniki więźnia stanu...*, s. 63; S. Tokarzewski, *[Za sprawę księdza Ściegiennego]...*, s. 41. W zbiorach Muzeum Niepodległości jest zestaw 18 figur szachowych wykonanych z chleba (2 wieże, 3 konie, 2 króle, 1 królowa, 13 pionków), Muzeum Niepodległości (dalej: MN), E320.

⁸⁶ *Konstantego Wolickiego wspomnienia...*, s. 53; W. Sieroszewski, *Pamiętniki...*, s. 194.

⁸⁷ *Konstantego Wolickiego wspomnienia...*, s. 14.

⁸⁸ MN, E7219.



Ryc. 5. Karty z końca XIX wieku, Archiwum Muzeum Niepodległości



Ryc. 6. Bransoletka z chleba, MN E7219, Archiwum Muzeum Niepodległości

Druga ma 25 cm długości, stanowi ją 28 paciorków połączonych dwoma ogniwkami. Na jednym napis: „Pamiętka cierpień 1864 w więzieniu Cytadeli. Dla mojej córki Izabelli”⁸⁹.

Lepieniem z chleba zabijał czas m.in. Romuald Traugutt⁹⁰. Inny więzień, Adam Majewski, wykonał z chleba niezwykle cenny obiekt. Był to krucyfiks osadzony na drewnianym lichtarzu⁹¹. Ukrzyżowany Chrystus to pamiętka zadedykowana przez Majewskiego matce, wykonana na wieść o zamianie kary śmierci na zesłanie⁹².

Jak widać, chleb był nie tylko pożywieniem, miał też wiele innych zastosowań. Służył do zalepiania dziur w ścianach, by ukryć przed strażnikami wydłubane otwory, był materiałem do lepienia i rzeźbienia. Niewyczerpana więc była pomysłowość więźniów.

Bywały też w Cytadeli przedmioty zupełnie niepasujące do charakteru tego miejsca. W 1844 r. w celi zajmowanej wcześniej przez Karola Levittoux został osadzony hrabia Henryk Kamieński, teoretyk ruchu niepodległościowego. Z racji pochodzenia traktowano go inaczej niż pozostałych więźniów, m.in. zezwalano na otrzymywanie posiłków z warszawskich restauracji, sprowadzono mu z domu dywan i zastawę porcelanową. Miał też zgodę na czytanie książek, ponadto dostawał do celi tak niecodzienne prezenty jak prawdziwe hawajskie cygara⁹³. Kiedy miał kłopoty zdrowotne i lekarz zalecił mu przyjmowanie często pozycji siedzącej, przeprowadzający inspekcję gen. Simonow uznał, że Kamieński musi mieć fotel. Siostra więźnia przebywała wówczas poza Warszawą i nie mogła dostarczyć mu potrzebnego mebla. Jakież było jego zdziwienie, gdy następnego dnia w celi stanął „świetny fotel, który musiał pochodzić z jakiegoś bardzo wytwornego salonu”⁹⁴. Później okazało się, że ofiarodawcą był gen. Simonow, ówczesny komendant Cytadeli, który przysyłał też więźniowi francuskie powieści. Henryk Kamieński pisał:

Szczerze mówiąc, nie zależało mi na nich. Niemniej jednak byłem mu niezmiernie wdzięczny za jego dobroć. A był to przecież człowiek cara i, o ile mi wiadomo, nie zaliczał się do liberałów. Dzieliła nas przepaść, a mimo wszystko okazało się możliwe podanie sobie ponad nią ręki. Humanitaryzm i szlachetne uczucia stwarzają przyjazną więź nawet wśród ludzi, którzy skądinąd tkwią na przeciwległych sobie biegunach⁹⁵.

⁸⁹ MN, E7218.

⁹⁰ M. Dubiecki, *Romuald Traugutt...*, s. 237.

⁹¹ MN, E16768; E. Noiński, *Pamiętkowy krucyfiks Adama Majewskiego z więzienia w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, „Niepodległość i Pamięć”* 2015, nr 2(50), s. 305–312.

⁹² MN, Mp 73, E. Kieszowska, *Losy krucyfiks wykonanego przez Adama Majewskiego*, k. 1.

⁹³ H. Kamieński, *Wspomnienia więźnia...*, s. 140.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 166.

⁹⁵ *Ibidem*.



Ryc. 7. Cela z fotelem Kamieńskiego, fot. Stanisław Załęczny (2020)

To oczywiście tylko wybrane przedmioty przeniesione z historycznych cel X Pawilonu. Więźniowie zachowali je w pamięci, skoro potem pisali o nich w pamiętnikach. Towarzyszyły one osadzonemu w ciężkim czasie, były nośnikiem emocji, stawały się po latach świadectwem pamięci, wspomnieniem, a w konsekwencji stanowiły część tożsamości tamtych ludzi⁹⁶.

Przedmioty są też nośnikami zawierającymi przekaz historyczny i można odnieść je do teorii reprezentacji historycznej Franka Ankersmita⁹⁷, bo przedstawienie zdarzeń to nie tylko źródła pisane, w równy im sposób rzeczy mogą przenosić treści i relacjonować rzeczywistość⁹⁸. Każda rzecz może stać się samodzielnym bohaterem odrębnej narracji, bowiem ma do opowiedzenia własną historię, ale jest też przynależna do konkretnej osoby lub osób i opowiada wtedy o ich losach. Do każdej rzeczy przypisane są ludzkie działania, emo-

⁹⁶ Vide: M. Krajewski, *Ludzie i przedmioty – relacje i motywy przewodnie*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008, s. 131–152; J. Barański, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków 2007.

⁹⁷ F. Ankersmit, *Pochwała subiektywności*, [w:] *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, wstęp i red. E. Domańska, Kraków 2004, s. 191.

⁹⁸ Idem, *Pochwała subiektywności*, [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (Antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2020, s. 61.



Ryc. 8. Kajdany, fot. Stanisław Załączny (2020)

cje, myśli i przeżycia. To właśnie ten związek nadaje rzeczom często nowy kontekst, wypełnia je nową treścią, uzupełnia nowym znaczeniem. Trzeba bowiem mieć świadomość, że rzeczy służą rozumieniu ludzi, umożliwiają analizę ich funkcjonowania w rzeczywistości⁹⁹.

Trudno się więc dziwić, że niektóre z tych rzeczy wpisane w pewne zdarzenia mocno zapadły w pamięć i wracały we wspomnieniach. Przedmioty mogą być traktowane jako źródło, z którego można odczytać określone treści. Oddają emocje, utrwalają się w pamięci właśnie przez związane z nimi przeżycia.

W takim kontekście ważnym przedmiotem towarzyszącym więźniowi skazanemu na zesłanie były kajdany¹⁰⁰. Mocno zapadły w pamięć właśnie z uwagi na emocje towarzyszące procesowi zakuwania, który wywierał na wszystkich przynębiające wrażenie. Janowi Siwińskiemu pracujący w kuźni kowale skojarzyli się z diabłami, zaś scena zakuwania w kajdany wywołała strach, niemoc, przerażenie.

⁹⁹ C. Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, tłum. K. Pomian, Warszawa 1970, s. 481.

¹⁰⁰ *Wszyscy wygnańcy na Syberię opuszczający Warszawę odchodzą z kajdanami na nogach i rękach...*, „Wiadomości Polityczne” 1863, nr 3, s. 1.

W lochu spostrzeegliśmy siedzących na ziemi brodatych szatanów, sadzą zabrukanych, z rękami zakasanymi, byli to kowale. Przed każdym leżała olbrzymia kupa kajdan [...] na ten widok serce nam zamarło, odrętwieliśmy z niemocy, strachu i żalu, i staliśmy bezradni i oniemiaли. [...] Kajdany były krótkie, bo zaledwie na dwanaście cali długie, kroku tedy w nich nie można było zrobić; stąpało się jak kura i co chwila upadało. [...] Brzęk, szcęk i łomot kajdanów wywołał głuchą grozę¹⁰¹.

Wysyłanym na zesłanie przydzielano aresztancką odzież:

szary szynel z czarnymi rękawami, [...] czapka okrągła pół-biała i pół-czarna. Dano nam po 2 koszule z grubego szarego płótna, szare spodnie, rękawice, krótki kożuch, worek na rzeczy, mały woreczek do chleba, dużą drewnianą łyżkę oraz buty z onuczkami¹⁰².

Więźniowie wyznaczeni do rot aresztanckich otrzymywali samodzielne kurtki „z naszytym na plecach kwadratem z żółtego lub czarnego sukna przezywany asem”¹⁰³. Ten element towarzyszył im na zesłaniu. Wizerunki tak odzianych zesłańców odnaleźć można na obrazach Aleksandra Sochaczewskiego.

Niewiele przedmiotów towarzyszyło zesłańcom syberyjskim. Czasem udało im się przemycić jakiś drobiazg, drogą sercu pamiątkę. Niektóre rzeczy to wykonane samodzielnie symbole kultu, jak np. niewielki krzyż ze słomy naklejony na czarny karton, dzieło Stanisława Nartowskiego¹⁰⁴, czy przedmioty użyteczne, np. krzesiwo w kształcie biegnącego psa umieszczonego na półokrągłym biegunie, również autorstwa Nartowskiego¹⁰⁵.

Można więc mówić o fenomenie rzeczy polegającym na przenoszeniu treści niematerialnych. Za pomocą rzeczy możliwe staje się zobrazowanie wyodrębnionego fragmentu rzeczywistości. Przedmioty „nabierają właściwości metafory lub synekdochy, źródłem ich znaczenia nie są zatem one same, a rzeczywistość, do której odsyłają i którą przywołują”¹⁰⁶.

¹⁰¹ *Katorżnik, czyli pamiętniki Sybiraka napisane przez Jana Siwińskiego zesłanego w roku 1863 na ośm lat robót katorżniczych w kopalniach Nerczyńskich, kraju Zabajkalskiego w Syberyi*, Kraków 1905, s. 25–26.

¹⁰² *Pamiętnik Jana Podkowy weterana z 1863 roku*, [w:] K. Jadczyk, J. Kita, M. Nartonowicz-Kot, *Powstanie styczniowe w Łodzi i regionie. Studia i materiały*, Łódź 2014, s. 124.

¹⁰³ S. Miłkowski, *Tajemnice Aleksandrowskiej...*, s. 146.

¹⁰⁴ MN, E 4530.

¹⁰⁵ MN, E 4529.

¹⁰⁶ M. Bał, *Dyskurs muzeum*, [w:] *Muzeum sztuki. Antologia*, red. M. Popczyk, Kraków 2005, s. 355.

Przedmioty nawiązujące do XIX-wiecznego otoczenia więźniów działają na wyobraźnię zwiedzającego, pobudzają do uważnego obserwowania autentycznego wnętrza X Pawilonu, poszerzają perspektywę patrzenia na przeszłość i losy ludzi, pozwalają dostrzec powiązania, „współuczestniczą w tworzeniu i przetwarzaniu doświadczeń”¹⁰⁷.

BIBLIOGRAFIA

Źródła drukowane. Wspomnienia

Cytadela Warszawska: obraz więzienia stanu zewnętrzny i wewnętrzny, [w:] *Manifestacje warszawskie w 1861 r. z dodatkiem „Śpiewów nabożnych”* (1861), Warszawa 1916.

Dziesięć lat niewoli moskiewskiej napisał Jasieńczyk, Lipsk 1867.

Freyer Julia, *Wspomnienia z pobytu w Cytadeli*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1937, nr 2.

Kamieński Henryk, *Wspomnienia więźnia*, Wrocław 1977.

Katorżnik, czyli pamiętniki Sybiraka napisane przez Jana Siwińskiego zesłanego w roku 1863 na ośm lat robót katorżniczych w kopalniach Nerczyńskich, kraju Zabajkalskiego w Syberji, Kraków 1905.

Pamiętnik Jana Podkowy weterana z 1863 roku, [w:] Karol Jadczyk, Jarosław Kita, Maria Nartowicz-Kot, *Powstanie styczniowe w Łodzi i regionie. Studia i materiały*, Łódź 2014.

Prendowska Jadwiga, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962.

Sieroszewski Wacław, *Pamiętniki. Wspomnienia*, Kraków 1959.

Sieroszewski Wacław, *Wspomnienia*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 3(12).

Staniszewski Walerian, *Pamiętniki więźnia stanu i zesłańca*, tekst do druku przygotowali A. Gałkowski i W. Śliwowska, posłowiem i przypisami opatrzyła W. Śliwowska, Warszawa 1994.

Szwarc Bronisław, *X Pawilon*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903.

Tokarzewski Szymon, *[Za sprawę księdza Ściegiennego]*, [w:] *Pamiętnik X Pawilonu*, zebrali i do druku przygotowali A. Kozłowski i H.J. Mościcki, Warszawa 1958.

Wspomnienia Konstantego Wolickiego z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberji, Lwów 1876.

Z pamiętników Wład. Daniłowskiego, [w:] *Cytadela Warszawska. Obrazy i wspomnienia*, Warszawa 1916.

¹⁰⁷ N. Goodman, *Koniec muzeum?*, [w:] *Muzeum sztuki...*, s. 125.

Prasa

„Dziennik Poznański” 1863, nr 182, 201.

„Przedświt” 1894, nr 5.

„Wiadomości Polityczne” 1863, nr 3.

Opracowania

Ankersmit Frank, *Pochwała subiektywności*, [w:] *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, wstęp i red. E. Domańska, Kraków 2004.

Ankersmit Frank, *Pochwała subiektywności*, [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (Antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2020.

Askenazy Szymon, *Przedmowa*, [w:] Eugeniusz Wawrzukowicz, *Cytadela Aleksandrowska w Warszawie*, Warszawa 1920.

Bał Mieke, *Dyskurs muzeum*, [w:] *Muzeum sztuki. Antologia*, red. M. Popczyk, Kraków 2005.

Barański Janusz, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków 2007.

Benjamin Walter, *Twórca jako wytwórca*, Warszawa 2011.

Domańska Ewa, *Problem rzeczy we współczesnej archeologii*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008.

Dubiecki Marian, *Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego*, Kijów 1911.

Goodman Nelson, *Koniec muzeum?*, [w:] *Muzeum sztuki. Antologia*, red. M. Popczyk, Kraków 2005.

Kiepuska Halina, *Warszawa w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974.

Krajewski Marek, *Ludzie i przedmioty – relacje i motywy przewodnie*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008.

Król Stefan, *Cytadela Warszawska*, Warszawa 1978.

Król Stefan, *Cytadela Warszawska. X Pawilon – carskie więzienie polityczne (1833–1856)*, Warszawa 1969.

Lévi-Strauss Claude, *Antropologia strukturalna*, tłum. K. Pomian, Warszawa: 1970.

Milewska-Młynik Anna, *X Pawilon w zbiorach Muzeum Niepodległości. Pamiątki z lat niewoli i walki o niezawisłość Polski*, [w:] *Cytadela Warszawska. X i XI Pawilon. Brama Bielańska*, red. T. Skoczek, Warszawa 2014.

Miłkowski Stanisław, *Tajemnice Aleksandrowskiej Cytadeli w Warszawie*, Kraków 1900.

Mościcki Henryk, *Cytadela Warszawska. Zarys historii budowy*, Warszawa 1963.

Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, tekst J. Wągradzki, Warszawa [2009].

Noiński Emil, *Pamiątkowy krucyfiks Adama Majewskiego z więzienia w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej*, „Niepodległość i Pamięć” 2015, nr 2(50).

Rusin Joanna, *Okulary Traugutta. Z dziejów przedmiotu i motywu literackiego*, „Tematy i Konteksty” 2016, nr 6(11).

Seweryn Tadeusz, *Metody ekspozycji i struktura Muzeum Etnograficznego*, „Lud” 1959, t. 44.

- Święch Jan, *Muzealium – między kryzysem a potrzebą autentyzmu. Odkrywanie kontekstu*, [w:] *I Kongres Muzealników Polskich*, Warszawa 2015.
- Wawrzkowicz Eugeniusz, *Cytadela Aleksandrowska w Warszawie*, Warszawa 1920.
- Wągrodzki Jerzy, *Cytadela Warszawska – prezes Syberii*, „Zesłaniec” 2010, nr 43.
- Wągrodzki Jerzy, *Cytadela Warszawska i jej rola w zwalczaniu polskich dążeń niepodległościowych*, [w:] *Warszawa i Mazowsze w walce o niepodległość kraju w latach 1794–1920*, red. A. Koseski, A. Stawarz, Warszawa 2001.
- Wągrodzki Jerzy, *Dzieje X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej*, [w:] *Cytadela Warszawska. X i XI Pawilon. Brama Bielańska*, red. T. Skoczek, Warszawa 2014.
- X Pawilon Cytadeli Warszawskiej. Informator o muzeum*, tekst i wybór zdjęć J. Wągrodzki, Warszawa b.r.w.
- Załączny Jolanta, *X Pawilon Cytadeli Warszawskiej w pamiętnikach więźniów i zesłańców*, „Niepodległość i Pamięć” 2015, nr 2(50).

SUMMARY

Witnesses of the stay in the Citadel, companions of exile About things around prisoners

The 10th Pavilion is a place of martyrdom of the Polish nation. It is recalled by the preserved authentic prison interiors and the items stored in them that tell the stories of prisoners and inspire reflection on the past. They were witnesses of human experiences, testimony of events, carriers of emotions. Today they complement the historical narrative. Their presentation was enriched with excerpts from the memoirs of the prisoners of the 10th Pavilion, which made them more personal.

Keywords: X Pavilion, the tsarist prison, prison cell equipment, memories of prisoners, martyrdom

JOLANTA KOWALIK
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
 <https://orcid.org/0000-0003-4801-5896>

TOŻSAMOŚĆ URZĘDNICZEGO MUNDURU W IMPERIUM ROSYJSKIM W XIX WIEKU

Swiat urzędniczy w Imperium Rosyjskim rządził się swoimi wewnętrznymi prawami. Wszystkich urzędników cywilnych i wojskowych łączyła jednolity system służby państwowej objęty 14-stopniową tabelą rang wprowadzoną przez Piotra I. Taka polityka carskiej władzy skutkowałą presją awansu, dążeniem do zdobywania kolejnych „czynów”, pogonią za medalami i odznaczeniami, co wiązało się z wypełnianiem określonych procedur¹.

Postępująca biurokratyzacja państwa prowadziła do rozszerzania się korpusu urzędniczego, wewnątrz którego istniał wyraźny podział na urzędników wyższych – „urzędniczą arystokrację” i urzędników niższych. Grupa urzędników średnich i niższych szczebli, stanowiąca większość zatrudnionych w administracji państwowej, była źle opłacana i niejednokrotnie żyła w skrajnie trudnych warunkach materialnych.

Jednym z przywilejów przynależenia do służby cywilnej stało się noszenie odpowiedniego do miejsca wykonywanej pracy munduru. Był to istotny element dla całokształtu wizerunku XIX-wiecznego urzędnika, o czym świadczy chociażby fakt, że zmiany w wyglądzie zewnętrznym pracowników państwowych były wprowadzane wyłącznie na podstawie carskiego dekretu. Celem artykułu stały się rozważania nad aspektem przywiązania człowieka do uniformu, jego znaczenia w środowisku czynowniczym – niekiedy

¹ Zasady te były regulowane w ukazach wydanych przez kolejnych rosyjskich władców. Ogółem indywidualny przebieg kariery zależał od pochodzenia społecznego danej osoby oraz stażu pracy, z czasem dochodziły kolejne wymogi, takie jak wykształcenie czy osiągnięcia zawodowe. *Vide: Свод законов Российской Империи. Уставы о службе гражданской*, т. 3, Санкт-Петербург 1857; W.L. Stiepanow, *Przedrewolucyjna biurokracja rosyjska – zasadnicze etapy i tendencje rozwoju (XVII – początek XX wieku)*, [w:] *Dzieje biurokracji*, red. A. Górak, K. Latawiec, D. Magiera, t. 4, cz. 1, Lublin–Siedlce 2011, s. 52–55.

obsesyjne dążenie do posiadania go, a czasem traktowania go jako kłopotliwego zbytku, gdyż jego utrzymanie nie zawsze było możliwe, szczególnie dla grona uboższych pracowników administracyjnych. Bazę źródłową do analizy zagadnienia stanowi, obok aktów prawnych i memuarów, XIX-wieczna rosyjska literatura piękna, która doskonale oddaje „klimat” biurokratycznego świata carskiej Rosji.

Mundury urzędnicze w Imperium Rosyjskim pojawiły się pod koniec XVIII w.² Początkowo nie były obowiązkowym uniformem dla administracji cywilnej. Stopniowo były wprowadzane do poszczególnych departamentów³. Wygląd mundurów ewoluował niemalże przez cały wiek XIX. Początkowo jego krój wzorowany był na niemieckim kostiumie urzędniczym, lecz z początkiem panowania Aleksandra I – wraz z przeprowadzoną reformą ministerialną – doszło do zmian fasonu na model francuski⁴. Car ten również zwrócił baczniejszą uwagę na wygląd zewnętrzny urzędników. Pod koniec jego rządów mundury zostały wprowadzone w ponad 30 resortach⁵. W 1824 r., jak poinformowano na łamach „Kuriera Litewskiego”, rząd ustanowił wzór mundurów cywilnych dla wszystkich guberni Rosji, który wyglądał następująco: frak w kolorze ciemno-zielonym z zieloną podszewką, z kołnierzem, z kamizelką i białymi spodniami⁶. Mundury w każdej guberni różniły się kolorami kołnierzy, guzików i wyłogów⁷.

² Л.Е. Шепелев, *Чиновный мир России: XVIII – начало XX вв.*, Санкт-Петербург 1999, с. 199.

³ Л.Е. Шепелев, *Гражданские мундиры в дореволюционной России в связи с их значением для исторических исследований*, „Вспомогательные исторические дисциплины” 1991, т. 20, с. 6–9.

⁴ А.А. Педько, *Эволюция атрибутики чиновничества в Российской империи: знаково-символические аспекты (1801–1917)*, Москва 2019, с. 79.

⁵ Wprowadzane uniformy różniły się między sobą kolorem (ziemno-zielony, ciemno-niebieski, czerwony), rodzajem materiału, kolorowymi lamówkami wzdłuż niektórych szwów (np. na kołnierzu, mankietach lub wzdłuż boku), dodatkami, takimi jak elementy ze złota lub srebra, oraz kolorami guzików i nadrukami na nich, *vide*: Л.Е. Шепелев, *Гражданские...*, s. 23. Wszelkie zmiany w umundurowaniu ogłaszane były m.in. na łamach gazet. *Vide*: „Kurier Litewski”, nr 73, 1 kwietnia 1819 r.

⁶ „Kurier Litewski”, nr 64, 2 czerwca 1824 r. Jak relacjonowano w „Kurierze Litewskim”, np. na zajętych polskich ziemiach obowiązywały kołnierze karmazynowe i guziki białe. W wileńskiej guberni ustanowiono następujący wzorzec munduru: obszlegi (inaczej wyłogi – J.K.) koloru karmazynowego, w grodzieńskiej: obszlegi ciemnozielone z wypustką karmazynową, w mińskiej: obszlegi karmazynowe ostre, w wołyńskiej: obszlegi karmazynowe, po brzegu wypustka karmazynowa, w wołyńskiej obszlegi ciemno-zielone, z wypustką karmazynową, po brzegach wypustka karmazynowa, a w białostockim obwodzie: obszlegi karmazynowe, po brzegu wypustka karmazynowa.

⁷ *Ibidem*.

Na ogólny wygląd kostiumu urzędniczego składały się takie elementy odzieży jak: kaftan, kamizelka, frak, spodnie, surdut (przedłużana dwurzędowa marynarka), obuwie, płaszcz czy kapelusz⁸. Początkowo urzędnicy zobowiązani byli do posiadania dwóch rodzajów przepisowego ubioru: codzienny (wicemundur) oraz galowy (często wyszywany złotem). Noszenie stroju galowego było przede wszystkim wymagane podczas publicznych uroczystości, np. Piotr Aleksandrowicz Wałujew (hrabia, rosyjski działacz państwowy m.in. minister spraw wewnętrznych w latach 1861–1868)⁹ podczas częstych spotkań z innymi politykami, które odbywał z racji zajmowanego przez siebie stanowiska, wielokrotnie w swych wspomnieniach zwracał uwagę na obowiązek noszenia odpowiedniego munduru dostosowanego do udziału w danym wydarzeniu¹⁰. Przykładowo odnotował: „całe przedpołudnie jeździłem mundurze dla załatwienia spraw po różnych ministerstwach”, „jadłem obiad u francuskiego posła w galowym mundurze”¹¹, a gdy pewnego razu zachorował, nie ukrywał swego zadowolenia, gdyż mógł opuścić jedną z uroczystości, w której uczestniczył sam car i cały senat, ubrani wszyscy „w uroczyste mundury”, a sama ceremonia miała zakończyć się marszem według słów autora: „I to wszystko na śniegu, na brzegu Newy, prawdopodobnie przy mrozie! [...]”¹².

Jak na wstępie wspomniałam, szczegóły dotyczące umundurowania były regulowane decyzjami wydawanymi przez samych carów. Kolejny monarcha zasiadający na tronie carskim – Mikołaj I – znacząco ingerował we wszystkie sfery życia państwa, dlatego też zajął się również uporządkowaniem spraw administracyjnych. Ze względu na to, że nie wszystkie jeszcze wydziały posiadały ustalony typ uniformu, wprowadzono generalną reformę dążącą do ujednolicenia wyglądu urzędników państwowych. Wynikało to także z chęci cara do zdyscyplinowania urzędników i podporządkowania ich władzy oraz

⁸ Л.Е. Шепелев, *Чиновный мир...*, с. 191.

⁹ П.А. Валуев, *Дневник П.А. Валуева, министра внутренних дел 1861–1864 гг. в двух томах*, ред. П.А. Зайончковский, т. 1, Москва 1961, с. 5–8.

¹⁰ Nienaganny wygląd pożądanym był zwłaszcza w wojsku, szczególnie podczas obchodzonych uroczystości państwowych. Aby wyglądać w mundurze jak najbardziej korzystnie, uciekano się do różnych metod, które niekiedy wpływały negatywnie na zdrowie. Świadczy o tym apel wystosowany przez generała Uwarowa do dowódców pułku i brygad, którzy mieli w szczególności zwracać uwagę na młodych żołnierzy: „ażeby pod żadnym pozorem a bardziej ze szczególniejszej chęci do elegancji odtąd ludzie nad miarę nie ściskali się, ważąc im, jakie to szkodliwe za sobą pociąga choroby, a razem ich jako i szpeci, a za tym i to, że każdy dla kogo odzienie jest poszyte i opięte, pewnie też pięknie będzie odzianym i bez zbytecznego uciskania się pasem”. *Vide*: „Kurier Litewski” nr 15, 3 lutego 1822 r.

¹¹ П.А. Валуев, *Дневник...*, т. 1, с. 56; т. 2, с. 12, 108, 187.

¹² *Ibidem*, т. 2, с. 198.

wyznaczenia im odpowiedniego miejsca w społeczeństwie¹³. Taką ustawę ogłoszono w 1834 r. Od tego momentu, zgodnie z pierwszym artykułem ukaz, „mundur oznacza miejsce służenia”¹⁴. Dla większości departamentów została wprowadzona dziesięciostopniowa gradacja stanowisk, a poszczególnym szczeblom odpowiadała jednakowa gęstość haftów na mundurze¹⁵. Ustanowiono przy tym także siedem form mundurów: galowe, świąteczne, zwykłe, codzienne, specjalne, przeznaczone na drogę (podróżne) oraz letnie. Służba kancelaryjna zamiast typowych mundurów nosiła surduki, w takim kolorze, jaki przydzielono konkretnym departamentom, w którym pracowali. W większości resortów obowiązywał mundur cywilny w kolorze ciemno-zielonym¹⁶. Ustawa ta stanowiła do końca Imperium podstawę dla kolejnych zmian dokonywanych przez następców Mikołaja I.

Aleksander II również wprowadzał korekty w wyglądzie mundurów wojskowych i urzędniczych. Osobiście zajmował się „udoskonalaniem” wizerunku carskiej administracji; wg wspomnień księcia Paweł Dołgorukowa, monarcha często „siadał do osobnego stoliku, na którym przygotowane były ołówki, pędzle, farby i tusz, i zajmował się rzeczami ważnymi i pożytecznymi... czyli rysowaniem nowych mundurów”¹⁷. Wszelkie przemiany w ubiorze pracowników cywilnych naturalnie budziły żywe zainteresowanie wśród samych urzędników. Artur Doliński, pracujący wówczas w Petersburgu na stanowisku pomocnika naczelnika stołu w Departamencie Górniczym¹⁸, tak relacjonował w liście z 1856 r. do swojego ojca informacje o nadchodzących zmianach:

¹³ Л.Е. Шепелев, *Чиновный мир...*, s. 191.

¹⁴ *Положение о гражданских мундирах*, Санкт-Петербург 1834, c. 1.

¹⁵ Największa objętość haftów była odpowiednia dla 1. szczebla. W tym przypadku obszyciu podlegał kołnierz, wyłogi na rękawach, klapy kieszeni oraz obszar wokół kołnierza, na ramionach i plecach (ten rodzaj haftów został wprowadzony po raz pierwszy), pod klapami (*piero*), po brzegach i połach w trzy rzędy (girlandy), na brzegach i wierzchu tylnego rozcięcia (*kapki*), a także na szwach na plecach i na szwach rękawów. 2. szczebel tracił hafty na szwach i trzecią girlandę. 3. szczebel pozbawiony został dodatkowo haftów wokół kołnierza i drugiej girlandy a *piero* miało uproszczoną formę. Dla 4. szczebla pozostawały tylko hafty na kołnierzach, wyłogach na rękawach i klapach kieszeni, a dla 5. tylko na kołnierzu i wyłogach. 6. szczebel miał częściowe hafty na kołnierzu i wyłogach (do połowy ich długości). 7. – częściowe hafty na kołnierzu oraz haftowaną wypustkę na wyłogach, 8. – podobnie, z tym że bez haftów na wypustce. 9. – miał haftowaną wypustkę na kołnierzu i wyłogach, a 10. – tylko wypustkę na kołnierzu, *vide*: Л.Е. Шепелев, *Чиновный мир...*, s. 228.

¹⁶ *Ibidem*, c. 227–228.

¹⁷ *Cit. per*: А.А. Педько, *Эволюция атрибутики...*, c. 55.

¹⁸ M. Korybut-Marciniak, *Światy i międzyświaty Artura Dolińskiego: rekonstrukcja biograficzna carskiego urzędnika*, Olsztyn 2019, s. 116.

[...] Powiedziano nawet w jakiej formie trzeba być na weselu, chrzcinach, pogrzebie... codziennie na służbie należy nosić albo wicemundur [...]. Latem pozwalają na białe spodnie. Na bale i wieczory zamiast fraków, wicemundury przy białej kamizelce [...]. Rękawiczki zawsze białe zamszowe. Palto jak w wojskowych, ze światłymi guzikami i takiegoż kroju z czarnego sukna. Czapki z kokardami – jak w wojsku. Zwyczajne nasze kapelusze będą noszone tylko na wieczory do wicemundurów. [...] idzie jeszcze kwestia to czy należy nosić mundury stosowne do klasy rangi czy do miejsca które się zajmuje?¹⁹

Reforma, o której wyżej wspomina A. Doliński, została wprowadzona dokładnie 8 marca 1856 r. Wzory mundurów opierały się w większości na krokach z 1834 r, które uczyniono bardziej wygodniejszymi w noszeniu. Kolor munduru, kołnierzyki i mankiety, szycie i guziki pozostały bez zmian. Noszone mundury nadal miały być odpowiednie do zajmowanego stanowiska pracy. Wprowadzono m.in. zmiany: mundury uroczyste pierwszych trzech kategorii zostały zastąpione przez półkaftany, mundur codzienny składał się z płaszcza mundurowego lub surdutu. Ten ostatni został przewidziany dla urzędników wszystkich resortów. Dodatkowo, o czym wspominał A. Doliński, kokardy na czapkach mogli nosić tylko urzędnicy etatowi, kancelarzyści zaś byli tego prawa pozbawieni²⁰. Kolejne zmiany uniformów miały miejsce 6 maja 1894 r. i charakteryzowały się głównie tym, że mundury cywilnych urzędników upodobniły się w kroju do mundurów wojskowych²¹.

Znawca rosyjskiej tematyki XIX-wiecznych mundurów, medali i oznaczeń, Leonid Szepielow, w swojej monografii *Urzędniczy świat Rosji* wskazuje na panujący fenomen munduru w carskiej Rosji²². Spowodowane było to noszeniem go nie tylko przez wojsko, urzędników, ale także przez szlachtę, kupców, uczniów czy studentów. Mundur, niekiedy, towarzyszył człowiekowi przez całe jego życie, od rozpoczęcia szkoły, a w przypadku podjęcia pracy w administracji lub w wojsku, do przejścia na emeryturę²³. Zamiłowanie do noszenia uniformów zauważalne było także przez cudzoziemców odwiedzających ówczesną Rosję, o czym relacjonował podczas swojej podróży po stolicy Rosji w czasach panowania Mikołaja I Astolphe de Custine, francuski pisarz i podróżnik, autor wspomnień wydanych pod tytułem *Listy z Rosji*, tak opisując jedną z wizyt w petersburskim teatrze:

¹⁹ Lietuvos valstybės istorijos archyve, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, k. 236.

²⁰ *Ibidem*, k. 238.

²¹ Л.Е. Шепелев, *Гражданские мундиры...*, с. 33.

²² Л.Е. Шепелев, *Чиновный мир...*, с. 191–326.

²³ А.А. Педько, *Эволюция атрибутики...*, с. 51.

W dniach spektakli galowych fotele są zarezerwowane dla największych panów, to jest dla najwyższych rang dworskich; nie wpuszcza się tu nikogo bez munduru, bez stroju odpowiedniego do rangi i stanowiska²⁴.

Inny francuski korespondent na początku XX w. zwrócił uwagę na nadmierne przywiązywanie Rosjan do umundurowania, wspominając:

Cudzoziemiec, który mieszka w Petersburgu i nie ma munduru, czuje się trochę poniżony. Jeśli niektórzy Rosjanie nawet nie noszą codziennie munduru, to większość zakłada na uroczystości specjalne mundury, w całości zawieszane orderami i regaliami²⁵.

Zbyt przesadne podkreślanie przez Rosjan przywiązania do władzy, m.in. poprzez bogato wyszywane złotem mundury galowe z zawieszanymi orderami czy medalami, wskazywało również na wielowiekowe powiązania kulturowe państwa z Bizancjum²⁶. To stamtąd od niemalże X w. czerpano wzorce architektoniczne w sztuce, a także obyczajowe, które przejawiały się skłonnościami do nadmiernego przepychu i bogactwa, a także zamiłowaniem do wszelkiego rodzaju ceremoniałów, z drobiazgowym dbaniem o zachowanie etykiety dworskiej, w tym również wyglądu zewnętrznego uczestników. Wszystkie te zabiegi zmierzały do podkreślenia sakralności władcy-cesarza oraz miały wzbudzać zachwyt wśród obserwujących, co potwierdzają chociażby relacje wyżej wymienionych podróżników.

Zwłaszcza rosyjscy carowie słynęli z zamiłowania do uroczystości, parad, różnego rodzaju defilad, na których obowiązkowo stawiali się urzędnicy i żołnierze w mundurach. Aleksander Połowcow, przedstawiciel rosyjskiej elity urzędniczej, sekretarz stanu w latach 1883–1892, w swoim dzienniku wielokrotnie wspominał swoje wizyty u monarchy lub innych członków rządu – za każdym razem w stosownym mundurze. Mundur był dla niego służbową odzieżą, ale także przywilejem, z którego czerpał korzyści. Przykładowo, biorąc udział w powitaniu rodziny carskiej przyjeżdżającej do Moskwy, noszony przez niego mundur, jak podkreślił, pozwolił mu znaleźć się bliżej samego monarchy. Będąc uczestnikiem danego wydarzenia, zachwycał się podniosłością chwili:

²⁴ A. de Custine, *Listy z Rosji*, Gdańsk 2001, s. 58.

²⁵ Л. Де Монкад, *Петербург, как он представляется парижанину*, tłum. własne, <https://blog.excurspb.ru/petersburg/item/241-peterburg-kak-on-predstavlyaetsya-parizhaninu> (dostęp: 1.10.2020).

²⁶ A. Królczyk, *Rosja i Rosjanie w relacjach Polaków podróżujących na Wschód (1795–1863)*, Poznań 2015, s. 209–201.

Widok jest na ten moment wspaniały. Schody zalane są złotymi mundurami członków dworu obecnego władcy. Przestrzeń między cerkwiemi wypełniona jest damami w sukniach, jest mnóstwo rosyjskich i zagranicznych mundurów [...] ²⁷.

Aleksander Połowcow jest także przykładem urzędnika związanego bezpośrednio z dworem panującego, bezkrytycznie oddanego słudze, wypełniającego każde polecenie monarchy. Mundur symbolizował władzę, a człowieka w uniformie postrzegano jako wiernego sługę cara. Taki też był cel, przekształcić wstępujące do administracji osoby (głównie pochodzenia szlacheckiego) w urzędników, w lojalnych i oddanych pracowników na rzecz Imperium. Byli oni całkowicie uzależnieni od monarchy-autokraty, który ostatecznie decydował, kto otrzyma medale, rangi czy oznaczenia, będące formą przywiązania człowieka do państwa ²⁸.

Zakup munduru, zwłaszcza dla młodych osób, wstępujących po raz pierwszy w służbę, było wielkim wydarzeniem, swego rodzaju powodem do dumy. Swojego entuzjazmu nie ukrywał Filip Wigiel, rosyjski XIX-wieczny urzędnik i pamiętnikarz, kiedy rozpoczynał służbę w kancelarii Moskiewskiego Archiwum Kolegium Spraw Zagranicznych. Tak wspominał początki swojej pracy:

Przez te dwa tygodnie byłem w ciągłym zachwycie: cieszyłem się wszystkimi zaletami służby, nie podejrzewając żadnych kłopotów. Przynieśli mi mundur. Nie wiedziałem, co robić; zanim włożyłem, tę męską szatę, chciałem ją pocałować [...]. W domu żartobliwie nazywali mnie szlachcicem i byłem z tego dumny [...] ²⁹.

²⁷ А.А. Половцов, *Дневник государственного секретаря: в 2 т*, ред. П.А.Зайончковски, т. 1, Moskwa 2005, с. 101

²⁸ A. Królczyk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 34. Carska polityka kontroli była zwłaszcza widoczna na przykładzie korpusu urzędników (głównie pochodzenia szlacheckiego) administracji na byłych ziemiach polskich przyłączonych do imperium w czasie rozbiorów. Osoby wstępujące do służby (wojskowej lub cywilnej) zostały zobowiązane także do noszenia obcego munduru, będącego ucieleśnieniem rosyjskiej władzy. Z jednej strony zmuszeni zostali do pracy na poczet państwa-zaborcy, a z drugiej – w takiej sytuacji geopolitycznej – dla wielu młodych osób pochodzących z zubożałej szlachty była to jedyna szansa na zarobek i karierę. W tym przypadku kwestie natury moralnej (podejmowanie pracy mimo braku akceptacji formy rządu) były obiektem rozważań i dylematów przez potomnych. *Vide*: M. Korybut-Marciniak, *Romuald Łazarowicz (1811–1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapłan*, „Echa Przeszłości” 2016, nr 17, s. 113–138; eadem, *Stanisław i Artur Dolińscy: rosyjscy urzędnicy: problem tożsamości Polaków w obcej służbie*, [w:] „Dusza urzędnika” – zewnętrzna akceptacja i wewnętrzna niezgoda? *Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm i legalizm*, red. N. Kasperek, M. Klempert, Olsztyn 2015; W. Caban, J. Szczepański, *Uwagi o „duszy Polaka” w służbie Imperium Rosyjskiego*, [w:] „Dusza urzędnika”..., s. 27–38.

²⁹ Ф.Ф. Вигель, *Записки*, ред. С.Я. Штрайха, tłum. własne, http://az.lib.ru/w/wigelx_f_f/text_1856_zapiski.shtml (dostęp: 25.09.2020).

Mundur był niewątpliwie jednym z głównych elementów wizerunku carskiego urzędnika, co bardzo dobrze odzwierciedla rosyjska XIX-wieczna literatura. Pisarze w swych dziełach wiernie oddawali stosunek społeczeństwa do urzędników państwowych, wskazywali na sytuację społeczną i ekonomiczną funkcjonariuszy administracji, odsłaniali sam stosunek urzędników do wykonywanego przez nich zawodu, w tym do obowiązującej ich hierarchii. Rosyjscy literaci (wśród nich m.in. Aleksander Puszkina, Mikołaj Gogol, Fiodor Dostojewski, Antoni Czechow) wielokrotnie zwracali uwagę czytelnika na losy urzędników niższych szczebli (bohater powieści to tzw. mały człowiek), ludzi biednych, podporządkowanych zwierzchniej władzy, marzących o karierze i medalach. To głównie dla nich mundur, jego zakup i odpowiednia pielęgnacja, były wielkim zmartwieniem. Chęć jego posiadania stawała się często zbyt kosztownym wydatkiem, przekraczającym ich możliwości finansowe, a odpowiedni wygląd w danym departamencie był wręcz pożądanym i koniecznym. Problem ten porusza także literatura. Jednym z przykładów jest utwór Gogola *Płaszcz*. Bohaterem opowiadania jest Akakiusz Kamaszkin, urzędnik pracujący w „pewnym departamencie” w Petersburgu. Akakiusz od samego początku swej kariery zawodowej tkwił na tym samym stanowisku, a jego zadaniem było przepisywanie dokumentów; nazwanie go przez autora „wiecznym radcą tytularnym” podkreślało jego niezbyt długą ścieżkę awansu. Inni kancelarzyści wyśmiewali się z niego nie tylko z powodu posady, ale głównie z racji nędznego wyglądu. Kamaszkin był biednym, mieszkającym w skromnych warunkach człowiekiem, któremu ledwo wystarczało na opłacenie kwatery, gospodyni czy przedmiotów codziennego użytku, takich jak świeczki czy herbata. Z racji otrzymywania niewielkiej pensji nie mógł sobie pozwolić na zakup świeżych koszul czy nowych butów. Wiódł proste życie urzędnika, żyjącego głównie samą pracą, która stała się dla niego pasją i sensem egzystencji. Pewnego dnia całkowicie uległ zniszczeniu jego płaszcz. Postanawia, za namową krawca, uszyć nowe nakrycie wierzchnie. Żeby pokryć koszty jego zakupu, pozbawia się do reszty przyjemności, takich jak picie wieczornej herbaty, palenie świeczki czy regularne pranie bielizny. Po pół roku wyrzeczeń udaje mu się zaoszczędzić wystarczającą kwotę. Osobiście nadzoruje szycie płaszcza, wybiera materiał oraz dodatki. Szyty ubiór staje się dla niego spełnieniem marzeń. Kiedy przychodzi do departamentu w nowym okryciu, natychmiast wzbudza sensację. Wszyscy tłoczą się wokół niego, aby go obejrzeć, klaszczą w dłonie, zapraszają na wspólne świętowanie nowego zakupu. Niestety, jego radość kończy się wraz z kradzieżą płaszcza. Poszukiwania nie przynoszą rezultatów, a zatroskany Akakiusz choruje i niedługo potem umiera³⁰.

³⁰ M. Gogol, *Płaszcz*, tłum. G. Karski, Warszawa 1965, s. 5–56.

Fiodor Dostojewski w utworze *Biedni ludzie* również poruszył temat egzystencji carskiego czynownika. W *Biednych ludziach* przedstawia losy ubożego i nieśmiałego urzędnika Makarego Dziewuszkina, który zakochuje się w Warwarze Dobrosiełowej. Makary Dziewuszkin był kopistą, z 30-letnim stażem pracy. Jego wypłata (240 rubli rocznie), nie pozwalała mu, z wyjątkiem opłacenia podstawowych rzeczy niezbędnych do egzystencji, zapewnić sobie schludnego ubioru urzędniczego. Przychodził do pracy w podartych butach, w łatanych koszulach, przez co stał się przedmiotem kpin ze strony współpracowników. On sam przeżywał fakt, że nie ma odpowiedniej, wymaganej do pracy garderoby, co wielokrotnie podkreślał w swoich listach do Warwary:

Zgodzi się pani [...] że nie mogę zostać bez guzików, a tutaj omal że połowa rzędu się rozsypuje. Aż drzę cały, kiedy pomyślę, że jego ekscelencja mógłby zauważyć taki nieporządek i powiedzieć [...] właśnie, co mógłby powiedzieć! Nawet nie usłyszę, serdeczko, co on powie bo umrę ze wstydu, skonom na miejscu [...]³¹.

Przez brak uniformu główny bohater traci pewność siebie, jest zawstydzony, staje się „małym człowiekiem” w oczach przełożonych i kolegów, unika kontaktu ze współpracownikami, gdyż często był przez nich wyszydzany. Swoim zaniedbanym wyglądem nie wzbudzał zaufania, o czym przekonał się podczas prób pożyczania pieniędzy, gdy spotkał się z wielokrotną odmową. Brak możliwości poprawy losu doprowadza głównych bohaterów do ostatecznej rozłąki.

Te dwa utwory wskazują na to, jak ważny był wygląd dla omawianej grupy społecznej i jak brak odpowiedniego kostiumu wpływał na egzystencję urzędników, a także na relacje z innymi pracownikami. Nabycie munduru dla większości urzędników było dużym obciążeniem finansowym, gdyż sami byli zobowiązani do jego zakupu i utrzymania. Niskie wynagrodzenie wpływało nie tylko na wygląd, ale także na jakość i styl życia prowadzony przez większość urzędników zajmujących niższe stanowiska. Powszechna wśród nich była korupcja (także wśród wyżej postawionych urzędników), wolny czas spędzano głównie na grze w karty, nadużywano alkoholu, co odbijało się na negatywnym postrzeganiu ogółu urzędników wśród społeczeństwa, jak i jakości wykonywanej przez nich pracy³².

³¹ F. Dostojewski, *Biedni ludzie*, tłum. A. Stawar, Warszawa 1976, s. 129.

³² И.Т. Шатохин, А.А. Титова, *Старое и новое в жизни провинциального чиновничества в период буржуазной модернизации Российской Империи*, „TRACTUSAEVORUM: Эволюция социокультурных и политических пространств” 2015, т. 2, nr 1, с. 95–96.

Ubiór urzędniczy z czasem stał się czymś więcej niż strojem pracowniczym, stał się przedmiotem identyfikacji osoby z pewną grupą społeczną, w której nie było miejsca na indywidualizm. Człowiek, wstępując do służby państwowej, stawał się wręcz „niewolnikiem” władzy, która regulowała przepisami niemalże całe życie, poczynając od ubioru, po możliwość zmiany miejsca pracy czy odejście z niej. Wszystkie decyzje musiały zostać zatwierdzone przez zwierzchnika. Pracownicy korpusu administracji cywilnej należeli do społeczności, w której panowała odpowiednia hierarchia wprowadzona przez tabelę rang. W zależności od noszonego uniformu do urzędnika należało się zwracać z odpowiednią godnością i tytułem odpowiadającym zajmowanemu stanowisku i randze.

Kolejny przykład ze świata literatury, odzwierciadlający relacje między urzędnikami, stanowi satyryczny utwór Gogola zatytułowany *Nos*. Jest to opowiadanie o przygodzie asesora kolegialnego o nazwisku Kowalew, który pewnego dnia po przebudzeniu zauważył, że nie ma nosa. Zaniepokojony tym wydarzeniem wyrusza na poszukiwania utraconej części twarzy. Na mieście spotyka swój Nos, w dodatku w złotym mundurze, w czapce wskazującej na radcę stanu. Gdy Kowalew z nieśmiałością zwraca się do własnego Nosa, ten odpowiada mu z wyższością: „nie może być między nami bliskiej relacji. Sądząc po guzikach munduru, musisz służyć w innym departamencie”³³ i pozostawia urzędnika w dalszym zakłopotaniu i niedowierzaniu. Główny bohater dalej poszukuje swojej części ciała, a w konsekwencji okazuje się, że był to tylko sen. Autor poprzez tę dość komiczną scenę wskazuje na absurdałne stosunki panujące pomiędzy samymi urzędnikami, oparte na wyższości rangi i stanowisk. Mundur, w który ubrany był Nos, onieśmiał Kowalewa i wzbudził w nim niepewność; tak jak w życiu codziennym, istniała przepaść pomiędzy osobami z wyższymi rangami a pracownikami niższych stanowisk, których często traktowano z lekceważeniem. Urzędnicy musieli oddawać szacunek swoim przełożonym, wymagano od nich posłuszeństwa oraz nie-nagannej pracy. Przy tym nad pracownikami utrzymywano powszechną kontrolę, co nie sprzyjało zacieśnieniu relacji koleżeńskich³⁴. Atmosfera w pracy także wpływała na ogólną kondycję psychiczną pracowników. Dla przykładu warto przywołać fragment wspomnień opisujący początki pracy biurowej Mściława Dobrzyńskiego, artysty polsko-rosyjskiego pochodzenia:

W ogromnym, nudnym, na wpół ciemnym pokoju, gdzie okna prawdopodobnie nigdy nie były myte, a nisko wiszące lampy pod zielonymi abażurami

³³ Н. Гоголь, *Нос*, tłum. własne, <https://ilibrary.ru/text/76/p.1/index.html> (dostęp: 28.09.2020).

³⁴ A. Królczyk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 35–36.

czasami płonęły w ciągu dnia, było wielu urzędników i wydawało mi się, że jestem wśród kolegów Akakiusza Akakiuszewicza. Urzędnicy byli w pewnym sensie bezimienni, starzy, nędzni, zapomniani i uciskani, wysiadający tutaj swoją emeryturę i hemoroidy [...]»³⁵.

Mściśław Dobrzyński zwracał też uwagę na środowisko pracy administracji biurowej. Poważnym zmartwieniem pracowników urzędów były choroby, wynikające m.in. ze złych warunków pracy. Jedną z częstych przypadłości, na którą cierpieli urzędnicy biurowi, były hemoroidy (co było spowodowane m.in. siedzącym trybem pracy). Innymi odnotowywanymi schorzeniami były zapalenie płuc czy gruźlica. Dopadające urzędnika dolegliwości, zwłaszcza jeśli był jedynym żywicielem rodziny, stawały się wielkim zmartwieniem dla pozostałych domowników. Leczenie było kosztowne. Zmagający się z chorobami pracownicy często byli zmuszani do korzystania z bezpłatnych urlopów, co odbijało się na kondycji finansowej całego gospodarstwa domowego.

W świadomości XIX-wiecznego społeczeństwa funkcjonował także inny typ czynownika, którego charakterystyki dokonał Fiodor Dostojewski w utworze *Sobowtór*. W dziele tym autor przerysowuje zachowanie głównego bohatera, urzędnika o nazwisku Goladkin, który marzy o karierze urzędniczej, a w konsekwencji popada w obłęd. Bohater widzi swojego sobowtóra, który w przeciwieństwie do niego robi zawrotną karierę. Fiodor Dostojewski zwracał tym samym uwagę na nadmierne zamiłowanie urzędników do dbania o awanse, rangi, stanowiska, których atrybutem było ubranie, co zostało podkreślone w następującym fragmencie:

Goladkin [...] przystąpił do najważniejszego, do ubierania się: włożył prawie zupełnie nowe spodnie, potem półkoszulek z mosiężnymi guziczkami, kamizelkę w bardzo jaskrawe mile kwiatuszki, szyję obwiązał barwnym jedwabnym halsztukiem i wreszcie włożył przepisowy mundur, również nowiutki i starannie oczyszczony. Ubierając się kilkakroć z lubością spoglądał na swoje

³⁵ М. Добужинский, *Воспоминания*, tłum. własne, https://dobuzhinsky.com/text/vospominaniya_sluzhba-v-ministerstve.html (dostęp: 1.10.2010). Filip Wigel również opisał swoje wrażenia z początków pracy kancelaryjnej: „W ponurym wrześnie ukazałem się w ponurej świątyni przed ponurym starcem, zawsze wściekłym i niespokojnym. Zawołał jakiegoś chudego, brzydkiego mężczyznę z obwisłą, opuchniętą dolną wargą i wskazał na mnie. Posadził mnie w tym samym pokoju naprzeciw samego zrzedłego naczelnika [...] stałem się, jako początkujący, przedmiotem ciekawej, ale krótkiej uwagi moich nowych towarzyszy. Wkrótce brzydki mężczyzna przyniósł zeszyt i ogromną wiązkę na wpół zgniłych kolumn wypełnionych martwymi dla mnie literami [...]. Na pierwszy rzut oka wszystkie twarze wydawały mi się smutne, a w takim miejscu nie spodziewałem się uśmiechu ani radosnego słowa. [...] szybko zauważyłem, że ci, którzy mówili, nie ośmielali się podnosić głowy ani głosu”. *Vide*: Ф.Ф. Вигель, *Записки*, ред. С.Я. Штрайх, tłum. własne, http://az.lib.ru/w/wigelf_f/text_1856_zapiski.shtml (dostęp: 25.09.2020).

buty, co chwila podnosił to jedną, to drugą nogę, podziwiał fason i ustawicznie szeptał coś sobie pod nosem, co pewien czas przytwarzając swoim myślom wyrazistym grymasem [...]»³⁶.

Tym razem autor odzwierciedlał panujący wśród ówczesnego społeczeństwa stereotyp o urzędniku „karierowiczu”, który za wszelką cenę pnie się po szczeblach kariery, zabiega o protekcję, nie zależy mu na wykonywanej pracy, lecz na kolejnych stopniach awansu. Takiego też typowego biurokratę opisał cytowany wyżej Filip Wigel, charakteryzując środowisko urzędników wyższych szczebli w latach dwudziestych XIX w.:

Staje się [on – J.K.] dumny, oziębły w kontaktach i jednocześnie rozmowny, ale z tymi, którzy są gotowi słuchać go przez wiele godzin. Bez względu na to, iloma sprawami się zajmuje, to i tak petentom każe czekać na korytarzu, traktuje ich wręcz pogardliwie, a nawet bierze łapówki [...]»³⁷.

Dla większości urzędników, pozostawionych bez zaplecza finansowego i braku odpowiednich koneksji, rozwój kariery, a co za tym idzie, zdobywanie najwyższych rang i stanowisk pracy, było wręcz niemożliwe.

Urzędnicy tworzyli sieć administracji państwowej w Imperium Rosyjskim. Wszystkie zapadające decyzje były podporządkowane woli cara, nawet wygląd funkcjonariuszy administracji. Mundur noszony przez urzędników wskazywał na zajmowane przez nich stanowisko i funkcję, dodawał im powagi, mógł wywyższać pracownika w oczach innych, ukazywał posiadane przez daną grupę społeczną przywileje, a zarazem stawał się niezbędnym dla rozwoju dalszej kariery. Rangi, tytuły, a co za tym idzie, noszone mundury, stawały się ważniejsze niż sam człowiek, który był skazany na porażkę z panującym, despotycznym systemem rządu.

Mundur urzędnika był czytelnym komunikatem o kondycji społecznej jednostki i jednocześnie szczelną maską zakrywającą „żywego człowieka”. Uniformizacja pracowników służb cywilnych różniła się od prób ujednolicenia strojów w czasie rewolucji francuskiej (która *nota bene* nie weszła w życie), bowiem jej celem było podkreślenie równości w prawach. Carski mundur podkreślał różnice społeczne, a przypinane do niego szarfy i odznaczenia podkreślały zasługi jego właściciela, opowiadały jego historię zawodową. Uniform pełnił rolę symbolu, był wizualnym odbiciem tabeli rang,

³⁶ F. Dostojewski, *Sobowtór*, tłum. S. Pollak, Warszawa 1958, s. 788.

³⁷ Ф.Ф. Вигель, *Записки...* Szerzej sytuację prawną, społeczną oraz ekonomiczną rosyjskich urzędników przedstawia w swoim artykule Liubov Pisarkowa. *Vide: Л. Писарькова, Российский чиновник на службе в конце XVIII – первой половине XIX века, „Человек”* 1995, nr 3, s. 121–139.

identyfikatorem miejsca zajmowanego w społeczeństwie. W Rosji carskiej mundur miał własną tożsamość i jak wskazują memuary i źródła literackie – posiadał moc wywoływania całego wachlarza emocji.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Lietuvos valstybės istorijos archyve

List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, k. 236.

De Custine Astolphe, *Listy z Rosji*, Gdańsk 2001.

Dostojewski Fiodor, *Biedni ludzie*, tłum. A. Stawar, Warszawa 1976.

Dostojewski Fiodor, *Sobowtór*, tłum. S. Pollak, Warszawa 1958.

Gogol Mikołaj, *Płaszcz*, tłum. G. Karski, Warszawa 1965.

„Kurier Litewski”, nr 15, 3 lutego 1822; nr 64, 2 czerwca 1824.

* * *

Валуев Петр Александрович, *Дневник П.А. Валуева, министра внутренних дел 1861–1864 гг. в двух томах* (*Dniewnik P.A. Wałujewa, ministra wnutriennich dieł 1861–1864 gg. w dwóch tomach*), ред. П.А. Зайончковский, Москва 1961.

Вигель Филипп Филиппович, *Записки* (*Zapiski*), ред. С.Я. Штрайх, http://az.lib.ru/w/wigelf_f_f/text_1856_zapiski.shtml (dostęp: 25.09.2020).

Гоголь Николай, *Нос* (*Nos*), <https://ilibrary.ru/text/76/p.1/index.html> (dostęp: 28.09.2020).

Добужинский Мстислав, *Воспоминания* (*Wospominanija*), https://dobuzhinsky.com/text/vospominaniya_sluzhba-v-ministerstve.html (dostęp: 1.10.2010).

Половцов Александр Александрович, *Дневник государственного секретаря, в 2 т* (*Dniewnik gosudarstwiennoego siekrietaria, w 2 t.*), ред. П.А. Зайончковский, т. 1, Москва 1966.

Положение о гражданских мундирах (*Położenije o graždanskich mundirach*), Санкт-Петербург 1834.

Свод законов Российской Империи. Уставы о службе гражданской (*Swod zakonow Rossijskoj impierii. Ustawy o służbie graždanskoj*), т. 3, Санкт-Петербург 1857.

Оpracowania

- Caban Wiesław, Szczepański Jerzy, *Uwagi o „duszy Polaka” w służbie Imperium Rosyjskiego*, [w:] *„Dusza urzędnika” – zewnętrzna akceptacja i wewnętrzna niezgoda? Między irredentą a kolaboracją. Uгода, lojalizm i legalizm*, red. N. Kasperek, M. Klempert, Olsztyn 2015, s. 27–38.
- Korybut-Marciniak Maria, *Romuald Łazarowicz (1811–1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapłan*, „Echa Przeszłości” 2016, nr 17, s. 113–139.
- Korybut-Marciniak Maria, *Stanisław i Artur Dolińscy: rosyjscy urzędnicy: problem tożsamości Polaków w obcej służbie*, [w:] *„Dusza urzędnika” – zewnętrzna akceptacja i wewnętrzna niezgoda? Między irredentą a kolaboracją. Uгода, lojalizm i legalizm*, red. N. Kasperek, M. Klempert, Olsztyn 2015, s. 123–142.
- Korybut-Marciniak Maria, *Światy i międzyświaty Artura Dolińskiego: rekonstrukcja biograficzna carskiego urzędnika*, Olsztyn 2019.
- Królczyk Agnieszka, *Rosja i Rosjanie w relacjach Polaków podróżujących na Wschód (1795–1863)*, Poznań 2015.
- Stiepanow Walerij Leonidowicz, *Przedrewolucyjna biurokracja rosyjska – zasadnicze etapy i tendencje rozwoju (XVII – początek XX wieku)*, [w:] *Dzieje biurokracji*, red. A. Górak, K. Latawiec, D. Magiera, t. 4, cz. 1, Lublin–Siedlce 2011, s. 52–55.

* * *

- Педько Анастасия Андреевна, *Эволюция атрибутики чиновничества в Российской империи: знаково-символические аспекты (1801–1917)* (*Ewolucja atributiki czynowniczestwa w Rossijskiej imperii: znakowo-simwoliczeskie aspekty (1801–1917)*), Москва 2019.
- Писарькова Любовь, *Российский чиновник на службе в конце XVIII – первой половине XIX века* (*Rossijskij czynownik na służbie w konce XVIII – pierwszej połowie XIX wieku*), „Человек” 1995, nr 3, s. 121–139.
- Шатохин Иван Тихонович, *Титова Алеся Александровна, Старое и новое в жизни провинциального чиновничества в период буржуазной модернизации Российской Империи*, (*Staroje i nowoje w życiu prowincyjnego czynowniczestwa w period burżuaznoj modiernizacyi Rossijskoj imperii*), „TRACTUSAEVORUM: Эволюция социокультурных и политических пространств” 2015, т. 2, nr 1, s. 95–96.
- Шепелев Леонид Ефимович, *Гражданские мундиры в дореволюционной России в связи с их значением для исторических исследований* (*Grażdanskije mundiry w doriewolucyjnoji Rossii w swiazi s ich znaczeniem dla istoriczeskich issledowanij*), „Вспомогательные исторические дисциплины” 1991, т. 20.
- Шепелев Леонид Ефимович, *Чиновный мир России: XVIII – начало XX вв.* (*Czynownyj mir Rossii: XVIII – początko XX ww.*), Санкт-Петербург 1999.

SUMMARY

The identity of an official uniform in the Russian Empire in the 19th century

The official world was governed by its own internal rules. In the Russian Empire, all civil and military officials were bound by a unified system of state service covered by a 14-level table of ranks. The result of such a policy of power was, among other things, the pressure of promotion and the pursuit of further actions.

One of the privileges of belonging to the civil service was to wear a uniform appropriate to the place of work. It was an essential element in the overall image of the 19th century official. The aim of the article will be to reflect on the aspect of man's attachment to the uniform, his importance in the deed environment – sometimes an obsessive desire to have it, and sometimes treating it as a troublesome excess, because its maintenance was not always possible, especially for a group of poorer administrative workers. The source base for the analysis of the issue is, besides legal acts and memoirs, 19th century Russian literature, which perfectly reflects the „climate” of the bureaucratic world of Tsarist Russia.

Keywords: Tsarist officials, Russian Empire, official uniform, Table of Ranks

NEKROPOLIE – OSTATNI
ŚWIADKOWIE ŻYCIA

EMILIAN PRAŁAT

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu



<https://orcid.org/0000-0003-3336-6263>

SIC TRANSIT GLORIA MUNDI – KRYPTY WYBRANYCH RODÓW ZIEMIAŃSKICH POŁUDNIOWEJ WIELKOPOLSKI

Gdzie i w którym momencie kończył się „dom”, rozumiany aksjologicznie jako przestrzeń własna, bliska, intymna? Czy kończył się wraz ze śmiercią osoby, która w ciągu życia oswajała otaczający ją świat, wypełniając go elementami materialnymi (choćby meblami, książkami, pamiątkami) i ideowymi (tworząc atmosferę domu), czy też odnajdywał przedłużenie?¹ *Sic transit gloria mundi* i garść palonych paków to symbol kruchości i przemijania doczesności. Nim jednak terazniejszość osoby-zmarłego definitywnie się zakończyła, symbolicznie ostatnim jego tchnieniem była w wielu wypadkach niezwykle interesująca tradycja funeralna. Z jednej strony, co zrozumiałe, wywoływała uczucie strachu, lęku przed chthoniczną pustką ucieleśnianą przez grób, z drugiej natomiast zaowocowała specyficzną celebracją momentu przejścia z życia do śmierci, ze świata widzialnego do ukrytego.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest przybliżenie historii wybranych wielkopolskich krypt znajdujących się w podziemiach kościołów w Brodnicy, Głuchowie i Łękach Starych, które stały się miejscem spoczynku przedstawicieli kilku ważnych rodów szlacheckich, m.in. Chłapowskich, Koźmianów, Żółtowskich czy Kęszyckich. Dotychczas nie były one w żaden sposób badane. Analizując je z punktu widzenia tanatologii i tanatopraksji, możliwe jest ich umiejscowienie w kilku kontekstach: kulturowym – czasu, w którym powstały; ideowym – odnoszącym się do specyficznego modelu postawy życiowej funkcjonującej w danej rodzinie; artystycznym – odzwierciedlającym „standardy”, „mody” w odniesieniu do pochówku i komemoracji. Mając na uwadze głęboko zakorzeniony w polskiej tradycji nabożny wręcz stosunek

¹ Szerzej: M. Rutyna, *Cmentarz jako nośnik pamięci indywidualnej i grupowej*, Warszawa–Zielona Góra 2015.

do przodków i miejsc ich pochówków, które w wielu przypadkach zyskiwały znamiona ogólnonarodowych, ale i lokalnych nekropolii-panteonów, nie sposób nie przyrzeć się pochówkom (i ich oprawie, w tym wypadku kryptom) jako owemu „zwierciadłu” obecnemu w tytule konferencji. Poprzez nie poznamy nie tylko postaci, ducha epoki, w których powstały chociażby kosztowne trumny i sarkofagi, ale spoglądamy – za sprawą analizy wymowy przywołanych wyżej miejsc i obiektów – w pewien wiecznotrwały (w założeniu) model ontologiczny.

Analizując krypty, kilka słów poświęcić należy ich typologii. Na podstawie dotychczas przeprowadzonych badań skłaniałbym się do wyodrębnienia dwóch podstawowych ich typów:

- krypta podposadzkowa;
- krypta połączona z kaplicą:
 - w obrębie kościoła lub z nim połączona,
 - wolno stojąca.

Z punktu widzenia kubatury:

- krypta jednokomorowa;
- krypta dwukomorowa;
- krypta wielokomorowa.

Pod względem organizacji pochówków:

- krypty niszowe;
- krypty otwarte.

Większość zbadanych podziemnych nekropolii (13) prezentuje typ podposadzkowy, jedno- lub dwukomorowy i otwarty. *Gros* z nich datowana jest na koniec XVIII w. Najrzadsze są wolno stojące kaplice, wznoszone najczęściej od końca lat osiemdziesiątych XIX w. do końca pierwszej dekady kolejnego stulecia. Średnia liczba pochowanych osób wynosi siedem. Częstym zjawiskiem jest brak pochówków dziecięcych, co budzi zdziwienie, zważywszy na śmiertelność dzieci w XVIII i XIX w. Wiadomo natomiast, iż były w kryptach grzebane, o czym wielokrotnie zaświadczaą księgi zmarłych. W pojedynczych przypadkach występowała w kryptach dekoracja o tematyce religijnej – najczęściej wyobrażenie krzyża lub pieta, jak w kryptcie Szołdrskich w Gołębiniu. W XIX w. większość starszych krypt poddana została renowacji. Najczęściej poprawiono (lub wprowadzono) wentylację, wykonywano drenaż, zakładano nowe posadzki. Rzadziej zmian dokonywano w obrębie sklepień krypt.

Niewiele zachowało się informacji na temat pochówków. Najwięcej posiadamy wzmianek prasowych, które jednak są bardzo ogólne i w niewielkim stopniu relacjonują samą tumulację. W prywatnych zapiskach archiwalnych również rzadko pojawiają się opisy pogrzebów, częściej natomiast można odnaleźć fotografie *post mortem*. W kilku przypadkach przy zmarłych odnaleziono przedmioty osobiste – grzebień do włosów, wachlarz, modlitewnik. W Głuchowie znaleziono kilka medalików pochodzących m.in. z Rzymu i odnoszących się do pielgrzymki słowiańskiej 1881 r., czy z Lourdes i objawień 1858 r., co wskazuje na mobilność osób, przy których je odnaleziono. W kryptcie rodziny Chłapowskich znajdował się pochówek z 1863 r., kobiety, ze zdekompletowanym szkieletem, w którym uwagę zwracały dolne żebra, bardzo zdeformowane, wygięte ku wnętrzu, co wskazuje na fakt noszenia gorsetu. Zachowały się pojedyncze jego fragmenty oraz duża ilość czarnego, atlasowego sukna z motywami roślinnymi, z którego uszyta została suknia. W większości badanych krypt dość dobrze zachowane było obuwie, zarówno damskie (skórzane, wiązane trzewiki na niewielkim obcasie, często z wstążką), jak i męskie (wysokie z cholewami, w typie krakowskim). W jednym przypadku szczątki uległy strupieszeniu. Stosunkowo dobrze zachowało się również ubranie (pochówek XVIII-wieczny z rodziny Rogalińskich).

W dalszej części artykułu zaprezentowane zostaną trzy wybrane krypty rodzin zasadniczo blisko niespokrewnionych ze sobą i znajdujące się w znacznej od siebie odległości.

Krypty są „przestrzeniami” bardzo unikatowymi, pełnymi symbolicznego i historycznego znaczenia, związanymi ze sferą śmierci. Formą inhumacji, ale bez fizycznego kontaktu z ziemią. Służą ukryciu ciała, ale i jego eksponowaniu. Nierozzerwalnie wiążą się ze sferą *sacrum*², raz to za sprawą – w większości przypadków – ich usytuowania w podziemiach kościoła, dwa – z racji sięgnięcia do o wiele wcześniejszej, archaicznej tradycji chtonicznej. Krypta, niczym starożytny Hades, jest symbolicznie miejscem panowania śmierci. Nie jest jednak całkowicie niedostępna dla zmarłych. Wejście do krypty jest doświadczeniem katabatycznym. Różnica zasadnicza polega jednak na ujęciu teleologicznym – bohaterowie antycznych eposów schodzili do zaświatów, do ziemi, najczęściej wbrew własnej woli, a zgodnie z zamysłem

² W tradycji chrześcijańskiej to właśnie z idei krypty jako grobu wywodzi się tradycja *sacrum*, świętości osoby. Dość wspomnieć pojawiające się już w późnym antyku krypty pod konfesjami wielu kościołów, w których przechowywano relikwie. Zejście do nich, nawiedzenie grobu świętego, było kulminacyjnym punktem pielgrzymki czy aktu pokutnego pełniącego funkcję katartyczną. Cf. A. Klein, *Funktion und Nutzung der Krypta im Mittelalter. Heiliger-spruch und Heiligenverehrung am Beispiel Italien*, Wiesbaden 2011.

fatum. W przypadku krypty zejście do niej jest decyzją obciążoną kazusem konieczności. W wielu przypadkach pogrzeb nie kończył się spuszczeniem trumny do krypty, lecz wejściem do niej rodziny i tam ostatnim pożegnaniem. Zarazem była to przestrzeń, którą odwiedzano przy okazji rocznic czy później utrwalonego święta zmarłych. Z kryptą wiązały się również sprzeczne odczucia – odrzucenie, strach, obawa (przed kontaktem z rozkładającym się ciałem, możliwością choroby czy styczności z elementami spirytualnymi), ale i ciekawość, potrzeba jej odwiedzenia, otwarcia. Owa ambiwalencja zyskała na znaczeniu w miarę zmiany stosunku do śmierci i ludzkich zwłok. Najlepszym tego świadectwem stała się tanatoturystyka związana z najśłynniejszymi kryptami (choćbyby mieszczącymi groby królewskie czy słynnych postaci). Krypty stanowiły – i stanowią po dzień dzisiejszy – przestrzeń elitarną, łączoną głównie z wyższymi, zamożniejszymi czy w jakimś aspekcie wpływowymi warstwami społecznymi. Pochówek w nich, w obrębie uświęconego miejsca, był więc sposobem wyróżnienia osoby zmarłej czy zamanifestowania pozycji rodziny. Z tego też względu najokazalsze krypty i znajdujące się w nich trumny ukształtowano w sposób służący manifestacji określonych treści. Zewnętrzna forma krypty, często z osobnym, ozdobnym wejściem, wzmacniała jej odbiór jako miejsca wyjątkowego, wyłamującego się z ram teraźniejszości.

Brodnica

Najokazalszy spośród omawianych krypt jest ich zespół w Brodnicy pod Śremem. Majątek ten na przestrzeni wieków należał do licznych rodzin szlacheckich, wśród których najważniejsi byli Brodnicy herbu Łódzia, Chłapowscy herbu Dryja, Koźmianowie herbu Nałęcz i Mańkowscy herbu Zaremba. Dwa ostatnie rody są odpowiedzialne za współczesną formę krypt. W dniu 7 lipca 1862 r. spłonął datowany na 1758 r. drewniany kościół p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej, będący świątynią parafialną. Jego patronem był wówczas generał Dezydery Chłapowski, co łączyć należy z faktem, iż był właścicielem majątku Szoldry, należącego do parafii brodnickiej. W dniu 13 października zebrało się kolegium, które podjęło decyzję o budowie nowego kościoła. Wyłoniona została komisja budowlana, na której czele stanął ks. Wincenty Cichowski. Poza nim należeli do niej: Kazimierz Chłapowski, jego brat Stanisław (dziedzic Szoldr), Józef Parczewski (dziedzic Grabianowa), Szymon Walasiak, Andrzej Zakrzewski i Kasper Jankowiak – okoliczni gospodarze. W dniu 11 czerwca 1867 r. wmurowano kamień węgielny pod nowy kościół.

Materiał budowlany spławiano Wartą do Jaszkowa. Pochodził on z cegielni Schwarsenza z Pyszącej koło Śremu, z Międzychodu (ponad 100 000 cegieł) i poznańskiej cegielni Köhlera. Autorem projektu kościoła był Stanisław Hebanowski (1820–1898), zaś nadzór nad budową powierzono Wilhelmowi Lenzowi z Poznania. Pierwotnie zakładano, iż prace zakończą się 15 listopada 1869 r, jednak budowa się przedłużyła i kościół poświęcono 25 listopada 1870 r. W kolejnych latach trwały prace wykończeniowe, budowa wieży i krypty rodziny Wilczyńskich. Ostatecznie kościół konsekrowano 26 listopada 1888 r. Stanisław Hebanowski zaprojektował kościół jednawowy z transeptem i pięciobocznym prezbiterium oraz monumentalną wieżą od zachodu. Pod transeptem umieszczono krypty. Z jego poziomu prowadzą do nich dwa prostokątne wejścia. Ponadto po obu stronach transeptu dobudowano niewielkie przedsionki będące zewnętrznymi wejściami do podziemi – odpowiednio od północy do krypty Chłapowskich i od południa do krypty Wilczyńskich i Mańkowskich. Zewnętrzne wejścia do obu krypt otrzymały formę architektonicznych przedsionków flankowanych ukośnie ustawionymi, uskokowymi przyporami. Ujmują one zasadniczą część, uproszczoną, jednoosiową fasadę zajmowaną przez dwuskrzydłowe, dębowe drzwi z żelaznymi okuciami i ostrołukowe nadświetle. Po stronie północnej wypełnione zostało okazałą płaskorzeźbą z wyobrażeniem tarczy z herbem Nałęcz zwieńczoną koroną i strusimi piórami i ujętą labrysami. Przy górnych krawędziach umieszczono napis „Grobowiec Koźmianów”. Po stronie południowej nadświetle pozostało zamurowane. W obu przypadkach nadświetla i drzwi ujęto wspólnymi, ostrołukowymi profilowaniami. Krypty rozciągają się pod całym transeptem. Składają się z dwóch zasadniczych prostokątnych, nakrytych kolebką komór, znajdujących się pod ramionami nawy poprzecznej i węższej komory na jego osi, która tworzy rodzaj wąskiego korytarza łączącego duże pomieszczenia. W krypcie Koźmianów umieszczono dwanaście nisz – po sześć z każdej strony, w układzie jedna nad drugą, po dwie w każdym przęśle. Nisze zamknięto odcinkiem łuku. W krypcie Koźmianów pochowano:

Tabela 1

Schemat rozmieszczenia trumien w krypcie Koźmianów kościoła brodnickiego

prześnio	3	środek	Wacław Mańkowski (1850–1909)		Wanda z Czerwińskich Chłapowska (1915–1993) Janina z Chłapowskich Söderlund (1949–2004)	góraż	3	prześnio
		dół	Kazimierz Mańkowski (1882–1909)		Leon Lipkowski (1844–1933)	dół		
	2	góraż	x		x	góraż	2	
		środek	Antonina z Chłapowskich Mańkowska (1852–1936)		Stanisław Chłapowski (1903–1971)	środek		
		dół	x		x	dół		
	1	góraż	x		x	góraż	1	
		dół	x		x	dół		
	prześnio	3	góraż		x	↑ krypta Wilczewskich i Mańkowskich ↑ korytarz ↓ wyjście z krypty ↓	Zofia z Kurnatowskich Chłapowska (1828–1908)	
dół			Józefa Chłapowska (1858–1899)	Stanisław Chłapowski (1821–1902)	dół			
2		góraż	x	Jan Chłapowski (1901–1901)	góraż		2	
		dół	Zofia Koźmian (?–1937)	Elżbieta Skórzyńska (?–1895)	dół			
1		góraż	Felicja z Łempickich Koźmianowa (1825–1911)		góraż		1	
		dół	Stanisław Egbert Koźmian (1811–1885)	Jan Nepomucen Chłapowski (1863–1919)	dół			

Źródło: opracowanie własne

Wnęki, w których znajdują się trumny Koźmianów oraz dziecięce – Jana Chłapowskiego i Elżbiety Skórzyńskiej, są otwarte. Pozostałe zostały zamurowane. W krypcie-łączniku zamurowane są nisze kryjące szczątki Mańkowskich oraz Stanisława Chłapowskiego. Fundatorem krypty Koźmianów był Stanisław Egbert, który w 1849 r. osiadł w Turwi. W 1851 r. nabył Przylepki niedaleko Brodnicy³, a 12 lipca 1853 r. poślubił w Turwi Felicję Łempicką. Miał z nią dwie córki: Zofię (23 IX 1854 – 21 I 1937) i Marię (11 XI 1856 – 14 IX 1945). W 1867 r. odsprzedał Przylepki Kazimierzowi Chłapowskiemu, sam zaś przeniósł się do Poznania. Stanisław Egbert Koźmian miał nadzieję, że w okolice sprowadzi się jego bratanek Jan (syn Amelii i Seweryna), stąd też ufundował bardzo okazałą kryptę rodową. Być może planował Stanisław Egbert, iż będzie ona służyć również jego bratu Janowi (1814–1877) i poślubionej przezeń Zofii Chłapowskiej (1824–1853), co z uwagi na koligacje rodzinne, sąsiedztwo majątków i rozmiar krypt wydaje się bardzo prawdopodobne. Fundacja krypty przez Koźmiana jawi się jednak jako zaskakująca. Powstała w 1869 r., a więc w momencie, kiedy S.E. Koźmian nie miał już bezpośrednich, majątkowych związków z parafią brodnicką, czego dowodem jest chociażby brak udziału w Komitecie budowy świątyni. Patronem kościoła od 1852 r. byli Chłapowscy. W tym samym roku pobliskie Szoldry stały się domem najstarszego syna generała Dezyderego – Stanisława (1822–1902) i jego żony Zofii z Kurnatowskich (1828–1908). I to właśnie oni w największym stopniu przyczynili się do budowy kościoła, a więc i krypty. Relacje utrzymywane przez Chłapowskich i Koźmianów, poza małżeństwem Zofii i Jana, miały również wymiar społeczno-kulturalno-polityczny, a to za sprawą bliskich kontaktów Stanisława Egebarta z Generałem, zwłaszcza w odniesieniu do „Przeglądu Poznańskiego”, którego redaktorem po wyjeździe Jana do Rzymu został właśnie on. Zapewne to właśnie owe serdeczne, rodzinne kontakty i brak dalszej rodziny poza dwiema bezdzietnymi córkami spowodował, że S.E. Koźmian zdecydował się na ufundowanie krypty w Brodnicy. Spoczął w niej 28 kwietnia 1885 r., a fakt ten odnotował „Dziennik Poznański”:

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb zwłok śp. Stanisława Koźmiana w Brodnicy. Trumna z zwłokami ustawiona na katafalku pięknie ubranym w tamtejszym kościele. Po wigiliach żałobne nabożeństwo odprawił ks. dziekan Radzki z Lubinia. Po nabożeństwie ks. dr. Stablewski wstąpił na kazalnicę i powiedział mowę żałobną, którą wszystkich wzruszył. [...] Przed spuszczeniem zwłok do grobu rodzinnego Koźmianów, pożegnał jeszcze zwłoki zmarłego St. hr. Tarnowski, delegat Akademii krakowskiej. [...] Poczem spuszczone zwłoki do grobu⁴.

³ Z. Gołębiowska, *Stanisława Egebarta Koźmiana związki z Lubelskiem*, [w:] *Studia z dziejów ziemian 1795–1944*, red. A. Koprukowniak, Lublin 2005, s. 214.

⁴ *Pogrzeb śp. St. Koźmiana*, „Dziennik Poznański” 1885, R. 27, nr 97, s. 1–2.

Uroczystości pogrzebowe podkreślały przede wszystkim rolę zmarłego dla świata kultury i nauki, stąd licznie zebrani przedstawiciele tego środowiska. Nie był to zatem – a przynajmniej nie podnoszą tego relacje prasowe – pogrzeb ziemianina, a człowieka kultury. Trumna S.E. Koźmiana zachowała się w stanie dobrym. W całości wykonana została z blachy cynkowej. Ma klasyczną formę tumbową o łagodnie profilowanych, wypukłych krawędziach. Opiera się na sześciu lwich łapach. Tyleż ma uchwytów w formie stylizowanych, masywnych girland. W narożach podstawy wieka umieszczono niewielkie ornamenty z motywami roślinnymi, na licu zaś pokrywy znalazł się duży, ażurowy, wykonany z taśmy cynkowej krzyż z dekoracją roślinną. Trumna jest szczelna. Jej stan wskazuje, iż nie została otwarta po pochówku. Nad nią znajduje się trumna Felicji Koźmianowej. Jest ona skromniejsza, wykonana z blachy w kolorze czarnym, bardziej „linerna”, pozbawiona obłości. Opiera się na czterech łapach i ma cztery uchwyty. W przeciwieństwie do trumny Stanisława Egberta, nie ma wyższej części w partii głowy. Zachowana jest w stanie dobrym i podobnie jak wcześniej opisana – nie ma znamion otwarcia.

W kolejnej niszy znajduje się współczesna, drewniana trumna ze szczątkami Zofii Koźmian (1854–1937). Nad Zofią miała zostać pochowana jest młodsza siostra Maria (1856–1945), jednak zmarła w Krakowie i pochowana została w grobowcu rodziny Popielów w Ruszcy. W ten sposób tylko trzy z sześciu nisz zostały wypełnione. W kolejnej pochowano Józefę Chłapowską (1858⁵–1899), córkę Zofii i Stanisława. Znana w rodzinie jako Zinka, chorowała na epilepsję. W zasadzie niewiele o niej wiadomo, poza wspomnianą przypadłością i podejmowanych przez rodziców wysiłkach w celu jej wyleczenia. Jak odnotował kronikarz rodu – Dezydery Chłapowski – Józefa była najładniejszą spośród trzech córek Stanisławowstwa⁶. Obecnie nisza z jej trumną jest zamurowana. Po przeciwnej stronie umieszczono trumny rodziców Józefy. Z relacji ich wnuka Stanisława (1903–1971) wiadomo jedynie, iż w 1945 r. trumny zostały sprofanowane przez żołnierzy radzieckich, szczątki zaś wyrzucone z trumien. Podobnie jak nisza Józefy, także te dwie zostały zamurowane przez Stanisława i Antoniego Chłapowskich, prawnuków Zofii i Stanisława.

⁵ Na tabliczce umieszczonej na zamurowanej niszy znajduje się 1867 r. jako rok urodzin, co jest błędem.

⁶ D. Chłapowski, *Chłapowscy – kronika rodzinna*, Warszawa 1998, s. 89.



Ryc. 1. Wejście do krypty Koźmianów, fot. E.P., 2020 r.



Ryc. 2. Tablice epitafijne na ścianie prezbiterium, fot. E.P., 2020 r.

W środkowej niszy po prawej stronie znalazły się trumienki dziecięce – Elżbiety Skórzewskiej i Jana Chłapowskiego⁷. Pod względem formy trumienka Jana stanowi analogię do należącej do Stanisława Egberta, z tą różnicą, iż ma o dwie mniej łap i o dwa mniej uchwyty. Zachowały się oryginalne śruby mocujące wieko. Trumna zachowana jest w stanie dobrym. W górnej niszy umieszczono trumienkę Elżbiety, która zachowana jest w stanie bardzo dobrym. W porównaniu z pozostałymi znajdującymi się w tej krypcie, ma minimalne ślady korozji, a powierzchnia skrzyni cały czas zachowała nieco połyskującą powierzchnię. Podobnie zachowana jest trumna w kolejnej, górnej niszy, należąca do Wincentego Głowackiego (1864–1925). Poniżej znajduje się grób Jana Chłapowskiego (1863–1919), również zamurowany. Rozmiary krypty są bardzo duże. Szerokość korytarza umożliwiałyby umieszczenie na posadzce kolejnych dziewięciu trumien. Wydaje się to zasadne w porównaniu z sąsiednią salą.

⁷ Obok niszy znajduje się tablica epitafijna Kazimierza Niesiołowskiego (1868–1870), zmarłego na dyfteryt. Chłopiec był synem Adelajdy Trinks i Stanisława Niesiołowskiego. Wobec braku źródeł trudno zlokalizować miejsce jego pochówku; nie można również wykluczyć, iż trumna Jana jest w gruncie rzeczy trumną Kazimierza.



Ryc. 3. Wnętrze krypty Koźmianów, fot. E.P., 2020 r.

Łącznik ma nieco odmienny układ, co jest wynikiem jego konstrukcji. W północnej jego części, w środkowych niszach, pochowano Wacława Mańkowskiego (1859–1909) i Kazimierza Mańkowskiego (1882–1909) oraz Antoninę z Chłapowskich Mańkowską (1852–1936). Wacław był pierwszym przedstawicielem rodu Mańkowskich w Brodnicy, gdyż wraz z żoną przeprowadził się z Podola do Wielkopolski (13 lipca 1855 r. majątek przeszedł z Kazimierza Chłapowskiego na Antoninę). W łączniku pochowano – chociaż po przeciwnej stronie – Leona Lipkowskiego (1844–1933), brata Tekli z Lipkowskich Mańkowskiej, która była matką Wacława. Krypta-łącznik była zatem pierwotnie przewidziana dla Mańkowskich. Mogła pomieścić 18 trumien, co w połączeniu z kryptą Koźmianów dawało wystarczającą liczbę miejsc dla kilku nawet rozrosłych pokoleń. Po drugiej wojnie światowej w tej części krypt pochowano Stanisława Chłapowskiego oraz złożono urny z prochami jego żony Wandy (1915–1993) i córki Janiny (1949–2004).

Druga sala, a więc krypta Wilczyńskich i Mańkowskich, ma odmienny charakter. Od korytarza oddzielona jest ścianą z kratą uniemożliwiającą przejście pomiędzy obu pomieszczeniami. Składa się z dwóch przęseł oddzielonych od siebie ozdobną, kutą kratą. W przęśle pierwszym od wejścia

znajdują się po obu stronach pojedyncze, jednokondygnacyjne, przestronne niszce. Od zasadniczej, środkowej części, oddzielają je niskie, kute parkany. Z lewej strony znajdują się trzy podobne trumny, należące najprawdopodobniej do dziedziców miejscowości Chaławy – Stefana Bartłomieja Moraczewskiego (1849–1884) i jego synów: Stefana Piotra (1874–1894) i Józefa (1877–1898) – obaj zmarli bezpotomnie⁸. Ponadto pochowana w krypcie powinna być według ksiąg parafialnych Maria Wanda Wilczyńska (1829–1889), dziedziczka Krzyżanowa. Według ksiąg metrykalnych parafii w Łękach Wielkich, w Brodnicy pochowana została zmarła 11 września 1900 r. Maria Dominika Chłapowska, córka Zofii z Jaczyńskich i Jana Chłapowskich, licząca wówczas rok i miesiąc. Powodem śmierci była cholera.

Główna nekropolia Chłapowskich znajduje się w Rąbiniu. Nie mamy tam jednak do czynienia z kryptami, a grobowcami i pochówkami ziemnymi. Będąc najważniejszym i najstarszym cmentarzem rodzinnym, stanowiła punkt odniesienia i wyznaczała określony wzorzec estetyczny, jakim była przede wszystkim prostota formy. Niemal wszystkie płyty nagrobne spoczywały wprost na ziemi. Odstępstwem jest tylko grobowiec linii kopaszewskiej, mający formę zbliżoną do krypty, bo ze schodami, dużą salą i dwoma rzędami półek na trumny. Stanisław Chłapowski, syn generała Dezyderego, w Szołdrach ustanowił nową linię. Kościół brodnicki i krypta wówczas tam wzniesiona stały się główną nekropolią linii. I jakkolwiek była to jedna z najbardziej rozgałęzionych linii, to pod względem liczby pochówków prezentuje się skromnie. Forma krypty brodnickiej jest wyjątkowa zarówno na tle prezentowanych w artykule pozostałych komór grobowych, jak i w skali regionu. Zasadniczo w tej części Wielkopolski nie mieliśmy do czynienia z takich rozmiarów realizacjami, poza kreacjami spektakularnymi, jak krypta pod kościołem św. Marcelina w Rogalinie, co jednak ma uzasadnienie z racji arystokratycznego charakteru tej fundacji. Brak dekoracji, wyjątkowa wizualna surowość krypt brodnickich, nieobecność symboli religijnych i wanitatywnych wpisuje się w tradycję puryzmu formy. Zwraca jednak uwagę ogromna dysproporcja w wykończeniu tych skądinąd najważniejszych dla rodziny pomieszczeń, w porównaniu z ogromnym pietyzmem, jaki włożono w urządzenie wnętrza kościoła. Pewną nawiązką wydaje się być umieszczona w ścianie prezbiterium piaskowcowa, neogotycka tablica z popiersiami Stanisława i Zofii wykonana przez Mieczysława Lubelskiego (1887–1965), eksponująca ich cnoty: „Służąc sercem i pracą z wiarą i nadzieją Bogu, Ojczyźnie i bliźnim”.

⁸ W krypcie powinna się znajdować również trumna Jakuba Moraczewskiego (1875–1876), syna Stefana.

Współcześnie krypty nie są udostępniane (nawet przy okazji święta zmarłych), wobec czego świadomość ich istnienia, jak również faktu znaczenia osób tu pochowanych, jest znikoma. Nowszą, bo XX-wieczną inicjatywą, było umieszczenie na ścianie zewnętrznej prezbiterium, pomiędzy dwiema przyporami, krzyża, a po obu jego stronach, prostych tablic epitafijnych:

Strona lewa	Strona prawa
† / WACŁAW MAŃKOWSKI / SODALIS MARIANUS / UR. 10.X.1850 R. / UM. 20.IV.1909 R.	† / ANTONINA CHŁAPOWSKA / DZIECKO MARJI / UR. 23.XII.1852 R. / UM. 28.IV.1936 R.
† / KAZIMIERZ MAŃKOWSKI / SODALIS MARIANUS / UR. 17.VIII.1882 R. / UM. 15.1.1909 R.	† / ZOFIA Z JACZYŃSKICH / UR. 1871 R. UM. 20.VII.1952 R. / JAN CHŁAPOWSKI / UR. 1863 R. / UM. 2.VII.1919 R.
† ZOFIA Z KURNATOWSKICH / UR. 1824 R. UM. 21.VII.1908 R. / STANISŁAW CHŁAPOWSKI / UR. 1822 R. UM. 30.IX.1902 R.	† / WANDA Z CZERWIŃSKICH / UR. 30.IX.1915 R. UM. 15.III.1993 R. / STANISŁAW CHŁAPOWSKI / UR. 3.II.1903 R. UM. 13.XII.1971 R.
† / ZOFIA Z EUSTACHÓW / UR. 22.IV.1876 R. UM. 18.IV.1955 R. / WINCEN TY PRUS-GŁOWACKI / UR. 18.X.1864 UM. 1.I.1925 R.	† / JANINA SÖDERLUND / CHŁAPOWSKA / UR. 3.III.1949 R. UM. 11.IX.2004 R.

Tablica Zofii z Jaczyńskich Chłapowskiej jest symboliczna, gdyż ta pochowana została w Podkowie Leśnej koło Warszawy. Poza pochówkami w kryptach wspomnieć należy o pochówkach ziemnych w pobliżu kościoła. Za prezbiterium znajdują się cztery groby. Dwa nowsze proboszczów i najważniejszy – Józefa Wybickiego (1747–1781) oraz jego żony Estery Wierusz-Kowalskiej (1766–1824) i syna Łukasza Aleksandra (1786–1812). W 1923 r. prochy twórcy polskiego hymnu zostały przeniesione do Krypty Zasłużonych Wielkopolan na Wzgórzu św. Wojciecha w Poznaniu. W Brodnicy pozostał jedynie nagrobek. Fakt, iż w należących do Wybickiego Manieczkach nie było ani kościoła, ani cmentarza spowodował, że pochowano go w Brodnicy. Ówczesny drewniany kościół widać nie posiadał krypty, skoro zdecydowano się na inhumację za prezbiterium. W ten sposób kościół brodnicki zyskał znamiona regionalnego mauzoleum bohatera szczególnie ważnego dla polskiej kultury narodowej. Fakt, iż już w podziemiach pochowano m.in. Stanisława

Egberta Koźmiana, członków rodziny Chłapowskich, Mańkowskich i Wilczyńskich powoduje – biorąc pod uwagę społeczne znaczenie tych osób już za ich życia – że brodnicka świątynia w pełni zasługuje na miano regionalnego panteonu.

Głuchowo

W 1751 r. Adam Kołaczkowski wspólnie z żoną Katarzyną z Zakrzewskich ufundowali murowany kościół parafialny p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Głuchowie. Zastąpił on drewnianą świątynię z 1610 r. Nowa fundacja ma kształt krzyża łacińskiego. Prezbiterium jest nieco szersze od nawy. Od zachodu wzniesiono wieżę z kruchtą. W 1904 r. kościół rozbudowano, dodając do niego dwie zakrystie przy prezbiterium oraz dwie czworoboczne kaplice. Pod północną kaplicą usytuowano kryptę rodziny Żółtowskich. Wejście do niej umieszczono na zewnątrz. Otrzymało ono dekoracyjną oprawę w formie gierowanej archiwolty ujmującej podwójne, żeliwne drzwi i zamurowane nadświetle, zwieńczone naczółkiem z płyciną i umieszczonym w nim napisem *REQUIESCANT IN PACE* oraz herbem Ogończyk. W górnej części naczółek ma formę spływów wolutowych zwieńczonych krzyżem. Archiwolta łączy się gzymsem koronującym boczne elewacje. Przedsionek jest stosunkowo płytki. Krypty składają się z dwóch pomieszczeń. Pierwsza sala jest obecnie pusta. Nakryta jest dużą kolebką, w którą wstawiono poprzecznie dwie niskie arkady, co spowodowało, że wnętrze ma układ trzynawowy. Posadzka pokryta jest żółtymi i czarnymi płytkami. Po stronie wschodniej umieszczono kolejne schody prowadzące do drugiej, zasadniczej krypty rodziny Żółtowskich. Ta nakryta jest kolebką Kleina. Oba pomieszczenia mają kształt zbliżony do kwadratów. Uwagę zwraca duża różnica wysokości między obu salami. Wydaje się, że pierwsza, obecnie przysadzista sala, była pierwotnie głębsza i stanowiła zasadniczą kryptę grzebalną. Fakt, iż znalazła się nad nią dobudowana kaplica, może wskazywać, że właśnie ze względu na jej obecność zdecydowano się na rozbudowę kościoła o symetryczne elementy. Posadzka sali została następnie zasypana i podwyższona. Co stało się z trumnami? W tym momencie należy przybliżyć kilka faktów historycznych. W 1762 r. Kołaczkowsky sprzedają dobra głuchowskie Rostworowski, by ponownie w latach 1781–1786 zostać ich właścicielami. W kolejnej dekadzie wieś należała do rodu Gliszczyńskich, od 1803 r. do Knollów, a następnie Droszewskich. W 1825 r. przeszła w ręce Koszutskich, a w 1850 r. Jaraczewskich. Po kolejnym ćwierćwieczu majątek nabyła rodzina Żółtowskich, w której posiadaniu był do 1939 r. Zatem od momentu budowy kościoła do jego przebudowy mijają 153 lata, więc z pewnością dokonywano w tym okresie pochówków w kryptcie.



Ryc. 4. Wejście do krypty Żółtowskich, fot. E.P., 2020 r.



Ryc. 5. Wnętrze krypty Żółtowskich, fot. E.P., 2020 r.

Poza zidentyfikowanymi szczątkami posiadamy pośrednie informacje o wcześniejszych pochówkach w tym miejscu. Wskazują na to wmurowane w ściany kościoła tablice epitafijne Macieja Kołaczkowskiego (1727–1767), Tekli z Rudnickich Błociszewskiej (1779–1817), Salomei z Majewskich Jaworskiej († 1819), Bonawentury Koczorowskiego (1768–1821) i jego żony Ludwiki ze Szczanieckich (1774–1858), Juliana Jaraczewskiego (1797–1867) i jego żony Antoniny z Koszutskich (1809–1873).

Pewne jest, że pochowano w krypcie kościelnej Koczorowskiego Juliana i Antoninę Jaraczewskich⁹ – na to wskazują relacje prasowe. Nie udało się ich jednak zidentyfikować wśród znajdujących się w krypcie trumien. Te zaś umieszczono w drugiej sali w dwóch kondygnacjach – co było zabiegiem wtórnym. Pierwotnie zakładano, iż znajdują się w niej cztery trumny, za czym przemawia umieszczenie w połowie szerokości pomieszczenia kutego płotu, za którym umieszczono skrzynie. Współcześnie płot został podzielony na mniejsze kwatery i wykorzystany jako wsporniki dla żelaznych belek, na których oparto trumny. Pod ścianą szczytową znalazły się dwie trumny ustawione w poprzek sali. Z prawej strony – w obu kondygnacjach – po dwie wzdłuż ściany. W centrum pomieszczenia – również po dwie w analogicz-

⁹ „Kurier Poznański” 1873, R. 2, nr 47, s. 4.



Ryc. 6. Trumny w krypcie Żółtowskich, fot. E.P., 2020 r.

nym układzie piętrowym i dwie wzdłuż lewej ściany. Mimo iż trumny stały na posadzce, niemal wszystkie zachowane są w bardzo dobrym stanie. W krypcie znajduje się 12 trumien. Dotychczas udało się zidentyfikować trumny: Stanisława Żółtowskiego (1809–1867), Henryka Żółtowskiego (1870–1937), Seweryny z Ponińskich Żółtowskiej (1818–1899), Anny Żółtowskiej (1840–1857), Gabrieli z Niemojowskich Żółtowskiej (1848–1820), Adama Żółtowskiego (1866–1934) i Stefana Żółtowskiego (1839–1901).

Najmłodszymi i najskromniejszymi są wykonane z litego dębu trumny Adama i Henryka. Obie mają prostą formę i wyjątkowo wysokie wieka, które w połowie wysokości zdobi pas perełkowania. Obie mają żeliwne lwie łapy i także uchwyty. Najbardziej okazałe trumny znajdują się w tyle krypty. Uwagę zwraca ich bardzo duża wysokość i szerokość. Są wyjątkowo bogato zdobione – wzdłuż długich boków umieszczono wieńce laurowe ze wstążkami, w narożach rodzaj stylizowanych kartuszy z labrysami i umieszczonymi w tarczy skrzyżowanymi, odwróconymi pochodniami. Na wieku obu bardzo szeroki krzyż z motywami roślinnymi. Współcześnie obie trumny pokryte są patyną i dużą ilością zabrudzeń, jednak widoczne pod nimi są liczne fragmenty

złożone. Najcenniejszą z artystycznego punktu widzenia jest trumna Anny Żółtowskiej. Dolna część ma wklęsło profilowane krawędzie. Opiera się na masywnych, werystycznie oddanych lwich łapach. W narożach umieszczono stylizowane, mięsiste apliki roślinne. Niezwykle bogatą dekorację otrzymało zwieńczenie spodniej części trumny – wprowadzono tu bardzo szeroki pas ornamentalny z motywem przenikających się perełkowanych taśm tworzących duże i mniejsze okręgi wypełnione dekoracją roślinną. Na narożach umieszczono liście akantu. Równie bogate jest wieko, którego ściany boczne są lustrzanym odbiciem podstawy. Na krawędziach przy podstawie umieszczono sześcioramienne gwiazdy, a w narożach przestylizowane wolutowe, przypominające rozwinięty pergamin apliki z rzędem cekinów, ujmowane przez przenikające się pędy akantu. Na krótszych bokach zwrócone są one ku sobie, tworząc układ antytetyczny. Podłużne krawędzie zdobią ażurowe, szerokie, wydłużone apliki złożone z geometrycznie przecinających się pędów mięsistego akantu, w centrum łączące się z niewielkim owalem, w którym znalazł się stylizowany kwiat. Górną część wieka ozdobiono szerokim pasem złożonym z wrzecionowatych, wypukłych aplik, natomiast krawędź wieka – rzędem stylizowanych lilijek i centralnie umieszczonym krzyżem. Trumnę wykonano z blachy malowanej w sposób imitujący barwę czarnego, żyłkowanego marmuru. Wszystkie elementy dekoracyjne, łącznie z masywnymi uchwytyami – były złożone. Pozostałe trumny są zdecydowanie skromniejsze i wpisują się w stylistykę opisanych wcześniej sarkofagów należących do Koźmianów.

Rodzina Żółtowskich, poza Głuchowem, była właścicielem pobliskich dóbr Jarogniewice. W powiecie kościańskim zamieszkiwali również w Czaczu, a nieco dalej – w Ujeździe pod Grodziskiem Wielkopolskim. Wszystkie wymienione majątki należały do najokazalszych siedzib ziemiańskich w Wielkopolsce. Członkowie rodu – w przeciwieństwie do Chłapowskich – utrzymywali o wiele bliższe kontakty z Berlinem. Ich siedziby pod względem wystroju były niezwykle efektowne.

W przypadku Głuchowa mamy do czynienia z istnieniem wcześniejszej krypty i koniecznością jej powiększenia na potrzeby licznej rodziny. Wydaje się, że przy tej okazji starsze trumny zostały zamurowane u podstawy pierwszej z sal, stąd dzisiejsza jej przysadzistość. Jednocześnie podział na trzy nawy sugeruje jej wykorzystanie jako przestrzeni dla bardziej współczesnych pochówków. Zasadniczo wszystkie trumny powstałe do końca XIX w. posiadały dołączone do nich, nawiązujące formą do płaszców herbowych, tarcze z personaliami zmarłych. Fakt nieumieszczenia trumien w oddzielnych niszach, lecz wprost na posadzce z żółto-brązowo-czarnych płytek, oraz znaczące walory dekoracyjne trumien świadczą o większej niż w przypadku

Chłapowskich i Mańkowskich, „ekspozycyjnej” funkcji krypt głuchońskich. Bardzo dobry stan ich zachowania wskazuje na podejmowanie działań zabezpieczających je przed zniszczeniem. Wykorzystanie połączonych aplik również należy odczytać jako element służący budowaniu splendoru rodu.

Łęki Wielkie

Najbardziej reprezentacyjną formę przybrało mauzoleum rodziny Kęszyckich w miejscowości Łęki Wielkie¹⁰, jest to bowiem wolno stojąca kaplica grobowa z kryptą w partii podziemnej. Klasycystyczna kaplica nawiązuje formą do świątyni w stylu doryckim. Wzniesiona została w południowo-wschodnim narożu terenu przykościelnego, na sztucznie usypanym tarasie, co spowodowało, że wejście do krypty znajduje się na poziomie pobliskiej szosy od strony południowej. Kaplica wykonana została z bloków piaskowcowych. W fasadzie dominują dwuskrzydłowe drzwi zwieńczone wydatnym nadprożem z motywem kimationu. Po bokach umieszczono dwie kanelowane kolumny z przysadzistymi akantowymi kapitelami, dźwigające naczółek, w którego centrum znalazł się herb Nowina ujęty akantowymi wolutami. Poniżej umieszczono napis „GROBOWIEC KĘSZYCKICH”. We wnętrzu kaplicy wprowadzono neoromańską arkadę, a w niej kamienny ołtarz, na którym ustawiono rzeźbę Chrystusa będącą kopią dzieła Bartela Thorvaldsena. We wnętrzu znajdują się trzy tablice epitafijne:

- na czele mensy: „ŚP / Z KĘSZYCKICH ELŻBIETA CETKOWSKA / PRIMO VOTO PONIKIEWSKA / UR. 1896r ZM 1979r / POWSTANIEC WIELKOPOLSKI 1918r / ODZNACZONA MEDALEM NIEPODLEGŁOŚCI / OBROŃCA HELU 1939r / ODZNACZONA KRZYŻEM WALECZNYCH / PROSI O MODLITWĘ
- z prawej strony ołtarza: „Ś † P / Stanisław / Ponikiewski / ppor Kawalerii / ur. 21. 3. 1918 / Stracony przez Hitlerowców / 9. 4. 1945 / w Obozie Koncentr. Dora / pochowany tam w wspólnym grobie / Prosi o modlitwę / Matka
- z lewej strony ołtarza: „Ś † P / Józef / Ponikiewski / por. mar. / ur. 29. 11. 1916 / zginął na Polu Chwały / jako adiutant Naczelnego Wodza / z nim razem w Gibraltarze / 4. 7. 1943 / pochowany na Cm. Lot. Polskich / w Newark Anglia / Prosi o modlitwę / Matka

¹⁰ Poza Łękami Wielkimi kaplica grobowca Kęszyckich znajduje się w Błociszewie niedaleko Śremu. Rozmiarami zdecydowanie mniejsza, posiada podziemną kryptę. Spoczywa w niej co najmniej 13 osób, lecz w chwili obecnej pozostaje niedostępna.



Ryc. 7. Kaplica grobowa Kęszyckich, fot. E.P., 2020 r.

Wieś w 1882 r. nabył Józef Zawadzki¹¹. Od 1907 r. właścicielami byli Kęszyccy, którzy władali majątkiem do 1939 r. Czas powstania mauzoleum należy ustalić na około 1910 r. – na pewno ukończono je przed wybuchem wojny. Wcześniej wykorzystywano do pochówków krypty, które znajdowały się po południowej stronie kościoła. Obecnie wejście do nich zostało trwale zablokowane. W krypcie pod kaplicą znajdują się trumny: Józefa Kęszyckiego (1852–1913), Heleny z Petzoldów Kęszyckiej (1870–1937), Edwina Kęszyckiego (1897–1915), Zygmunta Kęszyckiego (1903–1939), Karola Joachima Kęszyckiego (1905–1985), Maksymiliana Kęszyckiego (1909–1947), Krystyny z Meysztowiczów Kęszyckiej (1913–1990), Elżbiety z Kęszyckich Kęszyckiej (1915–1981), Grażyny z Kęszyckich Nowak (1942–2014) i Marii Kęszyckiej.

Grobowiec Kęszyckich powstał w XX w., jednak został uwzględniony za sprawą pochowania w nim osób urodzonych w poprzednim stuleciu. Jego forma stanowi świadomą archaizację, co uznać należy za świadomą próbę stworzenia wrażenia dłuższej, aniżeli faktyczna, obecności rodziny w miejsco-

¹¹ M. St., *Łęki Wielkie*, [w:] *Słownik geograficzny ziem Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 5, red. F. Sulmierski, B. Chlebowski, Warszawa 1884, s. 664.



Ryc. 8. Wnętrze kaplicy Kęszyckich, fot. E.P., 2020 r.

wości. Współcześnie wnętrze krypty zostało całkowicie zmienione poprzez zamurowanie wszystkich trumien ściankami w układzie podkowiastym. Trudno zatem – wobec braku dostępnych źródeł – mówić o formie trumien. Kęszyccy swą siedzibę mieli w pobliskim Karczewie. W Łękach wybudowali skromny, parterowy dworek, kaplica grobowa stanowiła zatem największą ich fundację budowlaną i zdecydowanie nawiązywała do wzorców monumentalnych założeń funeralnych, służących spotkaniom rodzinnym przy okazji komemoracji.

Miejsca spoczynku stanowią jeden z najważniejszych aspektów kultury. W XIX w. ogromną rolę odgrywają narodowe panteony, cmentarze, miejsca pochówku wybitnych postaci. Stanowiły one miejsca istotne z punktu widzenia zachowania tożsamości narodowej. Dość wspomnieć monumentalne w swej oprawie uroczystości związane ze sprowadzeniem szczątków ks. Józefa Poniatowskiego (1814), Tadeusza Kościuszki (1817) i Jana Henryka Dąbrowskiego (1818)¹². Organizowane na trasach konduktów żałobnych uroczystości były zbiorowymi manifestacjami patriotycznymi. Budowane

¹² M. Piotrowska, *Narodowe widowiska kulturowe. Uroczystości żałobne i rocznicowe w Wielkopolsce (1815–1914)*, Poznań 2011, s. 181.



Ryc. 9. Wnętrze krypty Kęszyckich, fot. E.P., 2020 r.

w kościołach *castrum doloris* były szczegółowo opisywane przez ówczesną prasę, co też przyczyniało się do upowszechnienia określonych tradycji funeralno-komemoratywnych. Ostatnią wielką uroczystością pogrzebową, która sięgała do tradycji królewsko-hetmańskiej, był ponowny pochówek szczątków Kazimierza Wielkiego. Uroczystość, na którą udała się delegacja Księstwa Poznańskiego, była relacjonowana przez prasę, a w pamięci potomnych utrwalona dzięki okolicznościowej broszurze autorstwa Ignacego Danielewskiego opisującego specyfikę ceremonii. W późniejszym okresie w mniej okazały sposób celebrowano pamięć o bohaterach powstania 1848 r. Szczególnie liczne patriotyczne obchody funeralne pojawiają się w Wielkopolsce w latach sześćdziesiątych XIX w. (m.in. ku pamięci Joachima Lelewela, Tytusa Działyńskiego, Gustawa Potworowskiego). Poza budowaniem więzi narodowej, manifestowaniem patriotyzmu i okazją do poruszania kwestii politycznych, wyraźnie wskazywały na zmianę rozłożenia akcentów symbolicznych. W większym stopniu eksponowano działalność osób, ich zasługi, wskazywano na zasady, którymi się kierowały, rzadziej natomiast chociażby wielkie osią-

gnięcia czynu militarnego, w tym wielkich bitew (poza wiktoria wiedeńską będącą stałym, ponawianym tematem wielu uroczystości). W kontekście tych uroczystości trzeba zwrócić uwagę na wyraźne wyeksponowanie, zwłaszcza w Wielkopolsce, roli ziemiaństwa, które przejęło w wielu przypadkach rolę nośnika tradycji narodowej. Potwierdzeniem tego były licznie powstające w wiejskich dworach rodzinne lamusy, w których poczytne miejsce zajmowały pamiątki związane z ważnymi dla historii i kultury narodowej postaciami. Specyfika Wielkopolski, a więc nie największych obszarowo majątków ziemskich, powodowała, że poszczególne rody bardzo mocno przywiązywały się do miejsc. Stąd powstawanie lokalnych nekropolii, budowa krypt rodzinnych, które służyły wzmocnieniu jeszcze większego powiązania z ziemią. Wiele z nich budowano w miejscu już istniejących, które najczęściej powiększono. Przyglądając się tradycji funeralnej w Wielkopolsce, warto zwrócić uwagę, że większość tego typu miejsc nie posiadała szczególnie bogatego wystroju. Zasadnicze krypty były wręcz ascetyczne, co stanowiło kontrast z nierzadko bardzo bogatymi trumnami. Rodzinne nekropolie były legitymizacją dziedziczenia i służyły budowaniu mitu „starożytności” rodu. Stanowiły rzeczywiste świadectwo historycznego trwania. Owa „materialność” wzmocniana była epitafiami, głównie w formie tablic, które umieszczano w przestrzeni wspólnej, najczęściej na ścianie kościoła, tak jak w Głuchowie, gdzie kaplica Żółtowskich stała się przestrzenią eksponowania pamięci.

Podjmując temat tradycji funeralnej, zwłaszcza XIX-wiecznej, podkreślić należy bardzo niewielki w gruncie rzeczy stopień zbadania tego zjawiska¹³. Zagadnienie krypt jest niemal całkowicie niepodejmowane w refleksji naukowej. Problemem tego jest w pierwszym rzędzie brak ich inwentaryzacji, co wynika ze specyfiki tychże miejsc oraz bardzo kosztownych działań, które należałoby podjąć, by zabezpieczyć zarówno szczątki, jak i chociażby trumny. A przecież to tradycje sepulkralne mówią nam najwięcej o kulturze. Częstą praktyką jest opróżnianie krypt przy okazji prac renowacyjnych świątyń, czemu nie towarzyszą żadne badania i inwentaryzacje. Wiele cennych z historycznego i artystycznego punktu widzenia świadectw materialnych ulega zniszczeniu. Równie częste jest zasypywanie krypt lub trwałe blokowanie dostępu do nich. W nielicznych przypadkach jednak krypty nadal funkcjonują

¹³ Poza opisem krypt jasnogórskich, wawelskich czy szczucińskich, w większości mamy do czynienia tylko z opracowaniami przyczynkowymi. Pod tym względem interesujące i cenne jest opracowanie Marka Grzegorza Zielińskiego, *Cmentarze, krypty, płyty nagrobne i epitafia w Chełmnie XVI–XVIII w.*, Chełmno 2016. Dotyczy co prawda jednego miasta, ale aspiracjami wydawnictwa jest ujęcie kompleksowe w odniesieniu do dużego stosunkowo obszaru. Pojawiają się również bardziej jednostkowe analizy, jak praca Piotra Jakuba Starzyka, *Krypty kościelne i cmentarze przykościelne kieleckiej parafii kolegiackiej w latach 1735–1796*, Kielce 2007.

jako miejsca grzebalne bądź też są dostępne dla zwiedzających, co pokazuje z jednej strony fascynację sferą tanatologiczną, z drugiej zaś – możliwości wyeksponowania potencjału edukacyjnego i poznawczego tego rodzaju miejsc.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

„Kurier Poznański” 1873, R. 2, nr 47, s. 4.

Pogrzeb śp. St. Koźmiana, „Dziennik Poznański” 1885, R. 27, nr 97, s. 1–2.

Tablice epitafijne z krypt kościelnych w Brodnicy, Głuchowie i Łękach Starych.

Opracowania

Gołębiowska Zofia, *Stanisława Egberta Koźmiana związki z Lubelskiem*, [w:] *Studia z dziejów ziemian 1795–1944*, red. A. Koprukowniak, Lublin 2005, s. 191–221.

Klein Almuth, *Funktion und Nutzung der Krypta im Mittelalter. Heiligerspruch und Heiligenverehrung am Beispiel Italien*, Wiesbaden 2011.

Piotrowska Magdalena, *Narodowe widowiska kulturowe. Uroczystości żałobne i rocznicowe w Wielkopolsce (1815–1914)*, Poznań 2011.

Rutyna Magdalena, *Cmentarz jako nośnik pamięci indywidualnej i grupowej*, Warszawa–Zielona Góra 2015.

St. M., *Łęki Wielkie*, [w:] *Słownik geograficzny ziem Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 5, red. F. Sulmierski, B. Chlebowski, Warszawa 1884, s. 664.

Starzyk Piotr Jakub, *Krypty kościelne i cmentarze przykościelne kieleckiej parafii kolegiackiej w latach 1735–1796*, Kielce 2007.

Zieliński Marek Grzegorz, *Cmentarze, krypty, płyty nagrobne i epitafia w Chełmnie XVI–XVIII w.*, Chełmno 2016.

SUMMARY

Sic transit gloria mundi – crypts of selected southern landscapes of the Southern Wielkopolska

The aim of the article is to present the history of selected crypts of the gentry families of southern Wielkopolska: Brodnica (belonging to the Koźmian and Chłapowski families); Głuchowo (Żółtowski family); Łęki Wielkie (Kęszycki family). The text takes up the topic of the typology of crypts, their creation and expansion, the variety of forms, decoration of coffins, artistic expression, symbolic and cultural meaning. The specificity of Wielkopolska crypts is associated with a very strong sense of attachment to the family property, therefore establishing ancestral necropolises served to strengthen the emotional ties with the region. In selected cases, the construction of the crypts was of prestigious importance, as in the case of the Koźmianów crypt in Brodnica, which was located near the burial of the creator of the Polish anthem, Józef Wybicki. The crypt, as a special form of a cemetery, has grown into multiple associations that are subject to modification. The contextual background for the analyzes is the tradition of funeral patriotic and anniversary celebrations widespread in Wielkopolska in the 19th and early 20th centuries. The places analyzed in the text belong to families that are unrelated and relatively distant from each other. However, they testify to the existence of a common funeral pattern. The fact that two of the three crypts have been used continuously since the beginning of the 19th century proves the durability of the tradition of this type of burial.

Keywords: crypts, gentry, Wielkopolska, coffins, Brodnica, Głuchowo, Łęki Wielkie

WOJCIECH JERZY GÓRCZYK

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze



<https://orcid.org/0000-0001-5068-2589>

CMENTARZ OPINOGÓRSKI ŚLADY LUDZKICH ŻYCIORYSÓW

Kościół opinogórski

Powstanie kościoła i cmentarza w Opinogórze ma ścisły związek z rodem Krasińskich. Opinogóra od XVII w. była starostwem niegrodowym Krasińskich. Generał Wincenty Krasiński w 1811 r. otrzymał od Napoleona I tytuł hrabiego wraz z majoratem Opinogóra, a w 1844 r. uzyskał zgodę na ustanowienie ordynacji opinogórskiej¹. W zamierzeniach gen. W. Krasińskiego Opinogóra miała stać się także miejscem sepulkralnym rodu, dlatego też starał się on o zgodę na wybudowanie kaplicy grobowej².

Tutaj należy wyjaśnić sam zamysł Wincentego. Krasińscy mieli kilka miejsc, które były mauzoleami rodowymi. Pierwszym i najstarszym było Krasne na Mazowszu, gdzie w podziemiach kościoła ufundowanego przez Krasińskich chowano przedstawicieli tego rodu, wystawiając jednocześnie okazałe epitafia w samym kościele. Drugim miejscem sepulkralnym rodu był kościół w Zegrzu, będący miejscem pochówku Krasińskich linii oboźniczej (zwanej też radziejowicką). Kościół w Zegrzu został zniszczony, a epitafia rodu Krasińskich zostały przeniesione do kościoła w Woli Kiełpińskiej, gdzie znajdują się do dzisiaj. W Lisowie na Kielecczyźnie w XVII w. Krasińscy wzniesli kaplicę przy miejscowym kościele, której podziemia stały się miejscem ich spoczynku, a samą kaplicę zdobią epitafia zmarłych z tego rodu. Inną funkcję pełnił kościół reformatów w Węgrowie, który stał się mauzoleum

¹ S. Kieniewicz, *Krasiński Wincenty (1782–1858)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 196.

² Budowa kościoła opinogórskiego podnosiła rangę samej Opinogóry, ale także wynikała ze względów czysto praktycznych. Skrócenie drogi do kościoła zarówno dla ludności majątku Krasińskich, jak i samym Krasińskim jest tylko jednym z aspektów tej decyzji. Należy pamiętać, że proboszcz był także urzędnikiem stanu cywilnego.

nie gałęzi rodu, ale tylko Jana Dobrogosta Krasińskiego (fundatora tego kościoła); w kościele tym składano także serca Krasińskich.

Zamysłem Wincentego Krasińskiego było stworzenie mauzoleum własnej, opinogórskiej gałęzi rodu. Tym, co wyróżnia nekropolię opinogórską, jest fakt, że w pobliżu kościoła – mauzoleum rodowego Krasińskich – powstał cmentarz, na którym spoczęli ludzie związani z Krasińskimi, także ich służba.

Jednak wróćmy do budowy kościoła, który był pierwszym elementem nekropoli opinogórskiej. Wincenty Krasiński 20 października 1820 r. poinformował biskupa płockiego Adama Michała Prażmowskiego, że postawił „wielkim kosztem kościółek przy domu opinogórskim”³. Należy sprostować, że kościół nie był jeszcze gotowy, skoro ks. Józef Freszkowski, proboszcz parafii w Pałukach, w 1821 r. pisał:

kaplica we wsi Hrabskiej Opinogóra, na wzgórku wprost dworu, w odległości wyżej 300 łokci wymurowana, niedokończona, w formie okrągłej, mająca obwodu łokci 54, mury jej pod wierzch do sufitu wyprowadzone, na przyszłą wiosnę ma być ze wszystkim ukończona⁴.

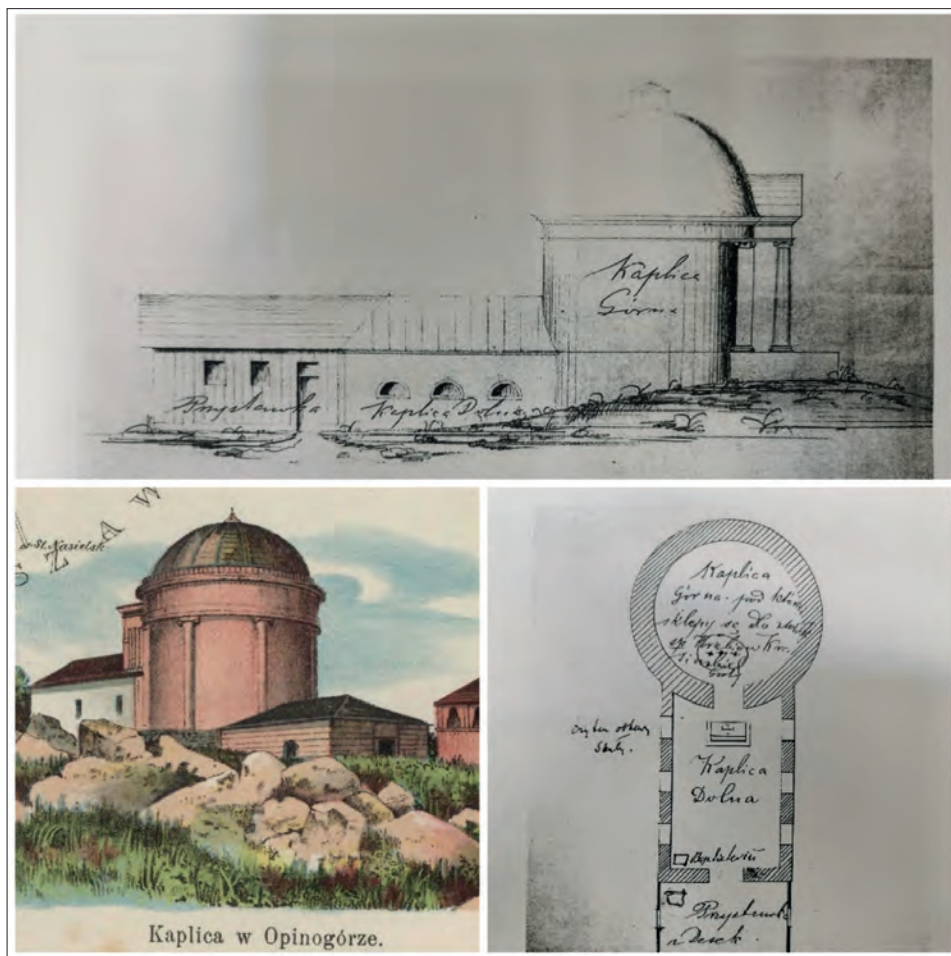
Prawdziwość relacji ks. Freszkowskiego potwierdza fakt, że żona gen. Wincentego hrabiego Krasińskiego Maria Urszula z Radziwiłłów, która zmarła w kwietniu 1822 r., została złożona tymczasowo w kryptach w kościele w Zegrzu, który jak już wspomniano, był mauzoleum Krasińskich z linii oboźnickiej. Dopiero na jesieni tego roku jej ciało zostało złożone w kryptach kościoła opinogórskiego⁵. Można zatem przyjąć, że budowa kościoła rozpoczęła się w 1820 r., a została ukończona jesienią 1822 r.

Świątynia opinogórska składała się z kościoła właściwego, czyli kaplicy górnej i dolnej z przeznaczeniem na rodzinny grobowiec. Kościół właściwy był rotundą o średnicy ok. 10 m, czyli o obwodzie ok. 31,4 m, co zgadza się z przytoczonym opisem ks. Freszkowskiego. Rotunda była zadaszoną kopułą krytą blachą. Elewację frontową tworzył czterokolumnowy portyk w po-

³ 27 X 1820. *Wincenty Krasiński do biskupa Adama Prażmowskiego*, [w:] *Materiały do dziejów Opinogóry na podstawie archiwaliów diecezjalnych 1820–1885*, zebrał i do druku przygotował M.M. Grzybowski, Płock 2014, s. 5.

⁴ M.M. Grzybowski, *Parafia św. Zygmunta w Opinogórze*, Płock 2014, s. 13.

⁵ Jeszcze w XIX w. w wielu publikacjach podawano błędną datę budowy kościoła opinogórskiego jako rok 1841; taką błędną datę podaje *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, t. 7, Warszawa 1886, s. 554. Zapewne za sprawą tego wydawnictwa zaczęto powielać rok 1841 jako datę budowy kościoła w Opinogórze – np. „Przegląd Katolicki” z 1890 r. oraz Konstanty Woźniak, *Kraj w obrazach. Zbiór fotografii najbardziej uwagi godnych miast, okolic, zabytków starożytności i dzieł sztuki*. Seria I: *Królestwo Polskie*, Kraków 1899.



Ryc. 1. Kościół opinogórski fundacji Wincentego Krasińskiego. Widoczna drewniana dobudówka (nawa) od strony wejścia głównego. Stan przed r. 1874, *Atlas geograficzny ilustrowany Królestwa Polskiego*, red. J.M. Bazewicz, Warszawa 1907, s. 57 (dół po lewej). Widoczna drewniana dobudówka do kaplicy grobowej. Plan wykonany prawdopodobnie na zamówienie ks. A. Miecznikowskiego w 1874 r., Archiwum Diecezjalne w Płocku

rzędu jońskim, ustawiony na szerokich schodach, zwieńczony frontonem; całości dopełniały pilastry w całej elewacji rotundy, również w porządku jońskim. Z tyłu do rotundy przylegała kaplica grobowa na planie prostokąta z komorą grobową na planie koła, znajdującą się bezpośrednio pod rotundą. Kaplica dolna była nakryta dachem trójsпадowym. Obie kaplice, połączone ze sobą, stanowiły jednak oddzielną bryłę, bez możliwości bezpośredniego przejścia z jednej do drugiej. Zastanawiające jest, że zarówno na zachowanych planach w Archiwum Diecezjalnym w Płocku, jak i na znanych nam

rycinach nie widać, aby były okna w kaplicy górnej, czyli w kościele właściwym⁶. Budzi zdziwienie także, że W. Krasiński wystawił kościół jako filialny parafii w Ciechanowie, podczas gdy Opinogóra należała do parafii w Pałukach, chcąc, aby Opinogóra i jeszcze kilka innych wsi zostały przeniesione z parafii pałuckiej do parafii ciechanowskiej. Tymczasem o tych planach nie zostali poinformowani aż do momentu, gdy budowa kościoła była w trakcie realizacji, ani biskup, ani proboszczowie parafii w Pałukach i Ciechanowie. Biorąc pod uwagę te fakty, wydaje się, że pierwotnie budynek ten mógł być zaprojektowany z innym przeznaczeniem niż sakralne, może w planach Marii Urszuli i Wincentego miał to być pawilon ogrodowy albo po prostu mauzoleum rodowe. Dopiero w trakcie budowy fundatorzy doszli do wniosku, że budowla będzie także pełniła funkcję kościoła filialnego. To by wyjaśniało nie tylko dlaczego architekt nie zaprojektował okien, ale także dlaczego Wincenty ani nie informował, ani nie prosił biskupa o zgodę na wystawienie kościoła przed rozpoczęciem budowy, jak to zwykle bywa w przypadku fundacji kościoła. To przypuszczenie potwierdza także rozmiar rotundy. Średnica 10 m powoduje, że byłoby to okazałe mauzoleum, ale już jako kościół budynek był zdecydowanie za mały. Dlatego rotunda musiała zostać powiększona i w roku 1835 (?) dobudowano drewnianą nawę na planie prostokąta, dostawioną przed wejściem do rotundy tak, iż stanowiła z nią jedną bryłę. W ścianach bocznych dobudowanej nawy znajdowały się już po dwa prostokątne okna.

Kaplica grobowa Krasińskich

W 1822 r. Krasińscy uzyskali możliwość chowania swoich zmarłych w grobie rodzinnym przy kościele opinogórskim⁷. Pierwszy pochówek w grobowcu miał miejsce już w październiku 1822 r., kiedy to, jak już wspomniano, złożono tam ciało Marii Urszuli Krasińskiej. Początkowo trumny były podwieszane na łańcuchach pod sufitem, jak wynika z listów Zygmunta Krasińskiego:

[...] kaplica i w niej grób matki mojej, w grobie trumna jej zawieszona jak lampa na łańcuchach w sklepieniu lochu wpojonych⁸, oraz Kaplica na wzgórzu, ale z tyłu spod niej wysuwa się podziemny kościół, w którym matki mojej zwłoki spoczywają, w trumnie na łańcuchach zawieszonej u sklepienia lochu nad którym kaplica⁹.

⁶ A. Woźniak, *Kraj w obrazach...* Plany z Archiwum Diecezjalnego w Płocku zostały opublikowane przez M.M. Grzybowskiego [w:] *Materiały do dziejów Opinogóry...*

⁷ [125] 16/28 IV 1848, Komisja Rządowa do bpa F. Pawłowskiego, [w:] *Materiały do dziejów Opinogóry...*, s. 66.

⁸ Z. Krasiński, *List do D. Potockiej, Opinogóra, 18–21 sierpnia 1843 r.*, [w:] idem, *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, t. 2, Warszawa 1975, s. 20.

⁹ Z. Krasiński, *List do D. Potockiej, Opinogóra, 6–7 września 1845 r.*, [w:] *ibidem*, s. 725.

Kolejne pochówki, które miały miejsce w XIX w., to pochówki Wincentego Krasińskiego w 1858 r. i jego syna, wieszczę Zygmunta w 1859 r. Również w 1859 r. przeniesiono do krypt opinogórskich trumny z ciałami Jana Krasińskiego (zm. 1790 r.) i Antoniny z Czackich Krasińskiej (zm. 1834 r.) – rodziców Wincentego Krasińskiego, których ciała po śmierci pierwotnie złożono w Warszawie na Cmentarzu Świętokrzyskim w katakumbach¹⁰, a miało to związek z decyzją podjętą w kwietniu 1859 r. o likwidacji tego cmentarza.

W kaplicy opinogórskiej złożono także ciała synów wieszczę: w 1867 r. Zygmunta (młodszego), a w 1873 r. Władysława. W 1909 r. spoczął tam ostatni ordynat z linii opinogórskiej, Adam Krasiński, a także siostrzenica Wincentego Krasińskiego, hrabina Amelia z Bronikowskich Załuska, zmarła w 1896 r.

W latach siedemdziesiątych XIX w., rozebrano kaplicę ufundowaną przez Wincentego Krasińskiego i wybudowano w tym miejscu, z inicjatywy Róży Krasińskiej, kościół w stylu neoklasycystycznym, którego rozmiary zaspokajały potrzeby parafian. Architektem był Wincenty Rakiewicz. Przebudowano także kaplicę grobową – wówczas to trumny ustawiono na drewnianych postumentach. Stefan Żeromski, który odwiedził Opinogórę w sierpniu 1887 r., tak opisuje swoją wizytę w podziemiach kościoła opinogórskiego:

[...] Odzwierna prowadzi nas ku zewnętrznej stronie prezbiterium. Są tam ciężkie drzwi z wykutym na nich herbem. Otwarła je. Przeszliśmy jeden sklep pusty, drugi pusty i wreszcie stanęliśmy wobec zamkniętych drzwi. Gdy je otworzyła babina – weszliśmy do wiecznej sypialni smutnego ducha poezji polskiej.

Stoi tam na drewnianych podstawach sześć drewnianych trumien. Pośrodku stoi wielka dębowa, zwykłego formatu – to trumna Wincentego. Obok tej – czarna, suknem obita, otoczona srebrną lamą, mająca kształt zwykłej podłużnej skrzyni, ściętej cokolwiek w głowach. Pośrodku płaskiego wieka przybita mosiężna tablica i dużymi literami wryto na niej: „Zygmunt Krasiński †1859”. Nic więcej¹¹.

Jak widać z powyższych opisów pochówki Krasińskich miały bardzo skromny charakter, a sama kaplica grobowa była pozbawiona ozdób. Jedy-nym elementem wystroju były trzy płaskorzeźby z brązu ze scenami z *Nie-Bo-skiej Komedii*, *Irydiona* i *Przedświtu*, wykonane w 1877 r., sygnowane przez Julesa Franceschiniego i E. Grueta.

¹⁰ „Kurier Warszawski”, nr 200, 29 lipca 1834.

¹¹ S. Żeromski, *Dzienniki*, oprac. i przedmową opatrzył J. Kądziała, t. 4, Warszawa 1965, s. 186.



Ryc. 2. Kościół fundacji Róży z Potockich Krasińskich z lat siedemdziesiątych XIX w., który zastąpił rotundę. Kaplica grobowa Krasińskich rozciąga się pod całą długością kościoła, stanowiąc z kościołem jedną bryłę, fot. W.J. Górczyk

W 1909 r. ponownie przebudowano kaplicę grobową. Autorem nowego projektu krypt był Jan Kacper Heurich (starszy)¹². Wykonano nisze w ścianie kaplicy grobowej, w których umieszczono trumny Krasińskich, zasłaniając je marmurowymi płytami; planowano także wstawić pomnik nagrobny Zygmunta Krasińskiego z marmuru kanaryjskiego, jednak śmierć Adama Krasińskiego w 1909 r. przerwała tę inicjatywę. Pomnik ten ustawiono dopiero podczas renowacji w latach 2018–2019¹³, a ponadto wstawiono tam także popiersia członków rodu Krasińskich.

W samym kościele na uwagę zasługują epitafia, a wśród nich marmurowy pomnik hrabiny Marii Urszuli z Radziwiłłów Krasińskich, wykonany przez włoskiego rzeźbiarza Luigiego Pampaloniego w 1841 r. Zmarła została przedstawiona na łożu śmierci, towarzyszy jej Zygmunt, na którego głowie spoczęła dłoń umierającej matki. W prezbiterium znajduje się marmurowe epitafium synów poety z 1875 r., autorstwa wspomnianego już Włocha Julesa

¹² I. Galicka, H. Sygietyńska, *Ciechanów i okolice*, [w:] *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 10, *Województwo warszawskie*, z. 1, Warszawa 1977, s. 44.

¹³ Autorem projektu był Stanisław Roman Lewandowski (1859–1940).

Franceschiniego. Władysław i Zygmunt (młodszy) zostali tutaj przedstawieni w scenie apoteozy krzyża. W ścianie nawy umieszczono epitafium hrabiny Amelii z Bronikowskich Załuskiej, autorstwa Konstantego Laszczki z 1899 r.

Zwraca uwagę nie tylko niska liczba, ale także, pomimo wysokiego kunsztu artystycznego, oszczędność w formie, a wręcz skromność dzieł osiemnastowiecznych epitafiów Krasińskich, szczególnie gdy porównamy je z osiemnastowiecznym epitafium Jana Dobrogosta Krasińskiego w kościele węgrowskim czy z epitafiami w kościele w Krasnem.

Pochówki serc

Oprócz ciał Krasińskich i Amelii Bronikowskiej w kryptach kościoła opinogórskiego złożono dwa serca: gen. Mikołaja Bogdana Oppeln-Bronikowskiego, szwagra Wincentego Krasińskiego, i Franciszka barona Girardota, przyjaciela Wincentego. Jak już wcześniej wspomniano, serca Krasińskich pochowano także w kościele reformatów w Węgrowie. Również w Krasnem odnotowujemy pochówki serc – złożono tam serce Michała Hieronima Krasińskiego, a także serca dwóch oficerów Pułku Szwoleżerów, którym dowodził Wincenty Krasiński, i serce generała Dominika Radziwiłła. Pochówki serc są znane od starożytności, były praktykowane także w średniowieczu, choć w Polsce przyjęły się na szeroką skalę dopiero w XVII w.¹⁴ Już w połowie XVIII w. zwyczaj ten nie tylko na stałe zagościł w tradycji funeralnej w całej Rzeczypospolitej, ale przybrał formę osobnych, bardzo bogatych ceremonii pogrzebowych¹⁵. Zwyczaj osobnego pochówku serca przetrwał także w XIX w., a ostatni taki przypadek dotyczy pochówku serca Józefa Piłsudskiego w kolejnym stuleciu.

Dlaczego w kryptach Krasińskich w Opinogórze złożono te dwa serca? Jako pierwsze spoczęło tutaj serce Franciszka barona Girardota. Baron, przyjaciel i lekarz Krasińskich, zmarł 13 stycznia 1831 r. w Warszawie. Zamiarem W. Krasińskiego było pochowanie Franciszka na cmentarzu opinogórskim, ale ze względu na sytuację (Powstanie Listopadowe) było to niemożliwe. W związku z tym ciało Girardota zostało złożone w Warszawie, a serce wyjęto, aby zapobiec zepsuciu zwłok¹⁶. Wincenty Krasiński sprowadził ciało Girardota do Opinogóry w 1834 r. i złożył je na tamtejszym cmentarzu, serce zaś spoczęło w kryptach opinogórskich.

¹⁴ A.S. Czyż, *O pochówkach serc Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Klary Izabelli de Mailly-Lascaris Pacowej oraz o nekropoli Paców w Pożajściu*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2013, nr 4, s. 671.

¹⁵ H. Ossiecka-Samsonowicz, *Z wielką pompą do nieba* – pogrzebowe „Theatrum” w Rzeczypospolitej w XVIII wieku, „Rocznik Historii Sztuki” 2019, t. 44, s. 212–213.

¹⁶ Chęć zapobieganiu zepsuciu ciała była jedną z przyczyn oddzielnych pochówków serc. W XVII w. pomiędzy śmiercią a pogrzebem mijało niejednokrotnie nawet pół roku.

Serce generała Mikołaja Bogdana Oppeln-Bronikowskiego pierwotnie spoczywało w innym miejscu, co jest oczywiste, biorąc pod uwagę fakt, że zmarł w 1817 r., a kościół opinogórski był wzniesiony na początku lat dwudziestych XIX w. Serce generała zapewne przeniesiono do Opinogóry dopiero po śmierci jego córki Amelii Załuskiej, która była nie tylko siostrzenicą Wincentego, ale też została przez niego wychowana po śmierci rodziców jak własna córka, zatem nie powinno dziwić, że została pochowana w kryptach opinogórskich Krasińskich. Nie bez znaczenia było zapewne, że gen. Mikołaj Bogdan Oppeln-Bronikowski był żołnierzem napoleońskim, dowodził Legią Nadwiślańską, w Hiszpanii walczył jako generał II dywizji piechoty aragońskiej. W czasie kampanii w Saksonii w 1813 r. dowodził 2 brygadą VI dywizji II korpusu marszałka Claude'a Victor-Perrina. Z kolei Franciszek Girardot był naczelnym chirurgiem Pułku Szwoleżerów Gwardii Napoleona, którym dowodził gen. Wincenty Krasiński. Hrabia Krasiński pamiętał o żołnierzach napoleońskich, stąd zapewniał im pracę, a po śmierci godny pochówek. W kryptach kościoła w Krasnem złożył serce Dominika Radziwiłła, który dowodził 8 Pułkiem Ułanów, brał udział w kampanii 1812 r. (w przedniej straży dowódcy kawalerii Wielkiej Armii marszałka Joachima Murata)¹⁷. Dominik Radziwiłł zmarł w 1813 r. od ran poniesionych podczas bitwy pod Hanau. Generał Krasiński złożył w Krasnem także serca: dowódcy 3 kompanii szwoleżerów, kapitana Jana Dziewanowskiego, który zmarł od ran odniesionych w czasie szarży pod Somosierrą, i kapitana Stanisława Gorajskiego, również szwoleżera, który zmarł od ran odniesionych w bitwie pod Wagram. Serca obu kapitanów złożono w jednym małym marmurowym sarkofagu z inskrypcją (pisaną majuskułą):

SERCA POLEGŁYCH KAPITAŃÓW
DZIEWANOWSKIEGO W HISZPANII
I GORAJSKIEGO W NIEMCZECH

Serce Dominika Radziwiłła spoczywa w osobnym sarkofagu z inskrypcją (pisaną minuskułą):

Serce Dominika Radziwiłła (!) Książęcia na Nieświeżu Ołyce majora Gwardyi Polsko-francuskiej Napoleona Cesarza. Umarłego w Lautereken we Francji dnia 11 novembra 1813 z poniesionych ran na batalii Hanau. Tu złożone przez iego byłego Pułkownika Wincentego Hrabiego Krasińskiego Generała Dywizyi w roku 1816

¹⁷ Wincenty Krasiński zajął się także pogrzebem Dominika Radziwiłła, którego ciało przewieziono do kraju i złożono w kryptach kościoła kapucynów w Warszawie.



Ryc. 3. Krypty Krasieńskich w Opinogórze, fot. W.J. Górczyk

Widzimy, że wszystkie serca złożone w XIX w. w kryptach grobowych Krasieńskich w Opinogórze i Krasnem to serca oficerów napoleońskich. Oczywiście w Krasnem spoczywa także serce Michała Hieronima Krasieńskiego, ale zostało ono tam złożone jeszcze w XVIII w. I właśnie z tego stulecia pochodzą znane nam pochówki serc Krasieńskich, oprócz wspomnianego serca Michała Hieronima Krasieńskiego, zmarłego w 1784 r., wiemy o pochówku serca

Jana Dobrogosta Krasińskiego, zmarłego w 1717 r., które spoczęło w kościele farnym w Węgrowie (ufundowanym przez niego). Jednocześnie w kościele reformatów w tym samym mieście złożono serca: Róży z Ogińskich Krasińskiej zmarłej w 1724 r.; Marii z Czarnkowskich Krasińskiej, starościny przasnyskiej, zmarłej w 1745 r., i Błażeja Jana Krasińskiego, starosty przasnyskiego i opinogórskiego, zmarłego w 1752 r.¹⁸ Serce Stanisława Krasińskiego zmarłego w 1762 r. spoczęło prawdopodobnie w kryptach kaplicy w Lisowie (ciało zostało złożone w kaplicy Loretto przy kościele karmelitów bosych w Piotrkowicach, którą sam ufundował).

Ciekawe jest, że o ile Krasińscy w XIX w. składali oddzielnie serca osób im bliskich w swoich kryptach, to nieznane są dziewiętnastowieczne osobne pochówki serc samych Krasińskich. Wynika to zapewne z faktu, że – jak już wspomniano wcześniej – zwyczaj ten przetrwał w XIX w., ale był zdecydowanie rzadszy i nie tak uroczysty jak w XVIII w.

Cmentarz

Cmentarz parafialny w Opinogórze jest usytuowany przy parku, około 15 m od kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Pozwolenie na jego poświęcenie, a tym samym założenie, wydano 22 czerwca 1824 r.¹⁹ Miesiąc później Fromberg, ówczesny rządca majątku w Opinogórze, poinformował Sąd Powiatowy w Przasnyszu, że Wincenty hr. Krasiński „wyzначzył część gruntu na cmentarz i postarał się u JW Biskupa poświęcenia takowego tak, że nadal nie już w Ciechanowie, ale raczej w Opinogórze ciała ze wsiów do filii należących chowani będą”²⁰. Ponownie cmentarz wzmiankowany jest w dokumencie z 30 maja 1842 r.²¹ Rok później miejsce pochówku w Opinogórze opisywał w następujący sposób Zygmunt Krasiński: „Cmentarz ten leży na wzgórzu, otoczony parkanem z sztachetów, po lewej stoi za nim kaplica i w niej grób matki mojej [...]”²².

Cmentarz w 1859 r. powiększono o pół morgi wydzielonej z gruntów rolnych dominium²³. Nie było na nim alejek, które mogłyby stanowić punkt odniesienia – groby sytuowano chaotycznie, lecz taki stan rzeczy był normą

¹⁸ Serca Krasińskich w kościele reformatów w Węgrowie odnaleziono w 2017 r. podczas prac konserwatorskich w tym kościele.

¹⁹ [324] 22 VI 1824, Pozwolenie na poświęcenie cmentarza, [w:] *Materiały do dziejów Opinogóry...*, s. 42–43.

²⁰ [98 V] 24 VII 1824, Fromberg do Sądu Pokoju, [w:] *ibidem*, s. 45–46.

²¹ [265] 30 V 1842, Wizytacja dziekańska, [w:] *ibidem*, s. 63.

²² Z. Krasiński, *List do D. Potockiej, Opinogóra, 18–21 sierpnia 1843 r.*, [w:] *idem, Listy do Delfiny Potockiej*, t. 2, s. 20.

²³ [139] 10 X 1859, Ks. Gawroński do Konsystorza pułtuskiego, [w:] *Materiały do dziejów Opinogóry...*, s. 76–77.

w przypadku XIX-wiecznych cmentarzy²⁴. Dodać przy tym należy, iż sam kult grobów i miejsc pochówku, czy też kult zmarłych w formie, jaką znamy współcześnie, jest zjawiskiem, które ma początek dopiero w XVII stuleciu, a więc jest czymś stosunkowo nowym²⁵.

Dziewiętnastowieczne nagrobki na nekropolii opinogórskiej, których jest około trzydziestu, w dużej mierze należą do osób związanych z Krasińskimi, służby oraz domowników i są fundowane przez samych Krasińskich. Wśród tych osób pokazną grupę stanowią dawni towarzysze broni gen. Wincentego Krasińskiego. W tej grupie niewątpliwie najciekawszy nagrobek należy do barona Franciszka Girardota, naczelnego chirurga Pułku Szwoleżerów, a po upadku Napoleona lekarza domowego Krasińskich²⁶. Baron leczył również Fryderyka Chopina, a także nieodpłatnie biedotę warszawską. Zmarł w styczniu 1831 r. Trumna z jego zwłokami została złożona w kościele Świętego Krzyża w Warszawie, gdzie została odprawiona msza żałobna²⁷. W 1834 r. Wincenty Krasiński przeniósł jego ciało z Warszawy na cmentarz w Opinogórze, zgodnie z jego wolą²⁸, gdzie został pochowany z głową ku Francji²⁹. Nagrobek wykonał Józef Czerwiński, nadając mu formę obelisku, który jest „ozdobiony godłami wojskowemi i nauk”³⁰. Obelisk powstał z czterech oddzielnych płyt drobnoziarnistego piaskowca szydlowieckiego spojonych fugą cementową i nakrytych stożkiem. Stożek wykonano z jednego kamienia (również piaskowca) i okryto wykładziną z cementu. Na głównej ścianie obelisku umieszczono inskrypcję:

FRANCISCUS BARON GIRARDOT // Legionis honoris e primipilis unus. Eque-
nus // S. Ludovici nec non Ordinis Militaris Polo//niae. Medicinae Doctor
inter custodias Polonas //que slipandi Corpus Napolonis Magni munere //

²⁴ T.M. Rudkowski, *Cmentarz Powązkowski w Warszawie*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2006, s. 35–36.

²⁵ I. Borkowski, *Śmierci tajemnicze wrota. Językowy świat inskrypcji nagrobnych*, [w:] *Język a kultura*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2000, t. 13, nr 2218, s. 345; T.M. Rudkowski, *Cmentarz Powązkowski...*, s. 35–36.

²⁶ Nagrobek Girardota, Chiariniego, de La Haye celowo zniszczono w latach 60. XX w. podczas przeprowadzonej wówczas pseudorenowacji, faktycznie mającej na celu zacieranie śladów po arystokracji, osobach szczególnie zasłużonych dla nauki i kultury. Nie były to działania odosobnione; w Opinogórze polegały one na wylaniu na nagrobki cementu – jak w przypadku pomników de La Haye i Rozpendowskiej, bądź też – jak w przypadku pomników Girardota i Chiariniego – zachlapaniu ich cementem. Wspomniane groby zostały odnowione i doprowadzone do pierwotnego stanu najpierw w latach 80. XX w., a w latach 2018–2019 przeprowadzono kolejną renowację zabytkowych nagrobków.

²⁷ „Merkury. Dziennik polityczny, handlowy i literacki”, nr 32, 19 stycznia 1831.

²⁸ „Kurier Warszawski”, nr 101, 15 kwietnia 1834.

²⁹ „Merkury. Dziennik polityczny, handlowy i literacki”, nr 32, 19 stycznia 1831.

³⁰ „Kurier Warszawski”, nr 101, 15 kwietnia 1834.

Fundae sunt omnibus Bellis, quae ab Anno // 1792 usqvae ad Annum 1814 // Conflagrabant confectis tandem hoc eodem // Anno pedem in Castris amittit ad Craon in Gal // lia et moritur Varsaviae 13 Aprilis 1831 // aetatis suae 59 // Ejus Olim Tribunus Militum semper autem Ami // cus animo devinctissimo. // Commes Vincentius Krasinski // H.M.P.C.

Nad inskrypcją umieszczono herb Girardota, pod tarczą – łaskę eskulapa, a na niej podwieszone ordery: Order św. Ludwika, Legia Honorowa, Virtuti Militari oraz czwarty, trudny do identyfikacji³¹.

Kolejnym towarzyszem broni generała Krasińskiego, który spoczął w Opinogórze, był pułkownik Tadeusz Wyleżyński, postać niezwykle barwna. Był szwoleżerem, adiutantem gen. Wincentego Krasińskiego. W czasie Powstania Listopadowego został adiutantem gen. Józefa Chłopickiego, z którego rozkazu udał się z misją do Petersburga, gdzie car Mikołaj I mianował go swoim adiutantem³². Jednak powrócił do Warszawy i walczył w szeregach Wojska Polskiego. Po upadku powstania został zdymisjonowany przez cara i pozostawał bez środków do życia. Wincenty Krasiński uczynił z niego swojego domownika, zapewniając mu dożywotnie utrzymanie. Tadeusz Wyleżyński był pierwszą miłością Eweliny Hańskiej, późniejszej żony Honoriusza Balzaca, i posłużył jako pierwowzór Tadeusza Paca z *Fałszywej kochanki*³³. Płyta z piaskowca szydłowieckiego znacząca jego grób została ozdobiona krzyżem, na nim zaś widnieje epitafium oraz herb rodowy Trzaska, z klejnotem i labrami. Inskrypcja mówi:

D.O.M.// Tu leży// Pułkownik wojska Polskiego. Adiutant Generała// Kawaler Legii honorowej. W. hr. Krasińskiego// Tadeusz Wiliżyński (!)// Przeżył w Panu l. 49 w cier. Zmarły// w Warszawie 6 sierpnia // 1844 r. // Boże świeć// nad jego// Duszą

Kolejnym oficerem Pułku Szwoleżerów Gwardii Cesarza Napoleona, który spoczął w Opinogórze, jest kapitan Stanisław Dunin-Wąsowicz. Po klęsce Napoleona W. Krasiński zapewnił mu posadę zarządcy w Opinogórze, a później leśniczego lasów opinogórskich. Po jego śmierci Wincenty ufundował nagrobek, na którym umieszczono inskrypcję:

³¹ W.J. Górczyk, *Cmentarz parafialny w Opinogórze i kaplica grobowa hrabiów Krasińskich*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2017, t. 65 z. 1, s. 42.

³² Idem, *Pułkownik Tadeusz Konstanty Wyleżyński. Pomiędzy powinnością oficera a powinnością Polaka*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją: ugoda, lojalizm i legalizm*. „Dusza urzędnika” – ludzie i ich kariery, red. A. Szmyt, Olsztyn 2015, s. 165–180.

³³ *Ibidem*, s. 168.

D.O.M.// Tu leży Stanisław Dunin// Wąsowicz// Kapitan Pułku Polskiego Gwardyi // Cesarza Napoleona. Oficer Legiji honoro//wej i orderu połączenia. Hiszpania, Niemcy// Francja i inne kraje były Jego Męstwa// świadkami. Urodzony 25 maja 1783 r. w Wo//jewództwie Bracławskim. Umarł tu w 1849 r.// dnia 14 stycznia. Jego Pułkownik i przyja//ciel położył ten kamień //Wincenty Hrabia Krasiński// Boże świeć nad Jego Duszą



Ryc. 4. Nagrobki barona Franciszka Girardota (po lewej), pułkownika Tadeusza Wyleżyńskiego (górze) i kapitana Stanisława Dunin-Wąsowicza, fot. W.J. Górczyk

Następne trzy osoby, o których należy wspomnieć, to domownicy Krasińskiego, którzy raczej symbolicznie były zatrudnieni przez generała, a faktycznie byli przez niego utrzymywani. Pierwszą z nich jest baronowa Helena de La Haye, bliska przyjaciółka Marii Urszuli Krasińskiej, wdowa po belgijskim radcy stanu. Po upadku Napoleona, podobnie jak baron Girardot, wybrała życie na emigracji w Królestwie Polskim. Baronowa de La Haye miała zapewnione utrzymanie w zamian za pomoc w wychowaniu Zygmunta Krasińskiego, stając się, po śmierci Marii Urszuli, niemal jego przybraną matką. Zmarła w 1829 r. Wincenty Krasiński ufundował jej nagrobek, który

wykonano w formie płyty żeliwnej. Okolone pilastrami z pinaklami epitafium wskazuje na Zygmunta Krasińskiego jako fundatora nagrobka:

Pamiętce // Heleny z Hemmers // baronowej de La Haye // zmarłej w Warszawie // dnia 24 lipca 1829 // w 61 roku życia swego // a tu pochowanej // wdzięczny wychowaniec // postawił // Zygmunt hr. Krasiński

Można jednak sądzić, iż w rzeczywistości fundatorem był ojciec poety. O tym, iż to on zamówił nagrobek na prośbę syna, świadczy list z 21 stycznia 1830 r., w którym Zygmunt Krasiński stwierdza: „Nie mogę Papie dość wyrazić mojej wdzięczności za staranie o nagrobek pani de La Haye”³⁴.

Kolejna osoba to Katarzyna Rozpendowska, blisko związana z Marią Urszulą Krasińską. Jan Kott pisał o niej: „panna respektowa gen. Marii Krasińskiej i nieodstępna jej towarzyszka”³⁵. Zwykle panna respektowa była kobietą niezamężną, w przypadku Katarzyny wiemy, że nazwisko miała po mężu Józefie Rozpendowskim³⁶. Po śmierci Marii Urszuli pomagała baronowej de La Haye zajmować się Zygmuntem. Zmarła w 1838 r. W tym wypadku nagrobek także został ufundowany przez Wincentego Krasińskiego. Ma on formę krzyża wykonanego z piaskowca z inskrypcją, która obecnie brzmi:

Tu leży Kata//rzyna z Foglerów// Rozpendowska// u Marianny// Radziwiłłów// Krasińskiej// towarzyszka jej życia// urodzona d. 8 listopada// 1786 roku zmarła// d. 23 listopada//1838 r. w Opinogórze// postawił ten// pomnik Wincenty// Krasiński// w r. 1839³⁷

³⁴ Z. Krasiński, *List do W. Krasińskiego, Genewa, 21 stycznia 1830 r.*, [w:] Z. Krasiński, *Listy do ojca*, oprac. i wstęp S. Pigoń, Warszawa 1963, s. 96.

³⁵ Cf. Z. Krasiński, *Sto listów do Delfiny*, wybór i oprac. J. Kott, Warszawa 1966, s. 337.

³⁶ Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Mławie (dalej: APWoM), Akta Urzędu Stanu Cywilnego parafii rzymsko-katolickiej Opinogóra, UMZ1838, sygn. 0150/D, k. 24.

³⁷ Zdaniem Zbigniewa Sudolskiego, tekst inskrypcji brzmiał: „Tu leży Katarzyna z Bogle-rów Rozpędowska, u Marianny z Radziwiłłów Krasińskiej towarzyszka jej życia, ur. 8 XI 1786 r., zm. 23 XI 1838 r. w Opinogórze, postawił ten pomnik W. Krasiński w 1839”, vide: Z. Sudol-ski, *Kobiety w życiu Zygmunta Krasińskiego (studium psychologiczno-obyczajowe)*, Opinogóra 2006, s. 19. Jednak tekst podany przez Z. Sudolskiego wydaje się błędny, w latach 80. XX w. można było odczytać tekst: „Tu leży Kata // rzyna z Boglerów // Rozpendowska //... //... // Radziwiłłów // Krasińskiej //... //... //... // postawił ten // pomnik// Wincenty// Krasiński // w r. 1839”. Nazwisko Katarzyny było pisane Rozpendowska, nie zaś Rozpędowska. Sam Z. Sudolski, pisząc o Katarzynie, podaje nazwisko Rozpendowska (*ibidem*, s. 18). Problema-tyczne pozostaje, czy nazwisko panieńskie brzmiało Fogler czy Bogler. W każdym razie w akcie zgonu wpisano, że była córką Franciszka Foglera i Barbary z Doboszyńskich. Wydają się rów-nież, że fragment inskrypcji dotyczący Marii Urszuli powinien brzmieć: „u Marianny// z (!) Radziwiłłów// Krasińskiej”.

Kolejnym bardzo ciekawym nagrobkiem jest wykonany z piaskowca pomnik nagrobny ks. Alojzego Ludwika Chiariniego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Prof. Chiarini po zakończeniu swojej niezbyt chlubnej kariery na Uniwersytecie znalazł utrzymanie u Wincentego Krasińskiego, gdzie został nauczycielem Zygmunta.

Nagrobek został ufundowany przez gen. W. Krasińskiego najprawdopodobniej w 1832 r. Ma kształt skrzyni ustawionej na cokole; w każdym z czterech narożników umieszczono kariatydy inspirowane sztuką starożytnego Egiptu (niewykluczone, że było to luźne odwołanie do urn kanopskich). Skrzynię zdobi ornament roślinny nawiązujący w formie do głowicy kolumny. Całość wieńczy krzyż równoramienny. Na głównej ścianie umieszczono płytę z epitafium:

Aloysio Lodovico Chiarini // Orgine Italo de Agro Montepo // litiano Universitateliter Varsav // Per XIII annos Professori ordin // linguarum orient ad regerandos // Judaeos cunctas visi toti studiis // laboribusque consecranti Anno XLIII // aetatis 11 feb. MDCCCXXVII defuncto // animae amiciossimae a ergo // DDD comes Winc. Krasiński

Pod inskrypcją umieszczono płaskorzeźbę w formie księgi (mszału) położonej na kielichu, natomiast na przeciwległej ścianie – płaskorzeźbę przedstawiającą krzyż i trybularz przewiązane stułą. Księga (mszał) i kielich symbolizują wiarę, jedną z cnót kardynalnych. W tym wypadku symbolika ta ma podwójne znaczenie, bowiem mszał i kielich oznaczają także kapłana. Sama skrzynia ma kształt cippusa będącego rzymską formą nagrobka na planie kwadratu³⁸. Forma ta była spotykana powszechnie w sztuce sepulkralnej neoklasycyzmu: „Cippus, raz pojawiwszy się na cmentarzach, zagrościł tam na stałe, będąc jednym z typów nagrobków powielanych przez cały XIX w.”³⁹. W przypadku nagrobka Chiariniego ciekawym zabiegiem było połączenie rzymskiego cippusa z egipskimi kariatydami i chrześcijańskimi płaskorzeźbami. W tym wypadku niezrozumiały, wydawałoby się, synkretyzm symboliczny ma uzasadnienie: Chiarini był księdzem, orientalistą i nauczycielem łaciny. Do tych funkcji nawiązują symbole na jego grobowcu.

Wyżej wymienione pomniki grobowe należą do najciekawszych, a zarazem najstarszych na cmentarzu opinogórskim. Zygmunt Krasiński wielokrotnie wspominał o nich w listach. Delfinie Potockiej donosił, iż na cmentarzu opinogórskim przesiaduje „godziny całe, między boną [baronową de La Haye – W.G.], [Katarzyną z Boglerów – W.G.] Rozpendowską, Chiarinim

³⁸ K. Kubalska-Sulkiewicz, *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, Warszawa 2003, s. 72.

³⁹ T.M. Rudkowski, *Cmentarz Powązkowski...*, s. 98.



Ryc. 5. Nagrobki Alojzego Chiariniego (góra), Katarzyny Rozpendowskiej (dół po lewej stronie) i baronowej Heleny de La Haye, fot. W.J. Górczyk

i Girardem [!]"⁴⁰. Innym znów razem pisał: „Usiadłem między boną moją i Rozpędowską i płakałem [...]"⁴¹, bądź też wspominał:

[...] udałem się na przyległy cmentarz, gdzie leżą wszyscy ukochani lat moich dziecinnych: pani de La Haye, która mnie i Augusta [Cieszkowskiego – W.G.] wychowała, ta biedna Rozpędowska, którą trzymał, gdy jej skir⁴² z piersi wyrzynali, co nie przeszkodziło jej śmierci dwa miesiące później, Girardot, Chiarini, co mnie uczył po grecku i arabsku, i wreszcie ostatni z przybyłych – Wyleżyński⁴³.

Jednak na cmentarzu opinogórskim znaleźli miejsce swego spoczynku nie tylko przyjaciele Krasińskich, ale także służba. Co więcej, służbie Krasińscy również, tak jak i przyjaciółom, fundowali nagrobki. Nie są to oczywiście tak okazałe pomniki jak w przypadku Girardota, de La Haye, Rozpendowskiej czy Chiariniego, ale z całą pewnością nie są one „nadmiernie” skromne.

Mikołaj Gretee, Francuz z pochodzenia, na dworze hrabiego Krasińskiego był kuchmistrem przez niemal 40 lat. Krasińscy na starość zapewnili mu emeryturę, a po śmierci zadbali o pogrzeb i ufundowali nagrobek. Nagrobek Mikołaja Gretee z 1851 r. stanowi płyta nagrobna umieszczona pod pewnym kątem, wykonana z drobnoziarnistego piaskowca, być może śmiłowickiego. U wezgłowia znajduje się postument w formie przypominający cippus z krzyżem, wydaje się, że w tym wypadku krzyż dodano w późniejszym czasie. Na postumencie umieszczono czaszkę i skrzyżowane piszczele, a na płycie inskrypcję:

+// Ś.P. MIKOŁAJOWI GRETEE// URODZONEMU WE FRANCYI// ZMARŁEMU
D. 1 MARCA 1851 R.// TU W OPINOGÓRZE// STAREMU POCZCIWEMU SŁU-
DZE// BĘDĄCEMU PRZEZ 39 LAT ZA KUCHMISTRZA// A PRZEZ 5 LAT NA
EMERYTURZE// TEN POMNIK POSTAWIŁ// WINCENTY HR. KRASIŃSKI//
JENERAŁ: ADIUTANT J.C. MOŚCI// W DOWÓD WDZIĘCZNOŚCI// PRZECHOD-
NIU POPROŚ ZA NIM BOGA// I ZA SIEBIE BYŚ MIAŁ JEGO CNOTY.

Symbol czaszki należy do najbardziej typowych symboli związanych ze śmiercią, obok uskrzydłonej klepsydry⁴⁴. Czaszka ze skrzyżowanymi

⁴⁰ Z. Krasiński, *List do D. Potockiej, Opinogóra, 24–25 sierpnia 1843 r.*, [w:] idem, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 2, s. 26.

⁴¹ Z. Krasiński, *List do D. Potockiej, Opinogóra, 18–21 sierpnia 1843 r.*, [w:] *ibidem*, s. 20.

⁴² Skir – guz nowotworowy.

⁴³ Z. Krasiński, *List do D. Potockiej, Opinogóra, 6–7 września 1845 r.*, [w:] idem, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 2, s. 725.

⁴⁴ T.M. Rudkowski, *Cmentarz Powązkowski...*, s. 88.

piszczelami to symbol *Vanitas*, czyli marności ludzkiego życia, symbol znany jeszcze na długo przed neoklasycyzmem.

Wyjątkowo skromny nagrobek ma Karol Jeżewski, sługa generała Krasińskiego, już w 1838 r. wspomniany jako wójt gminy Opinogóra⁴⁵. Generał pamiętał o nim w testamencie, zapisując mu 10 tys. złotych polskich⁴⁶. Płyta nagrobna z piaskowca została ułożona na polnych kamieniach. Jedyną ozdobą płyty są płatki roślinne ułożone w narożnikach w formie ćwierć rozety. Cała płyta jest pokryta krótką inskrypcją:

D.O.M.// Karol Jeżewski// Urodzony dnia 2 listopada// 1796 r.// Zmarł dnia
20 marca// 1860 r.

W Opinogórze spoczął także Stanisław Krynicki, plenipotent generała. Także w tym wypadku nagrobek jest fundacji Krasińskich, a ma on formę płyty z piaskowca, bez ozdób, ok. $\frac{1}{3}$ powierzchni płyty zajmuje krzyż, zaś pozostałe $\frac{2}{3}$ epitafium:

Ś.P.// STANISŁAW// KRYNICKI// URODZONY 1 MAJA 1803 R.// W LEKNIE
W XIĘSTWIE POZNAŃSKIEM// TOWARZYSZ BRONI JENERAŁA WINCEN-
TEGO// HR. KRASIŃSKIEGO// PRZEZ LAT 49 W WARSZAWIE// I DOBRACH
OPINOGÓRSKICH// PRACĄ I PRZYWIĄZANIEM// CZTEREM POKOLENIOM
WŁAŚCICIELI ODDANY// ZMARŁ 5 LIPCA 1889 R. W OPINOGÓRZE// PA-
MIĘCI ZACNEGO CZŁOWIEKA// ADAM HR. KRASIŃSKI

Tutaj musimy sprostować, że o ile faktycznie był on urzędnikiem ordynacji Krasińskich, a generał w testamencie polecił mu wypłacić sumę 30 tys. złotych polskich⁴⁷, to jednak nie był on towarzyszem broni generała. Skąd zatem taka treść inskrypcji? Zapewne sam Krynicki po śmierci Wincentego Krasińskiego nieco koloryzował swoje wspomnienia, dodając wymyślone informacje o owym „towarzystwie broni”. Adam hrabia Krasiński, który fundował nagrobek, nie miał powodów nie wierzyć staremu już Krynickiemu, wszak był on sługą jego pradziadka, a ten z kolei faktycznie otaczał się dawnymi towarzyszami broni.

⁴⁵ APWoM, Akta Urzędu Stanu Cywilnego parafii rzymsko-katolickiej Opinogóra, UMZ 1838, sygn. 0150/D, k. 24.

⁴⁶ Cf. Testament Wincentego Krasińskiego, [w:] Z. Krasiński, *Listy do plenipotenty i oficyalistów*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1994, s. 409, oraz *ibidem*, s. 223, p. 1.

⁴⁷ Cf. Testament Wincentego Krasińskiego, [w:] Z. Krasiński, *Listy do plenipotenty i oficyalistów...*, s. 409.

W 1902 r. Adam hrabia Krasiński ufundował nagrobek Janowi Kazimierzowi Trockiemu, masztalerzowi, czyli starszemu stajennemu, który był przełożonym służby zajmującej się końmi. Nagrobek został nakryty płytą z piaskowca z inskrypcją:

JAN KAZIMIERZ TROCKI// MASZTALERZ// UR. 4 MARCA 1820 R.// + 17 PAŹ-
DZIERNIKA 1902 R.// PRZESZŁO PIĘĆDZIESIĄT LAT// CZTEREM POKOLE-
NIOM WŁAŚCICIELI// ODDANY PRACĄ. NA ROK PRZED// ŚMIERCIĄ JESZCZE
PRAGNĄŁ// KONIA W LEJCACH TRZYMAĆ// UCZCIWEMU SŁUDZE POSTA-
WIŁ// ADAM KRASIŃSKI

Możemy zauważyć, że wszystkie wyżej przytoczone inskrypcje, z wyjątkiem Karola Jeżewskiego, zawierają obszerne informacje o zmarłych, a także wskazują jednoznacznie na Krasińskich jako fundatorów nagrobków, a przez to pośrednio jako ich dobroczyńców za życia. Brak tych informacji w przypadku Jeżewskiego każe nam przypuszczać, że ten nagrobek ufundowała rodzina zmarłego, a nie Krasińscy. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że Jeżewski w ostatnich latach życia nie był ani sługą (przynajmniej formalnie, bo nawet w testamencie generał pisze o nim „stary sługa”), ani na utrzymaniu Krasińskich, a był wójtem gminy Opinogóra, chociaż nawet jako wójt pobierał zapewne pensje od Krasińskich⁴⁸. Oczywiście również w tym okresie pozostawał w kręgu najbardziej zaufanych ludzi generała. Jeszcze w 1858 r. gen. W. Krasiński pisał do Stanisława Krynickiego, że tylko Jeżewskiemu wierzy, co więcej słowa rządcy majoratu opinogórskiego Feliksa Karpińskiego kazał sprawdzać właśnie Jeżewskiemu⁴⁹. Zresztą sam fakt, że Jeżewski został wójtem opinogórskim, świadczy o zaufaniu, jakim darzył go hrabia Wincenty Krasiński. Musimy pamiętać, że w Królestwie Polskim w tym czasie wójtem z mocy prawa był właściciel wsi, który mógł wójtostwo przekazać osobie, do której miał zaufanie⁵⁰. Zatem to generał Krasiński przekazał wójtostwo opinogórskie Jeżewskiemu.

⁴⁸ Wójt mógł sprawować swój urząd nieodpłatnie, jednak wtedy pełną odpowiedzialność za działania wójta ponosił właściciel wsi. Jeżeli wójt pobierał pensję od właściciela wsi i złożył oświadczenie przed komisarzem, który go zatwierdził, wówczas cała odpowiedzialność przechodziła na wójta, *vide*: „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” 1820, t. 6, nr 22, s. 37–38, art. 9–10; *cf.* T. Dziki, *Administracja gmin wiejskich w Królestwie Polskim w latach 1815–1864*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2015, t. 32, nr 1, s. 121.

⁴⁹ W. Krasiński, *List do S. Krynickiego, 16 sierpnia 1858 r.*, [w:] Z. Krasiński, *Listy do plenipotentów i oficjalistów...*, s. 334. Jeżewski jako wójt posiadał szerokie kompetencje, m.in. pilnował porządku na powierzonym sobie terenie, w tym także „czuwa nad bezpieczeństwem osób i ich własności”, „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” 1820, t. 6, nr 22, s. 39, art. 15.

⁵⁰ „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” 1820, t. 6, nr 22, s. 37, art. 8; *cf.* T. Dziki, *Administracja gmin...*, s. 121.



Ryc. 6. Nagrobki Mikołaja Gretee (góra po lewej), Stanisława Krynickiego (góra po prawej), Karola Jeżewskiego (dół po lewej) i Jana Kazimierza Trockiego, fot. W.J. Górczyk

W przypadku pozostałych osób, jeżeli mówimy o pracownikach (ponieważ mamy tutaj do czynienia zarówno z urzędnikami ordynacji, jak i służbą) Krasińskich, inskrypcje przypominają skróconą wersję referencji. Mamy tutaj informacje, jaką pełnili służbę, ile lat służyli, a nawet, w przypadku Gretee, ile lat był na emeryturze. Z jednej strony podkreślono w epitafiach wierną służbę dla ordynatów opinogórskich, ale z drugiej strony świadczy to o tym, jak wysoce ich sobie cenili sami Krasińscy. I mowa tu nie tylko o takich najważniejszych urzędnikach ordynacji jak Krynicki, który rozpoczął swą służbę u Krasińskich ok. 1840 r., a jego zakres obowiązków ulegał ciągłym zmianom

i poszerzaniu. Był plenipotentem Krasińskich, ale prowadził także rachunki (w 1848 r. jest odnotowany jako rachmistrz)⁵¹, kierował kancelarią główną zarządu dóbr Krasińskich, a od lat pięćdziesiątych XIX w. podlegał mu cały zarząd dóbr i interesów Krasińskich⁵². Krasińscy potrafili wyrazić wdzięczność także za służbę codzienną, np. kuchmistrzowi, któremu – co wcale nie jest oczywiste w XIX w. – zapewnili emeryturę po latach pracy, czy masztalerzowi, który zaimponował im uczciwością i pracowitością. Słowa na grobie Jana Trockiego, „na rok przed śmiercią jeszcze pragnął konia w lejcach trzymać”, są takim samym powodem do dumy jak batalie wojenne wypisane na nagrobkach oficerów.

W epitafiach domowników Krasińskich kładziono wyraźny nacisk na przyjaźń łączącą zmarłego z Krasińskimi. Nawet jeżeli osoby te były zatrudniane bądź utrzymywane przez Krasińskich, całkowicie pominięto to w inskrypcji. W przypadku Katarzyny Rozpendowskiej nie znajdziemy informacji, że była panną respektową, ale że była towarzyszką życia Marii Urszuli Krasińskiej. Podobnie rzecz ma się z baronową de La Haye czy Chiarinim. Szczególnie widać to w przypadku byłych oficerów, gdzie epitafia mówią tylko o zmarłych jako o oficerach, nie ma nawet wzmianki, że gen. W. Krasiński ich zatrudniał czy pomagał im finansowo. A przecież pułkownik Wyleżyński po upadku Powstania Listopadowego pozostał całkowicie bez majątku, bez prawa do emerytury wojskowej, a więc bez środków do życia. Do końca swoich dni zarówno środki do egzystencji, jak i mieszkanie w swoim pałacu zapewniał mu generał. Podobnie wygląda to w przypadku inskrypcji nagrobnej barona Girardota. Chyba najciekawszym przykładem jest inskrypcja kapitana Dunin-Wąsowicza, który po upadku Napoleona znalazł zatrudnienie u Krasińskiego jako leśniczy w lasach majoratu opinogórskiego. Jednak z epitafium dowiadujemy się tylko, że był oficerem, którego męstwo zostało docenione wieloma orderami. Świadczy to dużym szacunku, jakim generał Krasiński darzył oficerów.

Oprócz nagrobków fundowanych przez Krasińskich na cmentarzu opinogórskim znajdziemy cały szereg pomników, które fundowała rodzina zmarłego. Oczywiście także i w tej grupie są osoby związane z Krasińskimi; musimy pamiętać, że Opinogóra była ordynacją i w związku z tym wszyscy, którzy tam pracowali, czy to lekarze, nauczyciele czy weterynarze w jakiś sposób musieli być związani z dworem Krasińskich.

Jednym z takich pomników jest nagrobek Rozalii z Iwanowskich Krzeczowskiej i jej syna Aleksandra, który pochodzi z 1875 r. Ma on formę kolumny ściętej na szczycie, na której znajduje się urna. Na górnej części kolumny

⁵¹ APWoM, Akta Urzędu Stanu Cywilnego parafii rzymsko-katolickiej Opinogóra, UZ 1848, sygn. 0150/D, k. 13.

⁵² Z. Sudolski, *Wstęp*, [w:] Z. Krasiński, *Listy do plenipotentów i oficjalistów...*, s. 27.

umieszczono krzyż. Korpus kolumny jest kanelowany, z bazą, umieszczony na cokole, na którym widnieje następująca inskrypcja:

Ś.P. Rozalii // z Iwanowskich // Krzeczkowskiej // urodzonej d. 4 września 1780 r. // zmarłej d. 5 czerwca 1875 r. // Wdzięczny syn // Alexander poświęca

Ścieta kolumna symbolizuje śmierć. Motyw ten, podobnie jak czaszka ze skrzyżowanymi piszczelami, zgaszona pochodnia, uschnięty pień drzewa bądź też uskrzydłona klepsydra, należy do symboli wanitatywnych, przypominających o nietrwałości i kruchości ludzkiego istnienia. W wieku XIX ścieta kolumna jako forma nagrobna obecna była nie tylko na cmentarzach katolickich. Za przykład może posłużyć cmentarz prawosławny w Lublinie, na którym znajduje się podobny w formie, pochodzący z 1878 r., grób Jewgienija i Aleksandra Stepanów.

Pomnik Rozalii Krzeczkowskiej zmarłej w wieku 95 lat ufundował syn Aleksander Krzeczkowski. Cztery lata później w grobie tym spoczął również on sam. Zapewne wówczas na bocznej ścianie cokołu dodano następującą inskrypcję:

Tu spoczywa ś. p. // Aleksander Krzeczkowski // doktor medycyny // Umarł w Opinogórze // dnia 27 lipca 1879 // w wieku lat 69 // Prosi o westchnienie do Boga

Aleksander Krzeczkowski był lekarzem w Opinogórze. Kilkakrotnie wspomina o nim w swoich listach hrabia Wincenty Krasiński. Jest także świadkiem plenipotencji udzielonej Władysławowowi Barankiewiczowi przez Elizę Krasińską (1857 r.)⁵³. Generał Krasiński zapisał mu w testamencie 10 tys. złotych polskich⁵⁴.

Pochodząca z 1883 r. płyta nagrobna Mikołaja Andrackiego i jego córki Heleny to najprostsza forma nagrobka klasycystycznego. Jak w przypadku kilku innych nagrobków opinogórskich płyta z piaskowca śmiłowieckiego została umieszczona poziomo na podmurowaniu. Epitafium zajmuje niemal całą jej powierzchnię, co również jest typowe dla klasycystycznych płyt nagrobnych. Inskrypcja głosi:

⁵³ Z. Krasiński, *Listy do plenipotenta i oficjalistów...*, s. 46, p. 1.

⁵⁴ Cf. Testament Wincentego Krasińskiego, [w:] Z. Krasiński, *Listy do plenipotenta i oficjalistów...*, s. 409.

D.O.M // Tu spoczywają zwłoki // Mikołaja Andrackiego // doktora weterynaryi // w wieku lat 66 // zmarłego dnia 16 września 1883 r. // Zaczemu człowiekowi życzliwi i przyjaciele // ten kamień położyli prosząc o zamówienie // Za jego duszę o [!] zdrowia Marya // Tu również zwłoki córki // Heleny // urodzonej dnia 27 marca 1860 r. // zgasłej w 23 wiosnie życia // dnia 6 października 1883 roku

Nad epitafium umieszczono krzyż, a w rogach płyty – rozety kwiatowe. Płyta jest pęknięta na całej szerokości, tuż nad nazwiskiem zmarłego. Mikołaj Andracki był weterynarzem w majoracie opinogórskim, urodził się w Bobrowie w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim. Już pracując w Opinogórze, poślubił Mariannę Chodakowską. Małżeństwo zawarto 18 lutego 1848 r., zaś świadkami na ślubie byli, wspomniani wcześniej, lekarz Aleksander Krzeczowski i Stanisław Krynicki⁵⁵.

Kolejne dwa nagrobki, ze skromnymi inskrypcjami, to nagrobki Ignacego Brzeskiego i jego matki Michaliny Brzeskiej. Nagrobek Ignacego Brzeskiego został wystawiony w 1849 r. przez rodziców zmarłego. Ojciec zmarłego, Maksymilian, był rządcą Opinogóry⁵⁶. Wincenty Krasiński wspomina o nim tylko raz w swoich listach, wymieniając jedynie nazwisko, bez imienia⁵⁷. Nagrobek syna rządcy opinogórskiego ma formę obelisku wykonanego z piaskowca, wcześniej zwieńczonego krzyżem. Na ścianie głównej umieszczono następującą inskrypcję:

Pamięci // Ignacego // Brzeskiego // ur. d. 24 Lipca 1846 // + d. 8 Lutego 1849 // Rodzice

Kolejnym pomnikiem jest nagrobek Michaliny z Sypniewskich Brzeskiej, żony Maksymiliana, rządcy opinogórskiego. O śmierci Michaliny wspomina Wincenty Krasiński w liście do Aleksandry Potockiej: „Rządcy mego w Opinogórze, pana Brzeskiego [żona – W.J.G.] zmarła, 8-go miał być pogrzeb, pewno będzie świętszym, bo na tym jest miłość własna *des classes intermediaires* [klas średnich – W.J.G.]”⁵⁸.

⁵⁵ APWoM, Akta Urzędu Stanu Cywilnego parafii rzymsko-katolickiej Opinogóra, UMZ 1848, sygn. 0150/D, k. 13–14.

⁵⁶ *Ibidem*, UMZ 1849, sygn. 0150/D, k. 32.

⁵⁷ W. Krasiński, *List do Stanisława Krynickiego*, [w:] Z. Krasiński, *Listy do plenipotenty i oficyalistów...*, s. 273.

⁵⁸ W. Krasiński, *List do Aleksandry Potockiej*, [w:] Z. Krasiński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, oprac. Z. Sudolski, t. 1, Warszawa 1988, s. 835.

Nagrobek ma formę obelisku z piaskowca umieszczonego na cokole (cokół jest wyższy od samego obelisku), zdobi go wieniec, zaś inskrypcja głosi:

Tu spoczywają zwłoki // śp. Michaliny // z Sypniewskich Brzeskiej // urodzonej d. 17 września 1817 r. // zmarłej d. 4 stycznia 1854 r. // Pozostały Mąż // wraz z dziećmi // prosi o westchnienie do Boga

Podobnie, tylko podstawowych informacji udziela inskrypcja na nagrobku Andrzeja Gierszta:

D.O.M. //Tu spoczywają zwłoki// Św. P. Andrzeja// Gierszt//Urodzony 1834 R.// Zmarł 22 grudnia 1882 R.//Prosi o westchnienie // do Boga

Poniżej inskrypcji informacja o fundatorach: „Stroskane Matka i Siostry// Pomnik Ten Postawiły”.



Ryc. 7. Nagrobki Andrzeja Gierszta (pierwszy po lewej), Michaliny Brzeskiej (w środku) oraz Rozalii i Aleksandra Krzeczkowskich, fot. W.J. Górczyk

W ostatniej grupie inskrypcji widzimy dużą oszczędność w słowach. Jednak pomimo lapidarności zawierają wszystkie elementy, które mają inskrypcje na nagrobkach fundowanych przez Krasińskich. Są wspomniani fundatorzy nagrobków, mamy też informację, kim za życia był zmarły, z wyjątkiem Andrzeja Gierszta, gdzie brak takiej informacji.

Zakończenie

Architektura funeralna spełniała (i spełnia) jeden zasadniczy cel, miała za zadanie upamiętnić, czyli zachować w pamięci potomnych osobę zmarłego. To upamiętnianie przybierało różne formy. W przypadku Krasińskich możemy sądzić, że chodzi o upamiętnienie rodu jako całości, a nie poszczególnych jego członków. W kościele, choć sam w sobie stanowi on okazałe mauzoleum rodowe, znajdziemy, co może budzić zdziwienie, zaledwie trzy epitafia Krasińskich (Marii Urszuli – żony Wincentego Krasińskiego, Amelii Załuskiej – siostrzenicy Wincentego, i wspólne epitafium Władysława i Zygmunta [młodszego] – wnuków Wincentego), podczas gdy pochówków – tylko zmarłych do 1909 r., kiedy to rozstał się z życiem ostatni ordynat z linii opinogórskiej – odnotujemy dziesięć⁵⁹. Jednak brak epitafium, choćby Wincentego Krasińskiego, nie oznaczał, że pamięć o nim zanikła. Sam fakt, że był fundatorem kościoła powodował, że ta pamięć trwała. Co więcej, nagrobki które fundował generał, upamiętniają także jego osobę. I tak z inskrypcji na nagrobku kapitana Dunin-Wąsowicza dowiadujemy się nie tylko, w jakich kampaniach uczestniczył zmarły, ale także, że jego dowódcą był Wincenty Krasiński. Inskrypcja Wyleżyńskiego „Adiutant Generała. Kawaler Legii honorowej. W. hr. Krasińskiego” też dostarcza nam informacji o samym W. Krasińskim. To samo dotyczy inskrypcji Mikołaja Gretee, gdzie zapisano o fundatorze: „Wincenty hr. Krasiński jenerał: adiutant J.C. Mości” itd. Nie mamy więc do czynienia z brakiem upamiętnienia Wincentego Krasińskiego, ale ze zmianą formy tego upamiętnienia.

⁵⁹ W kaplicy grobowej złożono trumny: Marii Urszuli Krasińskiej (zm. 1822), Antoniny Krasińskiej (zm. 1834), Jana Krasińskiego (zm. 1790), Wincentego Krasińskiego (zm. 1858), Zygmunta Krasińskiego (zm. 1859), Zygmunta (młodszego) Krasińskiego (zm. 1867), Władysława Krasińskiego (zm. 1873), Zofii Krasińskiej (zm. 1891), Amelii Załuskiej (zm. 1896) i Adama Krasińskiego (zm. 1909). W podziemiach złożono także trumny z ciałami Krasińskich z linii oboźnickiej, która po wygaśnięciu linii opinogórskiej przejęła Ordynację w 1909 r.: Karoliny z Mycielskich Krasińskiej, Józefa Krasińskiego oraz Heleny ze Stadnickich Krasińskiej. Ostatni ordynat opinogórski Edward Krasiński został zamordowany w 1940 r. w Dachau, więc z przyczyn oczywistych jego ciało nie mogło spocząć w kryptach rodowych.



Ryc. 8. Portret Wincentego hr. Krasińskiego, według litografii z I połowy XIX w. Biblioteka Narodowa, Polona.pl

Nieco inaczej ta sytuacja wygląda w przypadku inskrypcji nagrobnych domowników, urzędników i służby Krasińskich bądź osób związanych z ordynacją. Te nagrobki możemy podzielić na dwie grupy. Fundowane przez Krasińskich oraz fundowane przez rodzinę i przyjaciół zmarłego. W pierwszej grupie inskrypcje charakteryzuje bogactwo opisu zmarłego. Jak już wspomniano, w kilku przypadkach teksty te wręcz przypominają referencje, inskrypcje są dowodem wdzięczności czy przyjaźni Krasińskich wobec zmarłego. W drugiej grupie inskrypcje, chociaż również dostarczają informacji o zmarłym i o fundatorze, są krótsze, bardziej zwięzłe. Powodem takiego stanu rzeczy jest osoba fundatora. Jeżeli fundatorem jest pracodawca czy dowódca zmarłego, może on szeroko opisać zalety swojego pracownika czy męstwo podwładnego. Jeżeli zaś fundatorem jest mąż, rodzice czy przyjaciele zmarłego opis relacji ze zmarłym byłby zbyt intymny. Dlatego znajdziemy tutaj, może lapidarnie, ale jednak wiele mówiące zwroty, takie jak: „Zacnemu człowiekowi życzliwi i przyjaciele”, „Wdzięczny syn Alexander poświęca”, „Pozostały Mąż wraz z dziećmi prosi o westchnienie do Boga”, czy „Stroskane Matka i Siostry Pomnik Ten Postawiły”.

Cmentarz opinogórski obrazuje niemal (bo brak tutaj nagrobków chłopskich) pełny przekrój społeczny Opinogóry, poczynając od kuchmistrza czy masztalera, przez wójta, weterynarza, lekarzy czy rządców aż po baronów i samych ordynatów, którzy spoczęli w mauzoleum rodowym. Taki podział miejsca sepulkralnego sprawia, że także po śmierci zostaje zachowany społeczny podział na hrabiów (ordynatów), którzy spoczywają w kryptach, i ich domowników oraz służbę, spoczywających na cmentarzu.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Tablice epitafijne na cmentarzu w Opinogórze.

Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Mławie

Akta Urzędu Stanu Cywilnego parafii rzymsko-katolickiej Opinogóra, sygn. 0150/D.

Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 6 (1820), nr 22.

Krasiński Zygmunt, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, oprac. Zbigniew Sudolski, t. 1, Warszawa 1988.

Krasiński Zygmunt, *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, t. 2, Warszawa 1975.

Krasiński Zygmunt, *Listy do ojca*, oprac. i wstęp S. Pigoń, Warszawa 1963.

Krasiński Zygmunt, *Listy do plenipotenty i oficjalistów*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1994.

Krasiński Zygmunt, *Sto listów do Delfiny*, wybór i oprac. J. Kott, Warszawa 1966.

Materiały do dziejów Opinogóry na podstawie archiwaliów diecezjalnych 1820–1885, zebrał i do druku przygotował M.M. Grzybowski, Płock 2014.

Woźniak Konstanty, *Kraj w obrazach. Zbiór fotografii najbardziej uwagi godnych miast, okolic, zabytków starożytności i dzieł sztuki*. Seria I: *Królestwo Polskie*, Kraków 1899.

Żeromski Stefan, *Dzienniki*, oprac. i przedmową opatrzył J. Kądziera, t. 4, Warszawa 1965.

Prasa

„Kurier Warszawski”, nr 101, 15 kwietnia 1834; nr 200, 29 lipca 1834.

„Merkury. Dziennik polityczny, handlowy i literacki”, nr 32, 19 stycznia 1831.

Opracowania

- Borkowski Igor, *Śmierci tajemnicze wrota. Językowy świat inskrypcji nagrobnych*, [w:] *Język a kultura*, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2000, t. 13, nr 2218, s. 343–354.
- Czyż Anna Sylwia, *O pochówkach serc Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Klary Izabelli de Mailly-Lascaris Pacowej oraz o nekropoli Paców w Pożajściu*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2013, nr 4, s. 671–695.
- Dziki Tomasz, *Administracja gmin wiejskich w Królestwie Polskim w latach 1815–1864*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2015, t. 32, nr 1, s. 111–138.
- Galicka Izabella, Sygietyńska Hanna, *Ciechanów i okolice*, [w:] *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 10, *Województwo warszawskie*, z. 1, Warszawa 1977.
- Górczyk Wojciech Jerzy, *Cmentarz parafialny w Opinogórze i kaplica grobowa hrabiów Krasińskich*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2017, t. 65, z. 1, s. 39–53.
- Górczyk Wojciech Jerzy, *Kościół w Opinogórze ufundowany przez generała Wincentego Krasińskiego*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 2018, t. 10, s. 159–186.
- Grzybowski Michał Marian, *Parafia św. Zygmunta w Opinogórze*, Płock 2014.
- Kieniewicz Stefan, *Krasiński Wincenty (1782–1858)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 196.
- Ossiecka-Samsonowicz Hanna, *Z wielką pompą do nieba – pogrzebowe „Theatrum” w Rzeczypospolitej w XVIII wieku*, „Rocznik Historii Sztuki” 2019, t. 44, s. 206–214.
- Rudkowski Tadeusz Maria, *Cmentarz Powązkowski w Warszawie*, Wrocław–Warszawa–Kra-ków 2006.
- Sudolski Zbigniew, *Kobiety w życiu Zygmunta Krasińskiego (studium psychologiczno-obyczajowe)*, Opinogóra 2006.
- Sudolski Zbigniew, *Wstęp*, [w:] *Zygmunt Krasiński, Listy do plenipotenty i oficjalistów*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1994.

SUMMARY

The Cemetery in Opinogóra. Traces of human resumes

Funeral rites are one of the cultural attributes of death. They may have private, almost intimate character or involve a public ceremonial. The cemetery combines both of them: it is a public and a private place at the same time. As a publicly accessible space, cemetery is also a place where we can visit the graves of our close family and friends in complete privacy and in the atmosphere of silent contemplation. Graves are a material trace of the dead. They help us keep the memory of those who passed away. No wonder, some of the sepulchral decorations are works of art. This is also true for the cemetery in Opinogóra, which was established in the 1820s. The tomb sculptures were created by renowned artists like Józef Czerwiński (student of the outstanding sculptor Paweł Maliński). The historic tombs are stark and modest in character, and nowadays they are admired just for this simplicity. Even the ones which

are most interesting in form are not sumptuous and draw on apparently simple imagery. The memorial park in Opinogóra is also famous for the crypts of the Krasiński counts, heirs of the Opinogóra estate. Among the most notable ones are: the marble sepulchral statue of countess Maria Urszula Krasińska née Radziwiłł, sculpted by the Italian artist Luigi Pampaloni in 1841, the marble epitaph to Zygmunt Krasiński's sons, executed in 1875 by the Italian artist Jules Franceschini, and the epitaph to countess Amelia Załuska née Bronikowska, created by Konstanty Laszczka in 1899.

Keywords: Wincenty Krasiński, Opinogóra, church building, epitaph, mausoleum

Kolejny, jubileuszowy już, dziesiąty tom serii wydawniczej *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, podobnie jak wcześniejsze tomy, również zrodził się z potrzeby innego opowiadania o przeszłości. Tym razem proponujemy nową perspektywę poznawczą życia prywatnego i życia codziennego epoki – jego ogląd – przez pryzmat materialnego otoczenia ludzi. Prywatność „w zwierciadle rzeczy”, czyli skoncentrowanie uwagi na środowisku materialnym, w którym upływało życie Polaków pod zaborami, pozwoliło na przybliżenie indywidualnych, prywatnych światów, ukazanie scen i rytmu życia codziennego, krajobrazów kulturowych, przestrzeni życia, które pozostawały w cieniu. Przedmioty otaczające człowieka można analizować przez pryzmat ich użyteczności, typologii, genezy, zasięgu terytorialnego. Tradycyjne badania kultury materialnej gubiły często kontekst społeczny artefaktów. Warto przyrzeć się ich roli w szerszej perspektywie. Z pozoru bezgłośnie przedmioty, gromadzone przez życie, otaczające człowieka, selekcionowane, chronione, odrzucane stanowią zwierciadło, które przy odpowiednim zestawie pytań potrafi przemówić. Świat rzeczy otaczających człowieka odzwierciedla realia jego codziennej egzystencji, jego mentalność, standard życia, wyznawane wartości, upodobania estetyczne, więzi rodzinne, charakter codziennych zajęć, sposoby spędzania wolnego czasu, przynależność grupową, stosunek do mody, religii, przemian cywilizacyjnych.

Redaktorzy mają świadomość, że prezentowany tom nie wyczerpuje tematyki i prowokuje jedynie do dalszego dyskursu nad życiem prywatnym Polaków w XIX stuleciu. Pryzmat „rzeczy” otworzył dodatkowe spektrum możliwości badawczych sfery życia codziennego i intymnego społeczeństwa polskiego pod zaborami. W artykułach nie zabrakło refleksji dotyczących mentalności ludzi epoki, do której drzwi otwierały właśnie źródła materialne. Otaczające Polaków w XIX wieku formy dały możliwość obserwacji zmian w obrębie kultury, umożliwiły wniknięcie do niedostępnych środowisk społecznych, a ukazanie biografii poprzez „rzeczy” rzuciło nowe światło na postaci badane dotychczas wyłącznie za pośrednictwem źródeł pisanych. „Zwierciadło rzeczy” może stać się inspiracją do dalszych studiów nad społeczeństwem polskim w dobie rozbiorów.

Książka dostępna również
jako e-book

**WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO**

wydawnictwo.uni.lodz.pl
ksiegarnia@uni.lodz.pl
(42) 665 58 63



ISBN 978-83-65171-51-1



9 788365 171511

ISBN 978-83-8220-763-7



9 788382 207637